



Krakowska Szkoła Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego

WYMIARY PRZESTRZENI ŻYCIOWEJ WSPÓŁCZESNEJ RODZINY

pod redakcją
GRAŻYNY MAKIELŁO-JARŻY



Kraków 2008



Krakowska Szkoła Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego

Wymiary przestrzeni życiowej współczesnej rodziny

pod redakcją
Grażyny Makiello-Jarzy

Kraków 2008

Rada Wydawnicza Krakowskiej Szkoły Wyższej im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego:
Jacek M. Majchrowski, Klemens Budzowski, Maria Kapiszewska, Zbigniew Maciąg

Recenzja:
prof. dr hab. Lucjan Kocik

Projekt okładki:
Joanna Sroka

Rysunek na okładce:
Helenka Brataniec

Adiustacja:
Izabela Pabisz-Zarębska

Korekta:
zespół

Copyright© by Krakowska Szkoła Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego
Kraków 2008

ISBN 978-83-7571-045-8

Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani magazynowana
w sposób umożliwiający ponowne wykorzystanie, ani też rozpowszechniana
w jakiegokolwiek formie za pomocą środków elektronicznych, mechanicznych,
kopiujących, nagrywających i innych, bez uprzedniej pisemnej zgody właściciela
praw autorskich

Na zlecenie:
Krakowskiej Szkoły Wyższej im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego
www.ksw.edu.pl

Wydawca:
Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne sp. z o.o. – Oficyna Wydawnicza AFM,
Kraków 2008

Sprzedaż prowadzi:
Księgarnia Krakowskiego Towarzystwa Edukacyjnego sp. z o.o.
Kampus Krakowskiej Szkoły Wyższej im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego
ul. Gustawa Herlinga-Grudzińskiego 1
30-705 Kraków
tel./faks: (012) 252 45 93
e-mail: ksiegarnia@kte.pl

Skład:
Oleg Aleksejczuk

Druk i oprawa:
Platan

Spis treści

Przedmowa	7
Jan Szmyd	
Przestrzeń moralna rodziny współczesnej i relacji międzyludzkich – kryzys i nadzieja	9
Agnieszka Ostafińska-Konik	
Dom jako symboliczny wymiar przestrzeni życiowej rodziny	25
Grażyna Makiello-Jarża, Aniela Kaczanowska	
Przestrzeń życiowa rodziny w płynnej nowoczesności	37
Dariusz Grzonka	
Prywatna religijność rodzinna jako odpowiedź na lęki i niepokoje czasów współczesnych	45
Teresa E. Olearczyk	
Funkcjonowanie rodziny w przestrzeni nieobecności	55
Maria Kapiszewska	
Desocjalizacja posiłków jako element problemów wychowawczych	67
Patrycja Huget	
Rodzina jako czynnik chroniący we współczesnej koncepcji profilaktyki	75
Monika Wasilewska, Małgorzata Kuleta	
Niewidzialne lojalności w systemie rodzinnym – rozważania wokół koncepcji Ivana Boszormenyi-Nagy’ego	83
Duda Małgorzata	
Małżeństwa mieszane chrześcijan w Polsce. Zarys problematyki	93
Małgorzata Kubas	
Miłość i bliskość a konflikty w małżeństwie i rodzinie	101
Bożena Gulla	
System rodzinny w obliczu doświadczenia choroby somatycznej	117
Stanisław Kawula	
Adaptacja i funkcjonowanie emigrantów w nowej przestrzeni życiowej i rodzinie	131

Ewa Piechowicz	
Adaptacja do zmienionych warunków życia w rodzinie po przejściu na emeryturę	143
Stanisław Szumpich	
Prostytucja jako rodzaj dysfunkcji rodziny w sytuacji bezrobocia	153
Aleksandra Jaszczak	
Rodzina w obliczu nowego domownika – Internetu	177
Mariusz Parlicki	
Rodzina jako beneficjent i partner działań organizacji pozarządowych zajmujących się pomocą społeczną i usługami socjalnymi	189
Mojca Kovač Šebart, Andreja Hočevár, Jasna Mažgon, Damijan Štefanc	
An Analysis of Educational Efforts within the Modern Family – the Breakdown of Authority and its Consequences	201
Krzysztof Gerc	
Funkcjonowanie rodziny a model komunikacji ucznia z nauczycielem w warunkach organizacji wychowującej	215
Urszula Gruca-Miąsik	
Wybrane rodzinne korelaty poziomu rozumowania moralnego	233
Aleksandra Litawa, Anna Pabiańczyk	
Rola rodziny, szkoły oraz instytucji lokalnych w przygotowaniu młodzieży do rodzicielstwa w opinii uczestników szkoły rodzenia	251
Aleksander Suseł, Piotr Staliński	
Socjodemograficzne determinanty decyzji prokreacyjnych Amerykanek	261
Agata Gardzioła	
Modele rodziny w wybranych serialach telewizyjnych. Analiza porównawcza	277
Monika Borowska	
Funkcjonowanie społeczne i osobowościowe młodzieży z upośledzeniem umysłowym a psychologiczne wsparcie rodziny	285
Iwona Babuśka	
Znaczenie wsparcia rodziny w kształceniu uczniów w systemie nauczania integracyjnego	299
Ewa Witowska	
Dziecko z dysfunkcją wzroku w rodzinie	309
Elżbieta Głowacka	
Obraz rodziny w świetle rysunku dziecka neurotycznego	319
Noty o autorach	335

Przedmowa

Wymiary przestrzeni życiowej w rodzinie zostały w różnorodny sposób ukazane w 26 artykułach, składających się na tom oddawany w ręce Czytelnika. Można w nim znaleźć zarówno prace twórców dojrzałych, jak i debiutantów. Prace, których Autorzy dokonują wielu ciekawych refleksji nad określeniem przestrzeni życiowej rodziny i jej wymiarów oraz takie, które koncentrują się na opisie funkcjonowania rodziny w konkretnej sytuacji problemowej.

Uważam, że wszyscy Autorzy zwrócili uwagę na istotne zagadnienia tak w wymiarze ogólnym, jak i szczegółowym. Świat, w którym żyjemy stał się trudny, nieprzewidywalny, chaotyczny. Mimo znacznego postępu cywilizacyjnego i ogólnie wyższego poziomu życia, pojawiają się różnorodne problemy, z którymi nie potrafimy się uporać. Sądzę zatem, iż warto podjąć refleksję nad określeniem tego, czym jest przestrzeń życiowa człowieka, jego rodziny i społeczeństwa, w którym żyje.

Podjęcie rozważań świadczy o zauważeniu problemu, a to z kolei pozwala na jego poznanie, nieodzowne dla zrozumienia otaczającego nas świata. Tylko pod tym warunkiem – warunkiem poznania – możemy stawać się współtwórcami przestrzeni życiowej zarówno w wymiarze jednostkowym, jak i rodzinnym.

Grażyna Makiello-Jarża



Jan Szmyd

Przestrzeń moralna rodziny współczesnej i relacji międzyludzkich – kryzys i nadzieja

Zmiany w sferze myślenia
i bytowania człowieka „ponowoczesnego”

Cywilizacja Zachodu w obecnym kształcie i stadium swego rozwoju, czyli w tzw. płynnej nowoczesności, wiąże się nie tylko z głębokimi i przyspieszonymi zmianami w sferze ekonomicznej, społecznej, politycznej i ekologicznej świata współczesnego, ale także z nie mniej gruntownymi oraz szybkimi zmianami w dziedzinie duchowości, postaw, stylu życia, relacji międzyludzkich, a zwłaszcza zmianami w sferze uznawanych wartości i standardów życia moralnego.

Główną siłą sprawczą głębokich, nieodwracalnych i podlegających stałemu przyspieszeniu zmian w dziedzinie ludzkiego „ducha i sposobu bycia” są przede wszystkim takie procesy i zjawiska epoki „ponowoczesności”, jak: ekonomiczna i kulturowa globalizacja, postęp techniczny oraz informatyczny, działalność mass mediów i wpływy kultury masowej, komercjalizm, konsumeryzm, internet i reklama.

Przed wszystkim chodzi o wpływ na mentalność i życie ludzkie wiodącej i bodaj najbardziej charakterystycznej tendencji współczesności, a zarazem koronnego jej efektu, tzn. narastającego przyspieszenia zmian w niemal wszystkich dziedzinach życia ludzkiego; problem dotyczy także coraz większego tempa tych zmian. Głównym efektem obserwowanego procesu jest to, co jeden z klasyków myśli społecznej, Karol Marks, określił w słowach: „wszystko, co trwałe, ulatnia się”, a co współczesny antropolog kultury uzupełnia stwierdzeniem: „Prędkość zaraża nie tylko jednostki, ale wszystkie dziedziny ludz-

kiego życia, całą kulturę jako zespół norm i dyrektyw wyznaczających styl życia”¹.

Zmiany dokonujące się pod wpływem „przyspieszonego postępu” – przyspieszonego na skalę, której „efektów nie potrafimy jeszcze przewidzieć”², w sferze mentalności, postaw i zachowań, a w konsekwencji w sposobie życia współczesnego człowieka, polegają nie tylko na tym, co jest powszechnie znane i co uchodzi za bezsporną cechę obecnej cywilizacji, czyli:

- przyspieszonej relatywizacji wszelkich wartości,
- wypieraniu przez rozmaite tendencje i mechanizmy cywilizacji technicznej ze sfery życia indywidualnego i zbiorowego wartości wyższych (autotelicznych) oraz poszerzaniu przychylnego pola dla wartości niższych – przedmiotowych, instrumentalnych, doraźnie użytkowych, a przez to na wyjałowieniu i zubożeniu życia wewnętrznego człowieka, jego duchowości i podmiotowości,
- zawężaniu, a nierzadko na zupełnym braku udziału szerszych rzesz ludności w kulturze wyższej, na uleganiu wpływom kultury niższej (masowej), z jej uproszczonymi i poślednimi wytworami, jak typowe seriale telewizyjne, programy rozrywkowe, filmy komercyjne itp.;
- uleganiu – głównie pod wpływem reklamy, mediów, nowych mód i obyczajów – różnym pokusom ofensywnego konsumeryzmu, atrakcyjności i swoistej magii produktów oraz usług konsumpcyjnych, pociągających ku sobie i w przyspieszeniu modelujących poczucie nowości, wyrafinowanych w swych mechanizmach i funkcjach rozmaitych gadżetów; mówiąc w skrócie – na „ugadżetowaniu każdej sfery życia”³,

ale także na:

- nasilaniu się komercjalizacji i pragmatyzacji niemal każdej dziedziny życia i stosunków międzyludzkich, co w opinii Jeremiego Ryfkińa sprowadza się do tego, że „komercyjne sieci snują pajęczynę wokół całego życia ludzkiego, redukując każdy przeżywany moment do statusu towaru na sprzedaż”⁴,
- coraz większej instrumentalizacji i depersonalizacji stosunków międzyludzkich oraz intensyfikacji bezwzględnej rywalizacji i gry, funkcjonujących

¹ W. J. Burszta, W. Kuligowski, *Sequel. Dalsze przygody kultury w globalnym świecie*, Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2005, s. 53.

² Por. *ibidem*, s. 51.

³ Por. *ibidem*, s. 21.

⁴ Por. Z. Bauman, *Razem osobno*, przeł. T. Kunz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2003; J. Szmyd, *Bycie razem w ponowoczesności. Cywilizacyjne konteksty życia indywidualnego i rodzinnego*, „Państwo i Społeczeństwo” 2005, nr 3, s. 9–19.

w relacjach służbowych i w działalności zawodowej poszczególnych jednostek ludzkich,

- rozpowszechnianiu się nietradycyjnych, tzw. alternatywnych, związków i form „bycia razem” – życie dwojga ludzi dość często oparte na krótkookresowych i pragmatycznych „kontraktach”, w którym na pierwszym planie są praktyczna racjonalność i wyrachowanie, a uczucie i bezinteresowność, jeśli w ogóle istnieją, dopiero na drugim,
- na prawie zupełnym upadku wiary w nieomyłność autorytetów, pogłębiającej się nieufności do wszelkiej ideologii, polityki i polityków oraz wizji przyszłościowych, doskonalszych ustrojów społecznych.

Powtórzmy, interesujące nas zmiany polegają nie tylko na wyliczonych wyżej przemianach, ale również na tym – z czego niewielu ludzi w pełni zdaje sobie sprawę, m.in. ze względu na paradoksalność czy wręcz groteskowość sytuacji – że człowiek współczesny staje przed koniecznością bolesnego odchodzenia od poczucia pewności i stałości ważniejszych dla niego punktów oparcia w dziedzinie teorii i praktyki – na przykład w nauce, religii, moralności, życiu zawodowym i osobistym, właściwie przed koniecznością rezygnacji z wszystkich, a przynajmniej z większości aksjomatów i absolutów w tych dziedzinach, do niekomfortowego odczuwania i doświadczania ich niepewności i zmienności, do oswojenia się z obcą mu dotąd myślą, że „wszelka stałość, niezmienność, pewność i absoluty to po prostu fikcja, w którą można wierzyć, ale która nie ma żadnego odniesienia do rzeczywistego świata”⁵.

Ta daremność poszukiwania pewności i trwałości czegokolwiek, o dojrzejące przeświadczenie, że nawet myśl o tym jest bezcelowa, oznacza przede wszystkim utratę możliwości zaspokojenia jednej z najbardziej podstawowych potrzeb psychicznych jednostki ludzkiej, tzn. zasadzającej się właśnie na poczuciu pewności i trwałości potrzeby bezpieczeństwa osobistego i zbiorowego⁶. Niezaspokojenie tej elementarnej potrzeby rodzi, jak wiadomo, wiele negatywnych zjawisk psychicznych i problemów egzystencjalnych.

Wzmaga je dodatkowo inna charakterystyczna zmiana w sferze świadomości potrzeb człowieka współczesnego („ponowoczesnego”). A mianowicie narastająca trudność, zwłaszcza u ludzi starszych, rozumienia otaczającego ich świata, właściwego jego „odczytywania” – głównie zaś świata polityki i techniki,

⁵ W. Sztumski, *My zagubieni w świecie. Przyczynek do filozofii środowiska życia jako podstawy environmentologii*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2004, s. 95.

⁶ Por. A. Maslow, *Motywacja i osobowość*, przeł. P. Sawicka, PAX, Warszawa 1990.

mimo, a raczej w skutek, napływu o nim coraz więcej informacji, powodujących swoiste „zatrucie” czy „zagubienie informacyjne”.

Jednakże nie chodzi tu tylko o pogłębiającą się utratę orientacji w świecie zewnętrznym w wyniku natłoku trudnego do ogarnięcia, a nieustannie poszerzającego się i zagęszczającego strumienia informacji, wiodącego do swoistego „smogu informacyjnego”⁷, lecz także o – jeśli można tak powiedzieć – „efemeryzację” tej wiedzy, która dociera do nas w miarę wiarygodnym komunikacie i jest poprawnie przyswajana, tzn. o skracającą się w czasie jej przydatność w skutek narastającego przyspieszenia zmian niemal we wszystkich dziedzinach życia. Jak słusznie zauważa autor książki pt. *My zagubieni w świecie*, swoistość (groteskowość) „naszego aktualnego środowiska życia polega nie na tym, że niczego nie wiemy (wiemy przecież o wiele więcej niż kiedykolwiek przedtem!), ani na tym, że to, co wiemy, nie jest prawdą, lecz na tym, że nic nie jest tak stabilne i pewne, by mogło odgrywać rolę drogowskazu ukazującego cel naszego rozwoju i kierunków działań, by mogło stanowić podstawę normalizacji postaw, zachowań i czynów”⁸.

Przytoczona wypowiedź naprowadza nas na dodatkową charakterystyczną cechę współczesności, cechę społecznie i psychologicznie bardzo niekorzystną. Jest nią sytuacja tzw. obrotowego kierunkowskazu na rozstajnych drogach; drogach, na których zaczyna brakować pewnych i stałych znaków kierunkowych dla sposobu życia i podążania w przyszłość, a dostrzegalne są tylko niepewne, zmiennie i nieprzewidywalnie obracające się w różnych kierunkach pozorne drogowskazy. Ufne podążanie za nimi burzyć może ład istnienia i uniemożliwiać przewidywalny plan życiowy, czynić egzystencję chaotyczną, często też bezsensowną, chyba że desperacko oderwiemy się od współczesności i zarzucimy „koło ratunkowe” w stronę tradycji i przeszłości.

W grupie zmian słabiej docierających do świadomości publicznej odnotujemy na koniec tego fragmentu naszych rozważań nasilający się proces dezintegracji tradycyjnych tożsamości kulturowych i narodowych, społecznych i obyczajowych, moralnych i religijnych. Procesowi temu towarzyszy osłabienie pamięci kulturowej, stopniowe odchodzenie od tego, co przez wieki było utrwalone w świadomości zbiorowej i kulturze, co było zakorzenione w tradycji duchowej i obyczajowej.

⁷ Por. J. Szmyd, *Zagubieni w niepojętym świecie*, „Dziś: Przegląd Społeczny” 2007, nr 11(206), s. 54–61.

⁸ W. Sztumski, *My zagubieni w świecie*, op. cit., s. 96.

Zmiany w dziedzinie moralności

Intensyfikujące się procesy globalizacyjne, gwałtowny postęp technologiczny, niemające precedensów historycznych przyspieszenie zmian w prawie każdej dziedzinie życia ludzkiego oraz wiele innych procesów świata współczesnego – była o nich mowa wcześniej – z natury rzeczy powoduje głębokie, a zarazem swoiste zmiany w zakresie moralności i etosu życiowego człowieka współczesnego.

Niektórzy w zmianach tych upatrują oznaki wyraźnego załamania, a nawet upadku moralności, inni natomiast dostrzegają w nich mniej zasadnicze i destrukcyjne przemiany, określając je słabiej znaczeniowo wyostrzonymi terminami, takimi jak: *kryzys – w etyce*, *kryzys – w moralności*, czy po prostu osłabienie, zwątlenie tych zjawisk, a co za tym idzie – pomniejszenie roli i znaczenia etyki oraz moralności w życiu zbiorowym i jednostkowym człowieka.

Zanim odpowiemy na pytanie, która z tych dwóch orientacji bliższa jest prawdy i ma za sobą więcej racji, spróbujemy najpierw skrótowo scharakteryzować zasygnalizowane wyżej zmiany.

Polegają one, z jednej strony, na tym, na co *notabene* najczęściej zwraca się uwagę, mianowicie na zdecydowanym osłabieniu roli i znaczenia w praktyce życiowej tradycyjnych zasad i norm moralnych, utrwalonych w przeszłości kanonów i wzorców etycznych, praw i reguł ludzkiego postępowania, wzorców osobowych oraz ideałów moralnych, słowem – na osłabieniu i swoistej erozji tradycyjnych systemów etyk normatywnych i kodeksowych, starych porządków, pewników i drogowskazów etycznych.

„Normy, których moglibyśmy się trzymać – pisze Z. Bauman – z reguły rozplywają się, nim zdążą się uformować, procedury, które mogłyby nas uchronić przed swobodą wyboru, stale się zmieniają, trwa też nieprzerwany proces «wykorzenienia»”⁹.

Towarzyszy tym zmianom, a w wielu przypadkach staje się nawet ich bezpośrednią czy pośrednią przyczyną, powszechnie dziś dostrzegana i krytycznie komentowana *relatywizacja* wartości, w tym, oczywiście, wartości moralnych i obyczajowych, co wielu ludzi coraz częściej stawia przed wspomnianymi wcześniej „obrotowymi kierunkowskazami” i upadającym porządkiem moralnym; czyni mało skutecznymi, czy wręcz anachronicznymi zarówno tradycyjne, jak i na nowo pisane – między innymi w skutek owego „bałaganu moralnego” – różne kodeksy etyczne i gotowe „recepty” życia moralnego. Co prawda, nie-

⁹ Z. Bauman, K. Tester, *O pożytkach z wątpliwości. Rozmowy z Zygmuntem Baumanem*, przeł. E. Krasieńska, Wydawnictwo Sic, wyd. 1, Warszawa 2003, s. 69.

które tradycyjne etyki kodeksowe, a w każdym razie najbardziej elementarne i uniwersalne ich składniki, zachowują społeczne znaczenie i wpływy, ale – jak w przypadku etyki, mającej swe źródła w Koranie, czy etyki zawartej w przekazie etyczno-metafizycznym Buddy lub Konfucjusza – wykazują swą żywotność głównie poza naszym kręgiem kulturowym, albo – jak Dekalog chrześcijański – jest w społeczeństwach Zachodu raczej wybiórczo i niekonsekwentnie respektowany (jeśli w ogóle jest jeszcze brany pod uwagę przez ludzi „ponowoczesnych”) i z coraz mniejszą wiarą uznawany za realnie pomocny w ich życiu i nieutrudniający komplikującą się adaptację jednostki ludzkiej do realiów społecznej cywilizacyjnej rzeczywistości¹⁰. Bo, jak pisze – może przesadnie, ale nie bez pewnej racji – cytowany już w tym tekście autor: „Stare normy, wzorce, paradygmaty, systemy zakazów i nakazów są po prostu odrzucane jak niepotrzebny nikomu balast. One bowiem już nie pomagają żyć we współczesnym społeczeństwie, zaadaptować się do aktualnych wymogów środowiska życia, a ich przestrzeganie grozi nawet ryzykiem nieprzeżycia”¹¹.

Jednak zmiany w dziedzinie moralności mają – i na tym polega pewna ich swoistość – głębszy charakter. Mianowicie, dotyczą one nie tylko sfery normatywnej życia moralnego, stanowiącej w istocie rzeczy wtórną i sformalizowaną warstwę żywej i autentycznej moralności, tzn. przeżyć i doświadczeń moralnych, wrażliwości i wyobraźni moralnej, intuicji oraz wyborów moralnych, decyzji moralnych i sumienia. Zatem nie dotyczą one wyłącznie tego, co w moralności bardziej aniżeli warstwa wewnętrzna, podmiotowo podatne jest procesowi starzenia, petryfikowania, życiowego zużycia, czyli nie odnoszą się one jedynie do różnych reguł, norm, przepisów, postulatów moralnych itp., ale ogarniają częściowo także to, co jest w niej substancją delikatniejszą i niepowtarzalną, w pewnej mierze przyrodzoną naturze ludzkiej i względnie trwale w niej zakorzenioną, a więc różnych wewnętrznych stanów moralnych.

Mówiąc konkretniej, zmiany te oznaczają – jak wykazują czołowi współcześni etycy i myśliciele Hans Jonas, Ernest Bloch, Emanuel Levinas i inni – także i takie procesy, jak stępienie wrażliwości moralnej u wielu ludzi, zahamowanie rozwoju wyobraźni moralnej, jej „niebywałe zapóźnienia [...] w erze globalizacji”¹², coraz bardziej widoczne nienadążanie za przemianami ekonomicznymi, społecznymi i kulturowymi współczesnego świata, co przejawia się m.in. w „niezdolności społeczeństw do wzięcia na siebie globalnej odpowiedzialności moral-

¹⁰ Por. E. Fromm, *Niech się stanie człowiek. Z psychologii etyki*, przeł. R. Saciuk, PWN, Warszawa 1996.

¹¹ W. Sztumski, *My zagubieni w świecie*, op. cit., s. 93.

¹² Z. Baumam, K. Tester, *O pożytkach z wątpliwości*, op. cit., s. 175.

nej”¹³, konsekwentnego opowiedzenia się za „sprawiedliwością globalną”, za troską o dobro i pomyślność „Innego” – „Innego” z dalszych kultur, cywilizacji i regionów, za skutecznym przeciwstawianiem się negatywnym efektem dokonującej się w duchu amoralnego neoliberalizmu globalizacji ekonomicznej (maksymalizacja zysku jest naczelną motywacją i zasadą działania), skutkującej m.in. krzykliwie niemoralną współczesną wersją wyzysku człowieka przez człowieka, lokalizowaniem milionów ludzi w sferze biedy, niedostatku, braku szans rozwojowych, a nawet elementarnych środków do życia (czystej wody, opieki medycznej, zabezpieczenia socjalnego itp.), a równocześnie umożliwiającej przyspieszony dostęp do nadmiernego i często już w swych wymiarach absurda bogactwa oraz społecznych wpływów wąskich elit stanu posiadania i władzy; elit rekrutujących się z kręgu tak zwanych „ludzi globalnych”.

To nienadążanie rozwoju wrażliwości i wyobraźni moralnej za głównymi przemianami ekonomicznymi, politycznymi i technologicznymi współczesnego świata oraz ich negatywnymi konsekwencjami, a także kluczowymi wyzwaniami społecznymi i socjalnymi epoki, uznać można za najbardziej istotny i zarazem symptomatyczny rys współczesnego kryzysu w sferze moralności. Bo- wiem nie wiedzy czy świadomości etycznej nam obecnie brakuje i nie cierpimy z powodu zaniku zdolności dostrzegania szerokiego spectrum cennych i niezbędnych wartości oraz zasad moralnych, a nawet nie jesteśmy zbyt ubożeni w uczuciowości moralnej, ale – przyznajmy – jesteśmy jak gdyby stępieni i przyhamowani w rozwoju i kultywowaniu właśnie wrażliwości oraz wyobraźni moralnej, wrażliwości i wyobraźni moralnej na miarę rozszerzającej się przestrzeni powinności moralnych. Przestrzeni wymagającej nowego – by tak rzec – „zagospodarowania” potencjału moralnego, nowego zaangażowania etycznego i humanistycznego, zaangażowania o dalszym niż dotąd zasięgu, zdecydowanie i radykalnie wyłamującego się z tradycyjnie pojętych etyk indywidualnych i społecznych, śmiało wkraczających w globalną, intercywilizacyjną oraz interkulturową sferę życia zbiorowego i stosunków międzyludzkich.

Przed wszystkim jednak zachodzi potrzeba stworzenia pomostów między świadomością i poczuciem moralnym a działaniem moralnym, między teorią a praktyką moralną – zarówno w mikro, jak i makro wymiarze. Brak albo niedostatek owych pomostów utrudnia, a często wręcz uniemożliwia pożądane działanie moralne. Obecnie jest ono zwykle cherlawe i słabe, nazbyt powściągliwe i wstydlive, niewystarczające. Poszerzająca się w świecie sfera ubóstwa, niedożywienia, głodu, niedostatku opieki zdrowotnej itp., z drugiej zaś strony

¹³ P. Singer, *Jeden świat. Etyka globalizacji*, przeł. C. Cieśliński, Książka i Wiedza, Warszawa 2006, s. 186.

– niesprawiedliwości społecznej, „nieczystych” wojen, nieracjonalnych zbrojeń, ideologicznie zafałszowanych interwencji zbrojnych podejmowanych przez jedyne w świecie supermocarstwo i tzw. społeczność międzynarodową, rozpędzone egoistycznym pędem za zyskiem – coraz większym zyskiem, niszczenia środowiska naturalnego (środowiska życia) itp. jest tego dowodnym i dramatycznym poświadczeniem.

„Jak nasze impulsy moralne – zaznacza wybitny znawca rozważanego tu zagadnienia – zastygały na poziomie Adama i Ewy, żyjących w ich małym, przytulnym świecie, i nie są zdolne stawić czoła wielkim społecznym problemom, tak i nasze narzędzia sprawowania sprawiedliwości społecznej zastygły na etapie narodowego państwa, instytucji całkowicie niezdolnej do radzenia sobie z pozostającą poza jej zasięgiem, bo w skali globu, produkcją społecznej niesprawiedliwości”¹⁴.

Inny zaś uznany teoretyk problemów etyki globalnej dodaje: „wyeliminowanie wyraźnych różnic gospodarczych między dowolnymi mieszkańcami świata jest nie mniej pożądane, niż wyeliminowanie ich w ramach pojedynczego społeczeństwa”¹⁵. I wskazuje przykładowo na jedną z przyczyn niedostatku „odpowiedzialności globalnej” czy globalnego zaangażowania moralnego, pisząc: „Przyczyną tego, że Ameryka nie wykorzystuje swej potęgi w walce z biedą jest nie tylko ignorancja amerykańskich obywateli, ale również moralna słabość politycznych przywódców”¹⁶.

Kończąc, można postawić pytanie, czy te zmiany w kulturze duchowej i kondycji moralnej współczesnego człowieka w dobie ponowoczesności, które określiliśmy jako kryzys – w – moralności, a nie jako kryzys moralny, mogą się stale i żywiołowo pogłębiać, prowadząc w bliższej lub dalszej perspektywie czasu do – jak niektórzy złowieszco prorokują – całkowitego upadku moralności, wytworzenia się „pustej przestrzeni etycznej”, do apokaliptycznego chaosu moralnego czy totalnego amoralizmu?

Oczywiście, na tak postawione pytanie nie ma – i być nie może – pewnej i jednoznacznej odpowiedzi. Jest to wszak pytanie z kategorii takich pytań, jak: Jaka jest przyszłość cywilizacji zachodniej? lub – szerzej – Jaka jest przyszłość gatunku ludzkiego? Na tego rodzaju pytania odpowiadać można, rzecz jasna, tylko na zasadzie prawdopodobieństwa, przy wysokim ryzyku pomyłki. Taką też cechę, czyli takie właśnie ograniczenie musi mieć i nasza odpowiedź na postawione wyżej pytanie o przyszłość kryzysu – w – moralności. Nie mniej

¹⁴ *Ibidem*, s. 198.

¹⁵ Z. Bauman, K. Tester, *O korzyściach z wątpliwości*, *op. cit.*, s. 60.

¹⁶ *Ibidem*.

proponowana tu odpowiedź da się w pewnej mierze uzasadnić. Z istotnych powodów, których nie będziemy wyliczać, jest ona przeciwstawiona różnym katastroficznym zapatrywaniom na możliwość nadejścia w dającej się przewidzieć przyszłości zupełnego kryzysu moralnego, a w jego konsekwencji – wielkiego krachu podstawowych standardów życia moralnego, czy – mówiąc bardziej obrazowo – jakiejś globalnej „katastrofy moralnej”, zaniku albo zbytniego „rozgęszczenia się” klimatu etycznego w stosunkach międzyludzkich i zastąpienia go „atmosferą amoralności”, odniesieniami i nastawieniami interpersonalnymi wyłącznie formalno-funkcjonalnymi i pragmatyczno-prawnymi; bądź też – wyrażając tę myśl w języku komunikacji społecznej – zastąpienia wymogu bycia moralnym wymogiem *just do it*.

Zatem, co przemawia za nadzieją, za ufnością, że nie grozi nam jednak totalny kryzys moralności i upadek wszelkiej etyczności, i na czym wesprzeć można ową nadzieję czy ufność?

W konsekwencji – czym i jak uzasadnić by można związany z tymi nastawieniami trudny optymizm etyczny, powiedzmy – optymizm mimo wszystko!?

Odpowiedź nie jest, z oczywistych względów, łatwa, ale jednak jest ona w pewnej mierze możliwa, a w każdym razie jest ona konieczna. Dotyczy wszak kwestii nader aktualnej i dramatycznie oczekującej wyjaśnienia. Fortunną okolicznością jest to, że odpowiedź tę w pewnym stopniu umożliwiają zarówno wyniki psychologicznych badań nad osobowością i zachowaniem sumieniowym jednostki, jak i osiągnięcia poznawcze w tym zakresie współczesnej antropologii filozoficznej i filozofii moralności¹⁷.

¹⁷ Por. m.in. T. Kotarbiński, *Sprawy sumienia*, Książka i Wiedza, Warszawa 1956; P. Singer, *The Expanding Circles*, Farrar, Straus and Giroux, New York 1981; *idem*, *O życiu i śmierci. Upadek etyki tradycyjnej*, przeł. A. Alichniewicz i A. Szczęsna, PIW, Warszawa 1997; *idem*, *Jeden świat. Etyka globalizacji*, przeł. C. Cieśliński, Książka i Wiedza, Warszawa 2006; R. M. Hare, *Moral Thinking: Its Levels and Point*, Clarendon Press, Oxford 1981; E. Fromm, *Niech się stanie człowiek. Z psychologii etyki*, przeł. R. Saciuk, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996; Z. Bauman, *Razem osobno*, przeł. T. Kunz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2003; *idem*, *Płynna nowoczesność*, przeł. T. Kunz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2006; J. Bańka, *Sumienie jako poręczenie moralne wyboru najlepszego*, [w:] *Etyka wobec problemów współczesnego świata*, red. H. Promieńska, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2003; A. Zachariasz, *Kultura: jej status i poznanie. Wprowadzenie do relatywistycznej teorii kultury*, Wydawnictwo UMCS, wyd. 2, Lublin 2001; W. Szewczuk, *Sumienie. Studium psychologiczne*, Książka i Wiedza, Warszawa 1988.

Otóż zarówno wspomniane badania naukowe, jak i dociekania filozoficzne zgodnie potwierdzają istnienie i funkcjonowanie w strukturze psychicznej człowieka pewnego mechanizmu motywacyjnego i dynamizmu wewnętrznego, który potraktowany być może jako **naturalna** predyspozycja lub „władza moralna”; władza przejawiająca się m.in. w zdolności rozróżniania dobra i zła, wyboru między nimi, w pozytywnym lub negatywnym doń nastawieniu, w potrzebie ich osobistej afirmacji bądź negacji, w gotowości lub niechęci do działania na ich rzecz itp.

W zależności od typu specjalizacji naukowej czy orientacji filozoficznej, różnie określa się ten konstytutywny składnik ludzkiej natury i osobowości. Jedni określają go jako „jaźń moralna”, „ja aksjologiczne”, „jednostka myślenia etycznego”, „impuls moralny”, „poczucie moralne” itp.; inni zaś używają szerszych znaczeniowo określeń, jak: „bycie moralnym”, „etyczność immanentna” itp. Wszystkie te określenia komunikują, bardziej lub mniej jasno i wyraziście, zasadnicze przesłanie antropologiczno-etyczne tych stanowisk, a mianowicie zgodnie przyjęte założenie, że człowiek z natury swej jest **bytem moralnym**, że z istoty swej jest on *homo moralis*, że istnieje coś takiego, jak **moralność naturalna** (ostatni termin pochodzi od autora). Inaczej mówiąc – daje się potwierdzić istnienie filogenetycznie i ontogenetycznie ukształtowanego oraz integralnie związanego z konstytucją psychiczną człowieka i jego osobowością czynnika moralnego. W obliczu bujnie odradzających się współcześnie, m.in. z inspiracji filozofii postmodernistycznej i niepragmatycznej, różnych odmian amoralizmu, skrajnego relatywizmu etycznego i moralnego nihilizmu, jest to konstatacja nader ważna i społecznie pozytywna. Może ona stanowić silne wsparcie dla tak potrzebnego w obecnych czasach choćby umiarkowanego optymizmu etycznego oraz nadziei na wyjście z pewnego, być może tylko przejściowego, kryzysu i impasu moralnego człowieka „ponowoczesnego”.

Celem pełniejszego jej uzasadnienia, warto odwołać się do opinii niektórych – z konieczności przykładowo tylko wybranych – wybitnych przedstawicieli współczesnej nauki filozofii.

Zacznijmy od wypowiedzi socjologa i antropologa społecznego: „ludzie są «z natury» moralni, a ich «bycie moralnymi» stanowi konstytutywny atrybut człowieczeństwa, cechę szczególną, która wyróżnia ludzkie bytowanie pośród wszelkich innych sposobów bycia – w – świecie”¹⁸. Uczony ten dodaje: „«bycie moralnym» wyróżnia bytowanie człowieka, jako jego cecha atrybutywna, od innych «sposobów bycia – w – świecie» i oznacza świadomość, że rzeczy i czyny mogą być dobre lub złe, a jeszcze wcześniej – że mogą one być inne niż są. Dochodzi do tego możliwość wyboru, bez tej możliwości nie ma moralności”¹⁹.

¹⁸ Z. Bauman, K. Tester, *O pożytkach z wątpliwości*, op. cit., s. 60.

¹⁹ *Ibidem*.

Wyjaśnia też, że „bycie moralnym» nie musi oznaczać «bycia dobrym». Oznacza natomiast, że spożywało się owoce z drzewa wiadomości dobrego i złego i posiadało się wiedzę o tym, iż rzeczy i czyny mogą być dobre lub złe. Jednakże niezbędnym wstępem do tej wiedzy musi być świadomość, że rzeczy i czyny mogą być inne, niż są”²⁰.

Konkluzją autora jest stwierdzenie, że „jesteśmy obarczeni moralnymi sumieniami”²¹.

Podobny pogląd wygłasza jeden z wybitnych współczesnych psychologów, stwierdzając, iż „za konstytutywne składniki struktury osobowości uważam: pogląd na świat, plan życiowy, zamiłowania, działalność realizacyjną, zdolności, charakter, samowiedzę, samokrytykę, **sumienie**”²². Przejawia się ono w „zachowaniu sumieniowym” – uznanym przez badacza za jedną z ważnych funkcji samoregulacyjnych osobowości, której celem jest „wyprowadzić jednostkę z określonej moralnej sytuacji konfliktowej, przywrócić jej równowagę wewnętrzną, umożliwiającą moralne działanie”²³.

Pogląd o głębokim zakorzenieniu sumienia, jako podstawowego składnika doświadczenia moralnego, reprezentuje też wielu współczesnych filozofów. Oto charakterystyczne sformułowanie tego poglądu przez jednego z nich: „Sumienie jako źródło poręczenia moralnego wynika z natury człowieka, rozumianej przedcywilizacyjnie. Stanowi ono rodzaj „jaźni pierwotnej”, dyktującej przyjęcie lub odrzucenie – także przez daną kulturę – pewnych typów cywilizacji, zwłaszcza jej typów organizacji”²⁴.

Oczywiście, sumienie ma swe źródła nie tylko w ontogenetycznie i filogenetycznie ukształtowanej ludzkiej naturze, ale także w społeczeństwie i kulturze, co zgodnie potwierdzają cytowani tu autorzy. Jeden z nich wypowiada ten oczywisty pogląd w następującym sformułowaniu: „Sumienie jest kategorią wspólną określeniu intuicji dobra i poręczenia moralnego wartości, wywodzących się nie tylko z kultury danego społeczeństwa, ale z podstawy tej kultury – natury człowieka prostomyślnego, nieskażonego cywilizacją łącz człowieka”²⁵.

Dodać tu jeszcze można opinię sławnego współczesnego bioetyka i teoretyka etyki globalnej, który znaczną część naturalnych reakcji oraz intuicji moralnych człowieka zalicza do „pewnego rodzaju zachowań uniwersalnych” i gatunkowych „reakcji intuicyjnych”, które, tak jak charakterystyczne dla gatun-

²⁰ *Ibidem*.

²¹ *Ibidem*, s. 83.

²² W. Szewczuk, *Sumienie. Studium psychologiczne*, *op. cit.*, s. 21.

²³ *Ibidem*, s. 213.

²⁴ J. Bańka, *Sumienie jako poręczenie moralne wyboru najlepszego*, *op. cit.*, s. 13.

²⁵ *Ibidem*.

ku ludzkiej relacje między rodzicami a dziećmi, zwłaszcza między matkami a dziećmi, zawdzięczamy zarówno naszej „historii ewolucyjnej”, jak i „historii kulturowej”. Są to, oczywiście, jakości bio-psychiczne historycznie zmienne i ewoluujące oraz kulturowo zróżnicowane, ale są względnie trwale „zapisane” w naturze ludzkiej²⁶.

Homo moralis – kondycja zastana i przewidywana

Z przytoczonej powyżej opinii, dotyczącej naturalnego, konstytutywnego dla ludzkiej psychiki pierwiastka moralnego, łącznie z sumieniem jako jego głównym składnikiem, daje się wysnuć kilka interesujących hipotez i umiarkowanie optymistycznych wniosków co do ogólnej kondycji moralnej człowieka oraz jej perspektyw, w tym statusu moralnego rodziny.

Opinia ta pozwala w pewnym stopniu uzasadnić wyrażony na wstępie tych rozważań pogląd, że obecny kryzys moralności w kręgu cywilizacji zachodniej nie jest kryzysem totalnym i strukturalnym, ale jedynie kryzysem częściowym i – wbrew pozorom – nie najgłębszym. Kryzys ten nie jest chroniczny i nieodwracalny, a prawdopodobnie jedynie przejściowy i możliwy, jeśli nie do całkowitego zażegnania, to przynajmniej znacznego osłabienia.

Jest to – jak już wcześniej zaznaczono – kryzys – w – moralności i zarazem kryzys – w – etyce, a nie kryzys moralności w ogóle. Jest to głównie kryzys spetryfikowanej i nieprzystającej do wymogów współczesności formy moralności, a więc instytucjonalnych i dyskursywnych jej przejawów: tradycyjnych systemów normatywnych, obyczajowo i społecznie utrwalonych deontologii, różnych kodeksów i zbiorów „praw” etycznych, klasycznych odmian moralistyki, i w znacznej mierze także tradycyjnego języka etycznego. Mówiąc inaczej, nie jest to kryzys sumień ludzkich, psychicznych i osobowościowych pokładów moralności, jej podmiotowo żywej tkanki – tkanki z naturą i psychicznością ludzką względnie trwale związanej i będącej jej atrybutywną własnością. W każdym razie, w tej subiektywnej warstwie jest on mniej dogłębny i destrukcyjny aniżeli w strukturze w stosunku do niej wtórnej i zewnętrznej, jak gdyby w „nadbudowie” żywej moralności, tzn. w jej języku, dyskursie normatywnym, formach instytucjonalnych, w tradycyjnych „porządkach” etycznych itp.

Świadomość tej sytuacji może pomniejszać czy łagodzić zrozumiałe niepokoje, a nawet przerażenie nasilającym się w świecie ponowoczesnym kryzysowym procesem.

²⁶ Por. P. Singer, *Jeden świat. Etyka globalizacji*, op. cit., s. 174–177.

Może ona taką swoiście paliatywną funkcję spełniać z kilku powodów. Po pierwsze dlatego, że kryzysem tym objęta jest, jak to już parokrotnie stwierdzono, nie rdzenna, źródłowa sfera moralności, ale jej wtórna, pochodna i właściwie pomocnicza struktura: pojęciowa, doktrynalna, normatywna oraz instytucjonalna. Ta ostatnia w praktyce i kulturze moralnej jest równie ważna, a nawet niezbędna – stanowi bowiem zobiektywizowany punkt odniesienia dla reakcji, wyborów i decyzji moralnych, stanowi regulacyjny instrument życia moralnego, a przy tym jest w aktach moralnych podmiotowo zawsze ożywiona i aktualizowana. Jednak w całokształcie tego życia, będąc raczej formą niż treścią, była ona – i jest – nie licząc elementarnych norm i zasad etycznych – konstrukcją najbardziej podatną na zmiany, a nawet funkcjonalne zużycie. Ona też w pierwszej kolejności ulegała różnym historycznym kryzysom i przeobrażeniom w bogatych dziejach tego zjawiska.

Jeśli zaś chodzi o współczesny kryzys – w – etyce, to dostrzegalne jest w nim nie tyle dezaktualizowanie się czy zużywanie podstawowych wartości i norm etycznych, co osłabianie dla nich posłuchu i gotowości przestrzegania, zwłaszcza w proponowanych pełniejszych, spójnych i usztywnionych układach, a także w tradycyjnej szacie językowej.

Zresztą odniesienia do nich są kulturowo, społecznie i jednostkowo bardzo różnicowane. Przykładowo rzecz biorąc, największe zaniechania wobec nich dostrzegalne są obecnie w kręgach polityków i ludzi biznesu, częściowo także w środowiskach dziennikarzy i prawników, natomiast mniejsze albo żadne u ludzi „prostomyślnych” z innych środowisk i zawodów. W ogóle większy wymiar tej „choroby moralnej” zaznacza się w strefie postindustrialnej cywilizacji Zachodu, niż w obszarze innych cywilizacji i kultur.

Oslabiać i łagodzić niepokój z powodu narastającego obecnie kryzysu w dziedzinie moralności może przede wszystkim świadomość tego, że na ogół nie ulega zdecydowanie niekorzystnym zmianom ta sfera moralności, którą nazwalismy **moralnością naturalną**, a do której zaliczamy m.in.: intuicję i wrażliwość moralną, zdolność rozróżniania dobra od zła, zdrowe reakcje na to, co moralnie chwalebne albo naganne, wewnętrzne decyzje i wybory moralne, czyli różne przejawy **zachowania sumieniowego**.

Stwierdzenie faktu, że ta sfera moralności na ogół nie ulega głębokim, niekorzystnym zmianom oczywiście nie wyklucza zachodzenia w jej obrębie pewnych zmian wyraźnie niepożądanych i trudnych do zaakceptowania. Są nimi na przykład większe lub mniejsze stępienie wrażliwości moralnej w znacznych kręgach ludzkich, zacieranie się wyrazistości kryteriów moralnych i zbyt daleko posunięta ich relatywizacja, osłabienie gotowości do podejmowania i ponoszenia odpowiedzialności za własne czyny oraz zachowania, niedostatki siły motywacyjnej

do podjęcia roli opiekuna społecznego wobec osób od nas zależnych i słabszych a potrzebujących pomocy, itp.

Ale – podkreślmy to jeszcze raz – mimo tych i innych osłabień oraz niekształceń, sfera moralności naturalnej u człowieka współczesnego zdaje się nie budzić większych zastrzeżeń, staje się w gruncie rzeczy ostoją czy punktem Archimedesowym w rozległej przemianie rzeczywistości moralnej naszych czasów. Potwierdza w „tu i teraz” – i prawdopodobnie także w planie przyszłości – żywotność etyczności jako atrybutywnej właściwości natury ludzkiej, a przez to uprawomocnia tezę, że mimo różnych, historycznie i cywilizacyjnie uwarunkowanych kryzysów ludzkiej duchowości i zachowawczości, człowiek pozostaje istotą, której niezmiennie przysługuje miano *homo moralis*; miano, które jest nieodłącznie związane z pojęciem człowieczeństwa.

Aktualne zagrożenie

Moralność naturalna ma jednak w społeczeństwach wysoko rozwiniętych potężnego „konkurenta” – silną i wzmagającą się tendencję tych społeczeństw, którą jest odwołujący się do szerokiej sfery instynktów, niższych potrzeb i skłonności ludzkich konsumeryzm. Odwołuje się on do elementarnych potrzeb „braku” i skłonności człowieka, głównie hedonistycznych i utylitarnych (tzn. potrzeb przyjemności, użycia, nasycenia, posiadania, komfortu, bogacenia się itp.). W aktywnej, nierzadko skutecznej konkurencji czy rywalizacji ze sferą wewnętrznych poczuć i nastawień moralnych, a także z głębszą duchowością ludzką, konsumeryzm z powodzeniem kreuje i upowszechnia przeciwstawne im, a w każdym razie alternatywne w stosunku do ich aksjologicznych nastawień hierarchie wartości, modele i etosy życiowe. Modele i etosy, które kierują się zasadą pierwszeństwa mieć nad zasadą pierwszeństwa być – z wszystkimi, na ogół negatywnymi, konsekwencjami przejawiającymi się w konsumpcyjnym i zmaterializowanym stylu życia, w którym gros aktywności, a niekiedy nawet cały sens życia sprowadza się do kupowania i konsumowania, w którym wytwarza się swoista eschatologia konsumpcji, czyniąca szeroko pojęte konsumowanie celem samym w sobie, a owładnięty nią człowiek – jak pisze Jan Paweł II w encyklice „Centesimus Annus” – „wyżej stawia dążenie do tego, by mieć, aniżeli być, i chce więcej mieć nie po to, aby bardziej być, lecz by doznać w życiu jak najwięcej przyjemności”²⁷, a w jego wypełnionym nawykami konsumpcyjnymi sposobie życia trudno odróżnić potrzeby rzeczywiste od „sztucznie

²⁷ Jan Paweł II, „Centesimus Annus” 36.

stwarzanych, przeszkadzających kształtowaniu się dojrzałej osobowości²⁸, od siebie dodajmy – w kształtowaniu pełniejszej i dojrzałszej moralności.

Przytoczmy jeszcze uzupełniającą sentencję w tej kwestii, mianowicie: „Człowiek nie został stworzony do konsumpcji, tylko do samorealizacji w swym społeczeństwie”, i dalej: „[...] tak naprawdę ważne są tylko te wybory, które decydują o życiu, a nie o konsumpcji”²⁹.

Skupianie się na konsumpcji przez „człowieka konsumenta” – „ostatniego człowieka”, by użyć zbliżonego znaczeniowo pojęcia z *Tako rzecze Zaratustra* Fryderyka Nietzschego, jako metodzie osiągania płytko i zwodniczo pojętego szczęścia, jest w większości przypadków narzucane przez współczesny kapitalistyczny system ekonomiczny i przyporządkowane mu mass media, z „terrorem reklamowym” włącznie.

Trzeba więc stwierdzić, że w świecie współczesnym (ponowoczesnym) funkcjonują całe kompleksy czynników zewnętrznych i wewnętrznych, które, z jednej strony, ożywiają moralność naturalną, z sumieniem włącznie, z drugiej zaś – niepokojąco ją osłabiają, stępiąją czy wręcz paraliżują.

Można jednak mieć nadzieję, że odpowiednie **działania promoralne**, indywidualne i zbiorowe, mogą okazać się realnym wsparciem dla moralności naturalnej i przyczyniać się do jej kultywowania, a nawet rozwoju. Mogą także dostarczyć istotnych danych ważnych dla zachowania umiarkowanej wiary w możliwość **postępu moralnego** w dobie ponowoczesności. Może okazać się, że nie miał racji Albert Schweitzer, kiedy, odbierając w Oslo Pokojową Nagrodę Nobla, stwierdził: „Człowiek stał się nadczłowiekiem. [...] Lecz ten nadczłowiek, obdarzony nadludzką mocą, nie osiągnął poziomu nadludzkiego rozumu. W tym samym stopniu, w jakim wzrasta jego moc, staje się coraz bardziej nędznym człowiekiem [...]. Powinniśmy zdać sobie sprawę, że im bardziej jesteśmy nadludźcy, tym bardziej stajemy się nieludźcy”³⁰. A być może rację przyznamy Zygmuntowi Baumanowi, który, co prawda, stwierdza, że: „zdaję sobie sprawę z ogromu przeszkód piętrzących się na drodze do «moralnego społeczeństwa»”, ale takiego społeczeństwa w swej humanistycznej antropologii społecznej nie wyklucza; nie wyklucza go zarówno w „tu i teraz”, jak i w wyobrażonej przyszłości, czyli w istocie rzeczy nie wyklucza możliwości **postępu moralnego**³¹.

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ H. Skolimowski, *Wizje nowego Millenium*, EJB Wydawnictwo, Kraków 1999, s. 11.

³⁰ Cyt. za: M. Michalik, *O współczesnych dylematach moralnych*, [w:] *Człowiek i świat. Współczesne dylematy. Rozmowy Zdzisława Słowika*, Biblioteka „Res Humana”, Warszawa 2007.

³¹ Por. Z. Bauman, K. Tester, *O pożytkach z wątpliwości*, *op. cit.*, s. 72–81.



Agnieszka Ostafińska-Konik

Dom jako symboliczny wymiar przestrzeni życiowej rodziny

Dom to pewna wartość, zaspokajająca różnorodne potrzeby materialne, społeczne, ale także i symboliczne. Z tego właśnie względu, mówiąc o domu można mieć na myśli ściśle określoną przestrzeń własnego mieszkania, krąg domowników; czasem zaś pewien symbol własnych „korzeni”, minionego czasu.

Dom to konkretne miejsce, a także materia wyznaczająca owo miejsce, czyli: mieszkanie, jego wyposażenie, najbliższe otoczenie. Należy zwrócić również uwagę na fakt, że dom jest nie tylko schronieniem przed zagrożeniami ze strony środowiska przyrodniczego, w którym żyje człowiek (ze strony klimatu lub ze strony świata zwierzęcego), ale także przed innymi ludźmi – i to zarówno w tym dosłownym sensie (gdy grozi przemoc z ich strony), jak i przenośnym (gdy z różnych względów człowiek pragnie się od nich izolować, względnie ograniczać kontakty społeczne). Charakter tych kontaktów ma wpływ zarówno na kształt, jak i rolę domu.

W wymiarze społecznym dom to pewna zbiorowość, zespół „domowników”, ich wzajemne relacje, role, funkcje, aktywność domowa, a przede wszystkim style życia. Dom w tym sensie jest nadal pojęciem bardzo szerokim, należy jednak zwrócić uwagę, iż wszystkie te procesy dotyczą podstawowej grupy społecznej, jaką jest rodzina. Dlatego też rozumienie domu w aspekcie społecznym prawie zawsze utożsamiane jest z rodziną.

Jeśli przyjąć najbardziej lapidarną definicję symbolu, sformułowaną przez Carla Gustawa Junga, która mówi, że „słowo lub obraz są symboliczne wtedy, kiedy zawierają w sobie coś więcej niż to, co da się w nich rozpoznać na pierwszy rzut oka”¹, to z pewnością dom jest takim symbolem.

¹ C. G. Jung, *Archetypy i symbole*, przeł. J. Prokopiuk, Czytelnik, Warszawa 1976, s. 195.

W doświadczeniu domu odnajdujemy również wszystkie cechy przypisane symbolowi w innych określeniach definicyjnych. Jak każdy symbol, dom łączy w sobie to, co zmysłowe i to, co duchowe, konkretne i abstrakcyjne, wskazuje coś poza sobą i zastępuje to sobą.

Doświadczeniu domu przysługuje podwójny charakter: realności i nierealności, o którym w odniesieniu do symbolu mówił C. G. Jung: „nie byłby on symbolem, gdyby tylko był realny, albowiem wtedy byłby realnym zjawiskiem, które nie mogłoby być symboliczne. A symboliczne może być tylko to, co w jednej rzeczy obejmuje jeszcze inną. Gdyby zaś symbol był nierealny, to byłby tylko czymś pustym i wyimaginowanym, nieodnoszącym się do żadnej rzeczywistości, w skutek czego nie byłby symbolem”².

Współczesna hermeneutyka i fenomenologia symbolu, pod wpływem której znajduje się również refleksja antropologiczna, fenomen domu traktuje jako istotny składnik i element „znaczący” szerszego zjawiska, należącego do zakresu tzw. myśli bądź wyobraźni symbolicznej. W tym kontekście dom ujmowany jest jako przestrzeń szczególnego rodzaju, przestrzeń „mocna”, „święta”, przestrzeń „pełna znaczeń”, centrum ludzkiego kosmosu, „struktura mityczna organizująca obraz i przeżycie egzystencjalne świata”, wreszcie, jako przestrzeń pamięci³.

Aspekt symboliczny domu kształtuje się w zależności od społecznej kosmologii oraz dominującego światopoglądu; one wyznaczają miejsce domu w świecie wartości uznawanych w danym społeczeństwie; lokują go w sferze *sacrum* lub *profanum*. Jako przestrzeń sakralna, dom bywa również traktowany jako schronienie przed niektórymi przynajmniej ciemnymi siłami, „złymi mocami”.

Zaspokajając uniwersalne potrzeby schronienia, bezpieczeństwa, afiliacji, ładu, dom zajmuje miejsce szczególne we wszystkich kulturach. We wszystkich też obrasta bogatą symboliką, rytuałem, wartościami pochodnymi; w końcu sam staje się symbolem – także uniwersalnym, nasyconym licznymi znaczeniami i wszechstronnym. Do tej właśnie symboliki odwołuje się Wilhelm Dilthey, interpretując całość kultury jako dom duchowy człowieka. „Wszystko, co rozumiame – pisze – nosi na sobie znamię czegoś znanego z tej wspólnoty. Żyjemy w tej atmosferze, otacza ona nas stale. W niej się obracamy. W ogóle w tym historycznym i poddającym się rozumieniu świecie jesteśmy jak w domu, rozumiemy sens i znaczenie wszystkiego, jesteśmy wpleceni w te wspólnoty”⁴.

² C. G. Jung, *op. cit.*, s. 326.

³ Por. D. Benedyktowicz, Z. Benedyktowicz, *Dom w tradycji ludowej*, „Wiedza o Kulturze”, Wrocław 1992.

⁴ Cyt. za M. Janion, *Romantyzm, rewolucja, marksizm*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1972, s. 148.

Zamieszkiwanie – sposób egzystencji człowieka

Jedną z analiz symbolicznych funkcji domu są rozważania Martina Heideggera. Głosi on, że „mowa jest domem bycia”, czyli, że w mowie jest zapisane doświadczenie egzystencji człowieka i że jest ona podstawową częścią i mową tej egzystencji.

„Czym jest zamieszkiwanie?”, „Na czym polega budowanie?”, „Co znaczy budować?” – oto pytania, jakie Heidegger stawia samej mowie. Sięgając do etymologii, wskazuje, że starogórnoniemieckie słowo określające budowanie oznacza „mieszkać” – to natomiast znaczy „pozostawać”, „przebywać”. Wskazuje na sposób, w jaki my, ludzie jesteśmy na Ziemi. Dla Heideggera być człowiekiem oznacza: „być na Ziemi jako śmiertelny, oznacza mieszkać”⁵.

Sakralność domu

Mircea Eliade z kolei dowodzi, że dom odtwarza świat na skalę mikrokosmiczną. Podkreśla również paralelizm świątyni i domu, a więc miejsca świętego i siedziby ludzkiej. Przede wszystkim jednak wykazuje, że człowiek jako istota religijna, zwłaszcza człowiek kultur pierwotnych, archaicznych, pragnie żyć w centrum. „Człowiek społeczeństw prawspółczesnych – tłumaczy Eliade – stara się żyć jak najbliżej środka świata. Wie, że jego kraj znajduje się faktycznie pośrodku ziemi; że jego miasto stanowi pępek świata, a nade wszystko, świątynia bądź pałac są prawdziwymi środkami świata; a także chce, aby jego własny dom znajdował się w środku i był *imago mundi*”⁶.

Gerardus van der Leeuw idzie jeszcze dalej, gdy, analizując analogiczny materiał, mówi: „Dom i świątynia są zasadniczo jednym”⁷. Tę tożsamość w szczególności upatruje van der Leeuw w doświadczeniu domu chłopskiego, gdzie ma miejsce żywe obcowanie z żywym symbolem – dom chłopski jest postawiony na ziemi, wzniesiony z „żywego” drewna, płonie w nim „żywy ogień”; a także w jego symbolicznej strukturze. „Dom i świątynia są więc tym samym – pisze autor *Fenomenologii religii* – domem bóstwa. Także ołtarz i ognisko są tym

⁵ M. Heidegger, *Budować mieszkać myśleć*, [w:] idem, *Odczyty i rozprawy*, przeł. J. Mizera, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2007, s. 129.

⁶ M. Eliade, *Sacrum, mit, historia*, przeł. A. Tatarkiewicz, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1970, s. 78.

⁷ G. van der Leeuw, *Fenomenologia religii*, przeł. J. Prokopiuk, Książka i Wiedza, Warszawa 1978, s. 441.

samym – ołtarz jest w świątyni stołem i ogniskiem bogów”⁸. Stół jest w domu ołtarzem, a ognisko miejscem szczególnie świętym.

Obaj – zarówno M. Eliade jak i G. van der Leeuw – podkreślają to, co pozwala uchwycić specyficzny charakter domu jako miejsca świętego, wyodrębnionego ze świeckiej, chaotycznej, amorficznej przestrzeni, „tego, co na zewnątrz”. W swych analizach przestrzeni symbolicznej kładą również akcent na granice sakralne, oddzielające jedną przestrzeń od drugiej, jak określa je M. Eliade – symbole przejścia. Są nimi próg i drzwi do każdego domu. G. van der Leeuw pisze: „W domu moc jest podzielona na różne części. Wzorcowym przykładem jest tu dom rzymski, jakkolwiek na całym świecie znajdujemy podobną sytuację. A więc przede wszystkim drzwi, które odgradzają przestrzeń domu od mocy znajdującej się na zewnątrz. Drzwi, które chronią i stanowią przejście z terenu świeckiego na teren święty. W Rzymie wejście stało się Janusem, bogiem, który jako pierwszy wzywany jest w modlitwie. Próg jest granicą sakralną, której przysługuje szczególna moc. Nawet dzisiaj w Palestynie matka nie może na progu karmić dziecka ani go karać. Dziecko zbite na progu mogłoby ciężko zachorować. Na progu nie siada się, nie pracuje itd.”⁹. M. Eliade również podkreśla to wyodrębnienie przestrzeni domu i sakralny charakter granicy, jaką stanowi próg. „Liczne obrzędy – pisze – towarzyszą przekraczaniu progu: składa się pokłon, bije czołem, dotyka pobożnie dłonią itp. Próg ma swoich strażników: bogów i duchy, które bronią wejścia zarówno przed złośliwością ludzką, jak przed potęgami demonicznymi i niosącymi chorobę. Na progu składa się ofiary bóstwom opiekuńczym. Tam też niektóre kultury paleoorientalne (Babilon, Egipt, Izrael) zlokalizowały sąd”¹⁰.

Archetypiczność domu

Według Philipa Wheelwrighta¹¹ istnieją pewne relacje między pojęciem archetypu a pojęciem symbolu. Przez archetyp mianowicie rozumie takie symbole, które mają charakter uniwersalny, to jest są najbardziej w kulturach ludzkich rozpowszechnione. P. Wheelwright nazywa je też symbolami archetypowymi. Ojciec Niebo, Matka Ziemia, wąż, oko słońca, kłos zboża, winna latorośl,

⁸ *Ibidem*, s. 443.

⁹ *Ibidem*, s. 442.

¹⁰ M. Eliade, *op. cit.*, s. 121.

¹¹ Por. P. Wheelwright, *Symbol archetypowy*, [w:] *Symbole i symbolika*, przeł. G. Borowska, Czytelnik, Warszawa 1991.

drzewo puszczające pędy, kąpiel rytualna, droga lub ścieżka i wędrówka nią, władza królewska, wzbijający się w powietrze ptak, koło lub kula, dom – wszystkie te symbole nie są wytworami jakiejś jednej tylko kultury, w rodzaju chrześcijańskiego Krzyża; ich występowanie i oddziaływanie stwierdza się w kulturach bardzo odległych od siebie w czasie, przestrzeni i historycznie podlegających zupełnie odmiennym wpływom¹².

Chociaż nie wszystkie symbole mają charakter archetypiczny, to dom może być traktowany jako element tej kategorii. Archetyp domu w tym znaczeniu stanowi wzorcową prefigurację domu, będącą elementem dziedzictwa kulturowego, podczas gdy faktyczny obraz domu jest historycznie zmienny i przestrzennie zróżnicowany. To, co szczególnie interesuje G. Bachelarda, to przetwarzanie archetypu, jego sublimacja, także nowość obrazowania, oryginalność oraz indywidualny rys, jaki nadaje twórcza wyobraźnia uniwersalnym wątkom. Kładzie nacisk na zmienność obrazu domu. Przytacza całą serię obrazów, które wskazują na „dośrodkowy charakter domu”, śledząc takie motywy, jak: dom – miejsce azylu, dom – samotnia, dom – cela, dom jako „przeciwswiat”, jako przestrzeń „przeciwwątków”, dom jako „latarnia morska pośród ciemnej nocy”. W ten sposób filozof podkreśla oniryczne bogactwo domu, rozporządzającego mocami kosmicznymi. Opisując ten dośrodkowy charakter domu jako schronienia, rozwija znany z symboliki centrum wątek i obraz: „dom – drzewo”. „Dom to archetyp syntetyczny – tłumaczy – archetyp, który podlegał ewolucji. W jego piwnicy mieści się jaskinia, na poddaszu – gniazdo, dom ma swe korzenie i koronę. Dom oniryczny w całej swej pełni, z piwnicą – korzeniami, z gniazdem na dachu, stanowi jeden ze schematów ludzkiej psychiki”¹³. Przytaczając te wszystkie wątki i obrazy, G. Bachelard nie zapomina o ich dialektycznym charakterze. Obrazy domu marzeń, domu schronienia wiążą się z „dialektyką wędrówca i osiedleńca”. Dom – samotnia, dom – azyl, obrazy życia w zamknięciu należy – jak pisze G. Bachelard – rozpatrywać w ich dwubiegunowo różnych aspektach: więzienia i azylu. Dom więc uświadamia istnienie świata zewnętrznego.

Dom jako schronienie (azyl) i bezpieczeństwo

Problematykę podziału świata na zewnętrzny i wewnętrzny oraz jego rozdzielenie podejmuje Otto Friedrich Bollnow. Punktem wyjścia rozważań filozofa na

¹² *Ibidem*, s. 276.

¹³ G. Bachelard, *Wyobraźnia poetycka*, przeł. A. Tatarkiewicz, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1975, s. 308–309.

temat miejsca i urządzania się człowieka w świecie, jest pytanie o samego człowieka. O. F. Bollnow snuje refleksję o zagubieniu współczesnego człowieka i jego utracie wiary w rozum jako zasadniczej cechy natury ludzkiej i zarazem ostatecznej instancji działania moralnego. Nazywa go „człowiekiem niezamieszkałym”¹⁴, tułaczem, dla którego otaczający świat nie stanowi już obszaru schronienia, przez co skazany jest na wieczny niepokój¹⁵. O. F. Bollnow, jako filozof nadziei, dostrzega w człowieku, oprócz nastroju trwogi, jeszcze inną siłę zdolną do przezwyciężenia owego stanu niezamieszkania. Jest to „nastój spolegliwości i ufności, który w przeciwieństwie do trwogi (zawężającej horyzont świata człowieka) otwiera człowieka na świat. W sytuacji zwątpienia, niepewności, wszechobejmującej trwogi wobec faktu rzucenia w świat, ufność jako fundamentalna dana ludzkiego bycia pozwala człowiekowi odnowić wiarę w rozum”¹⁶. Człowiek więc oswaja, zdomawia obszar przestrzeni, wprowadzając w nim ład, którego broni przed napierającymi siłami chaosu. W tym wąskim, po ludzku ukształtowanym i po ludzku urządzonej świecie, człowiek znajdzie spokój. Ten wyższy ludzki świat Bollnow określa jako domostwo. To domostwo dzieli się na dwie strefy: jedną jest przestrzennie ograniczony obszar domu i rozwijające się stąd otoczenie przestrzenne, drugą – po ludzku urządzone środowisko rodzinne. Dom jest podstawowym zjawiskiem ludzkiego ukształtowania świata w jego najprostszej postaci, „stanowi bowiem formę, w jakiej człowiek osłania za pomocą chroniącego dachu i odgraniczających murów własną przestrzeń jako przestrzeń życiową”¹⁷. Tym samym, człowiek znajduje nie tylko spokój, ale i bezpieczeństwo. Można więc powiedzieć, że dom w rozumieniu O. F. Bollnowa jest symbolem bezpieczeństwa. Na zewnątrz pozostaje chaos, świat obcy i wrogi, zły i inny, świat zagrażający i napierający na człowieka, do którego musi on stale na nowo powracać, by wypełniać swoje zadania. Wykonawszy dzieło, wraca utrudzony do swego domu, by znaleźć w nim spokój i ukojenie, i w tej sferze znowu powrócić do siebie. Człowiek, wyróżniając te dwa obszary świata „zewnątrznego” i „wewnętrzznego”, doświadcza stanu zamieszkiwania. Wewnętrzne zdrowie człowieka zależy od właściwej równowagi między tymi dwoma stro-

¹⁴ O. F. Bollnow powołuje się na tytuł książki H. E. Holthusena, *Der unbebaute Mensch*, München 1955.

¹⁵ O. F. Bollnow, *Rozum a siły irracjonalne*, przeł. M. Pulkowska, „Znak” 1979, nr 11(305), s. 1188–1205.

¹⁶ K. Wrońska, *Rodzina jako kategoria aksjologiczna w obrębie pedagogiki społecznej*, maszynopis w Instytucie Pedagogiki UJ.

¹⁷ O. F. Bollnow, *op. cit.*, s. 1201.

nami: „domem” a „światem” – pisze O. F. Bollnow. Budowanie bezpiecznego domu to, według filozofa, najprostszy i najbardziej przejrzysty sposób, w jaki człowiek może urządzić się w świecie. Dom jest symbolem bezpieczeństwa w świecie chaosu.

Dom jako wspólnota duchowa – „mała ojczyzna”

Dosyć często stosowaną analogią jest porównanie domu do „małej ojczyzny”. Pojęciom „rodzina – mieszkanie – dom” przypisuje się trójkę symetrycznych pojęć: „naród – państwo – ojczyzna”. Naród i rodzina to określona grupa społeczna; państwo i mieszkanie to wydzielony obszar przestrzeni; ojczyzna i dom to pewna wartość duchowa. Fakty te wyznaczają ową analogię. Państwo to mieszkanie narodu, ojczyzna jego dom. Myśląc o domu, ludzie często popadają w sentymentalną idealizację, ponieważ dom przywołuje na ogół dobre wspomnienia, czy to z dzieciństwa, czy późniejsze. Monumentalnym przykładem jest *Pan Tadeusz* Adama Mickiewicza, gdzie poeta generalizuje i gloryfikuje wszystkie aspekty domu.

Dom w ludowym apokryfie

„Dom” od samego początku stanowi integralną część tradycji ludowej. W micie kosmogonicznym, w ludowym apokryfie, który rozwija wątki historii świętej i opowiada o stworzeniu świata, o ziemi, niebie, piekle, obraz domu pojawia się bardzo wyraźnie. Doskonale tego przykłady odnajdujemy w badaniach etnografa i folklorysty Oskara Kolberga.

Opowieściom, które przekazuje Kolberg od początku towarzyszy obraz domu, a właściwie przeplatają się w nich różne jego obrazy, pojawiając się na wszystkich poziomach rzeczywistości kosmicznej, ukazując swe różne wymiary. Dom przedstawiony został jako mieszkanie Boga, jako pałac niebieski, ziemia – schody, ziemia rosnąca pod próg nieba, oraz obraz pierwszej siedziby człowieka – pierwsze jego mieszkanie i dom – rajski ogród, a na końcu obraz wygnania człowieka i jego dom – mieszkanie po wygnaniu. W opowieściach tych widać także dialektyczny charakter domu. Nawet pierwszy dom, dom – raj, nie jest wolny od dwoistości; nie jest to tylko miejsce idylliczne; pojawia się w nim konflikt, bunt, jest to miejsce przekroczenia zakazu boskiego, miejsce niewolne od demonicznych, zagrażających i przeciwnych człowiekowi oraz Bogu mocy.

Dom w myśli katolickiej i nauczaniu kościoła

W Ewangeliach i innych tekstach składających się na nauczanie Kościoła katolickiego, a także w komentarzach do nich, słowo „dom” pojawia się w różnych kontekstach i odnosi do różnego typu „budowli”. W nauczaniu Kościoła domem jest przede wszystkim dom rodzinny. Wszystkie inne miejsca nazywane są „domami” w analogii do niego. Można powiedzieć, że już na „początku” Bóg, pozostawiając człowiekowi nazwanie tego, co go otacza, nakazując czynienie ziemi poddaną i jej zaludnienie, przekazał mu część swych stwórczych uprawnień. Sam stworzył świat, pozostawiając człowiekowi jego udomowienie.

Domem bywa także nazwane serce człowieka, kościół, ojczyzna oraz kres i cel naszego pielgrzymowania. Mimo tych wielu odniesień, słowo „dom” nie staje się słowem wieloznacznym. Zawsze chodzi o „budowlę” chroniącą jakieś dobro, jakąś świętość. Przy bliższym poznaniu okazuje się, że jest to dobro i świętość szczególna. We wszystkich swych użyciach, „dom” to miejsce, w którym, mówiąc językiem współczesnej filozofii dialogu, dochodzi do spotkania człowieka z Bogiem, a poprzez Niego – z innymi ludźmi. Wynika z tego, że w nauczaniu Kościoła dom to miejsce służące ochronie podstawowych więzi, ustanowionych przez Boga między ludźmi; i to więzi swoistych, takich, które urzeczywistniają się przez swoje rozszerzanie, udzielanie, promieniowanie, a które zwykle nazywane są miłością. Dom stanowi ochronę przez to, że wydziela ze świata owe pierwotne więzi, chroniąc je przed negatywnymi wpływami, ale jest zarazem domem prawdziwym w tej mierze, w jakiej się na świat otwiera i coś do niego wnosi.

Więziotwórczy i „więzio-ochronny” charakter domu sprawia, że ze wszystkimi jego odmianami łączy się symbolika i nazewnictwo rodzinne. Każdy dom zamieszkuje jakaś rodzina, a każda rodzina z kolei ma swój dom. Rodziną bywa bowiem nazywana wspólnota parafialna, której dom stanowi kościół; naród, którego „synowie i córki” zamieszkują „dom ojczysty”; a w końcu rodzina ludzka, której domem jest świat. Także serce wpisuje się w to nazewnictwo, skoro bije w piersi „bożego dziecka”, które w Chrystusie zyskuje „przybrane synostwo” (Gal 4:5). Nie jest też z niego wyłączone nasze ostateczne mieszkanie, jako że Ojciec przygotował je nam w swoim Domu.

Rodzina i symbolika rodzinna występują w nauczaniu Kościoła częściej od domu i symboliki domowej, co zdaje się wskazywać, że więzi te uważane są za ważniejsze od samych budowli, że to „ich owocem – mówiąc słowami ks. Józefa Tischnera – jest miejsce”¹⁸.

¹⁸ J. Tischner, *Zło w dialogu kuszenia*, „Znak” 1982, nr 3(328), s. 11.

Zarysowaną powyżej wizję domu potwierdzają symboliczne funkcje, przypisywane poszczególnym jego elementom. Najważniejszą częścią wszystkich pojawiających się w doktrynie Kościoła domów jest ich fundament. Ważny okazuje się próg, oddzielający od świata i stanowiący zaporę wobec tego, co do domu nie powinno mieć wstępu; jednak ważniejsze są drzwi – otwierające się na to, co w świecie dobre, a zarazem umożliwiające promieniowanie dobra domowego. Fundamentem wszelkiego katolickiego budowania jest, oczywiście, Jezus Chrystus. To On przez to, że powołał do życia Kościół, ustanowił sakrament małżeństwa, a przez swą odkupicielską śmierć zapewnił człowiekowi (ludziom) życie wieczne, stał się kamieniem węgielnym tego wszystkiego, co w nauczaniu Kościoła nosi miano domu. Dzięki Chrystusowi „nie jesteście już obcymi i przybyszami, ale jesteście współobywatelami świętych i domownikami Boga” – pouczał św. Paweł (Ef 2: 19). Dlatego do każdego domu odnieść można następujące słowa psalmu 127: „Jeżeli Pan nie zbuduje domu, na próżno trudzą się budowniczy”¹⁹.

Powyższa rekonstrukcja doświadczenia domu pozwoliła wysledzić i uwydatnić wiele symbolicznych wątków domu, które są komplementarne wobec siebie. Rozważania te dowodzą polisemantyczności i wieloznaczności symboliki domu, co z kolei otwiera nowe wymiary, pozwalające widzieć w domu ten sam charakterystyczny rys skondensowania wieloznacznego doświadczenia. Obraz domu należy do wyjątkowych, niepowtarzalnych i niezastąpionych słów-obrazów, które, skupiając w sobie pełnię doświadczenia ludzkiego, stają się w efekcie symbolicznym wizerunkiem tego doświadczenia. Takim znakiem niemal wszystkiego, co istnieje, jest właśnie dom²⁰.

Zdumiewające, jak nietrwałe są współczesne domy. Niemal każda próba sięgnięcia pamięcią do domu rodzinnego, domu dzieciństwa i lat młodości rozpoczyna się od westchnienia: „Przecież tego domu już nie ma”. Minęły czasy domów – gniazd rodowych, domów – placówek, domów – przystani. Współczesny człowiek nie tylko nie mieszka w domu, w którym się urodził (bo *de facto* rodzi się w szpitalu), ale zmienia mieszkanie kilkakrotnie w ciągu życia. Pojęcie domu rodzinnego stało się mobilne, na ogromną skalę występuje zjawisko zerwania ciągłości tej kulturowej formy i instytucji życia rodzinnego. Dla znacznej liczby współczesnych ludzi dom rodzinny pozostał jedynie w rodzinnym micie, strzępie wspomnień, czasem w powracających obsesyjnie snach. Przeprowadzki i przesiedlenia pozbawiają człowieka psychicznego oparcia w mikroświecie

¹⁹ *Księga Psalmów*, przeł. Cz. Miłosz, Éditions du Dialogue, Paryż 1979, s. 288.

²⁰ Por. D. Benedyktowicz, *Struktura symboliczna domu*, [w:] *Dom we współczesnej Polsce. Szkice*, red. P. Łukasiewicz, A. Siciński, Wiedza o Kulturze, Wrocław 1992.

domowych, „oswojonych” sprzętów. W obecnych domach prym wiodą rzeczy nowe, produkowane na skalę masową, przez co dom traci swą indywidualność, swoje symboliczne znaczenie oraz wartość. Rzeczy z odleglejszą metryką stanowią przedmiot swoistego kultu: łyżeczka babci, srebrne spinki poległego na wojnie stryja, ślubna fotografia dziadków. Poszukiwanie symbolicznego oparcia w przedmiotach poświadczających trwałość pewnych nieprzemijalnych wartości w obliczu utraty materialnego domostwa, zyskuje czasem postać zachowań zaskakujących, a w swej wymowie także znamiennych.

Problemy tożsamości, bez względu na to, jakiej sfery życia dotyczą, dadzą się sprowadzić do jednego zasadniczego pytania: kim jestem? Poszukiwanie odpowiedzi na to pytanie wyraża fundamentalną potrzebę ludzką, ponieważ człowiek musi posiadać punkt odniesienia, środek, początek, z którego wyznacza się strony świata, który konstruuje perspektywę oglądania i wartościowania świata. Dom rodzinny uważa się za fundamentalną strukturę, nadającą sens istnieniu człowieka, organizującą, stale odtwarzającą i podtrzymującą jego porządek. Tożsamość jest częściową kreacją człowieka. Tożsamość jest zatem zjawiskiem dynamicznym. Nie jest ona człowiekowi po prostu dana, lecz zyskuje się ją w procesie wychowania, samowychowania, uczestnictwa społecznego – porównań z innymi ludźmi, współdziałania z nimi, konfliktów, porozumień itd. Proces pozyskiwania tożsamości – w sferze społecznej, kulturowej, obyczajowości, religii – jest uwarunkowany dziedzictwem przeszłości, a jednoznacznie ukierunkowany na przyszłość. Człowiek nie jest tylko ludzkim istnieniem, jest człowieczym stawianiem się: ciągle zmieniającym się, wciąż pojawiającym od nowa.

Trzeba jednak pamiętać, że procesy wykorzeniania z rzeczywistości faktycznej tradycji domu, gniazda rodzinnego, wywołują często tendencję do rekonstrukcji własnej tożsamości w oparciu o pozorne, fałszywe przesłanki. Przykładem tej tendencji jest odnotowane przez socjologów zjawisko, występujące w niektórych środowiskach, podszywania się pod fałszywe rodowody, np. nabywanie tzw. portretów przodków, antyków, sygnetów rodowych, panopliów itp.

Jak widać, rola domu zaczyna się zmniejszać – w każdym razie na pewno zmieniać. Trudno dziś jednoznacznie powiedzieć, z czego te zmiany wynikają i na czym polegają, a przede wszystkim, na czym będą polegać w przyszłości. Charakter i zakres współczesnych przemian roli domu trudno jest jeszcze uchwycić ze względu na utrzymujący się stereotyp domu jako instytucji zapewniającej ciągłość i tożsamość. Spojrzenie na dom, jego funkcje, jest obciążone pewną idealizacją, wynikającą z mechanizmów pamięci chętnie usuwającą doznania niepożądane, a eksponującą przeżycia pozytywne – co związane jest z ludzką potrzebą poczucia bezpieczeństwa i tożsamości. Dom jawi się przede wszystkim jako wspomnienie czegoś cennego, tak jak w wierszu Oskara Miłosza *Bezsenność*:

Mówię: Matko – i ciebie na myśli mam, Domu
W pięknym lesie zamglonym dzieciństwa, ciebie,
Któryś nigdy nie ganił mojej melancholii
I zawsze umiał skryć mnie przed okrucieństwem spojrzeń
o współtowarzyszu łagodny! [...]
O Domu, Domu! Dlaczego dałeś mi odjechać,
Czemuś nie chciał mnie zatrzymać, [...]*

Dom – synonim schronienia, gdzie rodzina buduje swoje życie, to miejsce symboliczne. Dom jest uniwersalnym elementem archetypowym różnych kultur, stanowiącym stały obiekt zainteresowania antropologii filozoficznej oraz różnych dziedzin nauk humanistycznych. W archetypie tym zawierają się odniesienia bardziej lub mniej bezpośrednie do różnorodnych obszarów kultury. Reasumując, bez symboliki domu nie byłoby możliwe rozumienie kultury w ogóle.

* O. Miłosz, *Bezsenność*, przeł. A. Międzyrzecki.



Grażyna Makiello-Jarża, Aniela Kaczanowska

Przestrzeń życiowa rodziny w płynnej nowoczesności

Próbując w przybliżeniu określić, czym jest przestrzeń życia rodziny i w jaki sposób można ją opisać, należy w pierwszym rzędzie przyjąć, iż przestrzeń tę tworzą członkowie rodziny, relacje między nimi, a także relacje między nimi a środowiskiem. Im rodzina mniejsza i mniej ruchliwa społecznie – tym także jej przestrzeń życiowa jest mniej rozległa i bardziej stabilna. Oczywiście, odwrotnie, im rodzina większa, tym więcej relacji o różnorodnym charakterze, a tym samym przestrzeń bardziej rozległa, bardziej zróżnicowana i przez to jakby mniej stabilna. Przestrzeń rodziny jawi się zatem jako przestrzeń wszystkich jej członków oraz wszystkich wpływów otoczenia. Można w tym miejscu przywołać koncepcję U. Bronfenbrennera, który opisał świat wpływów społecznych, posługując się modelem figur geometrycznych, w którym mniejsze figury wpisane są w większe.

Najbardziej oddalony od jednostki rodzaj wpływów globalnych, nie zawsze przez nią uświadamianych, ale ważny dla jej rozwoju i funkcjonowania, to makrosystem. W niego wpisano kolejno: egzosystem, mezosystem i mikrosystem. Mikrosystemem jest, zdaniem Bronfenbrennera¹, rodzina, a także inne grupy społeczne, w których żyje jednostka. Ich członkowie kontaktują się ze sobą bezpośrednio (*face to face*) i nieustannie ze sobą obcują. Wzajemny wpływ na siebie wszystkich członków grupy jest ciągły i znaczący. Mikrosystemy, oddziałując wzajemnie na siebie tworzą mezosystem, czyli sieć połączeń między mikrosystemami, w których żyje jednostka. Egzosystem zaś tworzy otoczkę o szerszym wymiarze społecznym – w nim zanurzone są systemy wcześniej wymienione.

¹ Cyt za: A. Brzezińska, *Společna psychologia rozwoju*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2000.

Ten rodzaj środowiska, nawet odległego od jednostki, wywiera na nią wpływ pośredni poprzez swoje związki z mikro- i mezosystemem.

Świat tak przedstawiony jest uporządkowany, każdy z systemów ma swoją specyfikę, a ich wpływy wydają się stosunkowo jednorodne. Co się jednak dzieje, gdy wpływy te stają się nieprzewidywalne? Zakładamy, iż mogą się takimi stać wskutek niezwyklego przyspieszenia cywilizacyjnego, a także wszelkich przemian społecznych, politycznych i gospodarczych w okresach kryzysów czy też transformacji, dotyczących społeczeństwa (zgodnie z koncepcją Bronfenbrennera, dziejących się przede wszystkim w makrosystemie, ale oddziałujących na wszystkie pozostałe systemy funkcjonowania jednostki).

Z. Bauman² opisał taki świat jako płynny, niestabilizowany. Określenie „płynna nowoczesność” wydaje się niezwykle trafne i jednocześnie obrazowe. Płynność to nieustanne przekształcanie. A przecież ta idea nie jest nowa – już Heraklit z Efezu twierdził, iż wszystko płynie (*panta rei*), i że nie można dwa razy wejść do tej samej rzeki. Co do tego nie ma wątpliwości, lecz, posiłkując się nadal przykładem rzeki – póki płynie ona swoim korytem, jej bieg jest jednocześnie postępem, jakby naturalną ewolucją. Jeśli jednak na różnych odcinkach biegu rzeki wlewa się do niej nieprzebrana ilość strumieni, które z oszołamiającą prędkością wpadają do jej głównego nurtu – będzie ona nadal płynąć, ale jednocześnie burzyć się, wirować, przyspieszać, czasem zwalniać. Ta masa nowej wody zmieni niewątpliwie charakter rzeki. Dalej płynie, ale nie potrafimy przewidzieć, w jaki sposób przystosować się do tych niezapowiedzianych zmian.

Odnieśmy ten obrazowy opis do współczesnej rodziny. W konsekwencji szybkich, burzliwych zmian przestrzeni życiowa rodziny staje się niejednoznaczna (nieprzezroczysta, zamglona). Zmieniają się wszystkie wymieniane przez badaczy charakterystyki rodziny, jak np. podkreślane przez D. H. Olsona³: spójność, komunikacja i adaptacyjność rodziny. Spójność rodziny to sieć więzi emocjonalnych pomiędzy jej członkami, zapewniająca poczucie bezpieczeństwa i przywiązanie do rodziny, a równocześnie nieodbierająca im poczucia niezależności. Komunikacja z kolei to poziom i rodzaj wymienianych doświadczeń, uczuć, wiedzy o świecie, norm i zasad postępowania. M. Przetacznik-Gierowska⁴ podkreśla wagę otwartego systemu komunikacji, w którym stosuje się rozwinięty

² Z. Bauman, *Płynna nowoczesność*, przeł. T. Kunz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2007.

³ Cyt. za: G. Mendecka, *Cechy ekosystemu rodzinnego a rozwój twórczej aktywności jednostki*, „Psychologia Rozwojowa” 2004, t. 9, nr 2, s. 29–36.

⁴ M. Przetacznik-Gierowska, Z. Włodarski, *Psychologia wychowawcza*, Wydawnictwo Naukowe PWN, t. 2, Warszawa 1994.

kod językowy, charakteryzujący się uniwersalnością znaczeń. Zaletą tego systemu jest uwzględnienie indywidualności dziecka. Wreszcie, adaptacyjność rodziny to zdolność do zmian struktury i zasad funkcjonowania w odpowiedzi na zmiany rozwojowe członków rodziny lub w stosunku do rodziny zewnętrznej.

Dziś coraz częściej rodzina staje się środowiskiem niespójnym, niezdolnym do odpowiedniej komunikacji i adaptacyjności. Ukształtowanie silnych więzi emocjonalnych wymaga bowiem czasu dla siebie nawzajem, starań o obopólne zrozumienie, zwrócenia się ku potrzebom pozostałych członków rodziny. Obserwowany współcześnie brak spójności to często brak wspólnych dążeń, stawianie „ja” przed „my”, życie obok siebie osób zabieganych i z różnych powodów zajętych przede wszystkim swoimi sprawami.

Te właśnie czynniki sprawiają, że zmieniają się możliwości adaptacyjne rodziny. Trudno współczesnym rodzinom dostatecznie szybko i w sposób satysfakcjonujący wszystkich jej członków modyfikować podjęte role, sposób sprawowania kontroli i zakres dyscypliny (np. w miarę dorastania dzieci), zachować równowagę pomiędzy dotychczasowymi zasadami życia rodzinnego a tendencją do ich zmiany w stopniu nienaruszającym podstaw wspólnego życia.

Wreszcie, procesy komunikacji, od których w dużej mierze zależą dwa wcześniejsze wymiary (spójność i adaptacyjność), również ulegają niekorzystnym zmianom. Wobec narastającego pośpiechu i napięcia stają się one często kontaktem jednostronnym, instruującym, a nie nastawionym na wymianę. Komunikację bezpośrednią często zastępuje jej namiastka – kontakt przez telefon komórkowy, dający złudne poczucie bliskości, ale pozbawiony przecież całej warstwy przekazu pozawerbalnego, często ważniejszego w kontakcie z drugim człowiekiem, aniżeli komunikaty słowne. Kontakt słowny to w tej sytuacji wyłącznie przekaz informacji i to „na odległość”, nie towarzyszy mu ani współpraca, ani współuczestniczenie, ani podtrzymywanie i pogłębianie kontaktu osobowego poprzez przekazywanie emocji.

Zaburzona komunikacja w rodzinie może nawet prowadzić do dysfunkcyjności, której wyrazem jest m.in. dystans emocjonalny, nasilone restrykcje, poczucie dezintegracji rodziny, nieumiejętność otwierania się przed innymi itp.

Znaczenie przytoczonych charakterystyk rodziny podkreślają autorzy prac psychologicznych, np. H. R. Schaffer⁵, twierdząc, że prawidłowy rozwój dziecka zależy w znacznie większym stopniu od funkcjonowania rodziny jako grupy, czyli od jakości relacji, ciepła, wzajemnego zaangażowania i zrozumienia, aniżeli od jej struktury.

⁵ H. R. Schaffer, *Psychologia dziecka*, przeł. A. Wojciechowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005.

Od charakterystyk odnoszących się do wewnętrznego funkcjonowania rodziny powróćmy do pojęcia „płynnej nowoczesności” Z. Baumana, odnosząc je tym razem do świata zewnętrznego względem rodziny. W kontekście obrazowych porównań, płynność może kojarzyć się nie tylko z burzliwą, szybko płynącą rzeką, ale także z nieuformowaną masą, która się przelewa i trudno ustalić jej granice. Jeśli świat wokół jest płynny, to zmienia się przestrzeń otaczająca rodzinę – staje się ona niejednoznaczna. Niejednoznaczność ta może dotyczyć wymagań środowiska fizycznego, przedmiotowego, a przede wszystkim środowiska społecznego. Oba rodzaje wymagań łącznie stanowią, wg. A. Brzezińskiej, zewnętrzny kontekst rozwoju człowieka⁶. W warstwie społecznej są to oczekiwania, zadania, wyzwania, możliwości stające przed człowiekiem. Jeśli zmieniają się zbyt szybko i jest ich zbyt wiele, zamiast dawać szanse rozwoju, przytłaczają człowieka swoją różnorodnością i niejednoznacznością. Ta niejednoznaczność odbija się na funkcjonowaniu rodziny jako mikrosystemu. Nie potrafi ona określić własnej przestrzeni, jako że zarówno pozostałe mikrosystemy, jak i większe struktury, mezo- i egzosystemy, są płynne, co powoduje „zamazywanie się”, swego rodzaju płynność i wieloznaczność relacji między nimi.

Przestrzeń rodziny niewątpliwie się poszerza, i to w różny sposób. Najłatwiej zauważalna jest przestrzeń informacyjna. Informacje, jeszcze nie tak dawno trudno dostępne, dziś drogą internetową uzyskiwane są błyskawicznie, często w nadmiarze utrudniającym percepcję, selekcję, przyswojenie. J. Izdebska⁷ zwraca uwagę na to, że dziś nie potrafimy jeszcze przewidzieć konsekwencji rozwoju dzieci w nowej przestrzeni życiowej, jaką jest poszerzająca się nieustannie przestrzeń informatyczna. Dla dzieci współczesnych staje się ona naturalnym środowiskiem życia. Nie wiadomo jednak czy ułatwi ona, czy utrudni zrozumienie i interpretację świata oraz znalezienie w nim miejsca dla siebie. Autorka wyraża obawę, czy osamotnienie będące skutkiem zastąpienia kontaktu społecznego kontaktem z komputerem (tu możliwy jest jedynie pośredni kontakt z ludźmi), nie zaburzy relacji międzyludzkich, dialogu i więzi wspólnotowych.

Żyjąc w świecie nieustabilizowanym, zmiennym, stale atakowani jesteśmy anonimowymi wzorcami, oczekiwaniami, wymaganiami. Ktoś (kto?) mówi nam, co i jak jeść, w co się ubierać, jak dbać o swoje ciało, co zrobić, aby być

⁶ A. Brzezińska, *Jak przebiega rozwój człowieka?*, [w:] *Psychologiczne portrety człowieka. Praktyczna psychologia rozwojowa*, red. A. I. Brzezińska, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2005.

⁷ J. Izdebska, *Nowe oblicza kultury dziecięcej*, [w:] *Wymiary dzieciństwa. Problemy dziecka i dzieciństwa w zmieniającym się społeczeństwie*, red. J. Bińczycka i B. Smolińska-Theiss, Wydawnictwo Impuls, Kraków 2005, s. 155–167.

doskonałym pod każdym względem i w każdej roli. Uzyskaliśmy również możliwość szybkiego przemieszczania się z jednego punktu globu do innego, dowolnie wybranego. Przestrzeń ogromnieje, a jednocześnie jest pełna sprzeczności i coraz mniej ustabilizowana. Nie zapominajmy, że oprócz wspólnej przestrzeni każdy z członków rodziny ma swoją przestrzeń indywidualną, która także zmienia się z dużą szybkością.

Czy współczesna rodzina może wypracować wspólną przestrzeń? Wydaje się to niezwykle trudne. Zawsze między rodzicami i dziećmi obserwowano bariery pokoleniowe, wynikające z przemian cywilizacyjnych, odmiennych aspiracji, a także chęci uzyskania przez dorosłe dzieci autonomii. Obecnie „nowości” jest tak dużo, że można się obawiać, iż zyskując własną, nową przestrzeń traci się tę dotychczasową, oferowaną przez historię rodziny. Utratę tak rozumianej przestrzeni można porównać z utratą stabilności, czy też więzi.

Czy utrata tego, co tradycyjne, może prowadzić do utraty poczucia bezpieczeństwa? W miejsce tego co „było” powstaje pusta przestrzeń. Bauman w swych rozważaniach wymienia m.in. właśnie ten rodzaj przestrzeni. Co zatem można przedsięwziąć, aby wypełnić tę pustkę? Czy zapełnia się ją chaotycznie, wszystkim tym, co choć na chwilę pobudza naszą wyobraźnię? Czy potrafimy nadać jej jakieś jądro wartości, które stanowiłoby rodzaj busoli wskazującej jak żyć? Taka busola jest potrzebna, jej substytutem stają się różnego rodzaju skrypty rodzinne, rozumiane jako schematy zachowań dotyczące wielorakiego typu sytuacji – sytuacji poznanych (i powtarzających się) w dzieciństwie. Boże Narodzenie to choinka i prezenty, Wielkanoc – święcenie pokarmów i śmigus-dyn-gus, pierwsza komunika to piękny strój, przyjęcie i drogie prezenty. Przykłady te można mnożyć.

Bauman dodaje jeszcze jeden sposób na wypełnienie pustki – wyszukaną ceremonię jedzenia, polegającą na prześciganiu się w przygotowywaniu misternych, nieznanych potraw, zdobywanie egzotycznych przypraw czy odwiedzanie wyjątkowych restauracji.

Wszystkie wymienione przykłady ukazują zewnętrzną, pod którą kryje się nie prawdziwe przeżycie, ale jego substytut. Czy jednak te przykłady nie świadczą o niewygasłej jeszcze chęci utrzymania tego, co było ważne we wcześniejszych pokoleniach, przy jednoczesnym braku zgody na życie według wzorów, które wydają się staroświeckie i naiwne?

R. Baltes i H. Bee⁸ w swej koncepcji rozwoju człowieka uważają za najważniejsze trzy rodzaje zmian, tworzących linię życia: jedna z nich związana jest

⁸ H. Bee, *Psychologia rozwoju człowieka*, przeł. A. Wojciechowski, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2004.

z wiekiem i prawidłowościami dotyczącymi każdego okresu życia, druga to czas historyczny, który dla wszystkich jest jednakowy, ale przez każde pokolenie, ze względu na wiek, przeżywany inaczej, trzeci rodzaj zmian to wypadki losowe, które dotyczą nas niezależnie od wieku, mają charakter indywidualny, ale mogą także dotyczyć wybiórczo jakiejś grupy społecznej (ofiary powodzi, zamachu terrorystycznego, wojny). Wszystkie te trzy linie wzajemnie się krzyżują, a nasze życie stanowi jakby ich wypadkową.

Rodzina składa się z osób w różnym wieku, z różnymi doświadczeniami losowymi, a czas historyczny inaczej odbierany jest przez młodych, a inaczej przez sędziwych członków rodziny. Osoby starsze nie mogą znaleźć sobie miejsca w płynnym, rozpędzonym świecie. Młodzi z kolei nie potrafią żyć jak ich rodzice czy dziadkowie, ale sami także nie potrafią wybrać jakiegoś satysfakcjonującego ich wzoru życia.

Sądzymy zatem, iż współczesna rodzina znajduje się w wyjątkowo trudnej sytuacji, związanej właśnie z błyskawicznie dokonującymi się zmianami. Jedynym możliwym kierunkiem jej rozwoju jest wypracowanie nowej przestrzeni funkcjonowania, w której to, co stare i nowe zostanie w miarę możliwości uporządkowane. Jest to zadanie wręcz karkołomne. Wymaga pracy zarówno nad wychowaniem dzieci i młodzieży, jak i refleksji nad samym sobą.

Jednym z zadań rozwojowych dla osób w wieku średnim jest, według R. J. Havighursta⁹, towarzyszenie dorastającym dzieciom w stawianiu się szczęśliwymi i odpowiedzialnymi dorosłymi. Pełnienie ról rodzicielskich daje więc szansę rozwoju nie tylko wychowywanym dzieciom, ale i samym rodzicom. Pod pewnymi jednak warunkami. Wsparcie udzielane dzieciom wymaga nie tylko zrozumienia ich dążeń, uczuć, trudności, poznania potrzeb i zainteresowań, ale często również intensywnej pracy nad sobą, kiedy kontakt z własnymi dziećmi wymaga przełamywania dotychczasowych schematów postępowania, uzupełniania wiedzy, zmiany zasad współżycia.

W badaniach L. Bakiery¹⁰ zadawano rodzicom dorastających dzieci pytanie: „Jak Pani/Pan pomaga córce/synowi przygotować się do dorosłości?” W odpowiedzi najczęściej wymieniano: prowadzenie rozmów, doradzanie, pomoc w rozwiązywaniu problemów, dostarczanie wsparcia emocjonalnego. O tym, że nie były to jedynie deklaracje świadczyły wypowiedzi dzieci, a „spotykanie się” dwóch pokoleń w dialogu można uznać za pozytywny przykład tworzenia nowej przestrzeni życia rodzinnego.

⁹ A. Brzezińska, *Spoleczna psychologia rozwoju*, op. cit.

¹⁰ L. Bakiera, *Pełnienie ról rodzicielskich a rozwój dorosłych w wieku średnim*, „Psychologia Rozwojowa” 2004, t. 9, nr 2, s. 37–46.

O splataniu się dróg rozwoju dzieci i dorosłych pisze również A. Brzezińska¹¹, dostrzegając możliwości rozwoju dla osób w różnym wieku drogą wzajemnych kontaktów, dzięki którym wykorzystuje się i jednocześnie wzbogaca własną wiedzę, poszerza kompetencje, zdobywa nowe umiejętności, zyskuje szanse rozwoju pełniejszego i bardziej wszechstronnego.

„Wielość i różnorodność to jednak kontekst znacznie korzystniejszy dla rozwoju, nawet gdy niesie ze sobą ryzyko napięć i konfliktów, niż kontekst ubogi i jednolity [...] Ów ubogi, jednolity kontekst rozwojowy to często rezultat świadomego zamykania się, unikania kontaktu z wszystkim, co jest jakkolwiek inne od tego, co znamy i do czego się przyzwyczailiśmy, a nawet aktywnej, czasami agresywnej obrony przed «innym»”¹².

Można wnioskować, że – niezależnie od sytuacji zewnętrznej – skutecznie przeciwstawi się chaotycznym i nieprzewidywalnym wpływom tylko rodzina spójna, prawidłowo się komunikująca i zdolna do adaptacji. Tylko taka rodzina może być dla swoich członków, niezależnie od pokolenia, które reprezentują, miejscem bezpiecznym – miejscem, z którego wychodzi się w kolejne obszary otaczającego rodzinę świata, i do którego wraca się nie po to, aby ją burzyć, ale by ją wzbogacać.

¹¹ A. Brzezińska, *Jak przebiega rozwój człowieka?*, op. cit.

¹² *Ibidem*, s. 37–38.



Dariusz Grzonka

Prywatna religijność rodzinna jako odpowiedź na lęki i niepokoje czasów współczesnych

Globalizacja i towarzyszące jej procesy modernizacji, prywatyzacji religii, unifikacji systemów etycznych oraz wzorów zachowań codziennych, w sposób nieuchronny prowadzą do przekształcenia rzeczywistości również w tym najbardziej prywatnym i rodzinnym wymiarze. Truizmem będzie stwierdzenie, iż dopiero w dłuższej perspektywie czasowej można ocenić znaczenie zmian zachodzących współcześnie, ale jednocześnie nie powinniśmy dążyć do ferowania nazbyt pośpiesznych i emocjonalnych ocen, w których niezrozumienie współczesności idzie w parze z tęsknotą za harmonijnym światem przeszłości, którego reguły i normy były nie tylko powszechnie akceptowane i zrozumiałe, ale również przekładalne na wzory codzienności. Strach przed „nieznany” w tym układzie, który określić można mianem tradycyjnego uniwersum, będzie swoistym katalogiem lęków i bezpośrednich zagrożeń, które swój wymiar „globalny” osiąga w strachu przed rewolucją, wojną czy też epidemią, ale nie przekładają się na typowy dla czasów globalizacji lęk przed samym światem odbieranym jako niezrozumiały i chaotyczny, na obawę przed przyszłością, która nie będzie już zakorzeniona w tradycji i historii. Wreszcie, strach epoki globalizacji ufundowany będzie w lęku teraźniejszym związanym z dotkliwym odczuwaniem relatywizmu i deficytu autorytetów, kiedy to moralność i wychowanie – sfery, które w uniwersum tradycyjnym znajdowały się w gestii rodziny – przestają być punktem odniesienia dla konstruowania własnego życia.

Bolesne narodziny nowoczesności powiązane z utratą złudzeń co do pewności i celowości egzystencji, były już przedmiotem zainteresowania filozofów XIX wieku. Wilhelm Dilthey, analizując mechanizmy tworzenia się obrazów świata (światopoglądów) wskazywał, iż anarchia systemów, czyli konflikt konkuru-

jących ze sobą światopoglądów prowadzi do nieuchronnej izolacji jednostki i poczucia jej osamotnienia również na łonie rodziny, by przywołać to nieco staroświeckie i zbanalizowane określenie stanu absolutnego bezpieczeństwa¹. Anarchia będzie powodowana przenikaniem się systemów światopoglądowych, które, uwolnione od lokalnych kontekstów i kulturowych uwarunkowań, zdolne będą jedynie do prostej negacji innych światopoglądów. Dilthey określa światopogląd jako swoistą triadę: obrazu świata, egzystencjalnego doświadczenia, wreszcie ideału życia². Atrofia któregośkolwiek z wymienionych elementów prowadzi do tworzenia światopoglądów fałszywych, które w żaden sposób nie mogą zapewnić nam poczucia sensu, ale mogą zamaskować – pod pozorem wiedzy – poczucie braku. To, co dla Dilthey'a było jedną z alternatywnych wizji przyszłości (chaos światopoglądowy, zainteresowanie kulturą Wschodu, upadek tradycyjnej rodziny i religii), będzie dla filozofów i socjologów epoki ponowoczesności niemalże absolutnym pewnikiem i diagnozą współczesnego świata.

Antony Giddens, jako jedno ze źródeł globalizacji, które również upatruje u zarania nowożytności, wymienia rozdarcie, wydawałoby się, że podstawowego w naszym kręgu cywilizacyjnym, poczucia jedności czasu i przestrzeni, co prowadzi do uwolnienia ludzkich zachowań od kontekstu lokalnego i jednostkowego. Wydarzenia, które śledzić możemy za pomocą mediów, nie wymagają naszej bezpośredniej obecności, światowe tragedie stają się dostępne, a jednocześnie, poprzez swoje faktograficzne oraz fotograficzne skonkretyzowanie paradoksalnie mało konkretne.

Oddzielenie czasu i przestrzeni sprzyja promowaniu kultury lęku, gdyż wspólne staje się poczucie zagrożenia, nie zaś uczestnictwa. Giddens wskazuje na upadek odziedziczonych systemów bezpieczeństwa, które w przeszłości zapewniała nam religia, rodzina, szkoła i tradycja, jednocześnie podkreślając, iż w epoce globalizacji funkcję refleksyjną przejmują instytucje i media, które niejako zastępują rodzinę w promocji właściwych zachowań. Instytucjonalna refleksyjność współczesnej kultury stanowi odpowiedź na wzmagające się poczucie chaosu, utarty poczucia bezpieczeństwa i, co szczególnie istotne, samego sensu egzystencji³. Przerwana zostaje narracyjna nić tradycji, która dotąd rozpi-

¹ E. Paczkowska-Łagowska, *Metafizyka Wilhelma Diltheya*, [w:] W Dilthey, *O istocie filozofii i inne pisma*, przeł. E. Paczkowska-Łagowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1987, s. IX.

² *Ibidem*, s. XI.

³ A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, przeł. A. Szulżycka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002.

sywała społeczne role, wypełniając je treścią o charakterze uniwersalnym. Krytycy ponowoczesności, reprezentujący nurt filozofii narracyjnej, jak Alasdair MacIntyre czy Charles Taylor, podkreślają deficyt wartości stopniowo zastępowanych przez synkretyczne aksjologie oparte na subiektywnym odczytywaniu świata w kontekście własnych oczekiwań i możliwości, a wreszcie, zubożonych emocji. Dla obu autorów epoka przednowoczesna, symbolizowana przez okres heroicznego antyku i pełnego patosu oraz żarliwej wiary średniowiecza, stanowi punkt odniesienia dla krytyki współczesności, która zatraciła umiejętność rozpoznawania wartości i, co bardziej istotne, życia podług nich.

Refleksyjność kultury ponowoczesnej znajduje swój praktyczny wymiar w popularności działań, które za Giddensem nazwać można dyktatem terapeutów oferujących niemalże gotowe recepty na szczęście i ułatwiających poruszanie się w rzeczywistości, w której następuje nieustanna rewizja naszej wiedzy, w której nadmiar informacji prowadzi do poznawczego chaosu. Autorzy poradników, terapeuci, pedagodzy i psycholodzy – by wymienić przywołane przez Giddensa podstawowe profesje – stają się współczesnymi kapłanami świata bez religii i dogmatów, który wyraża się poprzez radykalne wątpienie, a w miejsce dawnej pewności wyboru i poczucia sensu oferuje jedynie możliwość samorealizacji.

Refleksyjność współczesnej kultury i współczesnej rodziny przejawia się w otwarciu na nowe autorytety, które orzekają o tym, w jaki sposób należy żyć, co to znaczy być szczęśliwym, promując model życia, którego praktykowanie ma nas uchronić przed poczuciem osamotnienia. Pośród nowych autorytetów Giddens wymienia absolwentów pedagogiki, psychologii, socjologów, specjalistów od mody i żywienia, którzy w atrakcyjnej formie sprzedają nam pozory bezpieczeństwa, w miejsce tradycyjnych autorytetów i już zapomnianych książek proponując wszelkiego rodzaju poradniki, przewodniki, antologie złotych myśli i zawsze sprawdzalnych przepowiedni. Wiemy, ile musimy ważyć, czym się odżywiać, wiemy, jak uwodzić i jak być uwodzonym, wiemy, jak wychowywać dzieci i jak spędzać czas z rodziną. Wiemy również, że w poczuciu braku inspiracji zawsze sięgnąć można po fachowe i na szczęście niezbyt obszerne poradniki. Jednakże Giddens nie stygmatyzuje instytucjonalnej refleksyjności kultury współczesnej, w skład której wchodzi również owa „poradnikowa wersja świata”, bo – jak przekonuje brytyjski socjolog – to nasza współczesna odpowiedź na zanikający autorytet tradycji, religii i wychowania rodzinnego⁴. Ironizując, można powiedzieć: po co wierzyć w Boga skoro można zaufać Super Niani, ona równie dobrze rozwiąże wszelkie problemy, a w dodatku nie będzie dziecku

⁴ S. Loyal, *The Sociology of Anthony Giddens*, Pluto Press 2003, s. 115–128.

kojarzyć się z grzechem czy potępieniem. Tożsamość jednostkowa i tożsamość rodziny zbudowane będą wokół procesów autonarracyjnych, których pozytywnymi wyznacznikami będą podmiotowość, samoakceptacja, wiara w siebie i poczucie bezpieczeństwa, natomiast tradycyjne modele jednostki i rodziny nie będą w późnej nowoczesności atrakcyjną formułą przy tworzeniu czy konstruowaniu samego siebie. Nowy wymiar integralności osiągamy poprzez kult ciała, które staje się pośrednikiem w kontaktach z otoczeniem, jego atrakcyjność, powab, witalność, młodość, kondycja i seksualność, zastępują wartości duchowe, których komunikowanie i praktykowanie będzie utrudnione. Tenże rozdział ciała i duchowości znamionuje kolejny element globalizacji, mianowicie postępujący proces prywatyzacji i sekularyzacji religii, która staje się częścią prywatnego świata rodziny, wymiarem osobistego zaangażowania definiowanego nie przez praktyki religijne czy poczucie wiary, ale przez poszukiwanie ekwiwalentów wierzeń również pośród takich systemów, ideologii czy mód kulturowych, których o potencjał sakralny nigdy byśmy nie posądzali. Wymiar religijny i tradycja odpowiadały niegdyś za poczucie integralności, tyle że w świecie wolnym od wiary i poddanym działaniu nieustannego wątplenia i kwestionowania autorytetów, nie spełniają już swojej roli, w każdym razie religia i tradycja nie są już celem samym w sobie, ale przedmiotem tej samej instytucjonalnej refleksyjności kultury, którą znamionuje dominacja informacji i przekonanie o równoważności systemów, stylów bycia, mód kulturowych.

Jak zatem przedstawia się związek pomiędzy religijnością, wychowaniem w rodzinie i procesami globalizacji? Socjologowie zajmujący się późną nowoczesnością wskazują, iż pośród znamionujących ją procesów wymienić można zjawisko prywatyzacji religii i przenoszenia zachowań religijnych w obszar życia prywatnego⁵. Zjawiskom tym towarzyszy globalizacja samej etyki, dla której, jak sugeruje Will Kymlicka, przedmiotem dociekań staje się poszukiwanie synkretycznego porządku ułatwiającego zorganizowanie życia (społecznego i indywidualnego) wokół tych wartości, co do których znaczenia panuje powszechny konsensus, iż mają one charakter uniwersalny.

Demokracja i prawa człowieka, by wymienić podstawowe elementy etyki epoki globalizacji, stają się przedmiotem niemalże adoracji oraz zwornikiem dla

⁵ Debata socjologiczna związana z procesami prywatyzacji religii posiada bardzo bogatą literaturę przedmiotu, zob. Ph. S. Gorski, *Historicizing the Secularization Debate*, [w:] *Handbook for the Sociology of Religion*, red. H. Dillon, Cambridge University Press 2003, s. 110–122; Y. Lambert, *Religion in Modernity as a New Axial Age: Secularization or New Religious Forms?*, „Sociology of Religion” 1999, Vol. 60, issue 3, s. 302–333.

całego systemu również w jego politycznym i obywatelskim wymiarze⁶. Przeniesienie religii w obszar życia domowego znamionuje uznanie tej sfery życia za przestrzeń wewnętrzną i intymną, której zewnętrzne manifestacje mają charakter czysto formalny i związane są z publiczną konfirmacją praktyk religijnych, które jednak nie muszą wynikać z samej wiary, ale być częścią bardziej konformistycznych praktyk. W obszarze prywatności religia gubi swój ortodoksyjny i dogmatyczny charakter, upodabniając się do jednego z wielu systemów etycznych. Proces ten, którego, zdaniem Charlesa Taylora, należy dopatrywać się już w przemianach światopoglądowych doby oświecenia, znamionują dwie strategie odpowiedzialne za stopniowe uwalnianie się religii od zewnętrznych manifestacji – tenże proces racjonalizacji wiary prowadzi do przyjęcia modelu etycznego jako równoważnika religii, z drugiej strony postępuje równoległy wobec racjonalizacji proces budowy świata intymnego. Jak konstatuje autor *Źródła podmiotowości*, koncepcja rodziny i małżeństwa jako swoistej przestrzeni intymnej przestaje pełnić funkcję legitymizującą porządek społeczny, zyskując w zamian wewnętrzną autonomię i możliwość kreacji świata rodzinnego zgodnie z wypracowanymi kompromisami, nie zaś w oparciu o zewnętrzne wymagania; po raz pierwszy – jak dowodzi Taylor – to uczucia i sfera wolicjonalna zaczynają odgrywać rolę pierwszoplanową, nie tylko przy doborze partnerów i konfirmacji związku, ale również w jego ekspresji poza świat prywatny. Żarliwe, zewnętrzne manifestacje wiary, których przykładem może być pietyzm, nie są sprzeczne z tezą o prywatyzacji tejże sfery życia, ale przeciwnie, wskazują, iż pozostaje ona w związku z nową koncepcją rodziny jako przestrzeni intymnej i prywatnej⁷.

Taylor podkreśla, iż narodziny nowoczesności idą w parze z koniecznością nowej rewizji świata i określenia w nim miejsca religii. W przypadku epoki rozumu – konfrontacji z na wskroś racjonalistyczną wizją rzeczywistości, zaś w dobie nam współczesnej – z konsumpcyjną i zdehumanizowaną wizją świata. Jednakże kult natury, praw człowieka czy fascynacji technologią i nauką, wreszcie kulturową innością, by przywołać główne tezy oświeceniowe, nie przynależą tylko do naszego czasu. Przyjrzyjmy się jednemu przekazowi, który, jakkolwiek pochodzi z początku XIX w., to pod wieloma względami koresponduje z socjologiczną teorią prywatyzacji religii, a przyjmując, iż jest to okres narodzin no-

⁶ W Kymlicka, *The Globalization of Ethic*, [w:] *The Globalization of Ethic. Religious and Secular Perspectives*, eds. W M. Sullivan, W Kymlicka, Cambridge University Press 2007, s. 1–16.

⁷ Ch. Taylor, *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*, przeł. M. Gruszczyński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2001, s. 545–566.

woczesności, będzie miał znaczenie przy diagnozie jak najbardziej współczesnych nam wydarzeń. Ks. Karol Surowiecki, piętnując upadek tradycji i norm rodzinnych w Polsce, powołuje się na zgubny wpływ kultury Zachodu, którą toczyć ma „robak dyskusji”.

„W Londynie – pisze ks. K. Surowiecki – z pomiędzy 96,834 [...] narachowano żon, które opuściły mężów 1139, mężów, którzy opuścili żony 2348, małżeństw sądownie rozwiedzionych 4175, małżeństw zupełnie dla siebie obojętnych 55,240, małżeństw w tajemnym nieporozumieniu żyjących 15,279, małżeństw otwarcie kłócących się 17,345. Z reszty zaś naliczono małżeństw poczytywanych za szczęśliwe 3175, na pozór szczęśliwych 127, istotnie szczęśliwych 18”⁸. Jak konstatuje autor artykułu opublikowanego na łamach „Korespondenta Warszawskiego”, upadek trwałości rodziny wynika z faktu czytania Pisma Świętego, a w zasadzie komentowania fragmentów, których sporne interpretacje stają się przyczyną małżeńskich scysji. Jak dowodzi ks. Surowiecki, rozkład rodziny, który analizuje na przykładzie małżeństw londyńczyków, nie ma swojego odpowiednika w naszym kraju, gdyż zamiast wnikania w tajniki Pisma Świętego, Polacy wolą kontentować się romansami, plotkami i dowcipami, co zapewnia małżeństwom trwałość pożycia, w przeciwieństwie do tych krajów, w których religia nie sprowadza się jedynie do wymiaru praktyk religijnych, ale koncentruje na sporze o przedmiot wiary. To kontakt z innymi kulturami, systemami religijnymi pośrednio wymusza rewizję własnego światopoglądu, ale również określa sferę, w której rewizja ta może mieć miejsce. Ksiądz Surowiecki pośrednio wskazuje na dwa podstawowe sposoby radzenia sobie z natłokiem informacji i sprzecznych wartości: to przeniesienie ich w sferę prywatną, do której osoby z zewnątrz nie mają dostępu, przyjmując, iż jednocześnie prowadzić to może do zburzenia świata wewnętrznego, oraz, przeciwnie, wybór zewnętrznych manifestacji, które nie są powodowane wiarą, ale przywiązaniem do tradycji. Obie strategie powrócą w mniej ironicznej formie w teoriach socjologów drugiej połowy XX wieku.

Powróćmy do naszych rozważań o religii prywatnej i procesie prywatyzacji religii. Termin ten wprowadzony został przez Parsonsa, natomiast najbardziej dopracowaną formułę znalazł w założeniach teoretycznych Luckmanna i Bergera, którzy charakteryzują tenże proces w następujący sposób: „Religia znajduje więc w coraz większym stopniu swoją podstawę etyczną w sferze prywatnej, szczególnie w rodzinie i w splotach jej społecznych powiązań [...] Ponadto religia staje się w swojej orientacji coraz bardziej doczesna [...] Religia staje się

⁸ „Korespondent Warszawski” 1817, nr 12, cyt. za: K. Surowiecki, *Eklektyk zimno krwisty filozof...*, [b.m.w.] 1818, s. 218 i n.

zatem «międzyludzka» i «wewnętrzna» zarazem, przy czym pierwsza z wymienionych własności odnosi się do stosunków społecznych w sferze prywatnej, a druga do problemów tożsamości w tejże sferze”⁹. Poszczególne aspekty procesu prywatyzacji religii znalazły swojego uważnego badacza w osobie Harta, który w połowie lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku wyróżnił sześć odrębnych procesów–fenomenów, które łącznie określić można jako prywatyzację religii. Posługując się typologią Harta, można wskazać na następujące zjawiska: a) religię bez Kościoła, b) Kościoły jako dobrowolne zrzeszenia, c) indywidualno-teologiczna odpowiedzialność, d) religijny subiektywizm, e) rozdział kwestii religijnych i publicznych, wreszcie to, co Hart określa jako e) wzmagającą się orientację rynkową. Ostatni z wymienionych procesów będzie analogiczny do Giddensowskiej koncepcji instytucjonalnej refleksyjności kultury – model rynkowy opiera się na akceptacji zasad marketingowych, kiedy to religia staje się atrakcyjnym przedmiotem zbytku i pożądania. Zachowania indywidualne rozgrywające się w przestrzeni prywatnej, przede wszystkim w rodzinie, będą konsekwencją bardzo subiektywnego indywidualnego wyboru, kiedy, zgodnie z własnymi preferencjami, wybiera się z religii tylko to, co – z punktu widzenia odbiorcy – jest dla niego pożądane. Natomiast sam wybór w coraz mniejszym stopniu zależny będzie od zewnętrznych, społecznych czy tradycyjnych uwarunkowań. To proces kształtowania religii użytkowej i jednocześnie bardzo synkretycznej w swoim charakterze. Oferta obejmuje zarówno sferę praktyk (pielgrzymki), jak i wierzeń, pomijając bądź, przeciwnie, uznając jakiś element systemu za szczególnie istotny.

Prywatyzacja religii umożliwia opisanie różnego rodzaju zjawisk zachodzących w kontinuum codzienności, gdzie sfera prywatna łączy się bądź też, przeciwnie, separuje od zjawisk oficjalnych i publicznych. Konsekwencją orientacji marketingowo-konsumpcyjnej będzie postępujący synkretyzm i unifikacja praktyk oraz samych wierzeń. Thomas Luckmann mówi w tym kontekście o istnieniu „niewidzialnej religii”, opierającej się na podwójnej autonomii. Autonomii jednostki, dla której samorealizacja i podążanie za własnymi pragnieniami będzie istotniejsze od wymagań stawianych przez instytucje. Z drugiej strony możemy mówić o autonomii samych instytucji religijnych, które stawiają jednostce wymagania formalne, natomiast nie tłumaczą już potrzeby ich przestrze-

⁹ P. L. Berger, T. Luckmann, *Secularization and Pluralism*, „International Yearbook of the Sociology of Religion” 2 (1966), s. 81, cyt. za: H. Knoblauch, „Niewidzialna religia” Thomasa Luckmanna, czyli o przemianie religii w religijność, [w:] T. Luckmann, *Niewidzialna religia. Problem religii we współczesnym społeczeństwie*, przeł. L. Bluszczyk, Zakład Wydawniczy Nomos, Kraków 1996, s. 7.

gania, zadowalając się ich pozorną i formalną akceptacją. Subiektywizm w odbiorze religii związany z własnymi poszukiwaniami przenosi się ze sfery publicznej w sferę prywatną, która nie podlega zewnętrznej kontroli. Tenże eskapizm w stronę domowych pieleszy znamionuje, jak twierdzi Luckmann, o wiele bardziej niepokojące zjawisko dehumanizacji struktury społecznej oraz instytucji, nie tylko religijnych, ale wszelkich zewnętrznych wobec jednostki instytucji, których zalecenia są wykonywane, lecz nie są rozumiane, i nikt już nawet nie odczuwa potrzeby nadawania im znaczenia. Skostnienie instytucji prowadzi do wypełnienia zaistniałej próżni przez nowe ruchy czy ideologie, które, wykorzystując bierność istniejących instytucji religijnych, oferują atrakcyjne formy nowych i dopasowanych do odbiorcy praktyk i wierzeń, które przybierają właśnie formę „niewidzialnej religii”, która nierzadko odcina się od wszelkich związanych z religijnością waloryzacji, ale jednocześnie zaspokaja te same, co religia pragnienia¹⁰. Za Luckmannem i kręgiem jego kontynuatorów, możemy wymienić następujące jej przejawy: religijność medialna, kościół elektroniczny, wszelkiego rodzaju mariaże ruchów ekologicznych i New Age. W tym kontekście warto również przywołać aktywność polityczną traktowaną jako przedłużenie wiary czy też fascynację astrologią, nowymi formami duchowości, wreszcie wiarę w psychoanalizę, przede wszystkim w jungowskim wymiarze, a także fascynację dekadencją połączoną z przekonaniem o kryzysie europejskiej kultury. Na pozór lista „świeckich religii” wydaje się niezborna i wewnętrznie sprzeczna, należy jednak pamiętać, iż konstruowane są one w sposób synkretyczny i rzadko występują w formie ściśle doprecyzowanej i skonkretyzowanej. Określają – by posłużyć się językiem reklamy – potencjał marketingowy wierzeń.

Proces prywatyzacji religii i jej transformacji w formę laickiej pobożności będzie przybierał różnorodne kształty w zależności od regionalnego czy kulturowego kontekstu danej społeczności. Wspólnym mianownikiem będzie odwrót od instytucjonalnych form pobożności w stronę tworzenia prywatnej sfery religijnej, niezależnej od obowiązujących dogmatów czy instytucji. Za niemieckim socjologiem Huberthem Knoblauchem możemy powtórzyć, że: „zanik widzialności religii – zarówno jako struktury społecznej, jak i treści kulturowej – prowadzić może do tego, że tożsamość jednostkowa stanie się ostateczną instancją organizacji tego, co religijne”¹¹. Innymi słowy, jednostka tworzy własne „światy

¹⁰ T. Luckmann, *Niewidzialna religia. Problem religii we współczesnym społeczeństwie*, *op. cit.*

¹¹ H. Knoblauch, „Niewidzialna religia” Thomasa Luckmanna, czyli o przemianie religii w religijność, [w:] T. Luckmann, *Niewidzialna religia. Problem religii we współczesnym społeczeństwie*, *op. cit.*, s. 7.

sensu”, prywatne interpretacje własnego życia i celów, którymi należy się kierować. W wymiarze biograficznym proces ten analizować można jako formę indywidualizacji, kiedy to jednostka staje się niejako sama dla siebie instytucją, która poprzez autokreację nadaje swojej egzystencji sens. Postulowana przez założenia teoretyczne Luckmanna wizja zanikającej religii, nie jest jedynym sposobem widzenia procesów prywatyzacji. Dla Petera Bergera sekularyzacja będzie procesem stopniowego uwalniania się społeczeństwa od dyktatu religijnych obowiązków i ich symbolicznej wykładni. Nie oznacza to, iż religia z czasem ulegnie rozmyciu w codzienności, raczej pozostanie – by użyć określenia autora – „świętym baldachimem”, który umożliwia legitymizację społecznego ładu poprzez odniesienie go do tego, co uchodzi za znaczące, co nadaje sens. Przenikanie sfery religijnej ze sfery zewnętrznej w stronę domowej religijności będzie w tym przypadku próbą odtworzenia postulowanej harmonii w wymiarze prywatnym i rodzinnym¹².

Na koniec przyjrzyjmy się innym koncepcjom wskazującym na to, jak prywatna religijność może stanowić odpowiedź na poczucie zagrożenia towarzyszące czasom współczesnym. Karel Dobbelaere przygląda się m.in. modelom rodziny w epoce globalizacji, śledząc zmiany przede wszystkim w sferze moralności i religijności. Proces sekularyzacji analizowany będzie na trzech poziomach: sekularyzacji społecznej określanej również jako laicyzacja, sekularyzacji organizacyjnej dotyczącej instytucji religijnych, które dopasowują się do zlaicyzowanego świata, wreszcie sekularyzacji indywidualnej pozostającej w gestii samodzielnych wyborów jednostki uwolnionej od dyktatu ideologicznej i doktrynalnej ortodoksji¹³.

Rozwody, akceptacja kontroli narodzin, swoboda w zakresie zachowań seksualnych, posiadanie nieprzenikających się wzajemnie kręgów znajomych diagnozują niektóre z elementów analizowanej przez Dobbelaere desakralizacji rodziny. Dobbelaere konfrontuje wizję upadku świętości rodziny, czyli procesu analogicznego do prywatyzacji religii, tyle że w wymiarze rodzinnym, z różnymi formami obrony podejmowanymi w imieniu świętości tejże instancji. Z pewnym zdziwieniem odnosząc się do kwestii religijności prywatnej, konstatuje, iż obecnie następuje w USA, ale i w szeregu krajów europejskich, proces powrotu do religii „widzialnej” i tradycyjnej w swej postaci, której wymagania są w pełni akceptowane oraz stosowane w życiu codziennym, i, co istotne,

¹² P. Berger, *Święty baldachim. Elementy socjologicznej teorii religii*, przeł. W. Kurdziel, Zakład Wydawniczy Nomos, Kraków 1997.

¹³ K. Dobbelaere, *Secularization: An Analysis at Three Levels*, Peter Lang Publishing, Brussels 2002.

rzecznikami nowego modelu są nie rodzice, ale dzieci, które niejako uczą religijności własnych rodziców i stanowią dla nich wzór do naśladowania. Rodzice, którzy zatracili bądź też nigdy nie posiadali spójnej wizji świata, a kwestie aksjologiczne interpretowali poprzez własne hedonistyczne potrzeby, odkrywają niedostępny dla nich świat, w którego meandry wprowadzają ich własne dzieci.

Podsumowując możemy powiedzieć, iż dylematy świata ponowoczesnego bynajmniej nie muszą prowadzić do utraty świata wartości, symbolizowanych w tym przypadku przez wierność określonym denominacjom religijnym. Zmianie ulega charakter ekspresji wiary również w jej rodzinnym wymiarze, ale nie jest to tożsame z zanikiem samej potrzeby posiadania jakiegoś systemu wierzeń. Daniele Hervieu-Leger podkreśla, iż „ucieczka od religii” (*exited from religion*) zauważalna w społeczeństwach zachodnich, w których procesy sekularyzacyjne są najbardziej zaawansowane, bynajmniej nie może być utożsamiana z kresem religii, ale raczej z końcem przywiązania do instytucji religijnych i rygorystycznych dogmatów.

Nowa religijność, w tym również popularność nowych ruchów religijnych zwykle stygmatyzowanych pejoratywnym określeniem: „sekty”, wyznacza nową formułę nowoczesności, której fundamentem będzie potrzeba wewnętrznej wolności i autonomii. Nie jest to oczywiście proces, który przebiegałby we wszystkich krajach Zachodu z jednolitą siłą, i jakkolwiek wskazać można przykłady Polski i Irlandii jako krajów, w których częstotliwość praktyk religijnych i wierność instytucjom religijnym bynajmniej nie spada, to pod wieloma względami proces sekularyzacji wydaje się integralną częścią stylu życia i myślenia Europejczyków¹⁴.

¹⁴ D. Hervieu-Leger, *The twofold limit of the notion of secularization*, [w:] *Peter Berger and the Study of Religion*, ed. L. Woodhead, P. Heelas, D. Martin, New York: Routledge 2001, s. 119–120.

Teresa E. Olearczyk

Funkcjonowanie rodziny w przestrzeni nieobecności

Początek XXI wieku przyniósł ze sobą wiele zmian społecznych, politycznych, gospodarczych, ekonomicznych i kulturowych. Zmiany te mają tak pozytywny, jak i negatywny charakter. Sukces i konsumpcja stały się wypromowaną i coraz bardziej uświadomioną potrzebą, przyjęły specyficzny wymiar, stały się motywacją do podejmowanych działań. Oczekiwania dotyczą szybkości działania, orientacji w coraz większej ilości informacji, perfekcyjności bez prawa do błędu, dyspozycyjności, a także posiadania coraz to nowych przedmiotów. Wspinanie się po drabinie społecznego sukcesu sprzyja tworzeniu nowych wzorców funkcjonowania społecznego i rodzinnego. Zgodnie z teorią społecznego uczenia się A. Bandury, uczymy się nie tylko przez bezpośrednie naśladowanie, ale też przez obserwację, jaką korzyść z określonych zachowań mają inni ludzie¹.

Nie trudno zauważyć zmiany, jakie zaszły w funkcjonowaniu rodziny zarówno w jej strukturze, jak i przestrzeni życia. Horyzont postrzegania rzeczywistości wypełniony dynamiką zdarzeń, ukazuje nową przestrzeń, w jakiej żyje współczesna rodzina – **przestrzeń nieobecności**, którą można zdefiniować jako pewien brak w obszarze życia rodziny, w którym żyją jej członkowie, rozdzieleni zarówno odległością fizyczną, jak i psychiczną. Kiedy mówimy o przestrzeni, to pojawia się pojęcie „odległości”, doświadczenia bliskości. Można założyć, że istnieje analogia pomiędzy systemem kategorii „przestrzeń”, a „klasyfikacja pokrewieństwa” (teoria E. Durkheima).

Przestrzeń – jako dystans, sympatia lub niechęć ludzi wspólnie zamieszkujących (małżonków, dzieci, rodziców, dziadków), odczuwających określony sto-

¹ A. Bandura, *Teoria społecznego uczenia się*, przeł. J. Kowalczevska, J. Radzicki, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007.

pień odległości, formalnie należących do rodziny (często żyjących poprawnie, ale oddzielnie, czasem z poczuciem osamotnienia). To płaszczyzna życia, funkcjonowania rodziny, w której dominuje czas nieobecności – rodzaj tej nieobecności może mieć charakter fizyczny, psychiczny, a także kulturowy. Niezwykle istotny wydaje się obszar, jaki w przestrzeni rodziny zajmują poszczególni jej członkowie, co wiąże się z miejscem w hierarchii rodzinnej. Czytelność przestrzeni, jej przejrzystość, stanowi warunek istnienia wspólnot ludzkich, daje stabilność i pewność siebie, bez których życie codzienne byłoby niemożliwe². W przestrzeni funkcjonowania rodziny odzwierciedlają się stosunki społeczne, obszar przestrzeni zajmowany przez ojca, matkę, dzieci. Sytuacja, jak i pozycje ulegają zmianie – gdy „zwalnia się” przestrzeń zajmowana przez któregoś z jej członków, wtedy dokonują się przetasowania, „porządkowanie przestrzeni”. Przestrzeń identyfikowana jako miejsce, dom, strukturyzacja przestrzeni rodzinnej, regularność, jednorodność, jednolitość, a obecność jako warunek ludzkiego szczęścia, chroni przed sieroctwem i osamotnieniem³. W sytuacji długotrwałej nieobecności występuje zjawisko bezosobowej przestrzeni, neutralnej społecznie i kulturowo, trudne osvajanie życia w przestrzeni nieobecności⁴.

Rodzina, jej skomplikowana w okresie intensywnych przemian kulturowych sytuacja, jest przedmiotem zainteresowania wielu dyscyplin naukowych, gdyż zarówno jej struktura, warunki, jak i przestrzeń bycia ukazują nowe oblicze i tworzą nowe możliwości funkcjonowania rodziny. Fakt ten znajduje odzwierciedlenie w najczęściej spotykanych określeniach dotyczących rodziny⁵. W zależności od potrzeby i kontekstu rozważań charakteryzuje się ją jako żywy organizm, układ stosunków interpersonalnych, podstawowe środowisko wychowawcze, małą grupę społeczną, komórkę społeczno-ekonomiczną itp.⁶, podczas gdy może ona być, i często jest, grupą hybrydową⁷, rozproszoną w zakresie miej-

² Z. Bauman, *Globalizacja*, przeł. E. Klekot, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2000, s. 42.

³ T. Olearczyk, *Sieroctwo i osamotnienie. Pedagogiczne problemy kryzysu współczesnej rodziny*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2007.

⁴ Z. Bauman, *op. cit.*, s. 35–41.

⁵ K. Slany, *Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego w ponowoczesnym świecie*, Wydawnictwo Nomos, Kraków 2002.

⁶ S. Waszczak, *Polityka rodzinna*, [w:] *Polityka ludnościowa i rodzinna: materiały do studiowania*, red. L. Frąckiewicz, S. Waszczak, Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej w Katowicach, Katowice 1995, s. 19.

⁷ Wielokrotnie zrekonstruowana, w której wychowują się dzieci z różnych związków.

sca i czasu wspólnego bytowania. Może to utrudniać wypełnianie jej funkcji opiekuńczo-wychowawczej, socjalizacyjnej, kulturowej.

„Rodziny istnieją we wszystkich społecznościach ludzkich po to, by płodzić i wychowywać potomstwo i w ten sposób zapewnić przetrwanie danej grupy. Nie ma innej instytucji, która okazałaby się zdolna do zapewnienia takiej osobistej, zindywidualizowanej opieki i ochrony, jaką potrafią dawać sobie nawzajem członkowie rodziny”⁸.

Już Platon uważał rodzinę za główną instytucję wychowawczą, w związku z czym postulował wprowadzenie nadzoru publicznego nad wychowaniem w rodzinie. Rodzina, która przez wieki stanowiła naturalną podstawę wspólnot lokalnych, jako wspólnotowość miejsca, poczucia tożsamości, identyfikacji, miejsca przekazu tradycji, wartości czy zasad życia, obecnie traci tę zdolność. „Centra wytwarzania znaczeń i wartości są wyzwolone z więzów, które narzuca lokalność”⁹. Kształt światów przeżywanych przez jednostki nie odzwierciedlają spójnych kulturowo matryc, określanych kiedyś mianem wzorów kulturowych dla danej rodziny czy grupy. W warunkach przepływu dóbr, informacji, unifikacji kulturowej, bardziej następuje ekspansja różnorodności niż jednolitości¹⁰. W tradycyjnym ujęciu społeczności rodzinnej, lokalnej, przestrzeń „związana” z czasem stanowiła swoistą jedność, w warunkach globalizacji zmienia się zarówno pojęcie, jak i obszar przestrzeni, która może być rozciągnięta jako przestrzeń społecznych interakcji, nieograniczona wymogiem współobecności jej członków. M. Kempny przywołuje koncepcję Anthony’ego Giddensa „przecięcia obecności i nieobecności”, oznaczającą wykorzenienie stosunków społecznych z lokalnych kontekstów i ich rekombinacje „na odległość”¹¹.

Procesy globalizacji zmieniają charakter codziennych ludzkich doświadczeń i przekształcają w pewnym sensie nasze życie osobiste i zawodowe. Wirtualne technologie skutecznie radzą sobie z czasem i przestrzenią. Większość ludzi jest w ciągłym ruchu, nigdzie nie pozostaje na dłużej, przestrzeń przestała być prze-

⁸ Cyt. za: L. Frąckiewicz, *Polityka społeczna*, Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej Katowice 1993, s. 22.

⁹ Z. Bauman, *op. cit.*, s. 7.

¹⁰ M. Kempny, *Wspólnota i polityka tożsamości jako sposoby organizacji kulturowej różnorodności – o potrzebie nowej topiki teorii społecznej w dobie globalizacji*, [w:] *Kultura w czasach globalizacji*, red. M. Jacyno, A. Jawłowska, M. Kempny, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa 2004, s. 180–181.

¹¹ M. Kempny, *op. cit.*, s. 181; A. Giddens, *The Consequences of Modernity*, Cambridge: Polity Press 1990.

szkodą¹². Wygodny styl życia stał się pożądanym i atrakcyjnym modelem, do którego obecnie dąży wiele polskich rodzin. Takie czynniki, jak pragnienie życia w dostatku, brak pracy, ale także możliwość podejmowania nauki za granicą, chęć poprawy standardu życia, sukcesów zawodowych, potrzeba spełnienia się w nowej sytuacji, stawiają rodzinę przed nieznaną dotąd koniecznością funkcjonowania w nowej rzeczywistości – przestrzeni nieobecności.

Nieobecność oznacza rodzaj swobody, „zwolnienie z obowiązku uczestnictwa w życiu codziennym oraz tworzenia i przekazywania więzów tworzących wspólnotę”¹³ rodzinną, pozbycie się odpowiedzialności. Mobilność – cecha charakteryzująca współczesnego człowieka – wymaga często nieobecności w rodzinie. Skutkiem tej mobilności tworzy się asymetria między potrzebami zaspokojenia własnych aspiracji a obowiązkami wobec rodziny. Świat granic zaciera się zarówno dzięki możliwości szybkiego i komfortowego poruszania się w czasie i przestrzeni, ale też dzięki zmianom norm, zasad i obyczajów. „Nabyte bezstresowo nawyki wystarczają i zdają się nie obciążać człowieka i nie wymagać żadnego wysiłku”¹⁴, co widoczne jest w zachowaniach społecznych i kulturze bycia codziennego. Nieobecność zatem zostaje „oswajana” – brak jednego z rodziców, praca w odległej miejscowości.

Każda epoka wypracowała własny styl, człowiek jest niemal programowany przez pochodzenie rodziny („kalka pokoleniowa”), która jest siłą wzorotwórczą, podobnie jak środowisko lokalne. Przestrzeń, w jakiej funkcjonuje rodzina wywiera wpływ na jej członków, zarówno dzieci, jak i dorosłych.

Kryzysy społeczne i cywilizacyjne można obserwować w przeobrażeniach, jakie dokonują się w obrębie warunków i stylów życia. Wraz ze zmianą modelu polskiej rodziny zmienia się także jej typ. Wzorem państw Zachodu rośnie liczba związków zwanych konkubinatem, które stają się alternatywnym modelem współżycia partnerskiego. We wszystkich krajach systematycznie przybywa rodziców samotnie wychowujących dzieci (brak jednego rodzica). Szczególnie w Polsce widoczna jest migracja zarobkowa jednego lub, w niektórych regionach Polski, obojga rodziców (najczęściej ojca) do krajów Europy Zachodniej. Konsekwencją tejże migracji jest spadek odpowiedzialności za swoje działania i większe poczucie wolności u mężczyzn, którzy postrzegają kobietę jako osobę niezależną, doskonale radzącą sobie z codziennymi problemami, zdolną w stopniu większym niż oni sami do samodzielnej opieki nad dziećmi.

¹² Z. Bauman, *op. cit.*, s. 90–91.

¹³ *Ibidem*, s. 15.

¹⁴ *Ibidem*, s. 19–20.

Zapracowani rodzice mają coraz mniej czasu dla swoich dzieci. Z tego też powodu coraz rzadziej uczestniczą w ich życiu, nie towarzyszą im w procesie wzrastania, kompensując czas nieobecności prezentami.

Kondycja rodziny, jakość jej funkcjonowania znajduje swój wyraz w losach zarówno jednostek, jak i społeczeństwa. Członkowie rodziny uczestniczący w procesie wychowania, w różnym zakresie mogą być nieświadomi znaczenia **nieobecności jako stylu życia i problemów tożsamości rodziny**. Prawidłowe funkcjonowanie rodziny leży w interesie społecznym, zadania podejmowane przez rodzinę służą zaspokojeniu potrzeb zarówno jej członków, jak i całego społeczeństwa. Rodzina ma nie tylko decydujący wpływ na kształtowanie obyczajów i kultury społecznej, jest to przede wszystkim główny ośrodek rozwoju sfery emocjonalnej i postaw moralnych, kształtowania umiejętności współżycia społecznego. Wszelkie interakcje, wzajemne oddziaływania odbywają się na płaszczyźnie obecności, współżycia, kontaktu bezpośredniego i współuczestnictwa.

Każda rodzina ma swoje fizyczne miejsce w świecie, a także w strukturze oraz hierarchii społecznej. **Terytorium domu, rodziny to obszar określonych granic, w sensie fizycznym i psychicznym wydzielony i zagospodarowany, z określoną przestrzenią wychowawczą, to swoista eksterytorialność – wyłączność, niezależność. To terytorium wypełnione obecnością, która daje zadowolenie, chroni przed poczuciem osamotnienia, samotnością i sieroctwem. To obecność osób bliskich, rodziców, miłości, tradycji, dobrych manier, zasad, które nie są obecne w przestrzeni nieobecności.**

Brak zadowolenia to doświadczenie nieobecności, kojarzące się z opuszczeniem, bezdomnością, brakiem swojego terytorium, wspólnoty osób, miejsca i czasu. Bezdomność z kolei to przestrzeń utopii, to miejsce bez miejsca, przestrzeń publiczna, ulica, **przestrzeń nieobecności**.

Jesteśmy świadkami kurczenia się czasu i przestrzeni, niczym niehamowanego przepływu informacji, błyskawicznej komunikacji, a także załamania porozumienia między ludźmi, a dokładniej – zrozumienia. Rozluźnienie i rozpad więzi łączących rodzinę¹⁵, indywidualizowanie losów ludzkich są zapowiedzią innej rzeczywistości funkcjonowania rodziny. Epoka nowoczesna od początku była czasem wielkich migracji, ponowoczesność je tylko spotęgowała. Przemiany cywilizacyjne zaowocowały nie tylko rozpadem rodziny, ale także jej ewolucją – zmienia się jej skład, wielkość, funkcje i przestrzeń funkcjonowania, oraz koniecznością **funkcjonowania w przestrzeni nieobecności rodziców**.

¹⁵ Świadczą o tym statystyki wzrostu liczby rozwodów, separacji i stwierdzeń nieważności małżeństw w Kościele.

Cechą podstawową życia rodziny w ponowoczesności jest indywidualizm, pluralizm zasad, subiektywizm wartości i norm, degradacja tradycyjnych mechanizmów integrujących życie rodzinne. Tempo życia powoduje, że często „nie wiemy już dokąd idziemy, nie wiemy nawet czy postępujemy w prostej linii, czy też kręcimy się w kółko”¹⁶. Obecność zostaje eliminowana przez pracę, odległość, czas spędzony na dojazdy, migracje, rozpad rodziny, śmierć. Praca kobiet poza domem w coraz szerszym wymiarze, wiąże się z nieobecnością, zmusza do rozwoju sieci usług zastępujących bądź wyręczających rodzinę w pełnieniu niektórych jej funkcji.

Funkcjonowanie rodziny w przestrzeni nieobecności może okazać się:

- czasowe – praca jednego lub obojga rodziców za granicą, brak uczestnictwa w okresie rozwoju dziecka,
- terytorialne – funkcjonowanie rodziny w rozproszonej przestrzeni terytorialnej,
- osobowe – strukturalne przeobrażenia rodziny, swoista depersonalizacja rodziny,
- kulturowe – narastające zróżnicowanie przestrzeni kultury masowej, związane z dominacją mediów (ekonomia konsumpcji).

Nieobecność sprzyja zjawisku rozluźnienia więzi rodzinnych, rozbieżności celów i dążeń oraz nieporozumieniom na tle różnych oczekiwań i potrzeb członków rodziny. Dokonuje się konstruowanie przestrzeni nieobecności i własnej „mapy obecności”, odsłanianie nowych mentalnych terytoriów funkcjonowania rodziny „poza rodziną”. Pojawia się zagadnienie specyfiki miejsca związane z rzeczywistością, materialną przestrzenią, z kontekstem miejsca, ale także osób, które to miejsce zajmują w strukturze rodziny. Płaszczyzną funkcjonowania coraz bardziej staje się „przestrzeń zewnętrzna” zrodzona z braku obecności, przestrzeń braku, pustki, która ukazuje istotny wymiar losu osób nią dotkniętych.

Obecność warunkiem dialogu

Rodzina jest przestrzenią dialogu, który wymaga obecności osób. Przestrzeń obecności można usytuować w przestrzeni psychicznej i fizycznej. Nieobecność i obecność ma dla nas różne emocjonalne znaczenia. Po pierwsze, negatywna przestrzeń nieobecności definiuje to, czego nie ma, wprowadza margines nierozumienia i niepomówienia, braku uczestnictwa. Przestrzeń braku uczestnictwa z kolei rodzi pustkę, próżnię wychowawczą, którą wypełniają różnego rodzaju

¹⁶ Z. Bauman, *Dwa szkice o moralności ponowoczesnej*, Instytut Kultury, Warszawa 1994, s. 72.

substytuty (przedmioty, obiekty?), pokazując istotny wymiar losu. **Dialog w małżeństwie i w rodzinie** to szczególna forma kontaktu, porozumienia, debaty o interesach rodziny, zasada funkcjonowania, wyraz poszanowania godności i wolności osób – członków rodziny.

Zagrożeniem XXI wieku, jak i fenomenem społecznym jest **uobecnianie nieobecności w rodzinie**. Nieobecność wyobraźni, niedojrzałość psychiczna i społeczna małżonków, brak umiejętności organizowania życia rodzinnego, niewierność, przemoc fizyczna i psychiczna, nałogi¹⁷ skutkują rozpadem rodziny, dramatem jej członków, zwłaszcza dzieci.

Z powodu nieobecności rodziców, dzieci i młodzież dokonują przeniesienia większości interakcji w przestrzeń wirtualną, a wykwit portali i brak kontroli rodziców wspomaga poczucie osamotnienia dziecka¹⁸, które skutkuje jego potrzebą dowartościowania się w internecie i całkowitym uzależnieniem od swojego wirtualnego wizerunku. Atmosfera, jaka panuje w domu, w rodzinie, jest niewątpliwie jedną ze zmiennych mających wpływ na rozwój dziecka, jego przystosowanie do środowiska. Przeżycia nieobecności pozostają w pamięci dziecka, tworząc pustkę emocjonalną.

Na dziecko oddziałują nie tylko interakcje między rodzicami, ale również „klimat” istniejący w rodzinie¹⁹.

Dwie rzeczywistości obecności: być i być obecnym

Dom tworzy energia miejsca. Obecność jest byciem, działaniem i to działaniem zawsze egoistycznym, w interesie osób bliskich, dziecka. Tak przynajmniej twierdzi autor *Całości i nieskończoności*, co zgadza się z naszą diagnozą panekonomicznego charakteru rzeczywistości ludzkiej. Lévinas powiada: „Interesowność bycia rozgrywa się jako walka egoizmów, walka jednego z drugim, każdego z każdym, w mnogości alergicznie reagujących na siebie egoizmów, które, wal-

¹⁷ R. Grochocińska, *Psychospołeczna sytuacja dzieci w rodzinach rozbitych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 1990; E. Rosset, *Rozwody*, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1986.

¹⁸ Por. J. Izdebska, *Dziecko w rodzinie u progu XXI w. Niepokoje i nadzieje*, Trans Humana, Białystok 2000; T. Olearczyk, *op. cit.*

¹⁹ K. Kotlarski, *Czynniki oddziałujące na poziom uzdolnień: (na przykładzie uzdolnień matematycznych)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1990, s. 64.

cząc ze sobą, są dzięki temu razem”²⁰. W innym zaś miejscu filozof mówi: „Wejść w bycie to tyle, co [...] nawiązać więź i tak już naznaczoną nicością. To wyrwać się z anonimowości”²¹.

Literatura przedmiotu, obserwacja życia i badania własne pozwalają na sformułowanie ogólnego stwierdzenia, że **miłość szuka obecności**, jest nierozrwalnie z nią związana, rodzi się, rozwija i trwa **dzięki obecności i poprzez obecność**. **Miłość jest sztuką, umiejętnością, którą zdobywamy na płaszczyźnie i w relacji z drugim człowiekiem, pracując nad sobą**. Im bardziej kochamy, tym bardziej chcemy być z drugą osobą, tym więcej dobra dla niej czynimy, więcej dajemy sobie i z siebie, a im więcej dajemy, tym bardziej wzbogacamy siebie, im więcej zatrzymujemy, tym bardziej się zubożamy. Miłość nie lubi odległości, wiąże się z odpowiedzialnością, która odgrywa istotną rolę w życiu rodziny jako zwornik spajający jej członków. Głównym sposobem wyrażania miłości jest fizyczna obecność w życiu drugiego człowieka.

Nieobecność to brak miłości, kochać to znaczy być obecnym zarówno psychicznie, jak i fizycznie. Nieobecność pogłębia stan fragmentaryzacji, a wraz z innymi czynnikami współtworzy **próżnię egzystencjalną**, która boleśnie dotyka przede wszystkim młode pokolenie. Obszar nieobecności funkcjonowania zarysowuje się poprzez długoterminową nieobecność fizyczną tak ojca, jak i matki.

Nieobecność może być wyrazem konieczności życiowej, braku akceptacji, sposobem na życie. Długotrwała nieobecność skutkuje brakiem możliwości poznania siebie, osłabieniem, a nawet zerwaniem więzi emocjonalnych, dystansem emocjonalnym, poczuciem obcości²².

Dla rodziny obecność jest wartością, którą jednostka odkrywa drogą faktycznej w niej partycypacji. Obecność wyraża się przez aktywne zaangażowanie, trwanie przy rodzinie. Współcześnie rodzina boleśnie odczuwa niedostatek wzajemnej obecności. W wielu rodzinach niepokoi zwłaszcza brak obecności ojca, który jest potrzebny dziecku²³ od pierwszych dni narodzin, zapewnia poczucie bezpieczeństwa, jest autorytetem, wzorem do naśladowania, towarzy-

²⁰ E. Lévinas, *Inaczej niż być lub ponad istotą*, przeł. P. Mrówczyński, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2000, s. 13; por. E. Lévinas, *Całość i nieskończoność*, przeł. M. Kowalska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002.

²¹ E. Lévinas, *Istniejący i istnienie*, przeł. J. Margański, Homini, Kraków 2006, s. 76.

²² C. Risé, *Ojciec: niezgoda na nieobecność*, przeł. D. Chodyniecki, Wydawnictwo Jedność, Kielce 2005.

²³ Ph. Besson, *Pod nieobecność mężczyzn*, przeł. E. Wieleżyńska, Wydawnictwo Muza, Warszawa 2003.

szem zabaw i przyjacielem. Brak kontaktu z ojcem może powodować różnego rodzaju zaburzenia w przystosowaniu dziecka, jak np. zachowania agresywne²⁴. Dziecko potrzebuje określonego rytmu dnia, tygodnia, miesiąca i roku. Nie lubi być zaskakiwane, bo wtedy czuje się zagrożone i zaczyna źle funkcjonować. Nasze przekonanie o poczuciu bezpieczeństwa nie powinno ograniczać się do zapewniania ekonomicznej sfery życia rodziny, potrzebna jest obecność realna i konkretna, nie wirtualna.

Zagwarantowanie dziecku warunków do harmonijnego rozwoju ściśle wiąże się z obecnością rodziców, ustaleniem reguł, zasad i wymagań.

Nieobecność jest wypełniona poszlakami, tworzy szczególne napięcie między faktami a domysłami. Konsekwencje nieobecności nie są trudne do przewidzenia – zarówno dotkliwość, jak i intensywność nieobecności rodzi „nieobecność myśli”, co nie jest tożsame z nieświadomością.

Nieobecność *sensu stricto* to uwięzienie w dwojakiej przestrzeni pełni i braku, to absencja postrzegana jako uchylanie się od obowiązków i zadań, które nieraz podejmuje się zbyt pochopnie, które przerastają możliwości danego człowieka.

Nieobecność wyraża:

- pustkę, puste miejsce – brak osób kochających, bliskich, miejsce, którego nikt nie zajmuje przy stole, najbardziej odczuwana po stracie, odejściu członka rodziny; to najpierw nieobecność fizyczna, potem psychiczna,
- brak zainteresowania – nieumiejętność okazywania uczuć, troski, niechęć w podejmowaniu obowiązków; może to być nieobecność tylko fizyczna, ale często i ona z czasem zanika,
- milczenie – jako wyraz dystansu, osamotnienia, braku zrozumienia lub nieumożności zrozumienia,
- kryzys – czasowy brak zaangażowania w sprawy rodziny, wymaga wsparcia, pomocy w rozwiązaniu, czasem terapii,
- zwątpienie – brak wiary w swoje siły, w możliwość zmiany, „wyłączenie się”, wegetacja, może wiązać się z niską samooceną, skłonnością do depresji,
- tajemniczość,
- zaniechanie obowiązków – na skutek zaangażowania zawodowego, dyspozycyjności, stanu zdrowia, zniechęcenia długotrwałym działaniem bez oczekiwanych efektów.

Chwila refleksji wystarczy, by uzmysłowić sobie, że nieobecność w coraz szerszym zakresie towarzyszy codzienności życia rodzinnego. Absencja – nieobecność – uchylanie się od obowiązków społecznych, rodzicielskich.

²⁴ M. Przetacznikowa, G. Makiello-Jarża, *Psychologia rozwojowa i wychowawcza wieku dziecięcego*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1992.

Nieusprawiedliwiona nieobecność w pracy – to ciężkie naruszenie obowiązków, podczas gdy nieobecność fizyczna rodziców w wychowaniu dzieci nie rodzi świadomości jej skutków. Innym typem nieobecności fizycznej jest nieobecność spowodowana koniecznością, „usprawiedliwiona”, „niezawiniona”, na którą składa się czas dojazdu do pracy – dziennie 2 godziny (dojazd do pracy i z powrotem) pomnożone przez 6 dni w tygodniu, daje w ciągu miesiąca pełne 2 doby, pomnożone przez 12 miesięcy, daje w ciągu roku 1 miesiąc nieobecności w rodzinie. Zmienia się zatem kategoria czasu – obsesja pracy, nieumiejętność budowania własnego rytmu czasowego wpływa na zmianę przeżywania czasu codzienności²⁵.

Nieobecność odciska swoje piętno na trwałości rodziny i na jakości jej funkcjonowania. Dotkliwość nieobecności, jej intensywność, próżnia jaka się wytwarza, bywają przyczyną osamotnienia i ludzkich dramatów.

Wnikliwa analiza i poznanie przyczyn nieobecności wskazują, że nie zawsze, pomimo dobrej woli, a nawet fizycznej obecności daje się zachować więź emocjonalną, zawsze jednak ulega ona przekształceniu, zmienia się jej siła, rodzi się chłodna przestrzeń, nieobecność wspólnego układu odniesienia – nieobecność duchem.

Wpływ nieobecności męża na żonę, ojca na dzieci, w kulturze duchowej, z czasem może doprowadzić do utraty sensu istnienia wspólnoty rodziny.

Dostatecznie dużo miejsca poświęcono rozważaniom na temat konsekwencji wynikających z przeobrażeń rodziny i jej funkcji, określanych często jako kryzys rodziny, by uświadomić powagę problemu, jakim jest funkcjonowanie rodziny w przestrzeni nieobecności. Ważna jest wizja rozszczepienia przestrzeni życia rodziny zarówno w sensie konkretnego terytorium, jak i przestrzeni społecznej, a także w kategoriach tożsamościowych. Różnorodność doświadczenia i sposobu tworzenia tożsamości odnajdujemy u Baumana²⁶. „Ludzie globalni” różnią się co do sposobu tworzenia swych tożsamości. Pozornie, żyjąc w tym samym świecie, zadowolają się zmiennymi identyfikacjami, czerpiąc z podniety doświadczenia „hybrydowości”. Ostatecznie, na problem można popatrzeć jako na subiektywny wymiar obiektywnych procesów globalizacji, można poszukiwać odpowiedzi na pytanie o sposoby organizowania różnorodności życia społecznego, narastania świadomości istnienia rodziny jako „wspólnoty losu”²⁷ żyjącej

²⁵ A. Leder, *Globalizacja a nadmiar. Rozdęta bańka teraźniejszości*, [w:] *Kultura w czasach globalizacji*, red. M. Jacyno, A. Jawłowska, M. Kempny, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa 2004, s. 88.

²⁶ Z. Bauman, *Globalizacja*, *op. cit.*, s. 101–110.

²⁷ U. Jarecka, *Wirtualne więzi w globalizującym się świecie*, [w:] *Kultura w czasach globalizacji*, *op. cit.*, s. 271.

w określonej przestrzeni i czasie, dla której istotna jest potrzeba wytworzenia wspólnoty przeżycia i więzi pokrewieństwa. Wspólnota zakłada powiązania międzyludzkie, jednostka jest powiązana ze społecznością przez dwa podstawowe rodzaje więzi: członkostwo i udział we wspólnotach oraz poprzez indywidualne związki, a takim jest rodzina, która potrzebuje zarówno terytorium, jak i obecności, w przeciwnym razie stanie się strukturą rozproszoną, niestabilną, narażaną na korozję i rozpad. Obecność bowiem to bliskość ciała i duszy – codzienność rozmów z bliskimi, jak mówi Heidegger „oswojona” przestrzeń, przedłużenie „ja”, czyli domostwo²⁸.

Mimo wszystko zmiany jakie się dokonały nie są w stanie zdeterminować dominującego znaczenia rodziny, umniejszyć jej doniosłości dla najważniejszych procesów społecznych czy jej emocjonalnego kontaktu. Rodzina zawsze stanowiła centralną kategorię życia społecznego, wokół którego koncentrowały się procesy i zjawiska społeczne, takie jak normy religijne i etyczne, obrzędowość, zjawiska kultury, procesy legislacyjne, zjawiska i procesy gospodarcze.

Bibliografia

- Balcerzak-Paradowska B., *Wpływ okresowej nieobecności małżonków na warunki życia rodziny*, „Problemy Rodziny” 1994, nr 5.
- Ciupak B., *Spełnianie funkcji w rodzinie z czasową nieobecnością rodziców*, praca magisterska, Filia Wydział Nauk Społecznych KUL, Stalowa Wola 1997.
- Wojtan D., *Sytuacja wychowawcza w rodzinie a czasowa nieobecność ojca*, praca magisterska, Filia Wydział Nauk Społecznych KUL, Stalowa Wola 1997.
- Funkcjonowanie rodziny a problemy profilaktyki społecznej i resocjalizacji*, praca zbiorowa pod red. nauk. M. Ziemskej i A. Kwak, Instytut Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1982.
- Cudak H., *Funkcje rodziny w pierwszych okresach rozwojowych dziecka*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, Warszawa 2000.
- Cudak H., *Funkcjonowanie dzieci z małżeństw rozwiedzionych*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2005.
- Cudak H., *Znaczenie rodziny w rozwoju i wychowaniu małego dziecka*, Polskie Towarzystwo Higieny Psychiczej, Warszawa 1999.

²⁸ Por. M. Heidegger, *Budować mieszkać myśleć*, [w:] *idem, Odczyty i rozprawy*, przeł. J. Mizera, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2007.



Maria Kapiszewska

Desocjalizacja posiłków jako element problemów wychowawczych

Prometejski ogień – kulinarny przewrót

Mit plemienia Szulik mówi, że dawno temu, kiedy ludzie nie znali ognia, wykorzystywali słońce jako źródło ciepła, grzejąc jedzenie w jego promieniach. Nie wiele wiemy o gotowaniu potraw w najodleglejszych czasach paleolitu. Pewne znaleziska w okolicach Dordogne sugerują, że paleniska mogły występować w czasach kultury ornickiej i że mogły mieć znaczenie kulinarne. Większa strawność pożywienia, a tym samym jego większa wydajność energetyczna uzyskana dzięki obróbce cieplnej, pozwalała na poszerzenie zakresu produktów jadalnych. Ludzie mniejszym wysiłkiem zaspokajali głód, co pozwalało lepiej gospodarować czasem. Umiejętność obserwacji i wykorzystywania nowych informacji dla własnego dobra stwarzały większą szansę przeżycia, a tworzenie powiązanych pokrewieństwem grup zapewniało przetrwanie jak największej liczby potomstwa. Wynalazek pieczenia w ogniu Felipe Fernández-Armesto traktuje jako wydarzenie zapoczątkowujące historię przemian społecznych. Twierdzi, że ujarzmiony na potrzeby istoty rozumnej ogień zasługuje na specjalne miejsce w historii ludzkości nie dlatego, że pojawił się nowy „sposób przetwarzania jedzenia, ale ze względu na to, do jakiego stopnia zmieniło ono społeczeństwo”¹. A właściwie umożliwiło stworzenie jego zrębów. W każdej kulturze ogień to boski dar lub tajemnica wykradziona bogom.

¹ Felipe Fernández-Armesto, *Wokół tysiąca stołów czyli Historia jedzenia*, przeł. J. Jackowicz, Wydawnictwo Twój Styl, Warszawa 2003.

Ognisko, na którym przygotowywano posiłki i wokół którego gromadzano się o określonych porach dnia, aby wspólnie podejmować różne przedsięwzięcia, sprzyjało tworzeniu się więzi społecznych i wyznaczało społeczny status jedzenia. Przyrządzanie posiłków wprowadzało pierwiastek twórczy, podział obowiązków, ale także i element przyjemności. Nieśpieszne dywagacje wokół paleniska umożliwiały przekazywanie tradycji, sposobów bezpiecznych zachowań, wartości. Były ważnym elementem procesu wychowawczego. Dymiący kociołek czy talerz gorącej zupy na stole to obraz rodzinnego szczęścia i tęsknoty za utraconym bezpieczeństwem i bez troską okresu dzieciństwa. Ten często wyidealizowany obraz zwykle wraca w sytuacjach kryzysowych i pomaga je przetrwać.

Na przestrzeni dziejów więzi pokrewieństwa stanowiły podstawę współpracy ekonomicznej, zapewniając pomyślność grup, a także ciągłość ich trwania. To dało podstawę do tworzenia genealogii rodów, konstytuując hierarchiczność w danym kolektywie. Wiele wskazuje na to, że takie współzależności stały u podstaw później rozwijających się norm porządku społecznego, wyznaczających relacje pomiędzy dziećmi i rodzicami, pomiędzy rodzeństwem i samymi rodzicami. Rozwiązywanie problemów, takich jak opieka nad dziećmi czy osobami starymi, chorymi, zniedołężniałymi odbywało się wyłącznie w obrębie rodzin i to one ponosiły cały ciężar z tym związany. Ten aspekt niewątpliwie powodował, że jedynie mocno scementowana rodzina, z silnymi więziami emocjonalnymi miała szansę na przetrwanie w sytuacjach kryzysowych. Taki model rodziny pomagał także w osiągnięciu sukcesu na rynku pracy przez jedynego żywiciela rodziny oraz w wychowaniu potomstwa. Do przetrwania rodziny potrzebna także była dzielna matka, którą Francuzi nazywają *pot-au-feu*, czyli rosół.

Zmieniające się uwarunkowania cywilizacyjne i kulturowe modyfikowały reguły funkcjonowania rodziny, kształtując nowoczesne społeczeństwa, ich rozwój i stabilność struktury społecznej. Rodzina, zgodnie z funkcjonalistyczną koncepcją jej funkcjonowania², przejmowała rolę utrzymania porządku społecznego i zaspokajania podstawowych potrzeb społecznych jej członków. Skupiała się zatem nie tylko na reprodukcji, ale w coraz większym stopniu brała odpowiedzialność za wychowanie dzieci i ich socjalizację. Więzy międzypokoleniowe i relacje z krewnymi umacniały się dzięki wspólnemu celebrowaniu dorocznych świąt, np. wigilia Bożego Narodzenia, śniadanie wielkanocne, noworoczny obiad. Wydaje się wręcz, że życie mierzone było rytualnymi posiłkami. Wyrazem dostrzegania kulturowego znaczenia owego „bycia razem” jest poszerzenie się tych

² A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, przeł. A. Szulżycka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002.

uroczystości o świętowanie urodzin, imienin, Dnia Dziecka, Matki, Ojca, Babci, które także zwykle polegają na spożywaniu wspólnego posiłku.

Wpływ uprzemysłowienia na relacje w rodzinie

Wraz z rozwojem uprzemysłowienia, model rodziny wielopokoleniowej, w której pokrewieństwo miało decydujący wpływ na funkcjonowanie jej członków, przekształca się w model rodziny nuklearnej, składającej się z rodziców i ich dzieci. Pozbawiona lub mocno ograniczona rola autorytetu „klanów” rodzinnych wzmacnia presję wychowawczą na rodzicach, zmuszając ich do przejęcia pełnej odpowiedzialności za swoje potomstwo. Utrzymuje się przy tym model rodziny patriarchalnej, w którym matka pozostaje w domu, opiekując się dziećmi, a ojciec zapewnia byt materialny rodzinie.

Postępująca industrializacja, spadek dochodów jedyne go żywiciela rodziny, trudności w pokrywaniu codziennych wydatków lub utrzymaniu odpowiedniego poziomu życia, sprzyjały ruchom feministycznym. Kobiety zaczęły podejmować pracę zawodową. Szybko zachodzące zmiany ekonomiczne, wzrost zamożności, wykształcenia, a przede wszystkim niezależność finansowa kształtuje tożsamość kobiet – indywidualność i autonomia, zwłaszcza wśród kobiet wykształconych, odgrywają istotną rolę. Rodzinne budżety wzbogacone zarobkami kobiet co prawda jeszcze nie zmieniają radykalnie tradycyjnego funkcjonowania rodziny, niemniej wprowadzają zmiany w codziennym ich funkcjonowaniu. Kobiecie coraz trudniej jest podjąć typowej roli opiekunki ogniska domowego. Dzieci coraz częściej wracają do pustego domu. Dodatkowo, presje czasowe, często niemożliwy do ustalenia rozkład zajęć członków rodziny, uniemożliwiają wspólne spożywanie posiłków.

Model funkcjonowania rodziny i podziały ról w gospodarstwie domowym zmierzają do coraz większej symetrii. Mężczyzna, tracąc pozycję jedyne go żywiciela rodziny, uczy się równocześnie nowych ról do tej pory tradycyjnie przypisywanych kobiecie. Utrwalenie nowych zasad funkcjonowania dokonuje się wolno w świadomości wszystkich członków rodziny. Jak pokazują badania przeprowadzone wśród młodzieży przez Annę Strzałkowską³, zachodzą one raczej na poziomie deklaratywnym niż dotyczą głębokiej przemiany świadomości. Największa liczba badanych opowiada się za takim modelem rodziny, w którym zarówno obowiązki małżonków, jak i odpowiedzialność za utrzymanie rodziny będą wspólne. Dokładna analiza odpowiedzi na pytanie o aktualnie istniejący

³ A. Strzałkowska, *Postawy młodzieży. Raport z badań*, „Wychowawca” 2002, nr 3 (111).

w rodzinach podział obowiązków domowych między poszczególnych jej członków, wskazuje jednak na tradycyjny schemat. Oznacza to, że nowe wartości i normy, nieznane poprzednim pokoleniom, rodzą się wolno i w różnych grupach społecznych są w różnym stopniu akceptowane.

Ten przejściowy okres, zanim tradycyjne pojęcie rodziny zostanie zastąpione rodziną egalitarną, rzutuje na relacje wewnątrzrodzinne. Rosnący odsetek rozwodów, a także szukanie alternatywnych rozwiązań nie pozostają bez wpływu na wychowanie dzieci i młodzieży i rosnącą ilość problemów⁴. Rodzice bowiem są pierwszym najsilniej oddziałującym wzorcem socjalizującym. Wywierają największy wpływ na rozwój osobowości dziecka⁵. Wyniki badań przeprowadzonych przez Agnieszkę Gałkowską⁶ dowodzą, że wpływ ten jest nie tylko silny, ale także wielostronny i długotrwały. Tylko w dobrze funkcjonującej rodzinie dzieci mają szansę na ukształtowanie prawidłowego obrazu samego siebie, na nauczenie się właściwych relacji z innymi ludźmi, umiejętności formułowania celów życiowych i determinacji do ich realizacji.

Wspólne posiłki w rodzinie i problemy wychowawcze

Niezależnie od obserwowanego kryzysu instytucji małżeństwa⁷, wyniki badań pokazują, że 84% młodzieży deklaruje, iż „udane małżeństwo” jest bardzo ważnym ich celem życiowym, 13% uważa, że jest to cel w ich życiu ważny, 3% – raczej ważny; nikt nie określił go jako mało ważny lub nieważny⁸. Także badania przeprowadzone przez World Values Survey dowodzą, że rola rodziny w osiągnięciu szczęścia i możliwości samorealizacji przez jednostkę pozostaje ciągle na pierwszym miejscu w wielu regionach świata, niezależnie od tego, w jakim stopniu jej funkcjonowanie musi ulec transformacji, dopasowując się do wymagań współczesnego świata.

⁴ K. Slany, *Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego w ponowoczesnym świecie*, Wydawnictwo Nomos, Kraków 2002.

⁵ A. Strzałkowska, *Wychowanie do wartości*, „Wychowawca” 1997, nr 7/8.

⁶ A. Gałkowska, *Zasięg oddziaływania jakości małżeństwa rodziców na dzieci w ich dorosłym życiu*, „Małżeństwa i Rodziny” 2002, nr 1.

⁷ M. Braun-Gałkowska, *Psychologiczna analiza systemów rodzinnych osób zadowolonych i niezadowolonych z małżeństwa*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1992.

⁸ M. Braun-Gałkowska, *Psychoprofilaktyka życia rodzinnego*, „Małżeństwa i Rodziny” 2002, nr 2.

Na utrzymywanie się tradycyjnej koncepcji funkcjonowania rodziny (ojciec, matka, dzieci) największy wpływ ma przeświadczenie, że rozpad rodziny jest najistotniejszym czynnikiem wzrostu patologii społecznej wśród młodzieży, rosnącej brutalizacji, większej liczby przestępstw na tle seksualnym. Dużą rolę odgrywa także strach przed samotnością.

W coraz większym stopniu funkcjonowanie w obrębie rodziny ulega jednak przemodelowaniu. Partnerstwo jest coraz częściej postrzegane, także przez mężczyzn, jako model zapewniający największą stabilność rodziny. Oznacza to przede wszystkim pełny podział obowiązków – także przygotowywanie posiłków i wspólne ich spożywanie. Zatem, rodzina tradycyjna z nietradycyjnymi relacjami, jak pokazują badania, wydaje się remedium na kryzys w jej funkcjonowaniu.

Rodzina jest także najlepszym miejscem, w którym może dokonywać się kształtowanie człowieka jako pełnowartościowego członka społeczeństwa. Aby jednak zadanie to mogło zostać wykonane, rodzina musi się ze sobą komunikować, co, jak wykazują badania, następuje głównie podczas posiłków. Oznacza to, że wspólne spożywanie posiłków ma fundamentalne znaczenie, tak dla dobrego funkcjonowania małżeństwa, jak i wychowywania dzieci. Powstające i umacniające się porozumienie, wynikające z bycia razem, prowadzi do budowania wzajemnego zaufania, które jest szczególnie istotne w okresie, gdy rodzina staje przed nowymi wyzwaniami czy sytuacjami kryzysowymi. Wspólne zasiadanie do stołu, smak potraw budzących skojarzenia ze szczęśliwym okresem w życiu rodziny, jest ciągle mało docenianym czynnikiem spajającym. Skojarzenia smakowe mają bowiem niezwykłą moc. Otóż, gwałtownie rosnąca otyłość w zachodnich społeczeństwach przypisywana jest nadmiernemu objadaniu się jako remedium na trudności egzystencjalne i potrzebę odwołania się do okresów dzieciństwa i bezpieczeństwa, kojarzonych ze wspólnymi posiłkami.

W rodzinach, w których częściej spożywa się wspólnie główny posiłek dnia, jakim jest obiad, problemy wychowawcze objawiające się wzrostem przestępczości, narkomanią, alkoholizmem, obniżeniem wieku inicjacji seksualnej, występują w znacznie mniejszym stopniu. Jedzenie jest czynnością, która zaspokaja atawistyczną potrzebę bezpieczeństwa, pozwala na wymianę myśli, gromadzenie wiedzy o sobie nawzajem.

Szalony postęp technologiczny wymuszający ciągły pośpiech, pogoń za tym, co mogłoby nas ominąć, narzuca zmianę obyczajów żywieniowych. Jedzenie w biegu, z jednoczesnym wykonywaniem szeregu innych czynności, unicestwia znaczenie tego cywilizującego oddziaływania posiłków, równocześnie, nadając niewspółmierną wagę pośpiesznym działaniom. Rano nie jadamy już wspólnie śniadań, bo w innych godzinach zaczynamy nasze obowiązki, a w ciągu dnia,

zwykle samotnie, zjadamy coś w pośpiechu. Z kolei późny powrót do domu najczęściej uniemożliwia wspólne spożycie obiadu.

Często stawiana jest hipoteza, że postępujący indywidualizm w życiu członków rodziny jest i przyczyną, i wynikiem coraz rzadziej jedzonych wspólnie posiłków. Wielu pedagogów ostrzega, że skutki społeczne tego zjawiska mogą być groźne.

Statystyki przestępczości, patologii, nasilenie agresji i przemocy wśród nieletnich, a także rosnąca wśród tej grupy liczba zagrożonych uzależnieniami, wyraźnie świadczą o narastaniu kryzysu wychowawczego także w naszym kraju. Raport Komendy Głównej Policji opublikowany w 2004 roku pokazuje, że w porównaniu z latami ubiegłymi wzrosła liczba młodzieży, która używa alkoholu i substancji psychoaktywnych. Liczba ujawnionych nieletnich po spożyciu alkoholu w 2004 roku wyniosła o ponad 33% więcej w stosunku do roku poprzedniego. Wzrosła także przestępczość narkotykowa.

Powstaje pytanie, czy na wzrost zachowań patologicznych młodzieży mają wpływ postępujące zmiany w tradycyjnym modelu rodziny i które elementy tych zmian mają najistotniejszy w tym udział? W jakim stopniu zmniejszająca się ilość wspólnie spędzanego czasu wpływa na wychowanie młodego pokolenia? Wyniki badań na temat komunikacji i relacji w rodzinie, przeprowadzone na próbie 1005 Polaków powyżej 15 roku życia przez Fundację Komunikacji Społecznej i TNS OBOP w 2008 roku⁹ pokazują, że co trzeci Polak (27%) przyznaje, że wspólny posiłek jest najczęstszą okazją do rozmowy, utrwalając więź rodzinną i pomagając w utrzymaniu bliskich relacji. Równocześnie jednak zebrane dane wskazują, że jedynie co dziesiąta polska rodzina jada wspólne posiłki. Podobne trendy i tendencje występują na całym świecie.

Od kilku lat sukcesywnie publikowane są raporty sporządzane na podstawie badań prowadzonych przez Krajowe Centrum Uzależnień i Nadużywania Używek (CASA) w Uniwersytecie Columbia w Stanach Zjednoczonych, zatytułowane „Doniosłość obiadów rodzinnych”. Większość opisanych poniżej wyników dotyczy raportu z 2007 roku, jakkolwiek wyniki z wcześniejszych opracowań niewiele się od niego różnią. W badaniach udział wzięło 1063 nastolatków w wieku od 12 do 17 lat, w tym 554 chłopców i 509 dziewcząt oraz 550 rodziców badanej młodzieży. Badania miały charakter wywiadów telefonicznych losowo wybranych numerów z 48 stanów, w proporcji do ich populacji. Celem badań było dostarczenie rodzicom wiedzy o przyczynach powstawania uzależnień i próby wprowadzenia bardziej skutecznych metod w ich zapobieganiu. Istnieje przekonanie, że dziecko, które do 21 roku życia nie pali,

⁹ <http://www.fks.org.pl/raporty/Raport-BR.pdf>.

nie nadużywa alkoholu ani nie bierze narkotyków ma znacznie mniejsze szanse wpaść w te nałogi w późniejszym wieku. Szczegółowa metodologia badań opisana została w raporcie¹⁰. Przeprowadzane wywiady pogrupowano w zależności od częstotliwości spożywania obiadu wspólnie z rodzicami, jako miary siły związku: rodzice–dzieci i zakwalifikowano jako „częste”, jeśli obiad spożywany był więcej niż 5 razy w tygodniu i „rzadkie”, jeśli spożywany był mniej niż trzy razy w tygodniu. 59% rodziców i 61% uczniów stwierdziło, że często jedzą wspólnie obiad. obiady są znacznie częściej wspólnymi rodzinnymi posiłkami niż śniadania – twierdzi 17% młodzieży i 13% rodziców. Odsetek młodzieży często jedzącej obiady z rodziną zależy od wieku; wśród dwunastolatków wynosi 50%, wśród siedemnastolatków już tylko 27%. W grupie, w której wspólne rodzinne obiady są częste, aż 92% nastolatków opowiada się za taką formą spożywania posiłków. Natomiast w grupie młodzieży z rodzin, w których nie ma zwyczaju zasiadania do wspólnych posiłków, takie preferencje przejawia 62% badanych.

Przyczyny zbyt rzadkiego spożywania wspólnych obiadów inaczej postrzega młodzież, inaczej rodzice. Najwięcej, bo 27% nastolatków uważa, że powodem tego jest zbyt długa praca rodziców; 34% rodziców twierdziło natomiast, że to różnice w rozkładzie zajęć członków rodziny uniemożliwiają uzgodnienie wspólnej godziny obiadu.

Pięciokrotnie więcej rodziców, którzy rzadko spożywają obiady ze swymi dziećmi ma z nimi złe kontakty. Dwukrotnie więcej rodziców w tej grupie (24%) nie zna nazwisk nauczycieli swoich dzieci. Uważa też, że za narkomanię dzieci nie można winić rodziców i zwykle nie bywa w domu podczas przerw, kiedy to najczęściej dochodzi do inicjacji w stosowaniu używek. W tej grupie młodzieży postępy w nauce są znacznie gorsze; dwukrotnie częściej występują oceny dostateczne i niedostateczne. Coraz więcej młodzieży przyznaje też, że piło alkohol (16–17-latki – 47%, 17-latki – 59%); marihuanę paliło 34% badanych (dwukrotnie więcej niż w grupie nastolatków często spożywających obiad z rodzicami). Wśród 17-latków, odsetek palących papierosy jest podobny w obydwu badanych grupach, ale w grupie 12–13-latków procent ten jest pięciokrotnie większy wśród tych, którzy rzadko jadają obiad ze swoimi rodzicami.

Najlepszym momentem na rozmowę z rodzicami o ważnych sprawach jest obiad – twierdzi 54% nastolatków w grupie często spożywającej obiad z rodzicami; 40% – w grupie przeciwnej. Podobny odsetek badanej młodzieży stwierdza, że informacje o niebezpieczeństwie brania narkotyków otrzymuje od rodziców (w grupie często spożywającej wspólnie obiad z rodzicami o 10% więcej),

¹⁰ <http://www.casacolumbia.org/ViewProduct.aspx?PRODUCTID={296A5E1E-B68F-44fa-A64D-95ABC1FB6CA0}>.

17% – od przyjaciół. Dwukrotnie więcej nastolatków w grupie rzadko spożywającej wspólnie obiad z rodzicami przyznało, że w ostatnich trzech dniach piło alkohol i paliło marihuanę oraz że połowa lub więcej ich przyjaciół pije alkohol i pali marihuanę.

Stopień ryzyka wpadnięcia w nałóg oceniano przy pomocy analizy czynnikowej, w której średnie ryzyko (odpowiedzi na osiem wybranych pytań) określono jako 1; współczynnik ten wynosił 0,43 w grupie, w której uczestnicy nie brali żadnych używek (alkoholu, papierosów, marihuany); ci, którzy przyznali się do picia alkoholu, palenia papierosów lub marihuany mieli współczynnik ryzyka 1,2; ci zaś, którzy palili papierosy, pili alkohol i marihuanę mieli najwyższy współczynnik ryzyka – 3,38. Stwierdzono, że współczynnik ryzyka w różnych grupach wiekowych i w grupach częstotliwości spożywania wspólnych posiłków, rośnie z wiekiem i jest większy w grupie rzadko spożywającej wspólnie obiad. Różnice te są istotne statystycznie, jak pokazała analiza wariantów ANOVA (*analysis of variance*).

Zaprezentowane wyniki badań wskazują, że obiady spożywane z rodzicami są bardzo silnym czynnikiem cementującym rodzinę, zwłaszcza w okresie dziecięcym. Później bardzo trudno wyrobić w dzieciach nawyk wspólnego spożywania posiłków. Silna więź nawiązana z rodzicami we wczesnym okresie ich rozwoju odzwierciedla się w lepszym zachowaniu i w mniejszej ilości problemów w okresie dojrzewania. Wspólne posiłki wyrabiają także właściwe nawyki żywieniowe i uświadamiają, jak ważne jest spożycie owoców i warzyw, a także dostarczają wiedzy na temat wartości odżywczej i zdrowotnej posiłków, jak pokazują badania nad zdrowotnością młodzieży.

Częstsze spożywanie obiadów wspólnie z dziećmi może być jednym z bardzo skutecznych zabiegów wychowawczych chroniących młodzież przed nałogami.

Patrycja Huget

Rodzina jako czynnik chroniący we współczesnej koncepcji profilaktyki

Środowisko rodzinne ma decydujący wpływ na proces uspołecznienia dziecka. W rodzinie uczy się ono podstawowych wartości i norm postępowania oraz kształtuje pierwsze wyobrażenia, dotyczące własnej pozycji w kontaktach z innymi ludźmi. Sposób, w jaki rodzice zaspokajają potrzeby biologiczne i psychiczne dziecka wywiera ogromny wpływ na jego osobowość. Zaspokojenie potrzeby kontaktu emocjonalnego i bezpieczeństwa w relacjach z najbliższymi, zwłaszcza z matką, umożliwia dziecku wytworzenie więzi społeczno-emocjonalnej z innymi osobami i zaspokojenie pozostałych potrzeb psychicznych, a tym samym warunkuje jego prawidłowy rozwój osobowości.

Sens rodziny jako instytucji sprowadza się przede wszystkim do pełnienia przez nią niezbędnych dla rozwoju społeczeństwa funkcji. Funkcja oznacza przy tym pewną działalność skierowaną na określony cel, kontynuowaną w ramach danej struktury społecznej bądź dla podtrzymania danej społeczności w jej stanie normalnym, bądź dla zaspokojenia potrzeb jednostkowych. Rodzina jest zatem instytucją o tyle, o ile realizuje podstawowe funkcje społeczne, niezbędne dla istnienia społeczeństwa¹.

Prezentując w literaturze i mass mediach obraz współczesnej rodziny, autorzy zwracają uwagę na liczne nieprawidłowości, charakteryzujące to środowisko. Zdaniem Z. Tyszki², polskie rodziny są zagubione w nowym porządku eko-

¹ F. Adamski, *Rodzina. Wymiar społeczno-kulturowy*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2002, s. 30.

² Z. Tyszka, *Stan rodziny współczesnej a wewnątrzrodzinna socjalizacja dzieci. Sytuacja w Polsce na tle krajów o wysokim poziomie rozwoju* [w:] *Socjalizacja i wychowanie we*

nomicznym i nie radzą sobie z rozwiązywaniem trudnych spraw życiowych, co prowadzi do wzrostu konfliktów wewnątrzrodzinnych. Autor zwraca również uwagę, że autorytet rodziców zostaje zastąpiony przez autorytety kreowane przez mass media.

Rodzina przedstawiana jest jako zaburzone środowisko wychowawcze, najczęściej patologiczne, zaniedbujące opiekę nad dzieckiem, doświadczane kryzysami, zagrożone ubóstwem lub bezrobociem. Dysfunkcjonalność rodziny może wynikać również z zagrożenia przestępczością, nadużywania alkoholu lub środków odurzających. Rozwój w środowisku rodzinnym niespełniającym swoich funkcji prowadzi do powstawania u dzieci zaburzeń w zachowaniu i trudności w budowaniu prawidłowych relacji z ludźmi.

Prezentowany obraz rodziny jest w pewnym stopniu prawdziwy. Istnieją rodziny, które są źródłem różnorodnych zachowań patologicznych dorastających w nich dzieci. Są rodzice, którzy nie potrafią radzić sobie z codziennymi problemami i popełniają błędy, wychowując bez świadomości istniejących zagrożeń, takich jak eksperymentowanie młodzieży z substancjami psychoaktywnymi czy uzależnienie od internetu. Jednym z zadań współczesnej profilaktyki jest udzielanie wsparcia rodzicom, którzy nie radzą sobie z wychowaniem dzieci, gdyż sami przeżywają kryzys.

Analizując prezentowaną w literaturze sytuację współczesnych rodzin, można równocześnie zauważyć brak przykładów rodzin dobrze funkcjonujących. Jak zauważa B. Józefik, rodziny dobrze funkcjonujące trudniej jest przedstawić ze względu na to, że jest ich bardzo wiele i są one różnorodne. Rodziny dysfunkcyjne łatwiej jest zbadać i opisać, ponieważ działają podobnie, zgodnie ze swoim patologicznym modelem³. Charakterystyka rodzin prawidłowo spełniających swoje funkcje rzadko staje się przedmiotem badań naukowych.

Próbie analizy zasad, którymi kierują się tak zwane rodziny zdrowe, stworzyła Janet G. Woititz⁴. Przedstawiła ona dziesięć cech, którymi kierują się prawidłowo funkcjonujące rodziny:

1. Zadaniem rodziców jest opieka nad dziećmi (w niezdrowej rodzinie zadaniem dzieci jest opieka nad rodzicami).

współczesnych rodzinach polskich, red. H. Cudak, Naukowe Wydawnictwo Piotrkowskie przy Filii Akademii Świętokrzyskiej, Piotrków Trybunalski 2001.

³ B. Józefik, *Strategie rodzinne*, [w:] *Wprowadzenie do systemowego rozumienia rodziny*, red. B. de Barbaro, Collegium Medicum, Kraków 1994, s. 69.

⁴ J. G. Woititz, *Wymarzone dzieciństwo. Jak wychować szczęśliwe dziecko, unikając błędów naszych rodziców*, przeł. M. Przyłipiak, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 1994, s. 22–23.

2. Komunikaty są formułowane w jasny i zrozumiały sposób. Jeżeli takie nie są, muszą zostać zakwestionowane (w niezdrowej rodzinie występują podwójne komunikaty, wprowadzające zamieszanie i wymagające domyślania się).
3. Dziecko ma pewność, że zawsze jest kochane, nawet jeżeli jego zachowanie jest nie do przyjęcia.
4. Granice prywatności dziecka są szanowane.
5. Rodzice akceptują wszystkie uczucia dziecka (w niezdrowej rodzinie uczucia wywołują agresję i z tego powodu są tłumione).
6. Rodzice są nauczycielami i przewodnikami, wprowadzającymi w historię rodziny, przekazującymi szacunek do przyrody i zainteresowanie sprawami środowiska.
7. Obowiązują rozsądne ograniczenia i zależności – rodzice określają zwyczaje i wyznaczają zakres obowiązków (w niezdrowej rodzinie panuje chaos lub skrajna surowość).
8. Wymagania stawiane przed dziećmi są dostosowane do ich wieku, nazywane przez autorkę tworzeniem zdrowego klimatu do rozwoju.
9. Dziecko ma stałe i automatyczne przekonanie, że jest cenione (w niezdrowej rodzinie daje się dzieciom odczuć, że są nic nie warte i nie zasługują na miłość).
10. W rodzinie zdrowej życie jest organizowane, istnieje planowanie i zdolność do przeciwstawiania się kryzysom (w niezdrowej rodzinie przechodzi się od jednego kryzysu do drugiego, a kiedy kryzysu nie ma członkowie rodziny sami go tworzą).

Wydaje się, że skuteczna pomoc rodzinie zależy również, w pewnej mierze, od sposobu prezentacji mechanizmów i zasad funkcjonujących w rodzinach zdrowych. We współczesnej koncepcji profilaktyki rodzina, która spełnia swoje funkcje jest bardzo ważnym czynnikiem chroniącym. Skuteczność działań profilaktycznych zależy od stopnia, w jakim są one zsynchronizowane z działaniami wychowawczymi. Proces wychowania, którego celem jest wszechstronny rozwój człowieka, pełni rolę nadrzędną w stosunku do działań zapobiegawczych i korekcyjnych. Z drugiej jednak strony, jak twierdzi Zbigniew Gaś, profilaktyka poprzez swoje działania tworzy warunki sprzyjające realizacji procesu wychowawczego.

Najważniejszym zadaniem profilaktyki jest wspieranie jednostki w radzeniu sobie ze złożonymi warunkami życia, przeciwdziałanie takim problemom, jak niedostosowanie społeczne, przestępczość, uzależnienia, a także ograniczanie czynników stwarzających potencjalne zagrożenie dla rozwoju człowieka. W efek-

cie działań profilaktycznych, według Z. Gaś⁵, człowiek powinien osiągnąć subiektywnie satysfakcjonujące, społecznie akceptowane i bogate życie.

Początkowo działalnością profilaktyczną zajmowano się wyłącznie w ramach praktyki lekarskiej. W latach 50. XX wieku Hanna Radlińska zaczęła posługiwać się tym terminem w publikacjach poświęconych pracy socjalno-wychowawczej, podkreślając znaczenie działań ukierunkowanych na zapobieganie klęskom społecznym i wykołaceniu jednostek⁶. Podejmowanie działań profilaktycznych wpływa z założenia, że zapobieganie patologiom społecznym jest mniej kosztowne ze społecznego punktu widzenia niż usuwanie ich skutków.

W naukach humanistycznych profilaktyka definiowana jest jako proces wspierający jednostkę w prawidłowym rozwoju i zdrowym życiu. Szeroka definicja niejako upoważnia do określania tym terminem różnorodnych działań, zarówno z zakresu praktyki lekarskiej, jak i edukacji oraz wychowania. Do profilaktyki należą działania z zakresu edukacji o zagrożeniach, budowania alternatyw (zaspokajania potrzeb w sposób akceptowany społecznie, osiągania satysfakcjonującego kontaktu z rówieśnikami przez alternatywny styl spędzania czasu wolnego, jak sport, hobby czy turystyka) prewencji i polityki prozdrowotnej.

We współczesnej koncepcji profilaktyki panuje przekonanie, że wybór umiejętności promowanych w działaniach profilaktycznych powinien być dokonany w oparciu o całościowe i realistyczne rozumienie natury człowieka i jego potrzeb. Całokształt wiedzy antropologicznej potwierdza, że człowiek jest zdolny do racjonalnego myślenia, podejmowania rozważnych decyzji, z drugiej jednak strony, jest zagrożony przez środowisko zewnętrzne oraz osobistą słabość i niedojrzałość. Konieczne jest zatem rozwijanie czterech grup umiejętności: zdolności realistycznego myślenia, dojrzałości emocjonalnej, zdolności budowania odpowiedzialnych więzi międzyludzkich oraz zdolności odkrywania i respektowania podstawowych wartości i norm moralnych⁷.

W ostatnich dwóch dekadach w poglądach na temat profilaktyki można dostrzec wyraźną zmianę. Początkowo podstawą wszelkich działań było eliminowanie czynników ryzyka, czyli cech sytuacji i warunków sprzyjających powstawaniu zachowań ryzykownych, do których zalicza się przede wszystkim uzależnienia, zachowania agresywne, wczesną aktywność seksualną. W tak

⁵ Z. Gaś, *Młodzieżowe programy wsparcia rówieśniczego*, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 1999, s. 18.

⁶ H. Radlińska, *Pedagogika społeczna*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1953.

⁷ M. Dziewiecki, *Nowoczesna profilaktyka uzależnień*, Wydawnictwo Jedność, Kielce 2000.

zwanym **modelem tradycyjnym**⁸ celem wszelkich działań było głównie zwalczanie patologii poprzez uświadamianie wpływu czynników ryzyka na rozwój jednostki. Zakładano, że w efekcie tak rozumianej profilaktyki młodzież wytworzy negatywną postawę wobec patologii, a w szczególności wobec alkoholu i narkotyków. Profilaktyka w takim rozumieniu była działalnością defensywną, skoncentrowaną na czynnikach ryzyka i nastawioną na przekaz „nie rób tego”.

W **modelu współczesnym**, nazywanym profilaktyką pozytywną, celem wszystkich działań profilaktycznych jest wzmacnianie czynników chroniących, czyli cech, sytuacji i warunków zwiększających odporność na działanie czynników ryzyka. Ten model profilaktyki nazywa się również pozytywnym. W przypadku dzieci i młodzieży, najpoważniejszymi czynnikami chroniącymi są:

- silna więź emocjonalna z rodzicami,
- zainteresowanie nauką szkolną,
- regularne praktyki religijne,
- poszanowanie prawa, norm, wartości i autorytetów społecznych,
- przynależność do pozytywnej grupy⁹.

Profilaktyka pozytywna jest działalnością ofensywną, która zmierza do równoważenia czynników ryzyka. Znaczenia nabiera pojęcie zasobów indywidualnych, rodzinnych i wynikających ze środowiska lokalnego, pozwalających jednostce radzić sobie z niekorzystnymi warunkami życia. Przykładem zasobów indywidualnych mogą być: umiejętności społeczne, radzenie sobie z negatywnymi emocjami, samokontrola impulsów, wysoka samoocena, posiadanie planów życiowych. Do zasobów wynikających z relacji z osobami należącymi do najbliższego otoczenia, wchodzi przede wszystkim: silna więź z rodzicami, ich jasne oczekiwania, zdolności komunikacyjne, konstruktywni rówieśnicy. W sytuacji, kiedy dziecko wychowuje się w rodzinie dysfunkcyjnej, czynnikiem chroniącym może być oparcie w dorosłej osobie nienależącej do rodziny, na przykład wychowawcy. Znaczenie ma również przyjazne środowisko lokalne, pozwalające zaangażować się młodzieży w konstruktywną działalność poprzez uczestnictwo w klubach sportowych, wspólnotach religijnych lub wolontariacie.

W działalności profilaktycznej ważna jest także świadomość konieczności zróżnicowania podejmowanych oddziaływań w zależności od stopnia nasilenia

⁸ *Profilaktyka w środowisku lokalnym*, red. G. Świątkiewicz, Krajowe Biuro ds. Przeciwdziałania Narkomanii, Warszawa 2002.

⁹ J. Szymańska, *Programy profilaktyczne, podstawy profesjonalnej psychoprofilaktyki*, Centrum Metodyczne Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej, Warszawa 2000.

zaburzeń u poszczególnych uczniów. Konieczność dostosowania odmiennych form pomocy wynika przede wszystkim z faktu wyróżnienia na gruncie teoretycznym i praktycznym trzech poziomów działań profilaktycznych.

Głównym celem pierwszego poziomu profilaktyki jest zapobieganie trudnościom wychowawczym i niedostosowaniu społecznemu zanim się one pojawią. Działania zliczane do tego poziomu adresowane są do całej populacji. Istota tak rozumianych działań profilaktycznych zawiera się we wszystkich przedsięwzięciach, mających na względzie podnoszenie ogólnego poziomu życia, polepszanie zdrowia psychicznego oraz wzrost poziomu wychowania w rodzinie i w szkole. Ten rodzaj profilaktyki posiada największy zasięg i charakteryzuje się najwyższą skutecznością. W tym poziomie mieszczą się ponad to różnego rodzaju kursy i szkolenia dla rodziców, uczące budować zdrową rodzinę, doskonalące umiejętności wychowawcze rodziców, rozwijające praktyczną umiejętność prawidłowej komunikacji w rodzinie, rozwiązywania problemów emocjonalnych i kształtujące konstruktywne relacje interpersonalne¹⁰.

Miejscem prowadzenia działań profilaktycznych zaliczanych do profilaktyki pierwszorzędowej, jest najczęściej szkoła. We wrześniu 2002 roku został nałożony na szkoły obowiązek konstruowania szkolnego programu profilaktyki, dostosowanego do potrzeb rozwojowych uczniów oraz potrzeb danego środowiska lokalnego¹¹. Dzięki temu, szkoły zobowiązane są do projektowania systemowych rozwiązań w środowisku szkolnym, ukierunkowanych na:

- wspomaganie uczniów w radzeniu sobie z trudnościami zagrażającymi prawidłowemu rozwojowi i zdrowemu życiu,
- ograniczanie i likwidowanie czynników ryzyka (indywidualnych, rodzinnych, rówieśniczych, szkolnych i środowiskowych),
- inicjowanie i wzmacnianie czynników chroniących¹².

Pozwala to na zaplanowanie strategicznych działań profilaktycznych, które do momentu wejścia w życie rozporządzenia często miały charakter uproszczony i ograniczony do ustalonego programu profilaktycznego, czyli odpowiednio uporządkowanego zbioru treści i działań, których realizacja prowadziła do konkretnych zmian w jakości funkcjonowania jednostki lub grupy.

¹⁰ Z. Gaś, *Rodzina a uzależnienia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1994.

¹¹ Rozporządzenie MENiS z 26.02.2002 r. w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz kształcenia ogólnego w poszczególnych typach szkół (Dz. U. Nr 51, poz. 458).

¹² Z. Gaś, *Szkolny program profilaktyki: istota, konstruowanie, ewaluacja. Poradnik metodyczny*, Fundacja „Masz Szansę”, Lublin 2004.

Profilaktyka drugiego stopnia obejmuje działania, podejmowane w sytuacjach, w których pojawiają się zachowania wskazujące na istnienie zaburzeń i niedostosowanie społeczne. Aktywność profilaktyczna koncentruje się na przedsięwzięciach, których głównym celem jest ujawnianie i przeciwdziałanie przejawiającym się zaburzeniom w zachowaniu. Profilaktyka drugorzędowa kierowana jest do osób z grup podwyższonego ryzyka, które wymagają specjalistycznej pomocy, wykraczającej poza kompetencje większości szkół.

Działania należące do **trzeciego stopnia profilaktyki** podejmowane są w przypadkach występowania utrwalonych form zaburzeń w zachowaniu i niedostosowania społecznego. Mają one charakter korektywny i zmierzają do zmiany zachowań patologicznych. Oddziaływania profilaktyczne na tym poziomie często przybierają formę terapii. Celem takich działań jest przeciwdziałanie nawrotowi zaburzeń i umożliwienie jednostce powrotu do społeczeństwa.

W podjętych rozważaniach starałam się wykazać, że pomimo zmian w profilaktyce, brakuje zaplanowanych działań skierowanych do rodzin, starających się rozwijać umiejętność radzenia sobie z wymogami życia. Świadomość istnienia zagrożeń utrudniających prawidłowe funkcjonowanie rodziny, powinna stać się inspiracją do tworzenia i podejmowania działań profilaktycznych, promujących pozytywne umiejętności wychowawcze rodziców, a także wspomagające rozwój dziecka.

Bibliografia

- Adamski F., *Rodzina. Wymiar społeczno-kulturowy*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2002.
- Dziewiecki M., *Nowoczesna profilaktyka uzależnień*, Wydawnictwo Jedność, Kielce 2000.
- Gaś Z., *Rodzina a uzależnienia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1994.
- Gaś Z., *Szkolny program profilaktyki: istota, konstruowanie, ewaluacja. Poradnik metodyczny*, Fundacja „Masz Szansę”, Lublin 2004.
- Józefik B., *Strategie rodzinne*, [w:] *Wprowadzenie do systemowego rozumienia rodziny*, red. B. de Barbaro, Collegium Medicum, Kraków 1994.
- Radlińska H., *Pedagogika społeczna*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1953.
- Szymańska J., *Programy profilaktyczne, podstawy profesjonalnej psychoprofilaktyki*, Centrum Metodyczne Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej, Warszawa 2000.

Profilaktyka w środowisku lokalnym, red. G. Świątkiewicz, Krajowe Biuro ds. Przeciwdziałania Narkomanii, Warszawa 2002.

Tyska Z., *Stan rodziny współczesnej a wewnątrzrodzinna socjalizacja dzieci. Sytuacja w Polsce na tle krajów o wysokim poziomie rozwoju*, [w:] *Socjalizacja i wychowanie we współczesnych rodzinach polskich*, red. H. Cudak, Naukowe Wydawnictwo Piotrkowskie przy Filii Akademii Świętokrzyskiej, Piotrków Trybunalski 2001.

Woititz J. G., *Wymarzone dzieciństwo. Jak wychować szczęśliwe dziecko, unikając błędów naszych rodziców*, przeł. M. Przyłipiak, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 1994.

Monika Wasilewska, Małgorzata Kuleta

Niewidzialne lojalności w systemie rodzinnym – rozważania wokół koncepcji Ivana Boszormenyi-Nagy’ego

Rozważania na temat koncepcji ukrytych lojalności Ivana Boszormenyi-Nagy’ego należałoby poprzedzić krótkim wstępem, odnoszącym się do sylwetki tego wybitnego psychiatry, praktyka i teoretyka. Ivan Boszormenyi-Nagy był z pochodzenia Węgrem, urodził się 19 maja 1920 roku w Budapeszcie. W latach 40. wyemigrował do Stanów Zjednoczonych, gdzie pracował i zmarł 28 stycznia 2007 roku w Glenside. W 1948 roku założył w Pensylwanii Wydział Psychiatrii Rodzinnej. Przez wiele lat interesował się i prowadził badania nad biochemicznymi przyczynami, wyjaśniającymi etiologię schizofrenii. Pracując z rodzinami, zauważył, że w terapii rodzin istotny jest kontekst wielopokoleniowy i wynikające z niego rodzinne powiązania. Uważa się, że Boszormenyi-Nagy, wraz ze swoimi współpracownikami stworzył nową szkołę w terapii systemowej, zwaną kontekstualną terapią rodzin. Jej podstawowym założeniem jest koncentrowanie się w pracy z pacjentem na wielopokoleniowych wzorach rodzinnych powiązań – w swych założeniach teoretycznych nawiązuje ona do psychoanalizy, filozofii egzystencjalnej, interpersonalnej psychiatrii H. Sullivana i teorii systemów.

Boszormenyi-Nagy próbował zintegrować różne kierunki psychoterapii, jako podstawowy cel terapii stawiając osiągnięcie przez członków rodziny wzajemnego zrozumienia, zaufania i odbudowanie dialogu. Najważniejsze terminy, którymi można opisać jego teorię, to lojalność rodzinna, etyka relacji, księga rachunkowa, obligacje i zasługi rodzinne.

Charakteryzując rodzinną rzeczywistość w kontekście transgeneracyjnym, Boszormenyi jako pierwszy zwrócił uwagę na pojęcie lojalności rodzinnej, które stało się naczelnym terminem w jego koncepcji. Teoria lojalności i związanych

z nią tzw. niewidzialnych lojalności, była dla niego fundamentem koniecznym dla zrozumienia związków i relacji rodzinnych. Twierdził, że wyjaśnienie wzajemnych lojalnościowych powiązań pozwala zrozumieć, dlaczego tak często ludzie powtarzają w swoim życiu wzorce zachowań czy przekonania od pokoleń obecne w ich rodzinach, pomimo iż dla nich samych są one dysfunkcjonalne. Sama lojalność może mieć wiele znaczeń, poczynając od indywidualnego, psychologicznego sensu lojalności, kończąc na narodowych i społecznych kodach obywatelskiej lojalności (oddania, poświęcenia). Można ją definiować w kategoriach filozoficznych, politycznych oraz psychologicznych. Najczęściej jednak opisywana jest jako pozytywny stosunek jednostki do tego, co bywa nazywane „obiektem” lojalności.

Boszormenyi-Nagy określa lojalność jako „poczucie solidarności i zobowiązania, które upodabnia potrzeby i oczekiwania osób w związku społecznym, np. w rodzinie, a także ich myślenie, uczucia i motywacje”¹.

Koncepcja wielopokoleniowych struktur lojalności implikuje także istnienie ustrukturyzowanych, grupowych oczekiwań, wobec których zobligowani zostają wszyscy członkowie danej rodziny. W tym sensie lojalność ma związek z tym, co Buber nazwał „ładem ludzkiego świata”². Ramami nadającymi jej znaczenie jest zaufanie, zasługi, poświęcenie i działanie, nie zaś „psychologiczne” funkcje „uczuć” i „wiedzy”.

Boszormenyi interesuje się problemem lojalności zarówno z perspektywy grupy, jak i jednostki; charakterystyka tak rozumianej lojalności wykracza poza proste zachowanie zgodne z istniejącym prawem, czy ogólnie przyjętymi zasadami. Zakładamy, że w celu pozostania lojalnym członkiem grupy, jednostka musi uwewnętrznić istotę grupowych oczekiwań i posiadać zestaw specyficznych zachowań, dzięki którym możliwe będzie podporządkowanie się zinternalizowanym nakazom i zakazom. W efekcie, jednostka staje się podporządkowana nakazom i zakazom wynikającym z zewnętrznych oczekiwań i zinternalizowanych zobowiązań. Niezdolność do podporządkowania się zobowiązaniom prowadzi do poczucia winy. Z kolei siła poczucia winy reguluje poziom homeostazy w systemie. Im bardziej próbuje się odejść od ogólnie przyjętych w danej rodzinie wartości i przekonań, tym większy lęk w systemie rodzinnym i tym silniej wzbudzone jest u danej osoby poczucie winy, powstrzymujące przed działaniami mogącymi zaburzyć spokój i równowagę systemu, albo, w skrajnych przypadkach, doprowadzić do jego rozpadu.

¹ I. Boszormenyi-Nagy, G. M. Spark, *Invisible loyalties: Reciprocity in Intergenerational Family Therapy*, Harper & Row, New York 1973, s. 19.

² I. Namysłowska, *Terapia rodzin*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1997.

Lojalność w koncepcji Boszormenyi’ego rozumiana jest jako coś, co istnieje realnie, a nie jest tylko uczuciem lojalności. Jednostka widziana jest tu jako element wieloosobowej sieci lojalności. Każdy członek danej grupy (rodziny) powinien spełniać wypracowane przez system oczekiwania. Najważniejsze w pojęciu lojalności są kwestie związane z zaufaniem, zasługami i dziedzictwem. Boszormenyi mówi o lojalności ontycznej (*ontic loyalty*), której korzenie tkwią w asymetrycznych, pierwotnych relacjach między dziećmi a rodzicami. Wspólne korzenie lojalnościowe i dziedzictwo wypracowane w poprzednich pokoleniach, tworzą swego rodzaju kształt dla tych jedynych, niedających się niczym zastąpić więzi pomiędzy rodzicami a dziećmi. Fundamentalne znaczenie lojalności dla naszej egzystencji wiąże się z tym, że wszyscy przychodzimy na świat dzięki naszym rodzicom, i zaczynamy życie jako osoby całkowicie od nich zależne. Fakt, że matka nas urodziła, a wcześniej wykarmiła w swym łonie, powoduje, że każde dorosłe dziecko ma w sobie egzystencjalny dług wobec niej i obligacje do jego spłacenia. Gdy ojciec podejmuje swoją rodzicielską odpowiedzialność, wtedy dziecko w równym stopniu staje się również jego dłużnikiem. Bez względu na to, co wydarzy się w życiu dziecka od chwili jego narodzin, pozostanie ono lojalne wobec swoich rodziców.

Te więzi nie tylko nie pozwalają na fizyczną czy geograficzną separację, ale także determinują poczucie wolności u dzieci, dopuszczając możliwość zaangażowania się w inne związki z osobami spoza rodziny, bądź nie zezwalając na nie. Więzy łączące nas z rodziną generacyjną przybierają często niewidzialną postać – nieświadomi podążamy za rodzinnym przekazem, wbrew własnym chęciom, a często i potrzebom. Lojalność jest więc podstawową siłą w formowaniu się naszej tożsamości.

Według badacza, lojalność stanowi egzystencjalny kontekst dla każdego, kto się narodził. Wyraża się i nabiera kształtu dzięki etycznemu kontekstowi relacyjnemu; w tym znaczeniu pierwotne zaufanie, zmienność w dawaniu i braniu między dziećmi i rodzicami, zadłużenie i wzajemne obligacje, stają się budulcem w rozwoju dziecka. Zatem, w lojalności zawarte jest pojęcie wiązania. Występuje ono we wszystkich związkach międzyludzkich, przejawia się np. w przekonaniu, że jedynie rodzina zapewnia swoim członkom faktyczne zaspokojenie potrzeb emocjonalnych i tylko w jej ramach można uzyskać poczucie bezpieczeństwa.

Świat zewnętrzny przedstawiono z kolei jako wrogi i niebezpieczny, rodzice w obliczu kryzysu „nie widzą innego wyboru jak związać dziecko jeszcze mocniej z gettem rodzinnym, zahamować lub uniemożliwić rozwój jego autonomii”. Taka postawa rodziców jest zinternalizowana przez dzieci, w efekcie czego zaczynają one współtworzyć sieć wiązania. Odcięcie pępowiny jest równoznac-

ne z samodzielnością, autonomią, a więc odrzuceniem i bezbronnością wobec wrogich sił świata. Wyróżnia się wiązania na trzech poziomach: *id*, *ego* i *superego*. Wiązanie na poziomie *id* tworzy w rodzinie przepełnioną emocjami atmosferę, potrzeby i pragnienia członków są stymulowane i zaspokajane na zasadzie gratyfikacji regresyjnej. Z kolei wiązanie na poziomie *ego*, czyli poznawczym, polega przede wszystkim na wymianie myśli i uczuć. Członkowie rodziny sądzą, że ich poglądy, system wartości i odczucia są identyczne. Co więcej, rodzina uważa, że potrafi czytać w myślach każdego ze swych członków, rodzice doskonale znają swoje dzieci i zawsze wiedzą lepiej, co one myślą i czują. W takiej rodzinie utrudniony jest proces indywidualizacji i niezależności, bardzo mocne są natomiast więzi wewnątrzrodzinne. Ostatnim typem wiązania jest wiązanie na poziomie *superego*, które dotyczy etycznego aspektu wzajemnych relacji. Bycie nie-łojalnym wobec rodzinnego przekazu idzie w parze z silnym poczuciem winy, doprowadzając niejednokrotnie do przyjęcia autodestrukcyjnego stylu życia³. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że istnieją oczywiście bardzo pozytywne i pożądane z punktu widzenia rozwoju dziecka rodzaje wiązań, np. opisane przez J. Bowlby'ego⁴ więzi matki z dzieckiem. Wiazanie przybiera formę patologiczną dopiero wtedy, gdy upośledzona zostaje zdolność adaptacyjna do zmieniających się warunków środowiska zewnętrznego. W tych patologicznych wiązaniach lojalność dziecka zostaje wykorzystana i nadużyta, rezerwy naturalnego zaufania istniejące u każdego dziecka stopniowo maleją. Można też uwikłać się w sieć niewidzialnych, destruktywnych lojalności, które hamują rozwój człowieka, uniemożliwiając realizację jego potrzeb, równocześnie wzbudzając stan permanentnego poczucia winy. Osoba taka jest uwięziona, niczym w pułapce, pomiędzy lojalnością wobec własnych, indywidualnych potrzeb a koniecznością realizacji rodzinnych zobowiązań, których do końca nie jest świadoma.

Opisując sieć więzi lojalnościowych, Boszormenyi odwołał się do metafory drabiny, w której występują szczeble poziome i pionowe; podobnie jest w życiu człowieka: lojalności pionowe – wobec rodziny generacyjnej – przecinają się z lojalnościami poziomymi, powstającymi w toku naszego rozwoju i tworzenia nowych relacji z ludźmi. Wyznacznikiem lojalności pionowych (wertykalnych) są milczące (niewidzialne) prawa i obligacje. Ważne z tego punktu widzenia są zwłaszcza fazy: narodziny, dorastanie, dorosłość, małżeństwo, rodzicielstwo, zostanie dziadkami, utrata rodziców. Wtedy musimy osiągnąć nową równowagę

³ F. B. Simon, H. Stierlin, *Słownik terapii rodzin*, przeł. M. Przyłipiak, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 1998.

⁴ J. Bowlby, *Przywiązanie*, przeł. M. Polaszewska-Nicke, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007.

i zmienić swoje lojalności – jest to konieczne, gdyż pojawiają się więzi lojalnościowe wynikające z nowo podejmowanych ról. Powstaje dylemat: „wobec kogo mam pozostać lojalny?”. Odpowiedź na to pytanie pozwoli ustalić priorytety. Będą one kierować naszymi wyborami, zwłaszcza w sytuacjach, w których pojawi się konflikt pomiędzy „starymi”–pionowymi a „nowymi”–poziomymi lojalnościami. Zrównoważenie ustawicznie przecinających się w toku życia ludzkiego lojalności jest bardzo ważnym zadaniem – tylko wtedy możliwe jest osiągnięcie poczucia wolności w tworzeniu nowych relacji interpersonalnych. Jeżeli pionowe belki „drabiny lojalnościowej” nie podtrzymują poziomych szczebli, drabina łamie się i rozpada; dzieje się tak również wtedy, gdy łączenia pomiędzy belkami a szczeblami są słabe. Horyzontalne związki pogarszają się przez ucinanie, omijanie, kwestionowanie wertykalnych lojalności. Należy zauważyć także, że w rodzinie prokreacyjnej trudność pogodzenia wzajemnych systemów lojalnościowych małżonków wzrasta, ponieważ oboje partnerzy muszą borykać się ze swoimi pionowymi lojalnościami. Te dwa rodzaje lojalności prowadzą w sposób nieunikniony do wzajemnej konfrontacji, często wywołując konflikt. Jest to bardzo trudny moment w życiu rodziny i jej członków, towarzyszy mu zazwyczaj silne napięcie, występujące najczęściej w chwili, gdy pozbawia się kogoś możliwości bycia lojalnym wobec związków wertykalnych. Wertykalne więzy są tak mocno zakorzenione, że – pomimo częstego ich negowania i minimalizowania – mniej lub bardziej świadomie pragniemy być lojalni wobec rodzinnego przekazu. Jeżeli z jakiegoś powodu ktoś próbuje zaprzeczyć lojalnościowym więzom wertykalnym, to przybierają one wówczas bardziej ukrytą formę, jak mówi holenderskie przysłowie: „gdzie krew nie może płynąć, tam się skrada do miejsca swego przeznaczenia poprzez wszystkie rodzaje najróżniejszych naczyń”⁵.

Pomimo tego, że konflikt lojalnościowy jest rzeczywisty i nieodłączny w życiu każdego człowieka, a wszystkie ważne wybory związane są ze zmianą miejsca w systemie lojalności, nie musi to prowadzić do dysfunkcji. Dzięki osiągnięciu równowagi w konflikcie pomiędzy pionowymi i poziomymi lojalnościami, możliwy jest prawidłowy rozwój każdego z członków rodziny, bez doświadczania poczucia winy w momentach zmiany priorytetów lojalnościowych.

Omawiając koncepcję Ivana Boszormenyi-Nagy’ego, nie można pominąć aspektu, któremu badacz poświęca wiele miejsca, a mianowicie tzw. etyki relacji. Uważa on, że wszelkie zaburzenia pojawiające się w życiu rodzin wynikają

⁵ A. V. Heusden, E. V. den Eerenbeemt, *Balance in Motion: Ivan Boszormenyi-Nagy and His Vision of Individual and Family Therapy*, Brunner/Mazel Publishers, New York 1987.

z braku równowagi w procesach dawania i brania. Terapeuta powinien pomóc w zrównoważeniu tego bilansu; można to osiągnąć np. dzięki stworzeniu wzajemnego poczucia odpowiedzialności poszczególnych członków rodziny. Rozważając zagadnienie odpowiedzialności w relacji z innymi członkami systemu, należy przyjrzeć się panującej w danej rodzinie etyce i wartościom. Etyka relacji rozumiana jest w tym kontekście jako poszukiwanie sprawiedliwości i uczciwości. W każdej rodzinie istnieje tzw. bilans zasług, czyli regulowane na przestrzeni pokoleń wkłady i długi; te kumulowane przez wiele pokoleń aktywa i pasywa odgrywają zasadniczą rolę, kształtując obowiązujące wzorce interakcyjne. Zaburzenia zarówno emocjonalne, jak i społeczne mogą być z tej perspektywy rozpatrywane jako problemy nabrzmiewające od pokoleń. Reguły i zasady rządzące daną rodziną kształtowały się w toku koewolucji danej rodziny. Rodzina stanowi współewolucyjny ekosystem człowieka, natomiast dla rodziny tego typu ekosystemem jest środowisko społeczno-kulturowe. Oznacza to, że każdy członek rodziny wyznacza warunki rozwoju dla pozostałych członków rodziny, a wszyscy razem, łącznie ze środowiskiem, tworzą złożony, zwarty system sprzężeń zwrotnych. W pewnych sytuacjach reguły obowiązujące w danym systemie mogą stać się przyczyną wystąpienia objawów chorobowych u któregoś z jego członków. Rodzina tworzy znaczenia⁶; nasze wyobrażenia na temat otaczającego świata, zjawisk w nim panujących, wzajemnych relacji, są niczym innym jak wypadkową wierzeń i opowieści przekazywanych przez rodzinę, na które to wierzenia niewątpliwie wpływ ma środowisko społeczno-kulturowe w jakim dana rodzina żyje⁷. W konsekwencji, znaczenia i interpretacje, jakie nadajemy wydarzeniom i sytuacjom, w których uczestniczymy, są osadzone w doświadczeniach społecznych, kulturowych i historycznych naszej rodziny.

Postrzeganie otaczającego świata przez członków danego systemu może przybierać dwa wymiary. Pierwszy zachęca do postrzegania rzeczywistości jako bezpiecznej, godnej zaufania, przewidywalnej. Członkowie takiego systemu mają poczucie, iż wywierają wpływ na rzeczywistość, zachęceni są przez rodzinę do aktywności i wzajemnej wymiany ze światem. Taka postawa sprzyja indywidualnemu rozwojowi człowieka, poczuciu kompetencji i zadowolenia ze stojących przed nim wyzwań. Inny rodzaj widzenia świata prezentują rodziny, dla których otoczenie jest wrogie i nieprzyjazne (nieprzewidywalne i niezrozumiałe,

⁶ L. L. Constantine, *Family Paradigms: The Practice of Theory in Family Therapy*, Guilford, New York 1986.

⁷ D. S. Becvar, *Human Development as a Process of Meaning Making and Reality Construction*, [w:] *Handbook of Family Development and Intervention*, ed. W. C. Nichols, M. A. Pace-Nichols, D. S. Becvar, A. Y. Napier, Wiley, New York 2000.

a zatem groźne), rodziny takie zachęcają swoich członków do ścisłej współpracy i konsolidacji działań w obliczu wspólnego niebezpieczeństwa. Efektem takich postaw jest zamknięcie na świat zewnętrzny, hamujące proces prawidłowej indywidualizacji. W związku z tym powstają zachowania dysfunkcjonalne dla poszczególnych członków systemu i często anachroniczne w stosunku do zmieniającej się rzeczywistości. Wszystko to składa się na nasze dziedzictwo rodzinne.

Zwracając uwagę na aspekt dziedziczenia pewnych postaw i systemów wartości, Boszormenyi podkreślał, jak znaczący wpływ na funkcjonowanie rodziny mają opowieści i mity, powstające na bazie doświadczeń zdobytych przez przedstawicieli różnych pokoleń – przekazywane dalej stanowią część rodzinnej historii, budując tym samym rodzinną tożsamość. Te rodzinne opowiadania są rodzajem stworzonych przez daną rodzinę konstruktów, nieopartych na obiektywnym, „prawdziwym” obrazie rzeczywistości, ale wypracowanych w dyskursie międzypokoleniowym. Wytworzone przez rodzinę własne konstrukty (mapy) rzeczywistości stanowią specyficzny i niepodważalny pogląd na świat i ludzi. Mogą one pomagać w rozwoju rodziny i lepszej adaptacji jej członków do zmieniających się warunków, lub też działać ograniczająco, przeszkadzając w dostrzeżeniu nowych aspektów życia, czy innych możliwości postępowania, narzucając tym samym jedyny i słuszny system wartości i przekonań. Członkowie takich rodzin uzasadniają zwykle długotrwałe i niepożądane zachowania, przekonując siebie, że nie mają innego wyboru i muszą tak żyć⁸.

W rodzinnych relacjach lojalność nie opiera się na sile, ale na zasługach – każda rodzina prowadzi własną „księgę rachunkową”, zawierającą spis darczyńców i dłużników. Tworzy to swoisty międzypokoleniowy bilans należności, a co za tym idzie, pojawia się oczekiwanie sprawiedliwości, równowagi w dawaniu i braniu. W chwili, gdy dzieje się jakaś niesprawiedliwość, natychmiast pojawia się oczekiwanie zadośćuczynienia. To odszkodowanie może nastąpić w późniejszych pokoleniach; mówiąc krótko: nie zawsze ten, kto zaciągnął dług jest zobligowany do jego spłaty – konieczność spłaty (zadośćuczynienia) zostaje przekazana w spadku kolejnym pokoleniom. W systemie rodzinnym ogólny bilans zysków i strat musi się zgadzać. Dysfunkcjonalność zachowań danej jednostki może więc być skutkiem kumulacji poczucia krzywdy i niesprawiedliwości, lub nazbyt wolnego spłacania długu. Dlatego tak ważne z punktu widzenia pracy terapeutycznej jest poznanie rodzinnej „księgi rachunkowej” i rodzinnego dziedzictwa – tylko wtedy mamy szansę skutecznie pomóc danej osobie przezwycię-

⁸ J. D. Atwood, *Challenging Family Therapy Situations: Perspectives in Social Construction*, Springer Publishing Company, New York 1997.

żyć objawy choroby, bądź poradzić sobie z poczuciem winy, które wymusza dostosowanie się do rodzinnego dziedzictwa.

„Siła” związków rodzinnych (jej wpływ na jednostkę) jest niezmiernie trudna do zmierzenia. Prawdziwymi siłami wiązania bądź wolności są – znajdujące się poza możliwościami obserwacji – gry albo taktyki manipulacyjne. Podporządkowanie się niewidzialnym lojalnościom panującym w danej rodzinie, przebiega według paradoksalnych reguł: „męczennik”, niepozwalający innym członkom rodziny „odpracować” własnej winy, jest siłą o wiele bardziej kontrolującą niż głośny, wymagający „tyran”. Ostentacyjnie zbuntowane albo występne dziecko może być tak naprawdę najbardziej lojalnym członkiem rodziny.

Dla psychologa ważnym punktem tej koncepcji jest zrozumienie całego międzypokoleniowego kontekstu rodzinnego, który pozwoli lepiej wyjaśnić powstałą w danym miejscu i czasie dysfunkcję. Ten rodzinny kontekst staje się jaśniejszy, gdy pojmimy, co jest dziedziczone w danej rodzinie, jakie są długi i obligacje, jak wygląda rodzinna księga rachunkowa i wreszcie, wobec jakich przekazów członkowie powinni być lojalni. Celem terapii kontekstualnej jest przywrócenie równowagi w zakresie zasług i długów, uwolnienie członków rodziny od niewidzialnych lojalności, a także stworzenie możliwości rezygnacji z części tego dziedzictwa, które hamuje rozwój i autonomię poszczególnych jednostek, bez ponoszenia kosztów emocjonalnych i bez doświadczania poczucia winy. Daje to szansę na indywidualny rozwój i realizację własnych potrzeb w ramach danego systemu rodzinnego, bez konieczności zaprzeczania więzom wertykalnym. To zaś umożliwia zaistnienie prawidłowych więzi w systemie lojalności horyzontalnych, co oznacza właściwą realizację stojących przed każdym człowiekiem zadań rozwojowych, stwarzając możliwość samorealizacji w warunkach własnej autonomii.

Bibliografia

- Atwood J. D., *Challenging Family Therapy Situations: Perspectives in Social Construction*, Springer Publishing Company, New York 1997.
- Becvar D. S., *Human Development as a Process of Meaning Making and Reality Construction*, [w:] *Handbook of Family Development and Intervention*, ed. W. C. Nichols, M. A. Pace-Nichols, D. S. Becvar, A. Y. Napier, Wiley, New York 2000.
- Boszormenyi-Nagy I., Spark G. M., *Invisible loyalties: Reciprocity in Intergenerational Family Therapy*, Harper & Row, New York 1973, s. 19.

- Bowlby J., *Przywiązanie*, przeł. M. Polaszewska-Nicke, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007.
- Buber M., *Problem człowieka*, przeł. J. Doktor, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993.
- Constantine L. L., *Family Paradigms: The Practice of Theory in Family Therapy*, Guilford, New York 1986.
- Goldenberg H., Goldenberg I., *Terapia rodzin*, przeł. M. Łuczak, M. Młynarz, K. Siemieniuk, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2006.
- Heusden A. V., Eerenbeemt den E. V., *Balance in Motion: Ivan Boszormenyi-Nagy and His Vision of Individual and Family Therapy*, Brunner/Mazel Publishers, New York 1987.
- Namysłowska I., *Terapia rodzin*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1997.
- Simon F. B., Stierlin H., *Słownik terapii rodzin*, przeł. M. Przyłipiak, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 1998.
- Wprowadzenie do systemowego rozumienia rodziny*, red. B. de Barbaro, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1999.



Małgorzata Duda

Małżeństwa mieszane chrześcijan w Polsce. Zarys problematyki

Wejście Polski w strefę wpływów Europy, a tym samym świata, doprowadziło do otwarcia się Polaków na odmienności kulturowe, fascynację innymi ludźmi. Coraz częściej wśród naszych znajomych i bliskich dochodzi do zawierania małżeństw wielokulturowych, a co za tym idzie – także wielowyznaniowych. Sprawa małżeństw mieszanych¹ od dawna stanowi istotne zainteresowanie kościołów chrześcijańskich w Polsce. Jest to zjawisko narastające, a jednocześnie zwracające uwagę na trudności, z jakimi stykają się narzeczeni, a później małżonkowie i ich rodziny.

Małżeństwa mieszane z prawosławnego punktu widzenia

Problem małżeństw mieszanych nie jest problemem nowym. Istniał od pierwszych wieków chrześcijaństwa – nakaz czystości wiary zabraniał wiernym łączenia się w małżeństwie z heretykami czy wierzącymi inaczej (Ga 1:9; 2P 2:1n).

Współczesność cechuje duża komunikatywność międzyludzka, przełamywanie podziałów, gdzie problem małżeństw mieszanych staje się problemem palącym. W czasach, kiedy chrześcijanie stanowili mniejszość, Kościół nakazywał powstrzymanie się od związków małżeńskich, chociaż nie stosował sankcji wobec od-

¹ Kodeks Prawa Kanonicznego definiuje *małżeństwo mieszane*, jako każde małżeństwo zawierane między dwiema osobami ochrzczoneymi, niepozostającymi jednak w pełnej komunii z Kościołem katolickim (kanon 1124).

stępstw. Dopiero, kiedy chrześcijanie zaczęli dominować, wtedy zaczęto mówić o nieważności takich małżeństw, grożąc ekskomuniką. Od IX wieku, prawo kanoniczne zabraniało zawierania małżeństw mieszanych – jeżeli się zdarzały, to rzadko. Okres Reformacji wprowadził nowe podziały wśród ludzi i ich rodzin. Zaczęto tworzyć coraz bardziej restrykcyjne przepisy. Dotyczyło to także Rosji, gdzie do 1721 roku związki małżeńskie nie tylko z niechrześcijanami, ale również z chrześcijanami innych wyznań, były całkowicie zabronione. Dopiero wydanie Regulaminu Konsystorza Duchownych za cara Piotra I Wielkiego zmieniło sytuację – zezwolono na zawieranie związków małżeńskich z katolikami, protestantami i Ormianami, gdzie strona nieprawosławna nie mogła zmuszać strony prawosławnej do zmiany konfesji, ograniczać jej praktyk religijnych, a dzieci winny być wychowywane w tradycji prawosławnej².

Relacje na linii Kościół katolicki, a Kościół prawosławny zmieniły się pod wpływem uchwał Soboru Watykańskiego II, gdzie 22 lutego 1967 roku Kongregacja dla Kościoła Wschodniego orzekła, iż sakrament małżeństwa udzielony przez duchownego prawosławnego należy uznać za ważny. Spowodowało to równocześnie podobną zmianę stanowiska Rosyjskiego Kościoła prawosławnego i Kościoła prawosławnego w Polsce. Problem małżeństw mieszanych dotyczy nie tylko przynależności do jakiejś konfesji, ale również istoty małżeństwa, jego wymiaru eklezjalnego i eschatologicznego. W Kościele prawosławnym, małżeństwo jest sakramentem miłości poprzez które mężczyzna i niewiasta stają się jedną istotą, na wzór Chrystusa i Kościoła. Różnica w stosunku do rozumienia sakramentalności w Kościele katolickim polega na tym, że miłość małżeńska mierzona jest wiecznością i nie kończy się wraz ze śmiercią człowieka³. Doniosłość małżeństwa w chrześcijaństwie, które ma swoje umocowanie nie na mocy prawa czy nakazu moralnego, ale ze względu na wszczęcie w rzeczywistość Królestwa Bożego, ze zwieńczeniem w sakramencie Eucharystii, daje możliwość zrozumienia przepisów kanonicznych „przeciwko” małżeństwom mieszanym⁴. Teologia prawosławna ukazuje małżeństwo w wymiarze eschatologicznym, gdzie małżonkowie są, z jednej strony, powołani do zaspokajania podstawowych potrzeb w życiu doczesnym, z drugiej – winni dążyć do osiągnięcia jedności

² Cyt. za: *Małżeństwa mieszane*, red. Z. Kijas, Wydawnictwo Papieskiej Akademii Teologicznej, Kraków 2000, s. 30–35.

³ A. Zuberbier, *Porównanie wyznań: rzymsko-katolickiego, prawosławnego, ewangelicko-augsburskiego, ewangelicko-reformowanego*, Konsystorz Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, Warszawa 1988, s. 77–83.

⁴ J. Meyendorff, *Małżeństwo w prawosławiu. Liturgia, teologia, życie*, przeł. Leśniewski, Prawosławna Diecezja Lubelska i Chełmska, Lublin 1995, s. 25.

i urzeczywistnienia obrazu samego Boga. Tak więc, jedność małżeńska jest charyzmatyczna i sakramentalna, osadzona na jedności Kościoła.

Kościół prawosławny uznaje małżeństwa mieszane, bo pragnie jedności chrześcijańskiej, jednocześnie uznaje za w pełni chrześcijańskie i sakramentalne te, które prowadzą do jedności dwojga ludzi w wierze i Eucharystii⁵. Małżeństwa mieszane w Kościele prawosławnym w teorii są zabronione, ale w praktyce mają miejsce. I nie są to przypadki odosobnione. Kościół udziela sakramentu małżeństwom mieszanym, po wyłączeniu obrzędu małżeństwa ze świętej Liturgii. Jednak od członków swojej społeczności wymaga się, by zawierane przez nich małżeństwo było sakramentalne, czyli zawarte w Kościele prawosławnym. W sytuacji małżeństw mieszanych, wymagana jest zgoda biskupa diecezjalnego oraz złożenie deklaracji pozostania przy swojej wierze ze strony małżonka prawosławnego. Kościół prawosławny nie udziela sakramentu małżeństwa w przypadku, kiedy jedna ze stron uważa się za niewierzącą lub jest wyznawcą innej religii (niechrześcijańskiej).

W praktyce życia religijnego, uwrażliwia się wyznawców, by unikali małżeństw mieszanych⁶.

Małżeństwa mieszane z punktu widzenia kościołów ewangelickich

W Kościele ewangelickim małżeństwo nie jest sakramentem, ale mimo to jest instytucją ustanowioną przez Boga, dlatego otacza się je powagą i szacunkiem. Jego początki sięgają Starego Testamentu i przynależą do porządku stworzenia. Samo małżeństwo jest zawierane w Kościele, jest związane z głoszeniem Słowa Bożego oraz udzieleniem młodej parze błogosławieństwa. Ślub to akt wiary wobec Boga, świadectwo oddania dla współmałżonka, wyrażone wobec świadków i całej społeczności zboru. Ewangelicy uważają, że ślub, jak i małżeństwo, jest sprawą świecką, mimo że zostało ustanowione przez Boga. Oznacza to, że małżeństwo zawarte w Urzędzie Stanu Cywilnego uważa się za związek równie pełnoprawny i nierozzerwalny. Poza tym, Kościół ewangelicki uznaje rozwód cywilny – jako tolerowaną konieczność, wynikającą z grzesznej natury człowieka, jednak samego rozwodu nie udziela, pozostawiając tę kwestię władzy świeckiej.

Małżeństwa mieszane stanowią praktyczną realizację ekumenii. Jednak badania w społeczności ewangelickiej pokazują smutną prawdę o trudnościach,

⁵ *Ibidem*, s. 61–62.

⁶ Szerzej: *Małżeństwa mieszane*, *op. cit.*, s. 39–41.

jakie dotyczą małżeństw mieszanych – zubożenie religijne, brak więzi między poszczególnymi członkami rodziny, szczególnie ludźmi młodymi. Kościół obserwuje utratę wiernych, spowodowaną małżeństwami mieszanymi⁷. Dlatego kładzie się duży nacisk na przygotowanie młodych do pełnienia podstawowych ról małżeńskich i rodzinnych, zwłaszcza w aspekcie popularności małżeństw mieszanych. Kościół ewangelicko-augsburski głosi pochwałę stanu małżeńskiego, ale nikogo do niego nie przymusza, pozostawiając każdemu wolny wybór.

W Kościele ewangelicko-metodystycznym, celem zasadniczym małżeństwa jest wspólne życie małżonków zgodnie z objawionymi w Słowie Boga prawami. Kościół zakłada nierozzerwalność i dożgonność związku małżeńskiego, dlatego nie istnieją rozwody ani unieważnienia. Członkowie Kościoła są jednocześnie obywatelami danego państwa, stąd respektowane są jego prawa i przepisy, także dotyczące małżeństwa. Wprawdzie Kościół nie pochwała instytucji rozwodu, niemniej uwzględnia faktyczny rozpad pożycia małżeńskiego, według prawa obowiązującego w danym państwie. Kościół ewangelicko-metodystyczny nie stosuje restrykcji wobec osób rozwiedzionych, z wyjątkiem zakazu ordynacji na duchownego. Nie ma także przepisów zabraniających udzielania osobom rozwiedzionym ponownego błogosławieństwa ich drugiego związku z osobami stanu wolnego⁸. Uznawane są także małżeństwa żyjące w oparciu o ślub cywilny, niemniej zachęca się te osoby do pobłogosławienia swojego pożycia małżeńskiego w Kościele. Stanowisko Kościoła w kwestii małżeństw mieszanych sprowadza się do uprzedzania o istniejących zagrożeniach dla trwałości takich związków oraz ich wskazywania i odradzania zawieranie tego typu małżeństw. Niemniej uważa się, że małżeństwa o różnej przynależności wyznaniowej, kiedy osoby je tworzące są otwarte na siebie, mogą stanowić przykład budowania ekumenii dla swoich wspólnot wyznaniowych.

Małżeństwa mieszane z punktu widzenia Kościoła polsko-katolickiego

Kościół polsko-katolicki – doktrynalnie tożsamy z Kościołem staro-katolickim – uważa, że „Małżeństwo jest *par excellence* tajemnicą miłości, które urzeczywistnia swój cel w miłości i jedności współmałżonków, trwających w łasce Ducha Świętego. Z tej miłości rodzi się, chociaż nie musi, potomstwo”⁹. Stojąc na sta-

⁷ Por. B. Stahl, *Ankieta o małżeństwach mieszanych. Omówienie*, „Jednota” nr 12/72.

⁸ Por. *Małżeństwa mieszane*, *op. cit.*, s. 70.

⁹ E. Bałakier, *Sakramentologia starokatolicka*, Chrześcijańska Akademia Teologiczna, Warszawa 1990, s. 234.

nowisku nierozzerwalności małżeństwa, podkreśla się podstawę małżeństwa, którą stanowi Boski ład stworzenia. Wśród różnych podejść do istoty i jedności małżeństwa, ostatecznie Kościół polsko-katolicki stoi na stanowisku, iż małżeństwo jest zjednoczeniem na całe życie i nierozzerwalnie. Jednakże, przyjmując stanowisko prawosławnych, dopuszcza rozwód z powodu nierządu albo w wyniku śmierci jednego z małżonków¹⁰. Tak więc, wierność małżeńska zawiera w sobie dwa obowiązki: podtrzymywanie miłości, z jednoczesnym unikaniem zdrady oraz realizację potrzeby współżycia małżeńskiego czy zrodzenia dzieci. Kościół polsko-katolicki, jak i pozostałe Kościoły staro-katolickie, uważa małżeństwo za jeden z sakramentów, które się nim staje poprzez błogosławieństwo, a nie przez kontrakt małżeński.

Kościół polsko-katolicki zezwala na zawieranie związku małżeńskiego z osobami innych wyznań chrześcijańskich, a wychowanie religijne potomstwa pozostawia decyzji rodziców.

Małżeństwa mieszane w świetle wymogów Kościoła katolickiego

Kościół katolicki uznaje sakramentalność i nierozzerwalność małżeństwa, którego korzenie tkwią w pierwszym powołaniu Stwórcy, Oblubieńczej Miłości Chrystusa i Kościoła. Kościół jasno podkreśla, że jest niechętnie nastawiony do małżeństw mieszanych, a ze względu na trudności i zagrożenia dla podstaw takich małżeństw, stara się odwozić od ich zawierania¹¹. Jednocześnie nie odmawia się wiernym prawa do zawierania takich małżeństw, ponieważ każdy ma naturalne prawo wyboru, także w tym zakresie.

Kościół katolicki stawia kandydatom wstępującym w związek małżeński mieszany określone wymagania, m.in.:

- obowiązek stania na straży wierności wiary,
- obowiązek złożenia przyrzeczenia ochrzczenia i wychowania potomstwa w wierze Kościoła katolickiego,
- obowiązek powiadomienia strony niekatolickiej o takim przyrzeczeniu,
- pouczenie obu stron na temat celów i istotnych przymiotów małżeństwa, które żadna ze stron nie może wykluczyć¹².

¹⁰ *Ibidem*, s. 246.

¹¹ *Instrukcja Episkopatu Polski o przygotowaniu do zawarcia małżeństwa w Kościele katolickim*, Kraków 1990, nr 73, s. 28–29.

¹² *Kodeks Prawa Kanonicznego*, przeł. ks. E. Szafranowski, red. ks. K. Dynarski SAC, Pallotinum, Poznań 1984, n. 1066.

Jednocześnie podkreśla się, by „rodzic katolicki w wypełnianiu obowiązku przekazywania wiary katolickiej swoim dzieciom, uszanował wolność religijną i sumienie drugiego rodzica oraz troszczył się o jedność i trwałość małżeństwa, i o zachowanie komunii rodzinnej”¹³. Ważna jest także forma kanoniczna zawieranego małżeństwa. Po różnych zmianach w przepisach prawa kanonicznego, ostatecznie ustalono, że małżeństwo mieszane może być zawarte bez formy kanonicznej, jeżeli strona katolicka uzyskała dyspensę od ordynariusza miejsca, jednak przy zachowaniu formy publicznej¹⁴. Dyrektorium ekumeniczne potwierdziło tę prawidłowość, wymieniając przy tym inne powody dla udzielenia dyspensy: zachowanie harmonii rodzinnej, uzyskanie zgody rodziców na zawarcie małżeństwa czy szczególne zaangażowanie religijne strony niekatolickiej¹⁵. Istotnym zagadnieniem dotyczącym kanonicznej formy małżeństwa mieszanego jest formalny zakaz występowania równocześnie dwóch osób w charakterze ministrów urzędowych: katolickiego i niekatolickiego, w celu przyjęcia wyrażonej przez strony zgody małżeńskiej¹⁶.

Podsumowanie

Niezależnie od przynależności konfesyjnej, każdy z kościołów chrześcijańskich podnosi kwestię małżeństw mieszanych. Spowodowane jest to nade wszystko zwiększającą się ich liczbą. Nie można udawać, że problem nie istnieje. Oczywiście, każda ze stron stara się postępować według własnych kanonów, także prawnych, niemniej – co wyraźnie widać – w ostatnich latach podejmuje się próby wypracowania wspólnej płaszczyzny porozumienia. Takie działania realizuje się przede wszystkim ze względu na dobro wspólne małżonków, ich rodzin i całej wspólnoty wiernych. Jest to tym ważne, że – w przypadku Polski – dominuje wyznanie rzymsko-katolickie, a pozostałe stanowią mniejszości religijne. Coraz częściej mają miejsce spotkania ekumeniczne, które nie tylko pracują nad

¹³ *Dyrektorium w sprawie realizacji zasad i norm dotyczących ekumenizmu z 25 marca 1993 r.*, www.apologetyka.katolik.net.pl, n. 151.

¹⁴ Por. E. Przekop, *Małżeństwo mieszane*, [w:] *Ku chrześcijaństwu jutra – wprowadzenie do ekumenizmu*, red. W. Hryniewicz, S. Gajek, S. Koza, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1997, s. 644.

¹⁵ *Dyrektorium*, *op. cit.*, n. 154.

¹⁶ J. Krzywda, *Ewolucja zasad i norm dotyczących małżeństw mieszanych w świetle wymogów Kodeksu Prawa Kanonicznego Kościoła Katolickiego*, [w:] *Małżeństwa mieszane*, *op. cit.*, s. 88–89.

wspólną płaszczyzną prawną regulującą kwestię małżeństw mieszanych, ale nade wszystko starają się przybliżyć – swoim wyznawcom – zasady wiary i wskazywać na różnice, które mogą stanowić podłoże dla przyszłych nieporozumień czy konfliktów.

Otwarcie granic Polski na Europę i świat prowadzi nie tylko do zawierania małżeństw mieszanych – termin ten odnosi się do małżeństw zawieranych między chrześcijanami – ale także do małżeństw zawieranych z osobami wyznań niechrześcijańskich (wielowyznaniowych). Jest to kolejne wyzwanie dla pracy duszpasterskiej w szczególności, a dla społeczeństwa w ogólności, by poznawać inne kultury i uświadamiać, na ile jesteśmy w stanie odnaleźć się w ich odmiennościach.



Małgorzata Kubas

Miłość i bliskość a konflikty w małżeństwie i rodzinie

Wprowadzenie

Problematyka małżeństwa staje się obecnie coraz bardziej powszechna. Naukowcy często zadają pytanie, czy zmiany, które obecnie obserwujemy w małżeństwie są przejawem kryzysu tej instytucji. Wskazuje się na wzrastającą liczbę rozwodów, pojawienie się różnych dotąd niespotykanych struktur małżeństwa. Być może te ujemne aspekty przemian związku małżeńskiego są tylko przejściowe i należy je potraktować, jako skutek szerokich, wynikających z globalizacji zmian obejmujących niemalże wszystkie dziedziny życia. Dokonująca się obecnie ewolucja małżeństwa wiąże się z potrzebą pełniejszego poznania praw czy prawidłowości psychologicznych, których znajomość może uchronić partnerów żyjących w związku małżeńskim przed konfliktami, kryzysami, a nawet rozwodem.

Konflikty w małżeństwach zainspirowały mnie, aby zbadać, czy istnieje korelacja pomiędzy miłością, bliskością partnerów a przyczynami, przebiegiem oraz skutkami konfliktów.

Badania przeprowadziłam w jednej z wiosek w Małopolsce i wybrałam dwie grupy po 30 małżeństw ze stażem 5–10 lat oraz 20–25 lat. Według danych statystycznych (GUS, 2005), w małżeństwach z takim stażem najwyższy jest odsetek rozwodów (tak w mieście, jak i na wsi). Statystyki te z pewnością uwzględniają pary, które nie umiały rozwiązać swoich konfliktów we właściwy sposób, bądź nie chciały się przyznać przed sobą do problemów. W naszym społeczeństwie wciąż panuje przekonanie, że konflikty są złe i należy się ich wystrzegać. Pragnę zwrócić uwagę, że to nie sam konflikt, ale niepowodzenia w konstruktywnym jego rozwiązaniu mogą prowadzić do rozbicia małżeństw. Skoro konflikty są stałą i nieuniknioną częścią relacji z innymi ludźmi, a mogą prowadzić do rozwoju osobowości, ważne jest, aby opanować umiejętność konstruktywnego ich traktowania.

Przyczyny konfliktów

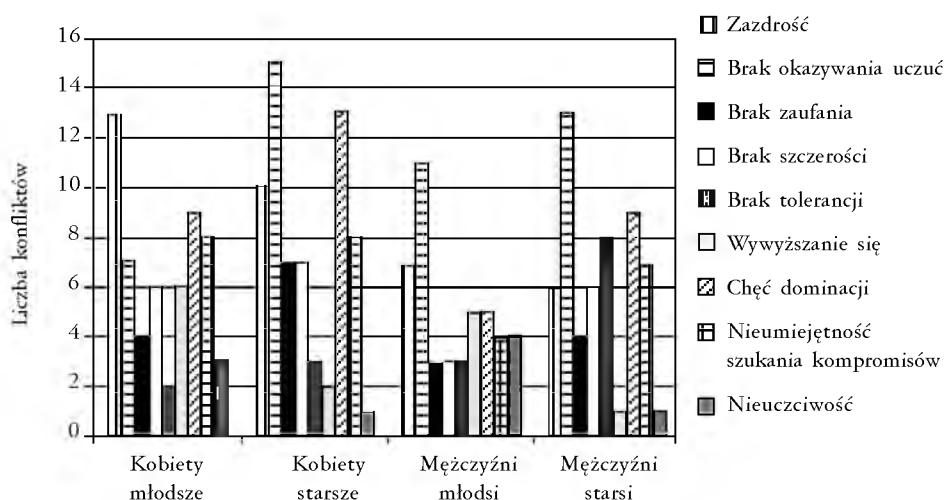
W badanej przeze mnie grupie małżeństw najczęściej konfliktów związanych jest ze sferą wad i nałogów, wzajemnych interakcji między małżonkami, relacji z innymi, ze sferą gospodarstwa domowego, rodzicielstwa oraz czasu wolnego i zainteresowań.

Ponieważ jednym z wątków mojej pracy było ukazanie różnic między percepcją konfliktu przez kobiety i mężczyzn, dlatego w badaniach zastosowałam dodatkowy podział na kobiety młodsze i mężczyzn młodszych oraz kobiety starsze i mężczyzn starszych.

Sfery konfliktowe

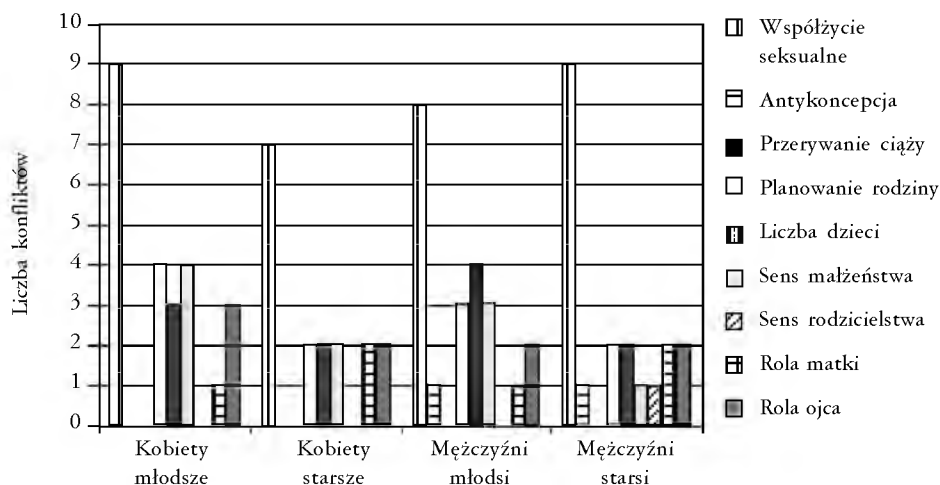
Sfery, w których tkwią najczęstsze przyczyny konfliktów.

Wykres 1. Wzajemne relacje między małżonkami



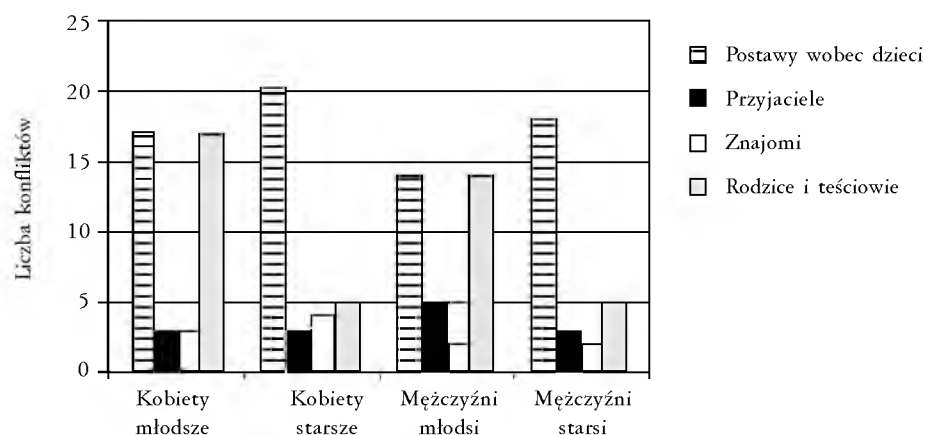
W sferze wzajemnych relacji pomiędzy małżonkami, największa liczba konfliktów dotyczy braku okazywania uczuć. Problem ten wskazywany jest zarówno przez kobiety z grupy starszej, jak i ich małżonków oraz przez mężczyzn młodszych. Natomiast u kobiet młodszych największym problemem jest zazdrość.

Wykres 2. Sfery rodzicielstwa



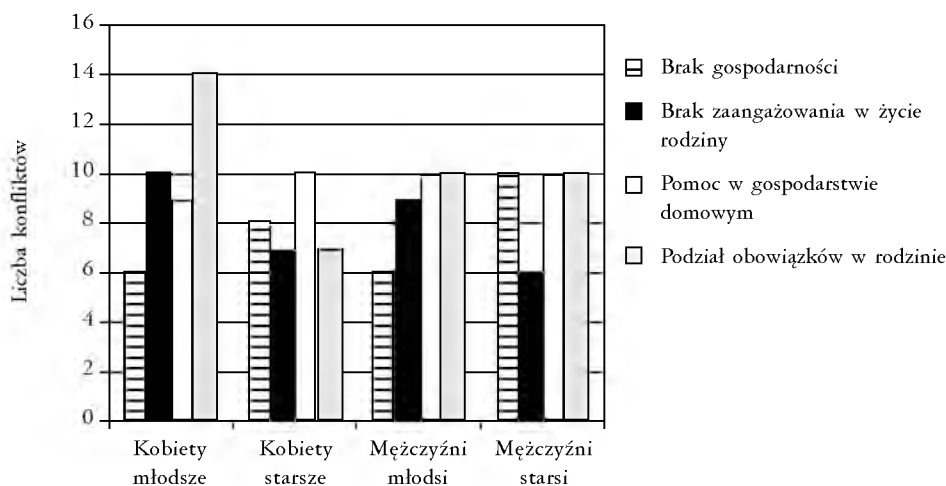
W tej sferze najczęstszą przyczyną konfliktów we wszystkich grupach jest współżycie seksualne. Natomiast młodsze małżeństwa podają w wątpliwość sam sens małżeństwa.

Wykres 3. Relacje z innymi



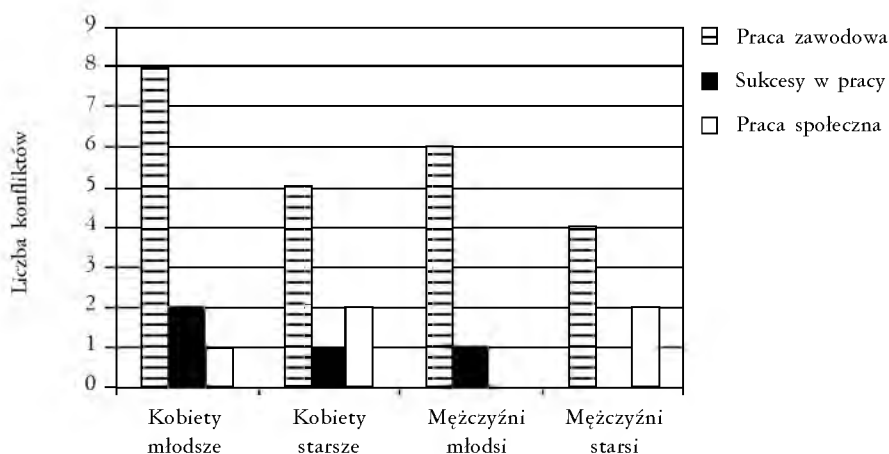
W tej sferze bardzo często w obu grupach małżeństw pojawia się konflikt związany z postawami wobec dzieci. Najwięcej konfliktów dotyczących rodziców i teściów możemy odnotować w grupie młodszych małżeństw, co może być wynikiem nieprawidłowych zależności już dorosłych dzieci z własną matką lub ojcem.

Wykres 4. Sfera gospodarstwa domowego



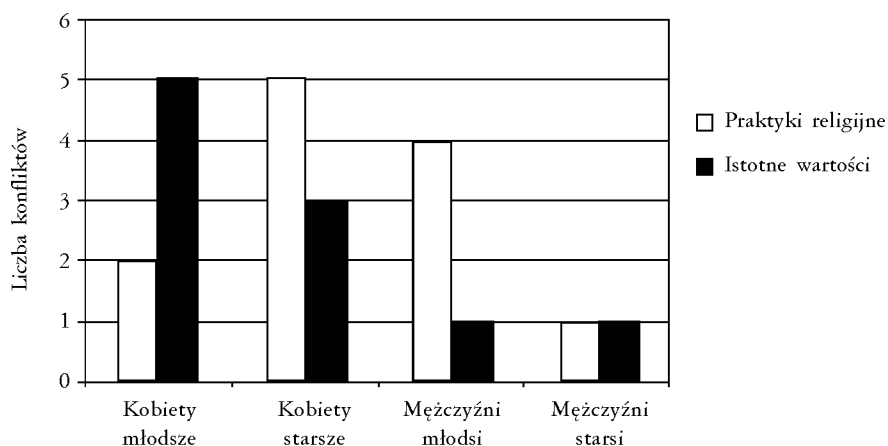
W zakresie gospodarstwa domowego przedmiotem sporu jest podział obowiązków w rodzinie, który jest najmocniej zarysowany w grupie kobiet młodszych. Równie istotnym problemem jest pomoc w gospodarstwie domowym i brak gospodarności.

Wykres 5. Sfera pracy



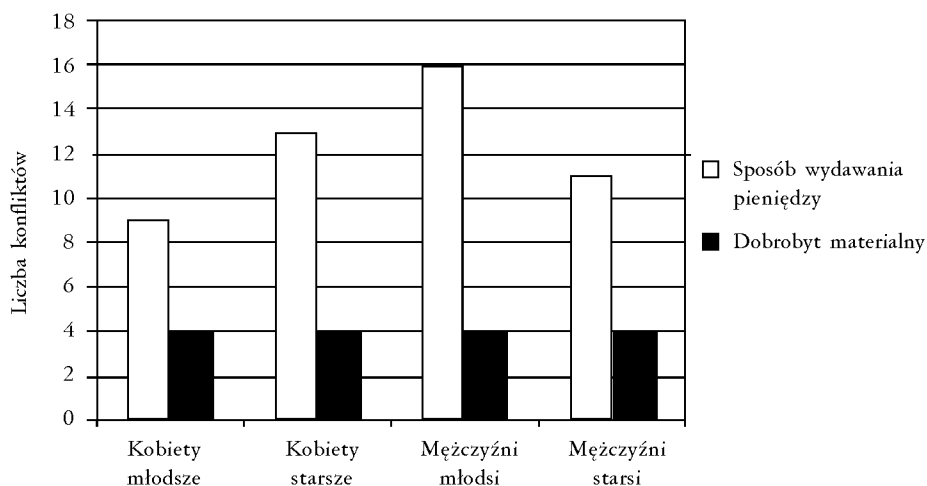
Praca zawodowa może rodzić wiele napięć przenoszonych na teren domu. Jest to akcentowane szczególnie przez kobiety z obu grup. Najczęściej konflikty dotyczą zbytniego, w ocenie żon, zaangażowania się męża w sprawy zawodowe.

Wykres 6. Wartości



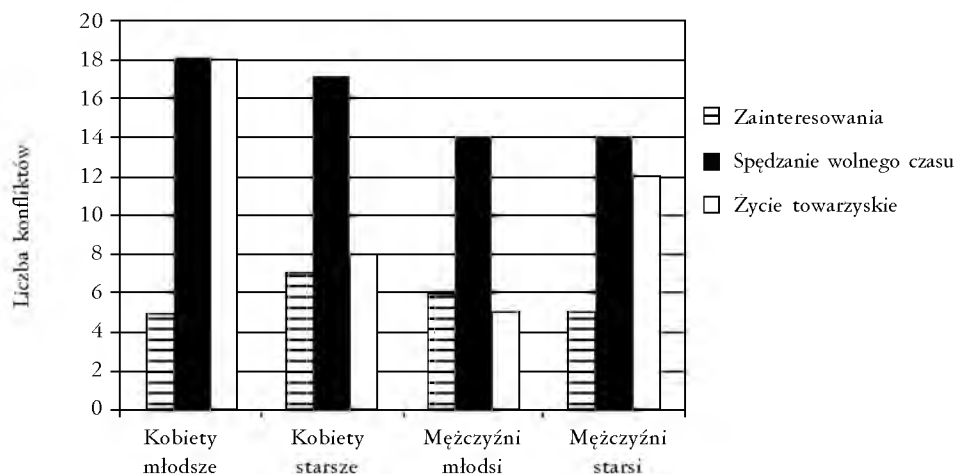
W tej sferze jest zdecydowanie najmniej konfliktów, jednak te, które się pojawiają dotyczą praktyk religijnych oraz istotnych wartości.

Wykres 7. Sprawy finansowe



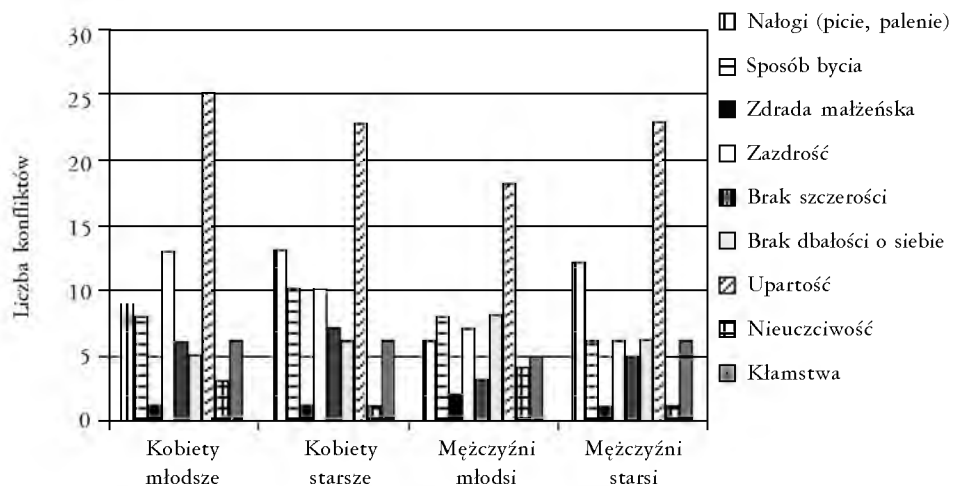
Dosyć częstą przyczyną konfliktów w rodzinach z obu grup jest sposób wydawania pieniędzy. Najczęściej na ten fakt zwracają uwagę mężczyźni z grupy młodszej. Natomiast dobrobyt materialny nie stanowi większego problemu dla obu grup małżeństw.

Wykres 8. Czas wolny i zainteresowania



W zakresie czasu wolnego konflikty związane są najczęściej z jego spędzaniem oraz z życiem towarzyskim – wskazują na nie szczególnie kobiety młodsze. Różnice zainteresowań zarysowane są na bardzo podobnym poziomie u wszystkich małżonków.

Wykres 9. Wady i nałogi

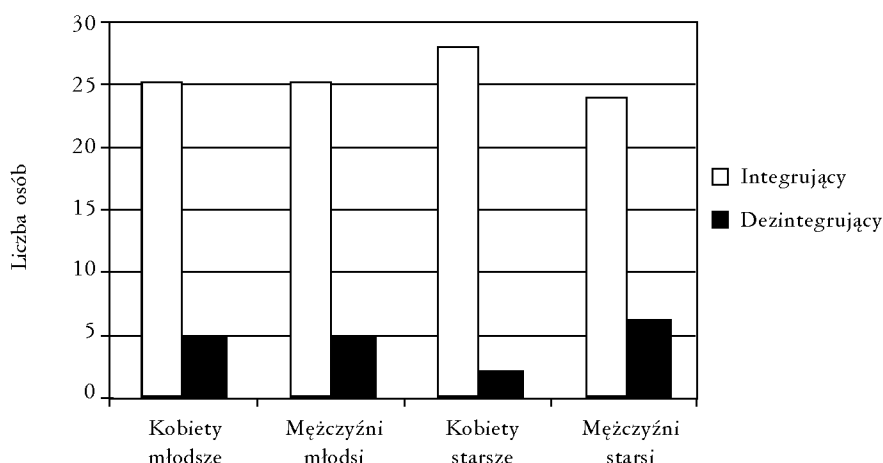


W tej sferze wyróżniającą się wśród innych przyczyn konfliktów jest upartość. Zainteresowało mnie to zjawisko, gdyż występuje prawie w równym stopniu w obu grupach małżeństw. Zastanawiałam się, co dla moich badanych oznacza to słowo, dlatego zadawałam im pytania, starając się uzyskać jak najpełniejszą odpowiedź. Według moich respondentów, upór to brak możliwości przemiany współmałżonka zgodnie ze swoimi wzorcami i oczekiwaniami. Z uporem, według mnie, ściśle powiązane są kolejne wady: niewłaściwy sposób bycia oraz brak dbałości o siebie.

Przebieg konfliktów

Na podstawie uzyskanych wyników badań zaprezentuję przebieg konfliktów w grupie małżeństw młodszych i starszych

Wykres 10. Przebieg konfliktów w małżeństwach młodszych i starszych

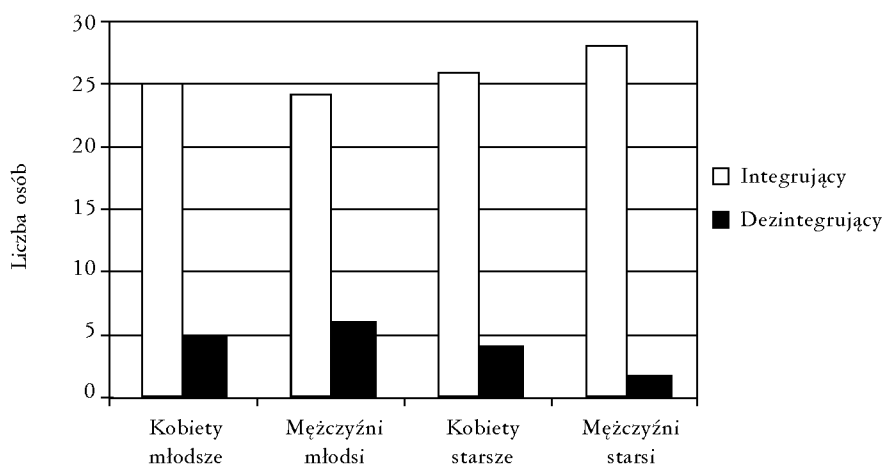


Podane odpowiedzi świadczą o integrującym rozwiązywaniu konfliktów w zakresie ich przebiegu. W pięciu małżeństwach młodszych konflikty są rozwiązywane w sposób dezintegrujący. W grupie małżonków starszych nie ma takiej jednomyślności, jak w grupie małżonków młodszych. Tutaj 28 kobiet i 24 mężczyzn wskazuje, iż konflikty przebiegają w sposób integrujący. Generalnie, w grupie starszej jest mniej konfliktów o przebiegu dezintegrującym niż w przypadku małżeństw młodszych.

Efekty konfliktów

Konflikt w zależności od charakteru może odgrywać pozytywną lub negatywną rolę w relacjach rodzinnych. Integrujące rozwiązywanie konfliktów niesie ze sobą większe zrozumienie, wybaczenie, poczucie zaufania, wzrost bliskości, życzliwość, wzrost spójności małżeństwa i rodziny. Dezintegrujące rozwiązywanie konfliktów może doprowadzić do większego nieporozumienia, wzajemnej wrogości, poczucia krzywdy, utraty zaufania, wzrostu obcości, napięć, a w efekcie poczucia rozbicia rodziny lub faktycznego jej rozpadu.

Wykres 11. Efekty konfliktów w małżeństwach młodszych i starszych

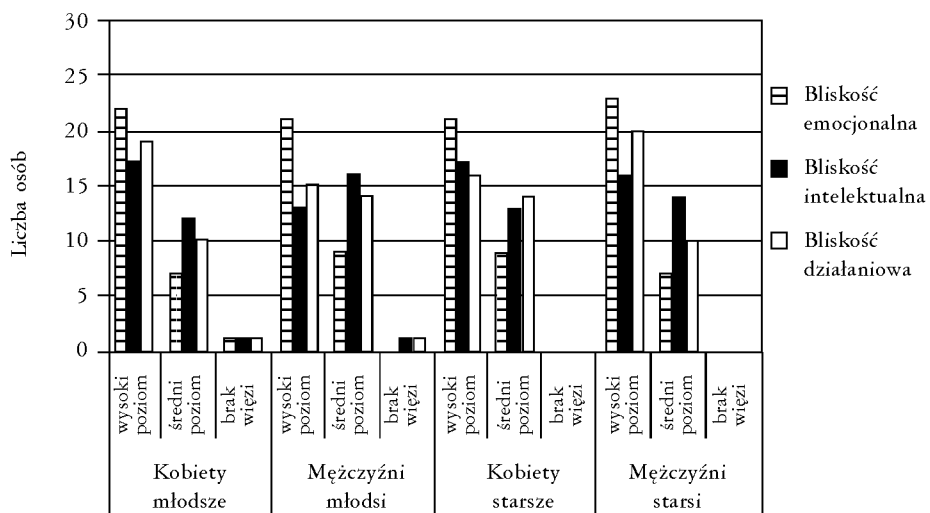


Analizując dane z wykresu, dotyczące badanej grupy małżeństw, można założyć, iż w zdecydowanej większości skutki konfliktów są integrujące. Nasuwa się wniosek, że im wyższy staż małżeński, tym mniej konfliktów o skutkach dezintegrujących.

Bliskość małżonków

Bliskość małżonków obejmuje wzajemne relacje na trzech płaszczyznach pozostających ze sobą w sprzężeniu zwrotnym – emocjonalnej, poznawczej i dążeniowej. Te trzy płaszczyzny stały się podstawą do wyodrębnienia trzech elementów bliskości małżonków: emocjonalnej, intelektualnej i działaniowej.

Wykres 12. Skala bliskości małżonków

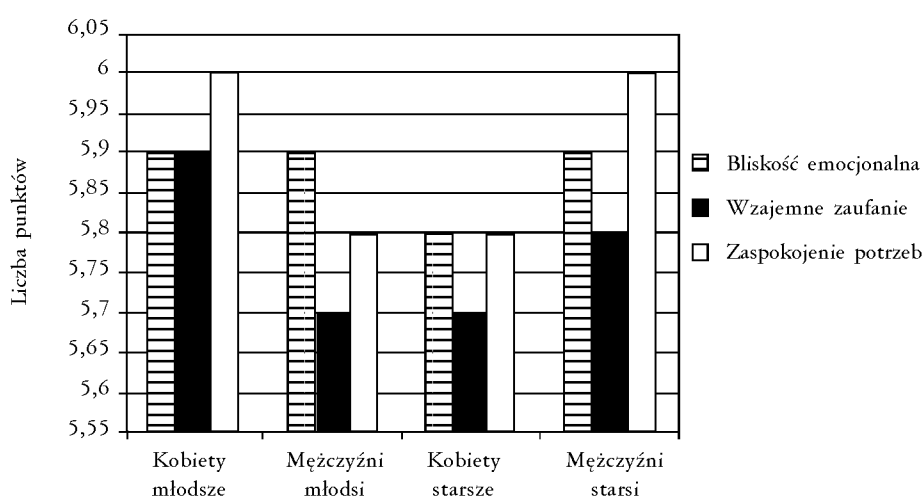


U większości badanych można zaobserwować wysoki i średni poziom więzi. Brak więzi odnotowano tylko w jednym małżeństwie młodszym. Przeanalizuję teraz składniki poszczególnych skal bliskości.

Bliskość emocjonalna

Bliskość wiąże się z ujawnianiem siebie, zaufaniem i dyskrecją. (W badaniu posłużyłam się dyferencjałem semantycznym, a na wykresach zaznaczyłam faktyczną liczbę punktów uzyskaną na skalach.)

Wykres 13. Bliskość emocjonalna małżonków

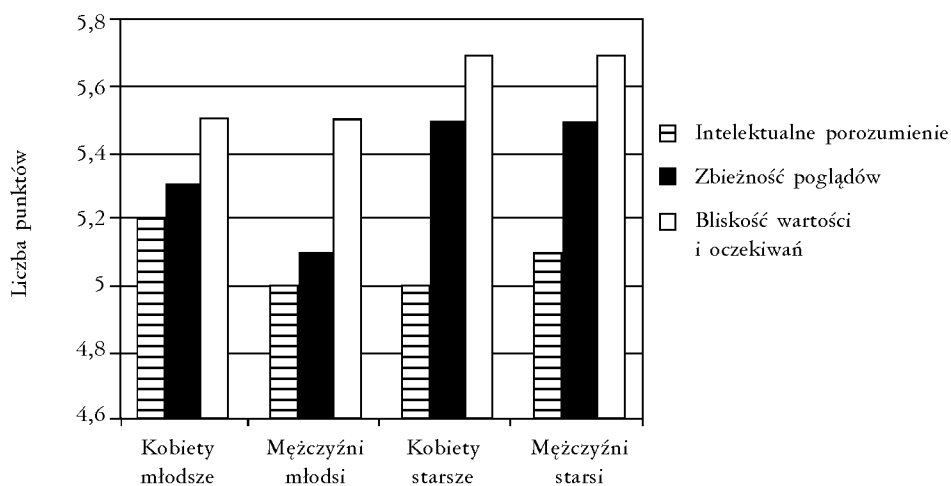


Małżonkowie z obu grup prezentują bardzo wysoki poziom więzi emocjonalnej. Analiza danych pozwala ustalić, iż kobiety młodsze oraz mężczyźni starsi mają zaspokojone potrzeby w najwyższym stopniu. Najwyższy poziom wzajemnego zaufania cechuje kobiety z grupy młodszej.

Bliskość intelektualna

Istotą bliskości intelektualnej jest dążenie do wymiany wzajemnych refleksji, spostrzeżeń i doświadczeń.

Wykres 14. Bliskość intelektualna małżonków

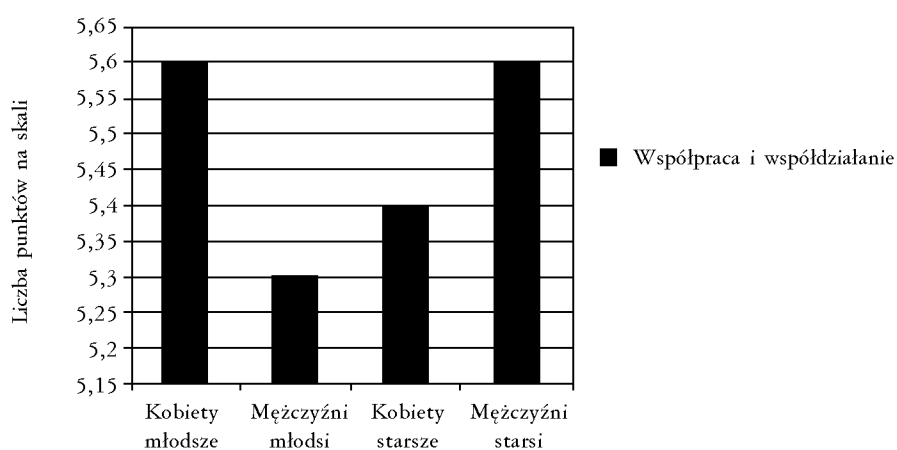


W małżeństwach starszych odnotowałam bardzo wysoki poziom bliskości wartości i oczekiwań oraz zbieżności poglądów.

Bliskość działaniowa

Bliskość działaniowa jest bardzo pomocna w wypełnianiu zadań związanych z małżeństwem oraz wychowywaniu dzieci.

Wykres 15. Bliskość działaniowa małżonków



Z analizy wykresu wynika, iż najwyższy poziom więzi w zakresie działania prezentują kobiety młodsze i mężczyźni starsi, natomiast mężczyźni młodzi i kobiety starsze nieco niższy poziom.

Miłość i jej składniki

Robert Sternberg zaproponował, aby miłość ograniczyć do trzech jej nieodzownych składników: namiętności, intymności i zaangażowania.

Wykres 16. Skala Intymności, Namiętności i Zaangażowania – małżeństwa młodsze i starsze



Z analizy wykresu wynika, że w małżeństwach młodszych najwyżej punktowana jest intymność, która w małżeństwach starszych plasuje się nieznacznie niżej. Podczas gdy dynamika intymności jest łagodna, dynamika namiętności jest bardzo żywiołowa. Namiętność intensywnie rośnie, szybko osiągając swoje szczytowe natężenie, i niemal równie szybko opada. Namiętność w przypadku mężczyzn młodszych charakteryzuje się bardzo wysokim poziomem, u kobiet młodszych nieco niżej, lecz, jak widać, w miarę trwania związku opada, szczególnie jeśli chodzi o kobiety z grupy starszej. Natomiast zaangażowanie rośnie w miarę trwania związku i utrzymuje się na równym poziomie w małżeństwach starszych.

Wnioski

Wyniki analiz pokazują, że w grupie badanych małżeństw jest bardzo dużo konfliktów, lecz właśnie ta ilość świadczy o żywej więzi między małżonkami. Zdecydowana większość małżonków rozwiązuje swoje spory w sposób integrujący, a ich efektem jest większe zrozumienie, wybaczenie, pojednanie, wzrost bliskości i spójności, oczyszczenie atmosfery oraz chęć wynagrodzenia.

Jednak wśród badanych są także małżeństwa, w których konflikty rozwiązywane są w sposób dezintegrujący. Efektem takich sporów jest większe nieporozumienie, utrata zaufania, poczucie krzywdy, wzrost lęku, narastanie urazów, poczucie rozbicia rodziny oraz chęć zemsty.

Za pomocą Skali Bliskości zbadalam stopień bliskości małżonków. Jak wynika z badań, u zdecydowanej większości małżeństw możemy odnotować wysokie i średni poziom więzi w zakresie bliskości emocjonalnej, intelektualnej i działaniowej. Tylko w jednym małżeństwie z grupy młodszej zauważyłam całkowity brak więzi.

W dalszej części moich badań, za pomocą Skali Intymności, Namiętności i Zaangażowania sprawdziłam rozkład poszczególnych składników miłości u moich respondentów. Po wnikliwej analizie danych mogę potwierdzić teorię Bogdana Wojcieszke, która zakłada, iż wraz ze stażem małżeńskim poziom intymności i namiętności spada, natomiast rośnie zaangażowanie.

Zbadałam również wpływ bliskości na przyczyny, przebieg i skutki konfliktów. Wnikliwa analiza danych utwierdziła mnie w przekonaniu, że im wyższy poziom bliskości, tym bardziej integrujący przebieg i skutki konfliktów.

Podsumowując, chcę stwierdzić, iż jestem spokojna o przyszłość małżeństw, w których konflikty są częste, ponieważ fakt, iż są one obecne w ich życiu świadczy o tym, że małżonkowie ze sobą rozmawiają, że są sobie coraz bardziej bliscy przez wspólne poszukiwanie rozwiązań trudnych sytuacji, a przez to stają się bogatsi o nowe doświadczenia. Jak się okazuje, śmiałe podejście do konfliktów daje w konsekwencji twórcze rozwiązania problemów, a rozwiązany konflikt w sposób integrujący może zaowocować większym zbliżeniem i podniesieniem jakości związku.

Niepokojące jest natomiast to, że są małżeństwa, w których konflikty rozwiązywane są w sposób dezintegrujący, lub konfliktów nie ma w ogóle. Ukrywanie problemów czy też bagatelizowanie ich, udawanie, że idealny związek jest bezkonfliktowy, prowadzi do zubożenia relacji między małżonkami, a w rezultacie może doprowadzić do rozpadu związku.

Nasuwa się wniosek, że jeśli w małżeństwach będzie istnieć prawdziwa miłość i bliskość to żadne konflikty ani kryzysy nie zniszczą ich, lecz jeszcze bardziej je wzmocnią i scala.

Bibliografia

- Babbie E., *Badania społeczne w praktyce*, przeł. W. Betkiewicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004.
- Bee H., *Psychologia rozwoju człowieka*, przeł. A. Wojciechowski, Wydawnictwo Zysk i Spółka, Poznań 2004.
- Braun-Gałkowska M., *Miłość aktywna*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1985.
- Braun-Gałkowska M., *Psychologia domowa*, Warmińskie Wydawnictwo Diecezjalne, Olsztyn 1990.
- Braun-Gałkowska M., *Psychologiczna analiza systemów rodzinnych osób zadowolonych i niezadowolonych z małżeństwa*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1993.
- Chęłpa S., Witkowski T., *Psychologia konfliktów*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1995.
- Barbaro de B., *Wprowadzenie do systemowego rozumienia rodziny*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1999.
- Dobson J., *Rozmowy z rodzicami*, Towarzystwo Krzewienia Etyki Chrześcijańskiej, Kraków 1990.
- Fischaleck F., *Uczciwa kłótnia małżeńska*, przeł. A. Makowska, E. Sujak, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 2000.
- Harwas-Napierała B., Trempała J., *Psychologia rozwoju człowieka*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003.
- David W. J., *Podaj dłoń*, przeł. B. Czarnecka, Instytut Psychologii Zdrowia i Trzeźwości: Polskie Towarzystwo Psychologiczne, Warszawa 1992.
- Kenrick D., Neuberg S., Cialdini R., *Psychologia społeczna*, przeł. B. Wojciszke, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2006.
- Kocik L., *Rodzina w obliczu wartości i wzorów życia ponowoczesnego świata*, Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne, Kraków 2006.
- Łuczak H., *Świadectwo chrześcijańskie*, Wydawnictwo Kurii Biskupiej, Warszawa 1990.
- Mikrut A., *Wybrane metody statystyki opisowej dla pedagogów*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 1999.
- Milewska E., Szymanowska A., *Rodzice i dzieci*, Centrum Metodyczne Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej Ministerstwa Edukacji Narodowej, Warszawa 2000.
- Moir A., Jessel D., *Płeć mózgu*, przeł. N. Kancewicz-Hoffman, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1989.

- Plopa M., *Psychologia rodziny. Teoria i badania*, Wydawnictwo Elbląskiej Uczelni Humanistyczno-Ekonomicznej, Kraków 2004.
- Plopa M., *Więzi w małżeństwie i rodzinie*, Wydawnictwo Impuls, Kraków 2005.
- Rostowski J., *Zarys psychologii małżeństwa*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1987.
- Rybakiewicz J., *Człowiek wśród ludzi*, Wydawnictwo Wiedza Powszechna, Białsko-Biała 2004.
- Ryś M., *Konflikty w rodzinie niszczą czy budują?*, Centrum Metodyczne Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej Ministerstwa Edukacji Narodowej, Warszawa 1998.
- Ryś M., *Systemy rodzinne*, Centrum Metodyczne Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej, Wydawnictwo Seventh Sea, Warszawa 2001.
- Stewart J., *Mosty zamiast murów*, przeł. J. Doktor, Wydawnictwo naukowe PWN, Warszawa 2002.
- Woiciszke B., *Psychologia miłości*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2003.
- Ziemska M., *Postawy rodzicielskie*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1973.



Bożena Gulla

System rodzinny w obliczu doświadczenia choroby somatycznej

Wprowadzenie

Poważna choroba somatyczna nieuchronnie prowadzi do pogorszenia osobistej sytuacji chorego oraz do przeobrażeń w jego systemie rodzinnym. Choroba jednego z członków rodziny zapoczątkowuje całą lawinę zmian, wynikającą ze wzajemnych wielopoziomowych powiązań rodzinnych. Część zmian ma charakter uniwersalny i dotyczy większości rodzin; zachodzą również zmiany nietypowe, specyficzne dla konkretnej rodziny. Zmiany te zależne są od fazy cyklu życia rodzinnego, dotychczasowego funkcjonowania rodziny, sposobów rozwiązywania problemów w przeszłości, osadzenia rodziny w szerszej sieci społecznej czy indywidualnych zasobów osobistych jej członków.

Dynamika zmian w systemie rodzinnym wiąże się z dynamiką procesu chorobowego. Zmiany zaistniałe w systemie mogą mieć charakter adaptacyjny, sprzyjając procesom zdrowienia i lepszemu funkcjonowaniu rodziny w obliczu choroby, zwiększając integrację rodziny i ukazując nowe możliwości systemu rodzinnego. Mogą mieć również charakter dezadaptacyjny, prowadząc do utrwalania się patologicznych wzorców relacji. Zmiany w systemie prowadzą do zmian w otoczeniu społecznym rodziny – szerszym makrosystemie, którego część stanowi rodzina. Z kolei zachodzące w otoczeniu społecznym przeobrażenia wpływają na życie rodziny, w konsekwencji stanowiąc istotny czynnik funkcjonowania mikrosystemu, jakim jest organizm człowieka chorego i odgrywając istotną rolę – pozytywną lub negatywną – w procesie zdrowienia.

Dotychczas w badaniach nad rodzinami z problemem choroby somatycznej zwracano uwagę m.in. na takie czynniki jak (Fischer, 2006): niskie poczucie

koherencji, niespójną strukturę rodziny, słabą organizację jej funkcjonowania, niedostateczne umiejętności rozwiązywania problemów, brak zgodnej wizji choroby, konflikty, wzajemną wrogość i nadmierny krytycyzm wobec siebie, niską satysfakcję małżeńską. Te czynniki mają istotne negatywne znaczenie w każdej z faz cyklu życia rodzinnego, niezależnie od rodzaju choroby, jaka dotknęła rodzinę.

Przypadek Stanisława	Przypadek Marcina
<p>Stanisław przeżył skomplikowane leczenie i transplantację szpiku kostnego. Odzyskał siły, jednak pozostało wiele ograniczeń w codziennym trybie życia. Jego powrót do domu po długotrwałym leczeniu rozpoczął się od konfliktu z żoną, która opiekę nad mężem rozumiała w kategoriach całkowitego ubezwłasnowolnienia. Nie pozwalała mu wstawać, kontrolowała spożywane posiłki, zażywane leki, wysiłek fizyczny. Nie dopuszczała go do żadnych decyzji rodzinnych, wiele spraw przed nim ukrywała w imię chowania męża. Nadopiekuńczość żony zmuszała Stanisława do protestów, kończących się sprzeczkami. Mimo poprawiającej się formy rekonwalescencji, życie rodzinne nie ulegało istotnym zmianom. Stanisław funkcjonował swobodniej tylko wtedy, gdy żona była nieobecna. Po miesiącu stwierdził, że lepiej czuł się w szpitalu, niż w domu. Dotknięta tym żona z dnia na dzień całkowicie przestała zajmować się mężem, a w rodzinie nastały „ciche dni”. Stanisław podczas kontrolnej wizyty w szpitalu zwrócił się do psychologa z prośbą o pomoc, rozmowę z żoną i uregulowanie sytuacji rodzinnej.</p>	<p>Marcin wskutek choroby nowotworowej, miał amputowaną nogę, amputacja objęła staw kolanowy. Nauczył się w trakcie rehabilitacji poruszać samodzielnie, jednak nie mógł wykonywać większych wysiłków fizycznych. Zastanawiał się, jak będzie funkcjonowała jego rodzina – żona i kilkumiesięczna córka – w związku z jego niesprawnością. Dotychczas źródłem utrzymania rodziny była praca w gospodarstwie rolnym. Podczas leczenia, mimo wsparcia rodzinnego, u Marcina pojawiły się reaktywne objawy depresyjne. Starał się przedłużyć pobyt w szpitalu, obawiał się powrotu do domu. Na miejscu zastał wszystkie prace polowe wykonane. Bracia podzielili się obowiązkami, pracując wspólnie z żoną Marcina. Ten stopniowo odnalazł swoje nowe miejsce w rodzinie. Podjął decyzję, że przejmie obowiązki domowe i związane z opieką nad dzieckiem. W następnym roku rozpoczął naukę na kursach księgowości, świadcząc usługi rodzinie oraz innym rolnikom w swojej miejscowości. Relacje między małżonkami a szerszą rodziną pozostały serdeczne i bardzo wspierające.</p>

Choroba w rodzinie

R. L. Holloway (2007), profesjonalista, lekarz i terapeuta rodzinny, a zarazem ojciec dwójki dzieci z chorobami przewlekłymi, mówi, że w życiu jego rodziny było wiele cudownych chwil, o tak głębokiej wartości emocjonalnej, o jakiej inni mogą jedynie marzyć, ale ich koszty są wysokie. Chroniczną chorobę określa mianem „choroby wszechobecnej”. Ranek zaczyna się od podawania pigułek, wieczór kończy się tym samym. Leki to jedyny stały punkt w obliczu nieustannych zmian. Borykanie się z przewlekłą chorobą to przechodzenie od zagadnień życia i śmierci do codziennej rutyny, walki z dzieckiem o współpracę w leczeniu. Rodzice, których konsultował, początkowo nie zgadzali się z określaniem ich mianem rodzin z przewlekłą chorobą – walczyli z lekarzami, próbowali pozbyć się naznaczenia, pragnąc, aby to, co rujnowało ich życie, odeszło. Jednak powoli zachodziły przeobrażenia i można było przewidzieć, że jako rodzina przystosują się do swego, wcześniej unikanego, statusu. Tak jak dziecko uczy się, że nie ma innego życia poza tym, które teraz przeżywa, tak samo rodzina uczy się stopniowo koncentrować na teraźniejszości – ani przeszłość, rozmyślanie, jak mogło być, ani przyszłość, i zastanawianie się, czy kolejne badania laboratoryjne wypadną lepiej niż ostatnie, lecz dzień dzisiejszy. W tej sprawie dziecko staje się nauczycielem swoich rodziców.

Sytuacja chorego i jego bliskich

Rodzina w procesie leczenia pełni wiele istotnych funkcji. Jest stałym środowiskiem, do którego chory wraca na różnych etapach leczenia, stanowi bazę dającą mu wytchnienie przed podjęciem kolejnych kroków związanych z terapią, wspomaga proces leczenia dzięki podjęciu opieki przez członków rodziny i wdrożeniu zachowań sprzyjających hospitalizacji, dostarcza wzajemnego wielostronnego wsparcia, podtrzymuje poczucie bezpieczeństwa chorego i udziela mu konkretnej pomocy. Bliscy rozpoznają potrzeby osoby chorej, starając się je zaspokoić w trudnych okolicznościach wywołanych chorobą. Zależność chorego od rodziny może być jednak dla niego trudna, szczególnie, jeśli wcześniej był osobą sprawującą kierowniczą rolę w rodzinie, lub, jeśli rodzina przyjmuje jedną z niekorzystnych postaw – nadmiernej opiekuńczości i kontroli chorego, lub niechęci wobec udzielania mu pomocy i niezadowolenia z jego ograniczonej sprawności, będącej obciążeniem dla innych.

Poważna choroba w rodzinie zawsze narusza dotychczasowy porządek, obniża poczucie bezpieczeństwa rodziny, jest źródłem dyskomfortu, wielu codzien-

nych trosk, obowiązków i trudności. Zmusza rodzinę do przeorganizowania się, wyręczenia chorego w jego codziennych obowiązkach, podjęcia wysiłków mających na celu zabezpieczenie środków na leczenie, zapewnienia choremu niezbędnej pomocy i pielęgnacji. Rodzina podejmuje kontakty z nowym kręgiem osób, opiekujących się pacjentem, często pośrednicząc w wymianie między nim a zespołem leczącym, równocześnie ograniczając inne kontakty towarzyskie czy zawodowe. Zarówno choremu, jak i jego bliskim towarzyszą lęk, poczucie zagrożenia, obciążenia chorobą i jej konsekwencjami, smutek i przygnębienie. Niemniej, bliscy współczują choremu, czują empatię, starają się go chronić, wzmacniają jego nadzieję i motywować do leczenia. Osoba chora, poza konkretnymi uciążliwościami, dolegliwościami, bólem i niesprawnością, jest przez chorobę konfrontowana z lękiem, poczuciem zagrożenia zdrowia i życia, poczuciem mniejszej przydatności, bycia ciężarem dla innych, bycia gorszym od zdrowych, sprawnych osób. Choroba powoduje obniżenie samooceny i poczucia własnej wartości. Chorzy, przynajmniej okresowo, nie mogą pełnić wielu ról społecznych, zarówno zawodowych, jak i rodzinnych, w tym seksualnych oraz towarzyskich. Osoby chore myślą o konsekwencjach diagnozy zagrażającej życiu, martwią się nawrotami, starają się radzić sobie z leczeniem. Ich bliscy z kolei boją się utraty życiowego partnera, podobnie jak one obawiają się nawrotów, dostarczają praktycznego i emocjonalnego wsparcia. Przeżywają stres podobny do przeżyć osoby chorej.

Sytuacja rodziny z chorym dzieckiem

Gdy poważnie choruje dziecko, rodzina ma poczucie niesprawiedliwości i zakłócenia naturalnego procesu przemiany pokoleń. Choroba dziecka wywiera ogromny wpływ na wzajemne relacje rodziców, może nasilić napięcie emocjonalne w związku, powodować konflikty i wzajemne oskarżanie się, pogarsza również stan psychiczny każdego z nich. Czynnikiem decydującym są: percepcja powagi choroby dziecka przez rodziców, ich wcześniejsze wzajemne relacje i satysfakcja z małżeństwa, a także stan psychiczny rodziców przed zachorowaniem dziecka (Berge, Patterson, Rueter, 2006). Na sposób przeżywania cierpienia dziecka i postępowania z nim wpływają również cechy dziecka, a zwłaszcza jego dyspozycje temperamentalne, związane z odczuwaniem bólu i ekspresją emocji (Zahr, Khoury, Saoud, 1994).

Wobec chorego dziecka rodzice starają się wykonywać zalecenia lekarskie w taki sposób, by możliwie najskuteczniej zmniejszyć negatywne przeżycia, zwłaszcza jego cierpienie i lęk, oderwać uwagę od choroby, dostarczyć pozytyw-

nych przeżyć. Chore dzieci wyczuwają niepokój i napięcie rodziców, i, niezależnie od wieku, usiłują chronić ich przed zmartwieniami, ukrywając niepokój oraz wiedzę o własnej chorobie. Wzajemne chronienie się prowadzi do niedomówień, tłumienia emocji, komunikacji pełnej półprawd, ograniczającej możliwości korzystania z najbliższego i najbardziej dostępnego źródła wsparcia, jakim mogą być dla siebie bliscy.

Funkcjonowanie dziecka chorego oraz jego odporność na stres związany z chorobą, zależą od interakcji takich czynników, jak: specyficzne dyspozycje dziecka, wspierające środowisko rodzinne oraz istnienie szerszych systemów wsparcia społecznego. Szerszy system – podkreśla Kazak (1989), której zainteresowania koncentrowały się wokół dzieci chorych na AIDS – jest niezwykle ważny z uwagi na możliwe skutki choroby w postaci stygmatyzacji rodzin. W rodzinie z chorym dzieckiem zmianom ulegają też relacje pomiędzy małżonkami, co wynika z codziennych, praktycznych i trudnych wymogów wychowywania dziecka wymagającego szczególnej troski. W relacji do szerszego środowiska, rodziny z dzieckiem chorym próbują żyć jak inne i nie różnić się od otoczenia, zaprzeczając odmienności z obawy przed naznaczeniem, co jednak wydaje się zafałszowaniem rzeczywistości, gdyż ich sytuacja istotnie się różni.

Sytuacja rodziny, w której choruje jedno z rodziców

Choroba jednego z rodziców stanowi dla współmałżonka źródło lęku, współodczuwania cierpienia chorego, deprywacji własnych potrzeb emocjonalnych i seksualnych, przyczynę utrudnień w codziennym funkcjonowaniu. Dla dzieci choroba rodzica wiąże się z utratą stabilnej, bezpiecznej sytuacji rodzinnej, budzi ich niepokój, lęk, a niekiedy złość na rodzica, który „zawiódł”.

Compas i jego współpracownicy (1994) starali się określić ryzyko psychologicznej dezadaptacji członków rodzin osób chorych na raka. Poziom stresu określono za pośrednictwem objawów lęku i depresji oraz symptomów będących odpowiedzią na stres lub objawami posttraumatycznego stresu, jak np. obecność myśli intruzywnych. Autorzy stwierdzili, że poziom dystresu chorych i ich małżonków można określić jako zbliżony. Poziom stresu związany był z oceną powagi choroby i zagrożenia dokonaną przez chorego i małżonka, natomiast nie zależał od obiektywnej charakterystyki choroby, jak faza początkowa, prognoza bądź rodzaj podjętego leczenia. U dzieci natomiast poziom przeżywanego stresu zależał od płci dziecka, jego wieku oraz płci chorego rodzica. Najwięcej objawów przejawiały nastoletnie dziewczynki, których matki chorowały na chorobę nowotworową. Możliwe, że matka nastolatki łatwiej dzieli się z nią, niż

z młodszym dzieckiem, informacjami o przebiegu swojej choroby, nieświadoma tego, że adolescentka nie radzi sobie z trudnościami emocjonalnymi tak, jak osoby dorosłe. Dziewczęta obciążone są dodatkową odpowiedzialnością w rodzinie w sytuacji choroby matki, co więcej, mogą obawiać się osobistej podatności na chorobę nowotworową. U młodszych dzieci niższy poziom symptomów związanych ze stresem może wiązać się z niepełnym rozumieniem sytuacji, a także z mechanizmami minimalizowania i zaprzeczania znaczeniu choroby rodzica. Badacze sugerują, że rodzina może być scharakteryzowana za pośrednictwem różnic reagowania poszczególnych jej członków w odpowiedzi na sytuację choroby, a identyfikacja osób przeżywających szczególnie stres pozwoli na udzielenie im potrzebnego wsparcia.

Długotrwała opieka nad chorym, w sytuacji ogromnego obciążenia emocjonalnego, może budzić poczucie wyczerpania i negatywne emocje wobec chorującego partnera (Wilber, 2007). Odeagowanie napięć przez opiekuna, odzyskanie równowagi i sił do dalszej pomocy możliwe jest w szerszym, wspierającym systemie społecznym.

Sposoby ujmowania choroby w rodzinie

Adaptacja rodziny do choroby bywa zwykle opisywana w kategoriach reakcji na stres, która zależy od specyfiki choroby, wynikających z niej codziennych utrudnień, fazy choroby, przebiegu choroby i rokowania, a także indywidualnych zasobów chorego, jego opiekunów oraz zasobów całej rodziny jako systemu. Możliwe są jednak także inne, komplementarne ujęcia przeobrażeń zachodzących w rodzinie w związku z chorobą. Trzy podstawowe ujęcia zostaną omówione poniżej.

Choroba jako źródło stresu i przyczyna kryzysu psychologicznego

Chorzy, ich małżonkowie i dzieci konfrontowani są przez chorobę ze znacznym poziomem stresu (Słowik, 1997; Sheridan, Radmacher, 1998; Salmon, 2002; Heszen, 2005; Gulla, 2006). Kazak (1989), prezentując koncepcję ABCX R. Hilla, wskazuje, że w obliczu choroby wydarzenia stresowe (A) wchodzi w interakcje z istniejącymi zasobami rodzinnymi (B). Członkowie rodziny dokonują interpretacji zdarzenia (C), co wpływa na ich postępowanie w zaistniałej sytuacji i na efekty podejmowanych procesów zaradczych (X). Jednocześnie rodzina poddawana jest działaniu wielu innych stresorów związanych z chorobą tylko pośrednio i wywierających na nią skumulowane oddziaływanie. Nie tylko negatywne, ale również pozytywne wydarzenia wymagają wysiłków adaptacyj-

nych, toteż dla rodziny mogą one być dodatkowymi stresorami. Bogatsze zasoby psychologiczne członków rodziny pozwalają przewidywać lepszą adaptację do sytuacji choroby.

Poważna choroba może jednak stać się przyczyną kryzysu psychologicznego jednostek (chorego lub jego bliskich) lub całej rodziny. Dzieje się tak wówczas, gdy wyczerpaniu ulegają zasoby jednostkowe oraz systemowe, przy jednoczesnej niemożności ich odbudowania. Ryzyko wystąpienia kryzysu dotyczy zatem osób o pierwotnie uboższych zasobach psychologicznych, nieefektywnych sposobach zaradczych, pozbawionych wsparcia społecznego. Dotyczy to szczególnie tych rodzin, w których choroba współlistnieje z innymi problemami obciążającymi rodzinę, skumulowanymi i wyczerpującymi jej możliwości zaradcze. Specyfiką rodzin narażonych na kryzys są nieprawidłowe wzorce relacji emocjonalnych, cechy zaburzonej komunikacji, wcześniejsze nierozwiązane problemy, zaburzona struktura rodziny (splatanie i niejasne granice, koalicje i procesy triangulacji lub rysy niezwiązania i arelacji). Kryzys rodzinny nie sprzyja adaptacyjnym przeorganizowaniom rodziny i pozbawia osobę walczącą z chorobą niezbędnego jej oparcia.

Choroba jako zakłócenie homeostazy systemu rodzinnego

Pozostając przy systemowym ujęciu rodziny, zaistniałe w związku z chorobą zmiany należy rozpatrywać jako czynnik powodujący zachwianie homeostazy rodzinnej, który uruchamia procesy stabilizacyjne. Pojawiające się nowe zachowania, pozornie dezadaptacyjne (jak nadopiekuńczość, splątane relacje emocjonalne członków rodziny, nasilone mechanizmy zaprzeczania), stanowić mogą próbę utrzymania homeostazy systemu rodzinnego, naruszonej doświadczeniem choroby (Kazak, 1989). Interwencje wobec rodziny, biorące pod uwagę wzorce homeostazy, są bardziej użyteczne dla systemu niż koncentracja na indywidualnych zachowaniach członków rodziny, bez uwzględniania funkcji stabilizacyjnej tych zachowań dla całości rodziny. Na przykład rodziny z chorym dzieckiem stają się niekiedy bardziej spójne i mniej elastyczne, jednak ich kohezja, którą zwykle wiąże się z niekorzystnymi wymiarami nadopiekuńczości, kontroli, intruzji, może w sytuacji choroby dziecka okazać się przystosowawcza. Umożliwia bowiem ściśle przestrzeganie zaleceń medycznych i współpracę w procesie leczenia dziecka. Zdolność do przywrócenia równowagi systemu, naruszonej chorobą, będącą źródłem wielu zmian w krótkim okresie czasu, czyli zachowanie równowagi między stałością systemu (morfostazą) a jego zmiennością (morfogenezą), stanowi cechę zdrowych, niezaburzonych rodzin. Wydaje się, że kryterium oceny adaptacyjności zachodzących zmian stanowi ich funkcja w procesie leczenia osoby chorej, zachodzenie dalszych zmian lub ich elastycz-

ne cofanie się wraz ze zmieniającymi się wynikami leczenia oraz podtrzymywanie stałych, niezmiennych elementów systemu, pozwalających rodzinie zachować poczucie własnej tożsamości, a osobie chorej poczucie bezpieczeństwa, pomimo zmian wywołanych chorobą.

Choroba jako zadanie rozwojowe

Przystosowanie do choroby w rodzinie i wspomaganie osoby chorej, to zadanie, które dotyka wszystkich rodzin, borykających się z poważną lub mniej groźną chorobą, ostrą bądź przewlekłą. Dotyczy rodzin na każdym etapie cyklu życia rodzinnego, jednak szczególnie rodzin z wieloletnim stażem, gdyż chorują głównie osoby starsze. Z jednej strony, rodziny te mają już pewne doświadczenia w radzeniu sobie z chorobami o mniej poważnym przebiegu, z drugiej strony, starszym członkom rodziny z uwagi na wiek brakuje sił witalnych, pozbawione są pomocy młodszych z racji „pustego gniazda”, a ich zasoby bywają wyczerpane różnorodnymi życiowymi trudami. Gdy choruje osoba starsza, lęk o życie towarzyszy całej rodzinie, zwłaszcza współmałżonkowi, zagrożonemu samotnością; trud opieki zaś obciąża mające różnorodne obowiązki i pełniące wiele ról społecznych dorosłe dzieci. Przystosowanie do choroby w rodzinie, jak każde zadanie rozwojowe, w wypadku prawidłowego przebiegu, sprzyja spójności i rozwojowi rodziny, a nieprawidłowy jest przyczyną zaburzeń w jej dalszym funkcjonowaniu oraz porażek w realizacji kolejnych zadań rozwojowych.

Kaugars, Klinnert, Robinson i Ho (2008) traktują adaptację jako proces, w trakcie którego opiekun uczy się postępować z chorym, panować nad pojawiającymi się symptomami i zachowywać odpowiednio do zmieniającej się sytuacji zdrowotnej w przebiegu choroby. Opisują adaptację do choroby dziecka jako dynamiczny proces rozwojowy, który zależy od charakterystyki choroby, poziomu rozwojowego dziecka, stosowanych metod leczenia oraz środowiska społecznego, w jakim funkcjonuje rodzina. Analizując sytuację rodzin z dziećmi chorymi na astmę, stwierdzają, że bogatsze poznawcze i emocjonalne zasoby umożliwiają opiekunowi łatwiejsze nauczanie się postępowania z dziecięcymi symptomami chorobowymi, zwłaszcza z objawami świszczącego oddechu i duszności, a ponieważ zasoby psychologiczne mają charakter względnie stabilny, skutki w postaci lepszej adaptacji są długofalowe. Opiekun o wyższych zasobach psychologicznych lepiej współpracuje w leczeniu, podaje również leki dziecku w sposób bardziej adekwatny i właściwy. Autorzy wykazali, że im ostrzejsze symptomy pojawiają się u dziecka w początkowej fazie choroby, tym lepsze jest dalsze przystosowanie opiekunów do choroby dziecka (pod warunkiem kontrolowania zmiennej, jaką są zasoby opiekuna). Opiekun, już na wczesnym etapie choroby, uczy się, jak postępować z dzieckiem, musi rozwijać efektyw-

ne sposoby zaradcze, monitorować symptomy występujące u chorego, co prowadzi do lepszej adaptacji w długoterminowej perspektywie czasowej. Częste kontakty z osobami sprawującymi opiekę medyczną, konieczne w ostrej fazie choroby, zwiększają znajomość medycznych procedur, prowadząc do lepszego przystosowania.

Benazon, Foster i Coyne (2006) ujmują przewlekłą chorobę w kategoriach zadania rozwojowego, stanowiącego codzienność wielu par małżeńskich w późniejszych latach życia. Takie czynniki, jak poczucie samoskuteczności chorego i zaufanie współmałżonka do jego skuteczności, poziom stresu przeżywanego przez oboje, funkcjonowanie małżeńskie we wszystkich sferach życia, wpływają na adaptację rodziny do choroby. Autorzy poddali badaniu ekspresję emocji chorych na choroby układu krążenia oraz ich współmałżonków. Ekspresja emocji badana za pomocą nagrań magnetofonowych nadzorowanych przez kompetentnych sędziów, oceniana była pod względem zawartości werbalnej i tonu głosu. Ekspresję emocji ujmowano w dwóch kategoriach – krytycyzmu, wrogości i nadmiernie emocjonalnego zaangażowania, w postaci samopoświęcania się i nadopiekuńczości. Ekspresja emocji stanowiła kompleksową miarę jakości środowiska rodzinnego, będącą odzwierciedleniem niechęci i/lub emocjonalnej nadopiekuńczości, wyrażanych przez bliskich chorego i jego samego. Relacje pomiędzy miarami jakości środowiska rodzinnego a poziomem adaptacji w chorobie, okazały się jednak, wbrew oczekiwaniom, słabe i niepowiązane. Zdaniem autorów, powinno się szukać raczej pozytywnych, a nie negatywnych czynników w małżeństwie, wspomagających adaptację i przeżycie chorego.

Badania nad adaptacją rodziny do sytuacji choroby

Perspektywa czasowa

Funkcjonowanie rodziny w obliczu choroby somatycznej zmienia się w czasie. Kazak (1989), za modelem adaptacji do choroby J. Rolanda, wskazuje na znaczenie dynamiki choroby, a zwłaszcza na początek choroby (ostrej lub chronicznej), jej przebieg (postępujący, stabilny lub z nawrotami) oraz wynik (stopień niesprawności). Dynamika choroby ma znaczenie dla sposobu adaptacji rodziny oraz uruchamianych przez nią procesów zaradczych. Istotne znaczenie ma faza cyklu życia rodzinnego, w jakiej rodzina aktualnie się znajduje. Funkcjonowanie rodziny fluktuuje, zależnie od działającego na rodzinę natężenia stresu, a także skuteczności dotychczas zastosowanych metod radzenia sobie z sytuacją choroby. Kazak sugeruje, by procesy przystosowawcze w rodzinie ujmować perspektywicznie i longitudinalnie, gdyż możliwe, że z sytuacją choroby gorzej

radzą sobie te rodziny, które w okresie przedchorobowym cechował niższy poziom adaptacji.

Mechanizmy wzajemnego chronienia

Zwykle sądzi się, że tłumienie uczuć, ukrywanie i nieujawnianie trudnych życiowych doświadczeń jest źródłem szkód psychicznych i nie ułatwia powrotu do zdrowia. Tym problemem w rodzinach kobiet chorych na nowotwór piersi zajmowali się Manne, Norton, Ostroff, Winkel Fox i Grana (2007), określając to zjawisko mianem ochronnego tłumienia („*protective buffering*”). Są to wysiłki, zmierzające do chronienia osoby chorej przez ukrywanie zmartwień, zdenerwowania, napięcia i poczucia obciążenia oraz ustępowanie, by uniknąć konfliktów i zredukować stres obydwu stron relacji. W badaniach Manne’a partnerzy ukrywali negatywny afekt i unikali konfliktów częściej niż chorzy, chcąc uchronić osobę chorą przed stresem. Zaobserwowaną rozbieżność można wyjaśnić także w związku z różnicą płci (opiekunami kobiet chorych na raka piersi byli mężczyźni). Stopniowo, w czasie trwania choroby poziom chronienia zmniejszał się, opiekunowie chcieli razem z osobą chorą dzielić zmartwienie i uczucia, mimo że komunikowanie się dotyczące przeżyć mogło być bardzo trudne. Następowало zwrócenie się ku sobie po emocjonalne wsparcie, podstawowe dla adaptacji w chorobie. Autorzy zwrócili jednak uwagę, że w okresie badań pacjentki aktywnie współpracowały w leczeniu i uzyskiwały pozytywne efekty, jednak nie badano, jak układają się relacje w rodzinach o mniej pomyślnych przebiegach choroby. Stosowanie ochronnego tłumienia pozwala przewidzieć wyższy poziom stresu zarówno u chorej, jak i jej partnera, jednak tylko wówczas, gdy oboje oceniają swoją relację jako satysfakcjonującą. Satysfakcja z relacji małżeńskiej okazała się zatem czynnikiem pośredniczącym między ochronnym tłumieniem a poziomem stresu przeżywanego przez osobę chorą. Poziom ochronnego tłumienia nie pozwalał natomiast przewidzieć dystresu, jeśli związek był niesatysfakcjonujący.

Niedostatki badawczo-terapeutyczne

Zarówno psychologia zdrowia i choroby, jak i psychologia rodziny, to dziedziny rozwijające się w ostatnich latach bardzo dynamicznie. Jednak chorzy na poważne choroby somatyczne i ich bliscy najczęściej objęci są jedynie oddziaływaniami edukacyjnymi i powierzchownie wspierającymi. Wiedza teoretyczna nie przekłada się na postępowanie w praktyce.

Dakof (1987), porównując kilka pozycji książkowych dotyczących problemów zdrowia fizycznego w kontekście rodzinnym, stwierdziła, że psychologia zdrowia, psychologia rodziny oraz terapia rodzin stanowią pola izolowane. Jeśli

prace w każdej z tych dziedzin są separowane, trudno porównać teorie, metody, rezultaty badawcze bądź wiedzę kliniczną. Określiła zakres problemów na styku powyższych dziedzin następująco:

- Wpływ czynników rodzinnych na stan somatyczny oraz wpływ czynników somatycznych na funkcjonowanie rodziny.
- Znaczenie czynników rodzinnych dla współpracy w procesie leczenia.
- Interwencje rodzinne zmierzające do promocji zdrowia lub skutecznego radzenia sobie z chorobą.
- Znaczenie rodziny dla podejmowania i kontynuowania zachowań zdrowotnych.

Badania nad powyższymi zakresami tematycznymi wymagają, zdaniem Dakof, użycia kontrolowanych warunków badawczych, porównawczych grup badanych, śledzenia zmian zachodzących w rodzinach w perspektywie czasowej, a przede wszystkim spójnej teoretycznej ramy. Wśród metod sugeruje mikro- i makroanalizę podejmowanych w rodzinie interwencji i stosowanie dzienników dla chorych i członków rodzin. Teoretyczne oparcie może dać zastosowanie podejścia cyrkularnego zamiast podejścia linearnego. Pomocna w analizie jest niewątpliwie wiedza o specyfice wzorów relacji w rodzinach z określoną jednostką chorobową, która dostarcza rodzinie odmiennych doświadczeń, innych stresorów i innego natężenia stresu, zmusza do uporania się z dystresem towarzyszącym procedurom medycznym, typowym dla danej choroby. Prowadzenie badań nad wskazaną problematyką mogłoby mieć poważne implikacje dla praktyki leczenia.

Wnioski i wskazania do dalszych badań i oddziaływań

Jak zatem budować interwencje terapeutyczne wspomagające rodziny z poważną chorobą somatyczną? Interwencje rodzinne prowadzone są przypadkowo, chaotycznie, okolicznościowo, a nie w sposób zaplanowany. Z reguły wobec rodzin stosuje się oddziaływania standardowe, niezindywidualizowane, nieoparte na głębszym poznaniu systemu rodzinnego. Nie prowadzono również badań nad systematycznymi interwencjami rodzinnymi w sposób usystematyzowany. Istnieje wiele poradników dla chorych i ich rodzin, ale brakuje programowanego wspomagania konkretnej rodziny w sytuacji choroby.

Hilscher, Bartley, Randall, Alise i Zarski (2005) zaproponowali użycie metody studium przypadków, opartej na wywiadach z rodzinami, dla zilustrowania, w jaki sposób spojrzenie przez pryzmat rodziny pozwala lepiej zrozumieć zjawiska zachodzące w obliczu choroby kardiologicznej. Choroba powoduje stres

w systemie rodzinnym, wymaga podjęcia wysiłków adaptacyjnych. W związku z czym, zmieniają się role i relacje w rodzinie, choroba wymaga zmiany stylu życia nie tylko od chorego, ale i od rodziny, utrzymania diety, przysparza wielu dodatkowych zajęć. Rodzina podlega także działaniu stresorów o charakterze finansowym. Zmiany w funkcjonowaniu rodziny służą zaspokojeniu potrzeb jej członków, albo wynikają z wymogów choroby i leczenia. Nie wszystkie modyfikacje stylu życia mają charakter pozytywny. Do negatywnych można zaliczyć na przykład częstą rezygnację ze współżycia seksualnego. Autorzy sugerują, że interwencje w rodzinie są niezbędne, gdyż oboje – chory i współmałżonek – przeżywają podobny poziom stresu, wymagają pomocy w modyfikacji wzajemnego funkcjonowania jako para w obliczu choroby. Ich zdaniem, interwencje w rodzinie są bardziej efektywne i powinny stać się częścią programu leczenia chorób somatycznych. Pozwalają bowiem znormalizować lęk, uregulować problemy związane z obawą przed wysiłkiem ze strony chorego, również przed aktywnością seksualną, pozwalają choremu i jego bliskim odnaleźć sens w cierpieniu. Rodzina powinna otrzymać informacje, w jaki sposób najskuteczniej wspierać chorego. Interwencje rodzinne można porównać do „mapy”, pozwalającej nawigować we właściwym kierunku w obliczu choroby.

Adaptacja rodziny do choroby zależy także od wielu osobistych zasobów chorego i jego bliskich – odporności, poczucia humoru, umiejętności radzenia sobie ze stresem. Brak programowanych oddziaływań terapeutycznych autorzy komentują następująco: „To tak, jakby zamiast terapii rodzinnej zaproponować rodzinie przeczytanie poradnika”. Istnieje konieczność prowadzenia systematycznych badań nad sposobami interwencji terapeutycznych w rodzinie z problemem choroby somatycznej. Intuicje klinicystów dotyczące wpływu czynników rodzinnych na zdrowie somatyczne oraz zdrowia somatycznego na funkcjonowanie rodziny nie są potwierdzone kontrolowanymi badaniami.

Fisher (2006) wskazuje, że współczesne trendy badawcze ostatnich lat polegają na charakterystyce rodzin i ich bliskich z problemami chronicznej choroby przez zbieranie kazusów rodzinnych, aby określić radzenie sobie w chorobie i efekty leczenia. Te badania skupiają się na opisie chorego i jego partnera jako jednostek oraz na analizie relacji w rodzinie dla celów interwencji. Określono wiele czynników ryzyka oraz czynników ochronnych, od których zależy radzenie sobie z chorobą w rodzinie. Badania pozwalają, po pierwsze, na identyfikację rodzin słabo radzących sobie z chorobą, by zmobilizować ich zasoby dla skuteczniejszego postępowania. Po drugie, pozwalają zaplanować interwencje rodzinne. Większość tego typu interwencji ma charakter niespecyficzny, podczas gdy poznanie swoistych mechanizmów związanych z zarządzaniem chorobą w danej rodzinie pomaga zaplanować programy interwencji celowanych,

dotyczących obszarów o szczególnym poziomie ryzyka. Autor przedstawia dwa zalecenia dla dalszych badań. Proponuje skupienie się na próbach badawczych wysoce specyficznych, łatwych we współpracy i odpowiednich klinicznie, a także – by uzasadnić podejście rodzinne w świadomym wysokich kosztów świecie opieki medycznej – na badaniu współistniejących czynników ryzyka zdrowotnego skojarzonych z chroniczną chorobą, zachodzących w obrębie rodziny. Interwencje rodzinne należy traktować jako metodę wspomagania leczenia podstawowej choroby, która czyni środowisko rodzinne bardziej sprzyjające leczeniu, zapobiega narastaniu stresu u chorego i jego bliskich oraz przeciwdziała występowaniu innych konsekwencji zdrowotnych u członków rodziny. Interwencje te muszą być zawsze oparte o diagnozę systemu rodzinnego oraz zasobów jej członków, dostosowane do specyfiki choroby oraz wymogów leczenia, prowadzone w sposób zaplanowany. Tak prowadzone interwencje rodzinne wymagają, co prawda, przygotowanych profesjonalistów oraz ram organizacyjnych, przekładają się jednak na bardziej efektywne leczenie chorego, a także stanowią profilaktykę zdrowotną wobec członków rodzin, w ostatecznym rozliczeniu redukując, a nie zwiększając, koszty leczenia. Połączenie kompetencji psychologów specjalizujących się w problematyce chorych somatycznie z kompetencjami psychoterapeuty i terapeuty rodzinnego, stwarzają szanse na zrealizowanie wskazanych celów. Nawiązując do koncepcji Benazona, Fostera i Coyne'a (2006), należałoby w badaniach zastosować podejście salutogenetyczne, poszukując pozytywnych czynników wspomagających adaptację rodziny do choroby, nie zaś czynników patogennych.

Bibliografia

- Benazon N. R., Foster M. D., Coyne J. C., Mindi D., *Expressed emotion, adaptation, and patient survival among couples coping with chronic heart failure*, „Journal of Family Psychology” 2006, Vol. 20, No. 2, s. 328–334.
- Berge J. M., Patterson J. M., Rueter M., *Marital satisfaction and mental health of couples with children with chronic health conditions*, „Families Systems & Health” 2006, Vol. 24, No. 30, 267–285.
- Compas B. E., Worsham N. L., Epping-Jordan J. A. E., Grant K. E., Mireault G., Howell D. C., Malcarne V. L., *When mom or dad has cancer: markers of psychological distress in cancer patients, spouses and children*, „Health Psychology” 1994, Vol. 13, No. 6, 507–515.
- Dakof G. A., *At the starting gate: research and theory on families and somatic health*, „Journal of Family Psychology” 1987, Vol. 1, No. 1, 135–141.

- Fisher L., *Research on the family and chronic disease among adults: major trends and directions*, „Families, Systems & Health” 2006, Vol. 24, No. 4, 370–380.
- Gulla B., *Psychologiczne aspekty transplantacji serca*, „Psychiatria Polska” 2/2006, s. 323–334.
- Heszen I., *Kliniczna psychologia zdrowia*, [w:] *Psychologia kliniczna*, red. H. Sęk, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005.
- Hilscher R. L., Randall L., Bartley A. G., Alise G., Zarski J., *A heart does not beat alone: coronary heart disease through a family systems lens*, „Family Systems & Health” 2005, Vol. 23, No. 2, 220–235.
- Holloway R. L., *Families and chronic illness: introduction to the special section for families, systems, and health*, „Families, Systems & Health” 2007, Vol. 25, No. 3, 243–245.
- Kaugars A. S., Klinnert M. D., Robinson J. A., Ho M., *Reciprocal influences in children's and families' adaptation to early childhood wheezing*, „Health Psychology” 2008, Vol. 27, No. 2, 258–267.
- Kazak A., *Families of chronically ill children: a systems and social-ecological model of adaptation and challenge*, „Journal of Consulting and Clinical Psychology” 1989, Vol. 57, No. 1, 25–30.
- Manne S. L., Norton T. R., Ostroff J. S., Winkel G., Fox K., Grana G., *Protective buffering and psychological distress among couples coping with breast cancer: the moderating role of relationship satisfaction*, „Journal of Family Psychology” 2007, Vol. 21, No. 3, 380–388.
- Salmon P., *Psychologia w medycynie*, przeł. M. Gajdzińska, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2002.
- Sheridan C. L., Radmacher S. A., *Psychologia zdrowia*, przeł. A. Dodziuk, Instytut Psychologii Zdrowia. Polskie Towarzystwo Psychologiczne, Warszawa 1998.
- Słowik P., *Choroba somatyczna jako kryzys a możliwość rozwoju*, [w:] *Oblicza kryzysu psychologicznego i pracy interwencyjnej*, red. D. Kubacka-Jasiecka, A. Lipowska-Teutsch, Wydawnictwo All, Kraków 1997.
- Wilber K., *Śmiertelni nieśmiertelni*, przeł. A. Moźdzysłowska, Wydawnictwo Jacek Santorski & CO, Warszawa 2007.
- Zahr L. K., Khoury M., Saoud N. B., *Chronic illness in Lebanese preschoolers: impact of illness and child temperament on the family*, „American Journal of Orthopsychiatry” 1994, Vol. 64, No. 3, 396–403.

Stanisław Kawula

Adaptacja i funkcjonowanie emigrantów w nowej przestrzeni życiowej i rodzinie

Wprowadzenie

Migracje po roku 1990 kierowały Polaków do krajów Europy Zachodniej, a mobilność zamorska dotyczyła przede wszystkim wyjazdów do Stanów Zjednoczonych i Kanady. Okres ten był szczególnie dla młodych ludzi, którzy coraz chętniej szukali możliwości zarobku poza granicami kraju. Od przełomu politycznego ruchy mobilne w Polsce, szczególnie te zagraniczne, przybrały na sile. Wyjazd stał się łatwiejszy, wiele osób decydowało się na opuszczenie kraju, ale przeważnie były to migracje czasowe o podłożu ekonomicznym¹. Ich celem była głównie poprawa sytuacji materialnej rodziny w kraju, a w innych przypadkach także przeniesienie żony i dzieci emigranta do nowego środowiska życia.

Bardzo ważnym momentem w historii mobilności zagranicznej Polaków było wejście Polski do Unii Europejskiej 1 maja 2004 roku. Od tego czasu wiele nowych państw otworzyło swe granice, a przede wszystkim rynki pracy, dla nowych członków Unii, w tym także Polski. Kraje, do których Polacy najczęściej decydują się wyjeżdżać to przede wszystkim Wielka Brytania i Irlandia, a także Szwecja². Do tych krajów z dniem 1 maja 2006 roku dołączyły następne

¹ E. Marek, *Emigracja zarobkowa Polaków 1986–1995*, [w:] *Migracje i Społeczeństwo. Zbiór Studiów 2*, red. J. E. Zamojski, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 1997, s. 117–127.

² J. Napierała, *Do pracy na Zachód, ale już nie głównie do Niemiec*, „Biuletyn Migracyjny. Ośrodek Badań nad Migracjami” 2006, nr 8, s. 2.

państwa „starej piętnastki”, a były to: Hiszpania, Portugalia, Grecja, Finlandia, a także Islandia (kraj, który nie należy do Unii Europejskiej, ale jest członkiem Europejskiego Obszaru Gospodarczego). Od tego momentu łatwiej jest także uzyskać Polakom zgodę na pracę w Danii, a także we Francji, Holandii i Belgii, lecz tylko w niektórych, wybranych sektorach i zawodach.

Bardzo ważną, charakterystyczną cechą współczesnych migracji zagranicznych z Polski jest to, że coraz częściej wyjeżdżają ludzie młodzi, przedsiębiorczy, niebojący się podejmowania ryzyka i nowych wyzwań. Coraz więcej osób wykształconych, o wysokich kwalifikacjach zawodowych decyduje się na wyjazd do krajów Europy Zachodniej w poszukiwaniu lepszych warunków do rozwoju, wyższej płacy za wykonywaną pracę, a także możliwości podnoszenia swoich kwalifikacji (coraz częściej młodzi ludzie decydują się też na studia w kraju, do którego wyemigrowali). Wielu z nich pragnie ustabilizować swoją sytuację osobistą, a zwłaszcza rodzinną.

Mówiąc o współczesnej emigracji Polaków, czyli po otwarciu granic Unii Europejskiej, należy wspomnieć kilka charakterystycznych dla niej cech. Między innymi wydłuża się średni okres zatrudnienia za granicą, ale nadal utrzymują się emigracje sezonowe (Niemcy są tego idealnym przykładem). Typowym w obecnych czasach emigrantem jest osoba młoda, bezdzietna, która podejmuje pracę nie tylko w dużych aglomeracjach miejskich, ale także w małych miasteczkach i wsiach. Często wyjeżdżają osoby o wysokich kwalifikacjach zawodowych – zjawisko to można zaobserwować w środowiskach lokalnych w Polsce. Są to jedynie niektóre z licznych cech współczesnej, polskiej emigracji – ocenia się, iż w najbliższym czasie ten model zostanie utrzymany³.

Migracje zagraniczne czy to na pobyt stały, czy tylko czasowe towarzyszyły narodowi polskiemu od wielu lat. Czasami miały one mniejszy stopień nasilenia, czasami większy, ale nigdy nie ustały. Epoka współczesna to okres wielkich migracji zarobkowych – wcześniej znacznie częściej miały one charakter polityczny. Polska to kraj o dużej tradycji emigracyjnej i nic nie wskazuje na to, by w obecnych latach miało się to zmienić, wręcz przeciwnie. Emigracje są coraz częstszym zjawiskiem, które ma swoje dobre i złe strony zarówno ze względu na czynniki demograficzne, jak i ekonomiczno-gospodarcze. Skupmy się zatem na społeczno-pedagogicznych aspektach adaptacji emigrantów polskich i pro-

³ J. Wiśniewski, M. Duszczyk, *Migracje zarobkowe Polaków po 1 maja 2004 roku*, [w:] *Emigrować i wracać. Migracje zarobkowe Polaków a polityka państwa*, red. L. Kolarska-Bobińska, Fundacja Instytutu Spraw Publicznych, Warszawa 2007, s. 16–17.

blemach ich funkcjonowania w nowych rzeczywistościach, które stanowią dla nich nową przestrzeń życiową (osobistą i rodzinną).

Adaptacja indywidualna i społeczna

Pojęcie adaptacji, w ogólnym rozumieniu, oznacza „dopasowanie żywych istot do warunków środowiska, w którym żyją”⁴. Wprowadzenie definicji adaptacji do nauk społecznych poprzedziło szerokie użycie tego pojęcia w naukach biologicznych. Jako pierwsi ideą adaptacji zajęli się socjologowie i badacze: Herbert Spencer i Lévy-Bruhl. Na gruncie socjologii sformułowano wiele nowych pojęć adaptacji. Adaptacje w ujęciu ogólnym traktowano jako mechanizm umożliwiający regulację wzajemnych stosunków między podmiotami życia społecznego, jak: ludzie, instytucje, grupy, społeczeństwa. Jednak największe zainteresowanie skierowane jest na regulację wzajemnych stosunków między ludźmi a ich otoczeniem społecznym, kulturą i obyczajami. W tym też ujęciu najczęściej mówi się o asymilacji społecznej⁵.

W socjologii powstało wiele koncepcji podejścia do adaptacji. Bronisław Malinowski uważał, że adaptacja to dostosowanie organizacji społecznych do potrzeb ludzi. Głównym „standardem regulacji stosunków między ludźmi a organizacją są zaspokojone potrzeby członków organizacji, czyli jej adaptacja do wymagań i potrzeb jej członków”⁶.

Natomiast Talcott Parsons przypisuje systemowi społecznemu pewną cechę – adaptacyjność systemu. Każdy element systemu społecznego powinien „posiadać zdolność przekształcania się w taki sposób, aby zapewnić przetrwanie całego systemu [...] Zdolność adaptacyjną mają wszystkie elementy tworzące strukturę społeczną”⁷.

Jeszcze inaczej adaptację ujmuje Robert K. Merton. Interesowała go przede wszystkim kwestia zaburzeń procesu adaptacyjnego. Zdaniem tego badacza „struktury organizacji życia społecznego cechuje sztywność i nadmierna stabilność w stosunku do zmian zachodzących z życiem społecznym [...] Ludzie wchodzący w skład struktury społecznej szybciej mogą reagować na nowe warunki

⁴ *Aktualizacje encyklopedyczne. Życie*, red. J. Strzałka, t. 3, Poznań 1997, s. 10.

⁵ *Encyklopedia socjologii*, red. Z. Bokszański, A. Kojder, t. 1, Oficyna Naukowa, Warszawa 1998, s. 13–14.

⁶ *Ibidem*, s. 14.

⁷ *Ibidem*.

i adaptować się do nich poprzez stosowanie następujących mechanizmów indywidualnego przystosowania: konformizm, innowacje, rytualizm, wycofanie się i bunt”⁸.

Pojęcie adaptacji społecznej oznacza zatem „proces przystosowywania się jednostki lub grupy do funkcjonowania w zmienionym (lub nowym) środowisku. Polega na nieustannej interakcji zachodzącej między jednostką (lub grupą) a środowiskiem, w wyniku której dochodzi do przekształcania wewnętrznej struktury podmiotu oraz sposobów działania zgodnie z wymaganiami otoczenia, a także do przekształcania otoczenia i dopasowywania go do struktury wewnętrznej podmiotu (proces adaptacji społecznej przekształca obie strony relacji)”⁹. Proces ten może dokonywać się spontanicznie poprzez samo przebywanie w społeczności i uczestnictwo w życiu zbiorowym, może być także wynikiem celowych działań realizowanych przez różne, specjalnie do tego przystosowane instytucje.

Proces asymilacyjno-adaptacyjny emigrantów

Problemy adaptacyjne dotyczą wielu ludzi. Często wiążą się one ze zmianami pełnionych ról społecznych czy wynikają ze zmiany miejsca zamieszkania. Z problemami związanymi z adaptacją i asymilacją bardzo często borykają się emigranci – ludzie, którzy pozostawili wszystko: ojczyznę, dom rodzinny, dotychczas pełnione role społeczne, często także rodzinę i wyjechali za granicę, zwykle nie wiedząc, co ich czeka w nowym środowisku. Zadają sobie pytanie, czy będą potrafili odnaleźć się w nowych warunkach, czy, i jak zniosą rozłąkę z krajem i rodziną.

W procesie asymilacji i adaptacji imigrantów w państwie przyjmującym, w nowych warunkach kulturowych i społecznych, pojawiają się pewne ważne czynniki. Zdaniem A. Kapiszewskiego¹⁰ są to:

- *Przyczyny wyjazdu za granicę*. Przede wszystkim są to powody natury ekonomicznej, kobiety zaś często wyjeżdżają z powodów rodzinnych (mąż jest za granicą, tam pracuje i żyje, i chce mieć rodzinę blisko siebie), czasami są to emigracje przymusowe.
- *Motywacja* do tego, aby dobrze dopasować się do nowego środowiska, w którym trzeba funkcjonować. Jeżeli pojawiła się ona jeszcze przed wyjazdem, jest

⁸ *Ibidem*.

⁹ www.iom.pl/res/files/integracja (18.06.2007).

¹⁰ Cyt. za: K. Piotrowską-Berger, *Ameryka. To nie tak miało być*, Wydawnictwo Impuls, Kraków 2004, s. 36 i n.

wystarczająco silna, ma głębokie podstawy w psychice imigranta, to proces adaptacji i przystosowania zachodzi dużo szybciej.

- *Pierwszy kontakt z krajem przyjmującym*, to niezwykle ważny czynnik w procesie adaptacyjnym. Istotne jest również porównanie istniejących warunków z wcześniejszymi wyobrażeniami, radość ze spełniania swoich marzeń, z wprowadzania w życie swoich zamierzeń.
- *Świadoma identyfikacja ze społecznością kraju osiedlenia*. Powoduje to czasami wewnętrzne rozdarcie, którego przyczyn należy szukać w pewnego rodzaju wyrzutach sumienia z powodu rezygnacji z własnej etniczności. Jednak jest to konieczne, aby poprawnie funkcjonować w nowych warunkach środowiskowych, społecznych i kulturowych.
- *Akulturacja* – w omawianym kontekście oznacza przyjęcie języka, zwyczajów, form zachowań społecznych kraju przyjmującego.

Wielokulturowa rzeczywistość świata współczesnego, jaki otacza człowieka, powinna wyzwalać w jednostce chęć dążenia do konfrontacji z nowymi i odmiennymi sytuacjami. To bowiem czyni go odpowiedzialnym za swoje funkcjonowanie, swoją adaptację w nowej rzeczywistości, a także za kształtowanie własnej tożsamości. Powinien swoje działania kierować tak, aby odzwierciedlały nie tylko własną kulturę, ale także dziedzictwo kulturowe innych miejsc i narodów, z jakimi zetknął się w ciągu całego swojego życia¹¹. Człowiek imigrujący powinien przyjąć właśnie taką postawę. Wtedy łatwiej będzie mu przejść przez proces adaptacyjny i asymilacyjny w nowych warunkach kraju przyjmującego.

W adaptacji i asymilacji imigrantów do warunków kraju przyjmującego, mamy do czynienia z trzema obszarami adaptacyjnymi, które wzajemnie się warunkują. Te trzy wymiary, według Th. Polzina, to¹²:

- kulturowy – odnosi się do przyjęcia nowych form zachowań, nawet sposobu ubierania się, świętowania zwyczajów i tradycji społeczności lokalnej, jednak wszystko to z zachowaniem własnej kultury i tradycji;
- strukturalny – przejawia się m.in. w małżeństwach mieszanych, a także przyjmowaniu imigrantów do różnych stowarzyszeń i organizacji w państwie przyjmującym;
- psychologiczny – przyjęcie przez imigranta systemu wartości, postaw, a czasem nawet wyznań panujących i funkcjonujących w środowisku, w którym przyszło mu żyć.

¹¹ M. Humeniuk-Walczak, *Kulturotwórcza rola religii w poszukiwaniu źródeł tożsamości etnicznej Kazachów*, [w:] *Wielokulturowość – międzykulturowość obszarami edukacyjnych odniesień*, red. A. Szerląg, Wydawnictwo Impuls, Kraków 2005, s. 399.

¹² Cyt. za: K. Piotrowską-Berger, *op. cit.*, s. 37.

Proces asymilacyjno-adaptacyjny przebiega w sposób stopniowy, nigdy nie jest to jeden moment, jeden czynnik wpływający na tenże proces. Stopniowość tego procesu wygląda następująco:

1. Ustępowanie świadomości odrębności narodowej na rzecz posiadania dwóch ojczyzn: tej, z której się wyszło, na rzecz tej, w której dana osoba zamierza pozostać; nadal jednak używany jest język ojczysty.
2. Etap, w którym u imigranta zaznacza się przynależność do własnej grupy etnicznej, co pozwala na zachowanie odrębności i poczucia bezpieczeństwa, ale jednocześnie zaczyna wrastania w społeczność przyjmującą.
3. Okres, kiedy imigrant zostaje wchłonięty w nowe społeczeństwo – nie traci przy tym własnej odrębności i pozostaje wierny rodzinnym tradycjom.

Integracyjny model adaptacji i asymilacji

Bardzo często emigranci integrują się ze społeczeństwem przyjmującym, z państwem imigracyjnym. Integracja to „stan zorganizowania, zespolenia i zharmonizowania różnorodnych elementów tworzących zbiorowość społeczną i odnoszący się do sfery norm i wartości, działań oraz łączności pomiędzy jednostkami i grupami społecznymi. Integracja społeczna jest warunkiem istnienia, działania i aktywności każdej grupy lub zbiorowości społecznej”¹³.

Integracja to proces długotrwały, który przebiega w wielu wymiarach. Cztery podstawowe wymiary integracji przedstawiają się następująco:

- wymiar strukturalny – nabycie podstawowych praw, a także uzyskanie dostępu do cenionych pozycji społecznych dla imigrantów i ich dzieci,
- wymiar kulturowy – kognitywny proces zmiany kultury, zachowania i postaw ludzi,
- wymiar społeczny – osobiste relacje społeczne nawiązywane przez imigrantów w społeczeństwie przyjmującym oraz członkostwo w formalnych i nieformalnych grupach społecznych,
- wymiar identyfikacyjny – poczucie przynależności i utożsamiania się ze społeczeństwem przyjmującym.

Polacy, którzy zostali „wyrwani” ze swego rodzinnego kraju rzadko chcą rozmawiać o procesie adaptacji i wynikających z niego problemach, konfliktach czy zaburzeniach. Problem ten jest bardzo złożony, jedni chcą jak najdłużej zachować swoją tożsamość narodową, swoje rodzime tradycje i kulturę, całkowicie odcinając się od kultury, w której obecnie funkcjonują. Inni bezwiednie przyj-

¹³ www.iom.pl/res/files/integracja (18.06.2007).

muja tradycje społeczeństwa przyjmującego, a jeszcze inni świadomie chcą jak najszybciej przyjąć kulturę i wartości, jakie panują w danym kraju imigracyjnym, chcą się „wtopić” w nowe społeczeństwo, w strukturę państwa imigracyjnego.

W procesie adaptacyjnym i asymilacyjnym imigrantów ważną rolę pełni polityka imigracyjna kraju przyjmującego. Należy zaznaczyć, iż większości krajów Europy zależy na jak najszybszej integracji całego społeczeństwa, w tym też imigrantów.

Potrzeba wsparcia i wspierania

W szybkości i intensyfikacji adaptacji imigrantów do nowych warunków życia i funkcjonowania, pomagają m.in. takie czynniki, jak: rejon zamieszkania (dobrze jest, gdy w sąsiedztwie zamieszkują ludzie z tej samej grupy etnicznej), miejsce pracy, warunki i atmosfera w niej panujące, lokalizacja szkoły, do której chodzą dzieci czy też parafie i związki wyznaniowe, do których przynależą¹⁴.

Adaptacja to jeden z wielu problemów, z jakimi borykają się imigranci. Po procesie adaptacyjnym trzeba bowiem „jakoś” funkcjonować w nowych warunkach, w obcym kraju. Jednym z najczęstszych doświadczeń dotyczących ludzi na emigracji jest samotność. W tym miejscu należy uświadomić sobie, co oznacza termin „samotność”. Otóż, dla określenia tego stanu warto wymienić i scharakteryzować trzy jego istotne aspekty i rodzaje:

1. „*samotność społeczna* – samotność jednostki w ujęciu socjologicznym bywa określana jako samotność fizyczna lub społeczna. Należy rozumieć przez to sytuację charakteryzującą się osłabieniem lub brakiem więzi naturalnej z innym człowiekiem, życie niejako w bardzo luźnym związku ze społeczeństwem lub nawet poza nim. O samotności społecznej można mówić w trzech przypadkach:
 - jednostka nie założyła nowej rodziny;
 - jednostka założyła nową rodzinę, ale z czasem związki rodzinne (więź rodzinna) osłabły lub wygasły i nastąpił rozpad;
 - jednostka izoluje się lub jest izolowana od społeczeństwa.

Samotność społeczna może być całkowita lub częściowa. Samotność częściowa dotyczy tej grupy osób, u których brak jest więzi naturalnych (lub są

¹⁴ B. Kołodziej, *Adaptacja polskich emigrantów do warunków miejsc osiedlenia*, [w:] *Migracje i Społeczeństwo. Migracje – Historia – Kultura*, red. J. E. Zamojski, t. 7, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2002, s. 194.

one zaburzone), ale występują kontakty osobiste trwałe z innymi ludźmi, natomiast termin samotność społeczna całkowita odnosi się do osób, u których brak więzi naturalnych łączy się z brakiem styczności osobistych trwałych [...];

2. *samotność psychiczna* (*osamotnienie*) – z samotnością społeczną jednostki łączy się jej samotność psychiczna. Związek ten nie ma jednak cech prostej zależności przyczynowo-skutkowej. Samotność społeczną można zaobserwować i określić, natomiast samotności psychicznej nie daje się rozpoznać jak zjawiska obiektywnej rzeczywistości społecznej, jest ona bowiem związana ze sferą indywidualnych, subiektywnych odczuć jednostki. Samotność psychiczną można najprościej określić jako stan braku więzi psychicznej – bliskiego kontaktu z drugim człowiekiem. Bliski kontakt zaspokaja w dużej mierze potrzebę uznania, wzmacnia poczucie bezpieczeństwa [...];
3. *samotność moralna* – do prawidłowego funkcjonowania osobowości, poza zaspokojeniem bliskiego kontaktu, potrzebna jest orientacja sensu życia (swoista filozofia życiowa). Pozwala ona ukierunkować działania człowieka, niezależnie od jego pozycji wśród ludzi, na cele dalekosiężne, na możliwość zrozumienia i zaaprobowania sensu swoich poczynań. Zintegrowany i realizowany system wartości pozwala przetrwać najtrudniejsze konflikty, znosić niepowodzenia i życiowe klęski, stanowi ratunek przed samotnością i ucieczką od niej. System wartości, jego jakość, związek między systemem wyznaczanym a realizowanym decydują o tym, czy i jak jednostka odczuwa samotność. Natomiast brak zwartego systemu wartości lub przeżywany kryzys czyni życie pełne napięć. Wszelka działalność traci na atrakcyjności i znaczeniu, gdy brak jej uświadomionego celu, jeżeli wydaje się bezsensowna. Brak ideałów i dążeń, powiązanych z systemem wartości, wpędza jednostkę w stan moralnej *samotności* [...]¹⁵.

Osoba samotna nie ma możliwości konfrontowania swoich pragnień czy potrzeb z innymi bliskimi sobie ludźmi. Na emigracji człowieka otacza nieznanne środowisko, obcy ludzie, często ma problemy z komunikacją (związane jest to z trudnościami językowymi). W takich przypadkach szczególnie samotna jest osoba z niskim poczuciem własnej wartości. Samotność powoduje cierpienie, jest przyczyną smutku, czasami jest bardzo niebezpieczna – może prowadzić do stanów depresyjnych, a nawet myśli samobójczych. Aby zapobiec niebezpiecznemu natężeniu uczucia samotności (*osamotnienia*), trzeba prawidłowo się zaadaptować, nawiązać nowe, wartościowe znajomości, czy to z rodakami,

¹⁵ *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, red. T. Pilch, t. 5, Wydawnictwo Akademickie Żak, Warszawa 2006, s. 652–653.

którzy także przebywają na emigracji, czy też jednostkami społeczności przyjmującej.

Trudności w funkcjonowaniu emigrantów

Funkcjonowanie imigrantów jest w dużej mierze uzależnione od podjęcia pracy i jej rodzaju. Kiedy człowiek będący na obczyźnie ma problemy ze znalezieniem zatrudnienia, wszystko inne także się nie układa. Powstają problemy rodzinne, bez względu na to, czy żona emigranta jest w kraju pochodzenia, czy razem na emigracji. Natomiast, gdy kobieta razem z mężem przebywa na „obczyźnie”, powstaje dodatkowy problem – kwestia jej zatrudnienia. Gdy powstaje konflikt między dotychczas pełnionymi rolami społecznymi, pojawia się wielki dysonans – kobieta do tej pory niepracująca, teraz zmuszona jest podjąć zajęcie zarobkowe. Skutkiem tego dochodzi do przewartościowania różnych systemów w rodzinie. Kobieta niepracująca jest na emigracji całkowicie podporządkowana mężowi, który zarabia na utrzymanie całej rodziny. Kobieta, która nie ma w kraju przyjmującym innej rodziny oprócz męża, nie ma oparcia w znajomych i przyjaciółach, czuje się zagubiona i traci poczucie własnej wartości. Taka sytuacja jest bardzo niebezpieczna nie tylko dla niej, ale także dla całej rodziny, jej stabilności¹⁶.

Ważnym elementem w funkcjonowaniu imigrantów w kraju przyjmującym są diaspory. Są to społeczności imigranckie o określonej spoistości, które posiadają pewne cechy szczególne dla danego narodu, składające się głównie z enklaw rodzinno-narodowych.

Według J. E. Zamojskiego, w obszarze tym występuje pewien kanon tych cech, które określają grupę imigrantów, tworzących diasporę. Są to:

- pochodzenie ze wspólnego „centrum” i uleganie rozproszeniu do więcej aniżeli dwu krajów,
- zachowanie zbiorowej pamięci (mity, wizje, legendy o swojej ojczyźnie, o jej kulturze, dziejach, walorach),
- przekonanie, że nie była, nie jest i nie będzie (diaspora) w pełni akceptowana przez społeczeństwo przyjmujące,
- idealizowanie ojczyzny i wiara w powrót do kraju ojczystego,
- wspólne poczucie obowiązku wobec kraju ojczystego (łączności, pomocy, udziału w jego życiu, walki o jego sprawę itp.),

¹⁶ B. Bartz, *Problemy imigrantów poszukujących pracy w Europie Zachodniej*, „Przegląd Humanistyczny” 1996, nr 5, s. 93.

- utrzymywanie łączności z ojczyzną determinuje poczucie tożsamości członków diaspory, a zwłaszcza ich rodzin.

Janusz Wróbel określa członków diaspory zagranicznej jako tradycjonalistów, a nawet nihilistów¹⁷.

Dzisiejszy świat, epoka cywilizacji sprzyja formułowaniu się i funkcjonowaniu narodowych i rodzinnych diaspor. Globalizacja ekonomiki, a także uniwersalizacja kultury czyni z tych społeczności imigranckich pewien naturalny obszar pomostowy, który działa w wielu kierunkach. Diaspory mogą także funkcjonować¹⁸:

- jako „przyczółki” kraju wysyłającego,
- jako „emisariusze” czy też „agenci” państwa przyjmującego, z racji swej znajomości kraju pochodzenia,
- jako środowisko, które pośredniczy w różnego rodzaju kontaktach, a także przepływie informacji pomiędzy krajem pochodzenia a krajem przyjmującym.

Diaspory pomagają imigrantom w funkcjonowaniu w nowych warunkach społecznych, umożliwiają kontakt z rodakami zarówno tymi na obczyźnie, jak i w kraju ojczystym. Czasami, niestety, uniemożliwiają pełną adaptację oraz integrację z państwem i społecznością przyjmującą. Wynika to z przekonania, iż nigdy nie będą do końca akceptowani. Jednak diaspory są potrzebne, są pewnego rodzaju mostem, niwelują w jakiś sposób przestrzeń powstałą między imigrantami a krajem ojczystym w wyniku wyjazdu za granicę. Zjawisko to dotyczy przede wszystkim układów rodzinnych.

W funkcjonowaniu imigrantów, w ich integracji zarówno z krajem przyjmującym, jak i społeczeństwem tego kraju pomagają różne instytucje rodzimego pochodzenia, jak: szkoła, prasa, radio, telewizja, a także kościół. Ważną rolę odgrywa także opieka konsularna.

Wszystkie te elementy ułatwiają zachowanie tożsamości zarówno narodowej, etnicznej, jak i kulturowej. Stąd tak ważna jest edukacja wielokulturowa we własnym kraju i to od najmłodszych lat.

Ludzie na emigracji mają wiele problemów z adaptacją i funkcjonowaniem w kraju imigracyjnym. Wiele zależy od ich nastawienia, od motywacji, jaka kierowała nimi w momencie podejmowania decyzji o wyjeździe z ojczyzny. Ważne

¹⁷ J. Wróbel, *W poszukiwaniu tu i teraz*, „Pomocnik Psychologiczny” 2008, nr 7, s. 18.

¹⁸ J. E. Zamojski, *Diaspory: historyczne zaszczości, awans, pojęcia i implikacje*, [w:] *Migracje i Społeczeństwo. Imigranci i społeczeństwa przyjmujące. Adaptacja? Integracja Transformacja?*, red. J. E. Zamojski, t. 5, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2000, s. 303–313.

są także przyczyny, w wyniku których opuszczają swój kraj. Wszystko to warunkuje proces adaptacyjny w pierwszej fazie. Także państwo przyjmujące pełni ogromną rolę w tym procesie – głównie polityka imigracyjna tego kraju. Każdy z wymienionych aspektów jest niezwykle ważny i składa się na warunki funkcjonowania ludzi w nowym środowisku życia, włączając w nie równocześnie swoje dawne (ewentualnie nowe) układy rodzinne.

Zakończenie

Bez dobrej znajomości języka kraju osiedlenia emigranci skazani są na izolację w etnicznym getcie – mają swoje sklepy, kościoły a nawet przedszkola i szkoły. Emigrant gotowy na zasymilowanie się z nowymi wyzwaniami kraju i społeczności, winien również przystosować swój sposób przyswajania nowej rzeczywistości, która ma swoisty rodzaj relacji międzyludzkich, uznawane wartości i obyczaje oraz język mediów, przepisy prawne itd. Stąd najlepszym rozwiązaniem dla emigrantów jest przyjęcie strategii integralnej, która pozwala na łączenie pozytywnych wyobrażeń o nowej kulturze z respektowaniem własnej. Sprzyjają temu mechanizmy „dyfuzji i osmozy” kultury w kraju osiedlenia i kultury rdzennej (kraju pochodzenia). Oznaczają one procesy zapożyczania lub też łączenia elementów – przynajmniej dwu różnych kultur¹⁹. Jednak emigranci, zwłaszcza ci z grupy tradycjonalistów, mają skłonności do powtarzania wzorów zachowań charakterystycznych dla kraju pochodzenia. Przejawiają niechęć do absorpcji nowych zachowań, niezbędnych do „dobrego” funkcjonowania w kraju osiedlenia.

Dla emigranta fakt wyjazdu z ojczyzny, winien oznaczać rozpoczęcie drugiego życia, nie zaś rezygnację z unikalnych sposobów działania i odczuwania, właściwych krajowi pochodzenia – wszak mogą one pozostać żywe, choć zmodyfikowane i ujęte w nowe ramy. Polski emigrant ze swoją tendencją do stawiania wyzwań systemowi społecznemu, w którym żyje, zdolnością do stosowania rozwiązań pozasystemowych, a także wyniesionymi z doświadczeń historycznych umiejętnościami przeżycia w trudnych okolicznościach, powinien spożytkować z korzyścią dla siebie te i inne właściwości przywiezione do kraju osiedlenia²⁰.

¹⁹ E. Nowicka, *Świat człowieka – świat kultury*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002, s. 105–108.

²⁰ J. Wróbel, *op. cit.*, s. 19.

Ze względu na brak naturalnego zaplecza kulturowo-etniczno-religijnego, emigrant bardziej uzależniony jest od zewnętrznych przejawów akceptacji jego osoby. Im większa zależność od zewnętrznej oceny, tym mniejsze poczucie pewności siebie, tym niższa samoocena i poczucie bezpieczeństwa. Nic zatem dziwnego, że emigrant ucieka się w takiej sytuacji do mechanizmów obronnych, często przybierających formę kompleksów wyższości bądź niższości wobec kraju, w którym mieszka.

Opisane kryzysy mogą prowadzić do dezintegracji psychicznej, mogącej objawiać się stanami depresyjnymi, poczuciem niespełnienia lub wręcz klęski życiowej, alkoholizmem i problemami rodzinnymi (konflikty ze współmałżonkami, kłopoty wychowawcze z dziećmi, różnice zdań na tle wizyt członków rodziny z ojczyzny). Jak zatem emigrant powinien radzić sobie w sytuacji podwójnego życia?

W zrozumieniu złożonych procesów przystosowawczych, emigrant może potrzebować psychologicznej, a czasem i psychicznej pomocy. Dzięki temu ma szansę dostrzec, że wbrew poczuciu bycia skazanym na różne ograniczenia życiowe, ma do wyboru określone opcje.

Trzeba zacząć od przyznania się przed samym sobą i najbliższymi, że problem, w tym wypadku dotyczący integracji, istnieje. Kolejnym etapem jest zrozumienie, że dezintegracyjny proces z nowym środowiskiem jest nieunikniony i normalny, a jego brak byłby nienaturalny. Następnie należy uznać, że możliwe jest pokonanie problemu. Należy jednak przyjąć do wiadomości, że nie da się zmienić ani otaczającej nas rzeczywistości, ani ludzi, z którymi przyszło nam żyć, ale możemy zmienić siebie²¹. Następny krok to pogodzenie się z tym, że dokonanie zmiany wymaga determinacji i cierpliwości. Polega to na pozytywnym, integracyjnym przystosowaniu się do nowej rzeczywistości, ale bez wyrzekania się najcenniejszych duchowych i etycznych wartości, które ukształtowały nas przed wyemigrowaniem.

²¹ *Migracja – uchodźstwo – wielokulturowość. Zderzenie kultur we współczesnym świecie*, red. D. Łalak, Wydawnictwo Akademickie Żak, Warszawa 2007, s. 218.

Ewa Piechowicz

Adaptacja do zmienionych warunków życia w rodzinie po przejściu na emeryturę

Starzenie się społeczeństw

Starzenie się społeczeństw jest faktem znanym już od dawna, jednakże w ubiegłym wieku nabrało ono niespotykanego wcześniej tempa. Przyczyn tego zjawiska upatrywać należy przede wszystkim w szybko postępującym rozwoju cywilizacyjnym. Gwałtowny rozwój medycyny, lepsza jakość pożywienia, poprawa warunków sanitarnych i podniesienie poziomu życia to podstawowe czynniki, które wpłynęły na wydłużenie ludzkiego życia i uczyniły ze starości zjawisko powszechne.

Od lat 90. XX wieku, Polska zaliczana już jest do krajów charakteryzujących się zaawansowaną starością demograficzną. Według badań ONZ, w Europie nie ma już kraju młodego w znaczeniu demograficznym.

W literaturze coraz częściej znaleźć można opisy zjawiska określanego mianem „*daddy boom*”. Wiąże się z nim liczne obawy spowodowane zwiększaniem się liczby osób starszych w strukturze społeczeństw. Podnoszone są problemy natury gospodarczej, społecznej i naukowej związane ze starzeniem się populacji¹. Wydaje się jednak, że świadomość społeczna w kwestii starości rośnie, m.in. właśnie w celu zwrócenia uwagi na problemy seniorów, ONZ ogłosiła rok 1999 Rokiem Seniorów.

¹ *Wartości i normy społeczne – wokół uwarunkowań i czynników pracy socjalnej*, red. K. Frysztański, Zeszyty pracy socjalnej, nr 6, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2002, s. 323.

Zakończenie aktywności zawodowej

Jednym z ważnych problemów, który nurtuje badaczy zajmujących się zagadnieniami starości, jest adaptacja do emerytury. Badania prowadzone w tej dziedzinie nie dają jednoznacznych wyników, gdyż na adaptację do emerytury wpływ mają nie tylko indywidualne cechy danej osoby, lecz także warunki, w jakich ona żyje. Wzory kulturowe panujące w danym kraju, sposób zabezpieczenia emerytów przez dane państwo, wreszcie, nastawienie do nich reszty społeczeństwa – to tylko niektóre z nich.

Osoby kończące pracę zawodową stają przed poważnym zadaniem, jakim jest przystosowanie się do zmienionych warunków życia na emeryturze. Wieloletnia praca traktowana jest nie tylko jako zabezpieczenie materialne lecz także, będąca nierzadko źródłem satysfakcji i zadowolenia, wyznacza w dużym stopniu rytm życia. Po zakończeniu pracy zawodowej człowiek staje w obliczu nowej sytuacji, wymagającej zmiany wielu dotychczasowych przyzwyczajeń oraz przeorganizowania swojego życia. Każdy indywidualnie musi uporać się z tym zadaniem. Na sposób, w jaki tego dokona wpływ ma wiele czynników. Ważne jest m.in. podejście do roli pracy w życiu, a także sposobu jej zakończenia. Wymienić można jeszcze szereg innych aspektów, mających znaczenie dla adaptacji do emerytury, jak relacje z otoczeniem, stan zdrowia czy sytuacja finansowa.

O przejściu na emeryturę myśli się potocznie w kategoriach wydarzenia, które dokonuje się jednorazowo i definitywnie. Wielu badaczy ujmuje jednak to wydarzenie w kategoriach procesu rozwojowego. Proces ten zachodzi stopniowo i trwa pewien okres czasu.

Według R. C. Atchley'a, na proces przejścia na emeryturę składa się siedem kolejno następujących po sobie faz, chociaż nie wszystkie osoby muszą przechodzić przez każdy z tych etapów.

Jak podkreśla R. C. Atchley, zaproponowane przez niego fazy przejścia na emeryturę nie muszą występować u konkretnych osób dokładnie w tej kolejności ani też w identycznej formie. Szereg indywidualnych przyczyn, takich jak osobowość, wiek, w którym osoba przechodzi na emeryturę oraz powody, dla których to czyni, wpływają na przebieg tego procesu w konkretnym przypadku.

Tematyką adaptacji do emerytury zajmował się także polski uczony Stanisław Jałowiecki. Podkreślał, że znaczenie zakończenia aktywności zawodowej wiąże się z utratą przez pracownika jego dotychczasowej roli człowieka czynnego zawodowo. Rola ta jest jedną z najważniejszych, jakie człowiek pełni w ciągu swojego życia.

S. Jałowiecki, analizując końcowy etap przebiegu roli zawodowej oraz etap utraty tej roli, zwraca uwagę na ich zróżnicowanie oraz indywidualny charak-

Schemat 1. Fazy przejścia na emeryturę według Atchley'a

Przejście na emeryturę				Koniec roli emeryta		
Faza oddalona	Faza przedemerytalna	Faza miesiąca miodowego	Faza rozczarowania	Faza zmiany kierunku	Faza stabilizacji	Faza końcowa
Okres przed emeryturą				Okres po przejściu na emeryturę		

Źródło: Birch A., *Psychologia rozwojowa w zarysie*, przeł. J. Łuczyński, M. Olejnik, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005.

ter. Autor, na podstawie przeprowadzonych przez siebie badań, określił koniec okresu pełnego przystosowania się do zakończenia pracy na cztery lata życia na emeryturze, choć, jak twierdzi, w indywidualnych przypadkach okres ten może być krótszy lub dłuższy, a możliwe jest również, że nie kończy się wcale. Wówczas „granica jego jest postępująca starość, która zmniejsza aktywność w ogóle i jest z punktu widzenia procesu zmian aktywności okresem braku przystosowania. Wtedy pojawia się nowe zagadnienie, które domaga się już innego spojrzenia; jest nim kwestia przystosowania do starości”².

Istnieje szereg warunków, które muszą zostać spełnione, aby miało miejsce zadowolenie z życia emerytalnego. Jednym z podstawowych uwarunkowań jest wszechstronna aktywność. W jej przypadku, respondenci w badaniach S. Jałowieckiego, jako najważniejszą wymieniali aktywność na polu rodzinnym. Za prawie równie ważną uznali oni uczestnictwo w życiu społecznym, dające szansę na utrzymanie rozległych kontaktów, z czego płynie dla nich satysfakcja, tym większa, bo dotycząca aktualnych działań, a nie działalności wykonywanej w przeszłości. Ważne jest także posiadanie kręgu koleżeńskiego, gdyż im szersza aktywność, im więcej czasu wypełnionego, tym większa satysfakcja.

Spełnienie opisanych powyżej warunków, według badanych, jest konieczne lecz jeszcze niewystarczające do osiągnięcia satysfakcji. Podkreślali oni, że ich świadomość musi być wolna od poczucia degradacji społecznej, spowodowanej przez przyjęcie roli człowieka biernego ekonomicznie. Z kolei, jako czynnik zagrożający poczuciu zadowolenia, respondenci wymieniali duże rozbieżności pomiędzy oczekiwaniami w stosunku do życia na emeryturze a późniejszą rzeczy-

² S. Jałowiecki, *Przejście na emeryturę jako proces zmian aktywności społecznej*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo, Kraków 1985, s. 87.

wistością. Osoba, która czyniła plany odnośnie emerytury, a nie udało jej się ich zrealizować, może odczuwać frustrację, która utrudnia lub wręcz uniemożliwia osiągnięcie stanu zadowolenia.

Adaptacja do emerytury w świetle badań własnych

Praca zawodowa odgrywa ważną rolę w życiu każdego człowieka. Oprócz zabezpieczenia materialnego, w istotnym stopniu wyznacza rytm jego życia, osadza w określonym środowisku, stwarza możliwości nawiązania szerokich i często satysfakcjonujących relacji społecznych, bywa wreszcie źródłem prestiżu i uznania.

Jak wspomniałam, przejście na emeryturę to znaczący moment w życiu, to nie tylko zaprzestanie wykonywania pracy zawodowej lecz także, a może przede wszystkim, konieczność przereorganizowania swojego życia. Niezbędne staje się wówczas wycofanie z pewnych dotychczasowych obowiązków, a podjęcie nowych. Ważne jest także ułożenie sobie satysfakcjonujących relacji rodzinnych oraz wypracowanie nowych form spędzania wolnego czasu.

Jak więc człowiek radzi sobie z zakończeniem pracy? Jakie przeżycia temu towarzyszą? Czy jest on w stanie i w jakim okresie przystosować się do warunków życia na emeryturze i czym jest to uwarunkowane?

Aby znaleźć odpowiedzi na te pytania, poprosiłam o poświęcenie mi czasu 50 osób, z czego 25 stanowiły kobiety, a pozostałych 25 mężczyźni. Badaniami objęłam osoby będące na emeryturze, nie dłużej jednak niż pięć lat, gdyż w mojej opinii, z perspektywy tego okresu czasu są one w stanie dokonać oceny, w jaki sposób dokonało się ich wycofanie z aktywności zawodowej oraz adaptacja do życia na emeryturze. Z drugiej strony, osoby te wciąż jeszcze mają ten proces w pamięci – są więc w stanie odtworzyć go oraz przywołać towarzyszące mu uczucia, emocje, przeżycia.

Interesujące wydaje się pytanie, co dla obecnych emerytów oznacza wycofanie się z aktywności zawodowej. Na pytanie to szereg osób (12 kobiet i 15 mężczyzn) udzieliło podobnej odpowiedzi. Podeszli oni do faktu zakończenia pracy przede wszystkim praktycznie, to znaczy od strony ekonomicznej. Mimo, jak podkreślali, dużego znaczenia w ich życiu samej pracy, na jej zakończenie patrzyli przede wszystkim przez pryzmat spodziewanych mniejszych dochodów. Znana powszechnie trudna sytuacja materialna znacznej części środowiska emerytów, wpłynęła w istotny sposób na ich pełne obaw nastawienie do życia na emeryturze. Realia warunków życia po zakończeniu pracy zawodowej niestety wiele z tych obaw potwierdziły. Świadczenia emerytalne okazały się w wielu

przypadkach znacznie niższe od wcześniejszych zarobków, a nawet od oczekiwań samych zainteresowanych, co zmusiło emerytów do prowadzenia bardziej oszczędnego trybu życia niż dotychczas.

Jednak respondenci kojarzą emeryturę nie tylko z trudnościami natury finansowej. Wymienione zostały jeszcze inne aspekty nowej sytuacji po zakończeniu aktywności zawodowej, które postrzegane są przez badanych w charakterze swego rodzaju utraty. Na drugim miejscu, po trudnościach finansowych, wymieniano bowiem brak satysfakcji łączącej się z pracą zawodową oraz poczucia bycia potrzebnym, użytecznym dla innych. Jak wynika z wypowiedzi, poczucie takie podnosi wartość człowieka w jego własnych oczach:

„Praca zawodowa daje satysfakcję i jest się docenianym, dowartościowanym. No i tego wszystkiego brak na emeryturze” (Wiesław, lat 67).

„Gdy się pracuje, to nawet własna rodzina inaczej patrzy na człowieka, bo zawsze może liczyć na jego pomoc. A emeryt jest tylko emerytem” (Czesław, lat 67).

Oprócz wymienionego powyżej poczucia użyteczności, badani wspominali w dalszej kolejności także o poczuciu braku czynnego udziału w życiu, utracie poczucia niezależności, ograniczeniu kontaktów oraz braku samej pracy jako ważnej wartości.

Mimo powyższych obaw, fakt zakończenia pracy zawodowej kojarzył się respondentom także z wieloma pozytywnymi aspektami. Wymieniano tu przede wszystkim swobodne dysponowanie czasem wolnym (w atrakcyjnym wymiarze), który można poświęcić najbliższym lub przeznaczyć na spotkania ze znajomymi. Daje to także możliwość rozwijania zainteresowań oraz robienie tego, co sprawia przyjemność. Dla wielu osób nadejście emerytury oznaczało koniec stresu, który często był nieodłącznym elementem wykonywanej przez nich pracy zawodowej. To także możliwość życia własnym rytmem, niewyznaczanym przez pracę. Niektórzy seniorzy podkreślali, że pracując zmuszeni byli poświęcać wiele czasu i energii obowiązkom zawodowym. Ich uwagę angażowały również sprawy rodzinne, zwłaszcza związane z wychowywaniem dzieci, a także, w wielu przypadkach, udział w opiece nad własnymi starzejącymi się rodzicami. Stąd też nadzieje odnośnie realizacji osobistych planów często wiązały się właśnie z okresem emerytalnym. Skoncentrowanie się na swoich zamierzeniach, rozwijanie dotychczasowych form aktywności oraz poszukiwanie nowych, podtrzymywanie kontaktów towarzyskich oraz zaangażowanie się w sprawy bliskich, skutecznie wypełnia czas i pomaga przyzwyczaić się do braku pracy zawodowej.

Tak więc, emerytura oznaczała dla respondentów zarówno zmiany pozytywne, których oczekiwali z radością, jak i łączyła się z wieloma obawami. Na zadane pytanie, co odczuwali w związku z przejściem na emeryturę, padały następujące odpowiedzi:

Tabela 1. Odczucia respondentów związane z przejściem na emeryturę

Odczucia respondentów w związku z przejściem na emeryturę	Kobiety	Mężczyźni
Byłem zadowolony, cieszyłem się, że już nie będę pracować	10	9
Widziałem w tym dobre i złe strony	9	7
Martwiłem się, że przestałem pracować	5	7
Nie zastanawiałem się nad tym	1	2
Razem	25	25

Jak wynika z danych zawartych w powyższej tabeli, stosunkowo nieliczni z respondentów (5 kobiet i 7 mężczyzn) żywili wyłącznie obawy odnośnie zakończenia pracy zawodowej i przejścia na emeryturę. Zdecydowana większość zarówno kobiet, jak i mężczyzn była z tego powodu zadowolona lub miała mieszane uczucia. Towarzyszyły im zarówno obawy, jak i nadzieje co do życia na emeryturze.

Zakończenie pracy i przystosowanie się do warunków życia na emeryturze to zadanie, z którym indywidualnie zmierzyć się musi każda osoba kończąca aktywność zawodową. Większość badanych seniorów bezpośrednio po samym przejściu na emeryturę doświadczała uczucia radości, nadziei, a niektórzy nawet ulgi. Odpadła bowiem konieczność podporządkowywania się wymogom pracy, z emerytów zdjętych zostało wiele obowiązków będących nierzadko źródłem stresu. Powodem do radości dla wielu osób okazał się także zyskany czas, który nareszcie mogli wykorzystać zgodnie ze swymi upodobaniami. Dla kilku osób ważne było także to, że mogli przejść na emeryturę, unikając przewidywanych zwolnień związanych z koniecznością zmniejszenia zatrudnienia na skutek sytuacji ekonomicznej w ich zakładach pracy. Przejściu na emeryturę towarzyszyły też pewne obawy, jednakże, zwłaszcza w okresie początkowym, zostały zepchnięte na dalszy plan przez pozytywne emocje. Dla wielu respondentów (11 kobiet i 16 mężczyzn) pierwszy okres na emeryturze miał charakter

odpoczynku. Niektórzy porównywali go pod tym względem do dłuższego urlopu. Pragnęli się wówczas zregenerować, gdyż sam moment przejścia na emeryturę oceniony został jako silnie stresujący. Dla kilku osób czas bezpośrednio po zakończeniu pracy zawodowej stał się okazją do zorganizowania wyjazdu o charakterze wypoczynkowym. Tylko jeden mężczyzna bezpośrednio po zakończeniu pracy, aktywnie zaangażował się w generalny remont mieszkania. Pozostałe badane osoby stosunkowo szybko przeszły nad faktem bycia na emeryturze do porządku dziennego, a jedyną zmianą, jaką początkowo odczuwały, to brak konieczności codziennego stawiania się w pracy, do czego stopniowo przywykły.

Jak wynika z oceny dokonanej przez respondentów, stosunkowo szybko przystosowali się oni do nowych warunków życia po zakończeniu aktywności zawodowej. W większości wypracowali sobie uregulowany tryb życia, o czym świadczą poniższe przykładowe wypowiedzi kobiet i mężczyzn:

„[...] tak, mam od samego początku ustabilizowany sposób na życie na emeryturze. Zresztą on się wiele nie zmienił, bo nadal zajmuję się domem i wychowuję wnuki. Tyle że do pracy już nie trzeba chodzić, (Magdalena, lat 63),

„Styl życia? Spokojny – bez stresów, normalny, (Tadeusz, lat 63),

„Samo życie zmusiło do ustabilizowania na emeryturze, zwłaszcza po śmierci żony” (Stanisław, lat 70),

„[...] mój tryb życia i przed emeryturą i na emeryturze jest taki sam, z tym że więcej czasu poświęcam sobie i działce” (Bolesław, lat 65),

„[...] niezupełnie. Jestem na emeryturze od niedawna i trudno mi się jeszcze przestawić na inny tryb życia, ale powoli samo się ułoży, byle zdrowie dopisywało. Ono jest najważniejsze i sposób życia od niego w dużej mierze zależy” (Bronisław, lat 61).

Wszystkie badane osoby wypracowały już sobie bądź są w trakcie wypracowywania ustabilizowanego stylu życia na emeryturze. Wpływ na taki stan rzeczy miał szereg indywidualnych przyczyn, takich jak osobowość, stosunek do pracy oraz atmosfera i warunki, w jakich osoby te przechodziły na emeryturę, ewentualna dalsza możliwość wykonywania zawodu, a także inne czynniki, jak stan zdrowia, kondycja finansowa oraz – przede wszystkim – wsparcie bliskich.

W przypadku większości badanych, w procesie adaptacji do emerytury wyróżnić można było fazę, którą określić można jako przygotowanie – rozpoczynała się ona około czterech lat przed zakończeniem pracy zawodowej i trwała aż do momentu przejścia na emeryturę. Wówczas fakt przejścia na emeryturę stawał się tematem ich myśli i planów. Przewidywali, jak będzie wyglądać ich życie na emeryturze i zaczęli się do niego powoli przygotowywać, głównie pod kątem finansowym. Etap ten nie był udziałem wyłącznie ośmiu mężczyzn, którzy, do końca aktywnie pracując, nie poświęcali uwagi perspektywie zbliżającej się emerytury.

Rodzina pełni niezwykle istotną rolę w życiu człowieka. Stanowi ona jego naturalne środowisko, wspiera go, umożliwia rozwój, daje poczucie bezpieczeństwa i przynależności. Zwłaszcza w tym momencie życia, jakim jest przejście na emeryturę, obecność bliskich jest szczególnie cenna. Relacje moich respondentów z najbliższymi są jasno określone, stabilne, podobnie jak podtrzymywane przez nich kontakty towarzyskie. Seniorzy również kontynuują swoje zainteresowania, oddają się ulubionym czynnościom, jednakże nie wyrażali oni opinii, że ich aktywność jest obecnie dużo bardziej intensywna w porównaniu z okre-

sem sprzed emerytury. Z wypowiedzi respondentów wynika raczej, że osoby aktywne przed emeryturą pozostały takimi także po zakończeniu pracy zawodowej. Z kolei ci, którzy nie uważali się za szczególnie aktywnych, także na emeryturze nie ocenili siebie jako bardziej zaangażowanych niż uprzednio. Dobrze przystosowanie się do nowych warunków po zakończeniu pracy zawodowej było bowiem udziałem zarówno osób aktywnych, posiadających liczne zainteresowania oraz czynnie poszukujących nowych znajomości, jak i emerytów preferujących domatorski styl życia i bierne formy wypoczynku.

Jak wspomniałam, dobre samopoczucie na emeryturze, według badanych przeze mnie seniorów, uzależnione jest przede wszystkim od serdecznych i bliskich relacji rodzinnych. Istotną rolę satysfakcjonujących stosunków z bliskimi podkreślały w swych wypowiedziach zwłaszcza kobiety. Pozostaje to w zgodności z dokonaną przez nie oceną najważniejszych wartości w życiu, gdyż wszystkie badane panie na pierwszym miejscu umieszczały rodzinę. Respondenci dużo uwagi poświęcali także kwestiom finansowym, które również wywierają duży wpływ na jakość życia na emeryturze. Prawie wszyscy emeryci dawali w swych wypowiedziach wyraz niezadowolenia z wysokości otrzymywanych świadczeń oraz podkreślali konieczność zmiany trybu życia na znacznie oszczędniejszy. W wielu przypadkach ogranicza to możliwość realizacji wcześniejszych planów, rozwijania zainteresowań czy też po prostu „życia na luzie”. Niezadawalająca sytuacja materialna wpływa negatywnie na samopoczucie na emeryturze i bywa źródłem wielu stresów. Wywołuje ona także utratę poczucia niezależności, gdyż seniorzy w wielu przypadkach przytaczają tkwiącą w podświadomości obawę, że w przypadku konieczności większych wydatków byłiby zależni od pomocy najbliższych. Nie mniej ważną wartością dla badanych przeze mnie emerytów, jest zdrowie. Seniorzy podkreślali duży wpływ stanu zdrowia na ich samopoczucie. Z przeprowadzonych badań wynika, że generalnie mężczyźni bardziej krytycznie podeszli do swej kondycji zdrowotnej. W większym stopniu niż kobiety wskazywali na liczne dolegliwości utrudniające im codzienne życie i, przede wszystkim, rzutujące na ich samopoczucie.

Na dobrą kondycję zdrowotną, jako czynnik wpływający pozytywnie na adaptację do emerytury, wskazały także osoby badane przez M. Susułowską³. Wyniki uzyskane przez badaczkę szczególnie zwróciły moją uwagę, gdyż jej grupa respondentów była w pewnym stopniu tożsama z moją, to znaczy, rów-

³ M. Susułowska, *Osobowościowe i sytuacyjne determinanty adaptacji do emerytury*, [w:] *Studia z psychologii emocji, motywacji i osobowości*, red. J. Reykowski, O. W. Owczynnikowa, K. Obuchowski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo, Wrocław 1985, s. 286 i n.

niez obejmowała 25 kobiet i 25 mężczyzn. Wśród moich badanych znalazły się osoby wykształcone, pracujące umysłowo, przebywające do pięciu lat na emeryturze. Badaczka skoncentrowała się na osobach przebywających średnio dwa i pół roku na emeryturze, nie podała natomiast innych kryteriów doboru grupy badawczej. Oprócz wymienionego już zdrowia, respondenci M. Susułowskiej wskazali także na dobre stosunki z rodziną oraz ogólną aktywność jako główne czynniki mające wpływ na adaptację do emerytury. Moi rozmówcy podkreślali również rolę satysfakcjonujących relacji z najbliższymi jako jeden z podstawowych warunków dobrego funkcjonowania na emeryturze. W swych wypowiedziach badani przeze mnie seniorzy szeroko opisywali także wpływ, jaki na ich samopoczucie ma ogólny stosunek społeczeństwa do osób starszych. W większości przypadków oceniali go niestety jako negatywny lub co najmniej obojętny.

Trzeci wykazany przez M. Susułowską warunek dobrej adaptacji do emerytury, do którego chciałabym się odnieść, to szeroko rozumiana aktywność jednostki. Z chwilą przejścia na emeryturę znacznej zmianie ulegają warunki życia. Status emeryta posiada wyraźną przewagę jeśli chodzi o możliwość ustalania swoich codziennych czynności oraz rytmu dnia. Wyeliminowany zostaje stres związany z wykonywaniem obowiązków zawodowych oraz rywalizacją w miejscu pracy. Osoba sama podejmuje decyzje, jak będzie spędzać swój czas, w jakim tempie żyć oraz z kim utrzymywać kontakty. Dokonanie na tym polu właściwych wyborów, znalezienie tego, co dla siebie najodpowiedniejsze, może więc być źródłem głębokiej satysfakcji i dobrego samopoczucia na emeryturze.

Podsumowanie

Podsumowując rozważania na temat adaptacji do emerytury stwierdzić należy, że w przypadku badanej przeze mnie grupy pięćdziesięciu starszych osób, głównymi czynnikami, od których zależy przystosowanie się do warunków życia na emeryturze są przede wszystkim: jakość relacji społecznych, zwłaszcza zaś kontakty z rodziną, a także sytuacja finansowa oraz stan zdrowia. Poza wymienionymi powyżej, respondenci podawali jeszcze inne aspekty rzutujące na ich ocenę życia po zakończeniu pracy zawodowej, takie jak ogólna aktywność jednostki, różnice pomiędzy wyobrażeniami o emeryturze a rzeczywistością, stosunek społeczeństwa wobec osób starszych oraz utratę pracy jako wartości samej w sobie.

Mimo iż wycofanie się z aktywności zawodowej wiązało się dla poszczególnych osób z różnymi zmianami, zawsze towarzyszyły im zarówno pewne na-

dzieje, jak i obawy. Wydaje się to zrozumiałe, gdyż przejście na emeryturę wiąże się z konkretnymi zmianami w życiu danej osoby, co wymaga od niej zdolności przystosowania się do nowych warunków. A to bywa zwykle źródłem silnych emocji i głębokich przeżyć. Tak też było w przypadku wszystkich badanych przeze mnie seniorów.

Bibliografia

- Birch A., *Psychologia rozwojowa w zarysie*, przeł. J. Łuczyński, M. Olejnik, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005.
- Dyczewski L., *Ludzie starzy i starość w społeczeństwie i kulturze*, Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1994.
- Kluzowa K., Siany K., *Obraz polskiej starości w świetle wyników Narodowego Spisu Powszechnego 2002*, [w:] *Seniorzy w społeczeństwie XXI wieku. Materiały konferencyjne III Galicyjskich Spotkań Medycznych*, red. M. Krobicki, Z. Szarota, Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne, Kraków 2004.
- Piechowicz E., *Proces adaptacji do zmienionych warunków życia po zakończeniu aktywności zawodowej*, praca magisterska pod kier. prof. G. Makieło-Jarży, Kraków 2007.
- Rembowski J., *Psychologiczne problemy starzenia się człowieka*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa–Poznań 1984.
- Susułowska M., *Psychologia starzenia się i starości*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1989.
- Susułowska M., *Osobowościowe i sytuacyjne determinanty adaptacji do emerytury*, [w:] *Studia z psychologii emocji, motywacji i osobowości*, red. J. Reykowski, O. W. Owczynnikowa, K. Obuchowski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo, Wrocław 1985.
- Synak B., *Polska starość*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2002.
- Szarota Z., *Gerontologia społeczna i oświatowa*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej w Krakowie, Kraków 2004.

Stanisław Szumpich

Prostytucja jako rodzaj dysfunkcji rodziny w sytuacji bezrobocia

Wprowadzenie

Rok 1989 przyniósł w naszym kraju ogromne zmiany. Początkowo najbardziej widoczne były one na arenie politycznej, jednakże znaczna część tych zmian wpłynęła także na procesy gospodarcze i społeczne. Polska demokracja w latach dziewięćdziesiątych została poddana różnym wpływom i oddziaływaniom. Nie wszystkie zmiany przebiegły bezkonfliktowo czy systematycznie. Realizacja przyjętych programów transformacji powodowała określone koszty społeczne. Spadały dochody realne, nastąpił inflacyjny drenaż oszczędności, spadek produkcji i znaczący wzrost bezrobocia.

Zmiana systemu oznaczała m.in. wytrącenie ludzi z rytmu życia toczącego się według reguł, jeśli nie zawsze przyjaznych lub nawet nieprzyjaznych, to mających taką zaletę, że są w jakimś stopniu znane. Członków społeczeństwa oczekuje teraz konfrontacja z odmiennymi, nieznanymi regułami działania [...]¹.

Dysproporcje regionalne i społeczne są niekorzystne nie tylko w wymiarze społecznym, ale i gospodarczym. Choć sytuacja ulega poprawie to jednak daleka jest od stanu pełnego zadowolenia. Koszty transformacji oceniano jako zbyt wielkie. Za bardzo optymistycznie przewidywano poziom wskaźników rozwoju gospodarczego, szczególnie nadmiernego bezrobocia. Z punktu widzenia pracownika, jego poczucia stabilizacji pracy, mało istotne są argumenty, że przed

¹ W. Caban, *Ekonomia. Podręcznik dla studiów licencjackich*, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 2001, s. 498–499.

rokiem 1990 nie występowało bezrobocie tylko dlatego, że rząd stosował politykę nadmiernego, a więc nieracjonalnego zatrudnienia. Dla niego ważne było, że miał pracę lub bez trudu mógł znaleźć kolejną. Wynikały stąd wysoka płynność siły roboczej i powszechnie występujące ukryte bezrobocie, szacowane przez ekonomistów na około 20–30% ogólnej liczby zatrudnionych. Były to istotne przyczyny niskiej dyscypliny, małej wydajności pracy i wysokich kosztów własnych produkcji, a także słabej konkurencyjności na rynkach międzynarodowych. Gospodarka rynkowa zaczęła wypierać niezdolne do konkurencji przedsiębiorstwa oraz eliminować nadmierną ilość siły roboczej.

Dla ogromnej rzeszy pracowników dotkniętych bezrobociem i ich rodzin był to wielki wstrząs psychiczny i społeczny. Rosnący brak miejsc pracy, złe warunki życia i degradacja środowiska naturalnego człowieka, prowadzą do powstawania i rozszerzania się obszarów ubóstwa, a nawet autentycznej nędzy².

Szybkość zmian, jakie nastąpiły w ostatnich kilkunastu latach jest tak znaczna, że wielu ludzi po prostu sobie z nimi nie radzi – skutkuje to pojawianiem się różnorodnych problemów społecznych, takich jak alkoholizm, narkomania, przestępczość, samobójstwa, choroby psychiczne, włóczęgostwo, żebractwo, dysfunkcjonalność rodziny czy oficjalnie zauważana prostytutka. Od wielu lat wartości powszechnie uznawane za „ludzkie”, zmieniają się szybciej niż można to sobie wyobrazić. Bliscy sobie ludzie z dwóch kolejnych pokoleń, a często i tego samego, przestają siebie rozumieć. Zaistnieć i mieć jest dla wielu osób ważniejsze od tego, czym kosztem to osiągną. W każdym społeczeństwie istnieje pewna grupa zjawisk uważanych za szkodliwe i anormalne – zaliczanych do patologii społecznej. Z wieloma tymi problemami społeczeństwo musi się zmierzyć w sposób otwarty, ale nie da się tego dokonać bez pomocy rodziny.

Problemy przemiany rodzin w okresie transformacji

Świat życia rodzinnego otacza człowieka i towarzyszy mu od chwili narodzin aż do śmierci. W każdej epoce i kulturze, w toku rozwoju ludzkości, istniały jakieś formy życia rodzinnego.

Rodzina w swoim zintegrowanym uniwersalizmie społecznego i psychospołecznego funkcjonowania jest do dziś dnia „nie do zastąpienia i nie sposób sobie wyobrazić jej nieobecności w społeczeństwie lub katastrofalnych efektów jej krańcowej patologizacji, gdyby takowa miała nastąpić w okresie roz-

² M. Nasiłowski, *Transformacja systemowa w Polsce*, Wydawnictwo Key Text, Warszawa 1995, s. 37–38.

woju cywilizacji postindustrialnej. Ludzkość nie wypracowała dotychczas innej instytucji, która mogłaby skutecznie zastąpić rodzinę i nie wiadomo, czy uda się to w przyszłości”³.

W. Świątkiewicz zwraca uwagę, że „kondycja moralna, kulturowa, polityczna i gospodarcza wielkiego społeczeństwa zależy bezpośrednio od tego, jaka jest rodzina, jaka panuje jej atmosfera emocjonalna, jakie wartości ceni, a jakie odrzuca, jakie cele stawia przed swoimi dziećmi, jak rozwiązuje własne problemy, jak buduje swoją wspólnotę, a jak łagodzi konflikty wyrastające z umęczenia trudnościami codziennego życia. W rodzinie, jak w soczewce kumulują się wszystkie problemy makrosoczeństwa”⁴.

Zasadność ogólnie akceptowanej tezy, określającej rodzinę jako podstawową mikrostrukturę społeczną, opiera się co najmniej na trzech założeniach. Stwierdzają one, że rodzina jest: historycznie najstarszą formą życia społecznego, występującą od najdawniejszych etapów dziejów ludzkich bez względu na różną jej odmianę i kulturowe uwarunkowania; najpowszechniejszą grupą społeczną, której członkiem był i jest każdy człowiek; podstawą istnienia społeczeństwa, na co wskazują jej zadania i wypełniane funkcje. Wśród wielu definicji podkreślających doniosłość rodziny na uwagę zasługuje sformułowanie S. Kosińskiego, że rodzina „stanowi uznany społecznie typ trwałego obcowania płciowego [...]; jest instytucjonalną formą małżeństwa, określającą stosunki pokrewieństwa; jest swoistą jednostką gospodarczą i grupą na ogół stale zamieszkującą wspólnie”⁵.

Rodzina to nie tylko grupa osób pozostających w określonych wzajemnych relacjach. Jest to system, w którym w grupie wzajemnie powiązanych ze sobą osób, każdy silnie oddziałuje na pozostałych. Tak więc, rodzina to forma skomplikowanej sieci miłości, zazdrości, dumy, radości, winy i zmartwień, która nieustannie przemieszcza się w zależności od przyływów i odpływów ludzkich emocji. Zwrócono uwagę, że z rodziną jest jak z morzem – niewiele można zobaczyć, gdy się patrzy na jego spokojną powierzchnię. Dopiero gdy sięgnie się głębiej, gdy zanurzy się w jego toń, wtedy dopiero można dotrzeć do jego tajemnic.

³ Z. Tyska, *Rodzina w świecie współczesnym - jej znaczenie dla jednostki i społeczeństwa*, „Roczniki Socjologii Rodziny” 1994, t. 6.

⁴ Zob. W. Świątkiewicz, *Rodzina wobec kryzysu wartości*, [w:] *Kobiety wobec przemian okresu transformacji*, red. K. Faliszek, E. McLean-Petras, K. Wódz, Wydawnictwo Naukowe Śląsk, Katowice 1997, s. 178.

⁵ Por. *Socjologia ogólna*, red. S. Kosiński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1987, s. 130.

Rodzina jest pierwszą, podstawową i naturalną grupą społeczną, która z biegiem czasu podlega przemianom.

Zainteresowania badawcze rodziną sięgają początków kształtowania się nauk społecznych, przede wszystkim polityki społecznej i wszelkich myśli socjologicznych. Arystoteles pierwszy sprecyzował ogólny, lecz usystematyzowany pogląd na rodzinę. Reminiscencje tych starożytnych i późniejszych koncepcji w bardziej uporządkowanej i rozwiniętej postaci spotykamy u A. Comte'a, który podobnie jak Arystoteles, przedstawiał ewolucję i doniosłość rodziny w życiu jednostki i społeczeństwa⁶.

Makrospołeczna kultura modeluje konkretne postacie życia rodzinnego, wpływa na jego treść i kierunek przeobrażeń. Kształtowanie się nowych relacji między rodzajami wartości, zaostrejące się przeciwieństwa systemów i hierarchii wartości podważają poczucie stabilności ładu społecznego. Coraz częściej pojawia się świadomość względności norm czy uznawanych cnót oraz wzorów zachowań. Uważa się, że wzorce życia nie muszą już być dziedziczone, lecz mogą być tworzone według własnych potrzeb, niekoniecznie uwzględniających normy moralne. Sens istnienia rodziny tradycyjnej w nowoczesnym społeczeństwie, zostaje niejednokrotnie poddany w wątpliwość.

Zagadnienia składające się na socjologiczną problematykę badawczą w odniesieniu do rodziny, sygnalizuje bliskie pokrewieństwo socjologii z medycyną. Relacja ta najbardziej uwidacznia się przy rozpatrywaniu patologii życia rodzinnego i planowania rodziny. Prokreacja, kalectwo, alkoholizm czy przewlekła choroba, są zjawiskami głównie medycznymi, ale ich społeczne skutki, zakłócające funkcjonowanie rodziny, są przedmiotem badań socjologicznych. Styczność socjologii z innymi naukami w badaniach nad rodziną, ujawnia się także w rozpatrywaniu cykli życia, struktury rodziny, układu pozycji, ról i stosunków wewnętrznych oraz funkcji, jakie ona wypełnia. Interdyscyplinarność badań nad rodziną występuje wyraźnie również przy analizie zjawisk patologicznych⁷.

W okresie ostatniego ćwierćwiecza instytucja małżeństwa w wielu krajach europejskich przeżywa kryzys – zmniejszył się odsetek nowo zawieranych małżeństw, co określa się, jako zmniejszenie skłonności do zawierania małżeństw. Wśród krajów o najniższym współczynniku małżeństw, dotyczącym 1000 prze-

⁶ P. Rybicki, *Arystoteles. Początki i podstawy nauki o społeczeństwie*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo, Wrocław 1963, s. 30.

⁷ Por. J. Turowski, *Socjologia – małe struktury społeczne*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1993, s. 10.

badanych osób, znajdują się Szwecja, Islandia i Norwegia (około 4 promile)⁸. Wiele przyczyn składa się na taką sytuację. W Polsce często wymienia się jako najważniejsze następujące powody: trudną sytuację ekonomiczną, uzyskanie odpowiednich kwalifikacji i pozycji zawodowej, bezrobocie i brak mieszkań. Wskazane przyczyny zmniejszania się liczby zawieranych małżeństw często podawane są także w innych krajach. Rzeczywistość jest o wiele bardziej złożona, gdyż podstawowym źródłem tego kryzysu są zmieniające się u wielu ludzi wraz z upływem czasu wartości moralne. Wiąże się to również z postawami i zasadniczymi orientacjami życiowymi odzwierciedlającymi idee obecne w kulturze współczesnej.

Niski współczynnik zawierania małżeństw wynika ze zjawiska kohabitacji par w wieku matrymonialnym i rozrodczym oraz wzrastającego odsetka urodzeń pozamałżeńskich. Za tym kryją się przeobrażenia w kulturze i w mentalności społecznej. Kryzys demograficzny to przede wszystkim kryzys wartości i człowieka jako wartości; kryzys rodziny jako naturalnego środowiska wychowawczego⁹.

Kryzys rodziny to nie to samo, co zjawiska kryzysowe w rodzinie. Współcześnie są one wzmacniane zupełnie nowym w powojennej historii Polski zjawiskiem, wobec którego społeczeństwo wciąż pozostaje bezradne – szczególnie długotrwałe bezrobocie. Często dotyka ono obydwójga rodziców, albo rodziny matki czy ojca samotnie wychowujących dzieci. Wpływa to dezintegrująco na utrwalone w tradycji rodzinnej wzory pełnienia ról społecznych, wzajemnych odniesień emocjonalnych i aspiracji życiowych¹⁰. Towarzyszy temu dość często przeakcentowanie znaczenia funkcji materialnych kosztem ograniczenia wychowania¹¹. Konflikty i kryzysy w życiu małżeńsko-rodzinnym są nieuniknione. Ze względu na społeczną doniosłość rodziny należy je minimalizować, gdyż zaledwie nie-

⁸ *Recent demographic developments in Europe 2005*, European population Committee of the Council of Europe 2005.

⁹ Zob. W. Świątkiewicz, *Rodzina jako wartość społeczna*, [w:] *W trosce o rodzinę*, red. W. Świątkiewicz, Societas Scientiis Favendis Silesiae Superioris – Instytut Górnośląski, Katowice 1994.

¹⁰ L. Dyczewski, *Rodzina, społeczeństwo, państwo*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1994; J. Mariański, *Etos pracy bezrobotnych: raport z badań empirycznych*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1994; S. Szumpich, *Problemy bezrobocia wielokrotnego*, Wydawnictwo Secesja, Kraków 2000.

¹¹ Zob. S. Świątkiewicz, *Rodzina wobec kryzysu wartości*, op. cit., s. 182.

liczne z nich mają konstruktywne następstwa. Konflikt jest w zasadzie sytuacją burzącą porządek i ład społeczny, lecz jego skutki niekiedy mogą być pozytywne. Konflikt społeczny w ogóle, nie tylko w rodzinie, jest starciem wywołanym rozbieżnością postaw, celów lub samych tylko sposobów realizacji jakiegoś zadania. W sytuacji konfliktowej, jedna strona stara się narzucić własne zdanie, sposoby realizacji danego zadania, albo też realizować swoje interesy kosztem drugiej strony. Konflikty małżeńskie mogą dotyczyć spraw drobnych, do których należy częstotliwość sprzątanía mieszkania, wynoszenia śmieci, jak też poważniejszych, związanych np. ze światopoglądowym wychowaniem dzieci.

Rozwiązywanie konfliktów może przebiegać w różny sposób. Najlepszą drogą jest uzgodnienie pomiędzy małżonkami czy innymi stronami konfliktu stanowisk i przyjęcie kompromisowych rozwiązań dla rozbieżnych dążeń.

Nierozładowanie długotrwałych napięć prowadzi, co najmniej, do utajonego konfliktu. Obie strony kumulują siłę emocjonalną niezgodnych postaw, bez ich zewnętrznej manifestacji, co grozi gwałtownym, a nawet niekontrolowanym, silnym wybuchem. Nierozładowane na czas napięcia w rodzinie wywołują agresję, kłótnie, prowadzą do zaniedbywania obowiązków małżeńsko-rodzinnych czy zdrad małżeńskich, których następstwem bywa dość często rozbić rodziny.

Napięcia mogą mieć różne źródła – brak pracy czy permanentne niedobory finansowe. Najczęściej mają charakter psychogeny, czyli są związane z cechami psychicznymi członków rodziny, lub społeczno-kulturowy, kiedy oboje małżonków pochodzi z odmiennych środowisk socjalizacyjnych – problematyczne jest zwłaszcza pochodzenie ich rodzin, czy kwestia stanu posiadania majątkowego. Zarzewiem napięć jest często brak przystosowania seksualnego małżonków lub spełnianie przez nich pozarodzinnych ról, które dezaprobuje jeden z małżonków bądź członek rodziny¹².

We współczesnych rodzinach równie częste jak nieporozumienia między małżonkami są konflikty międzypokoleniowe, czyli między rodzicami a dziećmi. W dawnych czasach bezwzględne posłuszeństwo dzieci wobec rodziców wynikało z tradycji i zależności finansowej, co wyhamowywało powstawanie sytuacji konfliktowych. Najczęstszym źródłem konfliktów, w tym kontekście, jest rozbieżność międzypokoleniowych systemów wartości i dość częste przypadki uzyskiwania wyższych dochodów przez ludzi młodych, rozpoczynających pracę zawodową, niż ich rodzice o długoletnim stażu pracy.

¹² Por. *Socjologia ogólna, op. cit.*, s. 179.

Pojęcia i uwarunkowania prostytucji

Geneza i pojęcia definicyjne

Powszechnie uznaje się, że prostytucja jest jednym z najstarszych zjawisk patologii społecznej, wywołując równocześnie wiele sprzecznych opinii na temat tego, czym jest, jakie są jej formy i jakie niesie ze sobą skutki. W literaturze przedmiotu spotykamy ogromną ilość definicji prostytucji, bardziej lub mniej szczegółowych, które różnie akcentują poszczególne znamiona tego zjawiska.

Wiele definicji nie jest już adekwatnych dla współczesnych form prostytucji. W niektórych zwracano uwagę na te cechy zjawiska, które uległy zmianie (np. przypisywanie cech prostytucji tylko kobietom, czy podkreślanie braku możliwości wyboru klientów według własnych preferencji). Stąd, mimo pozornej świadomości tego, czym jest prostytucja, bardzo trudno jest w każdym przypadku dokładnie ustalić, czy to obecnie jest, czy nie jest prostytucją¹³. Jak bowiem ocenić kobietę często zmieniającą partnerów i przyjmującą od partnera kosztowne prezenty w postaci drogiej biżuterii? Nie można tu nie zauważyć pewnej ekwiwalentności dóbr i usług, w danym okresie.

W obecnych czasach, w dobie rewolucji seksualnej, w warunkach często akceptowanej nadmiernej tolerancji trudno jest wyznaczyć granicę między normą dopuszczalnego postępowania a patologią naruszającą obowiązujące kanony moralne.

Prostytucję uważa się za sprzedawanie własnego ciała, przy pseudo zaangażowaniu seksualnym, takiemu partnerowi, który za tę usługę płaci. Element zapłaty stanowi zasadniczy motyw działania, bez względu na formę zapłaty, która w przeszłości, jak i współcześnie jest bardzo różna. Otrzymanie zapłaty, handlując własnym ciałem, wywołuje potępienie opinii publicznej, gdyż jest ono sprzeczne z podstawowymi normami moralno-obyczajowymi, nie mówiąc już o sytuacji, w której kobieta nawiązuje trwały kontakt seksualny z mężczyzną, mając na uwadze względy materialne.

Otwarty natomiast pozostaje problem, jakimi kategoriami ocenić dobrowolny związek, w którym kobieta odpłatnie oddaje się mężczyźnie w celu zaspokojenia popędu płciowego.

W różnego rodzaju publikacjach znajdujemy podobne, mniej lub bardziej szczegółowe, definicje omawianego zjawiska. Do najczęściej przywoływanych należą:

¹³ Por. m.in. M. Antoniszyn, A. Marek, *Prostytucja w świetle badań kryminologicznych*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1985, s. 5.

- Prostytucja (z. łac.) uprawianie stosunków płciowych w celach zarobkowych¹⁴.
- Prostytucja (łac. *prostitutio*) uprawianie nierządu w celach zarobkowych¹⁵.
- Prostytutka, kobieta pobierająca opłaty za świadczenia usług seksualnych klientom, potocznie „najstarszy zawód świata”¹⁶.

M. Jasińska określa prostytutkę jako zjawisko o skali społecznej, mieszczące się w ramach patologii społecznej, polegające na tym, że większa lub mniejsza ilość osób uprawia proceder polegający na świadczeniu usług seksualnych w zamian za korzyści materialne¹⁷. Wg niej, prostytutką jest osoba, która zaspokaja potrzeby seksualne przygodnych partnerów za opłatą, bez zaangażowania uczuciowego i w zasadzie bez wyboru¹⁸.

*Encyklopedia Popularna PWN*¹⁹ rozróżnia dwa rodzaje prostytucji:

- uprawianie stosunków seksualnych, odpłatnie z przygodnie poznanymi osobami różnej lub tej samej płci,
- prostytutka sakralna, zawiązana z kultem bóstw płodności i miłości; znana u ludów starożytnego Wschodu i łączona m.in. z kultem bogini Isztar, Anahidy, Kybele, w Grecji Afrodyty.

Z kolei Z. Izdebski wyróżnia dwa podejścia do prostytucji:

- traktowanie tego zjawiska jako patologię życia społecznego,
- traktowanie prostytucji jako pewien styl życia.

Z. Izdebski stwierdza – myślę, że dla kobiet, które nie są zmuszane do tego typu form zarabkowania i nie są również obiektem handlu, to jest pewna forma stylu życia²⁰.

Na podstawie literatury przedmiotu i w świetle przytoczonych definicji, mimo pewnych różnic w rozumieniu prostytucji, można wyróżnić pewne tożsame cechy wspólne podkreślone u prawie wszystkich autorów. Są to:

- częsta zmiana partnera,
- odpłatność za usługę,
- obojętność uczuciowa ze strony prostytutki.

¹⁴ *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, red. D. Kalisiewicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994.

¹⁵ *Słownik wyrazów obcych PWN*, red. J. Tokarski, H. Szkiładź, Warszawa 1980.

¹⁶ Z. Lew-Starowicz, *Miłość i seks. Słownik encyklopedyczny*, Wydawnictwo Europa, Warszawa 1999.

¹⁷ M. Jasińska, *Proces społecznego wykołajenia młodocianych dziewcząt*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1967, s. 9.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ *Encyklopedia popularna PWN*, Warszawa 1998.

²⁰ <http://rozmowy.onet.pl/5,artykul.html|TEM=1 1287067OS>.

Analiza powyższych cech pozwala na ich następującą interpretację: za prostytutkę uważa się osobę zaspakajającą potrzeby innych, przez oddawanie swego ciała. Obecnie trudno mówić o możliwości braku akceptacji klientów ze względu na ich zachowanie czy wygląd. Oczywiście nie można tu pominąć pewnej, niewielkiej grupy kobiet, które oddają swe ciało każdemu klientowi, który zaoferuje zapłatę w jakiegokolwiek formie, np. za obiad, alkohol czy niewielką opłatę. Ustalona forma ekwiwalentu jest obojętna, może to być ustalona suma pieniężna lub kosztowne prezenty jak i inne świadczenia.

Oddawanie swego ciała większej liczbie osób wyklucza powstawania z nimi głębszej więzi emocjonalnej i przywiązania. Zachowania partnerów cechują się seksualnością i są pozbawione związku uczuciowego. W kontaktach z prostytutką klient dąży do rozładowania seksualnego i to stanowi główny motyw jego działania.

Prostytucja jako jedno z najstarszych zjawisk patologii społecznej, związana jest z rozwojem ludzkości. Pierwsze ślady prostytucji można odnaleźć w Chaldei²¹ (kraj nad Dolnym Eufratem). Jedną z części tego kraju zamieszkiwał wojowniczy lud, którego głównym zajęciem było polowanie, cechowała go gościnność połączona z gościną prostytutką – wymiana uprzejmości z kimś obcym, nieznanym, komu nie można było odmówić ciepłego przyjęcia. Według tradycji Chaldejczyków, goście musieli oddać wszystko, czym gospodarz dysponował, nie wyłączając jego żony czy córki. Ta forma obyczaju istniała także w innych krajach. Drugą część państwa zamieszkiwał lud łagodny i pokojowy, tworzący załóżki nauki i religii, który zapoczątkował prostytucję sakralną. Prostytucja sakralna inaczej obrzędowa, religijna, świątynna, kultowa polegała na tym, że każda kobieta raz w życiu musiała spełnić obowiązek oddania swego ciała za pieniądze przypadkowemu mężczyźnie. Odbывало się to w świątyni, a pobrana opłata przeznaczona była dla bogini. Nemrod²² założył miasto Babilon, które stało się aglomeratem wielorakich obyczajów, pojęć religijnych i sposobu myślenia. Prostytucja obrzędowa i gościnna scalały się. Co więcej, nieustanny widok kultowej prostytucji miał demoralizujący wpływ na obyczaje panujące w Babilonie – w mieście zapanowała rozpusta. Ojcowie i matki zezwalali swym córkom sprzedawać się za pieniądze swoim gościom, mężowie pobłażliwie traktowali rozwiązłość żon. Orgiastycznym aktom oddawały się zarówno nierządnicze, jak i kobiety ze szlacheckich rodów.

Na przestrzeni wieków i przemian kulturowych, zmianie ulegała społeczna forma prostytucji. W Starożytnym Egipcie prostytucja była usługą legalną,

²¹ *Encyklopedia powszechna Wydawnictwa Gutenberga*, Warszawa 1990.

²² *Ibidem*.

a kobietę ją uprawiającą traktowano jak handlarzkę. W dawnych Chinach z kolei prostytutki aktywnie werbowwały klienta. Kobiety musiały posługiwać się wyrafinowaną sztuką miłosną, nie ograniczając się wyłącznie do biernego oddawania swego ciała. Prostytucja była rozwarstwiona. Otóż, prostytutki, które świadczyły usługi najwyższym władzom miały aprobatę i uznanie towarzyskie. Doprowadziło to do większej tolerancji tego zjawiska w społeczeństwie²³. W Indiach szeroko rozpowszechniona była zaś prostytucja religijna. prostytutki obok kapłanów, były darzone szczególnym szacunkiem i uznaniem, zachowały prawa obywatelskie i nigdy nie były prześladowane²⁴. Japonię charakteryzowała prostytucja rozwarstwiona: prostytutki zwykłe, gejsze, ojrany. Zgodnie z normami kulturowymi gejszom i ojrantom przysługiwało prawo szacunku. Wszelkie klasy prostytutek obsługiwały mężczyzn zupełnie legalnie, a w dawnej Japonii żony aprobowaly wizyty swych mężów w domach publicznych. W kręgu kultury europejskiej Solon²⁵ (ateński polityk i poeta, jeden z siedmiu mędrców greckich) jako pierwszy zalegalizował prostytucję i stworzył jej prawne oraz organizacyjne podstawy. Zarówno prostytucja świecka, jak i świątynna przeobrażone zostały w instytucję państwową. Domy publiczne stały się własnością państwa, a na prostytutki nałożono podatki. Ateny były pierwszym państwem, w którym nierząd objęto kontrolą państwa, państwo czerpało z niego zyski. Prostytucja była legalna, uprawiana jak każde inne rzemiosło, obłożona prawami i obowiązkami, będąca rodzajem transakcji handlowej, gdzie istnieje towar, punkty sprzedaży, klientela, a celem jest zysk.

Okres średniowiecza rozwinął różne formy nierządu, legalizacja państwowo-kościelna miała na celu wprowadzenie monopolu na to zjawisko i czerpanie z niego zysków. Epokę odrodzenia charakteryzowała chęć korzystania z życia. We Włoszech i Francji Renesansowej, półświatek elegancki odtwarzał tradycje prostytucji ze starożytności. Uprawiały ją zarówno damy z towarzystwa jak i kobiety z marginesu²⁶. Kobiety potrafiły być jednocześnie czcigodnymi małżonkami i prostytutkami – nie kolidowało to z wiernością małżeńską, bowiem wierność rozpatrywano tylko w kategoriach zapłodnienia i rozrodu. Omawiany półświatek stanowił wyjątkowo niewielki procent ogółu ówczesnego społeczeństwa. Okres późniejszy to okres legalnej, półlegalnej i ukrytej prostytucji. W okresie PRL oficjalnie prostytucji nie było. Faktycznie istniała, jako kawiarniana, towarzyska itp.

²³ K. Imieliński, *Manowce seksu. Prostytucja*, Wydawnictwo Res Polona, Łódź 1990.

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ *Encyklopedia popularna PWN*, Warszawa 1998.

²⁶ K. Imieliński, *op. cit.*

Współczesna prostytucja stała się jednym z narzędzi zaspokajania szeroko rozumianej konsumpcji. Możliwości i tempo bogacenia się, wydawanie pieniędzy na różne formy rozrywek czy pogoń za atrakcyjnym spędzaniem czasu wpłynęły na szybki rozwój tego rodzaju usług. Równocześnie wzrasta ilość ludzi biednych, bezrobotnych, następuje proces zniekształcania uznawanych dotychczas norm moralnych.

Prostytucja niesie ze sobą liczne zagrożenia, nie tylko o charakterze społecznym, zarówno dla prostytutek, jak ich rodzin. Wśród zagrożeń jednostkowych szczególnie należy wymienić:

- zagrożenia zdrowia fizycznego i psychicznego,
- zagrożenia chorobą weneryczną,
- możliwość zakażenia wirusem HIV,
- szczególne narażenie na chorobę alkoholową,
- możliwość zajścia w niepożądaną ciążę,
- uzależnienie od narkotyków,
- niebezpieczeństwo związane z dewiacjami i agresywnymi zachowaniami niektórych klientów.

Rodzaje prostytucji

Prostytucja to zjawisko wieloaspektowe, a w tym szczególnie: społeczne, ekonomiczne, moralne i prawne. Związane jest ono z udziałem co najmniej dwóch osób. Ma ono swoje uwarunkowania rynkowe w zakresie podaży i popytu. Wiąże się zawsze z określonym miejscem nawiązania kontaktu i zaistnienia prostytucyjnych zdarzeń. Najczęstsze rodzaje prostytucji to:

- prostytucja uliczna,
- prostytucja w agencjach towarzyskich,
- prostytucja w lokalach rozrywkowych,
- prostytucja na drogach dojazdowych,
- prostytucja w środkach masowego przekazu: w prasie, na stronach internetowych itp.

Prostytucja uliczna. Kobiety pracujące na ulicy oferują szeroki zakres usług seksualnych po stosunkowo niskich cenach. Ceny te są jednak wyższe niż w przypadku kobiet pracujących na drogach dojazdowych. Kobiety te są zwykle spontaniczne, dość otwarte i potrafią szybko nawiązywać kontakty interpersonalne. „Uliczniczki” ubierają się zazwyczaj skromnie, choć ubiór ich wskazuje na ich przynależność zawodową – odkrycie dużych fragmentów ciała, krótkie spódnice, wyeksponowany biust i buty na szpilkach. Odzież dość często utrzymana jest w tonacji czerwieni.

Zdarza się, że na ulicy prostytuują się nieletnie uciekinierki (z domów rodzinnych) lub dziewczyny uzależnione od narkotyków. Dziewczyny, które mło-

do wyglądają są jednak niemile widziane przez starsze koleżanki, gdyż młodość stwarza aurę atrakcyjności i z tego względu mogą w pierwszej kolejności zabierać klientów²⁷.

Chłopcy pracujący w parku po drugiej stronie ulicy zarabiają z reguły więcej niż ich koleżanki. Zwykle nie mają nikogo na swoim utrzymaniu, co sprawia, że mogą większe kwoty pieniędzy przeznaczyć na swoje wydatki, np. firmowe ubrania. Pozyskane środki finansowe wydają także na różne wartościowe przedmioty, np. sprzęt stereofoniczny, płyty czy akcesoria komputerowe. Zdarzają się przypadki, że prostytuujący się chłopcy znajdują się jeszcze pod opieką rodziców, mieszkają w domu rodzinnym bądź są pod kuratelą sądową. Niektórzy spośród nich to osoby heteroseksualne mieszkające ze swoimi partnerkami. Partnerki rzadko wiedzą, na czym polega praca ich chłopaków, w odróżnieniu od mężów prostytuujących się kobiet.

Usługi seksualne klienci konsumują najczęściej w ciemnościach parku, w zaparkowanym opodal samochodzie klienta, w tańszym hotelu, natomiast rzadko w mieszkaniu prywatnym klienta²⁸.

Do prostytucji ulicznej należy zaliczyć także chłopców pracujących w okolicach szaleatów miejskich i na dworcu PKP. Pracują niemal w każdym miejscu, wskazanym przez klienta. Godzą się na wiele niebezpiecznych i ryzykownych zachowań seksualnych²⁹.

Prostytucja w agencjach towarzyskich. Agencje towarzyskie działają legalnie, bez przeszkód, w oparciu o rejestrację na zasadzie działalności gospodarczej. Wystarczy złożyć odpowiedni kwestionariusz do ewidencji, wpisując night club, centrum rekreacyjne, salon masażu czy choćby klub biznesmena.

Znaczna część społeczeństwa zaakceptowała istnienie agencji towarzyskich. Mężczyźni zazwyczaj uważają, że jeśli płacą za seks, to mają prawo wymagać tego, na co mają ochotę, a czego nie mogą oczekiwać w małżeństwie. Klientami agencji są także mężczyźni, którzy nie potrafią znaleźć stałej partnerki. Zwykle, mówiąc o problemie prostytucji, widzi się jej aspekt moralny, a pomija przyczyny ekonomiczne i socjalne. Kobiety pracę w tych agencjach traktują jako źródło dochodu. Stąd, właściciele agencji mogą wybierać w tłumie chętnych do pracy młodych dziewczyn, dojrzałych kobiet – uczennic, żon, matek czy dziewcząt z importu.

²⁷ Zob. M. Kowalczyk-Jamnicka, *Spoleczno-kulturowe uwarunkowania prostytucji w Polsce*, Wydawnictwo Uczelniane Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Bydgoszcz 1998, s. 57.

²⁸ *Ibidem*, s. 58.

²⁹ *Ibidem*, s. 61.

Praca w agencji najczęściej nie koliduje z życiem prywatnym prostytutek. Część z nich deklaruje zadowolenie ze swego prywatnego życia seksualnego, ponad połowa pozostaje w stałych związkach (małżeństwo lub konkubinat), oceniając je dobrze i będąc zadowolonymi z atmosfery panującej w ich domach³⁰.

Kobiety pracujące w agencjach traktowane są jako bardziej atrakcyjne od kobiet z ulicy, gdyż dość często biegle znają języki obce, mają czasem specjalistyczne wykształcenie lub wiedzę ogólną. Są elegancko, a niejednokrotnie modnie ubrane, używają dobrych kosmetyków. Pracę swoją wykonują w miłej atmosferze, w przyjemnym i czystym miejscu.

Standard agencji towarzyskich jest różnicowany – od niskich klasowo, ograniczających się do kilku małych pokoi, po luksusowe wille, gdzie klienci mają do dyspozycji przestronne apartamenty. Od warunków świadczonej usługi uzależniona jest jej cena. Dziewczyny muszą oddawać część zarobionych pieniędzy swojej agencji, opłacać rachunki za pokój, w którym przyjmują klientów. Zarobki w tej branży są dość znaczne, dlatego dziewczęta skłonne są odłożyć na bok własne wartości i poczucie wstydu. Z uwagi na wysoką konkurencję, praca w agencji jest krótkotrwała, o wysokim stopniu rotacyjności.

Usługi agencji cenowo porównywalne są do prostytucji hotelowej (z której korzystają mężczyźni z klasy średniej i wyższej), natomiast droższe są od prostytucji ulicznej.

Prostytucja w lokalach rozrywkowych. W lokalach rozrywkowych prostytuują się z reguły dziewczyny nieletnie i nieco starsze, które osiągnęły już wiek pełnoletniości. Dziewczyny ubierają się w stylu młodzieżowym, dyskotekowym. Charakteryzuje je bogaty makijaż, przy czym często eksponują swój biust w celu sprowokowania mężczyzn. Z ich usług korzystają przeważnie rówieśnicy. Formą zapłaty w przypadku tego rodzaju prostytucji jest często zakup prezentów – tzw. sponsoring, tj. zapłata za zamówione drinki i ofiarowanie drobnych kwot pieniężnych. Usługa ulega konsumpcji na miejscu, w samochodzie klienta lub mieszkaniu prywatnym. Takich dziewczyn zwykle nie uważa się za prostytutki, lecz za rozwiązłe seksualnie. Zresztą należą do grupy osób, z którymi niezwykle trudno rozmawiać o prostytucji, gdyż same nie uważają swojego zachowania za prostytucję. Najczęściej pochodzą z rodzin, w których występują problemy niedostosowania społecznego. Na ogół nie są to osoby wysoce inteligentne czy wykształcone. Interesują się dobrami materialnymi, muzyką oraz przygodnym seksem. W trakcie rozmowy z taką dziewczyną, obserwując ją można dojść do wniosku, że jest to osoba nie tylko pochodząca ze środowiska patologicznego,

³⁰ „Newsweek Polska” 2003, nr 14.

ale także mająca zaburzenia adaptacyjne, a często nieposiadająca inteligencji emocjonalnej oraz podstawowych umiejętności społecznych. Takie osoby często zażywają środki psychoaktywne dzięki dostępności do nich za pośrednictwem dilerów przesiadujących w lokalach rozrywkowych.

Wśród omawianej grupy znajdują się kobiety uprawiające nierząd okazjonalnie, tzw. cichodajki. Zdarzają się wśród nich uczennice szkół gimnazjalnych, średnich, studentki, kelnerki, albo urzędniczki czy sprzedawczynie.

Prostytucja na drogach dojazdowych. Ten rodzaj prostytucji związany jest z obszarem czynnych środków lokomocyjnych. Na co dzień szczególną uwagę zwracają tzw. tirówki, czyli kobiety zajmujące się prostytucją przydrożną. Ze względu na poziom dochodów są one najniżej usytuowane. Są to zwykle młode cudzoziemki zza wschodniej granicy lub z terenów południa Europy Wschodniej. Oferują one swe usługi klientom zmotoryzowanym. Trasy szybkiego ruchu stanowią ich miejsce wyczekiwania na klienta. Wizualnie, wyróżnia je strój wyzywający – skąpe bluzeczki, krótkie spódniczki itp. Nie straszne są im wiosenne burze, letnie upały, jesienne słoty czy zimowe mrozy. Młode kobiety drepczą wzdłuż skraju drogi w tę i z powrotem, pokazując swą gotowość do świadczenia usług.

Niestety wzrasta liczba dzieci oferujących usługi seksualne na dworcach kolejowych, a także w ramach prostytucji drogowej, co w następstwie może prowadzić do wykorzystywania dzieci w celach pornograficznych. Uprawianie tego procederu stanowi duże zagrożenie dla dalszego rozwoju dziecka, powodując niekorzystne zmiany w jego systemie wartości i stwarzając możliwość zarażenia się chorobami wenerycznymi.

Z kolei prostytutki wakacyjne to głównie dziewczęta w wieku 15–17 lat, które po opuszczeniu domu rodzinnego, nierzadko w wyniku ucieczki, nie mają skąd czerpać środków finansowych i sprzedają własne ciało. Ten proceder pozwala im zgromadzić dość znaczne sumy pieniędzy, umożliwiając organizację reszty wakacji w interesujący dla nich sposób.

Prostytucja w środkach masowego przekazu. W przypadku tego rodzaju prostytucji mamy do czynienia z wieloma, bardzo zróżnicowanymi ofertami. Zwykle są one zamieszczane w prasie lub na stronach internetowych. W tej formie awizowania potrzeby usług lub możliwości ich świadczenia uczestniczą najczęściej osoby młode, uczniowie szkół średnich, studenci. Osoby te na ogół nie przekraczają trzydziestego roku życia. Część z nich poszukuje raczej sponsora, czyli osoby, która w zamian za utrzymywanie z nią kontaktów seksualnych, czy wspólnego spędzania czasu będzie wypłacała honorarium o ustalonej wysokości. Natomiast reszta poszukuje klientów i nie zależy im na tym, aby była to jedna, stała osoba.

Spośród osób zajmujących się tą formą prostytucji można wyodrębnić dwie grupy, które różnią się od siebie stopniem wykształcenia, pochodzeniem społecznym, poziomem inteligencji czy poziomem przystosowania do życia w społeczeństwie.

Pierwszą z nich stanowią osoby uczące się, które nie mają szczególnie trudnej sytuacji ekonomicznej. Są to kobiety i mężczyźni inteligentni, w pełni uczestniczący w życiu towarzyskim czy kulturalnym. Dla nich praca ta ma stanowić jedynie dodatkową formę zdobywania pieniędzy, które mogą przeznaczyć na przykład na poszerzanie swoich zainteresowań³¹. Drugą grupę stanowią osoby będące w skrajnie niekorzystnej sytuacji finansowej. Są to osoby, które charakteryzuje niezwykle podobieństwo pod względem braku zaradności życiowej, lub nieumiejętności radzenia sobie z kłopotami dnia codziennego.

Oferty na stronach internetowych są z reguły wielką niewiadomą dotyczącą zarówno nadawców, jak i odbiorców wiadomości. Nie wiadomo, kto jest jakim człowiekiem i jakie ma rzeczywiste intencje oraz oczekiwania, i co z takiego kontaktu może wyniknąć. W wielu przypadkach oprócz rozczarowań, kontaktów o charakterze pedofilskim, różnych naruszeń stanu zdrowia fizycznego i psychicznego, może dojść wręcz do zmarnowania szans na normalne życie i prawidłowy rozwój danego człowieka.

Handel kobietami. Handel kobietami nie jest typowym rodzajem prostytucji. Wiąże się on ze zmuszaniem do czynności seksualnych kobiet wbrew ich woli, z dala od kraju ich miejsca zamieszkania.

Zmiany polityczno-ekonomiczne zachodzące w naszym kraju od 1990 roku, przyniosły szereg zmian zarówno pozytywnych, jak i negatywnych. Wśród najbardziej dolegliwych, zauważalnych na co dzień przeobrażeń jest utrzymujące się przez szereg lat zubożenie dużej części społeczeństwa.

Jednocześnie w prasie zaczęły pojawiać się ogłoszenia o intratnych pracach w różnych krajach zachodnioeuropejskich. Oferty skierowane były głównie do dziewczyn i młodych kobiet (w ogłoszeniu szczególnie podkreślano młody wiek kandydatek). Przeważnie obiecywano następujące prace: opiekunka do dzieci i osób starszych, kelnerka, sprzątaczką, modelką i hostessą. Nie wymagano odpowiedniego wykształcenia, doświadczenia, biegłej znajomości języków. Ogłoszeniodawcy oferowali pomoc w załatwieniu wszelkich formalności urzędowych związanych z wyjazdem i pobytem w obcym kraju oraz udzielenie pożyczek finansowych dotyczących zagospodarowania w nowym miejscu.

Możliwość otrzymania intratnej pracy, połączona z powszechnie funkcjonującym przez wiele lat mitem lepszego życia na Zachodzie – po prostu kusił.

³¹ M. Kowalczyk-Jamnicka, *op. cit.*, s. 64.

Dlatego mnóstwo młodych kobiet wyjeżdżało za granicę w przekonaniu, że jadą do oczekiwanej, umówionej pracy. Dopiero na miejscu okazywało się, że rzeczywistość jest inna, że będą pracowały w tzw. seks-biznesie.

Młode kobiety trafiały za granicę również w wyniku porwań dokonywanych w dyskotekach z użyciem środków odurzających. W kraju docelowym, pod presją gróźb czy fizycznej przemocy zmuszano je do uprawiania seksu.

Wiele rozczarowań przynosiły także małżeństwa zawierane z cudzoziemcami – niejednokrotnie była to jedna z metod rekrutacji do uprawiania prostytucji. Stręczyście zabierali przywiezionym kobietom dokumenty, zastraszały je, znęcali się fizycznie i psychicznie, zabierając przy tym większość, jeśli nie całość zarobków. Ofiary były zbyt zastraszone, by zgłosić się na policję. Często przebywały w danym kraju nielegalnie i obawiały się deportacji, jak również wstydu czy upokorzenia po powrocie do kraju.

Handel kobietami z terenu Europy Środkowo-Wschodniej stał się domeną zorganizowanych grup przestępczych, zarówno z Europy Zachodniej, jak i krajów pochodzenia ofiar. Jedną z cech wyróżniających przestępczość zorganizowaną jest to, że zawsze zajmują się działalnością, która przynosi największe korzyści, np. handel bronią i narkotykami, oszustwa podatkowe – podobne zyski zaczął przynosić handel młodymi kobietami na chłonnym rynku europejskim. Już na początku lat dziewięćdziesiątych do kraju zaczęły docierać pierwsze doniesienia o handlu kobietami pochodzącymi z Polski. Krajowe gazety pisały o polskich kobietach zmuszanych do prostytucji w domach publicznych w Europie Zachodniej, wiadomości te były oparte na publikacjach, jakie pojawiły się w prasie zachodnioeuropejskiej. Polska prasa zaś nadawała temu tematowi sensacyjny charakter, co nie przyczyniało się we właściwy sposób do wzrostu świadomości w społeczeństwie i do poważnego traktowania tego problemu. Brakowało rzetelnych informacji na temat zaistniałego zjawiska.

Dotychczas poszczególne rządy nie zwracały większej uwagi na rozprzestrzeniające się przestępstwo handlu kobietami. Brakuje programów zapobiegania temu procederowi. W 1995 roku powstała pozarządowa organizacja La Strada, która zajmuje się wyłącznie pomocą dla ofiar handlu i jego zwalczaniem. La Strada współpracuje z Interpolem oraz podobnymi organizacjami w Polsce i za granicą. Prowadzi telefon zaufania i zapoczątkowała kampanię edukacyjną, mającą uświadomić młodym kobietom możliwe, zgubne konsekwencje przyjmowania niektórych ofert pracy, a także naświetlić społeczeństwu, czym grozi handel kobietami.

Wciąż nie ma spójnego systemu pomocy ofiarom handlu, który oferowałby kompleksowe wsparcie, np. schronisko, oraz pomoc finansową, psychologiczną i prawną. Stworzenie takiego systemu wymaga współpracy między krajami, z których pochodzą kobiety a krajami, gdzie trafiają jako ofiary handlu.

Charakterystyka, skala zjawiska i regulacje prawne

W Polsce nie ma oficjalnych danych na temat liczby prostytutek – dane, które służą najczęściej jako podstawa do tego typu analiz związane są z popełnionymi przestępstwami odnotowanymi przez policję. Według różnych ocen, skala tego zjawiska dotyczy 10,000–12,000 lub 30,000–40,000 osób, a nawet, według niektórych szacunków, 100,000 osób³², z czego około 10% nie ukończyło jeszcze 18 lat³³. Po roku 2000 najmłodsza zatrzymana przez policję prostytutka miała 12 lat. Zgodnie z danymi policji, z jednej strony wzrasta liczba młodocianych prostytutek, a z drugiej ujawnia się prostytucja chłopięca. Poza zasięgiem rejestracji policji są prostytutki internetowe.

Z przeprowadzonych badań wynika, że najwięcej prostytutek jest w dużych miastach. Zdecydowana większość z nich wywodzi się z rodzin robotniczych (60–70%) i ma wykształcenie podstawowe. Są to przeważnie kobiety niezamężne, jednak wiele z nich posiada dzieci. Ponad połowa wychowała się w atmosferze awantur i pijaństwa w rodzinie. Wiek większości prostytutek mieści się w przedziale 17–35 lat. Proces wchodzenia w zawód był najczęściej stopniowy. Po 10 latach większość myśli o zakończeniu tej pracy³⁴.

Prostytucja jest poważnym problemem także innych krajów Unii Europejskiej. Po upadku muru berlińskiego i zniesieniu kontroli granicznej, niekontrolowana fala kobiet zalała europejski rynek seks-biznesu – według szacunków przybyło ich około 300 tysięcy z Europy Wschodniej do krajów Europy Zachodniej, nie licząc prostytutek z anglojęzycznej Afryki. Większość dziewcząt ze wschodu znajduje się w rękach niezwykle brutalnych organizacji mafijnych,

³² Zob. m.in. Cz. Grzeszczyk, *Etiologia polskiej przestępczości*, [w:] *Przestępczość w Polsce w latach 90.: konferencja naukowa*, red. F. Prusak, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Handlu i Prawa im. Ryszarda Łazarskiego, Warszawa 2002, s. 24; U. Świętochowska, *Patologie cywilizacji współczesnej*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2001.

³³ Por. J. Moczydłowska, *Rodzinne uwarunkowania prostytucji nieletnich*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 1996, nr 10; P. Smoleński, *Młodzież i prostytucja*, „Gazeta Wyborcza” 2003, nr 2, s. 5.

³⁴ W pracach publikowanych w latach 1980–2000, próbowano określić przyczyny prostytuowania się kobiet w Polsce. Przykładem mogą być prace Hołysta, Jasińskiej, Moczydłowskiej, Kurzępy czy Knapika. Do społecznego uświadomienia skali zjawiska prostytucji przyczyniły się także interesujące publikacje na łamach czasopism, zwłaszcza w „Polityce”, „Wprost” i „Newsweeku”.

które za wszelką cenę chcą osiągnąć zyski. Sytuacja prostytutek w poszczególnych krajach jest zróżnicowana.

W Wielkiej Brytanii szacuje się, że około 70 tysięcy kobiet i mężczyzn trudni się prostytutką, jednak ich status i prawa są niemal ustawicznie łamane. Państwo teoretycznie dopuszcza prostytutkę, jednak utrudnia ją poprzez ustawodawstwo, zabraniające nagabywania klientów, prowadzenie domów publicznych i lokowanie w bankach pieniędzy uzyskanych od klientów. Najbardziej wpływowymi osobami, które decydują o losie prostytutek są lokalni radni i policja. Przykładowo, w dzielnicy Westminster w Londynie prostytutki ogłaszające się poprzez przyklepanie kartek na budkach telefonicznych są obecnie ściągane przez policję. W innych częściach kraju policja jest bardziej tolerancyjna.

W Niemczech od 1 stycznia 2002 roku na mocy nowych przepisów „pracownicy świadczący usługi seksualne” nie prowadzą działalności sprzecznej z dobrymi obyczajami, jak to dotychczas ujmował Kodeks karny. Każdego dnia w Niemczech całkowicie legalnie prostytuuje się 40,000 do 60,000 kobiet. Świadczą one usługi dla 1,2 miliona mężczyzn rocznie, przy obrotach sięgających 6,4 miliarda euro. Usługi te objęte są podatkiem dochodowym. W świetle nowych przepisów, prostytutki mogą pociągnąć do odpowiedzialności kłopotliwych klientów, mają również prawo do świadczeń socjalnych, w tym zasiłków dla bezrobotnych. Z dochodu odprowadzają składki emerytalne. W tym celu muszą zawierać umowy o pracę z właścicielami agencji lub, co bywa trudne do wykonania, bezpośrednio z klientami.

W Szwecji od 1 stycznia 1999 roku weszła ustawa zakazująca kupowania usług seksualnych. Ci, którzy płacą za „miłość”, są nie tylko wytykani palcami, ale grozi im również kara grzywny, nawet więzienia – do 6 miesięcy bez zawieszenia. W ciągu 3 lat obowiązywania nowych przepisów, przeprowadzono 272 dochodzenia, z czego grzywną ukarano 99 osób.

W tym trudnym dla prostytutki okresie działania następuje rozwój prostytutki utajnionej (zamówienia na telefon, aluzyjne ogłoszenia w gazetach, agencje pod szyldem salonu masażu). Wszystko to funkcjonuje poza kontrolą policyjną i sanitarną. Od 1 lipca 2002 roku przemyt osób w celu wykorzystywania seksualnego został wpisany do szwedzkiego Kodeksu karnego jako nowa kategoria przestępstwa. Obecnie w Szwecji opracowywany jest program walki z napływającą falą prostytutek z Europy Wschodniej.

Włoskie prostytutki mają najlepsze warunki do pracy w Wenecji. Od 1994 roku Włochy z powodzeniem wdrażają program „maksimum tolerancji”. Większość tamtejszych prostytutek pochodzi z Albanii, Mołdawii i Nigerii. Każda z nich ma prawo podpisać z władzami miasta pewnego rodzaju kontrakt. Mogą wykonywać swą pracę w miejscach nieuczęszczanych przez turystów. Co więcej,

w Wenecji zorganizowano nieprzerwaną kampanię organizacyjną – dziewczyny są bardzo mobilne, często przemieszczają się z miasta do miasta. Rozlepiono afisze zachęcające do używania prezerwatyw. Po ulicach miasta krążą mikrobusy z wolontariuszami i tłumaczami mówiącymi po angielsku, rumuńsku czy w dialektach nigeryjskich. Dziewczyny mogą napić się herbaty, dostać prezerwatywę, ulotki z cennymi informacjami we wszystkich językach. Rząd włoski planuje otworzyć (zlikwidowane w 1958 roku) domy publiczne, przy czym przewiduje się całkowity zakaz prostytucji w miejscach ogólnie dostępnych pod karą grzywny (1000–3000 euro) dla klienta i 3 lat więzienia dla prostytutki. Dla włoskich prostytutek, które stanowią niecałe 20% przedstawicieli najstarszej profesji świata w swoim kraju, zaawansowanych wiekiem i stażem, doskonale zorganizowanych i przyjmujących klientów w mieszkaniach, taka zmiana przepisów nie będzie specjalnie odczuwalna. Dla imigrantek, a jest ich ponad 40 tysięcy, nowe prawo będzie oznaczać życiową katastrofę. Pozostawione swojemu losowi na ulicy, zepchnięte do podziemia, jako osoby pozbawione dokumentów będą narażone na więzienie i deportację. Wiele z nich najprawdopodobniej trafi do nielegalnych agencji, gdzie będą zdane na łaskę i niełaskę wyzyskiwaczy³⁵.

Z dotychczasowych rozważań wynika, że prostytucja w naszym kraju nie jest karalna, ale skutki z nią związane mają swoje konsekwencje prawne. Natomiast w innych krajach występują zróżnicowane relacje systemu prawnego wobec zjawiska prostytucji. Rozróżnia się cztery podstawowe relacje:

- prohibicjonizm, czyli całkowity zakaz uprawiania prostytucji, która jest traktowana jak przestępstwo (np. kraje islamskie),
- reglamentaryzm, czyli sankcjonowanie prostytucji i poddanie jej kontroli policji (np. znacząca część krajów Unii Europejskiej),
- neoreglamentaryzm, modyfikacja reglamentaryzmu, w którym nadzór policji zastępuje się nadzorem sanitarno-lekarskim (np. Holandia, Niemcy),
- abolicjonizm, czyli zniesienie wszelkich form rejestracji prostytucji, zakaz prowadzenia domów publicznych, nacisk na profilaktykę i edukację (np. Polska, Słowacja, Litwa).

W Polsce karalne jest tylko stręczycielstwo. Kodeks karny określa stręczycielstwo jako nakłanianie, ułatwianie i czerpanie korzyści materialnych z uprawiania prostytucji. O stręczycielstwie mówimy wówczas, gdy właściciel agencji towarzyskiej wynajmuje pokoje, zapewnia kobietom ochronę i dojazd do klientów, by mogły uprawiać nierząd, z którego będzie miał korzyści finansowe, za

³⁵ Tekst o prostytucji w krajach zachodnioeuropejskich został przygotowany na podstawie dostępnej literatury i szeregu rozmów z Polakami mieszkającymi w tych krajach.

co grozi kara więzienia od 1–10 lat. Skazanie jednak wymaga udowodnienia winy. Kuplerstwo z kolei to umyślne ułatwianie cudzej prostytucji dla osiągnięcia własnej korzyści majątkowej. Sutenerstwo zaś to czerpanie korzyści majątkowej z cudzej prostytucji. Stręczycielstwo, kuplerstwo i sutenerstwo karane jest na podstawie Kodeksu karnego art. 204 § 1–3 k.k.

Podsumowanie

Kondycja moralna, kulturowa i gospodarcza społeczeństwa zależy nie tylko od danego okresu historycznego czy panującego ustroju, ale także w znacznej mierze od tego, jaka jest rodzina, jakie wartości ceni, a jakie odrzuca i jakie cele stawia przed swoimi dziećmi. W nowoczesnym społeczeństwie coraz częściej pojawia się świadomość względności obowiązujących dotychczas norm moralnych. Pogoń za pracą i pieniądzem, oprócz napięć i rozgoryczeń, wywołuje chęć rozładowania frustracji i czynienia tego, co dotąd było moralnie zakazane. Stąd, dość często, mając wolność wyboru nie potrafimy należycie ocenić, co jest ważniejsze – czy wolność wyboru, czy wartość tego, co jest wybierane. Trzeba znać własne potrzeby, w tym seksualne, i możliwości ich zaspokajania. Trzeba umieć racjonalnie o tym rozmawiać. U nas oficjalnie potępia się prostytucję zamiast rozmawiać o jej złych i groźnych aspektach, o przyczynach i możliwościach ograniczania jej skutków.

Prostytucja to zjawisko wieloaspektowe, w tym szczególnie: społeczne, ekonomiczne, moralne, prawne. Związane jest z udziałem co najmniej dwóch osób. Ma ono swoje uwarunkowania rynkowe. Wiąże się zawsze z określonym miejscem nawiązywania kontaktu i zaistnienia prostytucyjnych zdarzeń.

Prostytucja niesie liczne zagrożenia, także społeczne, zarówno dla prostytutek, jak i ich rodzin. Wśród zagrożeń jednostkowych szczególnie należy wymienić:

- zagrożenia dla zdrowia fizycznego i psychicznego,
- zagrożenia chorobą weneryczną,
- możliwość zakażenia wirusem HIV,
- narażenie na chorobę alkoholową,
- możliwość zajścia w niepożądaną ciążę,
- uzależnienie od narkotyków,
- niebezpieczeństwo związane z dewiacjami i agresywnymi zachowaniami klientów.

W Polsce nie ma oficjalnych danych na temat prostytutek. Jednak według różnych ocen, skala tego zjawiska obejmuje nawet 100 tysięcy osób, z których około 10% nie ukończyło jeszcze 18 lat. Najwięcej prostytutek jest w dużych

miastach. Pochodzą głównie z rodzin robotniczych o niskim poziomie wykształcenia. W poszczególnych krajach Europy Zachodniej dziesiątki tysięcy kobiet uprawia ten proceder, wśród nich olbrzymią rzeszę stanowią imigrantki.

W poszczególnych krajach obowiązują zróżnicowane regulacje prawne związane z funkcjonowaniem prostytucji. W Polsce proceder ten nie jest karalny, karalne jest tylko stręczycielstwo, co, przy braku jednoznacznie oczywistych dowodów, bardzo często uchodzi bezkarnie.

Prostytucja jest jedną z najstarszych patologii społecznych. Na przestrzeni dziejów zmieniały się jej formy pod względem legalności czy dostępności. Prostytucja jest charakterystyczna dla społeczeństwa podzielonego na silnych i słabych, dopuszczającego traktowanie ludzi istic przedmiotowo. Dopóki jest popyt i podaż, żadne restrykcje nie dadzą radykalnych, oczekiwanych rezultatów. Trzeba rozpocząć od racjonalnie moralnego wychowania w rodzinie i zadbać o wysoki poziom rozwoju gospodarczego kraju, umożliwiający rodzinne życie na odpowiednim poziomie zaspokajania jej potrzeb.

* * *

Sytuacja każdej rodziny jest nierozzerwalnie związana z warunkami społeczno-gospodarczymi w których rodzina funkcjonuje. Od końca 1989 roku rozpoczął się proces transformacji w naszym kraju. Oprócz szeregu skutków pozytywnych wynikających z wprowadzania gospodarki rynkowej, dały się zauważyć i odczuć liczne zagrożenia. Do najbardziej dolegliwych należy zaliczyć:

- bezrobocie,
- wzrost niepewności społecznej,
- zagrożenie bezpieczeństwa socjalnego,
- rozszerzenie się strefy biedy i niedostatku,
- wzrost zagrożenia przestępczością.

Bezrobocie powróciło po okresie międzywojennym na nieoczekiwaną skalę, zarówno przez elity rządzące jak i obywateli kraju. Wyżej wymienione pozostałe zagrożenia na zasadzie towarzyszącego domina w sposób zwielokrotniony dały się odczuć szerokim rzeszom społeczeństwa.

Zapoczątkowanie mechanizmu rynkowego w gospodarce Polski z początkiem 1990 roku w istotny sposób zmieniło sytuację na rynku pracy. Powstaje wolny rynek pracy na którym pracodawcy dążą do zatrudniania pracowników, w takiej skali, czasie, strukturze kwalifikacyjnej i wiekowej, jaka jest najlepsza z punktu widzenia interesów przedsiębiorstwa. Nastąpiła wówczas fala ogromnych zwolnień z dużych przedsiębiorstw państwowych. Powstające firmy prywatne nie były wtedy w stanie stworzyć wystarczająco dużej liczby miejsc pracy.

W następnych latach w sposób przemienny występuje wtedy wzrost lub spadek wzrostu gospodarczego, co w sposób bezpośredni łączyło się z rozmiarami bezrobocia. Jedynie w latach 1998–2001 wzrost PKB nie przyczynił się do wzrostu miejsc pracy. Było to wynikiem wprowadzania nowych technologii, które wiązały się ze wzrostem wydajności i mniejszym zatrudnieniem.

Bezrobocie prowadzi do raptownego spadku dochodów rodzin, co wiąże się z degradacją ekonomiczną, która przejawia się w obniżaniu materialnego poziomu życia, a także w ubóstwie zagrażającym egzystencji bezrobotnego i jego rodziny. Bezrobocie jest główną siłą sprawczą niedoli rodzin, a jego długotrwałość prowadzi do marginalizacji społecznej³⁶. Ponadto do skutków tych należy zaliczyć również negatywne oddziaływanie na zdrowie.

Bezrobocie dotyka godności człowieka i jego rodziny, wywołuje tym samym negatywne zmiany w sferze psychicznej. Bezrobotni reagują na to co raz częściej złością i agresją. Szok jest reakcją oszołomienia, zagubienia, często związany jest z lękiem. Jednostki pozbawione pracy ogarnia troska o przyszłość rodziny³⁷. W przedłużającym się okresie bezrobocia ludzi ogarnia bezsilność, bezradność i odczuwanie tej sytuacji jako nie zasłużonej krzywdy³⁸.

Szczególnie trudna sytuacja jest rodzin niepełnych, a szczególnie matek samotnie wychowujących dzieci. Nie mała część z nich żyje na skraju ubóstwa i w poczuciu całkowitej beznadziejności. Dużym problemem jest również bezrobocie wśród młodzieży. Wywołuje to groźne skutki społeczne i przeważnie trwałe zmiany w psychice młodych. Sprzyja to frustracji, kreuje obojętność, hamuje rozwój osobowości, obniża aspiracje edukacyjne, wywołuje lęk o przyszłość. W tej sytuacji dość często rodzina czuje się bezradna. Przymusowa bezczynność zawodowa i nie uregulowany tryb życia wyzwalają u bezrobotnych zachowania dewiacyjne, które znajdują swój wyraz w alkoholizmie, narkomanii, przestępstwach czy prostytucji.

³⁶ B. Balcerzak-Paradowska, *Polityka rodzinna – uwarunkowania i kierunki działań*, [w:] *Praca i polityka społeczna w perspektywie XXI wieku*, IPiSS, Warszawa 1998, s. 257.

³⁷ S. Szumpich, *Przemiany gospodarcze a dylematy bezrobocia*, Uniwersytet Jagielloński, Kraków 2003, s. 84.

³⁸ Zob. G. Gęsicka, *Długoterminowe bezrobocie*, „Rynek Pracy” 1992, nr 11/12; P. Mosiek, *Ekonomiczne i polityczne warunki kształtowania się bezrobocia*, „Polityka Społeczna” 2001, nr 7, a także P. Mosiek, *Socjologiczne aspekty bezrobocia*, „Polityka Społeczna” 2002, nr 1.

Bibliografia

- Auleytner J., *Polskie kwestie socjalne na przełomie wieków*, Wydawnictwo Elipsa, Warszawa 2001.
- Bałtowski M., Miszewski M., *Transformacja gospodarcza w Polsce*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006.
- Balcerzak-Paradowska B., *Polityka rodzinna – uwarunkowania i kierunki działań*, [w:] *Praca i polityka społeczna w perspektywie XXI wieku*, IPiSS, Warszawa 1998.
- Błachut J., Gaberle A., Krajewski K., *Kryminologia*, Wydawnictwo Arche, Gdańsk 2007.
- Czekaj K., Gorlach K., Leśniak M., *Labirynty współczesnego społeczeństwa*, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 1998.
- Encyklopedia popularna PWN*, Warszawa 1998.
- Encyklopedia powszechna Wydawnictwa Gutenberga*, Warszawa 1994.
- Encyklopedia socjologii*, t. 3., red. Z. Bokszański, Oficyna Naukowa, Warszawa 2000.
- Gęsicka G., *Długoterminowe bezrobocie*, „Rynek Pracy” 1992, nr 11/12.
- Imieliński K., *Manowce seksu – prostytutka*, Wydawnictwo Res Polona, Łódź 1990.
- Jasińska M., *Problematyka prostytutki w Polsce*, [w:] *Zagadnienia patologii społecznej*, red. A. Podgórecki, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1976.
- Jurewicz O., Winniczuk L., *Starożytni Grecy i Rzymianie w życiu prywatnym i państwowym*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1970.
- Kowalczyk-Jamnicka M., *Společno-kulturowe uwarunkowania prostytutki w Polsce*, Wydawnictwo Uczelniane Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Bydgoszcz 1998.
- Mała encyklopedia medycyny*, red. S. Bogusławski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1990.
- Mosiek P., *Ekonomiczne i polityczne warunki kształtowania się bezrobocia*, „Polityka Społeczna” 2001, nr 7.
- Mosiek P., *Socjologiczne aspekty bezrobocia*, „Polityka Społeczna” 2002, nr 1.
- „Newsweek” 1999, nr 20; 2003, nr 2, 14.
- Nowak A., Wójcik E., *Problemy i zagrożenia społeczne we współczesnym świecie. Elementy patologii i kryminologii*, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 2001.
- Polityka społeczna*, red. G. Firlić-Fesnak, M. Szyłko-Skoczny, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007.
- Prostytucja jako problem społeczny, moralny i zdrowotny*, red. M. Jędrzejko, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Pułtusk–Warszawa 2006.
- „Ready”, nr 17, październik 2002.
- Starowicz L., *Miłość i seks. Słownik Encyklopedyczny*, Wydawnictwo Europa, Warszawa 1999.

Szumpich S., *Przemiany gospodarcze a dylematy bezrobocia*, Uniwersytet Jagielloński, Kraków 2003.

www.polityka.pl

www.rzeczpospolita.pl

www.policja.pl

www.mswia.gov.pl

www.atext.ceti.pl

www.newsweek.pl

www.free.nga.pl

Aleksandra Jaszcak

Rodzina w obliczu nowego domownika – Internetu

Internet jako zjawisko zakorzenił się w naszej kulturze tak szybko, że ani użytkownicy, ani badacze nie nadążają za jego rozwojem. Mimo prowadzonych od lat 90. coraz to nowych badań, wciąż istnieje jeszcze wiele niezbadanych aspektów sieci. Tymczasem ważne jest, aby poznać to medium na tyle, na ile jest to możliwe, ponieważ różni się ono od pozostałych środków przekazu, ingerując jednocześnie w wiele sfer funkcjonowania człowieka. Podczas gdy każde dotychczasowe medium zmieniało jakąś część życia jednostki – sposoby pracy, rozrywki czy porozumiewania się – sieć zmienia to wszystko naraz, oferując dużo więcej. Hendrykowski (2005) jest zdania, że siłą Internetu nie jest ani liczba użytkowników, ani jego zasięg. Tym, co podtrzymuje funkcjonowanie tego medium jest nieustannie poszerzający się zakres funkcji społecznych, jakie spełnia sieć. Internet wpływa na kształtowanie świadomości zarówno jednostek, jak i społeczeństw, dlatego jego wpływ będzie widoczny również w rodzinie, gdzie powoli zyskuje status kolejnego „domownika”. Co więcej, cyberprzestrzeń zaczyna funkcjonować jako nowe, specyficzne środowisko wychowawcze, istniejące obok klasycznych środowisk, takich jak rodzina czy szkoła. Z tego punktu widzenia, podstawowym problemem staje się kwestia właściwego współgrania tych środowisk.

Trzeba przy tym pamiętać, że ta rewolucyjna technologia – jak każdy nowy wynalazek czy nowe zjawisko cywilizacyjne – obok korzyści niesie ze sobą zagrożenia.

W literaturze przedmiotu można spotkać się ze sprzecznymi opiniami na temat roli Internetu w procesie tworzenia się lub zanikania relacji międzyludzkich (również w rodzinie). W zależności od sposobu, w jaki korzysta się z tego narzędzia, sieć może stać się zarówno przestrzenią rozwoju dla jednostki i jej rodziny, jak również może przyczyniać się do zakłóceń w funkcjonowaniu rodziny.

Możliwości, jakie daje rodzinie Internet

Można wyodrębnić dwie drogi oddziaływań tego medium na środowisko rodzinne. Z jednej strony, sieć jawi się jako przestrzeń rozwoju dla rodziny jako całości. Ma to miejsce wtedy, gdy działania podejmowane w cyberprzestrzeni podtrzymują na różne sposoby spójność systemu rodzinnego. Z drugiej strony, Internet oferuje również wiele możliwości jednostce jako części systemu rodzinnego. Warto jednak pamiętać, że samorealizacja jednostki nie zawsze idzie w parze z dobrem rodziny.

Internet stanowi szansę dla rodziny poprzez możliwość podtrzymywania więzi między jej członkami, umożliwia bowiem kontakt pozbawiony barier czasowych i przestrzennych. Szacuje się, że w ostatnich latach sieć wykorzystywana jest przede wszystkim w celach komunikacji (o czym świadczy m.in. niezwykle popularność komunikatorów głosowych i tekstowych oraz poczty elektronicznej). Już w 1998 roku, po przeprowadzeniu ankiety wśród użytkowników Internetu, 94% badanych przyznało, że sieć umożliwia im utrzymanie kontaktu z rodziną i znajomymi, a 87% zainteresowanych regularnie korzysta w tym celu z Internetu (Śpiewak, 2004).

Konsolidacji rodziny sprzyja również taka forma obecności w sieci, jak strony www. Obecnie każdy może mieć prywatną stronę internetową, pełniącą funkcję wizytówki – niezbędnego elementu wyposażenia współczesnego człowieka. Coraz częściej strony takie zakładają całe rodziny. Prezentowane są na nich koligacje rodzinne (często w formie rozbudowanych drzew genealogicznych), galerie zdjęć, opowieści z życia rodziny, a także zaproszenie do kontaktu dla odwiedzających tę stronę.

Okazuje się, że w wielu rodzinach pojawienie się komputera zbliżyło do siebie dzieci i rodziców. Razem uczą się obsługi komputera, korzystają z dostępnych tam informacji, porozumiewają się przy pomocy komunikatorów czy wspólnie grają. Bub (2005) przytacza wypowiedzi rodziców, grających wraz ze swoimi dziećmi w gry typu MMORPG (*Massively Multiplayer Online Role-Playing Gaming*), którzy twierdzą, że dzieci nabywają w ten sposób umiejętności współpracy, dowodzenia i skutecznego komunikowania się, a ponadto eksperymentują (w pozytywnym znaczeniu) z tożsamością i podejmowaniem nowych ról społecznych. Niektóre gry sprzyjają nawet zgłębianiu zasad ekonomii, wymagając od użytkowników wykorzystania wiedzy na temat handlu (np. w Domu Aukcyjnym gry *World of Warcraft*). Dla rodzin, których członkowie przebywają daleko od siebie, zaletą takiego wspólnego grania jest możliwość przebywania ze sobą w sposób bardziej interaktywny niż np. podczas rozmowy przez telefon. Wspólne przeżywanie przygód (nawet jeśli odbywa się w przestrzeni wirtualnej)

zdaje się łączyć ludzi, podobnie jak inne wykonywane razem aktywności. Wreszcie, ten rodzaj wspólnej rozrywki sprawia, że osłabieniu ulega różnica międzypokoleniowa – rodzice poznają świat, w jakim lubi przebywać ich dziecko (i mogą sprawować nad nim większą kontrolę), a dzieci mają szansę poznać rodziców od innej strony niż na co dzień.

Hendrykowski (2005) jest zdania, że dostęp do Internetu nie zawsze bywa w pełni wykorzystany w praktyce – do wykonania rozmaitych operacji niezbędna jest kompetencja. W wielu rodzinach dzieci wyprzedzają swoich rodziców pod względem umiejętności posługiwania się komputerem i Internetem. Zwykle to dzieci są inicjatorami kupna komputera i to one szybciej niż rodzice uczą się z niego korzystać, a także pomagają im opanować zasady obsługi sprzętu. Powoduje to swego rodzaju odwrócenie ról w rodzinie, w wyniku czego dzieci stają się nauczycielami własnych rodziców. W niektórych przypadkach taki układ sprzyja osłabieniu konfliktów między rodzicami a dorastającymi dziećmi (Radchoński, Wańczyk, 2004).

Niekiedy takie odwrócenie ról sięga jeszcze dalej. W końcu 2004 roku w poznańskich szkołach ruszył program integracyjny, polegający na kursowym przysposabianiu seniorów do korzystania z Internetu przez wnuki biegłe w tej dziedzinie. Dziadkowie i babcie pod okiem młodszych o dwa pokolenia instruktorów uczą się posługiwać myszką, nadawać i odbierać e-maile, płacić rachunki, grać w szachy z komputerem czy nawigować w poszukiwaniu informacji. Uzyskanie dostępu do sieci oznacza dla starszych ludzi ponowne włączenie ich do współczesnego społeczeństwa, dzięki czemu będą mniej bezradni, samotni i – przynajmniej w swoim poczuciu – zbędni (Hendrykowski, 2005). Dla dzieci natomiast rola instruktora osób starszych (rodziców czy dziadków) stanowi niepowtarzalną okazję do wykazania się swoimi kompetencjami oraz wzmocnienia zaufania do siebie. Paradoksalnie, technologia, która dla wielu ludzi – zwłaszcza starszych – stanowi trudną do przekroczenia barierę, odpowiednio wykorzystana może sprzyjać integracji pokoleń.

Internetowi zarzuca się często negatywny wpływ na interakcje społeczne – mówi się, że niszczy relacje międzyludzkie, prowadzi do alienacji i atomizacji społeczeństwa. Oczywiście jest, że rozwój technologiczny ma wpływ na stosunki między ludźmi, choćby z powodu zmian form komunikacji. Skoro jednak Internet czyni komunikację między ludźmi łatwiejszą, powinien także sprzyjać nawiązywaniu i utrwalaniu nowych kontaktów (Przywara, 2004). W świetle dotychczasowych badań widać, że rzeczywiście tak jest. Castells (2003) twierdzi, że korzystanie z Internetu nie prowadzi do alienacji i ograniczania interakcji społecznych. Wyniki badań dotyczące tej kwestii można przedstawić następująco:

1. Sieć pozwala na podtrzymywanie już istniejących kontaktów, ich intensyfikację i odnawianie, np. dzięki korzystaniu z poczty elektronicznej czy komunikatorów. Jednak ta forma komunikowania nie zastępuje tradycyjnych sposobów interakcji: spotkań, rozmów telefonicznych lub pisania listów.
2. Internet daje szansę uczestniczenia w wirtualnych społecznościach i pozwala nawiązywać nowe relacje.
3. Sieć umożliwia łączenie kontaktów wirtualnych z rzeczywistymi – osoby spotykające się w cyberprzestrzeni niejednokrotnie przenoszą te relacje do świata realnego, co może skutkować wzmocnieniem więzi.

Ben-Ze'ev (2005), specjalista od relacji uczuciowych w cyberprzestrzeni, pisze o zaletach Internetu jako medium wspierającego rozwój wzajemnej relacji dwojga ludzi. Zalety te odnoszą się jednak w głównej mierze do ludzi, którzy pozostają w udanych związkach istniejących w przestrzeni realnej. W takich przypadkach, sieć służy jako sposób nawiązania, a następnie umacniania (już poza cyberprzestrzenią) znaczących związków uczuciowych – lub jako działanie mające na celu wyłącznie utrzymywanie i pogłębianie związków istniejących od początku w świecie realnym. Internet sprzyja również osobom mającym problemy z nawiązywaniem bliskich relacji intymnych w świecie rzeczywistym – przybywa par, które znajomość zawarły za pośrednictwem sieci, np. na czatach czy specjalnie w tym celu stworzonych serwisach randkowych. Jak zatem widać, Internet nie tylko sprzyja podtrzymywaniu już istniejących więzi, ale również umożliwia tworzenie nowych.

Sieć oferuje rodzinie także możliwość wsparcia społecznego. Na forum Internetu można w sposób nieskrępowany wyrażać i wymieniać poglądy, idee, pomysły – co czyni z niego obszar łączący nie tylko pojedynczych ludzi, ale całe grupy społeczne czy poszczególne subkultury. Społeczności internetowe, które najczęściej zawiązują się właśnie na forach dyskusyjnych, służą radą i pomocą w kryzysowych sytuacjach. Istnieją także fora o tematyce rodzinnej, które oprócz tego, że umożliwiają dzielenie się doświadczeniami i udzielanie sobie wsparcia, stanowią zarazem kolejną formę obecności rodziny w cyberprzestrzeni. Za przykład posłużyć mogą fora dla przyszłych matek, gdzie kobieta może uzyskać wszelkie potrzebne informacje dotyczące przebiegu ciąży, może podzielić się własnymi doświadczeniami i poznać doświadczenia innych kobiet, jak również może otrzymać z ich strony wsparcie emocjonalne. Warto odnotować, że na takich forach często tworzą się osobne wątki, gdzie wypowiadają się także przyszli ojcowie.

Sieć stanowi obszar rozwoju dla rodziny również poprzez wspieranie w rozwoju konkretnego członka tej rodziny. W ramach tych oddziaływań można wyodrębnić kilka obszarów Internetu, które w sposób szczególny odpowiadają na potrzeby jednostki.

Niezwyczajnie ważnym i ostatnio często podejmowanym przez badaczy tematem jest edukacyjny wymiar Internetu. Cyberprzestrzeń staje się kolejnym środowiskiem edukacyjnym i wychowawczym, a zakres jego wpływu jest już praktycznie nieograniczony. Możemy mówić zarówno o wychowaniu i nauczaniu za pośrednictwem Internetu, jak i w jego obrębie.

Komputer podłączony do sieci jest narzędziem, które niewątpliwie wspomaga proces edukacji. Internet wykorzystywany planowo w celach edukacyjnych, np. w szkoleniach, stwarza ogromne możliwości poprawy lub wsparcia jakości życia człowieka. Argumenty przemawiające za metodą nauczania, którą określa się jako *e-learning*, to przede wszystkim: redukcja czasu i kosztów, wysoka jakość kursów i większa ich dostępność oraz uczenie się poprzez osobiste doświadczenie (Aouil, Kajdasz-Aouil, 2004).

Oprócz takich form doskonalenia jak *e-learning*, Internet wykorzystywany jest także jako pomoc dydaktyczna. Na rynku dostępne są liczne gry edukacyjne i programy, które powstały właśnie z myślą o wykorzystaniu ich w dydaktyce. Nauka z udziałem komputera i za pośrednictwem sieci przebiega w sposób bardziej atrakcyjny ze względu na wielość form oraz ilość bodźców dostarczanych podczas pracy z tym multimedialnym urządzeniem (Śpiewak, 2004). Podstawową zaletą jest znaczne ułatwienie dostępu do informacji uzyskiwanych tą drogą oraz skrócenie czasu oczekiwania na nie. Dzięki temu Internet oferuje szansę na pełniejsze, bardziej kompleksowe przygotowanie do zajęć. Sieć umożliwia także ciągłą aktualizację wiedzy, co pozostaje nie bez znaczenia w czasach tak szybkich i rozległych przemian, jak obecne.

Pomimo rozmaitych zagrożeń ze strony nowego medium, coraz bardziej powszechne jest zdanie, że Internet może służyć również edukacji seksualnej. Lew-Starowicz (1997) nie ma wątpliwości, że dzięki nowym mediom postęp w zakresie edukacji seksualnej na świecie jest ogromny. Zdaniem badacza, wynika z tego również fakt, że coraz więcej ludzi ma bardziej udane życie seksualne. Zasadniczą rolę odgrywa tu aspekt poznawczy, bowiem im więcej człowiek wie, tym łatwiej sam może sobie pomóc i w satysfakcjonujący sposób wykreować własne życie seksualne. Natomiast dane uzyskane przez chińskich badaczy (Lou, Zhao, Gao, 2004) dowodzą, że program edukacji seksualnej przez Internet zwiększa w sposób znaczący wiedzę młodych ludzi na temat zdrowia reprodukcyjnego, jak również posiada wpływ na postawy młodzieży wobec kwestii związanych z seksem. Okazało się również, że ten rodzaj edukacji seksualnej jest wysoko akceptowany przez młodych ludzi. Odpowiedzi na pytania dotyczące sfery seksualnej, o które w wielu przypadkach raczej niechętnie pytano rodziców lub nauczycieli, teraz mogą być w prosty sposób uzyskane za pośrednictwem Internetu. W porównaniu z poradnictwem czy dyskusjami odbywającymi się „twarzą

w twarz”, edukacja seksualna poprzez sieć gwarantuje znacznie większą prywatność, co ułatwia młodemu człowiekowi konfrontację z problemem. Jest to swoiste zerwanie z tradycyjnym wzorcem komunikacji pomiędzy młodymi ludźmi z jednej strony a szkołą i rodziną z drugiej.

Pisząc o rzeczywistości wirtualnej jako przestrzeni wspomagania rozwoju i życia człowieka, nie sposób pominąć jej udziału w profilaktyce i wsparciu psychospołecznym. Zdaniem niektórych badaczy (Aouil, Kajdasz-Aouil, 2004; Siemieniecki, 1999), nowoczesna technologia informacyjna stała się już na tyle integralną częścią naszego życia, że może być pomocna w pracy korekcyjno-rewalidacyjnej oraz wspomagającej. Jej rolę podkreśla się szczególnie w następujących obszarach: usuwanie zaburzeń rozwojowych, rozwijanie umiejętności intelektualnych oraz wspomaganie rozwoju osobowościowego. Jak zauważył Thompson (2001), ludzie coraz częściej czerpią z doświadczeń medialnych informacji, które pozwalają im na kształtowanie siebie.

W zakresie wykorzystania sieci w celu udzielania konkretnych usług psychologicznych obserwuje się znaczny rozwój od czasu pierwszych doświadczeń w latach 70. ubiegłego wieku. Praktyka psychologiczna *via* Internet upowszechnia się w coraz większym stopniu i obecnie obejmować może następujące rodzaje usług: psychoterapia, konsultacja lub porada oraz dodatkowy kontakt (uzupełniająca forma kontaktu psychoterapii tradycyjnej) (Aouil, Kajdasz-Aouil, 2004).

W kontekście wykorzystania sieci w celu pomocy psychologicznej, Aouil i Kajdasz-Aouil zwracają także szczególną uwagę na coraz liczniejszą populację młodych użytkowników Internetu. Ze wstępnych analiz wynika, że wielu młodych ludzi woli mieć wsparcie psychologiczne i duchowe pochodzące od *wirtualnej* postaci, co daje im możliwość skonsultowania wielu spraw w jednej chwili bez konieczności bezpośredniego kontaktu. Według autorów, nie stanowi to zagrożenia dla rzeczywistych kontaktów podejmowanych w celu pomocy i wsparcia.

Cyberprzestrzeń konfrontuje młodą osobę z olbrzymią dawką informacji, oferując jednocześnie możliwość odkrywania za ich pomocą świata, ludzi i samego siebie. Jest to okazja do zrozumienia i, niekiedy, rozwiązania specyficznych dla tego wieku problemów rozwojowych. Wśród potrzeb typowych dla adolescencji wymienienia się:

- potrzebę samookreślenia (realizowaną w cyberprzestrzeni np. podczas wcielania się w role w popularnych grach typu RPG – *Role Playing Game*),
- potrzebę przynależności (zaspokajaną m.in. dzięki przynależności do rozmaitych grup dyskusyjnych),
- potrzebę intymności (realizowaną np. za pośrednictwem serwisów randkowych),

- potrzebę seksualną (zaspokajaną w formie cyberseksu na komunikatorach czy czatach),
- potrzebę rozładowania frustracji (realizowaną dzięki gwarantowanej przez sieć anonimowości i fizycznemu dystansowi),
- potrzebę autoekspresji i kreatywności (zaspokajaną m.in. na blogach czy forach).

Na przykładzie populacji młodych użytkowników widać wyraźnie, że Internet odpowiada na potrzeby człowieka na wiele różnych sposobów.

Można zatem powiedzieć, że wirtualna rzeczywistość daje jednostce możliwość skorzystania z wielości dostępnych w niej form ekspresji i nieograniczonego bagażu doświadczeń innych użytkowników w celu rozwiązania swoich problemów oraz szeroko rozumianego samorozwoju. Trzeba jednak pamiętać, że jednocześnie cyberprzestrzeń tworzy nowe bariery i nierówności, niosąc ze sobą wiele zagrożeń zarówno dla jednostki, jak i dla rodziny czy społeczeństwa.

Niebezpieczeństwa związane z użytkowaniem sieci

Radochoński i Wańczyk (2004) uzależniają oddziaływanie Internetu na jego użytkowników od równowagi pomiędzy rodzajem a siłą więzi utrzymywanych przez ludzi. Silniejsze więzi związane są z częstymi kontaktami i głębszymi uczuciami, podczas gdy więzi słabe są charakterystyczne dla rzadkich kontaktów i powierzchownych emocji. Zdaniem badaczy, w cyberprzestrzeni oba rodzaje więzi mogą być przydatne w kontaktach między ludźmi wymieniającymi się informacjami, których nie mogą uzyskać w najbliższym otoczeniu. Jednak w tradycyjnie kształtujących się relacjach, z silnymi więzami łączy się bliskość fizyczna. Tymczasem Internet zmniejsza znaczenie dystansu fizycznego dla kształtowania się głębszych relacji. Dlatego autorzy twierdzą, że większość z nowych relacji zawiązanych w sieci będzie raczej słaba i powierzchowna.

Patologicznym sposobem wykorzystania szansy na nawiązanie nowych relacji interpersonalnych są zdrady dokonujące się w cyberprzestrzeni. Ben-Ze'ev (2005) rozróżnia dwa pojęcia: *cybercudzołóstwo*, które polega na nawiązaniu pozamałżeńskiej seksualnej relacji za pośrednictwem Internetu; *cyberniewierność* można natomiast określić jako nielojalność, która podkopuje zaufanie do współmałżonka korzystającego z sieci. Zdaniem autora, podstawowymi przyczynami powszechności *cybercudzołóstwa* i *cyberniewierności* są: szeroka dostępność partnerów, mniejsza bezbronność – a więc większe bezpieczeństwo psychiczne – i z pozoru znacznie mniejsze moralne konsekwencje niż w świecie rzeczywistym. Zjawiska te postrzegane są przez użytkowników jako czynności słabiej

wiążące się ze zdradą, gdyż zawierają więcej elementów wymaganych, „wirtualnych”.

Mimo znaczącej psychologicznej realności odczuwanej przez osoby uprawiające cyberseks, większość ludzi nie uważa go za tak realny moralnie, jak seks w świecie rzeczywistym. Jednak partnerzy zdradzani w ten sposób zwykle nie widzą różnicy pomiędzy romansami przebiegającymi w cyberprzestrzeni a tradycyjnymi – brak kontaktu fizycznego i spotkań w realnym świecie nie zmniejsza poczucia naruszenia zobowiązania do wyłączności. Cyberseks uprawia się z prawdziwą osobą i właśnie ta realna interakcja czyni ten kontakt rzeczywistym pod względem seksualnym – i moralnie problematycznym. Ben-Ze’ev (2005) podkreśla, że zbyt bliska bliskość psychiczna partnerów przebywających ze sobą w cyberprzestrzeni może zagrażać przyszłości relacji ze świata rzeczywistego, zwłaszcza jeśli pojawi się pragnienie urzeczywistnienia wirtualnego romansu. Część osób zaangażowanych w takie sieciowe relacje stopniowo poświęca coraz mniej czasu swoim bliskim spoza cyberprzestrzeni i zaniedbuje codzienne obowiązki. Zatem, uczucie nawiązane i rozwijane w rzeczywistości wirtualnej może prowadzić do bardzo realnych kłótni małżeńskich i rozwodów. Zdaniem autora, te „wirtualne związki” są najpoważniejszym zagrożeniem, z jakim kiedykolwiek musiały się zmierzyć stałe relacje uczuciowe. Spowodowane jest to łatwością nawiązywania takich sieciowych interakcji, ich prywatnym charakterem i relatywnie małymi kosztami psychicznymi. Są uważane za ekscytującą alternatywę dla monotonnego życia codziennego.

Nie tylko osoby dorosłe mogą mieć wpływ na kształt relacji w rodzinie. Korzystanie z sieci przez młodzież (zwłaszcza w celach komunikacyjnych) również wprowadza istotne zmiany w relacjach wewnątrzrodzinnych. Badania (Radochoński, Wańczyk, 2004) wskazują, że rodzice – świadomi znaczącej roli Internetu w życiu młodego pokolenia – wyrażają niepokój z powodu wymiaru czasu, jaki ich dzieci spędzają przy komputerze. Z tego względu, wielu z nich zmuszonych było do narzucenia dzieciom ograniczeń, np. w postaci wyznaczenia limitu godzin, kontrolowania, z kim się kontaktują czy instalowania dodatkowych urządzeń ograniczających korzystanie z sieci. Konflikty na tle komputera i Internetu szczególnie widoczne są w rodzinach, gdzie o dostęp do jednego komputera rywalizuje kilkoro rodzeństwa. Radochoński i Wańczyk donoszą, że najczęstszą przyczyną konfliktów jest chęć skorzystania z dostępu do sieci jednocześnie przez dwoje (lub więcej) z rodzeństwa albo spędzanie przy komputerze zbyt wiele czasu przez jedno z nich. Inna przyczyna rodzinnych konfliktów wynika z przekonania rodziców, jakoby sieć odciągała ich dzieci od wykonywania innych, bardziej pożytecznych form aktywności. Internet jest więc postrzegany jako „złodziej czasu” – i to, jak pokazują wyniki powyższych badań, nie tylko przez rodziców, ale i przez dzieci.

Z ankiety przeprowadzonej przez K. Śpiewak (2004) z kolei wynika, że prawie 2/3 rodziców jest zdania, iż korzystanie z Internetu może narazić ich dzieci na samotność i izolację od rówieśników. Śpiewak przytacza również obawy rodziców dotyczące tego, że długotrwałe i powtarzające się korzystanie z Internetu może spowodować, iż oni sami staną się mniej wiarygodni dla swojego potomstwa, a wartości, jakie próbują im przekazać, okażą się mało atrakcyjne – co w efekcie może mieć wpływ na rozwój zachowań antyspołecznych u dzieci. Nie są to obawy bezpodstawne, ponieważ w chaosie informacji, jaki panuje w sieci, łatwo o zagubienie i ograniczenie umiejętności wyboru pomiędzy tym, co właściwe i przydatne, a tym, co niewłaściwe, szkodliwe i zbędne. Zdarza się, że spędzanie znacznej ilości czasu w fascynującym świecie wirtualnym, gdzie wszystko jest możliwe, gdzie każdy może kreować się na jakąś wyrazistą postać, przynosi rozczarowanie rzeczywistością i ludźmi spoza cyberprzestrzeni.

Jak pisze Biernat (2002), nowym zjawiskiem kulturowym, związanym z upowszechnieniem się przekazu cyfrowego jest *cyberkultura*. Jej pojawienie się spowodowało, że w środowisku człowieka można dziś wyróżnić swego rodzaju *cybernetyczne hiperśrodowisko*. Jest to zbiór różnorodnych bodźców, które docierają do człowieka za pośrednictwem urządzeń generujących tzw. rzeczywistość wirtualną (*virtual reality*). Składają się na nią obrazy, dźwięki, znaki, symbole i kody tworzące przestrzeń życia jednostki. Wszystkie te elementy wchodzi w interakcje z człowiekiem, oddziałują na niego i mają określone konsekwencje (psychiczne, poznawcze, ideologiczne). Zdaniem autora, można założyć, że w niektórych szczególnych sytuacjach elementy środowiska wirtualnego mogą stać się czynnikiem dezorganizującym środowisko wychowawcze.

Cyberśrodowisko jako nowy typ środowiska wychowawczego niesie ze sobą zarówno korzyści, jak i zagrożenia. Jednym z bardzo ważnych wyzwań wychowawczych jest problem moralności w Internecie. W cyberprzestrzeni mamy do czynienia z negatywnymi zjawiskami znanymi ze świata realnego, jednak specyfika sieci (m.in. duża dostępność wszelkich danych) sprawia, że w przestrzeni wirtualnej występują one szczególnie często. Wśród tych zjawisk wymienić należy przede wszystkim pornografię, kradzieże i rozmaite formy uzależnień (Robak, 1999; Wallace, 2004). Duża część dzieci i młodzieży korzysta z Internetu w sposób nieadaptacyjny, np. zaniedbuje swoje obowiązki domowe i szkolne z powodu aktywności w sieci lub regularnie przegląda witryny pornograficzne. Jedne z badań wskazują, że prawie 30% dzieci korzystających z łączności internetowych zagląda na strony zawierające pornografię (Legutko, 2002).

Jednak nie tylko rodzice mają powody do niepokoju w związku z wpływem nowych mediów na użytkowników. E. Polak (2004) zauważa, że osłabieniu ulega integrujące oddziaływanie tradycyjnie socjalizujących instytucji społecznych, takich jak państwo, partie polityczne, szkoły, zakłady pracy, środowisko lokal-

ne, kościoły, czy właśnie rodzina. Coraz szybszy przepływ informacji i zwiększający się ich zasięg wymykają się spod wszelkiej kontroli, przyczyniając się do rozproszenia władzy i autorytetu. Maleje prestiż rodziców oraz innych „przywódców” społecznych, których autorytet wynikał m.in. z tego, że dysponowali niegdyś większą wiedzą. W związku z tym, narasta poczucie chaosu, zagubienia i izolacji.

Współczesna technika powoduje zmianę stylu życia. Elektroniczny przekaz wytworzył pełen pośpiechu, utylitarny język. Ważne jest szybkie tempo przekazywania wiadomości – krótkie proste zdania, oszczędność w słowach, brak jakiegokolwiek refleksji (ponieważ brakuje na nią czasu). Styl ten przenosimy do naszego życia i kontaktów międzyludzkich. Efekt jest taki, że Internet wprowadzie przyspiesza obieg informacji, ale oszczędzając czas, paradoksalnie skłania użytkowników do ciągłego pośpiechu i niedbałości o formę przekazu (Hendrykowski, 2005).

Powyższe rozważania nie wyczerpują tematu, a stanowią zaledwie próbę przedstawienia wybranych aspektów obecności w życiu rodzinnym nowego medium, jakim jest Internet. Jednak już można zauważyć, że nie istnieje jednoznaczna odpowiedź na pytanie, w jaki sposób Internet wpływa na funkcjonowanie rodziny, bowiem w zależności od sposobu, w jaki się z niego korzysta, stanowi on zarówno szansę, jak i zagrożenie. Sieć w pewien określony sposób wpływa na rodzinę, ale też konkretna sytuacja rodzinna może wyznaczać siłę oddziaływania i miejsce, jakie Internet zajmuje w rodzinie jako „nowy domownik”. Co więcej, okazuje się, że ta sama aktywność może przynosić korzyść jednostce, a jednocześnie szkodzić rodzinie jako całości.

Bibliografia

- Aouil B., Kajdasz-Aouil M., *Rzeczywistość wirtualna jako przestrzeń wspomagania rozwoju i życia człowieka*, [w:] *Jednostka, grupa, cybersieć. Psychologiczne, społeczno-kulturowe i edukacyjne aspekty społeczeństwa informatycznego*, red. M. Radochoński, B. Przywara, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania, Rzeszów 2004, s. 43–70.
- Ben-Ze'ev A., *Miłość w Sieci. Internet i emocje*, przeł. A. Zdziemborska, Wydawnictwo Rebis, Poznań 2005.
- Biernat T., *Cyberuzależnienia*, „Wychowanie na co dzień” 2002, nr 10–11, s. 42.
- Bub A., *Family Online Gaming*, „Computer Games Magazine”, sierpień 2005.
- Castells M., *Galaktyka Internetu. Refleksje nad Internetem, biznesem i społeczeństwem*, przeł. T. Hornowski, Wydawnictwo Rebis, Poznań 2003.

- Hendrykowski M., *Metafory Internetu*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Poznań 2005.
- Komputer w diagnostyce i terapii pedagogicznej*, red. B. Siemieniecki, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 1999.
- Legutko P., *Internetowy natóg*, „Nowe państwo” 2002, nr 5, s. 22–23.
- Lew-Starowicz Z., *Taniec godowy na klawiaturze* (kwiecień 1997), <http://www.cyber.com.pl/archiwum/sex/5.shtml> (16.10.2007).
- Lou C.-H., Zhao Q., Gao E.-S., *Can Internet be an effective way to conduct sex education for young people in China?* (2004), <http://iussp2005.princeton.edu/download.aspx?submissionId=50185> (20.11.2007).
- Polak E., *Wpływ rozwoju naukowo-technicznego na stosunki społeczne*, [w:] *Jednostka, grupa, cybersieć. Psychologiczne, społeczno-kulturowe i edukacyjne aspekty społeczeństwa informatycznego*, red. M. Radochoński, B. Przywara, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania, Rzeszów 2004, s. 193–204.
- Przywara B., *Człowiek w Sieci. Socjologiczne studium przypadku*, [w:] *Jednostka, grupa, cybersieć. Psychologiczne, społeczno-kulturowe i edukacyjne aspekty społeczeństwa informatycznego*, red. M. Radochoński, B. Przywara, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania, Rzeszów 2004, s. 143–156.
- Radochoński M., Wańczyk A., *Komunikacja za pośrednictwem sieci komputerowych a interakcje rodzinne i rówieśnicze młodzieży: perspektywa polska i amerykańska*, [w:] *Jednostka, grupa, cybersieć. Psychologiczne, społeczno-kulturowe i edukacyjne aspekty społeczeństwa informatycznego*, red. M. Radochoński, B. Przywara, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania, Rzeszów 2004, s. 29–42.
- Robak M., *Moralność internetu?*, „Więź” 1999, nr 11, s. 21–32.
- Śpiewak K., *Internet a zagrożenia rozwoju dzieci i młodzieży*, [w:] *Jednostka, grupa, cybersieć. Psychologiczne, społeczno-kulturowe i edukacyjne aspekty społeczeństwa informatycznego*, red. M. Radochoński, B. Przywara, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania, Rzeszów 2004.
- Thompson J. B., *Media i nowoczesność. Społeczna teoria mediów*, przeł. I. Mielnik, Wydawnictwo Astrum, Wrocław 2001, s. 230.
- Wallace P., *Psychologia Internetu*, przeł. T. Hornowski, Wydawnictwo Rebis, Poznań 2004.



Mariusz Parlicki

Rodzina jako beneficjent i partner działań organizacji pozarządowych zajmujących się pomocą społeczną i usługami socjalnymi

Ustawa o pomocy społecznej stwierdza, że pomoc społeczna jest instytucją polityki społecznej państwa, mającą na celu umożliwienie osobom i rodzinom przezwyciężanie trudnych sytuacji życiowych, których nie są one w stanie pokonać, wykorzystując własne uprawnienia, zasoby i możliwości. Tak definiowaną pomoc społeczną organizują organy administracji rządowej i samorządowej, współpracując w tym zakresie, na zasadzie partnerstwa, z organizacjami społecznymi i pozarządowymi, Kościołem katolickim, innymi kościołami, związkami wyznaniowymi oraz osobami fizycznymi i prawnymi¹. W związku z powyższym, należy stwierdzić, że realizacja działań z zakresu pomocy społecznej i usług socjalnych jest domeną sektora publicznego, który może być i w praktyce, w różnym stopniu i zakresie, jest wspierany przez organizacje sektora prywatnego (*for profit*), pozarządowego (*non profit*) i sektora nieformalnego („ogół obywateli i ich rodzin, prowadzących gospodarstwa domowe, dążących na polu prywatności, wśród krewnych, sąsiadów i przyjaciół do realizacji swych wyobrażeń o dobrym życiu, szczęściu, dbających o siebie nawzajem”²). Rola sektora prywatnego, po-

¹ Ustawa z dnia 12 marca 2004 roku o pomocy społecznej (Dz. U. z 2004 r., Nr 64, poz. 593, zm.: Dz. U. z 2004 r., Nr 99, poz. 1001; Dz. U. z 2004 r., Nr 273, poz. 2703; Dz. U. z 2005 r., Nr 64, poz. 565, art. 2).

² J. Supińska, *Podmioty polityki społecznej – współzawodnictwo, współistnienie współpraca*, [w:] *Wokół teorii polityki społecznej. Szkice i studia dedykowane Profesorowi Janowi Daneckiemu na jubileusz siedemdziesiątych piątych urodzin*, red. B. Rysz-Kowalczyk, B. Szatur-Jaworska, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2003.

zarządowego i nieformalnego nie sprowadza się tylko do wspierania sektora publicznego, ale też do uzupełniania zakresu pomocy społecznej czy wręcz zastępowania organizacji sektora publicznego w świadczeniu tej pomocy w stosunku do pewnych grup i osób.

W zakresie współpracy sektora organizacji pozarządowych z administracją publiczną obowiązuje nie tylko zasada partnerstwa, ale także pomocniczości, suwerenności stron, efektywności, uczciwej konkurencji i jawności. Formy realizacji współpracy międzysektorowej to: współpraca finansowa w realizacji zadań, wzajemne informowanie się o planowanych kierunkach działalności, konsultowanie projektów aktów prawnych, tworzenie wspólnych zespołów o charakterze doradczym.

Pomoc społeczna to nie tylko instytucja polityki społecznej, ale także, a może przede wszystkim, zespół działań wspierających osoby i rodziny w przezwyciężaniu takich problemów, jak: ubóstwo, sieroctwo, bezdomność, bezrobocie, niepełnosprawność, długotrwała lub ciężka choroba, przemoc w rodzinie, ochrona macierzyństwa lub wielodzietności, bezradność w sprawach opiekuńczo-wychowawczych i prowadzeniu gospodarstwa domowego, brak umiejętności w przystosowaniu do życia młodzieży opuszczającej placówki opiekuńczo-wychowawcze, trudności w integracji uchodźców czy byłych więźniów, alkoholizm, narkomania, zdarzenia losowe i sytuacje kryzysowe, klęski żywiołowe lub ekologiczne. Szczególne miejsce w rozwiązywaniu tych problemów zajmują organizacje pozarządowe.

Celem niniejszej pracy jest scharakteryzowanie potencjału organizacji pozarządowych działających w branży „pomoc społeczna i usługi socjalne”, określenie form i metod wsparcia rodzin, jako bezpośrednich i pośrednich beneficjentów działań tych organizacji, wreszcie, wskazanie na znaczenie rodzin jako partnerów działań tych organizacji.

Organizacje pozarządowe (ang. *Non-Governmental Organisations*) – to organizacje obywatelskie, działające z własnej inicjatywy na rzecz wybranego przez siebie wycinka interesu publicznego. Według Ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie, organizacjami pozarządowymi są, nie będące jednostkami sektora finansów publicznych w rozumieniu przepisów o finansach publicznych, i niedziałające w celu osiągnięcia zysku, osoby prawne lub jednostki nieposiadające osobowości prawnej utworzone na podstawie przepisów ustaw, w tym fundacje i stowarzyszenia, z wyłączeniem fundacji publicznych i fundacji partii politycznych³. Rozwój sektora organizacji pozarządowych zaj-

³ Ustawa z dnia 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie (Dz. U. z 2003 r., Nr 96 poz. 873, z późn. zm., art. 3, ust. 2 i 4).

mujących się pomocą społeczną i usługami socjalnymi jest odpowiedzią społeczeństwa obywatelskiego na niezaspakajanie, lub niezaspakajanie w dostatecznym stopniu, potrzeb społecznych w tym zakresie przez instytucje rządowe i samorządowe. Społeczeństwo obywatelskie w Polsce obejmuje dwa obszary: obywatelską aktywność grupową i świadomość obywatelską. Podstawową cechą społeczeństwa obywatelskiego jest zdolność do samoorganizacji oraz aktywność w definiowaniu, przyjmowaniu i osiąganiu wyznaczonych celów bez impulsu ze strony władzy państwowej. Cele, które stawia sobie społeczeństwo obywatelskie wynikają z rozpoznania i dążenia do zaspokojenia potrzeb wspólnoty, działania dla jej dobra, działania *non profit*.

Samoorganizacja społeczeństwa obywatelskiego w Polsce ma wielowiekową tradycję. Pierwsze bractwa na ziemiach polskich pojawiły się w XIII wieku, a w XIV wieku powstały pierwsze fundacje działające na rzecz utworzenia i rozwoju Akademii Krakowskiej. Szczególne znaczenie dla zachowania polskości odegrała samoorganizacja społeczeństwa w okresie zaborów. Dynamiczny rozwój organizacji pozarządowych w II Rzeczypospolitej zakłóciła wojna, a po niej polityka władz PRL. Po 1945 roku znacjonalizowano majątek fundacji, zlikwidowano lub przejęto polityczną kontrolę nad funkcjonowaniem wielu stowarzyszeń. Idea społeczeństwa obywatelskiego w latach 1945–1989 była konsekwentnie upowszechniana w działaniach Kościoła katolickiego. Okres ten to czas rozwoju nieformalnych stowarzyszeń i ruchów społecznych (np. Komitet Obrony Robotników – ofiar represji w związku z wydarzeniami 25 czerwca 1976 roku). Wyrazem dążeń społeczeństwa do prawa samoorganizowania się było powstanie NSZZ Solidarność. W szczytowym okresie rozwoju związek zrzeszał 10 milionów osób. Upadek komunizmu w Polsce w 1989 roku zapoczątkował renesans społeczeństwa obywatelskiego, okres wolności tworzenia i zrzeszania się w organizacjach pozarządowych.

Zdaniem Marka Tkaczyka organizacje pozarządowe w społeczeństwach demokratycznych spełniają szereg istotnych funkcji: świadczą usługi społeczne, reprezentują interesy wybranych zbiorowości, kształtują wspólnoty i demokratyzują stosunki społeczne, łagodzą konflikty społeczne, promują ofiarność społeczną, gromadzą fundusze na potrzeby społeczne, aktywizują członków społeczeństwa, przeciwdziałają dehumanizacji, pomagają w walce z bezduszną administracją i wspomagają ofiary patologii społecznych⁴. Autor słusznie zauważa, że wspieranie organizacji pozarządowych w pełnieniu tych funkcji przez

⁴ M. Tkaczyk, *Rozwój organizacji społecznych w Polsce w kontekście zmian w środowisku ich działania*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Vol. XLI 9., Sectio H, Lublin 2007.

sektor publiczny jest konieczne, gdyż brak takiego wsparcia powoduje, że „demokracja umiera śmiercią naturalną lub przybiera karykaturalną postać”⁵.

Polski sektor organizacji pozarządowych działających w branży „pomoc społeczna i usługi socjalne” scharakteryzowany zostanie w niniejszej pracy w oparciu o wyniki badań Stowarzyszenia Klon/Jawor. Stowarzyszenie to specjalizuje się w badaniach kondycji III sektora w Polsce, a jego badania są najbardziej reprezentatywne spośród dotychczas przeprowadzanych. Według ostatniego raportu, w III kwartale 2006 roku zarejestrowanych w Polsce było 55 016 stowarzyszeń i 8212 fundacji⁶. W tym miejscu należy zaznaczyć, że liczba wszystkich organizacji pozarządowych w Polsce szacowana jest na ponad 100 000. W badaniach stowarzyszenia Klon/Jawor zazwyczaj nie uwzględnia się OSP, związków zawodowych, partii politycznych i fundacji tych partii oraz organizacji działających na podstawie umowy Państwo–Kościół. Liczba fundacji i stowarzyszeń w Polsce sukcesywnie wzrasta. W ciągu roku przybywa średnio 4000 stowarzyszeń i 500 fundacji. Około 9,9% organizacji pozarządowych działających w 2006 roku deklarowało działanie w branży „pomoc społeczna i usługi socjalne”. Należy zaznaczyć, że są to organizacje wymieniające tę branżę jako podstawowy obszar swojej działalności. W badaniach z 2004 roku⁷, 10% organizacji wymieniało tę branżę jako podstawową, a kolejne 15% deklarowało, że jest to obszar istotny, choć nie najistotniejszy w ich działaniu. Spośród organizacji zajmujących się pomocą społeczną i usługami socjalnymi jako podstawową formą swojej działalności: 46% świadczyło pomoc na rzecz osób niepełnosprawnych i chorych, 45% na rzecz rodzin niewydolnych wychowawczo, znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej, lub patologicznych, 42% organizacji niesło pomoc osobom skrajnie ubogim, 32% pomagało osobom starszym, 30% pomagało osobom uzależnionym i ich bliskim, i tyleż samo prowadziło lub wspierało domy dziecka, rodziny zastępcze, świadczyło usługi adopcyjne, niesło pomoc sierotom lub oferowało inne usługi socjalne adresowane do dzieci i młodzieży, 25% organizacji zajmowało się zorganizowaną dystrybucją darów rzeczowych, odzieży i żywności oraz wsparcia finansowego, 20% prowadziło schroniska dla bezdomnych lub pomagało im w inny sposób, 10% prowadziło działania mające na celu pomoc ofiarom klęsk żywiołowych, 2% pomagało

⁵ *Ibidem*, s. 140.

⁶ M. Gumkowska, Herbst J., *Podstawowe fakty o organizacjach pozarządowych. Raport z badania 2006*, Stowarzyszenie Klon/Jawor, Warszawa 2006, s. 6.

⁷ M. Gumkowska, Herbst J., *Podstawowe fakty o organizacjach pozarządowych. Raport z badań 2004*, Stowarzyszenie Klon/Jawor, Warszawa 2005, s. 3.

uchodźcom⁸. Powyższe informacje pozwalają ocenić, jakie problemy w zakresie pomocy społecznej i usług socjalnych są w opinii społeczeństwa obywatelskiego najbardziej dojmujące i w związku z tym wymagające największego zaangażowania.

W 2004 roku omawiane organizacje w 43,4% zlokalizowane były w miastach wojewódzkich i stolicy kraju, 36,5% działało w mniejszych miastach, powyżej 10 tys. mieszkańców, zaś na wsi i w miastach do 10 tys. mieszkańców działało 20,1% organizacji⁹. Jak widać, organizacje pozarządowe działające w obszarze pomocy społecznej i usług socjalnych w blisko 80% zlokalizowane są w miastach powyżej 10 tys. mieszkańców.

Z omawianych badań wynika, że w 90% omawiane organizacje powstały po 1989 roku 30% z nich rozpoczęło swoją działalność w pierwszej połowie lat 90. i tyleż samo należy do grupy organizacji najmłodszych, powstałych nie wcześniej niż w 2002 roku¹⁰.

Raport Stowarzyszenia Klon/Jawor z badania „Kondycja sektora organizacji pozarządowych w Polsce 2004. Wewnętrzne zróżnicowanie sektora – branża ‘Pomoc społeczna, usługi socjalne’” wskazuje, że organizacje działające w tej branży wyróżniają się na tle sektora zarówno pod względem potencjału ludzkiego, jak i pod względem kondycji finansowej. Jedynie terytorialny zasięg prowadzonej przez nie działalności nie różni się od zasięgu działań ogółu organizacji. Przeciętna organizacja w tej branży liczy 42 członków, przy czym w pracach organizacji aktywnie uczestniczy 1/3 z nich. Znacznie lepiej wygląda udział wolontariuszy w pracach tych organizacji. 65% z nich korzysta z wolontariatu, podczas gdy w całym sektorze z takiego wsparcia korzysta 45% organizacji. Jeżeli chodzi o kondycję finansową to przychody 90% wszystkich organizacji III sektora nie przekraczały w 2003 roku 300 000 zł, podczas gdy wśród 90% organizacji działających w obszarze pomocy społecznej i usług socjalnych przychody te sięgały nawet 560 000 zł¹¹. Warto podkreślić, że omawiane organizacje mają w większym stopniu niż cały sektor zdywersyfikowane źródła przychodu. W przypadku organizacji pozarządowych, taka dywersyfikacja ma bardzo istotne znaczenie, gdyż wpływa na umocnienie niezależności organizacji

⁸ J. Herbst, *Wewnętrzne zróżnicowanie sektora. Podstawowe fakty o branżach sektora organizacji pozarządowych w Polsce. Pomoc społeczna, usługi socjalne*, [w:] *Raport z badania „Kondycja sektora organizacji pozarządowych w Polsce 2004”*, Stowarzyszenie Klon/Jawor, Warszawa 2005, s. 28.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ *Ibidem*, s. 29.

¹¹ *Ibidem*, s. 29–30.

od wpływów finansujących ją instytucji. Przychodami organizacji działających w obszarze pomocy społecznej i usług socjalnych w 2004 roku były: składki członkowskie dla 60% organizacji, darowizny od osób fizycznych dla 55%, darowizny od instytucji i firm oraz dofinansowania z samorządu dla ok. 50% organizacji, źródła rządowe dla 28%, dochody z kampanii, zbiórek publicznych czy akcji charytatywnych dla 23% organizacji, wsparcie ze strony krajowych organizacji pozarządowych dla 18% organizacji. Dla budżetu przeciętnej organizacji działającej w omawianej branży największe znaczenie mają źródła samorządowe (20,7% budżetu), składki członkowskie (15%), darowizny od osób fizycznych (13%) oraz darowizny od instytucji i firm (10%), i źródła rządowe (9,9%)¹².

Kolejną kwestią wartą omówienia jest współpraca omawianej grupy organizacji z innymi podmiotami. Należy zauważyć, że pomoc społeczna i usługi socjalne to działania realizowane przede wszystkim w społeczności lokalnej, w najbliższym otoczeniu organizacji. W związku z tym, nie dziwi fakt, że 70% organizacji utrzymuje stały kontakt z samorządem lokalnym (gminnym, powiatowym), a aż 76% ze społecznością lokalną. 36% organizacji współpracuje z samorządem regionalnym (Urzędy Marszałkowskie), a 31% z Urzędami Wojewódzkimi. Znaczna część organizacji utrzymuje kontakty z instytucjami użyteczności publicznej (55%), innymi organizacjami pozarządowymi w kraju (ok. 45%), z lokalnymi mediami (42,1%), z sektorem biznesowym (41%). W dużo większym stopniu niż cały sektor, organizacje branży „pomoc społeczna i usługi socjalne” współpracują z Kościołem katolickim i innymi kościołami i związkami wyznaniowymi (35,2% wobec 19,7% w całym sektorze)¹³.

Przystąpienie Polski do Unii Europejskiej jest odbierane przez omawiane organizacje jako szansa na pozyskanie dodatkowych funduszy na realizowaną działalność. W 2004 roku 84% organizacji deklarowało, że o środki te „raczej” lub „na pewno” zamierza się ubiegać (w całym sektorze było to 74%). 60% organizacji omawianej branży już w 2004 roku aplikowało o środki w ramach programów unijnych (w całym sektorze 45% organizacji)¹⁴.

Reasumując przytoczone powyżej fakty, należy stwierdzić, że pomoc społeczna i usługi socjalne stanowią istotny obszar działalności sektora pozarządowego w Polsce. Organizacje działające w tej branży mają większe niż ogół sektora wsparcie ze strony wolontariuszy, uzyskują na swoją działalność większe niż ogół organizacji środki finansowe, są wreszcie bardziej niż ogół organizacji kreatywne w zdobywaniu środków na swoją działalność z różnych źródeł. W prze-

¹² *Ibidem*, s. 30–31.

¹³ *Ibidem*, s. 31–32.

¹⁴ *Ibidem*, s. 32.

ważającej mierze organizacje omawianej branży działają w środowisku lokalnym we współpracy i na rzecz społeczności lokalnych.

W centrum zainteresowań omawianych organizacji znajduje się jednostka i rodzina w sytuacjach trudnych i kryzysowych, a ściślej rzecz ujmując – udzielenie wsparcia czy też szeroko pojęte poradnictwo dla jednostek i rodzin. Instytucjonalne wsparcie jednostek i rodzin przez organizacje pozarządowe przybiera formę wsparcia informacyjnego, emocjonalnego, materialnego (rzecznego i finansowego), wsparcia przez świadczenie usług i wsparcia rozwoju.

Jak już zasygnalizowano powyżej, rodzina jest podstawowym beneficjentem pomocy udzielanej ze strony omawianych organizacji. Jest beneficjentem bezpośrednim, gdyż wiele działań nakierowanych jest na szeroko pojęte wsparcie całych rodzin, jak też beneficjentem pośrednim, gdyż wsparcie poszczególnych jednostek – członków rodziny jest pomocą dla rodziny jako całości.

Określenie form wsparcia rodziny jako bezpośrednich i pośrednich beneficjentów działań organizacji pozarządowych branży „pomoc społeczna i usługi socjalne”, warto poprzedzić diagnozą problemów współczesnej rodziny, którą formułują organizacje pozarządowe omawianej branży.

W raportach, programach działań poszczególnych organizacji oraz w dyskusjach wewnątrz- i międzysektorowych podkreśla się następujące, podstawowe kategorie problemów rodziny: ubóstwo, niewydolność opiekuńczo-wychowawcza i szeroko pojęta patologia. Należy podkreślić, że problemy te są ze sobą powiązane i w rodzinach korzystających ze wsparcia organizacji pozarządowych występuje zwykle więcej niż jedna z wymienionych kategorii.

Ubóstwo najczęściej dotyczy rodziny, w których pojawia się zjawisko bezdomności, bezrobocia, podeszłego wieku, niepełnosprawności, długotrwałej choroby, śmierci. Zagrożone ubóstwem rodziny to często rodziny niepełne i/lub wielodzietne. Źródła ubóstwa rodzin są zróżnicowane. Zróżnicowany jest też jego charakter i czas trwania.

Niewydolność opiekuńczo-wychowawcza to druga kategoria problemów rodzin korzystających z pomocy społecznej i usług socjalnych, świadczonych przez organizacje pozarządowe. Niewydolność ta przejawia się zazwyczaj w zaniedbywaniu obowiązku sprawowania pieczy nad dzieckiem, chorym, niepełnosprawnym czy w podeszłym wieku członkiem rodziny, nieporadności życiowej, braku środków utrzymania, braku odpowiednich warunków mieszkaniowych. Przyczyną niewydolności są często patologie w rodzinie: alkoholizm, narkomania, przemoc, ale też zaburzona struktura rodziny, rozkład pożycia małżeńskiego czy ubóstwo.

Ostatnią kategorią problemów są patologie w rodzinie. Jak już zaznaczono powyżej, przejawiają się one przede wszystkim w nadużywaniu alkoholu, uzależnieniu od narkotyków i w stosowaniu przemocy wobec członków rodziny.

Alkoholizm w rodzinach to zjawisko złożone, obejmuje zarówno rodziny ubogie, jak i dobrze sytuowane, dotyka kobiet i mężczyzn, rodziców i dzieci. W konsekwencji prowadzi do pojawienia się innych problemów oraz patologii.

Zjawisko narkomanii, podobnie jak alkoholizm, dotyka członków rodziny bez względu na poziom wykształcenia, wiek, płeć czy stopień zamożności.

Trzecią z patologii powodujących zapotrzebowanie na usługi pomocowe organizacji pozarządowych jest przemoc w rodzinie – zamierzone i wykorzystujące przewagę sił działanie przeciw członkowi rodziny, naruszające prawa i dobra osobiste, powodujące cierpienie i szkody. Tak definiowana przemoc w rodzinie może przybierać różne formy: przemoc fizyczna – popychanie, odpychanie, bicie, kopanie, obezwładnianie itp.; przemoc psychiczna – wyśmiewanie poglądów, religii, pochodzenia, narzucanie własnych poglądów, stała krytyka, kontrolowanie, ograniczanie itp.; przemoc seksualna – wymuszanie pożycia seksualnego, nieakceptowanych pieszczot i praktyk seksualnych itp.; przemoc ekonomiczna i zaniedbanie – odbieranie zarobionych pieniędzy, uniemożliwianie podjęcia pracy zarobkowej, niezaspokajanie materialnych potrzeb rodziny itp.

Organizacje pozarządowe zwracają uwagę na fakt, że w wyniku transformacji ustrojowej nastąpiła zasadnicza zmiana warunków życia rodzin w Polsce, a w konsekwencji, osłabienie szeregu funkcji, jakie powinna sprawować rodzina. Zapewnienie ekonomicznych podstaw egzystencji rodziny stało się dla jej dorosłych członków podstawowym wyzwaniem. Sprostanie temu wyzwaniu dla znacznej części osób okazuje się niemożliwe, co rodzi u nich frustracje, sprzyja rozwojowi patologii, uzależnień, ubóstwa, a także rozpadowi rodzin. Sytuacja osób i rodzin, którym zapewnienie podstaw ekonomicznej egzystencji w większym lub mniejszym stopniu się udaje, nie jest bynajmniej lepsza. Jak zauważa D. Zalewska, utrzymanie rodziny wymaga większej mobilności przestrzennej jej członków lub całej rodziny, większej ilości czasu poświęconego na zdobycie środków na utrzymanie, zaangażowania wszystkich członków rodziny do tego zdolnych w zdobywanie środków do życia¹⁵. Taki stan rzeczy, według Zalewskiej, prowadzi do szeregu niepokojących zjawisk. Najważniejsze z nich to:

- osłabienie funkcji kontrolnej i więziotwórczej rodziny wobec jej członków, co skutkuje wyższą patologią dzieci i dorosłych,
- zmiana centrów władzy w rodzinie,
- zanik autorytetów opartych na tradycyjnym podziale ról (rodzice–dzieci),

¹⁵ D. Zalewska, *Wiodące problemy współczesnej rodziny polskiej w diagnozie socjalnych organizacji pozarządowych*, www.unic.un.org.pl/rok_rodziny/wp_danuta-zalewska.php (05.05.2008).

- zanik dominacji ekonomicznej rodziców nad dziećmi skutkujący osłabieniem ich wpływu na wybór modelu konsumpcji przez dzieci¹⁶.

Formy pomocy rodzinie realizowane przez organizacje pozarządowe omawianej branży są zróżnicowane. Zależą m.in. od woli sektora publicznego do współpracy z organizacjami pozarządowymi w poszczególnych gminach, powiatach i województwach, od wsparcia finansowego organizacji pozarządowych ze strony sektora publicznego, od rodzaju potrzeb rodzin czy od aktywności społeczeństwa obywatelskiego w poszczególnych środowiskach lokalnych. Wprawdzie organizacje pozarządowe działają nie tylko we współpracy z władzą publiczną, jednak w oparciu o tę współpracę działa blisko 3/4 organizacji.

Naturalnymi partnerami organizacji pozarządowych w świadczeniu pomocy społecznej i usług socjalnych są OPS, MOPS i PCPR. Z raportu Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Krakowie wynika, że w roku 2006 z organizacjami pozarządowymi współpracowało w Małopolsce 73,4% OPS i 100% MOPS i PCPR, przy czym zlecało zadania z zakresu pomocy społecznej organizacjom pozarządowym 20,3% OPS, 100% MOPS i 68,4% PCPR¹⁷.

W przypadku gmin i powiatów, zadania zlecane organizacjom pozarządowym dotyczą zazwyczaj:

- prowadzenia różnego typu jednostek: placówek opiekuńczo-wychowawczych wsparcia dziennego, ognisk wychowawczych dla dzieci, świetlic socjoterapeutycznych, klubów młodzieżowych, świetlic środowiskowych, środowiskowych domów samopomocy, schronisk dla ofiar przemocy i innych osób potrzebujących, warsztatów terapii zajęciowej i domów pomocy społecznej, klubów integracji społecznej, schronisk, noclegowni, łazni, mieszkań chronionych, ośrodków interwencji kryzysowej, ośrodków adopcyjno-opiekuńczych,
- świadczenia podstawowych i specjalistycznych usług opiekuńczych dla osób starszych, chorych, niepełnosprawnych,
- organizowanie szeroko rozumianego poradnictwa i terapii rodzin oraz organizowanie kompleksowej pomocy dla ofiar przemocy,
- organizacji dożywiania: dofinansowywanie dożywiania dzieci, przygotowywanie i wydawanie posiłków, przekazanie środków finansowych na zakup żywności, pokrycie kosztów transportu żywności unijnej, zbiórka żywności, akcja „święteczna paczka”,
- organizacji wypoczynku letniego dla dzieci.

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ M. Szlązak, I. Banasiewicz, *Bilans potrzeb w zakresie pomocy społecznej 2006/2007*, raport ROPS w Krakowie, s. 43–52.

Zdaniem D. Zalewskiej, dobre praktyki pomocy rodzinie realizowane są przez organizacje pozarządowe wokół tylko niektórych jej problemów: pomoc kryzysowa, opieka nad dzieckiem zaniedbanym, walka z patologią, z bezdomnością, poradnictwo rodzinne, organizacja czasu wolnego i wypoczynku dzieciom, opieka nad osobami starszymi w formie dziennej¹⁸. W związku z powyższym, stworzenie sprzyjających warunków dla rozwoju sektora organizacji pozarządowych omawianej branży należy uznać za priorytet działań władz państwowych i szansę na poszerzenie form pomocy tych organizacji wobec potrzebujących jednostek i rodzin.

Nawet najlepiej zorganizowany państwowy i pozarządowy system pomocy społecznej i usług socjalnych nie jest w stanie zaspokoić zapotrzebowania na pomoc rodzin w sytuacji, gdy potrzeby te nie są przez nie zgłaszane lub, gdy rodziny w potrzebie przyjmują postawę bierną i roszczeniową. Organizacje pozarządowe upatrują w rodzinach nie tylko beneficjentów swoich działań, ale i partnerów w realizacji pomocy społecznej i usług socjalnych. Dzięki takiemu podejściu przyczyniają się do budowania właściwych wzorców korzystania z pomocy społecznej. Służy temu uświadamianie korzystającym z pomocy, że muszą z organizacją współdziałać w rozwiązywaniu własnych problemów, jak też uzmysłowienie, że ich doświadczenia życiowe i czas stanowią zasoby, którymi mogą się podzielić z innymi. Działania osłonowe wobec rodzin omawiane organizacje uzupełniają często programami aktywizującymi rodziny do przezwyciężania sytuacji trudnych i kryzysowych. Działania, o których mowa, realizują m.in. poprzez budowanie grup wsparcia, ośrodków samopomocowych, wolontariatu. Organizacje pozarządowe tworzą także warunki dla rozwoju bezpośredniej, międzyrodzinnej pomocy. Wzorcowym przykładem takich działań jest akcja Centrum Projektów Obywatelskich „Rodzina rodzinie”. Program ten prowadzony jest z myślą o rodzinach wielodzietnych, niepełnych, rozbitych, wychowujących dzieci niepełnosprawne, pozostających w trudnej sytuacji materialnej. Dzięki stworzeniu internetowej bazy rodzin potrzebujących pomocy, CPO umożliwia darczyńcom bezpośrednie wsparcie rodzin m.in. poprzez: wysyłanie do nich zakupów i paczek żywnościowych, odzieżowych, podarków świątecznych, organizację dla dzieci z tych rodzin wypoczynku wakacyjnego, szeroko pojętą pomoc wolontarystyczną w tych rodzinach. Ideę programu doskonale oddaje jego hasło przewodnie: „Sprawdź w wirtualu – działaj w realu”.

W Raporcie, podsumowującym konferencję pod hasłem „Polska Rodzina – wyzwanie, działanie, perspektywy”, która została zorganizowana w 2004 roku w Warszawie przez Ministerstwo Polityki Społecznej, Ministerstwo Spraw Za-

¹⁸ D. Zalewska, *op. cit.*

granicznych i Ośrodek Informacji ONZ w Polsce stwierdzono, że celem polityki rodzinnej powinno być: tworzenie warunków sprzyjających powstawaniu rodzin, wspieranie partnerskiego modelu rodziny, tworzenie warunków sprzyjających rozwojowi młodego pokolenia w rodzinie, pomoc rodzinom w trudnych sytuacjach (ubogim, osób bezrobotnych, wielodzietnym, niepełnym), tworzenie warunków sprzyjających umacnianiu więzi rodzinnych i trwałości rodziny¹⁹. Dla realizacji tych celów potrzebne jest: prowadzenie polityki aktywnej, działanie wielu podmiotów i stosowanie wielu różnorodnych instrumentów i metod działania²⁰. Organizacje pozarządowe, a w szczególności te, które działają w obszarze pomocy społecznej i usług socjalnych stanowią jeden z wielu, ale bardzo istotny podmiot wspierający tę politykę. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że omawiane organizacje wykorzystują postulowane aktywizujące formy i metody działania względem rodzin.

Bibliografia

- Balcerzak-Paradowska B., *Raport podsumowujący konferencję „Polska Rodzina – wyzwania, działania, perspektywy”*, www.unic.un.org.pl/rok_rodziny/raport_podsumowanie.php (05.05.2008).
- Gumkowska M., Herbst J., *Podstawowe fakty o organizacjach pozarządowych. Raport z badań 2004*, Stowarzyszenie Klon/Jawor, Warszawa 2005.
- Gumkowska M., Herbst J., *Podstawowe fakty o organizacjach pozarządowych. Raport z badania 2006*, Stowarzyszenie Klon/Jawor, Warszawa 2006.
- Herbst J., *Wewnętrzne zróżnicowanie sektora. Podstawowe fakty o branżach sektora organizacji pozarządowych w Polsce. Pomoc społeczna, usługi socjalne*, [w:] *Raport z badania „Kondycja sektora organizacji pozarządowych w Polsce 2004”*, Stowarzyszenie Klon/Jawor, Warszawa 2005.
- Supińska J., *Podmioty polityki społecznej – współzawodnictwo, współistnienie współpracy*, [w:] *Wokół teorii polityki społecznej. Szkice i studia dedykowane Profesorowi Janowi Daneckiemu na jubileusz siedemdziesiątych piątych urodzin*, red. B. Rysz-Kowalczyk, B. Szatur-Jaworska, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2003.

¹⁹ Balcerzak-Paradowska B., *Raport podsumowujący konferencję „Polska Rodzina – wyzwania, działania, perspektywy”*, www.unic.un.org.pl/rok_rodziny/raport_podsumowanie.php (05.05.2008).

²⁰ *Ibidem*.

- Szlązak M., Banasiewicz I., *Bilans potrzeb w zakresie pomocy społecznej 2006/2007*, raport ROPS w Krakowie.
- Tkaczyk M., *Rozwój organizacji społecznych w Polsce w kontekście zmian w środowisku ich działania*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Vol XLI 9., Sectio H, Lublin 2007.
- Ustawa z dnia 24 kwietnia 2003 roku o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie (Dz. U. z 2003 r., Nr 96, poz. 873, z późn. zm., art. 3, ust. 2 i 4).
- Ustawa z dnia 12 marca 2004 roku o pomocy społecznej (Dz. U. z 2004 r., Nr 64, poz. 593, zm.: Dz. U. z 2004 r., Nr 99, poz. 1001; Dz. U. z 2004 r., Nr 273, poz. 2703; Dz. U. z 2005 r., Nr 64, poz. 565, art. 2).
- Zalewska D., *Wiodące problemy współczesnej rodziny polskiej w diagnozie socjalnych organizacji pozarządowych*, www.unic.un.org.pl/rok_rodziny/wp_danuta-zalewska.php (05.05.2008).

Mojca Kovač Šebart, Andreja Hočevar, Jasna Mažgon, Damijan Štefanc

An Analysis of Educational Efforts within the Modern Family – the Breakdown of Authority and its Consequences

Introduction

We define the family as a two-generational community as a form of everyday life in which at least one adult person and at least one dependent, juvenile child participate. All of the most recent sociological definitions of the family have at least one common dimension – they define the family as the area of bio-social reproduction, emphasising social reproduction, which evokes primarily the effective, interpersonal or socialisation, that is, educational¹ side of reproduction (Renér, 1993, p. 15). Thus, it is a case of a community in which the child is confronted with the first significant Others² who are responsible for his or her education and development³.

In the paper our starting point makes the thesis that each society, through education and socialisation, ensures the prevailing type of personality that is important for the society's reproduction and existence. Throughout history various societies have, therefore, developed various socially imperative models of

¹ Translator's note: Throughout the paper the term "education" is used in the broadest sense, embracing the concepts of "upbringing", "rearing" etc. (Slovene: *vzgoja*).

² This concept denotes all of the people who care for the child in the first years of life (thus not necessarily the child's biological parents).

³ Characteristic of the family is dynamism and lack of stability, thus continuous change, which is evident above all if we treat the family in its ostensible forms and characteristics over a longer period of time. It is a case of the process of family pluralism, which is one of the most salient processes of family life (Švab, 2001, p. 45).

family education and socialisation, and in so doing certain prevailing types of personalities. The connection between family and society can thus be sought in the means with which society ensures the equipping of individuals with the so-called functional requisites of survival, whose transfer to the child is in each society performed through the first significant Others. The social conditions, that is to say, are written into the individual's personality structure, which forms itself as a consequence of the meanings and related behaviours that are mediated by the first significant Others. Other institutions in society (e.g., school) reinforce the patterns of the socially prevailing educational-socialisation model, from which it follows that society, through other institutions, intervenes in the family, influencing its educational-socialisation model and thus dominating, transforming and normalising it. This means that patterns established in other institutions in turn influence the educational-socialisation models of the first significant Others, that is, the family.

In this sense, we can concur with authors such as White (1956), Reisman (1967), Lasch (1979) and Žižek (1986) that various phases in the development of capitalism demand various prevailing personality structures, which are established by various prevailing educational-socialisation models. The so-called educational-socialisation model of the Protestant Ethic (Žižek, 1986) or the model that establishes the inner-directed individual (Riesman, 1967) are thus in accord with the ideological battle of all against all in the marketplace, and breed an individual in line with the principle "help yourself and God will help you". The emphasis is, therefore, on individual responsibility and individual initiative. More important than reputation in the eyes of others are inner satisfaction and the feeling that the individual has dispatched his or her responsibilities. "The basic trait of this so-called Protestant Ethic is, therefore, the difference between legality and morality: social rules and exterior laws are one thing, but inner law, 'the voice of the conscience', the so-called internalised father's Ideal-I are something quite different" (Žižek, 1984, p. 12). This is, of course, an ideology that suits 19th century liberal capitalism.

At the time when liberal capitalism began to give way to forms of monopolistic capitalism (White, 1956), the ideology of loyalty and affiliation to the company established itself, whereby with collective power the most is created. These two levels of capitalism development establish a different prevailing family educational-socialisation model, and with this the socially imperative character of the personality. In his book *The Lonely Crowd*, Riesman labelled the first of these the 'inner-directed' individual, and the second the heteronomous 'other-directed' individual (Riesman, 1967). Both are united by an 'inner guide', constituted in such a way that they are oriented towards values such as the appropriation of power and the creation of material wealth (*ibid.*).

With inner-directed individuals, Riesman further points out, society starts to be dominated by a specific dynamic that is established by these competitive forces themselves. In a system that has become more open and in which the individual's social position is no longer determined primarily by their age or the social class into which they were born, even those who are not naturally competitive must begin to compete for a higher position, as they will otherwise start to slide down the social scale (*ibid.*, p. 41). This, of course, means that a society whose tone is set by inner-directed individuals is dynamic, development-oriented and, therefore, progressive. One of its basic forms is the high level of social mobility of its members; within this society children must be "often socialised so that they do not take on the social role that was held by their parents, but rather roles that are not yet finally determined" (*ibid.*, p. 42). Parents bound to such ethics look for 'signs' in their children that indicate social mobility, that indicate a future capability for traversal – not from hell to heaven, but to a higher position in the social scale (*ibid.*). At work, therefore, is an 'education of the spirit', in which the most important thing is that self awareness is the cause and effect of the fact that the possibility to choose is no longer automatically assured or, more precisely, is no longer given with the social affiliation of the primary group (*ibid.*). "In these new conditions the individual must decide what will be, and above all, what will be with himself. This feeling of responsibility for oneself, a feeling that one counts as an individual irrespective of one's family or clan, renders one sensitive to the messages emitted by one's internalised ideal" (*ibid.*, p. 45). Therefore, it is a case of nurturing 'conformity' as a firmness of character, which in turn leads to individual choice and nonconformism.

In the other-directed individual the heteronomous attitude gains prevalence: "'nonconformism' [...] shifts the orientation to acknowledgment on the part of the social group to which the individual belongs. The Ideal-I radically changes its content and somehow 'externalises' itself, composing itself from the expectations of the peer group, the environment; the source of moral satisfaction is no longer the fact that despite the pressures of the environment we have remained true to ourselves and have fulfilled our obligations, but rather the opposite feeling: that we have placed loyalty to the community above everything (White, 1956). In his Ideal-I the subject sees through the eyes of the peer group, sees how he must be in order to be worthy of the love of this group" (Žižek, 1984, p. 13). Conflict between the individual and the institution is resolved by the submission of the individual to the institution, by seeking the individual's place within the social organism to which he or she belongs. In the process of the transition from the ethic that establishes the 'inner-directed' individual to the heteronomous ethic of the 'other-directed' individual the framework of the father's Ideal-I is preserved.

The opposite is true in the case of the pathological Narcissus – the prevailing libidinal structure of the individual of today's post-industrial societies fractures the framework of the father's Ideal-I. The individual does not behave according to his or her inner guide; his or her behaviour is entirely dependent on Others and their response to this behaviour. This change in the prevailing form of subjectivity is a consequence of the fact that for social reproduction and for the reproduction of capital the phase of consumption has become more important than the phase of production (Lasch, 1979). Consumer society calls for an individual without an inner ethical stance, without rules rooted in a code of moral behaviour, without history and faith in a perspective. As the issue is interpreted by the authors Pulliam and Van Pattern (1996), it is a case of people who do not understand their own history and are therefore lost in the present and incapable of planning the future. 'Live here and now' is the slogan that the individual must comply with. Stimulating the satisfaction of needs is connected with the individual who, in contrast to the previous stages of the development of capitalism, does not know what he or she wants and is not capable of learning the difference between desiring and wanting. Thus, today the trick of advertising, for instance, does not lie in offering us a product that satisfies our needs better than competing products, but rather in simply stimulating a need for something that we do not in fact need at all, let alone know what to do with. The Pathological Narcissus (in the continuation: PN) must therefore be fundamentally incapable of pleasure; here pleasure must be entirely alienated, exteriorised in the other. It must correspond with others acknowledging his pleasure; which means that the PN participates in pleasure to the extent that others think he does (Žižek, 1987).

In the paper thus far we have outlined the essential features of a theoretical framework with which we can explain society's reproductive needs for various prevailing personality structures and various prevailing models of family education and socialisation. In the continuation we will analyse efforts related to education in the family that have dominated pedagogical theory since the 1970s onwards and still significantly determine this theory today, and whose result is the prevailing form of the libidinal economy of the individual, the PN.

The Concept of Spontaneity and Permissiveness

The point of departure that the emotional atmosphere in the family is decisive for the educational relationship between the child and the significant Other is based on the assumption that "primary socialisation [...] succeeds only in emo-

tionally conducive everyday conditions and in direct personal contact that connects the child and his or her parents. This characteristic is all the more important in view of the fact that in this period we more or less coerce the child into the culture and social order of family life" (Bergant, 1970, p. 33). From this perspective, "the parents' love of the child, as well as the mutual love between the parents and the child, contains within itself the power of educational activity. Love is not only the motive of parents in their sacrificial and boundless care for the child, but it is also the child's motive to fulfil the demands of his or her parents, to comply with the various rules of life despite the fact that they represent a certain oppression of his or her personality, even if these rules cross the boundaries of the child's rational reasoning and life experience" (Poldrugač, 1971, p. 66). A conducive emotional environment is supposed to ensure a less painful coercing of the child into culture/society, as the child feels that the significant Others do not set demands simply because they are not favourably disposed towards him or her. This is also supposed to be the reason why education in the family must clearly demonstrate love towards the child, why it should not hide emotions and why cold and rational decisions should not prevail in education (Kranjc, 1986, p. 26). Punishment, limitation and monitoring, which give priority to patriarchal values, are an exception, and in principle count amongst undesirable educational behaviours. Desirable behaviours are particularly those that are supposedly based upon matriarchal values, such as emotional acceptance, understanding, providing the child with safety, security, etc. (Bergant, 1972, Skalar, 1988).

The Dogma of the New Ideal of Parenting

On the first view there does not seem to be anything wrong with the educational efforts mentioned above. They become problematic, however, when they lead to the interpretation that in this kind of educational regime it is also necessary to destroy authority in the family, and when they reinforce the conviction that the rejection of authority releases the individual from submission to family demands. The problematic nature of this kind of expectation is pointed out by Lasch in his book 'The Culture of Narcissism' (1986), prior to which the author presents further instructions and demands that are posed to parents on the basis of the ideology of permissiveness⁴. Lasch writes that numerous reference books

⁴ The author's description of PN as a socially imperative form of subjectivity and a condition that destroys authority and establishes the rise of an irrational and

and papers explain how parents should educate children correctly, how they should listen to their needs, and what kind of techniques parents should use to show their feelings to the child. He points out that authority over education in the family has been usurped by counselling services, psychiatry and medicine, which teach parents how to behave in order for their children to grow and develop correctly. The consequence of this is that parents do not trust their own educational capabilities and are uncertain when it comes to the education of their child, even though the guidelines convey the opposite message to them.

That which is common to all such educational guidelines can be condensed into two ideas: parents must satisfy all of the needs of the child, with love towards the child being their positive duty. They should listen to the child's needs, but also to their own needs, and should trust their inner feelings of love, conducting themselves as far as possible according to these feelings and conveying them to the child in the least disfigured way possible. The dogma of authenticity is thus established as the dogma of the new ideal of parenting, communicating the message to parents that they will be successful only if they understand their own needs and desires and are able to convey these to the child. If in so doing parents encourage children to respond in the same way, numerous sources of tension and disagreement in education are removed. In accordance with this hypothesis – writes Lasch – objective judgements should be excluded from discourse with the child; on the one hand, because rational discussion of convictions is not possible, while, on the other hand, because statements about reality contain ethical judgements and thus inflame intense emotions⁵. If the child expresses emotions that are in some way inappropriate, parents should not point out the discrepancy, nor should they pronounce an objective judgement about the actual situation or the kind of emotions appropriate to it. They should show

cruel preoedipal archaic superego is also taken up by Žižek (1987), R. Salecl (1991), V. Godina Vuk (1983), Šebart (1997, 2002), and Kroflič (1997). One part of feminist theory is also critical of such argumentation, reproaching it for establishing an ideology that preserves patriarchal relationships and patriarchal society (Barret, McIntosh, 1994, pp. 105–130, Renner, 1993, pp. 20–21).

⁵ When the child says 'I never have luck', we will not change his or her conviction with any arguments or explanations. When the child tells of some event it is sometimes useful to speak with him or her about it; however, not about the event itself, but rather about the feelings and emotions that accompanied the event. All feelings are legitimate, thus we must receive the child's expression with neither praise nor rebuke. When parents are angered by some action of the child, they must express their anger, but they must not judge the child or the action itself (ibid.).

the child that they understand his or her feelings and acknowledge the child's right to express these feelings. It is more important for the child to know what he or she feels than to know why he or she feels that way (*ibid.*, pp. 189–191).

Parent's Powerlessness

In addition, Lasch (1986) draws attention to the fact that this so-called cult of authenticity reinforces the parents' feeling of powerlessness in leading the child into the world, in conveying ethical guidelines to the child, but veils this powerlessness with faith in emotional liberation. In so doing the parents' powerlessness is shown as a higher form of consciousness and it legitimises institutions, sciences and professions that increasingly dominate education in the family (*ibid.*). In the light of all of this, it is interesting that as a rule parents assess their educational role as a failure. This is, of course, not surprising, as, on the one hand, they are interpellated by the ideal parenting that they are trying to come close to, while, on the other hand, the guidelines dictate that they respect their own and their child's feelings, as it is precisely these that should lead them to the correct education of their children. The result of these two demands leads to ideal parenting covertly dictating behaviours that are believed to derive from feelings. If we add to this the fact that parents are surrounded by professionals who point out to them that they are not on the level of the task that they should be performing, it is understandable that many parents believe that they have not succeeded in doing for their own children that which their parents did for them. In this regard parents do not know why or where they have made a mistake, nor how to correct it. As Lasch writes, "the intrusion of the mass media industry and instances of socialised parenting into the family [...] imperceptibly change the quality of the relationship between parents and children. This has destroyed parents' faith in the possibility of fulfilling the most basic tasks of education, and has created the ideal of perfect parenting" (*ibid.*, p. 193). Thus in educating the child, parents do not respect their inner convictions and judgements, even though they believe in such a dogma, but rather behave according to a notion of how a good mother or father should be, and endeavour to create the image of perfect parents in line with this. In so doing they are so dependent on professionals that they are unable to have the easy, almost subconscious, self-confidence of parents from a society in which models are present and in which Others unquestioningly reproduce the educational models they are familiar with and know are correct (*ibid.*, p. 193). The image of this kind of mother is clearly illustrated in this quote: "A woman who went to a psychiatrist after having read books about child development [...] but felt that she was

incapable of learning anything from them”, in an intensified form dramatises the nightmare of contemporary parents. Her psychiatrist wrote that she devoured this kind of information, “[...] as if she wanted to sit some kind of exam or create a child who would win some kind of competition. [...] She should become the perfect mother. However, in her relationship to the child she had a clear ‘lack of warmth’. She was also tormented by a feeling that “[...] she performed tasks that she was previously unfamiliar with in an inexperienced and incompetent way [...], and therefore compared herself with someone who had never even seen an automobile, let alone driven one” (*ibid.*, p. 194).

Due to the reasons described above, parents transfer the tasks of disciplining to numerous professionals, taking themselves the role of a friend, an advisor, and the person with whom the child seeks refuge. In short, parents expect that the child will be disciplined by doctors, psychiatrists, teachers and peers, and that these people will also ensure that the child submits to this discipline. Thus parents actually renounce their own authority, but this “[...] increases rather than eases the child’s fear of punishment, while at the same time strengthening, more than ever, the equating of punishment with arbitrary, destructive violence” (*ibid.*, p. 205)⁶. Most importantly, the renouncement of authority leads to a paradox: the role of friend does not increase the identification of the child with his or her parents, but rather hinders this identification. Lasch speaks of the fundamental characteristic of the breakdown of authority that is produced by the educational efforts described (*ibid.*). Although these efforts are accompanied by expectations that such education will liberate the child from internal constraints, that in this way he or she will evade social pressure and follow his or her own inner nature and ‘develop freely’, this is just one side of liberation, “[...] the ‘other’, [...] reverse side is the emergence of an incomparably more ‘irrational’ and ‘cruel’ law of the maternal superego, which does not prohibit but rather commands and dictates pleasure (in the form of a constant grasping for ‘social success’, of domination of others and the exploitation of others to confirm one’s own narcissism etc.) and that punishes possible ‘lack of success’ even more cruelly than the voice of the conscience of the Ideal-I, in the form of unbearable anxiety and extremely masochistic self-humiliation, which goes as far as the lost identity of the subject, etc” (Žižek, 1985, p. 119).

⁶ To this we can add the example of an 11-year-old boy who complained that his father never hit him when he made a mistake. “It seems that the child wanted to say [...] that his father is not capable of giving him that which he himself feels is necessary in order for the father to make a personality of him: simply punishment for bad behaviour” (*ibid.*).

The Absence of Authority, or of the Other who Embodies the Law

Thus we again arrive at the reasons with which we commenced the treatment of our paper. From the stated case of the mother who went to the psychiatrist it becomes clear that in the narcissistic family there is a lack of warmth, an unpleasant emotional atmosphere, a lack of love etc. There is a paradox: although the parents' love of their child is their positive obligation, although the guidelines clearly convey the message that it is necessary to build the relationships within the family on this very love and on inner feelings that must be listened to, analysis indicates the 'execution' of this educational-socialisation model in a distinctly cold emotional atmosphere in the family and the shallowness of relationships between children and the significant Others.

The Pathological Narcissus as the Socially Imperative Form of Subjectivity

We can seek the explanation in the fact that narcissistic parents give preference to the acknowledgement of others, therefore they submit everything to their appearance before them. In this case, the 'appearance' of parents is aimed at achieving the ideal of parenting and a desire for their child to be the ideal child in the eyes of others, and themselves ideal parents. Here we cannot overlook the fact that the PN, as Žižek writes, is completely incapable of empathy – he can never really 'enter' into the other and become familiar with him or her. Therefore, the PN is often marked by a deep feeling of indifference, is cold and calculated, all hidden behind a radiant mask (Žižek, 1986, p. 115). The PN is incapable of genuine attachment to the other and dependence on the other, in the sense of obligation and responsibility, commitment, trust and loyalty (*ibid.*, p. 116). Obligation, responsibility, commitment, trust and loyalty attest to the effect of the interiorisation of the symbolic Law, "[...] a symbolic obligation, pact, commitment – to 'give one's word' to someone. Here it is not a case of the expression of emotions and feelings, sincerity, familiarity with the other, compassion – all of which the PN has in abundance; his problem lies simply in the fact that the word that he expresses, that he gives, does not bind him internally, does not grasp him: promises, obligations, pacts – for him all of these are just 'the rules of the game', rules that externally must be respected, heeded, but do not bind him existentially" (*ibid.*, p. 122).

For the PN, who is here in the function of the significant Other, the child is reduced to a bundle of described characteristics, above all those that concern the PN's narcissistic satisfaction. Thus the child must have the characteristics that

are expected by those on whom the Other is dependent and from whom he or she expects narcissistic acknowledgement. "There is no need to point out how far this kind of relationship is from the genuine attitude towards the other as such; even plain 'instinct' tells us that the answer to the question 'Why do you love me?' that states a precisely defined list, functions as a brutal, mocking insult, as a direct negation of love [...] – to 'true' love belongs the feeling that the person would still be loved even if he or she changed all of his or her positive characteristics [...]" (*ibid.*, p. 124). This, and the fact that the bearer of rules, of authority, is absent, prevents the establishment of mechanisms that would ensure that the child overcomes a symbolic dependence on the first significant Other. Kohut writes that "[...] 'shallowness and unpredictability of maternal behaviour' in one of the [...] patients created the pattern of narcissistic dependence that is frequent in borderline cases where the subject attempts in his sub-conscious fantasies to recreate the omnipotence of early childhood and confirm self-respect in such a way as to attach himself to the 'powerful personalities whom he admires'" (Kohut, 1971, p. 61).

Symbolic Identification as a Condition for the Resolution of Symbiotic Dependence

If we attempt to illustrate the above: the child's feeling of omnipotence in earliest childhood is a consequence of the fact that he or she does not separate his or her existence from the existence of the significant Other. The recognition of the fact that the source of his needs is within the self, while their fulfilment is outside the self, signifies the experience of the first significant Other as a separate being – a being who is connected with him but at the same time separate, with which he establishes himself as the omnipotent Other. The child does not perceive the non-fulfilment of needs as the inability of the first significant Other to satisfy these needs, but rather as the Other's caprice, that he or she does not want to fulfil these needs. The child is thus completely dependent on the self-will of the Other; the Other gives, takes or prevents the child's access to the object of satisfaction. Therefore, the child's desire⁷ is limited to wanting to comply with every demand of the Other, and thus to gain or retain his love, as only this will ensure

⁷ Desire is neither the striving for satisfaction (of a need) nor the demand for love, but rather the difference we get when we subtract the former from the latter (Žižek, 1984, p. 15).

that the Other's caprice will not be turned against him or her. The Other functions as a superego; the child is completely dependent on him or her – in a certain sense the child is completely exteriorised (Žižek, 1987, p. 55).

Thus the child experiences the first significant Other in two images: the first is, for example, the image of the good, protecting, care-giving mother, who is favourably disposed towards him, while the second is the image of the evil mother who plies him with impossible demands. On the one hand, this means that the mother protects the child, while, on the other hand, she threatens him (Klein, 1983)⁸. The child can only avoid this if he submits to the absolute condition, the Law, and with it establishes a distance to the desire of the Other. In so doing he disengages himself from the prevailing caprice, as his desire is no longer reduced to the demand for the love of the Other. At the same time, this process enables the child to integrate the good and bad characteristics of the object (or the mother who protects and threatens) into a unified representation of the object. If this does not occur, the object is entirely good or entirely bad for him. "If the object appears to him as 'bad' it simply conceals him, it does not regard his 'good' traits; in contrast, if it is 'good' it achieves a so-called 'primitive idealisation' over him. The subject solves the problem of the unification of the image of his own I in a similar way: if he recognises in himself aggressive lines of force, unacceptable to his own image of himself, he does not oppress them but instead simply projects them onto the other, who thus becomes 'bad', a source of danger, a sworn enemy [...]" (Žižek, 1987, p. 113). More precisely, this means that in families where there is no Other who could function as the embodiment of the Law, the child is unable to do away with the opposition between the protective and threatening first significant Other and overcome it through the internalisation of the Law, the father's Ideal-I. With its internalisation, the Law loses its superego alienness but retains its critical extension that can punish (the voice of conscience). In this sense we can speak of the rules of the game that hold for the child and for significant Others. It is precisely these rules that protect the child against the 'self-will' of the Other; they establish limits for him, but limits established with these rules are also established for the significant Others. The child internalises the rules of the game – the Law – in a process of symbolic

⁸ This is M. Klein's theory of so-called good and bad objects. "The child directs feelings of gratefulness and love towards the 'good' breast, while destructive impulses and feelings of persecution are directed towards the frustrating, so-called 'bad' breast. On this level a great deal of emphasis is placed on processes of separation, love and hate, as well as good and bad characteristics, while the two breasts are on this level explicitly separated" (Klein, 1983, p. 194).

identification in which he integrates, internalises the symbols code, i.e. the demands, orders, rules and prohibitions that are part of the symbolic arrangement in which the individual is included in the process of education and socialisation, and that are conveyed to him by the significant Other; in short, it is a case of identification with the very place from which the child views and judges himself in a form that he likes. The Ideal-I is the point in the other from which the individual sees himself in a form that is worthy of love, from which he shows himself as worthy of the love of the Other (Žižek, 1988, p. 11). In this sense the authority of the bearer of rules is a condition for identification with the Law. It is the possibility of the Other to appear as the Ideal-I, as that which attracts with an extraordinarily powerful transferral energy and establishes the conditions in which the child symbolically identifies with the Law (Žižek, 1987, p. 119).

Concluding Thoughts

In the family relationships we are speaking about, the child does not integrate the demands of the environment, structured in the symbolic instance of the Ideal-I. Social pressure does not impose itself through the internalisation of the rules of the game, but instead remains on the level of the preoedipal superego command. The position of symbiotic dependence, characteristic of the preoedipal situation, reproduces itself. "Narcissism is the psychological expression of this dependence. In its pathological form it manifests as defence against the feeling of powerless dependence in early childhood, which it tries to overcome with 'blind optimism' and grandiose illusions of personal autarky. Contemporary society extends this feeling of dependence into adulthood, and in so doing stimulates in people who would perhaps in a different environment accept the unavoidable limitation of their freedom and personal power, [...] an increase in the narcissistic state" (Lasch, 1986, p. 198).

In other words: the breakdown of authority in the family leads to the emergence of the maternal Superego, which does not prohibit but rather commands and dictates pleasure and even more cruelly than the voice of the conscience of the Ideal-I punishes a 'lack of success' with unbearable anxiety, with extremely masochistic self-humiliation. Here unbearable anxiety is not a result of having done something contrary to our conscience, of failing to be on the level of action worthy of the love in the eyes of the Other, of thus not identifying with the place, "[...] from which we view ourselves in order to see ourselves in a form that we like." (Žižek, 1988, p. 11). The position of the PN is thus established by the acknowledgement of Others; therefore, the PN subordinates everything to his

appearance before the Other, all the time anxiously observing what effect his behaviour will have – and the smallest recognition that he has been overlooked, that his behaviour has not had the desired effect, results in falling into depression. We can conclude that the pedagogical efforts described in the text, whose point of departure is the establishment of the autonomous individual, in fact produce entirely opposite effects, which result in a completely subjective dependence on Others.

Literature

- Barret M., McIntosh M., *The Anti-Social Family*, London–New York: Verso 1994.
- Bergant M., *Teme iz pedagoške sociologije*, Ljubljana: Cankarjeva založba 1970.
- Bergant M., *Permisivna in represivna vzgoja*, Ljubljana: Drugi posvet slovenskih pedagogov 1972.
- Berger P. L., Luckmann Th., *Družbena konstrukcija realnosti*, Ljubljana: Cankarjeva založba 1988.
- Godina Vuk V., *Bipolarnost socializacijskega procesa*, Ljubljana: FSPN 1983 (magistrska naloga).
- Klein M., *Zavisnost i zahvalnost*, Zagreb: Naprijed 1983.
- Kohut H., *Analiza sebstva*, Zagreb: Naprijed 1971.
- Kranjc A.(ur.), *Demokratska družina – kaj je to?*, Ljubljana: Zveza prijateljev mladine Slovenije 1986.
- Kroflič R., *Med poslušnostjo in odgovornostjo*, Ljubljana: Vija 1997.
- Lasch C., *Narcistička kultura*, Zagreb: Naprijed 1986.
- Lasch C., *The culture of narcissism: American life in an age of diminishing expectation*, New York: W.W. Norton & co. Warner Books. 1979.
- Poldrugáč V., *Odgoj u porodici*, [v:] Šimleša P. (ur.), *Pedagogija*, Zagreb: Pedagoško književni zbor, 1971.
- Pulliam J. D., Van Patten J. J., *History of Education in America* (9th Edition), New Yersy: Prentice Hall 2006.
- Renner T., *Politika materinjenja ali ...*, "Časopis za kritiko znanosti" 1993, št. 162–163, s. 15–29.
- Riesman D., *The Lonely Crowd*, New Haven in London: Yale University Press 1967.
- Renner T., *Ideologije krize*, [v:] Kozmik, V (ured.), *Družine: različne – enakopravne*, Ljubljana: Vitrum 1995, s. 15–23.
- Renner T., *Težave s pojmom družine*, [v:] Renner, T. idr (ured.), *Družine in družinsko življenje v Sloveniji*, Koper: Založba Annales 2006, s. 13–26.

- Resnick M. D., *Protecting Adolescents from Harm: Findings from National Longitudinal Study of Adolescent Health*, "Journal of the American Medical Association" 1997, 278, s. 823–832.
- Salecl R., *Disciplina kot pogoj svobode*, Ljubljana: Krt 1991.
- Skalar V., *Strokovni tokovi, ki vplivajo na razvoj vzgojne in prevzgojne doktrine v vzgojnih zavodih*, Ptički brez gnezda 1988, s. 27–41.
- Šebart M., *O namenih in stilih vzgajanja nekoliko drugače*, "Iskanja – vzgoja, prevzgoja" 1990, št. 9, s. 48–69.
- Šebart M., *Tradicionalno-korporativistični vzgojno-socializacijski model in oblikovanje libidinalne ekonomije Slovencev I*, "Sodobna pedagogika" 1997, št. 3–4, s. 136–155.
- Šebart M., *Tradicionalno-korporativistični vzgojno-socializacijski model in oblikovanje libidinalne ekonomije Slovencev II*, "Sodobna pedagogika" 1997, št. 5–6, s. 264–275.
- Šebart K. M., *Samopodobe šole*, Ljubljana: Zavod Republike Slovenije za šolstvo 2002.
- Švab A., *Družina: od modernosti k postmodernosti*, Ljubljana: Znanstveno in publicistično središče 2001.
- White W. H., *The Organization Man*, New York: Simon and Schuster 1956.
- Žižek S., *'Patološki narcis' kot družbeno nujna forma subjektivnosti*, "Družboslovne razprave" 1985, št. 2, s. 105–142.
- Žižek S., *Jezik, ideologija, Slovenci*, Ljubljana: Delavska enotnost 1987.
- Žižek S., *Realna identifikacija*, "Problemi" 1988, št. 10, s. 11–13.

Krzysztof Gerc

Funkcjonowanie rodziny a model komunikacji ucznia z nauczycielem w warunkach organizacji wychowującej

„Niezdolność do rozmowy” wydaje mi się być bardziej zarzutem wysuwany przeciw komuś, kto nie chce iść za czyjąś myślą, aniżeli brakiem, który się temu komuś faktycznie przytrafił.

Hans-Georg Gadamer

Wprowadzenie

Otoczająca nas rzeczywistość społeczna ulega nieustannym transformacjom i przeobrażeniom, realizującym się tak w obszarze wartości kulturowych, jak również zbiorowych znaczeń, kształtujących tę rzeczywistość i ukierunkowujących relacje człowieka ze światem oraz innymi ludźmi. Proces ten dokonuje się w ramach percepcji, tworzenia i modyfikowania określonych reprezentacji znaczeniowych, determinujących funkcjonowanie człowieka w świecie. Jednym z istotniejszych aspektów tego funkcjonowania jest, sytuujący się w centrum relacji międzyludzkich, proces komunikacji. Odwołując się do etymologii tego pojęcia, można uznać, iż m.in.¹ zawiera ono w sobie znaczenie odnoszące się do

¹ Termin komunikacja pochodzi od łacińskiego słowa *communicatio* – uzyczenie, doniesienie; *communico* – udzielić komuś wiadomości, naradzać się, omawiać (por. E. Kiezik-Kordzińska, *Szkola dialogu: jak skutecznie porozumiewać się*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 2004, s. 5). Pojęcie komunikacji należy

poczucia bliskości i wspólnoty z drugim człowiekiem². Pierwotnym środowiskiem kształtowania się języka oraz nabywania kompetencji komunikacyjnej, zdaniem wielu badaczy, jest rodzina³. Inne środowiska kreują jedynie możliwość dalszego rozwoju tych umiejętności, ale opierają się na zjawisku transferu umiejętności komunikacyjnych, ukształtowanych w rodzinie. Fakt ten inspirował do podjęcia refleksji nad tym, w jakim stopniu styl i efektywność komunikacji interpersonalnej w rodzinie wpływa na jakość komunikacji w środowisku organizacji wychowującej. Problem ten był przedmiotem wielu badań podejmowanych w różnych kontekstach teoretycznych⁴. Uzyskiwany w nich materiał empiryczny nie zamyka dyskusji na ten temat, ale raczej otwiera nowe perspektywy interpretowania wykazywanych zależności.

Modele komunikacji a transmisja znaczeń kulturowych

Istnieje wiele możliwych konwencji teoretycznych, analizujących zagadnienie komunikacji i opisujących ów proces w różnych perspektywach. S. Dylak⁵ proponuje trzy podstawowe perspektywy analizowania procesu komunikacji:

- paradygmat transmisji informacji (komunikację ujmuje się jako przekazywanie przez nadawcę określonego komunikatu z wykorzystaniem kanału informacyjnego, funkcjonującego w środowisku – akcent pada wyłącznie na treściowy aspekt komunikacji),
- paradygmat interakcyjny (nawiązujący do interakcji zaistniałych dzięki przesyłanemu komunikatowi i podkreślający wzajemne porozumienie),

do tych, które są współcześnie wielorako definiowane. E. Griffin stwierdza np., iż „komunikacja to problem z odpowiedzią” (E. Griffin, *Podstawy komunikacji społecznej*, przeł. O. i W. Kubińscy, M. Kacmajor, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2003, s. 54; E. Stewart, G. Gouldman, *The things we do for love*, [w:] *Deceptive Bends*, recorded by 10cc, Annes Music LTD, 1977).

² Por. B. Dobek-Ostrowska, *Podstawy komunikowania społecznego*, Wydawnictwo Astrum, Wrocław 1999.

³ Por. *Rodzina XX wieku wobec dobra dziecka*, red. J. Wilk, Katedra Pedagogiki Rodziny Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2003.

⁴ Por. J. Rzeźnicka-Krupa, *Komunikacja. Edukacja. Społeczeństwo. O dyskursie dzieci z niepełnosprawnością intelektualną*, Wydawnictwo Impuls, Kraków 2007.

⁵ S. Dylak, *O kształtowaniu kompetencji językowych*, „Studia Pedagogiczne” 1997, nr 62 (LXII).

- transakcyjny model komunikowania (akcentujący interakcję, ale rozumianą w kategoriach techniki osiągania porozumienia poprzez negocjowanie).

E. Kiezik-Kordzińska⁶, stosownie do tego, czy komunikacja stanowi proces łączenia, czy tylko wymiany, wyodrębnia dwa wymiary komunikacji: treściowy i relacyjny. Łatwo je zidentyfikować w zaproponowanych przez S. Dylaka modelach. Paradigmat transmisji wiedzy wpisuje się w wymiar wymiany, model drugi i trzeci reprezentują natomiast obszar relacyjny⁷.

Bardzo interesującym modelem jest tak zwany Dom Komunikacji Między-ludzkiej, zaproponowany przez K. Knafel⁸. Według autorki, komunikując się, nadajemy równocześnie dwa typy sygnałów: digitalne oraz analogowe. Pierwsze stanowią powszechnie obowiązujące i czytelne abstrakcyjne symbole, drugie wyrażają się w szeroko pojętych komunikatach niewerbalnych. Odbiór obu typów sygnałów, w idealnej sytuacji, pozwala na odczytywanie komunikatów na czterech płaszczyznach. Te poziomy to, zdaniem autorki: aspekt rzeczowy (treść), apel (to, co chcemy osiągnąć w wyniku przekazu), autoprezentacja (ujawnienie własnego stosunku do treści) oraz wzajemne związki (pozycja w relacji, w której komunikujemy się z rozmówcą). Według K. Knafel, warunkiem poprawnej interpretacji komunikatu przez odbiorcę jest odczytanie go na wszystkich czterech płaszczyznach.

Bardziej złożony model zaproponowali C. E. Shannon i W. Weaver⁹, wprowadzając do schematu wcześniej zaproponowanego elementy intencji oraz interpretacji. Według nich, komunikacja odbywa się zgodnie z zasadą: intencja – wiadomość – sygnał – odbiór – odtworzenie wiadomości – interpretacja. Autorzy modelu wyraźnie pokazują dwa istotne zjawiska. Pierwsze, że podstawą komunikowania się jest intencja (bez uświadomionej intencji podejmowanie komunikacji jest bezcelowe). Drugie, że odebranie komunikatu nie jest tożsame z jego zinterpretowaniem, co oznacza też, że komunikacja jako proces nie polega wyłącznie na odbiorze informacji. Model komunikacji, zbliżony do modelu zaproponowanego przez C. E. Shannon i W. Weaver, opracowała

⁶ E. Kiezik-Kordzińska, *op. cit.*

⁷ Literatura traktująca o komunikacji obfituje w różnorodne modele obrazujące proces komunikowania się. Z uwagi na tematykę pracy przywołano jedynie te, których konstrukcja umożliwia swobodne odniesienie ich do przedstawianych w publikacji badań.

⁸ K. Knafel, *Komunikacja społeczna w organizacji*, Ministerstwo Edukacji Narodowej, Warszawa 1996, cyt. za: E. Kiezik-Kordzińska, *op. cit.*

⁹ E. Kiezik-Kordzińska, *op. cit.*

K. Doroszewicz¹⁰. Według niej, na proces komunikacji składają się: zakodowanie informacji, behawioralny wymiar nadawania, percepcyjny odbiór informacji oraz dekodowanie. Nie wprowadzono w tym modelu elementu intencji, ale dostrzega się fakt, iż na nadawanie i rozkodowanie (interpretację) komunikatu mają wpływ tak zwane czynniki emocjonalno-motywacyjne. Najsilniej działającym jest, według niej, stosunek emocjonalny nadawcy do odbiorcy i odwrotnie. Odgrywa to istotne znaczenie w pracy wychowawczej nauczyciela i związane jest z modelem funkcjonowania rodziny. T. Rzepa¹¹ wskazuje na pewne podobieństwa pomiędzy poszczególnymi modelami. Konstytutywnymi elementami są nadawca, komunikat i odbiorca (ewentualnie kod, znaczenia). W komunikowaniu się udział biorą dwa dopełniające się kanały: werbalny i niewerbalny. Komunikatom nadawcy zazwyczaj przypisuje się określone intencje. Nadawca i odbiorca charakteryzowani są ze względu na ich wiedzę oraz stosunek do rozmówcy. Na osiągnięcie porozumienia wpływają liczne czynniki decydujące o odbiorze i zrozumieniu komunikatu (w powyższych modelach funkcję tę pełnią czynniki emocjonalno-motywacyjne). Tak wiele wspólnych elementów w przedstawionych modelach pozwala nakreślić pewien uniwersalny, stojący ponad wszelkimi koncepcjami i ujęciami, obraz procesu komunikacji. K. Deaux i L. S. Wrightsman wyróżnili cztery zasadnicze cechy procesu komunikowania się. „Jest on tworzeniem wspólnego systemu społecznego, jest układem dynamicznym [...], w jego skład wchodzi komunikacja werbalna i niewerbalna, ważny jest w nim element relacyjny informacji (nie tylko co, ale i jak się mówi oraz jakie to ma znaczenie dla wzajemnego odniesienia rozmówców)”¹².

Mnogość modeli komunikacji kreuje pytanie o to, który z nich najpełniej ujmuje proces komunikowania się w zakresie funkcjonowania rodziny. Warto w tym kontekście przywołać koncepcje filozoficzne (osadzone zwłaszcza w nurcie fenomenologiczno-hermeneutycznym)¹³ oraz socjologiczne (głównie związa-

¹⁰ K. Doroszewicz, *Wpływ postaw emocjonalnych uczniów do nauczycieli na przebieg komunikacji między nimi*, „Ruch Pedagogiczny”, nr 4.

¹¹ T. Rzepa, *Komunikacja w ujęciu psychologicznym*, [w:] *Akty semiotyczne, ich wytwory i mechanizmy. (Z psychologicznych teorii i badań nad procesami poznawczymi i komunikacją)*, red. I. Kurcz, J. Bobryk, Zakład Semiotyki Logicznej Uniwersytetu Warszawskiego Znak, Język, Rzeczywistość: Polskie Towarzystwo Semiotyczne, Warszawa 1992.

¹² W. Domachowski, *Interakcyjny model funkcjonowania społecznego*, [w:] *Spoleczna psychologia kliniczna*, red. H. Sęk, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993.

¹³ H. G. Gadamer, *Język i rozumienie*, przeł. P. Dehnel, B. Sierocka, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2003.

ne z nurtem symbolicznego interakcjonizmu)¹⁴. Teorie te koncentrują się wokół kluczowej kwestii, jaką jest spotkanie z drugim człowiekiem, realizujące się w modelu komunikowania się o charakterze nowej jakości – w dialogu. Komunikacja nie jest w nim ograniczana do językowego aspektu dyskursu, ale zawiera również cielesny i pozajęzykowy wymiar ludzkiej ekspresji. Opisując proces komunikowania się w kontekście funkcjonowania rodziny, nie sposób pominąć analiz P. Bourdieu¹⁵, B. Bernsteina¹⁶ czy M. Foucaulta¹⁷, wskazujących na włączenie aktów komunikacji w transmisję znaczeń kulturowych. Zdaniem Kiezik-Kordzińskiej, „najskuteczniejszym modelem komunikacji międzyludzkiej będzie taki model, który uwzględni nie tylko przekaz i odbiór, ale przede wszystkim interakcje, powodowanie swoistej wartości, jakim jest efekt korzystny dla każdej ze stron procesu”¹⁸. Odnosząc tę myśl do perspektywy organizacji wychowującej jaką jest szkoła, najwłaściwszym modelem komunikacji jest ten, który przynosi skutek, rozumiany nie tylko jako odebranie przez drugą stronę nadanej informacji (np. wykonanie zadania), ale też włożenie pewnego wkładu w pielęgnowanie relacji zarówno w diadzie uczeń–nauczyciel, jak również uczeń–uczeń (takie nadanie komunikatu, które nie powoduje kroku wstecz w relacji ani jej nie zrywa) oraz osiągnięcie porozumienia. Zważywszy na to, jak bardzo skomplikowanym procesem jest komunikacja, czego dowodzą także przytoczone modele, skuteczne komunikowanie się wymaga posiadania określonych kompetencji komunikacyjnych. K. J. Tillman rozumie je jako zdolność podmiotu „do porozumienia się w obrębie ciągle niejasnej i kruchej struktury ról, przy jednoczesnym zachowaniu własnej tożsamości”¹⁹. R. Wawrzyniak-Beszterda ujmuje kompetencję komunikacyjną jako zjawisko zindywidualizowane, wewnętrznie zróżnicowane, o genezie socjokulturowej²⁰.

¹⁴ Por. I. Krzemiński, *Symboliczny interakcjonizm i socjologia*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1986.

¹⁵ P. Bourdieu, *Męska dominacja*, przeł. L. Kopciwicz, Oficyna Naukowa, Warszawa 2004.

¹⁶ B. Bernstein, *Odtwarzanie kultury*, przeł. Z. Bokszański, A. Piotrowski, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1990.

¹⁷ M. Foucault, *Słowa i rzeczy. Archeologia nauk humanistycznych*, przeł. T. Komen-dant, Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 2000.

¹⁸ E. Kiezik-Kordzińska, *op. cit.*, s. 13.

¹⁹ K. J. Tillman, *Teorie socjalizacji. Społeczność. Instytucja. Upodmiotowienie*, przeł. G. Bluszcz, B. Miracki, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996.

²⁰ R. Wawrzyniak-Beszterda, *Doświadczenia komunikacyjne uczniów w czasie lekcji*, Wydawnictwo Impuls, Kraków 2002, s. 41.

Funkcjonuje wiele teorii nabywania kompetencji komunikacyjnej. Problematyka niniejszej publikacji ogranicza obszar analiz teoretycznych do tych, które najistotniej i najpełniej podejmują relację komunikacji w sytuacji szkolnej. R. Wawrzyniak-Beszterda²¹ zakłada, iż nabywaniu kompetencji komunikacyjnych sprzyjają różnorodne szkolne doświadczenia komunikacyjne uczniów, których źródłem są relacje komunikacyjne, czyli sytuacje rozgrywające się w układzie nadawca–odbiorca. Trudno zakwestionować to założenie, jeśli przyjmuje się, iż komunikacja w szkole przebiega na wszystkich poziomach i w różnych układach komunikacyjnych. Szkoła zatem, jako środowisko społeczne i wychowawcze, umożliwia wchodzenie w liczne interakcje. Jest traktowana wówczas jako mikrosystem istotny dla rozwoju uczniów, zgodnie z koncepcją systemów ekologicznych Bronfenbrennera²². Warto zatem tak ukierunkowywać pracę dydaktyczno-wychowawczą z uczniem, aby tworzyć możliwie wiele okazji do podjęcia relacji komunikacyjnych i gromadzenia doświadczeń komunikacyjnych. Słuszność takiego rozumowania potwierdza również teoria nabywania kompetencji komunikacyjnej J. Habermasa²³. Pojęcie kompetencji komunikacyjnej stosuje on zamiennie z terminem „tożsamość – ja”. Jego zdaniem, skoro język stanowi podstawę socjalizacji, to można przyjąć, iż przez fakt posługiwania się językiem kształtuje się ludzka tożsamość. Socjalizacja pierwotnie dokonuje się w rodzinie²⁴, a jej funkcjonowanie istotnie wpływa na przebieg tego procesu²⁵. Jest również jednym z zadań szkoły²⁶, w której przyswajamy kompetencje komunikacyjne, gdzie „uczniowie muszą próbować wielu środków językowych i wchodzić w wiele jakościowo wartościowych interakcji komunikacyjnych”²⁷.

²¹ *Ibidem*.

²² U. Bronfenbrenner, *The Ecology of Human Development: Experiments by Nature and Design*, Cambridge–Massachusetts–London: Harvard University Press 1981.

²³ K. J. Tillman, *op. cit.*, za: R. Wawrzyniak-Beszterda, *op. cit.*

²⁴ L. Kocik, *Rodzina w obliczu wartości i wzorów życia ponowoczesnego świata*, Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne, Kraków 2006.

²⁵ Por. W. Rabczuk, *Niespełnione nadzieje i nowe wyzwania edukacyjne*, [w:] *Wychowanie dzieci i młodzieży na przełomie tysiącleci*, red. A. Rumiński, M. Szymański, Wydawnictwo Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Kraków 1998.

²⁶ Por. A. Ćwikliński, *Potrzeba zmian w systemie edukacji w czasie globalnych przeobrażeń*, [w:] *Edukacja Jutra X Tatrzańskie Seminarium Naukowe*, red. K. Denek, T. Koszczyc, M. Lewandowski, Wrocławskie Towarzystwo Naukowe – Wydawnictwo, Wrocław 2004.

²⁷ K. Kruszewski, *45 minut. Prawie cała historia pewnej lekcji*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993, cyt. za: E. Bochno, *Czy ze mną rozmawiasz?*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 2005, nr 6, s. 25.

Metody i materiał badawczy

Przedmiotem analiz badawczych, przedstawianych w niniejszej pracy jest wieloaspektowa próba opisu wzorców komunikowania się w rodzinie oraz wykazanie ich ewentualnego wpływu na charakter komunikacji w szkole. Z problemem tym ściśle wiążą się następujące kwestie szczegółowe:

1. W jakim stopniu styl i efektywność komunikacji interpersonalnej w rodzinie wpływają na jakość komunikacji uczniów w środowisku organizacji wychowującej?
2. Jakie czynniki łączą się z występowaniem określonych wzorców komunikacji w rodzinie?

W analizie uwzględniono również szerokie spektrum zależności, które mogłyby modyfikować płaszczyznę relacji emocjonalnej i komunikacji w rodzinie oraz w szkole.

W badaniach zastosowano następujące metody:

- dane obserwacyjne oraz pochodzące z dokumentacji szkolnej,
- wywiad skategoryzowany adresowany do uczniów i rodziców,
- Skalę Całościowej Oceny Rodziny Worlanda–Schechtmana (FGAS),
- dyferencjał semantyczny własnego opracowania (wykorzystany w badaniu rodziców i nauczycieli),
- ankietę do badania procesów komunikacyjnych w szkole (wykorzystany w badaniu uczniów),
- kwestionariusz oceny komunikacji i relacji w rodzinie własnego opracowania (wersja eksperymentalna, przygotowana dla potrzeb poradnictwa psychologicznego),
- Test Matrycy Ravena – Wersja Standard (technikę często stosowaną do przesiewowego badania inteligencji)²⁸.

Badaniami objęto 97 rodziców (60 matek – 61,86% oraz 37 ojców – 38,14%) oraz analogiczną liczbę uczniów czterech klas: 3i i 3j Gimnazjum im. Noblistów Polskich w Skawinie (53 uczniów – 54,64%, w tym 26 chłopców i 27 dziewcząt) oraz klasy 3c i 3d Zespołu Szkół Publicznych w Radziszowie (44 uczniów – 45,56%, w tym 29 chłopców i 15 dziewcząt).

Badaniami ankietowymi objęto także nauczycieli obu szkół (łącznie przebadano 48 nauczycieli: 30 kobiet – 62,5% i 18 mężczyzn – 37,5%). Uwzględniając wielkość szkół i liczbę zatrudnionych w nich pedagogów, przebadano proporcjonalnie: 33 nauczycieli pracujących w szkole skawińskiej, co stanowiło

²⁸ Por. M. Tyszkowa, *Zdolności, osobowość i działalność uczniów*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1990.

68,75% oraz 15 uczących w gimnazjum w Radziszowie – odpowiednio 31,25%. Badania ankietowe przeprowadzono w listopadzie 2007 roku, pozostałą część działań diagnostycznych realizowano od października 2007 do marca 2008 roku. Warto zaznaczyć, że uczniowie²⁹, rodzice i nauczyciele wypełniali adresowane do nich ankiety w obecności ankietera (miały ona charakter audytoryjny).

Wyniki

Całościowa ocena rodzin gimnazjalistów, kształcących się w mieście i na wsi nie jest zróżnicowana na poziomie istotnym statystycznie. W odniesieniu do rodzin dzieci edukowanych w mieście wynosi ona 75 pkt (SD = 15,3), na wsi zaś sytuuje się na porównywalnym poziomie – 71 pkt (SD = 18,2). Przywołując poglądy Worland i Schechtman, można przewidywać, iż są to rodziny przeciętnie funkcjonujące, raczej konstruktywnie radzące sobie z problemami codziennego życia, choć niezupełnie wolne od konfliktów, niewymagające jednak dodatkowej, zewnętrznej pomocy i wsparcia. Zwraca uwagę duża zmienność wewnątrz badanych grup, ujawniona w stosunkowo wysokim odchyleniu standardowym (SD). Opisując funkcjonowanie rodziny, uwzględniono jej status materialny, poziom wykształcenia, pochodzenie, wiek rodziców, dietność, miejsce zamieszkania, które to zmienne uwzględniono następnie w toku analizy korelacyjnej.

Najistotniejsze dla przedmiotu niniejszej publikacji informacje na temat tego, czy styl i efektywność komunikacji interpersonalnej w rodzinie wpływają na jakość komunikacji w środowisku organizacji wychowującej uzyskano, wyodrębniając najpierw podczas analizy empirycznej Kwestionariusza oceny komunikacji i relacji w rodzinie (KOKiR), trzy zasadnicze typy (wzorce) komunikacji, nazywając je roboczo:

- komunikacją kultury dyskursu,
- komunikacją społecznie zróżnicowanych znaczeń i paradoksów (podczas której stosowany jest często element *podwójnego wiązania*³⁰),

²⁹ Wymagana była zgoda rodziców gimnazjalistów na ich udział w badaniu; założono również, iż materiał pochodzący od uczniów uzyskujących w Skali Ravena wynik z obszaru upośledzenia umysłowego nie zostanie włączony do analizy empirycznej.

³⁰ Por. P. Budzyna-Dawidowski, *Komunikacja w rodzinie*, [w:] *Wprowadzenie do systemowego rozumienia rodziny*, red. B. de Barbaro, Wydawnictwo Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1994.

- komunikacją wąskiej przestrzeni interpersonalnej.
Rzetelność poszczególnych wymiarów KOKiR została wyliczona w sposób następujący:
- współczynnik zgodności wewnętrznej dla Kwestionariusza wynosi $r_{tt} = 0,73$;
- współczynniki stałości bezwzględnej dla poszczególnych podtypów komunikacji zostały zawarte w tabeli nr 1³¹.

Tabela 1. Rzetelność wymiarów typów komunikacji, wyodrębnionych w KOKiR

Typ komunikacji	Komunikacja kultury dyskursu	Komunikacja społecznie zróżnicowanych znaczeń i paradoksów	Komunikacja wąskiej przestrzeni interpersonalnej
Rzetelność (r)	0,71	0,78	0,63

Analizując obszerny, pochodzący z wywiadu skategoryzowanego, z danych obserwacyjnych, dyferencjału semantycznego oraz, przede wszystkim, ze wspomnianego kwestionariusza KOKiR materiał empiryczny, scharakteryzowano przedstawione typy komunikowania:

Komunikacja kultury dyskursu (28 osób – 28,87%) odznacza się m.in. dużą otwartością interpersonalną, licznymi próbami tworzenia i odbioru wypowiedzi na różnych poziomach percepcji, przypisywaniem znaczenia kształceniu u dziecka umiejętności nawiązywania interakcji oraz tworzenia satysfakcjonujących relacji społecznych, a także identyfikacji sytuacji o charakterze komunikacyjnym i wchodzeniu w świat języka poprzez stopniowe posługiwanie się nim w wymiarze kulturowego i społecznego kontekstu ludzkiego życia.

Komunikacja społecznie zróżnicowanych znaczeń i paradoksów (35 osób – 36,08%) charakteryzuje się niższymi kompetencjami dialogowymi oraz pewnymi deficytami w zakresie kompetencji konstruowania dyskursu konwersacyjnego. Istotnym niebezpieczeństwem jest fakt, iż osoby ujawniające preferencję tego typu komunikowania się często w relacjach z ludźmi mogą przyjmować postawę bierną, bądź bierno-agresywną, a także, co istotniejsze, stosując w swoich wypowiedziach czy przekazach informacyjnych sprzeczne (paradoksalne³²) komunikaty.

³¹ Z uwagi na ograniczone ramy niniejszej publikacji, prezentowane dane przedstawiane są w sposób skrótowy.

³² P. Budzyna-Dawidowski, *op. cit.*

Komunikacja wąskiej przestrzeni interpersonalnej (34 osoby – 35,05%) jest w jakiejś mierze przeciwieństwem modelu *komunikacji kultury dyskursu* i cechuje się dość sztywnymi granicami relacji osób, pozostających w interakcji, a także skłonnością do posługiwania się prostymi wzorcami fonologicznymi i traktowaniem języka wyłącznie w perspektywie pragmatyczno-funkcjonalnej.

W toku dalszej analizy wyodrębniono związki, łączące poszczególne typy komunikacji z innymi zmiennymi (głównie o charakterze demograficznym), wyodrębnionymi w badaniu. Czynniki łączące się z wystąpieniem określonego modelu komunikacji ilustrują tabele nr: 2, 3 i 4.

Jak wynika z tabeli 2, występowaniu typu *komunikacji kultury dyskursu* u rodzica uczestniczącego w badaniu sprzyja wyższy jego wiek ($t=2,14$; $p<0,02$), wysoka całościowa ocena rodziny w Skali FGAS ($t=2,30$; $p<0,05$), ujemnie natomiast koreluje większa dieta rodziny ($t=-3,14$; $p<0,003$).

Tabela 3 przedstawia korelacje typu *komunikacji społecznie zróżnicowanych znaczeń i paradoksów*.

Jak uwidoczniło w tabeli 3, typ *komunikacji społecznie zróżnicowanych znaczeń i paradoksów* występuje częściej w rodzinach niepełnych ($t=2,37$; $p<0,23$) oraz jest charakterystyczny dla rodziców, ujawniających wysokie aspiracje życiowe i edukacyjne ($t=2,24$; $p<0,019$). Ważną odnotowania jest zależność dotycząca wieku rodzica – analizowany typ komunikacji jest w badanej grupie istotnie statystycznie częstszy u młodszych rodziców ($t=-2,17$; $p<0,024$).

Tabela 4 ilustruje związki typu *komunikacji wąskiej przestrzeni interpersonalnej* z innymi zmiennymi, opisującymi funkcjonowanie rodziny w grupie badanej.

Typ *komunikacji wąskiej przestrzeni interpersonalnej* jest statystycznie częściej deklarowany przez rodziców – mężczyzn, uczestniczących w badaniu ($t=3,37$; $p<0,003$). Sprzyja mu również niski status finansowy rodziny ($t=-2,40$; $p<0,001$) oraz odpowiednio niższe wykształcenie ($t=-2,27$; $p<0,06$).

W dalszych analizach empirycznych skoncentrowano się na wybranych procesach komunikowania się uczniów w szkole³³. Tabela 5 przedstawia najczęstsze kierunki komunikacji uczniów w sytuacjach szkolnych.

³³ W badaniu uwzględniono różne aspekty komunikowania się uczniów w warunkach organizacji wychowującej oraz formy kreowanych przez nich relacji społecznych, m.in.: budowanie więzi klasowych, preferencję określonych form komunikacji (werbalna, pozawerbalna), preferencję konkretnych form prowadzenia dydaktyki lekcyjnej, stosunek do innych uczniów i nauczycieli, łatwość w prowadzeniu dyskursu oraz kierunki komunikacji w sytuacjach szkolnych. Z uwagi na ograniczone ramy opracowania przedstawiono wyłącznie te analizy, których związek z wiodącym tematem uznano za najistotniejszy.

Tabela 2. Model korelacji dla typu *komunikacji kultury dyskursu* jako zmiennej zależnej ($R = 0,54$, $R^2 = 37\%$)

Kategoria zmiennej niezależnej	Współczynnik regresji	Beta	Istotność współczynnika regresji	
			t	p
wiek	8,69	0,45	2,14	0,02
wykształcenie	7,16	0,21	1,17	0,01
liczba dzieci w rodzinie	-5,27	-0,51	-3,14	0,003
wyższa całościowa ocena rodziny w skali FGAS	6,14	0,27	2,30	0,05
wyraz wolny	5,59			

Tabela 3. Model korelacji dla typu *komunikacji społecznie zróżnicowanych znaczeń i paradoksów* jako zmiennej zależnej ($R = 0,49$, $R^2 = 35\%$)

Kategoria zmiennej niezależnej	Współczynnik regresji	Beta	Istotność współczynnika regresji	
			t	p
rodzina niepełna	6,69	0,36	2,37	0,023
wiek	-9,14	-0,33	-2,17	0,024
wysokie aspiracje życiowe i edukacyjne	6,27 39,87	0,31	2,24	0,019
wyraz wolny				

Tabela 4. Model korelacji dla typu *komunikacji wąskiej przestrzeni interpersonalnej* jako zmiennej zależnej ($R = 0,60$, $R^2 = 34\%$)

Kategoria zmiennej niezależnej	Współczynnik regresji	Beta	Istotność współczynnika regresji	
			t	p
płeć (męczyzna)	4,19	0,44	3,37	0,003
status finansowy	-9,54	-0,37	-2,40	0,001
wykształcenie	-7,08	-0,33	-2,27	0,06
wyraz wolny	43,17			

Tabela 5. Zestawienie częstotliwości kierunków komunikacji ucznia w sytuacjach szkolnych w badanych placówkach

Częstotliwość	Gimnazjum miejskie				Gimnazjum wiejskie			
	Pomiędzy nauczycielami a uczniami		Pomiędzy uczniami w zespole rówieśniczym		Pomiędzy nauczycielami a uczniami		Pomiędzy uczniami w zespole rówieśniczym	
	L	%	L	%	L	%	L	%
Często	20	37,74	26	49,06	13	29,55	17	38,64
Czasami	23	43,40	19	35,85	18	40,91	11	25,00
Nie występuje	9	16,98	6	11,32	5	11,36	8	18,18
Brak odpowiedzi	1	1,88	2	3,77	8	18,18	8	18,18
Łącznie	53	100,00	53	100,00	44	100,00	44	100,00

Przedstawione w tabeli 5 dane wskazują, iż komunikacja ucznia w sytuacjach szkolnych, według znacznej liczby badanych, zarówno w środowisku szkoły miejskiej (49,06%), jak i wiejskiej (38,64%) dotyczy głównie rówieśników, ale też stosunkowo często osoby nauczyciela (częstą komunikację deklaruje 37,74% uczniów gimnazjum miejskiego oraz 29,55% wychowanków szkoły zlokalizowanej na wsi). Zaskakuje nieco informacja, iż niemal co piąty uczeń szkoły wiejskiej (18,18%) nie deklaruje komunikacji w zespole rówieśniczym, a analogiczna liczba badanych nie udziela odpowiedzi na postawione pytanie. Tendencja ta zyskuje potwierdzenie w bardziej zaawansowanej analizie statystycznej, która ujawnia następujące korelacje:

- uczniowie pochodzący z rodzin, w których rodzice ujawniali preferencję *komunikacji kultury dyskursu* statystycznie częściej deklarowali efektywne porozumienie zarówno z nauczycielem ($r=0,287$; $p<0,032$), jak też w grupie rówieśniczej ($r=0,315$; $p<0,018$). Ta grupa uczniów również chętniej zwracała się do nauczycieli o pomoc i wyjaśnienie ($r=0,269$; $p<0,039$), lepiej radziła sobie z przewyżnianiem nieporozumień, pojawiających się w trakcie rozmów międzyrówieśniczych;
- gimnazjaliści wychowywani w rodzinach, w których badany rodzic prezentował wzorzec *komunikacji zróżnicowanych znaczeń i paradoksów* statystycznie częściej akcentowali znaczenie więzi wewnątrzgrupowych dla kształtowania się prawidłowej komunikacji w zespole rówieśniczym ($r=0,266$; $p<0,042$) oraz wykazywali ambiwalentny stosunek do rówieśników i nauczycieli ($r=0,28$; $p<0,040$).

Nie stwierdzono, aby preferencja trzeciego z wyodrębnionych w pracy wzorców komunikacyjnych (*komunikacja wąskiej przestrzeni interpersonalnej*) była związana na poziomie istotnym statystycznie ze zmiennymi, opisującymi relacje społeczne uczniów w warunkach szkolnych. Można to tłumaczyć faktem stosunkowo dużej ogólności wyodrębnionych w badaniu zmiennych oraz pewną niedojrzałością struktur poznawczych badanych. Możliwa jest również inna interpretacja, iż w odniesieniu do tej grupy badanych proces tworzenia społecznych i kulturowych wartości, hierarchii, zawierający także wyjaśnienie mechanizmów powstawania różnych zjawisk, działań wewnątrzgrupowych pozostaje pod dużą presją różnych obszarów społecznego życia szkoły, jest bardziej determinowany przez funkcjonowanie organizacji, jaką jest szkoła i przez to trudniejszy do weryfikacji empirycznej. System kształcenia może w tym kontekście, jak na to wskazuje P. Bourdieu³⁴, stawać się spontanicznym i autorytarnym kreatorem, wprowadzającym nowe kody dyskursu, których zadaniem jest wyznaczanie stosunków społecznych oraz władzy nad znaczeniami, kontekstami oraz możliwościami stosowania określonych zasobów fizycznych, czy dyskursywnych, które później staną się bezpośrednimi wytworami systemu kształcenia.

Wnioski

W celu udzielenia odpowiedzi na pytania badawcze, z przebadanej próbki 128 adolescentów i takiej samej liczby rodziców, szczegółowej analizie statystycznej poddano 97 uczniów, 97 rodziców oraz 48 nauczycieli. Ponadto, korzystając z testu niezależności chi-kwadrat i analizy wariancji, sprawdzono, czy zmienne: płeć, wiek, pochodzenie społeczne, miejsce zamieszkania nie zakłócają wyników badań. Stwierdzono, że w zasadzie wymienione dane biograficzne nie różnicują badanych w sposób statystycznie istotny. Do badania jednorodności próbki, a następnie wydzielenia podgrup (wzorców komunikacji), wykorzystano udoskonaloną wrocławską metodę hiperkul³⁵. Okazało się, iż przebadana próbka nie jest grupą jednorodną i można wyodrębnić w niej różne wzorce komunikacyjne: *komunikację kultury dyskursu*, *komunikację społecznie zróżnicowanych znaczeń i paradoksów*, *komunikację wąskiej przestrzeni interpersonalnej*.

³⁴ P. Bourdieu, L. J. D. Wacquant, *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*, przeł. A. Saisz, Oficyna Naukowa, Warszawa 2001.

³⁵ K. Zając, *Wykłady ze statystyki*, Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej, Kraków 1985.

Wyniki otrzymane na podstawie Kwestionariusza KOKiR pozwoliły scharakteryzować wyłonione wzorce komunikacji w aspekcie podstawowych cech psychologicznych. Natomiast wyniki otrzymane poprzez zastosowanie dyferencjału semantycznego umożliwiły zapoznanie się ze sposobem interpretowania przez badanych relacji społecznych oraz opisanie ich komunikacji w szeroko rozumianym środowisku społecznym. Ponadto, przy pomocy metody taksonomicznej, określanej mianem taksonomii typów, ustalono, które typy wzorców komunikacyjnych mogą być do siebie podobne. Stosując metodę eliminacji wektorów, pogrupowano omawiane kategorie w grupy podobne pod względem badanej cechy. Obliczenie macierzy statystyk studenta pozwoliło ustalić, które średnie w sposób istotny statystycznie różnią się od pozostałych.

Po zastosowaniu powyższych procedur statystycznych, przystąpiono do odpowiedzi na postawione pytania badawcze. W toku analizy korelacyjnej, wyodrębniając konkretne modele zależności, stwierdzono, iż styl komunikacji w rodzinie wpływa na jakość komunikacji w środowisku organizacji wychowującej. Wzorzec *komunikacji kultury dyskursu*, jak potwierdziły wyniki przeprowadzonych badań, odgrywa ważną rolę w kształtowaniu się bardziej otwartych i efektywnych form komunikowania się ucznia z nauczycielem oraz rówieśnikami. Typ *komunikacji społecznie zróżnicowanych znaczeń i paradoksów* współwystępuje natomiast z koncentracją badanych uczniów na analizie więzi społecznych oraz ambiwalencją w relacjach społecznych.

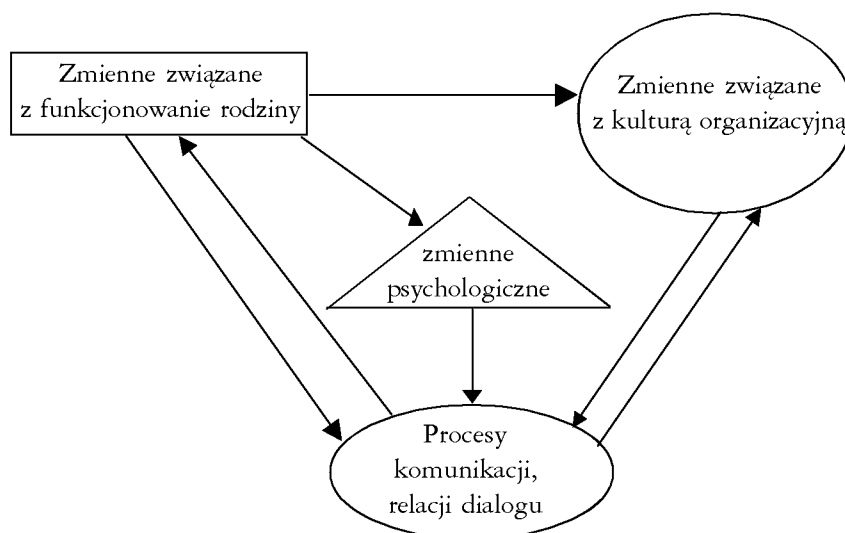
Wnioski dotyczące związku komunikacji wewnątrzrodzinnej z interakcjami społecznymi, zachodzącymi w środowisku szkolnym nabierają współcześnie szczególnego znaczenia, co potwierdzają wyniki analiz teoretycznych, dotyczące budowania modelu skutecznej profilaktyki zaburzeń zachowania³⁶. Każdy z nas w toku swojego życia kreuje konkretną wizję rodziny, a oparłszy się na tym wyobrażeniu, dąży do jego urzeczywistnienia. Współcześnie nie ma wątpliwości, iż najbardziej istotny wpływ na człowieka w jego dzieciństwie wywiera rodzina³⁷. Wzrastając w niej, stosownie do warunków życia, emocjonalnego i poznawczego wsparcia, dzieci bardzo dynamicznie się uczą, przygotowując do pełnienia nowych i bardziej złożonych zadań³⁸. Traktowanie w tym kontekście rodziny jako świata, pozbawionego napięć byłoby dużym uproszczeniem, ale,

³⁶ K. Gerc, *Potencjał profilaktyczny rodziny – szanse i niewykorzystane możliwości*, [w:] *Dziecko a świat dorosłych*, red. B. Gulla, M. Duda, Wydawnictwo św. Stanisława BM, Kraków 2009.

³⁷ Por. E. Lachowicz, *Funkcje wychowawcze rodziny a sytuacja szkolna dziecka*, [w:] *Wychowanie dzieci i młodzieży na przełomie tysiącleci*, red. A. Rumiński, M. Szymański, Wydawnictwo Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Kraków 1998.

³⁸ L. Kocik, *op. cit.*

Rysunek 1. Model hipotetycznych powiązań pomiędzy zmiennymi



opisując najbardziej istotne aspekty szczęśliwej i pełniącej funkcje profilaktyczne rodziny, nieuchronnie dotknąć musimy kwestii bezpieczeństwa emocjonalnego w tym systemie, przewidywalności reakcji jego członków, determinującej wiarygodność każdego oraz spójność całego systemu rodzinnego. Zdarza się, iż zrezygnowani rodzice boją się przyznać do własnej bezradności. Nie potrafią przez to sięgnąć do skuteczniejszych, ale często nieznanym im sposobów działania, opartych na efektywnej komunikacji i w efekcie uciekają się do jedynego pewnego i znanego sposobu reagowania – atrybutu władzy rodzicielskiej i związanych z nią reguł.

Ważną cechą stymulacji rodzinnej, stanowiącą jednocześnie jej atut, jest duża możliwość indywidualizacji działań stymulujących. Wiąże się ona z faktem, że rodzice koncentrują się tylko i wyłącznie na swoim dziecku (kilkorgu swoich dzieciach), ale przede wszystkim opiera się na przekonaniu, że nikt tak dobrze nie zna możliwości, ograniczeń, zainteresowań i upodobań swojego dziecka, jak znają je rodzice³⁹. Nikt zatem lepiej od nich samych nie wprowadzi dziecka do świata komunikacji międzyludzkiej, kreując szanse zaistnienia w przyszłości relacji społecznych, opartych na rzeczywistym dialogu⁴⁰.

³⁹ K. Gerc, *Wspieranie rozwoju dziecka – od genetyki do indywidualnego doświadczenia*, [w:] *Silna Rodzina*, red. M. Duda, B. Gulla, Wydawnictwo św. Stanisława BM, Kraków 2009.

⁴⁰ Por. M. Śnieżyński, *Sztuka dialogu. Teoretyczne założenia a szkolna rzeczywistość*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2005.

Podsumowanie dokonanych analiz może stanowić przedstawiony na rys. 1 model hipotetycznych powiązań pomiędzy zmiennymi⁴¹, scharakteryzowanymi w niniejszej publikacji. Wymaga on jednak w przyszłości szerszych badań empirycznych, dalszej weryfikacji metodologicznej poprawności i bardziej zaawansowanych analiz statystycznych, związanych głównie z pełną oceną przydatności badawczej Kwestionariusza Oceny Komunikacji i Relacji w Rodzinie.

Bibliografia

- Bernstein B., *Odtwarzanie kultury*, przeł. Z. Bokszański, A. Piotrowski, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1990.
- Bochno E., *Czy ze mną rozmawiasz?*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 2005, nr 6.
- Bourdieu P., *Męska dominacja*, przeł. L. Kopciwicz, Oficyna Naukowa, Warszawa 2004.
- Bourdieu P., Wacquant L. J. D., *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*, przeł. A. Saisz, Oficyna Naukowa, Warszawa 2001.
- Bronfenbrenner U., *The Ecology of Human Development: Experiments by Nature and Design*, Cambridge–Massachusetts–London: Harvard University Press 1981.
- Budzyna-Dawidowski P., *Komunikacja w rodzinie*, [w:] *Wprowadzenie do systemowego rozumienia rodziny*, red. B. de Barbaro, Wydawnictwo Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1994.
- Ćwikliński A., *Potrzeba zmian w systemie edukacji w czasie globalnych przeobrażeń*, [w:] *Edukacja Jutra X Tatrzańskie Seminarium Naukowe*, red. K. Denek, T. Koszyc, M. Lewandowski, Wrocławskie Towarzystwo Naukowe – Wydawnictwo, Wrocław 2004.
- Dobek-Ostrowska B., *Podstawy komunikowania społecznego*, Wydawnictwo Astrum, Wrocław 1999.
- Domachowski W., *Interakcyjny model funkcjonowania społecznego*, [w:] *Spółeczna psychologia kliniczna*, red. H. Sęk, PWN, Warszawa 1993.
- Doroszewicz K., *Wpływ postaw emocjonalnych uczniów do nauczycieli na przebieg komunikacji między nimi*, „Ruch Pedagogiczny” nr 4.
- Dylak S., *O kształtowaniu kompetencji językowych*, „Studia Pedagogiczne” 1997, nr 62 (LXII).

⁴¹ Por. K. Gerc, J. Przetacznik, *Wiedza o schorzeniu oraz jej wpływ na funkcjonowanie dzieci z głęboką skoliozą*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny AP”, Prace psychologiczne 7, red. W. Pilecka, A. Maurer, zeszyt nr 205, Kraków 1999.

- Foucault M., *Słowa i rzeczy. Archeologia nauk humanistycznych*, przeł. T. Komen-
dant, Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 2000.
- Gadamer H. G., *Język i rozumienie*, przeł. P. Dehnel, B. Sierocka, Wydawnictwo
Aletheia, Warszawa 2003.
- Gerc K., *Potencjał profilaktyczny rodziny – szanse i niewykorzystane możliwości...*, [w:]
Dziecko a świat dorosłych, red. B. Gulla, M. Duda, Wydawnictwo św. Stanisła-
wa BM, Kraków 2009.
- Gerc K., *Wspieranie rozwoju dziecka – od genetyki do indywidualnego doświadczenia*,
[w:] *Silna Rodzina*, red. M. Duda, B. Gulla, Wydawnictwo św. Stanisława
BM, Kraków 2009.
- Gerc K., Przetacznik J., *Wiedza o schorzeniu oraz jej wpływ na funkcjonowanie dzieci
z głęboką skoliozą*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny AP”, Prace psycholo-
giczne 7, red. W. Pilecka, A. Maurer, zeszyt nr 205, Kraków 1999.
- Griffin E., *Podstawy komunikacji społecznej*, przeł. O. i W. Kubińscy, M. Kacmajor,
Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2003.
- Kiezik-Kordzińska E., *Szkola dialogu: jak skutecznie porozumiewać się*, Wydawnic-
twa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 2004.
- Knafel K., *Komunikacja społeczna w organizacji*, Ministerstwo Edukacji Narodo-
wej, Warszawa 1996.
- Kocik L., *Rodzina w obliczu wartości i wzorów życia ponowoczesnego świata*, Krakow-
skie Towarzystwo Edukacyjne, Kraków 2006.
- Kruszewski K., *45 minut. Prawie cała historia pewnej lekcji*, PWN, Warszawa
1993.
- Krzemiński I., *Symboliczny interakcjonizm i socjologia*, PWN, Warszawa 1986.
- Lachowicz E., *Funkcje wychowawcze rodziny a sytuacja szkolna dziecka*, [w:] *Wychow-
wanie dzieci i młodzieży na przełomie tysiącleci*, red. A. Rumiński, M. Szymański,
Wydawnictwo Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Kraków 1998.
- Rabczuk W., *Niespełnione nadzieje i nowe wyzwania edukacyjne*, [w:] *Wychowanie
dzieci i młodzieży na przełomie tysiącleci*, red. A. Rumiński, M. Szymański, Wy-
dawnictwo Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Kraków 1998.
- Rodzina XX wieku wobec dobra dziecka*, red. J. Wilk, Katedra Pedagogiki Rodziny
Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2003.
- Rzepa T., *Komunikacja w ujęciu psychologicznym*, [w:] *Akty semiotyczne, ich wytwory
i mechanizmy. (Z psychologicznych teorii i badań nad procesami poznawczymi i komu-
nikacją)*, red. I. Kurcz, J. Bobryk, Zakład Semiotyki Logicznej Uniwersytetu
Warszawskiego Znak, Język, Rzeczywistość: Polskie Towarzystwo Semiotycz-
ne, Warszawa 1992.
- Rzeźnicka-Krupa J., *Komunikacja. Edukacja. Społeczeństwo. O dyskursie dzieci z nie-
pełnosprawnością intelektualną*, Wydawnictwo Impuls, Kraków 2007.

- Stewart E., Gouldman G., *The things we do for love*, [w:] *Deceptive Bends*, recorded by 10cc, Annes Music LTD 1977.
- Śnieżyński M., *Sztuka dialogu. Teoretyczne założenia a szkolna rzeczywistość*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2005.
- Tillman K. J., *Teorie socjalizacji. Społeczność. Instytucja. Upodmiotowienie*, przeł. G. Bluszcz, B. Miracki, PWN, Warszawa 1996.
- Tyszkowa M., *Zdolności, osobowość i działalność uczniów*, PWN, Warszawa 1990.
- Wawrzyniak-Beszterda R., *Doświadczenia komunikacyjne uczniów w czasie lekcji*, Wydawnictwo Implus, Kraków 2002.
- Wojnar J., *Sztuka jako „podręcznik życia”*, Wydawnictwo Nasza Księgarnia, Warszawa 1984.
- Zajac K., *Wykłady ze statystyki*, Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej, Kraków 1985.

Urszula Gruca-Miąsik

Wybrane rodzinne korelaty poziomu rozumowania moralnego

Wprowadzenie

Założenie, że internalizacja moralna bierze swój początek od wpływu rodzicielskiego na dziecko, a następnie jest kontynuowana poprzez ich rodzicielskie praktyki, zdaniem teoretyków strukturalno-rozwojowych jest generalnie błędne. Uznali nawet, że hierarchiczna natura związków rodzic–dziecko wręcz powstrzymuje rozwój moralny dzieci. Doprowadziło to do dominującej koncentracji na kształtującej roli w rozwoju rozumowania moralnego rówieśników i instytucji społecznych, takich jak szkoły, przy jednoczesnym relatywnym zaniedbaniu roli rodziny.

Dzieci mają jakościowo różne interakcje społeczne, które prowadzą do konstrukcji różnych typów systemów wiedzy społecznej lub dziedzin wiedzy społecznej. Zatem, dziecięce myślenie i działanie w świecie społecznym charakteryzuje się heterogenicznością i wspólną egzystencją różnych orientacji, motywacji oraz celów społecznych.

Rodzice skupieni są na zapewnieniu dzieciom dostatku, ochrony ich praw i pomaganiu im w nauce tego jak powinni kontaktować się z innymi. W zgodzie z dziedziną teorii społecznej, te wszystkie elementy zaliczane są do aspektów dziedziny moralnej. Moralność utrzymuje system zasad, który reguluje interakcje i związki społeczne jednostek wewnątrz społeczeństwa i oparta jest na koncepcjach dobra, zaufania, sprawiedliwości i praw. Moralność definiowana jest tutaj jako perspektywiczne rozumienie jednostki, tego jak osoby powinny się względem siebie zachowywać¹.

¹ E. Turiel, *Moral development*, Wiley, New York 1998.

Badania nad moralnością

Spoleczne podejście do moralności koncentruje się na dziecięcym, aktywnym konstruowaniu wiedzy zdobywanej na podstawie różnych doświadczeń społecznych i różnych interakcji partnerskich, zarówno z rodzicami jak, i z rówieśnikami. Liczne badania donoszą bowiem, że młodsze dzieci mają bardzo wiele doświadczeń fizycznej i psychologicznej krzywdy, uczciwej dystrybucji oraz pogwałcenia praw poprzez ich eksperymentowanie z zasadami i ich naruszaniem, złymi czynami i konfliktami rówieśniczymi. Zakłada się, że te rodzaje doświadczeń prowadzą właśnie do konstrukcji koncepcji moralnych.

Doświadczenia dzieci jako uczestników konfliktów moralnych w roli ich ofiar lub obserwatorów transgresji moralnej prowadzą do konstruowania abstrakcyjnych pojęć uczciwości i oszustwa, dobra i zła. Dzieci, poprzez doświadczenia bardzo ważnych przymiotów tych działań takich jak krzywda lub nieuczciwość, wytwarzają zrozumienie zła, konfliktów moralnych i naruszeń zasad.

Rezultaty licznych badań są zgodne z tym, co odkrył Piaget ukazując, że konflikty dziecięce związane z zagadnieniami moralnymi takimi jak posiadanie, prawo, krzywdzenie, agresja, krzywda psychologiczna i nieuprzejmość rzeczywiście najpierw pojawiają się w interakcjach z rówieśnikami. Co więcej jak odkrył Donn i jego współpracownicy, konflikty moralne i interakcje często pojawiają się pomiędzy rodzeństwem, podczas gdy inne badania wykazały, że konflikty moralne są relatywnie rzadkie pomiędzy rodzicami a dziećmi.

Konflikty moralne są często rozwiązywane bez interwencji dorosłych, w związku z czym niektórzy badacze uznają, że konflikty rówieśnicze odgrywają pozytywną rolę w rozwoju moralnym dzieci. Badania nad interakcjami społecznymi pomiędzy dziećmi wykazują, że dzieci odpowiadają na transgresje moralne doświadczeniami straty lub cierpienia, reakcjami emocjonalnymi, fizycznym odwetem i rozkazami zaprzestania atakującego zachowania. Natomiast dorośli skupiają się zwłaszcza na samych konfliktach. Badania jednak wskazują, że matki koncentrują się typowo na upraszaniu się o przyjęcie perspektywy ofiary i ewaluacji praw. Zarówno kontekst afektywny tych interakcji, jak i cechy kognitywne odpowiedzi rodziców są ważne dla konstruowania bardziej dojrzałych moralnie koncepcji².

² U. Gruca-Miąsik, *Rola rodziny w rozwoju i wychowaniu moralnym dzieci i młodzieży*, [w:] *Dziecko i rodzina. Społeczne powinności opieki i wychowania*, red. U. Gruca-Miąsik, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2007, s. 36–37.

Afekt i jego znaczenie

Afekt może na dwa sposoby wpływać na rozwój moralny. W pierwszym z nich, konflikty moralne i złe czyny pojawiają się w kontekście szerszego, afektywnego klimatu relacji rodzic–dziecko. Znacznie większa część badań sugeruje, że jakość więzi pomiędzy rodzicem a dzieckiem, także poziom ciepła w tym związku wpływa na wiele różnych czynników w rozwoju dzieci. Rzeczywiście, jedno z najważniejszych odkryć z badania nad sprawdzaniem interakcji rodzinnych, które ułatwia przechodzenie przez stadia rozwoju moralnego Kohlberga jest to, że afektywne komponenty tych interakcji, takie jak ciepło rodzicielskie, zaangażowanie i wsparcie wiążą się z rozwojem rozumowania moralnego³. Zatem ciepło, wspierająca więź pomiędzy rodzicami i dziećmi może zwiększyć prawdopodobieństwo, że dzieci będą bardziej motywowane do słuchania oraz do właściwego reagowania na przekazy rodziców.

W drugim zaś, afektywne reakcje rodzicielskie, w połączeniu z rozumowaniem, mogą ułatwiać rozumienie i interpretowanie przez dzieci zasad społecznych. Badanie Arsenio⁴ wykazało, że dzieci mogą wykorzystywać emocjonalne odpowiedzi na transgresję do rozumienia, różnicowania i zapamiętywania działań moralnych i społecznych. Rzeczywiście, badania wykazały, że macierzyńska reakcja na transgresje moralne połączona z intensywnym okazywaniem emocji, prowadzi do większej refleksji wśród dzieci niż przy pomocy wiadomości poznawczych, które już nie są tak przekonujące. Rodzice są jednak bardziej skłonni korzystać z negatywnych form afektu, takich jak np. złość w odpowiedzi nie tylko na moralne, ale także i inne transgresje. Taki rodzaj reakcji emocjonalnych zastosowanych w połączeniu z wyjaśnieniami, które koncentrują się na dobru innych i na prawach może podnieść efektywność rozumowania, ponieważ pomaga w koncentrowaniu dzieci na wywołanej przez nich krzywdzie lub niesprawiedliwości.

Niemniej jednak badanie, także wskazuje na to, że istnieją optymalne poziomy afektywnego pobudzenia. Zbyt duża złość może negatywnie pobudzać i w związku z tym powstrzymywać u dzieci koncentrację na uczuciach innych osób. Na przykład, duża część współczesnych badań nad pomocnym pobudzeniem emocjonalnym wskazała na to, że zbyt duże emocjonalne pobudzenie

³ L. Walker, J. Taylor, *Family interactions and the development of moral reasoning*, „Child Development” 1999, nr 62, s. 264–283.

⁴ W. Arsenio, A. Lover, *Children's conceptions of sociomoral affect: Happy victimizers, mixed emotions and other expectancies*, Cambridge University Press, Cambridge 1995.

prowadzi do orientacji na samym sobie i do awersywnych reakcji emocjonalnych aniżeli na reakcjach zorientowanych na innych takich jak współczucie lub empatia⁵.

Przekonanie, że afekt może być ważnym komponentem rozwoju moralnego jest zgodne z tym, co sugerował Hoffman, że obraz innej jednostki pod wpływem emocji prowadzi do empatycznego pobudzenia. Niemniej jednak, Hoffman zasugerował, także sekwencję rozwojową, w której empatia przekształca się wraz z wiekiem. Przeciwstawia się temu pogląd, który zakłada, że doświadczenia dzieci w afektywności są ich częścią i wpływają na rozumienie i interpretowanie przez dzieci transgresji moralnych, ale to koncepcyjna wiedza, a nie reakcje emocjonalne ulegają przekształceniu wraz z wiekiem⁶.

Poznawcze aspekty interakcji rodzicielskich

Badania wskazują na to, że dzieci mogą uzyskiwać informacje na temat transgresji z wielu różnych źródeł, w tym także z obserwacji i bezpośrednich doświadczeń z transgresją moralną. Niemniej jednak, bezpośrednie doświadczenia nie są tylko źródłami rozwoju moralnego i społecznego ani też nie zawsze są najbardziej pożądanym lub efektywnym źródłem. Formy komunikowania się rodziców z dziećmi są jednym z ważniejszych aspektów doświadczeń społecznych dzieci, które można wykorzystać w konstruowaniu wiedzy moralnej. Wyjaśniając przyczyny ustanowionych zasad i właściwie odpowiadając na naruszenia norm moralnych, rodzice mogą ułatwiać rozwój moralny poprzez stymulowanie dzieci do refleksyjnego myślenia na temat swoich działań.

Pewni swych zasad rodzice skupiają się na naturze zdarzenia i tym dlaczego zachowanie jest albo oczekiwane, albo niewłaściwe. Jak się okazuje najbardziej efektywnie można w ten sposób oddziaływać na młodsze dzieci.

Wiele badań rozwojowych przemawia za zastosowaniem rozumowania jako strategii dyscyplinarnej, inni są przekonani, że rozumowanie jest szeroko a jednocześnie ubogo definiowaną kategorią⁷. Z punktu widzenia dziedziny społecz-

⁵ U. Gruca-Miąsik, *Rola rodziny w rozwoju...*, op. cit., s. 37.

⁶ M. L. Hoffman, *Empathy, social cognition, and moral action*, [w:] *Handbook of Moral Behavior and Development*, red. W. M. Kurtines, J. L. Gewirtz, t. II, Hillsdale 1991, s. 275–301.

⁷ J. E. Grusec, J. J. Goodnow, *Impact of parental discipline methods on the child's internalization of values: A reconceptualization and identification as predictors of current points of view*, „Development Psychology” 1994, nr 30, s. 4–19.

nej rozumowanie będzie efektywne tylko jeśli jest ono koordynowane poprzez rozważenie czynu, ponieważ tylko takie wyjaśnienia mogą dostarczyć dziecku związanych z moralnością, informacji.

Efektywne ułatwienie rozwoju moralnego, wyjaśnienia zasad moralnych i odpowiedzi na naruszenia moralności wymaga podkreślenia konsekwencji tych działań dla innych, dobra innych ludzi i ich praw. Wsparcia dla tego stwierdzenia doszukano się w badaniu, które wskazuje, że rozumowanie rodziców i dzieci w szczególności rozumowanie zorientowane na innych jest powiązane z większą internalizacją moralną i z rozwojem zainteresowania innymi⁸.

Okazuje się także, że efektywne rodzicielskie oddziaływanie na rozumowanie moralne dzieci potrzebuje rozważenia ich statusu rozwojowego. Na najbardziej podstawowym poziomie, rozumowanie rodzicielskie może nie być efektywne dopóki młodsze dzieci nie rozwiną werbalnych umiejętności do pełnego rozumienia takich przesłań. Badania dowodzą, że podczas drugiego roku życia, rodzice przechodzą od wykorzystywania strategii fizycznych do interweniowania w transgresjach dzieci lub do korzystania ze strategii werbalnych. Te odkrycia sugerują, że rodzice w sposób naturalny odpowiadają na rozwojowe zmiany w dziecięcym pojmowaniu, ale mogą, także odzwierciedlać wzrastające oczekiwania u rodziców właściwego moralnie i konwencjonalnie zachowania.

Badacze rozwojowi dostarczyli dowodu na to, że zastosowanie przez rodziców poziomu rozumowania niewiele wyższego od poziomu rozumowania dziecka stymuluje je do rozwoju, chociaż, badania różnią się, co do stopnia optymalnej różnicy pomiędzy nimi. Odkrycia te, także dowodzą, że przesłania rodziców potrzebują być w pewien sposób bardziej sofistyczne niż poziom rozumienia dziecka, ale nie za dużo, tak by dziecko asymilowało wiadomości pochodzące od rodziców na swoim własnym poziomie. Badacze również zwracają uwagę na to, że rodzice akomodują swój poziom rozumowania do poziomu rozumowania ich dziecka⁹.

Odkrycia te i badanie nad rozumowaniem opisywane powyżej dostarczają dodatkowego wyjaśnienia dla zależności znalezionych pomiędzy autorytatywnym rodzicielstwem a internalizacją moralną. Jak się okazuje, autorytarni, i pobłażliwi rodzice różnią się w słuszności swoich ocen społecznych. W przeciwieństwie do innych rodziców, autorytarni rodzice nastolatków okazali się moralizować społeczno-konwencjonalne działania i tak na przykład straszili

⁸ J. G. Smetana, *Parenting and the development of social knowledge reconceptualized: A social domain analysis*, [w:] *Parenting and the Internalization of Values*, red. J. E. Grusec, L. Kuczynski, Nowy Jork 1997, s. 162–192.

⁹ L. J. Walker, J. H. Taylor, *op. cit.*, s. 264–283.

transgresjami konwencjonalnymi takie zachowanie jak opieranie łokci na stole opisując je jako powszechnie złe. Rodzice autorytarni, także byli bardziej skłonni do kierowania sprawami osobistymi swoich dzieci takimi jak wybór ubrań i fryzury i mówili jak wydać pieniądze oraz tymi związanymi z relacjami międzyludzkimi jak wybór przyjaciela jako konwencjonalnego i legitymizującego podmiotu ich władzy. Zebrane razem odkrycia są zgodne z opisem autorytarnych rodziców przez Baumrida, który pisał, że są oni moralizujący i przekraczają swoje prawa zwłaszcza w oparciu o osobistą dziedzinę dziecka i cenią posłuszeństwo jako cnotę. Natomiast rodzice pobłażliwi są bardziej skłonni od innych rodziców do konstruowania szerokiej obrony dla intymności swoich dzieci.

Jedynie rodzice autorytatywni kreślą jasne granice pomiędzy zagadnieniami moralnymi, konwencjonalnymi i osobistymi w taki sposób by były one zgodne z teoretyczną dziedziną oczekiwań. Ci rodzice jasno odróżniają regulacje moralne od konwencjonalnych, ale są także bardzo czuli na potrzeby ich dziecka. W tym samym czasie traktują przyjaźń jako zagadnienie wieloaspektowe składające się zarówno z komponentów konwencjonalnych jak i osobistych (pokój dziecka, który jest zarówno postrzegany jako osobiste terytorium dziecka jak i część domu) jako konwencjonalnie regulowanych. Te odkrycia są zgodne z założeniem Baumrind'a, który twierdził że rodzice autorytatywni częściej negocjują ze swoimi dziećmi, ale także sugerują, że rodzice mają pierwszeństwo w negocjowaniu kwestii osobistych¹⁰.

Badacze dziedziny teorii społecznej, ukazują że silne przekonanie jest powiązane z uboższą internalizacją moralną. Pewne formy silnego przekonania, takie jak rozkazy, oświadczenia zasad, referencje rodzicielskiego autorytetu i pewne typy sankcji mogą okazać się nieefektywne w zabezpieczaniu przed zachowaniem antyspołecznym lub utrudniają rozwój moralny, ponieważ poniosły porażkę w komunikowaniu zasadności danego zakazu. To może wyjaśniać, dlaczego silne przekonanie generuje niepożądane zachowania lub wywołuje krótkoterminowe posłuszeństwo, ale nie kształtuje dojrzałej moralności. Bardziej ekstremalne formy silnego przekonania, połączone z wrogą lub niechętną postawą mogą wzbudzić w dziecku lęk i zagrozić jego poczuciu bezpieczeństwa a zatem ograniczyć jego rozwój moralny.

Relacje rodzic–dziecko, także mogą wpływać na rozumienie społeczne dziecka w bardziej subtelny sposób. Jak zauważono rodziny składają się ze złożonych, społecznych umów, które wyznaczają hierarchiczne role społeczne i silne związki międzyludzkie. W większości rodzin, występują różnice jakościowe po

¹⁰ U. Gruca-Miąsik, *Rola rodziny w rozwoju...*, *op. cit.*, s. 38–39.

względem płci jeżeli chodzi np. o podział władzy. Dzieci i dorośli niekoniecznie akceptują tę umowę. Uważa się, że dzieci i dorośli, także tworzą pojęcia uczciwości dla różnych umów społecznych i, że ich ocena tych umów zależy od pozycji jednostki w hierarchii społecznej. Zatem ci, których role wymagają większej subordynacji (kobiety), mogą doświadczać większych restrykcji w swoich wyborach i wolności jako funkcji ich pozycji społecznej, mają tendencję do ewaluowania praktyk społecznych jako bardziej nieuczciwych niż ci, którzy zajmują bardziej dominujące pozycje. Zatem, dzieci otrzymują niezupełnie wyjaśnione przesłania społeczne, które mogą zostać wykorzystane do konstruowania wiedzy moralnej. Co więcej jednostki akceptują przekazywane im przesłania społeczne nie kwestionując ich¹¹.

Rodzinne determinanty poziomu rozumowania moralnego w badaniach własnych

Przytoczone wyniki badań są rezultatem badań pilotażowych przeprowadzonych w oparciu o to samo narzędzie badawcze, które nazywa się Wielowymiarową Skalą Etyczną. Narzędzie to składa się z dwóch sytuacji, które dotyczą dylematów moralnych oraz z 8 pytań do każdej z nich. W celu dokładniejszego scharakteryzowania otrzymanych rezultatów przyjęto trzy wymiary wskazujące na posiadany przez respondenta poziom moralności: niski, przeciętny i wysoki. Badania te dotyczyły związku rozumowania moralnego z wybranymi rodzinnymi korelatami takimi jak struktura rodziny, styl wychowania w rodzinie, wykształcenie rodziców, rodzaj więzi z rodzicami oraz status ekonomiczny rodziny pochodzenia.

Pierwsze z prezentowanych badań przeprowadzono na grupie 198 uczniów z Zespołu Szkół w Rzeszowie. Były to osoby w wieku od 18–22 roku życia.

Zależność pomiędzy sposobem rozumowania moralnego a strukturą rodzin, w jakich wychowuje się młodzież okazała się prawdziwa, mimo iż wystąpiły duże rozbieżności wynikające z liczby osób, wychowujących się w poszczególnych rodzinach.

Analizując pierwszy poziom należy zaznaczyć, że wśród osób o najniższym poziomie rozumowania moralnego przeważa młodzież z rodzin rozbitych zaś najwięcej osób o najwyższym poziomie rozumowania to młodzież z rodzin pełnych.

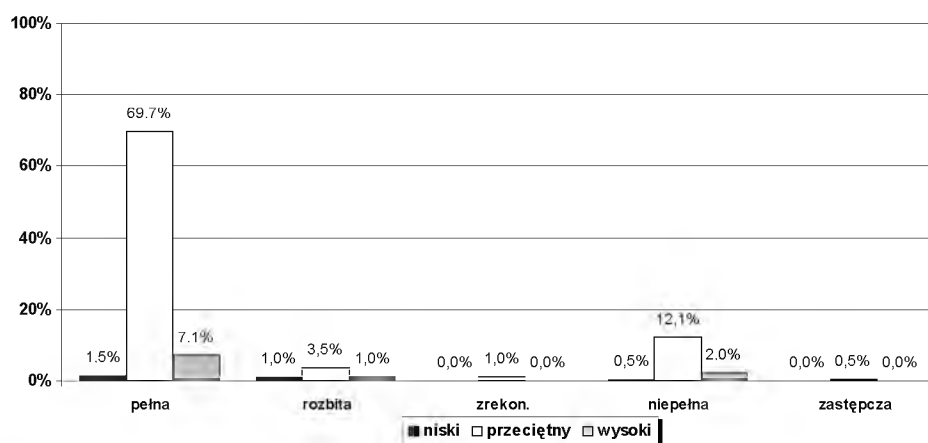
¹¹ *Ibidem*, s. 40.

Tabela 1. Wykaz zależności pomiędzy poziomem rozumowania moralnego a strukturą rodziny badanych (N – 198)

Poziom moralności	Struktura rodziny									
	pełna		rozbita		zrekonstruowana		niepełna		zastępcza	
	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%
niski	3	1,5	2	1,0	0	0,0	1	0,5	0	0,0
przeciętny	138	69,7	7	3,5	2	1,0	24	12,1	1	0,5
wysoki	14	7,1	2	1,0	0	0,0	4	2,0	0	0,0
razem	155	78,3	11	5,6	2	1,0	29	14,6	1	0,5

Zródło: badania własne.

Wykres 1. Wykaz zależności pomiędzy poziomem rozumowania moralnego a strukturą rodziny badanych (N – 198)



Zródło: badania własne.

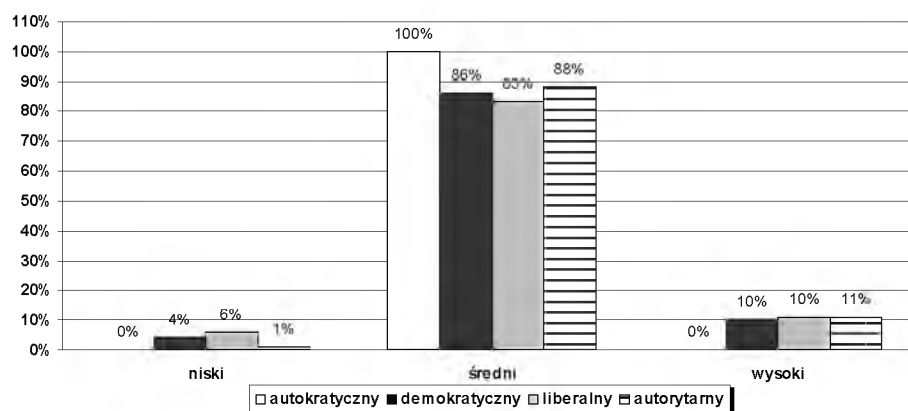
Analiza statystyczna powyższego założenia przy przyjęciu, że poziom istotności jest równy $\lambda = 0,001$ oraz ustaleniu liczby stopni swobody $df = 8$, w tablicach rozkładu χ^2 odczytujemy: $\chi^2_{\text{teoret.}(\alpha=0,001, df=8)} = 26,125$. Ponieważ $\chi^2_{\text{emp.}} = 317,059 > \chi^2_{\text{teoret.}} = 26,125$ wartość statystyki Chi-kwadrat świadczy o trafności sformułowanego założenia, co potwierdza również obliczony współczynnik kontyngencji $C = 0,999$, który oznacza, że siła określonego związku jest zatem prawie pełna.

Tabela 2. Wykaz zależności pomiędzy poziomem rozumowania moralnego a stylem wychowania w rodzinie (N – 198)

Styl wychowania	Poziom moralności							
	niski		średni		wysoki		Σ	
	N	%	N	%	N	%	N	%
autokratyczny	0	0,0	11	5,6	0	0,0	11	5,6
demokratyczny	3	1,5	66	33,3	8	4,0	77	38,9
liberalny	2	1,0	29	14,6	4	2,0	35	17,7
autorytarny	1	0,5	66	33,3	8	4,0	75	37,9
razem	6	3,0	172	86,9	20	10,1	198	100

Zródło: badania własne.

Wykres 2. Poziom rozumowania moralnego a styl wychowania w rodzinie



Zródło: badania własne.

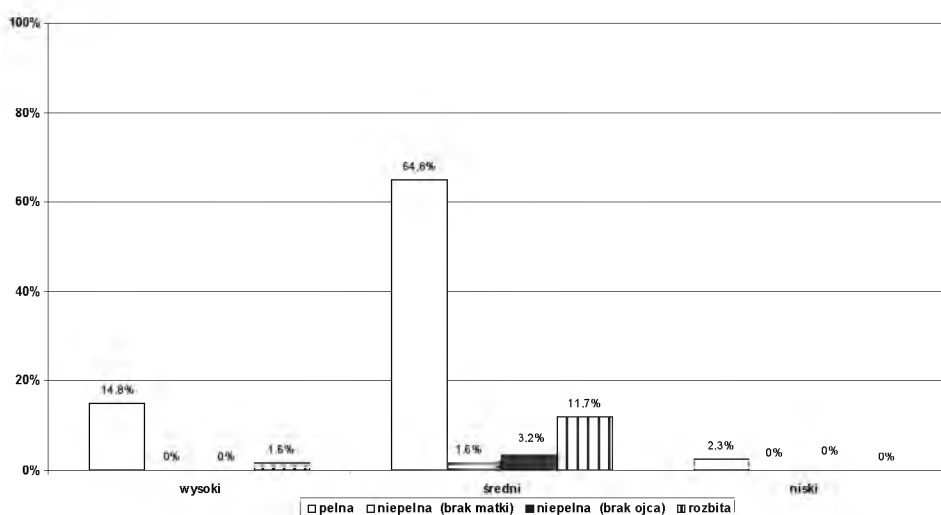
Z powyższego zestawienia jednoznacznie wynika, iż istnieje zależność pomiędzy poziomem rozumowania moralnego a stylem wychowania w rodzinie, ponieważ okazuje się, że wśród osób o najniższym poziomie rozumowania moralnego przeważają uczniowie wychowujący się w rodzinach liberalnych, natomiast najwięcej osób o wysokim poziomie rozumowania moralnego wywodzi się z rodzin o autorytarnym i demokratycznym stylu wychowania.

Obliczenia statystyczne przy założeniu, że poziom istotności jest równy $\lambda = 0,05$ oraz po obliczeniu liczby stopni swobody $df = 6$, wykazały, że $\chi^2_{\text{teoret.}}(\alpha = 0,05, df = 6) = 12,592$. W związku z czym obliczone $\chi^2_{\text{emp.}} = 12,7029 > \chi^2_{\text{teoret.}} = 12,592$ zatem założenie należy uznać za trafne. W celu sprawdzenia

siły związku pomiędzy zmiennymi obliczono, także współczynnik kontyngencji C, który wyniósł 0,556, co oznacza przeciętny związek pomiędzy badanymi zmiennymi. Potwierdza to występowanie związku pomiędzy stylem wychowania panującym w rodzinach respondentów a ich poziomem moralności.

Badanie na populacji polsko-ukraińskiej przeprowadzono natomiast na grupie 128 uczniów pochodzenia ukraińskiego i polskiego uczęszczających do liceów w Przemyślu oraz Jaworznie.

Wykres 3. Poziom rozumowania moralnego a typ rodziny

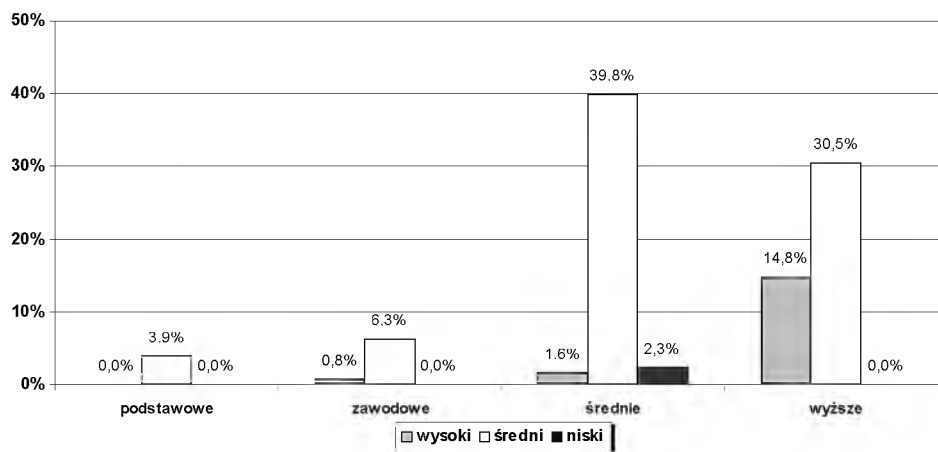


Źródło: badania własne.

Z analizy uzyskanego materiału badawczego wynika, że w przypadku tej grupy badanych najczęściej osób z wysokim poziomem rozumowania wychowuje się w rodzinie pełnej – 14,8%, ale także z tego typu rodzin wywodzą się wszystkie osoby o niskim poziomie rozumowania – 2,3%. Niemniej jednak założenie to należy uznać za słuszne, ponieważ w pewien sposób obecność rodziców w domu stwarza lepszą sytuację do kształtowania u dzieci zasad i norm postępowania moralnego, opartą na przykładzie ze strony obydwójga rodziców. Potwierdza je również przeprowadzona analiza statystyczna.

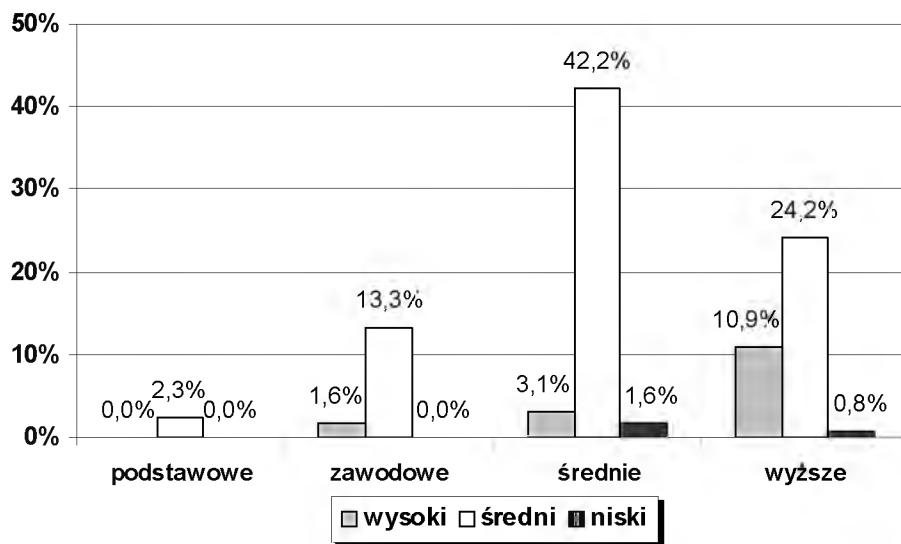
Zakładając poziom istotności równy $\lambda = 0,10$ oraz liczbę stopni swobody $df = 6$, w tablicach rozkładu χ^2 odczytujemy: $\chi^2_{\text{teoret.}(\alpha=0,10, df=6)} = 10,645$. Ponieważ $\chi^2_{\text{emp.}} = 11,472 > \chi^2_{\text{teoret.}} = 10,645$ rezultat ten umożliwia potwierdzenie przyjętej zależności. Współczynnik kontyngencji rozkładów wyniósł w tym przypadku $C = 0,564$, co oznacza przeciętną siłę związku pomiędzy zmiennymi.

Wykres 4. Poziom rozumowania moralnego a wykształcenie matki (N – 128).



Zródło: badania własne.

Wykres 5. Poziom rozumowania moralnego a wykształcenie ojca (N – 128).

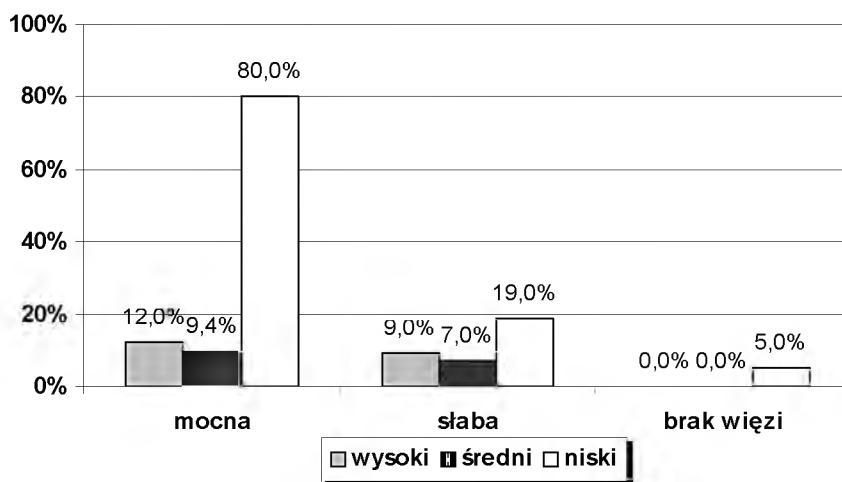


Zródło: badania własne.

W przypadku tej zależności wyraźnie widać, że najwięcej badanych osób z wysokim poziomem rozumowania moralnego to dzieci matek i ojców z wyższym wykształceniem – odpowiednio 14,8% i 10,9%. Wyższe wykształcenie rodziców, które wiąże się z większym poziomem wiedzy i szerszym światopoglądem przekłada się zatem na uzyskiwane przez ich dzieci rezultaty w poziomach rozumowania moralnego.

Obliczenia statystyczne również wykazały zależność pomiędzy zestawionymi zmiennymi. Dla celów statystycznych założono poziom istotności równy $\lambda = 0,01$ oraz liczbę stopni swobody $df = 14$, w tablicach rozkładu χ^2 odczytujemy: $\chi^2_{\text{teoret.}(\alpha=0,01, df=14)} = 29,217$. Ponieważ $\chi^2_{\text{emp.}} = 34,846 > \chi^2_{\text{teoret.}} = 29,217$ sugeruje to trafność sformułowanego założenia. Współczynnik kontyngencji C dla tego przypadku wyniósł $C = 0,391$. Należy więc przyjąć, że wśród badanej młodzieży wystąpiła zależność pomiędzy wykształceniem rodziców, a reprezentowanym przez badanych poziomem moralności.

Wykres 6. Poziom rozumowania moralnego a rodzaj więzi z rodzicami (N – 128)

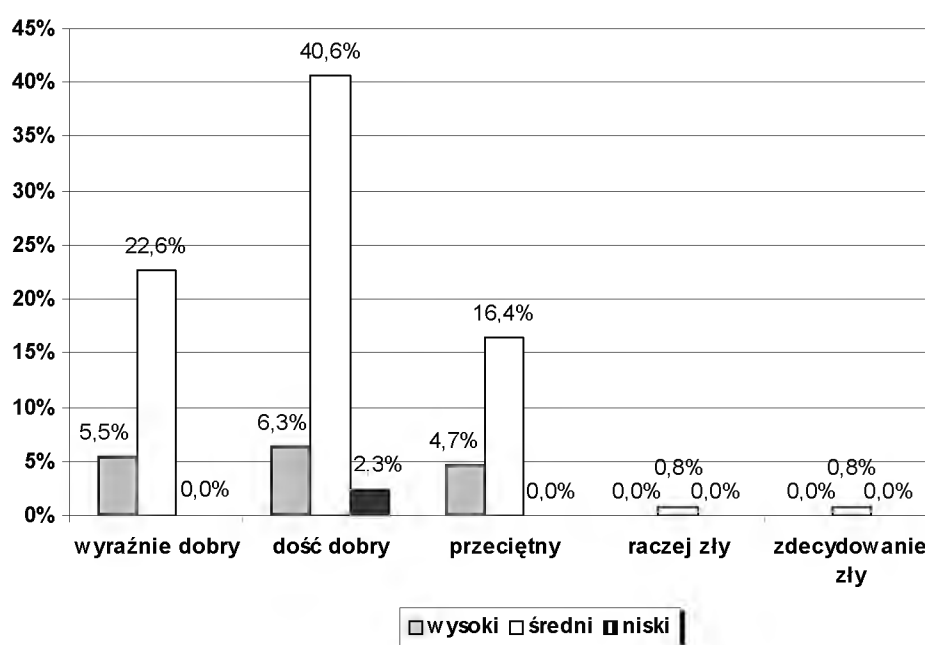


Źródło: badania własne.

Jak wynika z zestawienia najwięcej osób o wysokim i średnim poziomie moralnym to osoby, które są blisko związane ze swoimi rodzicami. W związku z czym można by było przypuszczać, że więź z rodzicami ma wpływ na poziom rozumowania dzieci, co potwierdziła analiza statystyczna zebranego materiału, w której założono, że poziom istotności jest równy $\lambda = 0,10$ zaś liczba stopni

swobody wyniosła $df = 4$. W tablicach rozkładu χ^2 odczytujemy: $\chi^2_{\text{teoret.}} (\alpha = 0,10, df = 4) = 7,779$. Ponieważ $\chi^2_{\text{teoret.}} = 7,779 < \chi^2_{\text{emp.}} = 7,851$ należy, zatem przyjąć że istnieje związek pomiędzy więzią z rodzicami a poziomem rozumowania moralnego młodzieży. W celu sprawdzenia siły związku pomiędzy zmiennymi obliczono współczynnik kontyngencji C. Dla powyższych zmiennych wyniósł on 0,300, co oznacza przeciętny związek pomiędzy badanymi zmiennymi. Potwierdza to trafność przyjętego założenia.

Wykres 7. Poziom rozumowania moralnego a status ekonomiczny (N – 128)



Zródło: badania własne.

Porównanie statusu ekonomicznego z poziomem rozumowania moralnego miało na celu sprawdzenie czy pieniądze rzeczywiście mają wpływ na podejście przez badanych do zasad moralnych. Dość powszechnie zakłada się bowiem, że ludzie, którzy są bogaci w większości zdobyli swój majątek w nie do końca uczciwy sposób, idąc na kompromis z powszechnie uznawanymi wartościami.

Z tabeli wynika, że najwięcej osób o wysokim poziomie moralnym to jednostki oceniające swój status majątkowy jako dość dobry – 6,3% oraz wyraźnie

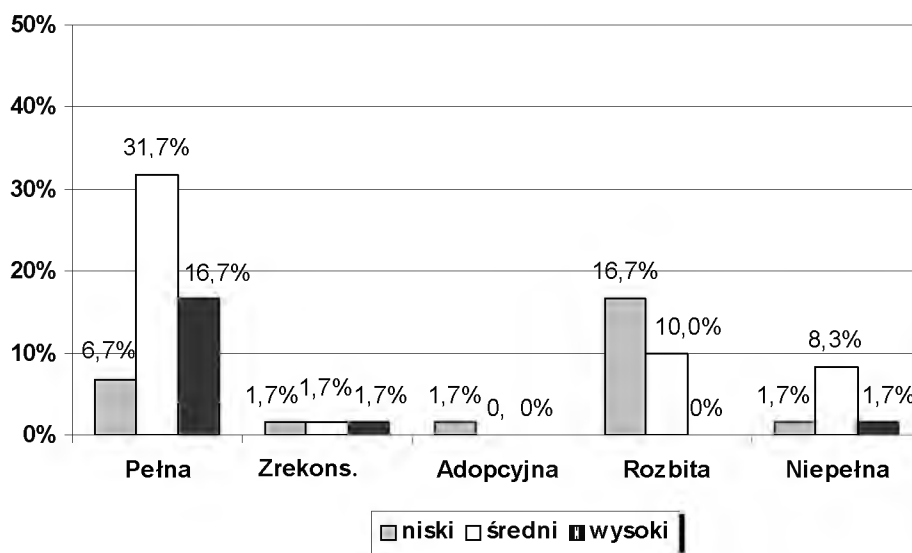
dobry – 5,5%. Niemniej jednak wszystkie osoby o niskim poziomie moralnym, także znalazły się grupie o dość dobrych warunkach materialnych – 2,3%. Analiza statystyczna tegoż założenia jednoznacznie odrzuciła zależność poziomu rozumowania moralnego od statusu ekonomicznego.

Zakładając poziom istotności równy $\lambda = 0,10$ oraz liczbę stopni swobody $df = 8$, w tablicach rozkładu χ^2 odczytujemy: $\chi^2_{\text{teoret.}}(\alpha = 0,10, df = 8) = 13,362$. Ponieważ $\chi^2_{\text{teoret.}} = 13,362 > \chi^2_{\text{emp.}} = 4,852$ oznacza to, że niniejsze założenie jest fałszywe. Przeprowadzone badanie zatem wskazuje, że nie istnieje związku pomiędzy poziomem rozumowania moralnego a statusem ekonomicznym badanej młodzieży. Współczynnik kontyngencji wyniósł w tym przypadku $C = 0,223$.

Podsumowując stwierdzam, że pewną przeszkodą w uznaniu uzyskanych rezultatów za jednoznaczne były różne wielkości grup w badanych poszczególnych typach zależności, niemniej jednak część z założonych przeze mnie założeń uzyskało pewne potwierdzenie.

Ciekawych informacji dostarczyło badanie na populacji polsko-szkockiej przeprowadzone na grupie 60 studentów z Dundee oraz z Krakowa.

Wykres 8. Rodzina pochodzenia a poziom rozumowania moralnego (N – 60)



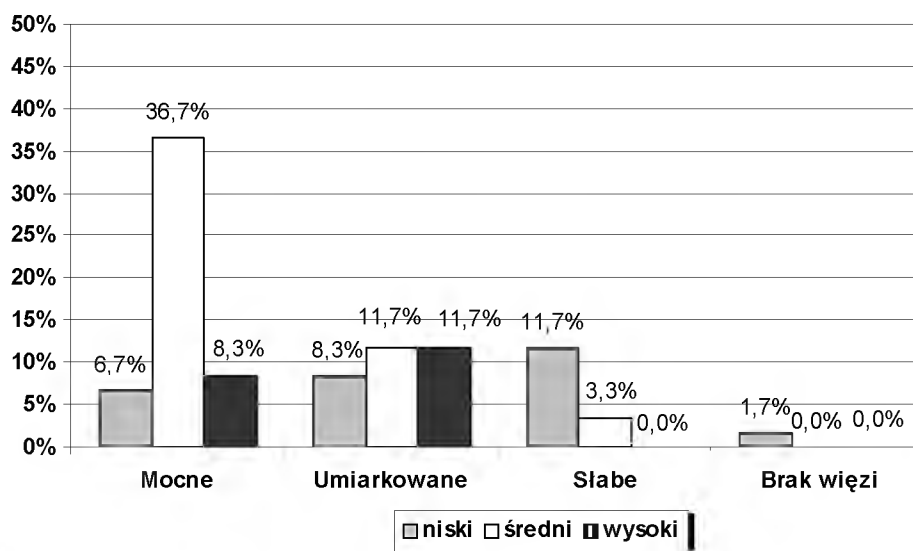
Źródło: badania własne.

Wśród badanych z niskim poziomem rozumowania moralnego znalazło się najwięcej studentów pochodzących z rodzin rozbitych – 16,7%), spośród których 4 osoby to Polacy, a 6 to Szkoci. Niski poziom rozumowania moralnego prezentują też osoby, po jednym przedstawicielu z rodziny niepełnej (student polski), zrekonstruowanej i adopcyjnej (studenci szkoccy). W tym gronie znalazły się też osoby wychowujące się w rodzinie pełnej – jest ich 6,7% (wszyscy Szkoci). W grupie osób o średnim poziomie rozumowania widzimy zdecydowaną przewagę badanych wywodzących się z rodzin pełnych – takich osób jest 31,7%: 12 to studenci z Polski a 7 to badani ze Szkocji. Znajdziemy tu też sześciuosobową grupę pochodzącą z rodzin rozbitych (po 3 studentów obydwu narodowości) i pięćosobową grupę badanych wychowanych w rodzinach niepełnych (wśród nich 1 Polak). Jeden student ze Szkocji o średnim poziomie rozumowania moralnego pochodzi z rodziny zrekonstruowanej. W grupie studentów z o wysokim poziomie rozumowania nie znalazła się ani jedna osoba z rodziny rozbitej, po jednym natomiast przedstawicielu rodziny niepełnej i zrekonstruowanej. Ośmiu Polaków i dwóch Szkotów wywodzących się z rodziny pełnej cechuje wysoki poziom rozumowania moralnego, co daje 10 osób i stanowi niekwestionowaną większość badanych z omawianym poziomem rozumowania. Badania pokazały więc, że żadna z osób pochodzących z rodzin rozbitych nie wykazuje się wysokim poziomem rozumowania moralnego, wręcz przeciwnie – większość tych osób cechuje się niskim poziomem tego rozumowania. Może to wskazywać na fakt, iż doświadczenia życiowe i przykład rodziców osób z rodzin rozbitych negatywnie wpłynął na rozwój rozumowania moralnego badanej młodzieży. Wielość osób z wysokim lub średnim poziomem rozumowania moralnego będąca udziałem uczestników życia rodziny pełnej może posłużyć jako dowód, iż wychowanie i przekaz wartości przez obojga rodziców jest najlepszym gwarantem wychowania osoby z mocno ugruntowaną hierarchią wartości i wrażliwością na ludzkie potrzeby oraz poczuciem, że uczciwość i dobroć to rysy charakteru godne najwyższego uznania.

Dla $df = 8$ i z góry przyjętego poziomu istotności $\alpha = 0,05$, wartość teoretyczna χ^2 odczyta z tablicy rozkładu wynosi 12,592. Wartość empiryczna Chi-kwadrat wyniosła 20,540. Ponieważ $\chi^2_{emp.} = 20,540 > \chi^2_{teoret.} = 12,592$ należy więc uznać, że badana zależność występuje. Wartość współczynnika korelacji C wyniosła w tym przypadku $C = 0,505$ oznaczając tym samym przeciętny związek między zmiennymi.

Mając na uwadze rozważania teoretyczne również w tym badaniu poddano analizie więź z rodzicami w relacji do poziomu rozumowania moralnego.

Wykres 9. Więź z rodzicami a poziom rozumowania moralnego (N – 60)



Zródło: badania własne.

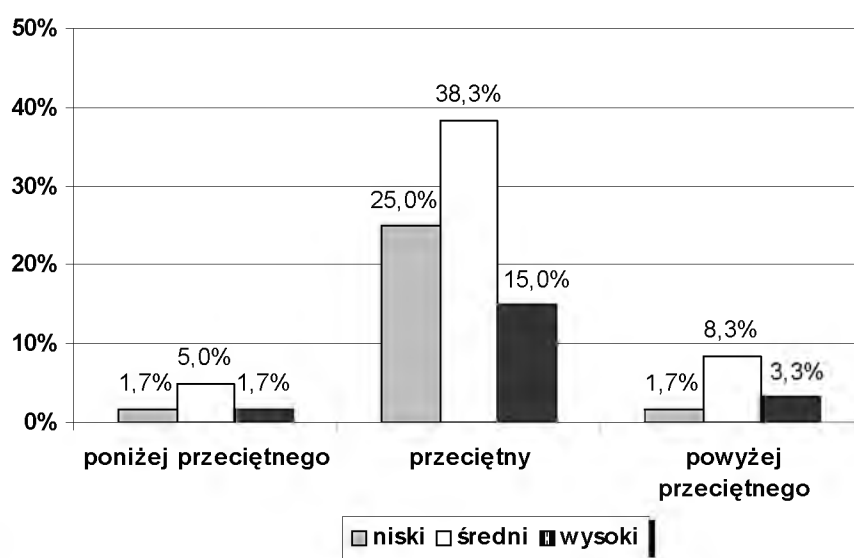
Okazuje się, że brak więzi lub słabe więzi emocjonalne z rodzicami łączą się dość wyraźnie z wykazywanym przez badane osoby niskim poziomem rozumowania moralnego. Osób ze słabymi więziami z rodzicami i niskim poziomem rozumowania w badanej populacji jest – 11,7%. Średni poziom rozumowania przy słabych więziach z rodzicami prezentuje zdecydowana mniejszość tych osób, a żadna nie posiada wysokiego poziomu rozumowania moralnego. Przy mocnych więziach z rodzicami najwięcej osób – 36,7% prezentuje średni poziom rozumowania moralnego, 8,3% osób – wysoki, a 6,7% – niski poziom. Badani, których łączą umiarkowane więzi z rodzicami, w takiej samej liczbie osób (po 11,7%) włączają się do grupy o średnim i wysokim poziomie rozumowania moralnego, zaś w grupie o niskim poziomie rozumowania moralnego znalazło się 8,3% osób deklarujących umiarkowane więzi z rodzicami. Można zatem powiedzieć, że im mocniejsze więzi emocjonalne łączące młodego człowieka z matką i ojcem, tym większa szansa na osiągnięcie wyższego poziomu rozumowania moralnego, natomiast im bardziej te więzi słabną tym bardziej dominuje wśród badanych niski poziom rozumowania moralnego.

Zatem dla $df = 6$ i z góry przyjętego poziomu istotności $\alpha = 0,05$, wartość teoretyczna χ^2 odczyta z tablicy rozkładu wynosi 15,507. Wartość Chi-kwadrat wyniosła 19,570. Ponieważ $\chi^2_{emp.} = 19,570 > \chi^2_{teoret.} = 15,507$ należy więc

uznać, że badana zależność występuje. Wartość współczynnika korelacji C wyniosła w tym przypadku $C = 0,495$, zatem siła badanego związku jest przeciętna.

Prezentowane wyniki badań wykazały, również w tym przypadku, że na poziom rozumowania moralnego nie wpływa zamożność rodziny lub niedostatek materialny.

Wykres 10. Status ekonomiczny a poziom rozumowania moralnego (N – 60)



Źródło: badania własne.

We wszystkich grupach osób (z wysoki, średnim i niskim poziomem rozumowania moralnego) przeważają studenci wywodzący się z rodzin o przeciętnym statusie ekonomicznym. W grupie badanych z niskim poziomem rozumowania moralnego stanowią oni 15 osób (25,0%), ze średnim – 23 osoby (38,3%), a wysokim – 9 osób (15%). Zarówno osoby z rodzin o statusie ekonomicznym wyższym jak i niższym od przeciętnego najliczniej prezentują średni poziom rozumowania moralnego. Wynika stąd, że na przekaz wartości i rozwój moralny człowieka nie wpływa istotnie status materialny rodziny, w której się wychowuje dziecko a potem młody człowiek.

Dla $df = 4$ i z góry przyjętego poziomu istotności $\alpha = 0,05$, wartość teoretyczna χ^2 odczytana z tablicy rozkładu wynosi 9,488. Wartość Chi-kwadrat wyniosła 1,51. Ponieważ $\chi^2_{teoret.} = 9,488 > \chi^2_{emo.} = 1,51$ należy więc uznać, że badana zależność nie występuje.

Zakończenie

Powyższe badania potwierdziły słuszność tezy mówiącej o zależności poziomu rozumowania moralnego od sytuacji rodzinnej badanych. Zauważa się wysoki poziom korelacji ze strukturą rodziny, stylem wychowania, więziami rodzinnymi i wykształceniem rodziców natomiast status ekonomiczny rodziny nie przekłada się na poziom rozumowania moralnego badanych.

Jak pisze Stanisław Kawula, rodzina stawia swoim członkom wymagania, by działali zgodnie z takim wzorem, który jest w niej uważany za słuszny, zatem reprezentuje zawsze pewien system moralny, do którego dziecko jest od najmłodszych lat włączone. System ten dziecko poznaje poczynając od kształtowania należytego stosunku do matki, ojca lub rodzeństwa, poprzez respektowanie norm i zasad moralnych przyjętych w rodzinie. Każda rodzina tworzy określony typ moralności, co uwidacznia się zwłaszcza w tzw. „rodzinach patologicznych”, w pewnym stopniu jednak reprezentuje moralność ogólnospołeczną, jest jakby „filtrem”, przez który dochodzą do dziecka normy moralne, obowiązujące w szerszym życiu społecznym. Inna sprawa, że tak przekazywana ogólnospołeczna moralność jest niekiedy zniekształcona. Na tym też polega swoistość rodziny jako grupy i środowiska życia¹².

¹² S. Kawula, J. Brągiel, A. W. Janke, *Pedagogika rodziny*, Wyd. Adam Marszałek, Toruń 1997, s. 334.

Aleksandra Litawa, Anna Pabiańczyk

Rola rodziny, szkoły oraz instytucji lokalnych w przygotowaniu młodzieży do rodzicielstwa w opinii uczestników szkoły rodzenia

*Aby wydać człowieka na świat, potrzeba zaled-
wie kilku miesięcy, lecz całego życia nie starcza, by
go wychować.*

Jan Paweł II

Celem niniejszego opracowania jest zaprezentowanie wyników badań własnych, dotyczących opinii słuchaczy szkół rodzenia na temat przygotowania młodzieży do rodzicielstwa. Respondenci odpowiadali na pytania, mające określić, kto i w jaki sposób, ich zdaniem, przygotowuje współcześnie młodzież do świadomego podejmowania ról matki i ojca – rodzina, szkoła czy może instytucje lokalne? Autorki zwracają uwagę na problem pedagogizacji przyszłych rodziców stanowiący wyzwanie edukacyjne dla rodziny XXI wieku.

Odpowiedzialne rodzicielstwo – analiza literatury

Rodzicielstwo należy do podstawowych funkcji rodziny¹, a mimo to bardzo trudno w literaturze pedagogicznej o definicję tego pojęcia. Po wnikliwej analizie prac z obszaru przedmiotu, można odnieść wrażenie, że rodzicielstwo traktowane jest

¹ M. Winiarski, *Rodzina – podstawowe funkcje*, [w:] *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, red. T. Pilch, t. 5, Wydawnictwo Żak, Warszawa 2006, s. 321.

przez pedagogów jako wynik jednoczesnego zaistnienia macierzyństwa i ojcostwa. W rezultacie rodzicielstwo jawi się jako wydanie na świat dziecka, a następnie pełnienie przez rodziców ról matki i ojca².

Twórcą jednej z nielicznych definicji rodzicielstwa jest J. Kuźma, który uważa, że rodzicielstwo jest podstawą bytu człowieka, zapewnia ciągłość gatunku ludzkiego i obejmuje fazy prokreacji, rodzenia, pielęgnacji oraz długotrwałego procesu opiekuńczego i wychowawczego³. Rodzicielstwo, zdaniem autora, to nie tylko posiadanie dzieci, lecz przede wszystkim pełnienie wobec nich funkcji rodzicielskich, to bycie matką i ojcem. Zadanie wychowania dzieci spoczywa na obojgu rodzicach – ojciec wychowuje bardziej przez swój autorytet, matka natomiast wzbogaca sferę uczuciową dziecka. Ich role rodzicielskie wzajemnie się uzupełniają i dopełniają⁴.

Wraz z przyjściem na świat pierwszego dziecka rozpoczyna się długi i niejednokrotnie skomplikowany proces wprowadzania małego człowieka w życie. Podmiotem odpowiedzialnym za realizację tegoż niezwykle ważnego zadania jest rodzina, a w pierwszej kolejności rodzice. Kształtowanie u dziecka umiejętności rozróżniania dobra i zła, przekazywanie mu własnych wartości i wzorców zachowań, wdrażanie do podejmowania decyzji i dokonywania wyborów, ciągła troska o jego prawidłowy rozwój i szczęście to przykłady nieskończonej ilości oddziaływań zachodzących w relacji rodzic–dziecko. Oddziaływań niezwykle silnych, gdyż wypływających ze specyficznej więzi, jaka powstaje pomiędzy rodzicami a ich potomkiem, z założenia opartej na odpowiedzialności, zrozumieniu i miłości. Dlatego też rodzicielstwa nie można ograniczać do urodzenia dziecka w sensie fizycznym. Jak pisze L. Kocik: „biologiczne rodzicielstwo musi zostać dopełnione rodzicielstwem duchowym, kulturowym, społecznym i materialnym”⁵. Mając na uwadze powyższą dyrektywę, można pokusić się o stwierdzenie, iż rodzicielstwo to nic innego, jak towarzyszenie dziecku (nie w sensie fizycznym, lecz przede wszystkim psychicznym i emocjonalnym) na każdym etapie jego życia, we wszystkich możliwych obszarach jego działalności.

Jakość środowiska wychowawczego rodziny zależy przede wszystkim od kultury pedagogicznej rodziców, którą określić można jako ogół wartości, norm,

² *Ibidem*.

³ J. Kuźma, *Ewolucyjne przemiany współczesnej rodziny polskiej*, [w:] *Edukacja prorodzinną*, red. M. Chymuk, D. Topa, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2000, s. 25.

⁴ *Ibidem*.

⁵ L. Kocik, *Rodzina jako uniwersalny mikroświat człowieka*, „Małżeństwo i Rodzina” 2003, nr 1.

wzorców i modeli zachowań wynikających ze świadomości celów wychowania i z posiadanej wiedzy o wychowaniu, a przejawiających się umiejętnością reagowania na sytuacje wychowawcze⁶. Podstawowym elementem kultury pedagogicznej opiekunów, obok odpowiedniej wiedzy i umiejętności, jest świadomość wychowawcza. Gdy jej brakuje, rodzice nie zdają sobie w pełni sprawy ze swej roli wychowawczej i w rezultacie przenoszą odpowiedzialność za rozwój i wychowanie dziecka na inne instytucje (szkołę, państwo, kościół, organizacje młodzieżowe), które nie są w stanie zastąpić rodziny⁷.

Świadomość wychowawcza rodzi się w skutek ciągłego wzbogacania posiadanej przez rodziców potocznej wiedzy na temat wychowania dzieci i młodzieży o elementy wiedzy naukowej. Specjalistyczną pomoc w tym zakresie można uzyskać w poradniach psychologiczno-pedagogicznych, u pedagoga szkolnego bądź u wychowawcy klasy⁸. Przygotowaniem przyszłych rodziców do rodzicielstwa zajmują się natomiast szkoły rodzenia. Oficjalne, zinstytucjonalizowane doradztwo pedagogiczne niestety ogranicza się tylko do wymienionych przykładów. Następstwem takiego stanu rzeczy jest fakt, iż intencjonalna, planowa i systematyczna edukacja pedagogiczna rodziców jest dziś rzadkością⁹.

Współcześnie kształcenie pedagogiczne rodziców w głównej mierze opiera się na samokształceniu, w którym dominuje czytelnictwo literatury popularnonaukowej, specjalistycznych czasopism i poradników. Dużą rolę w popularyzowaniu wiedzy pedagogicznej odgrywają programy telewizyjne, audycje radiowe czy Internet. W wymienionych źródłach informacji, oprócz problematyki wychowawczej poruszane są także inne kwestie związane z funkcjonowaniem rodziny: prawne, zdrowotne, psychologiczne i społeczne. Wiedza rodziców może się zatem wzbogacić o wiadomości z zakresu higieny, genetyki, psychologii rozwojowej i wychowawczej, socjologii, ekonomii czy medycyny¹⁰. Istotnym źródłem porady i konsultacji są także rozmowy z innymi rodzicami bądź członkami rodziny, którzy dany etap rozwoju dziecka mają już za sobą.

Dysponowanie odpowiednią wiedzą pedagogiczną znacznie ułatwia pełnienie ról matki i ojca. Umożliwia zorganizowanie odpowiednich warunków wy-

⁶ U. Tokarska, *Kultura pedagogiczna rodziców*, „Wychowawca” 2003, nr 11.

⁷ *Ibidem*.

⁸ A. Dzikomska-Kucharz, *Pedagogizacja rodziców – zadanie szkoły*, „Edukacja i Dialog” 2001, nr 3.

⁹ T. Aleksander, *Kształcenie pedagogiczne rodziców*, [w:] *Państwo i społeczeństwo w XXI wieku. Rodzina wobec zagrożeń XXI wieku*, red. M. Leśniak, Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne, Kraków 2004, s. 247.

¹⁰ A. Dzikomska-Kucharz, *op. cit.*

chowania w rodzinie, pozwala wystrzegać się typowych błędów wychowawczych i świadomie dokonywać wyborów. Jak pisze T. Aleksander: „Dzisiaj, w związku z przewartościowaniem wielu wartości i pojawieniem się sporej ilości zagrożeń wobec młodzieży, wychowanie jest procesem trudniejszym niż przed laty i wymaga lepszego pedagogicznego przygotowania jego organizatorów – w tym także rodziców”¹¹. Pedagogizacja rodziców staje się dzisiaj warunkiem zaistnienia odpowiedzialnego rodzicielstwa.

Profesjonalne przygotowanie do porodu i opieki nad małym dzieckiem przyszli rodzice mogą otrzymać na kursach organizowanych przez szkoły rodzenia. Podstawowym zadaniem szkół jest zarówno psychiczne, jak i fizyczne przygotowanie kobiet do porodu oraz macierzyństwa. W programie szkół nie zapomina się również o ojcach i ich znaczącej roli w okresie ciąży, porodu i w późniejszym życiu rodzinnym¹². Tematyka zajęć w szkołach obejmuje zagadnienia związane z przebiegiem ciąży i porodem (ćwiczenia przygotowujące do porodu, nauka technik relaksacyjno-oddechowych, fizjoterapia przed- i poporodowa) oraz z pielęgnacją noworodka (nauka technik karmienia piersią, spotkania z lekarzem pediatrą). Kursy w szkołach rodzenia odbywają się przez cały rok i w większości przypadków są odpłatne. W zajęciach prowadzonych przez położne, pielęgniarki, lekarzy i rehabilitantów można uczestniczyć od około siódmego miesiąca ciąży.

Prezentacja wyników badań własnych

Badania przeprowadzono w lutym 2008 roku w szkole rodzenia przy klinice Medicor w Nowym Sączu. Badaniami objęto 32 osoby. Respondenci odpowiadali na pytania zawarte w kwestionariuszu ankiety. Grupa badawcza została dobrana celowo – uczestnicy szkół rodzenia to przyszli rodzice, świadomie poddający się oddziaływaniom pedagogicznym. Można więc przypuszczać, że posiadają przemyślenia dotyczące przygotowania młodzieży do odpowiedzialnego rodzicielstwa.

Badani odpowiedzieli m.in. na następujące pytania:

¹¹ T. Aleksander, *op. cit.*, s. 245.

¹² A. Pabiańczyk, *Szkoły rodzenia jako przykład pedagogizacji rodziców (analiza programów nauczania wybranych szkół rodzenia w Krakowie)*, [w:] *Dylematy współczesnego wychowania i edukacji*, red. A. Kozłowska, Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne, Kraków 2007, s. 309.

1. Kto przygotowuje młodych ludzi do rodzicielstwa, do odpowiedzialności za dziecko?
2. Jakie czynniki pedagogiczne odgrywają istotną rolę w przygotowaniu młodzieży do pełnienia przyszłych ról matki i ojca?
3. W jaki sposób rodzina, szkoła oraz instytucje lokalne powinny przygotowywać młodych ludzi do odpowiedzialnego rodzicielstwa?

W przypadku odpowiedzi na pytanie 1 wszyscy respondenci (32 osoby) uznali, że główną rolę w przygotowaniu młodych ludzi do rodzicielstwa odgrywa rodzina. Na drugim miejscu (26 osób) znalazły się profesjonalne instytucje, jak np. szkoły rodzenia, na kolejnych: szkoła (11 osób), media (7 osób) oraz znajomi (2 osoby). Jeden z respondentów za instytucję najlepiej przygotowującą do pełnienia ról rodzicielskich uznał kościół. Dane na ten temat przedstawiono w tabeli 1.

Tabela 1. Przygotowanie młodych ludzi do rodzicielstwa – źródła wiedzy

Źródło wiedzy	Liczba odpowiedzi	%
Rodzina	32	40,51
Profesjonalne instytucje (szkoła rodzenia)	26	32,91
Szkoła	11	13,92
Media	7	8,86
Znajomi	2	2,53
Kościół	1	1,27
Razem	N = 79 = 100%	

Źródło: opracowanie własne.

Zdaniem osób uczęszczających do szkoły rodzenia, największą rolę (ponad 40% udzielonych odpowiedzi) w przygotowaniu młodych ludzi do rodzicielstwa pełni rodzina. Opinia ta znalazła potwierdzenie w odpowiedziach udzielonych na kolejne pytanie ankiety. Wśród czynników pedagogicznych, odgrywających istotną rolę w przygotowaniu młodych ludzi do pełnienia ról matki i ojca, największą liczbę punktów zdobył autorytet rodziców (25 osób), a zaraz po nim więź rodzinna (23 osoby) – w sumie 50% udzielonych odpowiedzi. Za ważne zostały uznane również prawidłowo przebiegający proces wychowawczy oraz wzorce matki i ojca występujące w bliskiej rodzinie (odpowiednio po 16 osób). Rzadziej wskazywano na umiętność rozwiązywania konfliktów (10 osób), a także zaspokojenie potrzeb biologicznych i społecznych przez rodziców (6 osób). Dane przedstawiono w tabeli 2.

Tabela 2. Czynniki pedagogiczne istotne w przygotowaniu młodzieży do rodzicielstwa

Czynnik	Liczba odpowiedzi	%
Autorytet rodziców	25	26,04
Więź rodzinna	23	23,96
Prawidłowo przebiegający proces wychowawczy	16	16,67
Wzorce rodzicielskie występujące w bliskiej rodzinie	16	16,67
Umiejętność rozwiązywania konfliktów w rodzinie	10	10,41
Umiejętność zaspokojenia potrzeb biologicznych i społecznych dziecka przez rodziców	6	6,25
Razem	N = 96	= 100%

Źródło: opracowanie własne.

Nie ulega wątpliwości, że na poziom i jakość wychowania dziecka najznakomitszy wpływ mają jego rodzice (opiekunowie). Dlatego ważne jest, by w wychowaniu rodzice kierowali się przede wszystkim wiedzą i umiejętnościami pedagogicznymi, stawiając elementy intelektualne oraz behawioralne ponad emocjonalnymi (intuicja i tradycja wyniesiona z własnego domu rodzinnego)¹³. Powinni być świadomi własnych ról rodzicielskich, znać i dostrzegać potrzeby dziecka, umiejętnie określać cele wychowawcze i organizować warunki wychowawcze w rodzinie, aby rodzicielstwo wolne było od przypadkowych decyzji i nieprzemyślanych zachowań. To one bowiem kształtować mogą kolejne pokolenia rodziców tylko pozornie świadomych ciężących na nich obowiązków, wynikających z pełnionych ról matki i ojca.

Tymczasem, jak wynika z przeprowadzonych badań, zdecydowana większość słuchaczy szkoły rodzenia (87,5%) uważa, iż obserwacja własnych rodziców wystarczająco dobrze przygotowuje młodych ludzi do opieki nad dzieckiem. Równie istotnym zadaniem rodziny w przygotowaniu młodzieży do odpowiedzialnego rodzicielstwa okazało się przekazywanie tradycji wychowawczych (23 osoby). Podobna liczba respondentów (22 osoby) za ważne zadanie rodziny w przygotowaniu do rodzicielstwa uznała rozmowę rodzica z dzieckiem na temat seksualności czy małżeństwa. Dla stosunkowo niewielu respondentów (9 osób) znaczenie miała współpraca rodziców ze szkołą oraz innymi instytucjami lokalnymi w zakresie uzgadniania programów nauczania, dotyczących przy-

¹³ A. Dzikomska-Kucharz, *op. cit.*

gotowania do życia w rodzinie. Wśród zaznaczonych odpowiedzi, jednak na dalszym planie, znalazły się również: zapewnienie dziecku dostępu do odpowiedniej literatury fachowej oraz dobieranie wychowankowi znajomych (po 4 osoby). Dla jednej z badanych osób niezbędnym warunkiem przygotowania młodzieży do odpowiedzialnego rodzicielstwa okazało się zapewnienie jej wystarczającego zabezpieczenia materialnego. Szczegółowe dane na ten temat przedstawiono w tabeli 3.

Tabela 3. Rola rodziny w przygotowaniu młodzieży do rodzicielstwa

Przygotowanie do rodzicielstwa – zadania rodziny	Liczba odpowiedzi	%
Wzorowanie się na własnych rodzicach	28	30,77
Powielanie tradycji wychowawczych rodziny	23	25,27
Rozmowa	22	24,17
Współpraca rodziców ze szkołą i z instytucjami lokalnymi	9	9,89
Zapewnienie wychowankowi dostępu do literatury fachowej	4	4,4
Dobieranie wychowankowi znajomych	4	4,4
Zapewnienie odpowiedniego zabezpieczenia materialnego	1	1,1
Razem	N = 91 = 100%	

Źródło: opracowanie własne.

Kolejnym, po rodzinie, środowiskiem wychowawczym przygotowującym młodych ludzi do świadomego podejmowania ról rodzicielskich jest szkoła. Za główne zadania szkoły w zakresie kształcenia młodzieży w kierunku odpowiedzialnego rodzicielstwa respondenci uznali tworzenie odpowiednich programów nauczania (27 osób), zatrudnianie wykwalifikowanej w tym zakresie kadry nauczającej oraz współpracę z rodzicami (po 22 osoby). Na dalszym planie, wśród odpowiedzi znalazły się: współpraca międzyprzedmiotowa, wskazywanie wychowankom przez nauczycieli literatury fachowej (po 17 osób), doskonalenie nauczycieli w zakresie przygotowania do życia w rodzinie i współpraca szkoły z profesjonalnymi instytucjami w dziedzinie pedagogizacji przyszłych rodziców (po 16 osób). Dane ukazano w tabeli 4.

Szkolna edukacja młodzieży w zakresie przygotowania do życia w rodzinie niesie ze sobą duże możliwości, które jednak wciąż ograniczane są przez różnego rodzaju braki i niedociągnięcia w szkolnictwie. Przeładowane programy nauczania, brak wykwalifikowanej kadry z przedmiotu „Wychowanie do życia

Tabela 4. Rola szkoły w przygotowaniu młodzieży do rodzicielstwa

Przygotowanie do rodzicielstwa – zadania szkoły	Liczba odpowiedzi	%
Tworzenie odpowiednich programów nauczania	27	19,7
Dobór wykwalifikowanej kadry nauczającej	22	16,06
Współpraca z rodzicami	22	16,06
Współpraca międzyprzedmiotowa	17	12,41
Wskazanie fachowej literatury przez nauczyciela	17	12,41
Doskonalenie nauczycieli	16	11,68
Współpraca szkoły z profesjonalnymi instytucjami	16	11,68
Razem	N = 137 = 100%	

Źródło: opracowanie własne.

Tabela 5. Rola instytucji lokalnych w przygotowaniu młodzieży do rodzicielstwa

Przygotowanie do rodzicielstwa – zadania instytucji lokalnych	Liczba odpowiedzi	%
Współpraca ze szkołą	24	25,53
Popularyzowanie inicjatyw społecznych	20	21,28
Organizowanie spotkań młodzieży ze specjalistami	20	21,28
Ukazywanie wzorców małżeńskich i rodzicielskich	18	19,15
Współpraca z rodzicami	9	9,57
Współpraca z władzami lokalnymi	3	3,19
Razem	N = 94 = 100%	

Źródło: opracowanie własne.

w rodzinie”, który bywa prowadzony przez nauczycieli innych przedmiotów, w najlepszym przypadku biologów, powodują, że ten niezwykle ważny przedmiot nauczania jest marginalizowany przez szkoły, nauczycieli, a w rezultacie również przez uczniów.

Ostatnia kwestia poddana rozważaniom w niniejszym opracowaniu dotyczy roli instytucji lokalnych w przygotowaniu młodzieży do stawania się świadomymi rodzicami. Najwięcej spośród badanych (24 osoby) uznało, że instytucje lokalne powinny współpracować ze szkołami, zapoznawać ludzi z różnego rodzaju inicjatywami społecznymi, np. „Rodzić po ludzku”, oraz organizować

spotkania młodzieży z lekarzami – położnikami, seksuologami, prawnikami, a także z rodzicami (po 20 osób). Dla 18 słuchaczy istotnym okazało się to, by tego rodzaju instytucje wskazywały młodym ludziom odpowiednie wzorce małżeńskie i rodzicielskie. Zdaniem 9 osób, instytucje lokalne powinny współpracować z rodzicami, a według 3 respondentów, również z władzami lokalnymi. Dane przedstawiono w tabeli 5.

Instytucje lokalne mają bardzo szerokie spektrum oddziaływania i teoretycznie mogłyby odgrywać znaczącą rolę w przygotowaniu młodych ludzi do świadomego podejmowania ról matki i ojca. A jednak brakuje udziału tego rodzaju instytucji w edukacji prorodzinnej młodzieży – brakuje przede wszystkim współpracy, zarówno ze szkołą, jak i rodzicami. Jak wynika z powyższych danych, według respondentów, dużym uchybieniem jest znikoma popularyzacja ogólnopolskich akcji związanych ze świadomym rodzicielstwem. Zazwyczaj są one kierowane do osób, które już planują założenie rodziny bądź też spodziewają się narodzin dziecka.

Podsumowanie

Rodzicielstwo rozpoczyna się już w dniu, w którym rodzice zaczynają planować powiększenie rodziny, a zajście kobiety w ciążę intensyfikuje wszelkie do niego przygotowania. Nie ulega wątpliwości, że owe przygotowania powinny w jak największym stopniu przebiegać w oparciu o wiedzę naukową – pedagogiczną, medyczną, psychologiczną. Tymczasem, jak dowodzą badania, dla 28 spośród 32 badanych osób głównym źródłem informacji o rodzicielstwie była obserwacja własnych rodziców, przy czym należy zaznaczyć, że dla 7 osób było to jedyne źródło wiedzy na omawiany temat. Taki stan rzeczy wskazuje na konieczność dalszego udoskonalania procesu kształcenia pedagogicznego oraz poszerzania kręgu oddziaływań pedagogicznych wśród rodziców. Przedstawione wyniki badań sondażowych, ze względu na ograniczony zasięg i niewielką grupę badanych, nie stanowią podstawy do wyprowadzania daleko idących wniosków i do takich nie pretendują, ale mogą stać się przyczynkiem do szerszych badań nad problematyką pedagogizacji rodziców.



Aleksander Suseł, Piotr Staliński

Socjodemograficzne determinanty decyzji prokreacyjnych Amerykanek

Makroekonomiczne modelowanie płodności kobiet

W literaturze przedmiotu nie istnieje zwięzła makroekonomiczna teoria płodności. Główny nacisk w tym obszarze jest położony na badanie zależności pomiędzy zagregowanym współczynnikiem płodności a zmiennymi społeczno-ekonomicznymi, takimi jak dochód, edukacja, poziom urbanizacji czy odsetek zatrudnionych. Prowadzone studia koncentrują się również na oszacowaniu cenowej i dochodowej elastyczności płodności. Pierwszą próbą makroekonomicznej analizy płodności kobiet była praca I. Adelman pt. *An econometric analysis of population growth* (1963). Autorka skoncentrowała się na wpływie czynników ekonomicznych oraz sił społecznych na kształtowanie się wskaźników płodności oraz umieralności w ujęciu przekrojowym, uwzględniając cząstkowe współczynniki płodności oraz cząstkowe współczynniki zgonów według wieku. Otrzymane wyniki wskazują, iż realny dochód na mieszkańca był istotnym czynnikiem wpływającym na poziom cząstkowego współczynnika płodności jedynie dla najniższych przedziałów wieku. Natomiast, urbanizacja wyrażona odsetkiem osób zatrudnionych w przemyśle oddziałuje negatywnie na płodność. Ponadto, w pracy została potwierdzona ujemna korelacja pomiędzy poziomem wykształcenia a płodnością. Związek ten okazał się statystycznie istotny. Ostatnia z analizowanych zmiennych, gęstość zaludnienia, także miała istotny wpływ na płodność. Odnotowano ujemne znaki przy odpowiednich estymatorach parametrów, co jest pewnym zaskoczeniem. Zdaniem I. Adelman można to tłumaczyć tym, że liczebność populacji jest kontrolowana przez własny wewnętrzny mechanizm.

Praca Y. P. Venierisa i współpracowników (1973) koncentruje się na poszukiwaniu związków pomiędzy czynnikami ekonomicznymi a demograficznymi. Zagregowana liczba urodzeń była objaśniana za pomocą mediany rzeczywistego dochodu rodziny, zatrudnienia mężatek, liczby zawieranych nowych związków małżeńskich oraz stosowania antykoncepcji (zmienna ta miała odzwierciedlać technologiczne i społeczne zmiany).

W świetle przeprowadzonych badań, zależność urodzeń od dochodu okazała się być odwrotnie proporcjonalna. Ich zdaniem, wzrost dochodu podnosi krajową użyteczność czasu wolnego, gdyż gospodarstwo domowe dąży do zakupu urządzeń, które mogą zwiększyć ilość czasu wolnego. Z kolei inne dobra trwałego użytku, jak samochody czy wycieczki, mają za zadanie przynosić zadowolenie ze spędzania czasu wolnego. Ponadto, zatrudnienie mężatek miało nieznaczny oraz nieistotny wpływ na liczbę dzieci w modelu regresji. Estymatory parametrów w modelu regresji były dodatnie. Opracowanie P. R. Gregoryego i jego współpracowników (1972) prezentuje modelowanie rocznych współczynników urodzeń. Autorzy wyprowadzają układ czterech równań: płodności, dochodu permanentnego, śmiertelności wśród niemowląt oraz udziału kobiet w rynku pracy. Układ kilku równań zamiast jednego jest niezwykle cennym źródłem informacji, gdyż pozwala zbadać zarówno pośredni, jak i bezpośredni wpływ poszczególnych zmiennych objaśniających na badaną zmienną¹. Uzyskane wyniki ilościowe wyraźnie wskazują, iż wykształcenie, odsetek kobiet na rynku pracy, dochód permanentny *per capita*² oraz odsetek nie białych w populacji w sposób istotny determinują decyzje prokreacyjne. Współczynniki korelacji dla pierwszych dwóch zmiennych były ujemne, zaś ostatnich dwóch – dodatnie w odniesieniu do surowego współczynnika urodzeń. Co do pozostałych równań warto zwrócić uwagę, iż odsetek nie białych w populacji był istotny statystycznie w równaniu opisującym śmiertelność wśród niemowląt oraz równaniu opisującym udział kobiet w rynku pracy. Ponadto, śmiertelność wśród niemowląt była w istotny sposób zależna od poziomu wykształcenia oraz dostępności usług medycznych. Wartości estymatorów parametrów przy wymienionych zmiennych w tych równaniach miały znaki dodatnie. A. Razin oraz U. Ben-Zion (1975) poszukują elementu łączącego teorię rozwoju populacji z teorią wzrostu ekonomicznego. Proponują oni podejście do zagadnienia od strony międzygeneracyjnego rozwoju populacji. W prezentowanym przez nich modelu użyteczność każ-

¹ Dla przykładu, poziom wykształcenia wpływa negatywnie na decyzje prokreacyjne, z drugiej strony wykształcenie wpływa na inne zmienne, które z kolei determinują płodność.

² Dochód permanentny był istotny jedynie w trzykrokovym modelu regresji.

dej populacji jest funkcją poziomu konsumpcji oraz liczby i użyteczności nowo narodzonych osób w tej populacji. Zaproponowany model zakłada również, że płodność jest determinowana poprzez porównywanie korzyści jakie rodzice mogą uzyskać z posiadania następnego dziecka z poziomem jakości życia posiadanych dzieci.

Kolejnym, istotnym opracowaniem podejmującym próbę wyjaśniania przemian płodności oraz wykorzystującym w tym celu mechanizmy makroekonomiczne jest praca G. S. Beckera oraz R. J. Barro (1988). Koncentrują się oni na ekonomicznej analizie zależności pomiędzy płodnością a kapitałem gromadzonym przez kolejne generacje. Rozważają, jak decyzje prokreacyjne oraz wielkość kapitału zależą od stóp procentowych oraz poziomu wynagrodzeń, odnosząc te wielkości zarówno do gospodarstwa domowego, jak i do gospodarki otwartej. Prezentowane podejście oraz modelowanie opiera się na zasadniczym założeniu, iż rodzice są altruistami w stosunku do swoich dzieci. Altruizm jest tutaj rozumiany w taki sposób, iż użyteczność rodziców wzrasta wraz z użytecznością dzieci. Odnosząc użyteczność rodziców do ich konsumpcji oraz użyteczności ich dzieci, autorzy wyprowadzają *generacyjną funkcję użyteczności*, w której użyteczność jest funkcją konsumpcji liczby osób w kolejnych generacjach. Jak wykazują G. S. Becker oraz R. J. Barro, poziom płodności w każdej generacji zależy w sposób dodatni od realnej stopy procentowej oraz stopnia altruizmu, natomiast negatywnie od wielkości konsumpcji mierzonej pomiędzy generacjami. Wzrost konsumpcji będzie obniżał skłonność rodziców do podejmowania decyzji prokreacyjnych. Jednym z bardzo interesujących, współczesnych opracowań podejmujących problematykę makroekonomicznego modelowania zachowań prokreacyjnych kobiet jest praca S. Klasena oraz A. Launova (2006). W modelowaniu determinantów płodności wykorzystują oni podejście, które polega na tym, iż zachowanie prokreacyjne kobiet postrzega się jako ciągły w czasie proces stochastyczny ze skończonym zbiorem możliwych realizacji, jakimi są urodzenia. Proces ten rozpoczyna się w pewnym momencie czasu kalendarzowego (pierwsze urodzenie), po którym następują kolejne zdarzenia demograficzne (dalsze urodzenia). Omówione podejście pozwala na oszacowanie wartości prawdopodobieństw przejść między stanami dzietności. Do determinantów określających częstotliwość oraz liczbę urodzeń wybrano zmienne socjoekonomiczne (wykształcenie, zatrudnienie, stan prawny zajmowanego lokalu mieszkalnego, miejsce zamieszkania) oraz – co interesujące – poglądy badanych kobiet na temat przyczyn obniżenia płodności (słabe warunki mieszkaniowe, niewystarczająca liczba usług związanych z opieką nad dziećmi, wzrost niezależności oraz chęć rozwoju osobistego wśród kobiet i mężczyzn oraz wzrost dostępności środków antykoncepcyjnych). Uzyskane wyniki wskazują na ujemny wpływ wzrostu wykształce-

nia na moment urodzenia pierwszego dziecka. Ponadto, analiza ujawniła niemożność łączenia pracy zawodowej z wychowywaniem dzieci, co w przypadku tych matek przełożyło się na znaczący statystycznie spadek prawdopodobieństwa posiadania dzieci w dowolnej kolejności. Ostatnie dwie determinanty, których wpływ na płodność był ujemny to: rosnąca dostępność środków antykoncepcyjnych oraz przekonanie o niewystarczającej liczbie usług związanych z opieką nad dziećmi. Kobiety, które podnosiły te dwa aspekty jako ważne dla nich oraz kształtujące ich decyzje prokreacyjne, charakteryzowało ponadprzeciętne ryzyko znalezienia się w grupie kobiet bezdzietnych lub mających jedno dziecko. Pozostałe zmienne z drugiej grupy (poglądy) nie wpływały istotnie na płodność albo też nie zmieniały się istotnie w zależności od okresu analizy. Autorzy sugerują, iż działania w celu zahamowania spadku płodności powinny iść w kierunku pomocy kobietom, aby mogły łączyć pracę zawodową z wychowywaniem dzieci.

Interesujące ujęcie makroekonomicznego modelowania płodności prezentuje praca O. Galor oraz D. N. Weil (2000). Opracowanie jest szerokim, historycznym przedstawieniem relacji pomiędzy rozwojem populacji, rozwojem technologicznym, a poziomem życia ludności. Został tu przedstawiony dość złożony aparat matematyczny, za pomocą którego modelowane jest przejście pomiędzy trzema reżimami: reżimem maltuzjańskim, reżimem post-maltuzjańskim oraz reżimem współczesnego rozwoju. Autorzy przedstawiają podstawową strukturę modelu złożoną z pięciu równań:

- równania produkcji,
- równania użyteczności,
- równania ograniczeń budżetowych,
- równania inwestycji,
- równania rozwoju technologicznego.

Uzyskane wyniki wskazują, iż zmiany technologiczne przyczyniają się do wzrostu poziomu wykształcenia populacji. Jest to wystarczająco silny bodziec skłaniający rodziców do dbania o wykształcenie swoich dzieci, co w konsekwencji przyczynia się do dalszego wzrostu postępu technologicznego. Po drugie, obserwowane pomiędzy krajami różnice co do poziomu rozwoju technologicznego oraz rozwoju populacji odzwierciedlają zdolność oraz szybkość z jaką kraje te porzuciły reżim maltuzjański. Mimo iż prezentowany model stanowi spójny opis procesu rozwoju jaki następował w Europie, to nie może on być w pełni stosowany do państw, które są zaliczane do krajów rozwijających się. Główną przeszkodą jest to, iż spory odsetek technologii stosowanych w tych krajach jest importowany, co zaburza znacząco badanie zależności pomiędzy wielkością populacji a rozwojem technologii. Podobnie rzecz się ma z badaniem relacji po-

między dochodem a rozwojem populacji. Relacja ta jest mocno wypaczona w skutek importu technologii medycznych.

W opracowaniu podjęto się próby weryfikacji trzech zasadniczych hipotez. Pierwsza mówi, iż poziom wykształcenia kobiety determinuje poziom płodności. Jak wskazuje twórca teorii funkcjonowania gospodarstwa domowego G. S. Becker (1981), lepiej wykształcone kobiety ponoszą wyższe koszty rezygnując z pełnego zatrudnienia lub ograniczając je; tym samym rośnie cena posiadania dzieci w porównaniu z przypadkiem kobiet słabiej wykształconych. Druga zakłada, iż imigranci, przybywający z krajów o niższym poziomie rozwoju odznaczają się wyższą płodnością niż rdzenni mieszkańcy danego obszaru. Y. Ben-Porath (1973) dowodził, iż płodność kobiet imigrantek była wyższa niż kobiet urodzonych na terytorium Izraela. Trzecia hipoteza mówi, iż poziom płodności wśród kobiet wstępujących w związek małżeński jest wyższy niż wśród kobiet żyjących w kohabitacji. Dowodzą tego w swojej pracy Brown oraz Dittgen (2000). Ponadto, w badaniu weryfikuje się pogląd, iż osoby, które deklarują wyznawanie dowolnej religii są bardziej skłonne do posiadania liczniejszych rodzin. Przy tym należy zaznaczyć, iż nie uwzględnia się tutaj łącznego wpływu innych czynników, które mogą determinować decyzje prokreacyjne, np. wykształcenia czy zamożności.

Źródła danych oraz ogólna charakterystyka zmiennych

Głównym źródłem materiału statystycznego, który został wykorzystany w modelowaniu była ankieta The National Survey of Family Growth (NSFG) Cycle 6, 2002, przeprowadzana przez the National Center for Health Statistics (NCHS) we współpracy z the U.S. Department of Health and Human Services. Ankieta The National Survey of Family Growth (NSFG), Cycle 6, 2002, to już szósta edycja cyklicznego badania ankietowego przeprowadzanego na populacji mieszkańców Stanów Zjednoczonych. W modelowaniu płodności kobiet wykorzystano następujące zmienne objaśniające: wiek (20–29, 30–39 oraz 40–44 lata), stan cywilny (nigdy niezamężna, kiedykolwiek zamężna), poziom wykształcenia (mierzony liczbą ukończonych klas), miejsce urodzenia (w USA, poza USA), wyznanie religijne (protestantyzm, katolicyzm, ateizm). Zmienną objaśnianą stanowiła liczba urodzeń żywych, rozumiana jako liczba dzieci żywo urodzonych do momentu przeprowadzenia ankiety. Ponadto, w pracy wykorzystano opracowania The National Vital Statistics Reports, Births (NVSr). Zawierają one bardzo szczegółowe informacje na temat urodzeń w Stanach Zjednoczonych, obejmując swoją tematyką m.in. demograficzne charakterystyki urodzeń,

charakterystyki zdrowia matek, przebiegu ciąży oraz charakterystyki demograficzno-medyczne dotyczące noworodków.

Model ekonometryczny

W modelowaniu determinantów płodności zastosowano model regresji porządkowej z funkcją logistyczną. Model ten należy do szerokiej grupy uogólnionych modeli liniowych wprowadzonych do literatury przedmiotu przez J. A. Neldera oraz R. W. M. Wedderburna (1972). Równanie modelu można znaleźć m.in. w pracy Williamsa (2006, s. 60). Omawiany model nazywany jest również modelem proporcjonalnych szans (zob. Kozyra, 2004, s. 15). Szczegółowy opis modelu można odnaleźć także w polskich opracowaniach, m.in. Stanisiz (2007), Kozyra (2004) oraz anglojęzycznych, jak Agresti (1984), Armstrong i Sloan (1989), Hosmer i Lemeshow (2000). Estymacja parametrów modelu regresji porządkowej była dokonywana metodą największej wiarygodności. Dokonuje się tego z wykorzystaniem iteracyjnych metod numerycznych. Najbardziej efektywnymi oraz najszerzej stosowanymi metodami są metoda Newtona-Raphsona (zob. Albert i Anderson, 1984; Jennrich i Sampson, 1976) oraz metoda oceny Fishera (zob. McCullagh i Nelder, 1989; McCullagh, 1989[b]). Zastosowany pakiet SPSS wykorzystuje do szacowania uogólnionych modeli liniowych z porządkową zmienną zależną procedurę PLUM (ang. *Polytomous Logit Universal Model*). Procedura ta opiera się na metodologii przedstawionej w pracach P. McCullagh'a (1980, 1989[a]). Ocenę istotności oszacowanego modelu przeprowadzono z wykorzystaniem testu ilorazu wiarygodności. Szczegółowy opis statystyki ilorazu wiarygodności zawiera praca Stanisiz (2007, s. 790–791). Dopasowanie modelu do danych empirycznych bada się, wykorzystując opisowe miary dopasowania, będące uogólnieniem współczynnika determinacji i noszące nazwę pseudo R^2 . W opracowaniu zastosowano trzy takie miary: Indeks McFaddena (zob. Stanisiz, 2007, s. 791; McFadden, 1974), współczynnik Coxa–Snella (zob. Stanisiz, 2007, s. 792; Cox i Snell, 1989) oraz współczynnik Nagelkerke'a. Jedynie ostatni ze współczynników przyjmuje wartości z przedziału $\{0; 1\}$, co znacznie ułatwia porównywanie stopnia dopasowania dla różnych zmiennych opisujących. Poza opisowymi miarami dopasowania modelu do danych empirycznych wyznaczono statystykę odchylenia oraz uogólnioną statystykę chi-kwadrat Pearsona (zob. Stanisiz, 2007, s. 792–794]. Istotność współczynników oszacowanego modelu regresji porządkowej oceniono za pomocą statystyki Walda (zob. Stanisiz, 2007, s. 790).

Wyniki modelowania

Modelowanie rozpoczęto od zbadania, w jaki sposób wiek kobiety determinuje jej decyzje prokreacyjne wyrażające się liczbą urodzeń żywych. Dla zmiennej *liczba urodzeń żywych* utworzono 5 kategorii: 0 dzieci, 1 dziecko, 2 dzieci, 3 dzieci, 4 i więcej dzieci. Natomiast dla zmiennej objaśniającej *wiek* 3 kategorie: 20–29 lat, 30–39 lat oraz 40–44 lata. Zatem, były to kobiety urodzone odpowiednio w latach 1973–1982, 1963–1972, 1958–1962, należące w 2002 roku do powyższych przedziałów wiekowych. Wybór tych przedziałów nie jest przypadkowy. Kobiety należące do przedziału wieku 20–29 lat przyszły na świat w okresie echa powojennego wyżu demograficznego, który rozpoczął się w roku 1970. Kobiety, które były w wieku 40–44 lat urodziły się w okresie powojennego wyżu demograficznego. Ostatnia grupa kobiet, w wieku 30–39 lat przyszła na świat w okresie pomiędzy wyżami demograficznymi. Oszacowanie estymatorów parametrów prezentuje tabela 1.

Tabela 1. Estymatory współczynników modelu regresji porządkowej

Zmienna	Kategoria	Współczynnik	Błąd standardowy	Statystyka Walda	df	α^*
Liczba urodzeń żywych	0 dzieci	–1,298	0,055	553,380	1	0,000
	1 dziecko	–0,316	0,053	35,813	1	0,000
	2 dzieci	0,928	0,054	291,839	1	0,000
	3 dzieci	2,131	0,065	1071,379	1	0,000
Wiek kobiety	20–29 lat	–1,260	0,064	389,699	1	0,000
	30–39 lat	–0,132	0,062	4,558	1	0,033
	40–44 lata (kategoria odniesienia)	0,000	–	–	0	–

α^* – prawdopodobieństwo testowe. $\alpha = 0,05$.

Źródło: opracowanie własne na podstawie pakietu statystycznego SPSS.

Ujemne współczynniki przy zmiennej *wiek kobiety* dla kategorii 20–29 lat oraz 30–39 lat wskazują, iż kobiety znajdujące się w tym wieku są w większym stopniu narażone na znalezienie się w niższych kategoriach zmiennej objaśnianej. Potwierdza to wartość ilorazu szans dla kategorii kobiet w wieku 20–29 lat do kategorii kobiet w wieku 40–44 lata (kategoria odniesienia), który wynosi $e^{-\beta} = e^{1,260} = 3,525$. Oznacza to, że pierwsza grupa kobiet jest ponad 3,5 razy bardziej narażona na bezdzietność niż grupa druga. Z kolei wartość ilorazu

szans kategorii kobiet w wieku 30–39 lat w stosunku do kategorii odniesienia wynosi $e^{-\beta} = e^{0.132} = 1,141$, co określa fakt, iż bezdzietność kobiet pierwszej grupy jest nieco ponad 1,1 razy częstsza niż kobiet grupy drugiej.

Przeprowadzone analizy wskazują ponadto, iż stan bezdzietności wśród kobiet w wieku 20–29 lat będzie nieco ponad 2-krotnie bardziej prawdopodobny niż wśród kobiet w wieku 30–39 lat oraz blisko 2,5-krotnie w stosunku do kobiet w wieku 40–44 lata. Co wydaje się być istotne, kobiety w wieku 20–29 lat będą ograniczały decyzje prokreacyjne w porównaniu do kobiet starszych, szczególnie jeśli będą one dotyczyć urodzeń wyższych kolejności. Jak wynika z przeprowadzonych analiz, urodzenia trzecie będą średnio 2,5 razy a urodzenia czwarte ponad 3,0-krotnie rzadsze w przypadku matek dwudziestoletnich w porównaniu do kobiet trzydziesto- i czterdziestoletnich³. Przyczyn takiej sytuacji można upatrywać, w tym, iż dzietność kobiet urodzonych w latach 1973–1982 nie została jeszcze w pełni zrealizowana. Z drugiej jednak strony, interesujące są tu dwie kwestie: wyższe wartości prawdopodobieństw dla urodzenia pierwszego dla tej grupy kobiet oraz znacznie wyższe prawdopodobieństwo bezdzietności. Może to wskazywać, iż kobiety urodzone w okresie echa powojennego wyżu demograficznego będą ograniczały swoją płodność upatrując społecznych i ekonomicznych niedogodności w dużej liczbie rówieśników. Można zatem podjąć badania w celu weryfikacji tzw. hipotezy Easterlina, którą opisują prace Easterlin 1980; Holzer, 1999; Soja, 2005.

Drugą determinantą, której wpływ na decyzje prokreacyjne Amerykanek rozpatrywano, był stan cywilny kobiety. Jest on określany przez wskazanie czy kobieta była kiedykolwiek zamężna, czy też nigdy nie wstąpiła w związek małżeński. Utworzono 3 kategorie dla zmiennej objaśnianej *liczba urodzeń żywych*: 0 dzieci, 1 dziecko, 2 dzieci oraz 2 kategorie dla zmiennej objaśniającej *stan cywilny*: nigdy niezamężna, kiedykolwiek zamężna. Oszacowania wartości parametrów modelu regresji porządkowej zamieszczono w tabeli 2.

Współczynnik stojący przy kategorii *nigdy niezamężna* ma znak ujemny, co oznacza, że kobiety nigdy niebędące w związku małżeńskim mają znacznie większą szansę znalezienia się w kategorii zmiennej objaśnianej 0 dzieci niż w kategorii 2 dzieci. Wartość ilorazu szans dla kategorii kobiet nigdy niezamężnych w stosunku do kategorii kobiet kiedykolwiek zamężnych (kategorii odniesienia) wynosi $e^{-\beta} = e^{1.861} = 6,430$. Wobec tego, pierwsza grupa kobiet jest blisko 6,5 razy bardziej narażona na bezdzietność niż grupa druga, co potwierdza powyższy wniosek.

³ Ze względu na ograniczoną objętość pracy wybrano jedynie najistotniejsze wyniki tej części analizy. Dotyczy to szacowanych wartości prawdopodobieństw dla obranych kategorii zmiennych.

Tabela 2. Estymatory współczynników modelu regresji porządkowej

Zmienna	Kategoria	Współczynnik	Błąd standardowy	Statystyka Walda	df	α^*
Liczba urodzeń żywych	0 dzieci	-1,053	0,039	741,462	1	0,000
	1 dziecko	0,290	0,035	67,397	1	0,000
Stan cywilny	Nigdy niezamężna	-1,861	0,056	1110,198	1	0,000
	Kiedykolwiek zamężna (kategoria odniesienia)	0,000	–	–	0	–

α^* – prawdopodobieństwo testowe. $\alpha = 0,05$.

Źródło: opracowanie własne na podstawie pakietu statystycznego SPSS.

Oszacowane wartości prawdopodobieństw wskazują, iż prawdopodobieństwo bezdzietności kobiety nigdy niezamężnej będzie ponad 2,5 razy wyższe niż u kobiety, która kiedykolwiek była w związku małżeńskim. Istnienie silnego zróżnicowania pod kątem decyzji prokreacyjnych tych dwóch grup kobiet jest szczególnie widoczne w przypadku urodzeń drugiej kolejności. Bowiem posiadanie dwójki dzieci przez kobiety, które kiedykolwiek zostały mężatkami w stosunku do tych, które nigdy nie podjęły decyzji o zamążpójściu będzie ponad 4-krotnie bardziej prawdopodobne w grupie tych pierwszych. Jak uważają Brown oraz Dittgen (2000), fakt, iż poziom płodności wśród kobiet wstępujących w związek małżeński jest wyższy niż wśród kobiet żyjących w kohabitacji może wynikać z dwóch faktów. Po pierwsze, kobiety żyjące w związkach nieformalnych później decydują się na założenie rodziny, po drugie, zakładając rodzinę decydują się na mniejszą liczbę dzieci.

Kolejnym rozważanym czynnikiem był poziom wykształcenia kobiety rozumiany jako liczba klas ukończonych przez respondentkę. Utworzono 4 kategorie dla zmiennej objaśnianej *liczba urodzeń żywych*: 0 dzieci, 1 dziecko, 2 dzieci, 3 i więcej dzieci oraz 8 kategorii dla zmiennej objaśniającej *wykształcenie*.

Współczynniki stojące przy zmiennej *wykształcenie* dla wszystkich wyróżnionych kategorii mają znaki dodatnie oraz ich wartości maleją wraz ze wzrostem poziomu wykształcenia. Stąd można wnioskować, że kobiety znajdujące się w niższych kategoriach wykształcenia mają znacznie większą szansę znalezienia się w kategorii zmiennej objaśnianej 3 i więcej dzieci niż w kategorii 0 dzieci. Potwierdzeniem tego jest wartość ilorazu szans dla kategorii kobiet, które ukoń-

czyły 12 klas szkoły średniej w stosunku do kategorii kobiet, które legitymują się wykształceniem na poziomie 7 klas collegu/szkoły wyższej (kategoria odniesienia), wynosząca $e^{-\beta} = e^{-0.945} = 0,389$ (tabela 3). Oznacza to, iż kobiety o niższym poziomie wykształcenia są 0,389 razy mniej narażone na bezdzietność niż kobiety lepiej wykształcone. W ten sposób wyznaczono wartości ilorazów szans kolejnych kategorii wykształcenia w stosunku do kategorii odniesienia. Wyniosły one odpowiednio: 0,424, 0,495, 0,670, 0,707.

Tabela 3. Estymatory współczynników modelu regresji porządkowej

Zmienna	Kategoria	Współczynnik	Błąd standardowy	Statystyka Walda	df	α^*
Liczba urodzeń żywych	0 dzieci	0,315	0,119	6,340	1	0,008
	1 dzieci	1,210	0,120	100,890	1	0,000
	2 dzieci	2,441	0,124	388,930	1	0,000
Wykształcenie	12 klasa szkoły średniej	0,945	0,127	54,887	1	0,000
	1 klasa collegu	0,858	0,133	41,492	1	0,000
	2 klasa collegu	0,704	0,134	27,731	1	0,000
	3 klasa collegu	0,401	0,145	7,631	1	0,006
	4 klasa collegu/szkoła wyższa	0,347	0,133	6,760	1	0,009
	5 klasa collegu/szkoła wyższa	0,099	0,158	0,392	1	0,531
	6 klasa collegu/szkoła wyższa	0,207	0,165	1,567	1	0,211
	7 klasa collegu/szkoła wyższa (kategoria odniesienia)	0,000	–	–	0	–

α^* – prawdopodobieństwo testowe. $\alpha = 0,05$.

Źródło: opracowanie własne na podstawie pakietu statystycznego SPSS.

Uzyskane wyniki wskazują, iż w Stanach Zjednoczonych będzie wzrastało prawdopodobieństwo bezdzietności wraz z podnoszeniem się wykształcenia Amerykanek. Bezdzielnosc będzie blisko 1,7 razy bardziej prawdopodobna u kobiet, które legitymowały się ukończeniem co najmniej 7 klas college/szkoły wyższej w stosunku do kategorii kobiet, które ukończyły 12 klas szkoły średniej. Znaczący wpływ poziomu wykształcenia na decyzje prokreacyjne jest szcze-

gólnie widoczny w odniesieniu do urodzeń wyższych kolejności. Prawdopodobieństwo posiadania dwójki dzieci będzie blisko 1,7, a trójki lub więcej dzieci – 2,3 razy wyższe dla kobiet z ukończonymi 12 klasami szkoły średniej w odniesieniu do kobiet o wykształceniu na poziomie najmniej 7 klas college/szkoły wyższej.

Otrzymane wyniki ilościowe znajdują potwierdzenie w literaturze przedmiotu. P. R. Gregory i inni. (1972) wyraźniej wskazują, iż wykształcenie w sposób istotny determinuje decyzje prokreacyjne. Współczynnik korelacji pomiędzy wykształceniem a liczbą urodzeń miał znak ujemny, a wyznaczona elastyczność surowego współczynnika urodzeń ze względu na zmienną wykształcenia wyniosła – 0,496. Praca S. Klasena oraz A. Launova (2006) dowodzi, iż wzrost wykształcenia ma ujemny wpływ na moment urodzenia pierwszego dziecka. Kobiety z wyższym wykształceniem, które decyzje prokreacyjne podejmowały w okresie przemian ekonomiczno-społecznych, były bardziej skłonne opóźnić moment urodzenia pierwszego dziecka, w porównaniu z tym momentem w okresie socjalizmu. Zależność ta była szczególnie silna dla kobiet o najwyższym wykształceniu. Po drugie, odnotowano silną dodatnią zależność pomiędzy wykształceniem a decyzją o bezdzietności lub posiadaniu tylko jednego dziecka.

W celu zweryfikowania hipotezy o tym, czy miejsce urodzenia się kobiety determinuje podejmowane przez nią decyzje prokreacyjne, pozyskano dwie zmienne: zmienną *miejsce urodzenia*, które miała dwa poziomy: pierwszy – kobieta urodziła się na obszarze Stanów Zjednoczonych, drugi – respondentka urodziła się poza terytorium Stanów Zjednoczonych. W tym przypadku, utworzono 5 kategorii dla zmiennej objaśnianej *liczba urodzeń żywych*.

Tabela 4. Estymatory współczynników modelu regresji porządkowej

Zmienna	Kategoria	Współczynnik	Błąd standardowy	Statystyka Walda	df	α^*
Liczba urodzeń żywych	0 dzieci	–0,668	0,051	168,934	1	0,000
	1 dziecko	0,143	0,051	7,863	1	0,005
	2 dzieci	1,249	0,054	544,581	1	0,000
	3 dzieci	2,402	0,065	1377,314	1	0,000
Miejsce urodzenia	w USA	–0,429	0,055	61,041	1	0,000
	poza USA	0,000	–	–	0	–
	(kategoria odniesienia)					

α^* – prawdopodobieństwo testowe. $\alpha = 0,05$.

Źródło: opracowanie własne na podstawie pakietu statystycznego SPSS.

Współczynnik stojący przy zmiennej *miejsce urodzenia* kategorii *w USA* ma znak ujemny, co oznacza, że kobiety, które urodziły się w USA mają dużo większą szansę znalezienia się w kategorii zmiennej objaśnianej *0 dzieci* niż w kategorii *4 i więcej dzieci*. Wartość ilorazu szans dla kategorii kobiet urodzonych w USA w stosunku do kategorii kobiet urodzonych poza USA (kategoria odniesienia) wynosi $e^{-\beta} = e^{0.429} = 1,536$. Zatem pierwsza grupa kobiet jest nieco ponad 1,5 razy bardziej narażona na bezdzietność niż grupa druga, co potwierdza, fakt że imigrantki częściej decydują się na macierzyństwo niż rdzenne Amerykanki.

Wyznaczone wartości prawdopodobieństw wskazują, że kobiety, które urodziły się poza obszarem Stanów Zjednoczonych będą się odznaczać wyższą płodnością w stosunku do kobiet, które urodziły się w Stanach Zjednoczonych. Wśród imigrantek, prawdopodobieństwo posiadania 4 lub więcej dzieci będzie o blisko 1,5 razy wyższe niż u rdzennych mieszkank USA. W przypadku trzeciego urodzenia wartość ta wyniosła 1,4, a drugiego 1,2.

Jednym z pierwszych, który badał płodność imigrantów był Yoram Ben-Porath (1973). Analizował on zróżnicowanie płodności imigrantów przybyłych na terytorium Izraela. Dowodził, iż płodność kobiet imigrantek była wyższa niż kobiet urodzonych na terytorium Izraela. Autor konkluduje, że zarówno miejsce urodzenia, jak i czas przybycia istotnie determinują płodność imigrantów. Ponadto, zróżnicowanie w poziomie płodności może być uwarunkowane szokiem kulturowym i obyczajami prokreacyjnymi w kraju, z którego pochodzą imigranci. Inne prace, które porównują oraz badają wpływ płodności imigrantów na płodność społeczeństwa na danym obszarze to m.in. opracowania Schmertmann C. P. i współpracowników (2001), Mosher W. D., Bachrach Ch. A. (1996) oraz Lutz W., Scherbov S. (2003).

Ostatnim czynnikiem, którego wpływ na decyzje prokreacyjne był analizowany, to wyznanie religijne respondentek. Dla zmiennej *liczba urodzeń żywych* utworzono 5 kategorii: *0 dzieci*, *1 dziecko*, *2 dzieci*, *3 dzieci*, *4 i więcej dzieci*. W opracowaniu wzięto pod uwagę 2 religie, to jest protestantyzm oraz katolicyzm. Należy tutaj zaznaczyć, iż w analizie płodności prezentowanej w niniejszej pracy nie uwzględniono rasy kobiety. Koniecznym byłoby wówczas również wzięcie pod uwagę baptystów, gdyż w ankiecie, na której opiera się ta analiza blisko 50% kobiet deklaroowało tę religię.

Znaki współczynników stojących przy zmiennej *wyznanie religijne* dla wyróżnionych religii, protestanckiej oraz katolickiej, są dodatnie. Stąd można wnioskować, że kobiety deklarujące wyznanie jednej z tych dwóch religii mają znacznie większą szansę znalezienia się w kategorii zmiennej objaśnianej *4 i więcej dzieci* niż w kategorii *0 dzieci*. Wartość ilorazu szans dla kategorii kobiet wyznania protestanckiego w stosunku do kategorii kobiet deklarujących ateizm (kategorii odniesienia) wynosi $e^{-\beta} = e^{-0.509} = 0,601$. Natomiast wartość ilorazu szans dla

kategorii kobiet wyznania katolickiego w stosunku do kategorii kobiet deklarujących ateizm (kategorii odniesienia) wynosi $e^{-\beta} = e^{-0.626} = 0,535$. Zatem protestantki są o 0,6, a katoliczki o 0,5 razy mniej narażone na bezdzietność niż ateistki.

Tabela 5. Estymatory współczynników modelu regresji porządkowej

Zmienna	Kategoria	Współczynnik	Błąd standardowy	Statystyka Walda	df	α^*
Liczba urodzeń żywych	0 dzieci	0,179	0,076	5,546	1	0,019
	1 dziecko	0,994	0,077	166,462	1	0,000
	2 dzieci	2,097	0,080	683,582	1	0,000
	3 dzieci	3,246	0,089	1333,952	1	0,000
Wyznanie religijne	protestantyzm	0,509	0,081	38,976	1	0,000
	katolicyzm	0,626	0,083	56,424	1	0,000
	ateizm (kategoria odniesienia)	0	–	–	0	–

α^* – prawdopodobieństwo testowe. $\alpha = 0,05$.

Źródło: opracowanie własne na podstawie pakietu statystycznego SPSS.

Na podstawie danych z roku 2002 można stwierdzić, iż w Stanach Zjednoczonych stan bezdzietności wśród kobiet nie deklarujących żadnego wyznania będzie o blisko 1,3 oraz 1,4 bardziej prawdopodobny niż wśród kobiet o wyznaniu odpowiednio protestanckim i katolickim. Badana zależność zaznacza się wyraźniej w przypadku urodzeń wyższych kolejności. Kobiety o wyznaniu protestanckim oraz katolickim decydują się na 2 dzieci, odpowiednio 1,3 oraz 1,4, na 3 dzieci: 1,5 oraz 1,7 oraz na 4 lub więcej dzieci: 1,5 oraz 1,8 częściej niż ateistki.

Wnioski końcowe

Przeprowadzona analiza pozwoliła zweryfikować postawione zasadnicze hipotezy badawcze. Przede wszystkim została potwierdzona hipoteza mówiąca, iż poziom wykształcenia kobiety determinuje poziom jej płodności. Przedstawione badania wskazują, iż o kobiety niższym poziomie wykształcenia (ukończone 12 klas szkoły średniej) są 0,389 razy mniej narażone na bezdzietność niż kobiety,

które ukończyły 7 klas collegu. Ponadto, pozytywnie została zweryfikowana hipoteza o tym, że imigranci przybywający z krajów o niższym poziomie rozwoju odznaczają się wyższą płodnością niż rdzenni mieszkańcy danego obszaru. Niewątpliwie Stany Zjednoczone należą do państw o najwyższym stopniu rozwoju, a większość przybywających tam imigrantów pochodzi, jak pokazują dane, z obszarów o niższym stopniu rozwoju ekonomicznego. Rdzenne Amerykanki ponad 1,5 razy bardziej są narażone na bezdzietność niż imigrantki. Wreszcie, w toku badań potwierdzono, iż poziom płodności wśród kobiet wstępujących w związek małżeński jest wyższy, niż wśród kobiet żyjących w kohabitacji. Pierwsza grupa kobiet jest aż 6,5 razy bardziej narażona na bezdzietność niż kobiety, które kiedykolwiek wstąpiły w związek małżeński. Autorzy podjęli już próbę znacznego poszerzenia zakresu badań nad płodnością populacji amerykańskiej. Przy tych samych determinantach zostanie uwzględniona rasa respondenta i respondentki. Planowane są także badania porównawcze płodności kobiet i mężczyzn.

Bibliografia

- Adelman I., *An econometric analysis of population growth*, „The American Economic Review” 1963, Vol. 54, No. 2, p. 314–339.
- Albert A., Anderson A., *On the existence of maximum likelihood estimates in logistic regression models*, „Biometrika” 1984, Vol. 71, p. 1–10.
- Agresti A., *Analysis of ordinal categorical data*, New York: John Wiley 1984.
- Armstrong B. G., Sloan M., *Ordinal regression models for epidemiological data*, „American Journal of Epidemiology” 1989, Vol. 129, No. 1, p. 191–204.
- Becker G. S., *A treatise on the family*, Cambridge, Harvard University Press 1981.
- Becker G. S., Barro R. J., *A reformulation of the economic theory of fertility*, „The Quarterly Journal of Economics” 1988, MIT Press, Vol. 103, No. 1, p. 1–25.
- Ben-Porath Y., *Economic analysis of fertility in Israel: Point and counterpoint*, „Journal of Political Economy” 1973, Vol. 81, No. 2, part 2.
- Brown E., Dittgen A., *Fertility of married and unmarried couples in Europe*, artykuł konferencyjny „Partnership and Fertility – A Revolution?”, Bruksela–Belgia, 29–21 Maj 2000.
- Cox D. R., Snell E. J., *The Analysis of Binary Data*, London: Chapman and Hall 1989.
- Easterlin R. A., *Birth and Fortune. The Impact of Numbers on Personal Welfare*, Chicago: University Chicago 1980.

- Galor O., Weil D. N., *Population, technology, and growth: from Malthusian stagnation to the demographic transition and beyond*. „The American Economic Review” 2000, Vol. 90, No. 4, p. 806–828.
- Gregory P. R., Campbell J. M., Cheng B. S., *A simultaneous equation model of birth rates in the United States*, „Review of Economics and Statistics” 1972, Vol. 54, Issue 4, p. 374–380.
- Holzer J. Z., *Demografia*, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1999.
- Hosmer D. W., Lemeshow S., *Applied logistic regression*, Second Edition, New York: John Wiley & Sons 2000.
- Jennrich R. I., Sampson P. F., *Newton-Raphson and related algorithms for maximum likelihood variance component estimation*. „Technometrics” 1976, Vol. 18, p. 11–17.
- Klasen S., Launov A., *Analysis of the determinants fertility decline in the Czech Republic*, „Journal of Population Economy” 2006, Vol. 19, p. 25–54.
- Kozyra C., *Analiza regresyjna cech kategorialnych z zastosowaniem przekształcenia logitowego*, Zeszyty Naukowe Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu – Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej, nr 1036, Wrocław 2004, s. 91–115.
- Lutz W., Scherbov S., *Can Immigration Compensate for Europe's Low Fertility?*, European Demographic Research Papers, No. 1, Vienna Institute of Demography 2003.
- McCullagh P., *Regression models for ordinal data (with discussion)*, „Journal of the Royal Statistical Society” 1980, Vol. 42, p. 109–142.
- McCullagh P., Nelder J. A., *Generalized Linear Models*, London: Chapman & Hall 1989.
- McCullagh P., *Models for discrete multivariate responses*, „Bulletin of the International Statistical Institute” 1989a, Vol. 53, p. 407–418.
- McCullagh P., *What can go wrong with iteratively re-weighted least squares?* [w:] D. Bock (red.), *Multi-level Analysis of Educational Data*, Academic Press 1989b, p. 147–157.
- McFadden D., *Conditional logit analysis of qualitative choice behavior*, [w:] P. Zarembka (red.), *Frontiers in Econometrics*, New York: Academic Press 1974, p. 105–142.
- Mosher W. D., Bachrach Ch. A., *Understanding U.S. fertility: continuity and change in the National Survey of Family Growth 1988–1995*, „Family Planning Perspectives” 1996, Vol. 28.
- Nagelkerke N. J. D., *A note on the general definition of the coefficient of determination*, „Biometrika” 1991, Vol. 78, No. 3, p. 691–692.

- Nelder J. A., Wedderburn R. W. M., *Generalized Linear Models*, „Journal of the Royal Statistical Society” 1972, Vol. 135, No. 3, p. 370–384.
- Razin A, Ben-Zion U., *Intergenerational model of population growth*, „The American Economic Review” 1975, Vol. 65, No. 5, p. 923–933.
- Schmertmann C. P., Swicegood C. G., Bean F. D., *Immigration's Impact on US Fertility: An Exploratory Analysis of Recent Trends* (2001), http://mailer.fsu.edu/~schmert/paa02/schmertmann_swicegood_bean_paa_abstract.pdf (kwiecień 2008).
- Soja E., *Hipoteza Easterlina w świetle zachowań prokreacyjnych generacji urodzonych w latach 1942–1966 w Polsce*, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Warszawa 2005 (rozprawa doktorska).
- Stanisz A., *Przystępny kurs statystyki z zastosowaniem STATISTICA PL na przykładach z medycyny*, t. 2: *Modele liniowe i nieliniowe*, Wydawnictwo Statsoft Polska, Kraków 2007.
- Williams R., *Generalized Ordered Logit/Partial Proportional Odds Models for Ordinal Dependent Variables*, „The State Journal” 2006, Vol. 6, Issue 1, p. 58–82.
- Venieris Y. P., Sebold F. D., Harper R. D., *The impact of economic, technological and demographic factors on aggregate births*, „The Review of Economics and Statistics” 1973, Vol. 55, No. 4, p. 493–497.

Agata Gardzioła

Modele rodziny w wybranych serialach telewizyjnych. Analiza porównawcza

Analizując zmieniające się formy życia małżeńskiego i rodzinnego, a przede wszystkim społeczną akceptację czy wręcz zauważalną modę na pewne style życia rodzinnego, nie można pominąć form i modeli rodziny prezentowanych w mediach. Na szczególną uwagę zasługują te, które prezentowane są w popularnych, rodzimych telenowelach, funkcjonujących w powszechnym nazewnictwie jako seriale telewizyjne. Telenowela jest jedną z form serialu telewizyjnego¹, dlatego w niniejszym artykule obie nazwy będą używane zamiennie.

W ciągu ostatnich lat w ofercie polskiej telewizji (nie tylko publicznej, ale także w stacjach komercyjnych) ilość rodzimych produkcji typu telenowela ciągle wzrasta.

Życie rodzinne to najczęstszy szkielet scenariusza polskich telenowel, zaś akcja tych produkcji budowana jest na podstawie wydarzeń z życia członków rodzin, bohaterów poszczególnych seriali, np.: „Klan”, „M jak miłość”, „Złotopolscy”, „Na wspólnej”, „Pierwsza miłość”, „Tylko miłość”, „Barwy szczęścia”, czy „39 i pół”.

Oddziaływanie mediów

Telewizja to medium obecne dziś niemal w każdej rodzinie. Poprzez siłę swojego oddziaływania może pokazywać czy wręcz promować wzorce do naśladowania.

¹ *Media*, red. E. Banaszkiewicz-Zygmunt, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005, s. 198–199 i 221.

Można też uznać, że jest specyficznym „wychowawcą” dla systemów rodzinnych. Emitowane w telewizji seriale dysponują ogromną mocą wpływania na oglądających. Wynika to z faktu, iż kontakt współczesnych odbiorców z telewizją jest bardzo częsty i długotrwały, a częstotliwość wyświetlanych obrazów i ich cykliczność wywołuje u widzów przyzwyczajenia. Tzw. ludzie mediów stali się niejako częścią życia rodzinnego. Postaci z oglądanych filmów, w szczególności zaś telenowel, właśnie ze względu na częstotliwość ich emisji goszczą w domu każdego odbiorcy nierzadko częściej niż ich własna rodzina dalsza, czyli wujostwo i kuzyni. Widz zwykle ma większą wiedzę o życiu bohaterów serialu niż o życiu swojej własnej rodziny.

Oczywiście nie można stwierdzić, że to tylko media, czy style i modele rodzin prezentowane w serialach i telenowelach, są bodźcem stymulującym ogromne zmiany społeczne w postaci przekształcania systemów rodzinnych. Zmiany, jakim podlegają rodziny są częścią większych wydarzeń, takich jak: wojny, kryzysy ekonomiczne, ruchy migracyjny na dużą skalę, ogólna sytuacja ekonomiczna kraju, w którym żyje rodzina i wiele innych czynników, wpływających z kolei na inne aspekty, jak np. zmianę wartości i postaw moralnych. Wszystkie wyżej wymienione kwestie mają znaczący wpływ na zmiany, jakim podlega rodzina nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie².

W dokonujących się współcześnie przemianach nie można pominąć roli mediów i lansowanych w nich wzorców, także w prezentowanych formach życia małżeńsko-rodzinnego. Patrząc na społeczną akceptację zachodzących zmian i dość mało zauważalne etapy przejściowe, warto zadać pytanie, czy prezentowane w serialach, zmieniające się modele rodzin jak i inne alternatywne dla rodziny formy życia małżeńsko-rodzinnego, zachęcają do rozwoju owych zmian, czy prezentują jedynie występujące w społeczeństwie tendencje i pomagają w szybszej i szerszej akceptacji tego typu zjawisk przez społeczeństwo polskie? Czy modele i typy rodzin pokazywane w serialach mogą kształtować nowe wzory życia w całym społeczeństwie?

By odpowiedzieć na te pytania, bez wątpienia potrzeba wnikliwych, zakrojonych na dużą skalę badań społecznych i analizy rozwoju postaw oraz lansowanych wzorów w kontekście występujących zmian. Warto zatem spojrzeć na wzorce modeli prezentowanych w rodzimych produkcjach, by móc uświadomić sobie chociażby mnogość istniejących form życia małżeńsko-rodzinnego.

² Por. A. Kwak, *Rodzina w dobie przemian. Małżeństwo i kohabitacja*, Wydawnictwo Akademickie Żak, Warszawa 2005, s. 50; Z. Tyska, *Z metodologii badań socjologicznych nad rodziną*, Wydawnictwo Pomorze, Bydgoszcz 1988, s. 170–173.

Współczesne modele rodziny

Mówiąc o modelach rodzin, mamy na myśli różnego rodzaju typy więzi formalnych, jak i nieformalnych, pozwalających nazwać poszczególnych bohaterów telenoweli „parami”.

Z uwagi na genezę terminu „typ” (gr. *typos* – odbicie, obraz, posąg, forma, model) w niniejszej pracy pojawi się on zamiennie z terminem „model”. Pochylając się nad modelami rodzin i stylami życia panującymi w ogólnej atmosferze rodziny³, warto prześledzić ogólnie formy życia małżeńsko-rodzinnego, jak i inne formy alternatywne dla małżeństwa, gdyż często to właśnie forma życia wyznacza i konstytuuje model życia rodzinnego.

Współcześnie można wyróżnić następujące formy życia małżeńsko-rodzinnego:

- **małżeństwo formalne**, zawarte zgodnie z prawem zarówno z punktu widzenia prawa polskiego, jak i nauczania Kościoła; to takie, gdzie również zwykle oboje rodzice są biologicznymi rodzicami wszystkich dzieci w rodzinie;
- **samotne rodzicielstwo**, to rodzicielstwo bez małżeństwa lub poprzedzone wcześniejszym małżeństwem, wynikające ze śmierci jednego z małżonków lub wynikające z rozejścia się stron;
- **rodziny rekonstruowane**, gdzie obie strony nowo powstałego związku mają za sobą małżeństwa lub tylko jedna ze stron pozostawała wcześniej w związku formalnym. Oczywiście w tym miejscu można dokonać dalszych rozróżnień, chociażby ze względu na fakt, którym związkiem jest w życiu poszczególnych osób tworzących go (drugim, trzecim, czy kolejnymi). Można wziąć pod uwagę, czy jest związkiem formalnie zawartym w świetle prawa polskiego, czy pozostaje nieformalnym, i tu możemy mówić o konkubinacie (również prawnym lub nie);
- **niezamężna heteroseksualna kohabitacja** (z dziećmi lub bez potomstwa);
- **pozostawanie w stanie wolnym**, choć formalnie tak żyjące osoby nie nazywa się rodziną, to jednak patrząc na style życia w obrębie tej formy, można wyróżnić osoby żyjące osobno, ale pozostające w związkach (zarówno uczuciowym, jak i seksualnym, często również w jakimś stopniu ekonomicznym, jednak nie mieszkające razem – związki typu LAT – *living together apart*);
- **związki homoseksualne**⁴.

³ Por. J. Wilk, *Pedagogika rodziny. Zagadnienia wybrane*, Instytut Pedagogiki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2002, s. 52–56.

⁴ Por. A. Kwak, *op. cit.*, s. 82–98.

Analiza porównawcza

Biorąc pod uwagę czas emitowanej telenoweli, jak i wyraźnie niegasnące zainteresowanie odbiorców zarówno poszczególnymi tytułami, jak i samą formą telewizyjnego przekazu, przedmiotem szczegółowej analizy uczyniono telenowelę „M jak miłość”, emitowaną na antenie programu drugiego telewizji polskiej oraz telenowelę „Na wspólnej”, emitowaną na antenie TVN. Wyboru dokonano w oparciu o kilka czynników, m.in. miejsce, w którym rozgrywa się akcja poszczególnych telenowel: w „M jak miłość” jest to wieś (choć warto już tutaj zauważyć, że dwie córki pary seniorów i jednocześnie jedne z głównych bohatererek mieszkają w mieście), zaś w „Na wspólnej” jest to miasto. Pierwszy z analizowanych seriali emitowany jest w telewizji publicznej, drugi w komercyjnej – fakt ten wydaje się jednak nie mieć wpływu ani na scenariusz telenoweli, ani na występujące w niej postaci. Pokazuje to jedynie, że treści jak i cała osnowa, na której budowana jest telenowela są dość podobne. Większe znaczenie wydaje się mieć właśnie miejsce zamieszkania bohaterów poszczególnych telenowel. Istotne w czynnikach warunkujących wybór były również miejsca zamieszkania ze względu na budynek. W serialu „M jak miłość” jest to dom, zaś w „Na wspólnej” blok mieszkalny, dzięki czemu, obok relacji rodzinnych można obserwować także relacje sąsiedzkie, przez co głównych rodzin–bohaterów jest więcej.

Obie telenowełe prezentują kilka modeli rodzin i form życia małżeńsko-rodzinnego. Jednak w obu przypadkach głównymi bohaterami są członkowie rodzin: w „M jak miłość” – Mostowiaków, w „Na wspólnej” – m.in. Ziębów, Hofferów i Brzozowskich.

Telenowelę „M jak miłość” można uznać za swoisty katalog przeglądowy współczesnych form życia rodzinnego, małżeńskiego, jak i alternatywnych dla nich form życia małżeńsko-rodzinnego – zaznacza się jednak wyraźna przewaga tradycyjnego związku małżeńskiego. Trzonem całej rodziny Mostowiaków jest para rodziców: Barbara i Lucjan – bohaterowie w podeszłym już wieku, żyjący ze sobą w formalnym, tradycyjnym, zalegalizowanym małżeństwie. Para ta ma czworo dzieci, co we współczesnej ocenie pozwala uznać ich za rodzinę wielodzietną. Dzieci pary seniorów są dorosłe, mają swoje rodziny lub związki partnerskie. Seniorzy tworzą dość zgodny, egalitarny model małżeństwa, oboje są w wieku emerytalnym. Choć da się zauważyć dość silny charakter żony – Barbary, nie można tego związku nazwać matriarchalnym, ze względu na duży autorytet i szacunek do ojca.

Najstarsza córka – Maria, w początkowych odcinkach była, podobnie jak jej rodzice, w tradycyjnym związku małżeńskim. Styl komunikacji i sposoby radzenia sobie z pojawiającymi się problemami pozwalają przyrównać małżeń-

stwo Marii i Krzysztofa do związku rodziców Marii. Po śmierci męża i wyprawadźce dwóch dorosłych synów bohaterka długo mieszkała samotnie, niemniej, jest niezależna finansowo i emocjonalnie. Druga córka, Marta, podobnie jak jej starsza siostra jest wdową. Jednak życie tej bohaterki (niezależnej, pracującej kobiety) ulegało w czasie emisji serialu dużym zmianom. Początkowo była matką samotnie wychowującą dziecko, ale pracującą, kobietą sukcesu, wikłającą się w liczne niesformalizowane związki najczęściej typu LAT (*living together apart*). Po narodzinach drugiego dziecka, którego biologicznym ojcem jest Norbert, ojciec także jej pierwszego dziecka, i krótkotrwałym małżeństwie, szybko została wdową. Praca pozwala jej samodzielnie utrzymać rodzinę – adolescenta i córkę w wieku wczesnoprzedшкоlnym.

Z kolei Marek, syn Barbary i Lucjana, mieszka wraz z żoną i dziećmi z rodzicami, co stanowi klasyczny przykład kultywowania tradycyjnego życia wielopokoleniowej rodziny mieszkającej pod jednym dachem. Rodzina Marka – żona Hania, syn Mateusz i adoptowana córka – Natalia, wzorem rodziców tworzą tradycyjny związek, formalnie zawarty tak w świetle prawa polskiego, jak i nauki Kościoła katolickiego. Małżeństwo to również przeszło dużą ewolucję – od pary, gdzie matka pozostaje w domu i zajmuje się wychowaniem dzieci oraz pracującego na roli ojca do modelu, gdzie oboje rodzice pracują zawodowo, a w wychowaniu dzieci pomagają dziadkowie. Styl komunikacji Hani i Marka, jak i stosowane przez nich metody wychowawcze, pozwalają nazwać ich małżeństwo egalitarnym z demokratycznymi tendencjami wychowawczymi.

Wyda się, że najmłodsza córka Mostowiaków – Małgorzata, wiecie najbardziej burzliwe życie. Od początku emisji telenoweli była mężatką – dwa razy wchodziła w formalny związek małżeński. Za pierwszym razem wyznaniowy, za drugim, z oczywistych powodów, był to ślub cywilny – była w krótkotrwałym, nieformalnym związku z żonatym, dużo starszym od siebie mężczyzną. Po przelotnych związkach, które w powszechnym nazewnictwie mogą uchodzić za tzw. chodzenie ze sobą, Małgorzata wiąże się z kolejnym mężczyzną. Pragnie z nim zamieszkać – krok ten, ze względu na przeszłość bohaterki, uczyni ich związek konkubinatem. Jest to klasyczny przykład niezależnej singielki, wchodzącej czasowo w różne formalne lub nieformalne związki. Na uwagę zasługuje fakt, że Małgorzata, podobnie jak jej siostra Marta, mieszka w dużym mieście. Bohaterowie, którzy są przedstawicielami trzeciego pokolenia w rodzinie to synowie Marii (najstarszej córki Mostowiaków) i Krzysztofa Zduńskich. Paweł i Piotrek również żyją w związkach. Piotrek jest mężem Kingi – jest to małżeństwo tradycyjne, formalnie zawarte, jak dotąd bezdzietne. Ich związek jest typem rodziny nuklearnej, żyjącej jednak w komunii z innymi parami. Paweł tworzy mniej formalne związki – warto wspomnieć chociażby długotrwały konkubin z Teresą.

Ciekawe związki tworzą również bohaterowie poboczni, którzy są znajomymi rodziny głównych bohaterów. Godni uwagi są chociażby Magda, Kuba, Marzena, rodzice Kingi. Jednak ze względu na ograniczenia formalne nie zostaną tu omówieni.

W telenoweli „Na wspólnej” pary bohaterów tworzą bardziej zróżnicowane związki, bliższe alternatywnym formom życia małżeńsko-rodzinnego. Rodzina Hofferów to Ewa i Roman – małżeństwo w świetle prawa polskiego, tworzy klasyczną rodzinę zrekonstruowaną. Ewa ma za sobą nieudane małżeństwo. Owocem tego związku jest dorosły już syn Igor. Roman, ojciec dwójki także dorosłych dzieci, jest wdowcem. Dzieci tej pary również pozostają w związkach – córka Romana, Marta, po związku kohabitacyjnym zawarła małżeństwo i tworzy wraz z mężem Filipem klasyczną rodzinę nuklearną z jednym dzieckiem. Syn Romana – Kamil, pozostaje w związku typu LAT. Wcześniej związany był z dużo starszą, niezależną singielką, również tworząc związek typu LAT.

Rodzina Brzozowskich składa się z formalnie zawartego małżeństwa Basi i Andrzeja oraz trójki dzieci. Patrząc na sposoby rozwiązywania konfliktów domowych, jak i na komunikację wewnątrzrodzinną, można uznać ich za rodzinę egalitarną stosującą demokratyczne metody wychowawcze. Co prawda, Basia ma za sobą krótkotrwały romans z bratem Andrzeja, jednak cały czas pozostając w formalnym związku małżeńskim z Andrzejem.

Rodzina Ziębów to, podobnie jak u Mostowiaków, rodzice w wieku emerytalnym, żyjący w tradycyjnym związku małżeńskim. Widocznie dominująca pozycja matki każe nazwać tę rodzinę matriarchalną. Z rodzicami mieszka syn – Grzegorz, który po związku kohabitacyjnym i po narodzinach dziecka, zawarł małżeństwo formalne z matką swej córki, Żanetą. Wcześniej Żaneta była samotną matką, mieszkającą jednak z ojcem swego dziecka i jego rodzicami. Dwie córki Ziębów również pozostają w związkach. Monika, tak jak Małgorzata, jest w „M jak miłość” singielką wikłającą się w różne związki. Najstarsza córka Ziębów – Renata to rozwódka, która próbuje stworzyć rodzinę zrekonstruowaną z poznanym policjantem (będącym w trakcie procesu rozwodowego).

Porównując telenowe „M jak miłość” i „Na wspólnej”, można stwierdzić, że w pierwszej jest znacznie więcej przykładów życia w rodzinie tradycyjnej, gdzie podstawę rodziny tworzy formalnie zawarte małżeństwo pary rodziców. Niemal każdy z bohaterów był w takim związku. Z uwagi na to, zauważalny jest moment, kiedy scenarzyści rozpoczęli prezentowanie form i modeli alternatywnych dla rodziny tradycyjnej, czy to wprowadzając nowe postaci, czy zmieniając losy głównych bohaterów. W serialu „Na wspólnej” od początku emisji znajdujemy więcej przykładów związków nieformalnych i alternatywnych form życia małżeńsko-rodzinnego.

Podsumowanie

Można uznać, że seriale telewizyjne stały się weryfikatorami norm społecznych. Pokazywane wzorce zachowań, jak np. sposoby komunikowania wewnątrzrodzinnego mogą służyć promowaniu poprawnego stylu, skłaniać widzów do naśladowania prezentowanych zachowań. Wynikać to może m.in. z faktu, iż przedstawiane w serialach (np. „M jak miłość”, „Na wspólnej”, ale też „Klan”, „Złotopolscy”) sytuacje i sceny mogą być przenoszone do życia każdego widza.

Media mogą stanowić również ucieczkę od rzeczywistości, która bywa nieatrakcyjna, szczególnie w porównaniu z pełną akcją i wydarzeń rzeczywistością prezentowaną w serialach⁵. Świat seriali jest kolorowy, obfituje w wydarzenia, zwroty akcji, ciekawe zdarzenia. Kiedy widz przyrównuje taki świat do świata w którym żyje, porównanie to nie wychodzi z korzyścią dla prawdziwej rzeczywistości, wręcz przeciwnie, w widzu może zrodzić się tęsknota za dynamicznym światem serialu. Telenowełe są tu szczególnie niebezpieczne, gdyż stanowią obrazy wyświetlane z dużą częstotliwością.

Przez swoje zakorzenienie w codziennym życiu rodziny, seriale mogą być wykorzystywane do wielorakich, pożytecznych celów, takich jak np. edukowanie społeczeństwa i informowanie o akcjach społecznych (np. cyklicznych badaniach profilaktycznych, wywiązywaniu się z konieczności terminowego składania deklaracji podatkowych). Jednak istnieje również niebezpieczeństwo lansowania w serialach zachowań i postaw, a nawet tworzenia mody na prezentowane w nich modele rodzin.

Pokazując nowe formy i modele rodzinne, seriale nie tylko wpływają na społeczną percepcję współczesnej rodziny, ale poprzez fakt, iż przekazy medialne mogą kształtować wyobrażenia odbiorców, modele prezentowane w telenowelach niejako kreują współczesne normy społeczne. Stąd potrzeba ciągłego zachęcania widzów do krytycznego odbioru emitowanych seriali i edukowania do bardziej wnikliwego analizowania prezentowanych treści i lansowanych wzorców.

„Sposób, w jaki ludzie korzystają ze środków społecznego przekazu, może być źródłem wielkiego dobra i wielkiego zła”. To pierwsze zdanie z dokumentu Papieskiej Rady do spraw Środków Społecznego Przekazu *Etyka w środkach społecznego przekazu*⁶.

⁵ Por. *Media*, red. J. Chwaszcz, M. Pietruszka, D. Sikorski, Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2005, s. 80.

⁶ *Etyka w środkach społecznego przekazu*, Papieska Rada ds. Środków Społecznego Przekazu, Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu, Jubileusz Dziennikarzy, Abp John Patrick Foley Przewodniczący, Bp Pierfranco Pastore Sekretarz, Watykan 4 czerwca 2000.

Właśnie ze względu na ten fakt wszyscy ludzie, którzy mają wpływ na tworzenie przekazów medialnych winni ze szczególną rozwagą podchodzić do swojej pracy, ze świadomością ogromnej odpowiedzialności tak za treści, jak i za sam sposób ich przekazywania.

Odpowiedzialność moralna twórców filmów powinna wynikać ze świadomości ogromnego wpływu, jaki telewizja wywiera na życie całego społeczeństwa. Szczególną rolę odgrywają tu seriale telewizyjne, których popularność w ostatnich latach znacząco wzrosła, a i liczba prezentowanych rodzimych produkcji rośnie z roku na rok.

Monika Borowska

Funkcjonowanie społeczne i osobowościowe młodzieży z upośledzeniem umysłowym a psychologiczne wsparcie rodziny

W aktualnym postępowaniu psychologicznym, maksymalną socjalizację osób z upośledzeniem umysłowym uważa się powszechnie za zasadniczy cel oddziaływań rehabilitacyjno-wyrównawczych, widząc w tej sferze funkcjonowania największe szanse na ogólnie pojęty ich sukces rozwojowy, przez który rozumie się również możliwość samorealizacji, pełnego uczestnictwa w życiu (na miarę potrzeb i możliwości) oraz spełnienia siebie przez efektywne realizowanie możliwych do osiągnięcia zadań i funkcji życiowych (Giryńki, 1989 [b]; Kościelska, 1995; Witkowski, 1993; Wątorska, 1996, 1997).

Uczestniczenie w codziennym, potocznym życiu społeczności, w której osoba z upośledzeniem umysłowym przychodzi na świat, stawia przed nią wymóg przystosowania społecznego. Bardzo szeroko dyskutowana obecnie idea integracji jest tego najlepszym dowodem i domaga się głębszego opracowania problematyki funkcjonowania społecznego osób upośledzonych umysłowo i to nie tylko w aspekcie jego podobieństwa czy odmienności w stosunku do ogółu populacji, ale także w aspekcie jego specyfiki i wewnętrznego zróżnicowania, co – jak należy sądzić – pozwoli lepiej poznać typowe cechy ich funkcjonowania psychospołecznego. Poza tym, rozwój społeczny jest w znacznym stopniu determinowany warunkami cywilizacyjno-kulturowymi, stąd też trudność w przenoszeniu na nasz grunt wyników badań zagranicznych, a zarazem potrzeba stałego poszerzania ich na gruncie polskim.

Mówiąc o funkcjonowaniu społecznym człowieka, w tym także młodzieży o obniżonej sprawności umysłowej, należy zwrócić szczególną uwagę na istotną

rolę dwóch zasadniczych systemów regulujących jego zachowanie – osobowości i umiejętności społecznego działania. Rozwój tych systemów przebiega w ścisłym związku z wpływami społeczno-kulturowymi właściwymi dla środowiska, w którym jednostka żyje i rozwija się, natomiast zręby owych sprawności kształtują się we wczesnych etapach rozwoju, przede wszystkim w kontekście środowiska rodzinnego.

W tym miejscu należy podkreślić specyfikę funkcjonowania w rodzinie młodzieży z lżejszymi postaciami niedorozwoju intelektualnego. W odniesieniu do niej ogólnorozwojowy wpływ rodzinny w charakterystyczny sposób przedłuża się na okres młodzieńczy i okres wczesnej dorosłości, kiedy to młodzież z normą intelektualną podejmuje już bardziej autonomiczny styl życia oraz zaczyna samodzielnie decydować o rodzaju i realizacji podejmowanych zadań rozwojowych. Młodzież z lżejszym upośledzeniem umysłowym (pochodząca zwłaszcza z małych miast i wsi), po ukończeniu edukacji (głównie na poziomie ponadpodstawowym-zawodowym) najczęściej powraca do domów rodzinnych i to właśnie na ich terenie realizuje się w sposób zasadniczy adaptacja do wymogów rozwojowych i, przede wszystkim, społecznych. Rodzina i jej najbliższe otoczenie stają się więc zasadniczym kontekstem rozwojowym podtrzymującym, jak i stymulującym posiadane sprawności osobowościowe oraz społeczne.

Wydaje się więc, że problem funkcjonowania psychospołecznego młodzieży z lżejszymi postaciami upośledzenia umysłowego jest w znacznej mierze problemem „rodziny”, a nie tylko problemem edukacyjnym czy społecznym (choćby w zakresie psychoprofilaktyki społecznej). Stąd też próba wykazania, w jakim aspekcie odpowiednia pomoc rodzinie, zwłaszcza w zakresie odpowiednio zaplanowanego poradnictwa rozwojowego, może przyczynić się do optymalizacji funkcjonowania osobowościowego i społecznego, a tym samym do ogólnie rozumianego sukcesu rozwojowego omawianej grupy młodzieży.

Wybrane aspekty funkcjonowania społecznego i osobowościowego młodzieży o obniżonej sprawności umysłowej a problem ich społecznej adaptacji

Wychodząc z jednej z psychologicznych interpretacji lżejszych postaci upośledzenia umysłowego (Kościelska, 1995), przyjmując, iż jest ono pochodną takiego wzoru rozwoju całej osobowości, w którym doszło do specyficznego sprzężenia dysfunkcji intelektualnych, zablokowanych możliwości rozwoju „ja” oraz mechanizmów obronnych, szczególnie znaczenia dla ogólnej adaptacji i postępu tych osób nabierają sprawności osobowościowe i społeczne. W odróżnieniu od dysfunkcji intelektualnych, podlegają one dynamice zmienności rozwo-

jowej, a więc ich prawidłowy układ ma szczególne znaczenie dla kompensacji trudności wynikających z zaburzeń pierwotnych.

Przyjmuje się, że najczęściej spotykane u osób z lżejszymi postaciami niedorozwoju intelektualnego trudności w adaptacji społecznej i osobowościowej wynikają w znacznej mierze z niemożności sprostanienia wymogom życia społecznego. Daje to w konsekwencji samoświadomość swej niższej wartości i niekompetencji, co owocuje zaburzeniami w rozwoju emocjonalnym, blokuje aktywność poznawczą i możliwości postępu umysłowego (wtórne efekty dysfunkcji intelektualnych). Oczywiście odnosi się to zasadniczo do tych osób, u których w globalnym obrazie upośledzenia czynniki psychologiczne mają rolę wiodącą w stosunku do czynników biologicznych i społecznych.

Jednym z istotnych aspektów przystosowania społecznego jest poziom funkcjonowania w rolach społecznych, adekwatnych do wieku i możliwości rozwojowych. W każdym bowiem systemie stosunków międzyludzkich jednostka (w tym również młody człowiek o obniżonej sprawności umysłowej) spełnia określoną rolę, której podjęcie i realizacja jest wynikiem wymogu stawianego mu przez środowisko społeczne. Właściwie pełnienie role wzajemnie się uzupełniają i prowadzą do skutecznego funkcjonowania zarówno dla dobra własnego, jak i grupy.

W przypadku kompetencji rozwojowych i społecznych młodzieży o obniżonej sprawności umysłowej, stajemy przed problemem tak różnorodności podejmowanych przez nią ról, wynikającej z faktu funkcjonowania w wielu podsystemach o skomplikowanych układach społecznych (rodzina, grupy koleżeńskie, grupy formalne i robocze oraz mniej lub bardziej zorganizowane zespoły osób), jak i konsekwencji ich podejmowania i pełnienia (nabywanie umiejętności do podejmowania przyszłych ról w różnych grupach społecznych).

Z jednych z obszerniejszych, przeprowadzonych na gruncie polskim badań porównawczych (Giryński, 1989 [b]) wynika, że młodzież o obniżonej sprawności umysłowej wykazuje istotnie niższy od eksperymentalnej grupy młodzieży z normą rozwojową ogólny poziom pełnienia ról społecznych, choć w ramach tego obniżenia daje się zaobserwować wewnętrzne zróżnicowanie stwierdzonych poziomów (Wątorska, 1996). W obu badaniach uwzględniono poziomy pełnienia podstawowych ról młodzieńczych w zasadniczych środowiskach życia i rozwoju: rola rodzinna (którą można uznać za zasadniczą, bo wyjściową dla sprawowania ról w szerszym środowisku społecznym i zadaniowym), rola ucznia, rola towarzyska (rówieśnicza) i, w końcu, rola związana z wiekiem.

Rola rodzinna jest odpowiedzią na stawiane jednostce wymagania, które wynikają z przyjętych przez nią wzorców społecznych, określających sposób pełnienia właściwej w rodzinie roli. Rola ta uzależniona jest m.in. od składu rodzi-

ny, jej statusu, od potrzeb emocjonalnych jej członków. Jej pełnienie stanowi jakby „teren treningowy” dla podejmowania, a zwłaszcza sposobu realizacji powinności wynikających z innych ról społecznych. Różnice w ramach przepisów ról podejmowanych przez konkretne jednostki w rodzinie wynikają z ich pozycji w domu, ze struktury rodziny, z powiązań emocjonalnych między poszczególnymi członkami. Należy pamiętać, że dla bezkonfliktowego przebiegu interakcji w rodzinie (a tym samym dla korzystnego przebiegu owego „treningu funkcjonowania w rolach”) konieczne jest zachowanie zasady komplementarności, która ma istotne znaczenie dla funkcjonowania układu rodzinnego. Polega ona na zgodności wzajemnych oczekiwań, jakie mają względem siebie członkowie rodziny, z konkretnymi zachowaniami mogącymi pozostać do nich w stosunku konsonansu lub dysonansu. Źródłem konfliktowej sytuacji w rodzinie jest właśnie brak owej komplementarności między zachowaniami poszczególnych jej członków. Komplementarność ta może mieć zarówno charakter pozytywny, jak i negatywny. Charakter pozytywny to manifestacja wobec członków rodziny realistycznych oczekiwań, potwierdzonych w dotychczasowych zachowaniach; negatywny, to nieświadoma fiksacja na określonych aspektach zachowania poszczególnych członków rodziny – tych, którzy wydają się jednostce gwarancją realizacji niedojrzałych potrzeb i pozostają w stosunku zgodności do niedojrzałych oczekiwań, a zarazem stwarzają obronność percepcyjną wobec tych cech zachowania, które są niezgodne z oczekiwaniami. Negatywna komplementarność powoduje najczęściej dekompensację zachowania poszczególnych członków rodziny, ponieważ nie są oni w stanie sprostać stawianym im wymaganiom.

W zakresie pełnienia tej roli młodzież o obniżonej sprawności umysłowej wykazuje istotnie niższy poziom. Przejawia się to szczególnie w niespełnianiu oczekiwań rodziny w zakresie wykonywania obowiązków domowych (wykonywanych najczęściej pod naciskiem rodziców), w niedostatecznym spełnianiu wymagań rodziców, w sporadycznym uczestnictwie w aktywności rodziny oraz w niewielkim współdziałaniu w zajęciach ogólnorodzinnych. Wyjaśnienia tego stanu rzeczy wybiegają poza rolę samego defektu intelektualnego. Jego czynnikami określa się przede wszystkim zaburzone więzi emocjonalne między rodzicami a dziećmi, a także mniejszą intensywność w dążeniu do przyjmowania i uzewnętrzniania przejawów serdeczności, okazywania zaufania oraz ogólnego współdziałania. Powyższe cechy funkcjonowania rodzinnego mogą utrudniać zaspokajanie potrzeby przynależności do grupy rodzinnej oraz ograniczać proces identyfikacji z rolą związaną z płcią. Dodatkowo mogą rzutować na trudności w podejmowaniu innych ról społecznych.

Poziom roli ucznia wykazywał wyraźne obniżenie w stosunku do grupy kontrolnej, szczególnie w zakresie: wykonywania obowiązków szkolnych, jako-

ści przebiegu interakcji między uczniem a nauczycielami, zainteresowań wyrażających się w sprecyzowanej działalności lub całkowitego braku zainteresowań. Wykazano przy tym, że poziom rozwoju intelektualnego stanowi ważny czynnik wypełniania roli ucznia, i że istotny jest również poziom trudności w działaniu społecznym z jakim badana młodzież spotyka się na terenie szkoły. Jego konsekwencją jest przede wszystkim niski poziom motywacji w zakresie wdrażania do działania istniejących przepisów tej roli, niska aktywność społeczna i poznawcza. Niski poziom pełnienia roli ucznia tłumaczy się także niewłaściwymi wpływami wychowawczymi ze strony środowiska rodzinnego. Dodatkowo pamiętać należy, że w znakomitej większości przypadków znaczącymi komponentami globalnego obrazu obniżenia sprawności intelektualnych jest upośledzenie społeczne, edukacyjne czy kulturowe środowiska pochodzenia dziecka (Tucholska, 1991).

Rola towarzyska (rówieśnicza) określana jest przez uczestnictwo osoby w życiu konkretnych, najczęściej nieformalnych grup społecznych. Poziom i jakość tego uczestnictwa uzależniony jest od internalizacji wartości preferowanych przez te grupy, stopnia identyfikacji ze zbiorowymi jej dążeniami oraz uznawania jej celów za własne. Poziom pełnienia roli towarzyskiej oceniono w cytowanych badaniach na poziomie istotnie niższym niż poziom pełnienia jej przez młodzież o prawidłowym rozwoju intelektualnym. Kategoriami roli towarzyskiej, w których młodzież ze szkół specjalnych osiągnęła istotnie niższe wyniki, były: trudności w podejmowaniu kontaktów i współpracy z otoczeniem, zajmowanie pozycji uległej i podrzędnej w grupie rówieśniczej, wywoływanie niechęci i wrogości u znacznej części grupy oraz brak podejmowania kontaktów z rówieśnikami. Ów niższy poziom wypełniania roli towarzyskiej tłumaczyć można również faktem nagromadzenia negatywnych doświadczeń społecznych, brakiem odpowiednich wzorców zachowań wyniesionych ze środowiska rodzinnego, doświadczaniem niepowodzeń oraz poczuciem niższej wartości w stosunku do rówieśników z normą rozwojową – nie zaś tylko z niższą niż przeciętna sprawnością intelektualną.

Rola związana z wiekiem określona jest przez wymagania, jakie w młodzieńczym okresie rozwoju stawia jednostce jej otoczenie społeczne. Ich realizacja wiąże się z zasięgiem i wnikliwością procesów poznawczych obejmujących rzeczywistość, ze sposobem i charakterem uczuciowego i wolicjonalnego ustosunkowania do wszystkiego, co w danym okresie rozwojowym stało się już poprzednim doświadczeniem oraz ze stopniem ukształtowania się umiejętności i sprawności umożliwiających rozwijanie tej działalności, w której na danym szczeblu rozwoju dokonuje się opanowanie rzeczywistości i umiejętności rządzenia oraz kierowania sobą i własnym działaniem. U młodzieży o obniżonej sprawności umysłowej stwierdza się, w ramach tej roli, istotne obniżenie umiejętności

załatwiania spraw w instytucjach, samodzielności w czasie organizowania sobie wypoczynku i rozrywki, poziomu dojrzałości intelektualnej oraz jakości poglądów na świat i samego siebie (zasadniczo chaotycznych i mało konkretnych). Dodatkowo stwierdzono nadmierne kierowanie się opiniami dorosłych przy jednoczesnym braku własnego zdania.

Z tego skrótego przedstawienia stwierdzonych mankamentów w funkcjonowaniu w rolach społecznych młodzieży o obniżonej sprawności umysłowej wynika, że nie wszystkie z nich są bezpośrednim skutkiem dysfunkcji intelektualnej, a mają z nią raczej związek pośredni. Zaznacza się tu wyraźnie istotny wpływ bazowego środowiska wychowania (rodzinnego i najbliższego rodzinie), szczególnie zaś w aspekcie jakości doświadczeń osobistych, emocjonalnych i społecznych oraz, w ograniczonej ilości, zróżnicowanych wzorców zachowań przy jednoczesnej niskiej stymulacji aktywności własnej do ich podejmowania.

Przyjmując, że zasadniczym regulatorem funkcjonowania społecznego są sprawności osobowościowe, należy określić również ich specyfikę w omawianej grupie młodzieży. W dotychczasowych podejściach badawczych podkreśla się jednak utrudnienia związane z empirycznym ujęciem osobowości osób z upośledzeniem umysłowym, a to z kolei daje niewielką ilość opracowań na ten temat. Dysponujemy jednak pewnymi ustaleniami w odniesieniu do niektórych z tych zmiennych osobowościowych, które mają istotne znaczenie dla prawidłowości i adekwatności funkcjonowania społecznego. Jedną z nich jest obraz siebie. Jak wiadomo, na pojęcie o samym sobie jednostki z określoną formą niepełnosprawności w znacznej mierze wpływają postawy otoczenia względem niej (i jej odmienności) oraz jakość społecznych interakcji, w których ona uczestniczy. Pozytywne mniemanie o sobie zaspokaja – często zaburzona – potrzeba poczucia własnej wartości, stąd też w zachowaniu tych osób uwidaczniają się często tendencje do wyrabiania dodatniego obrazu siebie według wzorów powszechnie akceptowanych. Warto więc uwzględnić funkcje, jakie pełni powstający w ten sposób obraz siebie, a więc regulację i kontrolę zachowania – w tym także funkcjonowania społecznego.

Oczywiście, w przypadku młodzieży o obniżonej sprawności umysłowej – jako konkretnej grupy osób – nie możemy mówić o specyficznym i jednolitym obrazie siebie, gdyż jest on czymś szalenie zindywidualizowanym i warunkowanym wieloczynnikowo. Jest jednak pewna wspólna sytuacja kształtowania się obrazu własnej osoby (fakt obniżonej sprawności umysłowej i związany z nim sposób życia, edukacji, wychowania, rodzaj nastawień społecznych, oczekiwań, opinii itp.) mogąca spowodować powstawanie pewnych charakterystycznych rysów–cech, przy pomocy których większość grupy jest skłonna się opisywać (Witkowski, 1996).

Analizy wyników badań psychologicznych osób o obniżonej sprawności umysłowej często jako istotną przyczynę zaburzeń w ich funkcjonowaniu określają istniejący defekt intelektualny. Ogólnie przyjmuje się jednak, że kształtowanie się u osób z upośledzeniem umysłowym pojęcia własnego „ja”, stanowiącego podstawę formowania się oceny własnych możliwości jest utrudnione, niemniej, na pewnym etapie rozwoju możliwe jest osiągnięcie dostatecznego poziomu samoświadomości, umożliwiającej w miarę krytyczne ustosunkowanie się do siebie, własnych cech zewnętrznych, możliwości i umiejętności. Kluczową rolę spełnia tu doświadczenie siebie na gruncie najbardziej znaczących środowisk, w szczególności zaś na gruncie środowiska rodzinnego.

Istotnym czynnikiem wpływającym na kształt pojęcia o sobie są częste nadmierne wymagania ze strony rodziny, łączące się z chęcią zaprzeczenia zaburzeniom dziecka czy z poczuciem rozczarowania. Wpływają one negatywnie na jego obraz siebie, zwłaszcza że pochodzą od osób szczególnie znaczących.

Innym czynnikiem niekorzystnie wpływającym na kształtowanie się obrazu siebie jest fakt częstej naturalnej izolacji od osób posiadających większe osiągnięcia. Osoby o obniżonej sprawności umysłowej czują się niewystarczająco atrakcyjne jako partnerzy dla zdolniejszych od siebie i doznają nierzadko odrzucenia lub wręcz zagrożenia w szerszym środowisku społecznym.

Kolejnym elementem wpływającym na kształtowanie się obrazu siebie młodzieży o obniżonej sprawności umysłowej jest niskie natężenie motywacji do konstruktywnego wpływu na swoje życie i działanie. Jest to efekt niskiej oceny własnych możliwości oraz niskiego – we własnym odczuciu – prawdopodobieństwa osiągnięcia sukcesu. W sytuacji częstszych niepowodzeń poziom aspiracji oraz dążeń obniża się, co z kolei wpływa na osłabienie wiary we własne siły i zmniejszenie motywacji, a to prowadzi do wytworzenia się trwałego, negatywnego obrazu siebie i pogłębienia trudności. Towarzyszące temu napięcia emocjonalne mogą prowadzić do nadmiernej ostrożności, a tym samym zaniżać poziom aspiracji, właściwą ocenę sytuacji i swoich możliwości, prowadząc jednocześnie do dysproporcji pomiędzy aspiracjami a osiągnięciami. Wpływa to istotnie na jakość sfery motywacyjnej. Wykazano jednak (Giryński, 1989 [a]), że korzystne oddziaływania, zwłaszcza ze strony domu rodzinnego, ale także szkoły, mogą w znacznym stopniu pomóc w osiągnięciu przez tę młodzież takiego poziomu aspiracji, który nie będzie odbiegał w istotny sposób od ocen realistycznych.

Jak podaje T. Witkowski (1993), w widzeniu siebie przez młodzież o obniżonej sprawności umysłowej w kontekście doświadczanych trudności i problemów, typowe jest: poczucie własnej odmienności, brak pewności siebie, podwyższony poziom niepokoju, poczucie braku kompetencji w sferze kontaktów interperso-

nalnych (bycie mało popularnym, skrępowanym wobec innych), obawa o przyszłość, nieumiejętność doceniania i wdzięczności za otrzymane dobro, chęć bycia popularnym, akceptowanym, rozumianym, niezależnym, chęć posiadania osiągnięć w nauce i pracy, potrzeba doznawania miłości. Dane te sugerują, że na obraz siebie osób o obniżonej sprawności umysłowej w znacznej mierze wpływają przeżywane przez nie trudności, zwłaszcza w sferze funkcjonowania osobowościowego, rodzinnego i społecznego, ponieważ stanowią element osobistego doświadczenia samych siebie w konfrontacji z najbliższym, a więc najbardziej znaczącym środowiskiem społecznym.

Zależności pomiędzy funkcjonowaniem w rolach społecznych a obrazem siebie młodzieży o obniżonej sprawności umysłowej na podstawie badań własnych

Przyjmując, że w zakresie funkcjonowania społecznego młodzież o obniżonej sprawności umysłowej ma największe szanse na ogólnie pojęty sukces rozwojowy oraz że za jakość i poziom tego funkcjonowania w znacznej mierze odpowiadają sprawności osobowościowe (w tym obraz siebie), przeanalizowano zależności pomiędzy poziomem funkcjonowania w wybranych rolach a cechami subiektywnego wizerunku siebie (Wątorska, 1996).

Rodzaj i poziom pełnienia ról społecznych, typowych dla wieku młodzieńczego, badano w prezentowanym powyżej ujęciu A. Giryńskiego, uwzględniając, zgodnie z wykorzystywaną przez niego metodą, przede wszystkim rolę rodzinną oraz rolę ucznia, rówieśniczą i związaną z wiekiem.

Natomiast w ujęciu empirycznym obrazu siebie starano się o taki dobór narzędzia pomiaru, który umożliwiłby ocenę subiektywnego obrazu siebie wraz z rezonansem, jaki w poczuciu siebie daje specyficzna sytuacja życia i rozwoju badanej młodzieży.

Pojęcie „obraz siebie” – w psychologii raczej jednoznaczne – w przypadku objętej badaniami grupy wydaje się być jednak zbyt szerokie, gdyż stanowiska na temat posiadania przez te osoby adekwatnej i pełnej koncepcji siebie czy pojęcia o sobie, a także poglądy na temat ich umiejętności w zakresie samooceny wskazują na występowanie nieprawidłowości w tym zakresie. Na gruncie polskim dokonano jednak opracowania i dostosowania do możliwości osób z lżejszymi postaciami upośledzenia umysłowego metody D. Beckmanna i H. E. Richtera Der Giessen Test (Witkowski, 1992). Twierdzenia metody obejmują treści emocjonalne subiektywnego obrazu siebie: niepokój, nastrój podstawowy, kontrola siebie; treści dotyczące jakości *ego*: introspekcja, wyobraźnia, otwar-

tość–dostępność; treści dotyczące sytuacji międzyosobowych, takich jak emocjonalna bliskość, zależność, zaufanie oraz treści dotyczące reakcji społecznych i odpowiedzi na nie (rezonans) ze strony innych. Ujęcie obrazu siebie w tej metodzie odnosi się do kodowanych w strukturach percepcyjno-wyobrażeniowych informacji, które stanowią raczej wyobrażenie o sobie (*self-image*), a nie pełną wiedzę na swój temat.

Polskie opracowanie Testu Giessen, umożliwiające zrozumienie i wykonanie metody przez osoby z lekkim niedorozwojem umysłowym, nie tylko umożliwia pełniejsze dotarcie do sfery ich poczuć wewnętrznych, ale również – dzięki osadzeniu oryginalnej wersji metody m.in. w koncepcjach społecznych i w odniesieniu do teorii ról – staje się adekwatnym narzędziem w przypadku podjętej problematyki. Metoda odnosi się również do psychoanalitycznego wyjaśniania struktur wewnętrznych, takich jak cechy stałe oraz zmiany następujące w psychice, a obejmujące sfery dotyczące kontaktów społecznych osoby badanej, a więc jej samopoczucie społeczne, rezonans społeczny, czyli to, jak jednostka przedstawia samą siebie w relacjach grupowych w psychoanalitycznie ważnych kategoriach. Większość pytań Testu Giessen dotyczy związków osoby testowanej z innymi ludźmi, co skłania ją do opisywania samej siebie z uwagi na pełnione przez nią role (ujmuje więc „ja społeczne” jednostki). Poszczególne skale testu umożliwiają również dokonanie oceny jakości i poziomu ewentualnych nieświadomie stosowanych mechanizmów obrony *ego*.

Uzyskane wyniki badania zależności pomiędzy funkcjonowaniem w rolach społecznych a subiektywnym obrazem siebie młodzieży o obniżonej sprawności umysłowej wskazują, że niski poziom pełnienia ról społecznych w wyraźny sposób łączy się z nieadekwatną (najczęściej zawyżoną) oceną własnych możliwości społecznych oraz własnego rezonansu społecznego (widzenie siebie oczami innych).

Niski poziom pełnienia ról wiąże się również w sposób istotny z natężeniem mechanizmów obronnych: badani przejawiali tu tendencje do zachowań submisyjnych, do uległości, podporządkowania się w kontaktach oraz do unikania konfliktów z innymi poprzez lękowe pomniejszanie siebie przy jednoczesnym postrzeganiu się jako osoby otwarte, ufne i chętne do bliskości z innymi, adekwatnie kontrolujące swe poczynania i przestrzegające norm społecznych, o nastroju raczej wyrównanym, niskim poczuciu winy i śmiałym stosunku do otoczenia. Wyraźnie zaznacza się tu tendencja do postrzegania siebie jako docenianych, atrakcyjnych, działających skutecznie i w sposób interesujący dla innych, jako posiadających znaczne potwierdzenie społeczne w kontaktach z innymi oraz obdarzonych dużą skutecznością w oddziaływaniu na najbliższe otoczenie.

Postrzeganie siebie w kontaktach społecznych przez badaną młodzież zawierało więc w sobie wyraźne elementy sprzeczne i wydaje się być raczej wizerunkiem przejawiającym trudności w ocenie siebie, polegające głównie na jej zawyżaniu i ogólnej nieadekwatności. Stwierdzono wyraźne cechy zachowań kompensacyjnych, przejawiających się w dominującym wpływie na innych, w chęci podporządkowania sobie ogółu, w nieadekwatnej (nieznajdującej pokrycia w zachowaniu) ocenie własnych możliwości społecznych, w nastawieniach lękowych oraz w skłonności do ujawniania agresji. Wydaje się, że przyczyną tego faktu nie jest wyłącznie wpływ zaburzonego rozwoju umysłowego, ale również braki w doświadczeniu społecznym i możliwości jego konfrontacji oraz – w głównej mierze – fakt poczucia własnej inności i gorszej pozycji w oczach innych. Wniosek ten potwierdza wizerunek siebie młodzieży o wysokim poziomie funkcjonowania w rolach społecznych, gdzie powyższe tendencje nie są przejawiane, a ogólny obraz siebie jest zdecydowanie zgodny z poziomem ogólnego funkcjonowania w rolach.

Uzyskane wyniki wskazują również na fakt, że z niskim poziomem funkcjonowania w rolach społecznych badanej młodzieży łączą się wyraźnie te cechy wyobrażenia siebie, które są nośnikami mechanizmów obrony „ja”. Możliwe jest, że za stwierdzone tendencje do zawyżonej oceny własnego rezonansu społecznego, a także za wyraźne cechy submisji w kontaktach społecznych odpowiadają najpewniej słabo zaspokajane potrzeby bycia docenianym i akceptowanym przez najbliższe otoczenie społeczne. Może to również sugerować, że dla tej grupy młodzieży zasadniczym czynnikiem motywującym ich funkcjonowanie społeczne jest potrzeba uzyskania – nawet fikcyjnej – pozytywnej oceny siebie i własnego postępowania. Na podstawie jakościowej analizy poziomu pełnionych ról wykazano również, że badana młodzież napotyka na ewidentne sytuacje dla niej niejasne lub wręcz zagrażające, co najpewniej wynika z braku odpowiednich umiejętności i z obiektywnej oceny jej funkcjonowania, która przecież w konfrontacji z ogółem młodzieży jest najczęściej niska.

Znaczenie tejże oceny, a także znaczenie stygmatyzacji społecznej wynikającej z posiadanego przez te osoby defektu umysłowego podkreślane jest często jako wyraźne kryterium określające ich społeczną przydatność i w znacznym stopniu wpływa na ogólne pojęcie o sobie, a tym samym uniemożliwia adekwatną ocenę siebie. Owa stygmatyzacja wpływa na pojawienie się wspomnianych nieprawidłowości w obrazie siebie, a to z kolei mylnie brane jest za nieuchronną konsekwencję zaburzeń w rozwoju umysłowym.

Jednocześnie można przyjąć, że poczucie pozytywnego rezonansu społecznego (wynikające z zadowalającego poziomu pełnienia ról społecznych) w istotny sposób łączy się u badanej młodzieży z osłabieniem mechanizmów obrony *ego*,

czyli tendencji do obronnego rekompensowania sobie gorszego wizerunku siebie w relacjach społecznych.

Dodać należy, że próba wyjaśniania poziomu funkcjonowania w rolach społecznych przez młodzież o obniżonej sprawności umysłowej w kontekście jej subiektywnego poczucia siebie w relacjach z innymi, wydaje się być szczególnie istotna z punktu widzenia aktualnych sposobów rozumienia upośledzenia umysłowego, gdzie akcentuje się coraz częściej fakt istotnego wpływu na funkcjonowanie psychospołeczne tych osób czynników osobowościowych.

Regulacyjna funkcja społecznych i osobowościowych sprawności a znaczenie psychologicznego wsparcia rodziny w przystosowaniu i samorealizacji życiowej młodzieży o obniżonej sprawności umysłowej

Jako zasadniczy punkt wyjścia w interpretacji uzyskanych wyników przyjęto wspomnianą już koncepcję upośledzenia umysłowego M. Kościelskiej (1995), w której upośledzenie traktowane jest jako zespół dynamiczny o indywidualnej konstelacji jego efektów pierwotnych (wynikających wprost z defektu – obniżenie sprawności mentalnych) i wtórnych (wynikających z życia i rozwoju w warunkach owego defektu – niezaspokojenie zachowanych potrzeb rozwojowych wraz z konsekwencjami negatywnej adaptacji). Te ostatnie mają charakter szczególnie zindywidualizowany i wiążą się istotnie z czynnikiem środowiskowym.

Szczególne znaczenia nabiera tu środowisko rodzinne, w którym mogą kształtować się nie tylko wspomniane konsekwencje wtórne upośledzenia, ale istnieje też największa szansa ich eliminacji. Najczęściej jest to jednak niemożliwe ze względu na brak odpowiedniej pomocy psychologicznej i fachowego wsparcia. Dodatkową przyczyną pojawiania się owych zaburzeń wtórnych może być również skupienie opiekunów wyłącznie na aspekcie czysto terapeutycznym, a nie na jednoczesnej ogólnorozwojowej stymulacji funkcjonowania społecznego i osobowościowego, także niewiedza, brak pomocy w oszacowaniu zachowanego potencjału rozwojowego dziecka. Fachowe wsparcie rodziny nabiera więc w tym kontekście priorytetowego znaczenia.

Czemu więc może i powinno służyć postulowane w artykule rozwojowe poradnictwo rodzinne?

Wydaje się, że taka forma, najlepiej permanentnego wsparcia konkretnych rodzin, winna oddziaływać w zakresie:

- wyjaśniania sytuacji psychologicznej konkretnego dziecka czy młodociane go w kontekście zasadniczych mechanizmów i uwarunkowań jego osobni-

czego rozwoju, zwłaszcza w zakresie funkcjonowania społecznego i osobowościowego,

- tworzenia we współpracy z rodziną indywidualnych diagnoz rozwojowo-kompetencyjnych w zakresie poszczególnych sprawności społecznych i osobowościowych. Udział przy ich tworzeniu tych członków rodziny, którzy mają z dzieckiem najbliższy i najlepszy kontakt ma priorytetowe znaczenie ze względu na posiadanie istotnych danych obserwacyjnych i wspólnotę codziennego doświadczenia,
- penetrowania obszaru sprawności, uzdolnień i kompetencji niezaburzonych i rozwojowo pożądanych, mogących mieć znaczenie kompensacyjne w minimalizowaniu skutków pierwotnego zaburzenia,
- pomocy w organizowaniu codziennych doświadczeń społecznych dziecka z dbałością o ich różnorodność i dostosowanie do indywidualnego potencjału rozwojowego oraz aktualnej sytuacji psychologicznej (w celu wyrabiania umiejętności właściwego rozumienia i interpretowania sytuacji społecznych, jak największej plastyczności zachowań, kształtowania umiejętności adaptacyjnych oraz dostarczania okazji do osiągnięcia subiektywnego poczucia sukcesu w tej dziedzinie),
- informowania „na bieżąco” o pojawiających się zapotrzebowaniach rozwojowych, diagnozowanie aktualnego stanu poszczególnych sprawności społecznych i osobowościowych oraz informowanie o ich rozwojowym i regulacyjnym znaczeniu, a zwłaszcza o roli w ogólnej adaptacji, przystosowaniu, wypełnianiu codziennych powinności społecznych w relacjach z bliższym i dalszym kręgiem osób, a także o ich znaczeniu dla samorealizacji i poczucia satysfakcji życiowej,
- pomocy w dostarczaniu większej liczby bardziej zróżnicowanych wzorców wykonywania różnych funkcji i zaspokajania potrzeb, a także stwarzania możliwości uczenia się realistycznej oceny siebie i własnych kompetencji czy ograniczeń, bez przeceniania czy niedoceniania ich skutków. Należy również podkreślać znaczenie motywującej i energetyzującej siły poczucia własnej wartości i sukcesu w konfrontacji z obiektywnym rozpatrywaniem braków. Konieczność bowiem podsuwania różnorodnych modeli do naśladowania, pomocy w samodzielnym przezwyciężaniu braków, tworzenie nastawień trzeźwego dystansu w stosunku do niepowodzeń oraz pomoc w kształtowaniu nastawień pozytywnych w stosunku do wszelkich (nawet negatywnych) doświadczeń wydaje się być niezbędnym czynnikiem ogólnej rehabilitacji psychologicznej młodzieży o obniżonej sprawności umysłowej tak w zakresie pojęcia o sobie, jak i w zakresie jej ogólnej adekwatności społecznej i osobowościowej,

- przełamywania u członków rodziny poczucia separacji społecznej ze względu na fakt posiadania dziecka z zaburzeniami w rozwoju umysłowym przez udzielanie fachowego psychologicznego wsparcia,
- wykazania w odniesieniu do konkretnych przypadków istotności wczesnych okresów rozwojowych oraz koniecznych wówczas oddziaływań ze strony najbliższego otoczenia psychospołecznego (w tym głównie rodziny) dla kształtowania się tych poczuć siebie, które warunkują późniejszą efektywność działania oraz jego adekwatność do posiadanych możliwości. Kształtujące się bowiem w tych okresach (od narodzin aż do adolescencji) poczucia: bezpieczeństwa, sprawstwa i autonomii w działaniu, inicjatywy w zakresie dokonywanych wyborów i sprawności decyzyjnych oraz ogólnej przydatności w relacjach i powinnościach społecznych warunkują rozwój ciągłej i zwartej tożsamości, a ta z kolei – od strony osobowościowej – umożliwia adekwatną do możliwości odpowiedź na stawiane jednostce wymogi życia i ułatwia samookreślenie się przez posiadanie niezaburzonej samooceny,
- oszacowania indywidualnych cech temperamentalnych odpowiadających za ogólny styl funkcjonowania, w tym również za indywidualną konstelację potrzeb emocjonalnych, sposób wydatkowania energii, jakość ogólnego otwarcia komunikacyjnego, kierunek rzutowania stanów psychicznych i wrażeń (ostatnie dwa postulaty mają szczególne znaczenie psychoprolaktyczne).

Jeżeli oddziaływania tego typu umożliwiłyby pełniejsze uczestnictwo w najbliższym otoczeniu społecznym oraz właściwe rozumienie wynikających stąd doświadczeń, to w połączeniu ze stymulacją omawianych sfer funkcjonowania osobowościowego najpewniej można oczekiwać u omawianej grupy młodzieży pełniejszego realizowania poszczególnych ról społecznych i powinności życiowych, co z pewnością będzie miało kluczowe znaczenie dla ich internalizacji i przekształcania z powinności w świadomie podejmowane zadania.

Bibliografia

- Giryński A., *Funkcjonowanie młodzieży upośledzonej umysłowo w stopniu lekkim w rolach społecznych*, Wyższa Szkoła Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej, Warszawa 1989 [b].
- Giryński A., *Zachowania prospołeczne młodzieży lekko upośledzonej umysłowo: przejawy, uwarunkowania, kształtowanie*, Wyższa Szkoła Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej, Warszawa 1989 [a].
- Kościńska M., *Oblicza upośledzenia*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995.

- Tucholska S., *Upośledzenie umysłowe: definicje, kryteria, klasyfikacja*, [w:] *Wykłady z psychologii w KUL*, red. A. Januszewski, Z. Uchnast, T. Witkowski, t. 4, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1991, s. 195–212.
- Wątorska M., *Korelaty osobowościowe poziomu funkcjonowania w rolach społecznych. Badania młodzieży o obniżonej sprawności umysłowej*, Arch. ZPReh. KUL, Lublin 1996.
- Wątorska M., *Upośledzenie umysłowe a problematyka rozwoju człowieka*, [w:] *Między nami... Materiały szkoleniowe dla pracowników instytucji i organizacji aktywizujących osoby z upośledzeniem umysłowym*, red. W. Otrębski, Fundacja Środkowoeuropejskie Centrum Ekonomii Działania Społecznego, Lublin 1997.
- Witkowski T., *Obraz siebie u młodzieży z niepełnosprawnością intelektualną i sensoryczną*, Małe Dzieło Bożej Opatrzności, Warszawa 1996.
- Witkowski T., *Podręcznik do testu GT (opracowanie)*, ZMP KUL, Lublin 1992.
- Witkowski T., *Rozumieć problemy osób niepełnosprawnych*, Małe Dzieło Bożej Opatrzności, Warszawa 1993.

Iwona Babuńska

Znaczenie wsparcia rodziny w kształceniu uczniów w systemie nauczania integracyjnego

Istota kształcenia specjalnego (niezależnie od rodzaju szkoły) sprowadza się do indywidualnego traktowania w procesie nauczania uczniów o specjalnych potrzebach edukacyjnych, dla których – ze względu na poważne zaburzenia lub dysfunkcje w różnych sferach rozwoju (motoryce, zmysłach, intelekcie, psychice) w sposób istotnie zakłócające ich funkcjonowanie psychiczne, fizyczne, społeczne oraz możliwości uczenia się – konieczne jest specjalistyczne oddziaływanie dydaktyczne, wychowawcze i rewalidacyjne, ukierunkowane na wszechstronny rozwój.

Kim jest zatem uczeń o specjalnych potrzebach edukacyjnych? W Polsce próbę sformułowania definicji specjalnych potrzeb edukacyjnych podjęto w dokumencie wydanym przez MEN, *Reforma Systemu Kształcenia Uczniów ze Specjalnymi Potrzebami Edukacyjnymi* (1998). Terminem „specjalne potrzeby edukacyjne” określono w nim „potrzeby, które w toku rozwoju dzieci i młodzieży wynikają z ich niepełnosprawności lub powstałe z innych przyczyn trudności w uczeniu się”¹. W opracowaniu tym, do grup osób o specjalnych potrzebach edukacyjnych zalicza się:

- osoby z uszkodzeniami sensorycznymi (wzrok, słuch),
- osoby z uszkodzeniami motorycznymi (ortopedycznymi, postępującymi schorzeniami mięśni itp.),
- osoby z upośledzeniem umysłowym,

¹ *Reforma Systemu Kształcenia Uczniów o Specjalnych Potrzebach Edukacyjnych*, Ministerstwo Edukacji Narodowej, Warszawa 1998, s. 11.

- osoby z zaburzeniami komunikacji językowej,
- osoby ze sprzężoną niepełnosprawnością,
- osoby z zaburzeniami emocjonalnymi i zachowania,
- osoby z autyzmem dziecięcym i pokrewnymi zaburzeniami,
- osoby ze specyficznymi trudnościami w uczeniu się,
- osoby z przewlekłymi chorobami somatycznymi².

Kształcenie uczniów o specjalnych potrzebach edukacyjnych może odbywać się w szkołach specjalnych, oddziałach specjalnych i integracyjnych zorganizowanych w szkole ogólnodostępnej oraz w szkołach integracyjnych. W założenia edukacji integracyjnej wpisane są m.in. zadania dotyczące odpowiedniego udziału środowiska rodzinnego we wszechstronnym rozwoju dziecka. Coraz częściej upowszechnia się świadomość, że rodzice, jako pierwsi nauczyciele swoich dzieci, ponoszą swoistą odpowiedzialność za ich edukację, zaś edukacja szkolna ma wspierać tę domową, a nie ją zastępować. Nabiera to szczególnego znaczenia w przypadku kształcenia uczniów o specjalnych potrzebach edukacyjnych. Aby prointegracyjne oddziaływania szkoły były skuteczne, muszą być zharmonizowane z oddziaływaniami środowiska rodzinnego, stąd w pracy pedagogicznej instytucji integracyjnej specjalne znaczenie ma współpraca z rodzinami wychowanków³. Bez ścisłej współpracy z domem rodzinnym nie jest możliwe zapewnienie uczniom odpowiednich szans edukacyjnych.

Co to znaczy być rodzicem dziecka o specjalnych potrzebach edukacyjnych i czy szkoła daje rodzicom stosowne wsparcie edukacyjne, umożliwiające odpowiednie włączenie ich w proces rehabilitacji dziecka i przygotowania do uczestnictwa w tym procesie?

Prawo oświatowe przyznaje rodzicom duże uprawnienia. To rodzice podejmują decyzję, jaka szkoła będzie dla ich dziecka najbardziej odpowiednia. Przyznanie rodzicom takiej władzy wydaje się oczywiste, jednak w odniesieniu do dziecka niepełnosprawnego niesie ze sobą ryzyko popełnienia błędów w przypadku, gdy rodzice nie uzyskają odpowiedniej pomocy specjalistycznej. Punktem wyjścia dla planowania i stosowania skutecznych form oddziaływania naprawczego jest diagnoza. Niezwykle ważny jest także sposób przekazania rodzinie informacji o zaburzeniach w rozwoju ich dziecka. Wielu rodziców wychowujących dzieci niepełnosprawne wspomina te doświadczenia jako największą traumę w swoim życiu. Potwierdzają to badania przeprowadzone przez

² *Ibidem*.

³ *Wielowymiarowość integracji w teorii i praktyce edukacyjnej*, red. M. Chodkowska, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2002, s. 26.

G. Kwaśniewską⁴, z których wynika, że sposób przedstawienia rodzinie diagnozy i informacji na temat procesu leczniczo-rehabilitacyjnego ich dziecka był niewystarczający. Rodzice w kontaktach ze specjalistami nie zawsze rozumieją medyczną terminologię. Pozostają sami z zupełnie nowymi, nierzadko przerażającymi ich możliwości problemami. Niewłaściwie przekazana informacja może stać się przyczyną depresji, apatii, zniechęcenia czy rezygnacji z zadań i wysiłków związanych z wychowaniem niepełnosprawnego dziecka. W praktyce, przedłużająca się tego rodzaju sytuacja ma swoje ujemne konsekwencje dla dziecka, gdyż to właśnie rodzice jako pierwsi podejmują decyzję o rodzaju leczenia czy rehabilitacji. Już wtedy okazuje się, że są w tych zmaganiach sami; często szukają po omacku, eksperymentując.

Wykrywanie specjalnych potrzeb dzieci w wieku 3–10 lat, mieści się w interdyscyplinarnym obszarze kompetencji lekarskich, psychologicznych i pedagogicznych. Niestety, doświadczenia i odczucia, szczególnie rodziców dziecka o specjalnych potrzebach edukacyjnych, wskazują raczej na brak wzajemnego zaufania i współpracy pomiędzy specjalistami, reprezentującymi poszczególne zakresy kompetencji – skutkiem czego dochodzi do kilkakrotnego diagnozowania tego samego dziecka pod względem tych samych czynników przez różnych specjalistów.

Aby uzyskać status ucznia niepełnosprawnego (uzyskać orzeczenie o potrzebie kształcenia specjalnego) dziecko musi być poddawane kolejnym badaniom w poradni psychologiczno-pedagogicznej, co zresztą nie jest równoznaczne z uzyskaniem tego „oświatowego” orzeczenia⁵. W ustawie dotyczącej systemu oświaty pomyślano wprawdzie o wczesnym wspomaganiu rodziny, jednak to sami rodzice muszą zapukać niejednokrotnie do wielu drzwi, aby uzyskać taką pomoc. Co w takiej sytuacji powinien zrobić rodzic? Może wystąpić do Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej (PPP) lub do Powiatowych Centrów Pomocy Rodzinie i napisać wniosek o zorganizowanie wczesnego wspomagania (4–8 godzin miesięcznie) dla dziecka, które ukończyło 3 rok życia. Jednak na końcu tej drogi często się okazuje, że większość samorządów nie gwarantuje funduszy. Rodzice takich dzieci nauczeni są od samego początku jednej bardzo ważnej zasady – o wiele spraw muszą zatroszczyć się sami.

⁴ G. Kwaśniewska, *Wiedzieć wszystko o dziecku. Wybrane problemy wczesnej diagnozy*, [w:] *Człowiek niepełnosprawny: sprawność w niepełnosprawności*, red. M. Kościelska, B. Aouila, Bydgoszcz 2003.

⁵ A. Olechowska, *Wspieranie uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi. Wskazówki dla nauczycieli*, Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej, Warszawa 2001, s. 126.

Wszyscy rodzice chcieliby, aby rozwój fizyczny i psychiczny ich dzieci przebiegał jak najbardziej prawidłowo i aby wyrosły na szczęśliwych dorosłych, wykorzystujących swój potencjał zarówno w życiu osobistym, jak i zawodowym. Kształcenie dzieci posiadających specjalne potrzeby edukacyjne to proces niezwykle skomplikowany. Wybór odpowiedniej drogi edukacyjnej nabiera w tym przypadku szczególnego znaczenia. Często jednak na tym etapie rodzice takich dzieci pozostają znowu bez odpowiedniego wsparcia specjalistycznego.

Punktem wyjścia do rozpoczęcia szczebla edukacji na poziomie elementarnym jest opinia lub orzeczenie wydane przez PPP, w której rodzice powinni znaleźć pierwszą ofertę współpracy. Na wniosek rodzica PPP przeprowadza badania psychologiczne, podczas których rodzice mają prawo przebywać razem z dzieckiem, uczestniczyć w posiedzeniu komisji orzekającej, mają prawo również od tej decyzji się odwołać. Poradnia przekazuje decyzję, w trzech egzemplarzach, wyłącznie rodzicom. Ta diagnoza jest bardzo ważna, ponieważ stanowi niejako etykietkę, która przylgnie do dziecka na dłużej. Często dla rodziców opinia specjalistów brzmi jak wyrok, który opatruje ich dziecko pewnym abstrakcyjnym hasłem, np. „nadpobudliwość”. Z jednej strony, postawienie uczniowi takiej diagnozy jest próbą wymuszenia na szkole (nauczycielu) indywidualnego podejścia do dziecka lub udzielenia mu pomocy w postaci zajęć kompensacyjno-korekcyjnych, z drugiej strony, staje się identycznie brzmiącą etykietką zaliczającą dziecko do pewnej grupy zaburzonych zachowań. Teraz to rodzice muszą podjąć decyzję – prawo daje im ostateczny wybór i ten wybór musi zostać zaakceptowany przez placówkę oświatową, do której się zwracają. Dlaczego zatem rodzice nie zawsze decydują się na ujawnienie orzeczeń poradni i czego się obawiają? Przyczyn takiego stanu rzeczy można upatrywać w braku ściśle określonych kryteriów, które kwalifikują dziecko do integracyjnej formy kształcenia, braku doświadczonej i merytorycznie przygotowanej kadry pedagogicznej, trudnych warunkach w ogólnodostępnych szkołach oraz nieumiejętnej współpracy szkoły z rodzicami. Jednocześnie, rodzice zwracają uwagę na pozorną integrację, brak zrozumienia ich rodzin, poczucie osamotnienia w borykaniu się z własnymi problemami i brak akceptacji ich dzieci zarówno przez dzieci pełnosprawne, jak i ich rodziców. Dlatego zwykle wolą zataić fakt posiadania przez ich dziecko danej opinii lub orzeczenia z powodu niekorzystnych doświadczeń wyniesionych np. z przedszkolnego etapu edukacji ich pociech. Nie można pominąć i takich sytuacji, w których ukrywanie diagnozy, np. o upośledzeniu umysłowym dziecka w stopniu lekkim, wynika z niepokodzenia się z niepełnosprawnością własnego dziecka. Rodzice nie są w stanie zaakceptować tego, że dziecko, z którym wiązali już jakieś plany, nie będzie w stanie ich zrealizować.

Rozpoznanie u dziecka choroby staje się zwykle czynnikiem zaburzającym dotychczasowy układ w rodzinie. Niezależnie od stopnia i rodzaju niepełno-

sprawności dziecka, dla pełnej rehabilitacji ogromne znaczenie ma wytworzenie pozytywnej postawy rodziców w oddziaływaniu wychowawczym na dziecko. Niezwykle ważne jest, aby rodzice jak najszybciej zaakceptowali dziecko z jego cechami fizycznymi, usposobieniem, z jego możliwościami umysłowymi, uzdolnieniami, albo też ich brakiem. Rodzice akceptujący dziecko, a nie tylko pogodzeni z jego chorobą, mogą sprostać jego potrzebom, zaczynając z nim współpracować. Na rodzicach ciąży ogromna odpowiedzialność nie tylko prawna, ale przede wszystkim moralna za los ich potomka. Gotowość do podjęcia takiej odpowiedzialności wymaga od rodziców nabycia wielu swoistych kompetencji. A. Maciarz wskazuje na kompetencje o charakterze poznawczo-instrumentalnym i osobowościowym. Do tych pierwszych zalicza:

- wiedzę o niepełnosprawności dziecka, chorobie czy uszkodzeniu stanowiącym jej ograniczenie, podłoże oraz całokształcie jej skutków w różnych sferach rozwoju i osobowości dziecka,
- umiejętności postępowania opiekuńczo-pielęgnacyjnego i wychowawczo-terapeutycznego,
- umiejętności w zakresie obsługi leczniczej, usprawniania i terapii dziecka według wskazań specjalistów,
- umiejętności usamodzielniania dziecka wraz z jego wiekiem w samoobsłudze leczniczej i samokontroli zdrowotnej,
- umiejętności tworzenia dla dziecka odpowiednich warunków dla jego stanu zdrowia, leczenia i usprawniania.

W przypadku kompetencji osobowościowych, jako najbardziej znaczące dla powodzenia rodzicielstwa wobec dziecka o specjalnych potrzebach edukacyjnych autorka wymienia:

- akceptację emocjonalną dziecka i konstruktywne przystosowanie się do jego niepełnosprawności,
- duże zainteresowanie potrzebami dziecka i stałe dążenie do właściwego ich zaspokajania,
- umiejętności pokonywania sytuacji trudnych z dominacją racjonalnego podejścia do nich,
- umiejętności kontrolowania własnych emocji, stosowania pozytywnych mechanizmów obronnych oraz samoterapii⁶.

⁶ A. Maciarz, *Znaczenie więzi i społecznego wsparcia w wypełnianiu rodzicielstwa wobec dziecka niepełnosprawnego*, [w:] *Wątki zaniedbane, zaniechane, nieobecne w procesie edukacji i wsparcia społecznego osób niepełnosprawnych*, red. Z. Gajdzica, A. Klinik, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2004, s. 91–93.

W nabyciu czy rozwinięciu i umocnieniu kompetencji osobowościowych niezbędne jest wsparcie ze strony najbliższych osób i rodziny oraz odpowiednich specjalistów. Natomiast w przypadku kompetencji poznawczo-instrumentalnych dominujące znaczenie mają różne rodzaje wsparcia edukacyjnego udzielane przez służby specjalistów, prowadzących proces rehabilitacji. Zazwyczaj rodzina nie potrafi w pełni samodzielnie rozwiązać trapiących ją problemów i potrzebuje skutecznej pomocy z zewnątrz⁷. Szkoła, przyjmując na siebie obowiązek kształcenia i wychowania dzieci o specjalnych potrzebach edukacyjnych, winna pamiętać o udzieleniu wsparcia także rodzinom. Rodzice, posyłając swoje dziecko do szkoły integracyjnej oczekują korzystnego klimatu społecznego i autentycznego wsparcia dla swoich działań. Dlatego zadaniem szkoły jest zapewnienie profesjonalnej pomocy ze strony specjalistów w procesie rewalidacyjnym dziecka i objęcie tą formą opieki całej rodziny, w której wychowuje się dziecko ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi.

Nie sposób mówić o zadowalających efektach integracji bez odpowiednio zorganizowanej współpracy z rodzicami. Dziecko niepełnosprawne robi postępy, jeżeli istnieje zrozumienie dla wymagań szkolnych i ich akceptacja ze strony rodziców. Rodzina powinna być informowana i wyrażać zgodę na wszelkie podejmowane oddziaływania wobec dziecka. Niezbędne do nawiązania tej korzystnej współpracy jest pozyskanie wzajemnego zaufania i szacunku, otwarcie na pytania, jak i krytykę. Sukces w pracy z rodziną dziecka jest przecież początkiem sukcesów ucznia w szkole. Ponieważ kompetencje wychowawcze opiekunów są różne, zazwyczaj niewysokie, rodzice oczekują od nauczycieli pomocy w rozwiązywaniu trudnych sytuacji dziecka i jego otoczenia, a także tłumaczenia i wyjaśniania zaleceń specjalistów. Świadczy to o tym, jak istotne role rodzice dzieci o specjalnych potrzebach edukacyjnych przypisują nauczycielom – wykładowcy, wychowawcy, ale i doradcy. Do tej ostatniej roli nauczyciele nie zawsze czują się dostatecznie przygotowani. To przecież oni są ostatecznymi realizatorami zaleceń zawartych w orzeczeniach wydawanych przez PPP. Najlepiej więc, aby byli na tyle kompetentni, by potrafili opinie poradni spożytkować w odpowiedni sposób. Nauczyciele jednak często sami zgłaszają, że nie posiadają wszystkich niezbędnych, specjalistycznych kwalifikacji, aby w pełnym zakresie pomóc dziecku. Większość nauczycieli pracujących w ogólnodostępnych przedszkolach i szkołach nie czuje się bądź nie jest w ogóle przygotowana do pracy z dziećmi o specjalnych potrzebach edukacyjnych. Wielu z nich nie wie, na czym polega diagnoza dziecka o specjalnych potrzebach edukacyj-

⁷ *Dziecko niepełnosprawne w rodzinie*, red. I. Obuchowska, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1991.

nych, wielu nie widzi także potrzeby nawiązania bliższej współpracy z rodziną dziecka oraz innymi specjalistami zaangażowanymi w proces terapii (logopeda, lekarz, psycholog itd.)⁸. Rodzice po raz kolejny spotykają się z bezradnością wyrażającą się brakiem pomysłu na ich „trudne” dziecko, w związku z czym tracą zaufanie, którym na początku obdarzyli nauczycieli. Czy w takiej sytuacji można oczekiwać od rodziców pełnej gotowości do współpracy? Co powinna zrobić szkoła, aby udzielić rodzicom odpowiedniego wsparcia edukacyjnego?

Działalność edukacyjna szkoły integracyjnej opiera się na indywidualnych programach edukacyjnych, ustalanych dla każdego ucznia o specjalnych potrzebach edukacyjnych na podstawie wielospecjalistycznej oceny poziomu jego funkcjonowania i zawierających realne, szczegółowe cele zadania i treści, mieszczące się w sferze najbliższego rozwoju ucznia. Takie programy wykorzystywane do pracy edukacyjno-rewalidacyjnej powinny być opracowane przez zespół wszystkich nauczycieli pracujących z danym dzieckiem przy ścisłej współpracy z rodzicami. Wiedza i doświadczenie, jakie wnoszą rodzice jest niezbędnym warunkiem do ustalenia odpowiedniej i efektywnej pracy wychowawczej. Nie jest to możliwe bez wielorakich form współpracy z rodzicami oraz odpowiednio częstych kontaktów, w trakcie których istnieje możliwość wymiany wzajemnych spostrzeżeń, dotyczących np. zachowania się podopiecznych w domu i w szkole. Warto w tym miejscu podkreślić, że im częstsze kontakty nauczycieli i rodziców, tym lepsze wzajemne zrozumienie.

Szkoła, planując udział rodziców w procesie rewalidacji dziecka powinna pamiętać o potrzebach rodzin dzieci niepełnosprawnych. Rodzice po wielu latach zmagania z chorobą dziecka, pokonywania trudności zarówno natury psychicznej, jak i ekonomiczno-społecznych, bardzo często są po prostu „wypaleni”. Dlatego zadaniem szkoły jest zapewnienie pomocy ze strony profesjonalistów i objęcie tą formą opieki całej rodziny wychowującej dziecko ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi. Należy wziąć pod uwagę, że konieczność bardzo intensywnej pracy z dzieckiem w domu i obarczenie nią rodziców może powodować zaburzenia w relacji rodzic–dziecko i być przyczyną pojawienia się negatywnych emocji w stosunku do dziecka. Ważne jest, aby nauczyciele pracujący w klasach integracyjnych pamiętali przede wszystkim o tym, by nie obarczać winą za niepowodzenia dziecka jego rodziców, lecz tak planować pracę dydaktyczną, aby główna jej część była realizowana w szkole przy równoczesnym uwzględnieniu możliwości osiągnięcia sukcesu przez dziecko⁹.

⁸ A. Olechowska, *op. cit.*, s. 128–129.

⁹ J. Popławska, B. Sierpińska, *Zaczniemy razem. Dzieci specjalnej troski w szkole podstawowej*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 2001.

Rodzice dzieci o specjalnych potrzebach edukacyjnych powinni czuć się akceptowani nie tylko przez nauczycieli, ale także przez pozostałych rodziców i ich dzieci. Taka bezwarunkowa akceptacja będzie szczególnego rodzaju wsparciem, jakie otrzymają w szkole. Za stworzenie bezpiecznego klimatu odpowiedzialny jest w głównej mierze nauczyciel–wychowawca, który powinien być naturalnym sprzymierzeńcem rodziców w pokonywaniu przez nich wielu trudności i zabiegać o wzmocnienie współpracy pomiędzy wszystkimi rodzicami.

Wspomaganie rodzin wychowujących dziecko o specjalnych potrzebach edukacyjnych jest jednym z zadań szkoły, która z racji swych funkcji dydaktycznych i wychowawczo-opiekuńczych powinna być stroną inicjującą właściwą współpracę z rodzicami uczniów. Jedną z form tak udzielanego wsparcia edukacyjnego jest pedagogizacja rodziców, rozumiana jako działalność zmierzająca do stałego wzbogacania posiadanej przez rodziców potocznej wiedzy pedagogicznej o elementy naukowej wiedzy dotyczącej wychowania dzieci i młodzieży. Stanisław Kawula¹⁰ uważa, że celem pedagogizacji jest bezpośrednia i pośrednia pomoc rodzicom w ich oddziaływaniach wychowawczych dzięki podniesieniu stopnia ich refleksyjności, wzbogaceniu świadomości pedagogicznej i przez to poprawne funkcjonowanie rodziny. Ważnym zadaniem pedagogizacji jest kształcenie kultury pedagogicznej rodziców i innych osób zaangażowanych w proces wychowania.

Irena Jundziłł¹¹, analizując model kultury pedagogicznej rodziców dostrzega w niej wyraźną przewagę elementów emocjonalnych nad intelektualnymi i behawioralnymi. Taka sytuacja sprzyja popełnianiu przez rodziców wielu typowych błędów wychowawczych, wynikających z nieznamości lub nieprawidłowego odczytania potrzeb dziecka, praw rządzących jego rozwojem psychofizycznym i braku świadomości własnej roli w procesie wychowawczym. Autorka podkreśla, że podstawy wiedzy psychopedagogicznej są niezbędnym elementem intelektualnym kultury pedagogicznej rodziców i przyczyniają się zasadniczo do budowania właściwej atmosfery wychowawczej w rodzinie. Szkoła w ramach pedagogizacji może organizować odczyty, prelekcje, pokazy filmów, spotkania z zaproszonymi gośćmi i propagować fachową literaturę przedmiotu. Powinna także dołożyć wszelkich starań, aby klimat i forma tych spotkań w niczym nie przypominała standardowych zebrań szkolnych, szczególnie w tych przypadkach, które dotyczą trudnych rozmów odnoszących się do niepowodzeń szkolnych, zaburzeń w zachowaniu lub innych trudności wychowawczych.

¹⁰ S. Kawula, *Pedagogizacja rodziców*, [w:] *Encyklopedia pedagogiczna*, red. W. Pomykało, Fundacja Innowacja, Warszawa 1993.

¹¹ I. Jundziłł, *Rola zawodowa pedagoga szkolnego*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1980.

Rodzice, którzy zdecydowali się na wybór szkoły integracyjnej, niezależnie od tego, czy posiadają dziecko zdrowe, czy niepełnosprawne powinny uzyskać od szkoły szeroką i dogłębną wiedzę na temat integracji. Należy wyjaśnić im istotę i cel integracji, muszą znać sposób pracy na lekcjach, zasady oceniania. Konieczne jest uświadamianie rodzicom, że dzieci zdrowe mogą się wiele nauczyć od swoich niepełnosprawnych rówieśników. Propagowanie takiej wiedzy jest ważnym elementem przeciwdziałania izolacji społecznej, której często na gruncie klasy szkolnej doświadczają zarówno dzieci niepełnosprawne, jak i ich rodzice. Wsparcie rodziców dzieci o specjalnych potrzebach edukacyjnych to danie im poczucia, że są pełnowartościowymi rodzicami dziecka, osiągającego sukcesy w szkole na miarę swoich możliwości.

Kolejną ofertą pomocy, jaką szkoła powinna zapewnić rodzicom dziecka niepełnosprawnego to różne formy grup wsparcia, których celem jest wzajemna pomoc w rozwiązywaniu wspólnych problemów osobistych i społecznych, przesyłające się na zasadach dobrowolności rodziców o podobnych doświadczeniach życiowych. Takie grupy gwarantują swoim członkom poczucie więzi, zmniejszają uczucie „dyskryminacji”, dają oparcie emocjonalne. Dzięki „przegadaniu” problemu, zwerbalizowaniu go, stwarzają warunki do wyładowania emocji, dają możliwość konfrontacji i szukania przyczyn problemów. Ułatwiają zrozumienie niewłaściwych sposobów zachowania, uzyskania wglądu i zmian. Z kolei akceptacja przez grupę daje poczucie solidarności i bezpieczeństwa, poprawia samoocenę, obniża poziom niepokoju. Nie dla wszystkich rodziców taka forma pomocy będzie satysfakcjonująca i zaspokajająca oczekiwania – ci rodzice szukać będą innych dróg radzenia sobie z sytuacją trudną, związaną z posiadaniem dziecka o specjalnych potrzebach edukacyjnych. Jednak obowiązkiem szkoły jest wyjście z inicjatywą utworzenia takiej grupy na terenie placówki oraz zapewnienie profesjonalnej pomocy umożliwiającej jej funkcjonowanie. Oczywiście, formy jak i zakres współpracy z rodzicami zależy od dyspozycyjności i możliwości samych rodziców, ale zawsze warto o nią zabiegać. Nauczyciel zaś, jako naturalny sprzymierzeniec, powinien kierować rodziców do odpowiednich instytucji i organizacji działających na rzecz osób niepełnosprawnych. W ten sposób nauczyciel wzmacnia współpracę z rodzicami, która jest czynnikiem niezbędnym w nauczaniu integracyjnym.

Wspomaganie rodzin wychowujących dzieci o specjalnych potrzebach edukacyjnych powinno być podejmowane jak najwcześniej i polegać na dostarczaniu systematycznej, fachowej pomocy medycznej, psychologicznej i pedagogicznej. W podjętych rozważaniach próbowano wskazać na znaczenie wsparcia edukacyjnego udzielanego przez placówki oświatowe rodzinom dzieci o specjalnych potrzebach edukacyjnych, z pominięciem problematyki programów wczesnej interwencji, realizowanych z udziałem rodziców pod kontrolą specjalistów.

Oddziaływania terapeutyczne w systemie nauczania integracyjnego skoncentrowane wyłącznie na dziecku są mało skuteczne. Dlatego też edukacyjne dążenia do integracji muszą uwzględniać rolę środowiska rodzinnego jako istotnego czynnika warunkującego skuteczność pełnej integracji. Kształcenie integracyjne jest możliwe tylko przy współdziale rodziny, ale takiej, która jest świadoma i przygotowana do tego, aby umożliwić dziecku osiągnięcie w grupie pełnosprawnych rówieśników sukcesu na miarę swoich możliwości.

Bibliografia

- Borzyszkowska H., *Dziecko upośledzone w rodzinie*, [w:] *Pedagogika rewalidacyjna*, red. A. Hulek, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1980.
- Dziecko niepełnosprawne w rodzinie*, red. I. Obuchowska, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa, 1991.
- Jundziłł I., *Rola zawodowa pedagoga szkolnego*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1980.
- Kawula S., *Pedagogizacja rodziców*, [w:] *Encyklopedia pedagogiczna*, red. W. Pomykało, Fundacja Innowacja, Warszawa 1993.
- Kwaśniewska G., *Wiedzieć wszystko o dziecku. Wybrane problemy wczesnej diagnozy*, [w:] *Człowiek niepełnosprawny: sprawność w niepełnosprawności*, red. M. Kościeliska, B. Aouila, Bydgoszcz 2003.
- Maciarz A., *Znaczenie więzi i społecznego wsparcia w wypełnianiu rodzicielstwa wobec dziecka niepełnosprawnego*, [w:] *Wątki zaniedbane, zaniechane, nieobecne w procesie edukacji i wsparcia społecznego osób niepełnosprawnych*, red. Z. Gajdzica, A. Klinik, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2004.
- Olechowska A., *Wspieranie uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi. Wskazówki dla nauczycieli*, Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej, Warszawa 2001.
- Popławska J., Sierpińska B., *Zacznijmy razem. Dzieci specjalnej troski w szkole podstawowej*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 2001.
- Reforma Sytemu Kształcenia Uczniów o Specjalnych Potrzebach Edukacyjnych*, Ministerstwo Edukacji Narodowej, Warszawa 1998.
- Sękowska Z., *Znaczenie rodziny w rewalidacji dziecka niepełnosprawnego*, [w:] *Sytuacja życiowa dziecka niepełnosprawnego w rodzinie. Materiały z konferencji naukowej w Bydgoszczy w dniach 27 i 28.11.1992 roku*, red. R. Ossowski, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Bydgoszcz 1993.
- Wielowymiarowość integracji w teorii i praktyce edukacyjnej*, red. M. Chodkowska, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2002.

Ewa Witowska

Dziecko z dysfunkcją wzroku w rodzinie

Wprowadzenie – znaczenie rodziny

Rodzina jako grupa pierwotna wywiera na dziecko bardzo silny wpływ. Każda rodzina tworzy swój własny świat, którego granice nie są określane przez ściany domu, ale poprzez zawartość. Należy przez to rozumieć wzajemne stosunki między członkami, zażyłość, więzy emocjonalne, własny świat uczuć, wraz ze wszystkimi radościami i smutkami. Ten indywidualny mikrosystem rodzinny, w dalszym życiu, pomaga lub przeszkadza w porozumiewaniu się ze światem (Rembowski, 1972). Znamienne jest, że nawet bierne uczestnictwo, obserwacja pewnych zachowań nie pozostaje bez wpływu na rozwój człowieka. Wszelkie nieprawidłowości czy deprywacje mogą prowadzić do nieodwracalnych skutków rzutujących na całe jego życie. Można również spojrzeć na to zagadnienie z innego punktu widzenia – optymistycznego. Oznaczałoby to, że wychowywanie się w rodzinie zaspokajającej w pełni potrzeby swych członków, darzącej się wzajemnie miłością i ciepłem, daje poczucie bezpieczeństwa, stabilizacji, wyposaża w siłę, wiarę we własne możliwości, co z pewnością zaowocuje w dorosłym życiu.

Jednak, jak często mamy okazję zaobserwować, trudy codzienności, konflikty, obowiązki nie sprzyjają tworzeniu prawidłowej, spokojnej atmosfery w rodzinie. Z tego względu rodzicielstwo może mieć różną wartość, bardziej lub mniej korzystną dla dziecka. Szczególnie więzy emocjonalne panujące w danej rodzinie silnie wpływają na jego rozwój – ich upośledzenie może przybrać negatywne skutki. Niezmiernie istotne jest, aby atmosfera w domu, w którym wychowuje się dziecko była prawdziwa, aby rodzice okazywali autentyczne uczucia względem siebie i dziecka. Ważne jest również to, aby miało ono szansę

nasiąkać dobrymi wzorami, aby rozwijało się w środowisku stymulującym do prawidłowego rozwoju. Prawo do szczęśliwego, beztroskiego dzieciństwa jest prawem niepodważalnym. Dziecko powinno kochać się za to, że jest – bezwarunkowo, nie zaś za to, że spełnia oczekiwania rodziców. Zdanie to nabiera większego znaczenia, gdy rodzice stają przed koniecznością wychowywania dziecka chorego, niepełnosprawnego, z dysfunkcją, które w jakiś sposób odbiega od ich wyobrażenia o „idealnym dziecku”. To, w jakiej rodzinie przyszło nam wzrastąć, w jaki sposób odbywała się nasza socjalizacja, stanowi rdzeń wielu zdarzeń, które zachodzą w naszym życiu. Niejednokrotnie, nawet nie zdając sobie sprawy, dokonujemy pewnych wyborów, których dokonaliby nasi rodzice, staramy się zaspokoić ich oczekiwania, lub przeciwnie – za wszelką cenę staramy się uniknąć ich błędów.

Pojęcie jakości rodzicielstwa, które zaproponowała A. Firkowska-Mankiewicz (1995) oznacza w tym aspekcie, że spośród czynników o charakterze socjalizacyjno-kulturowym największa rola zdecydowanie przypada rodzinie i (wieloczynnikowemu) systemowi wychowawczemu. Prawidłowy system charakteryzuje się demokratycznym stylem wychowania, konkretnymi wymaganiami, pozytywnym stosunkiem do dziecka i jego możliwości.

Poddając refleksji przestrzeń życiową współczesnej rodziny, nie powinno zabraknąć w niej miejsca na zagadnienia dotyczące funkcjonowania osób z zaburzeniami widzenia – głównie tych najmłodszych. Statystyki odnośnie liczby dzieci z dysfunkcjami wzroku są alarmujące. Oficjalnie mówi się, że jest ich w społeczeństwie 4% (Krzystkova K. i współ., 1997). Natomiast liczne badania przesiewowe przeprowadzone w przedszkolach i szkołach podstawowych w 2007 roku donoszą, że niemal co drugie dziecko ma problemy z widzeniem obuocznym.

Środowisko rodzinne a dysfunkcje narządu wzroku

Rodzina jako podstawowe środowisko funkcjonowania jest współodpowiedzialna za stan zdrowia swych członków. Socjologia medycyny, tak jak i psychologia zdrowia kładą nacisk na znaczenie i wpływ grupy społecznej oraz środowiska na kondycję zdrowotną ludzi. Zwraca się również uwagę na sposób interpretacji pewnych zjawisk, zachowań i fakt, że subiektywne podejście nie jest obojętne dla zdrowia. Nie jest trudno się domyślić, że wszelkie dysfunkcje rodziny, oraz to, co dana jednostka czuje, jakie znaczenie przypisuje zdarzeniom, okazuje się bardzo istotne dla całego organizmu, zarówno pod względem fizycznym, jak i psychicznym. Znaczna część rodziców niestety nie jest przygotowana do roli,

jaką przyszło im pełnić, wychowując dziecko z dysfunkcją wzroku. Napotykają oni różnorodne trudności, głównie związane z brakiem fachowej wiedzy na temat sposobów wychowania takiego dziecka.

Chcąc określić zaangażowanie rodziców w proces wczesnej rehabilitacji, D. Osik (2000) przeprowadziła badania na grupie 123 niewidomych uczniów. Badania miały charakter retrospekcyjny, autorka posłużyła się techniką wywiadu i ankiety. Wyniki badań dowiodły m.in., że aktywna postawa rodziców (mimo istnienia obiektywnych trudności) korzystnie wpływa na poziom uspołecznienia dzieci. Warto podkreślić, że rodzice lepiej uspołecznionych uczniów chętnie zasięgałi pomocy specjalistów, oraz wspierali rehabilitację działaniami w domu. W rodzinach o najwyższym poziomie uspołecznienia dzieci, opiekę sprawowali oboje rodzice, wdrażając swe pociechy do prac domowych, dając poczucie samodzielności. Analogicznie, dzieci najslabiej uspołecznione pochodziły z rodzin o niekorzystnej sytuacji wychowawczej (np. rodzin niepełnych), a rodziców cechowała niekompetencja i w niektórych przypadkach nieumiejętność radzenia sobie z problemami. Ważne dodania jest to, że dzieci te z wiekiem potrafiły same wypracowywać korzystne dla siebie mechanizmy adaptacyjne.

Z kolei przystosowanie emocjonalno-społeczne dzieci z zezem stało się przedmiotem badań A. Wojnarskiej (1999). Przebadła ona 60 dzieci z zezem, oraz 60 bez zezą (grupa porównawcza dzieci, u których nie stwierdzono zaburzeń rozwojowych). W badaniach posłużono się metodami projekcyjnymi (Obrazkowym Testem Frustracji Rosenzweiga, Testem Bender-Koppitz, Testem Dom-Drzewo-Człowiek), „Arkuszem Zachowania się Ucznia” oraz techniką wywiadu z rodzicami. Efektem badań są następujące wnioski. Poziom przystosowania emocjonalno-społecznego jest różny u dzieci z zezem i bez zezą. Dzieci zezujące częściej reagują agresją skierowaną na zewnątrz, rzadziej występuje u nich zadaniowe podejście do sytuacji, a co za tym idzie, gorzej przystosowują się do sytuacji frustracyjnej, są także bardziej chwiejne emocjonalnie. Testy rysunkowe wykazały, że dzieci z zezem stosunkowo często rysowały rysunki małe, słabą kreską, co wskazywało na lękliwość, nieśmiałość, tendencje do izolowania się, poczucie nieudolności. A. Wojnarska w swej książce przytacza wielu autorów, którzy podejmowali podobną tematykę w swych badaniach. Sytuacją szkolną dzieci zezujących zajęła się I. Maziarz (1986) i wykazała, że dzieci te pochodzą z rodzin o mniej korzystnej atmosferze niż dzieci z grupy kontrolnej. Rodzice tych dzieci nie okazywali względem nich wystarczającego zrozumienia, ojcowie często byli surowi, stosowali kary cielesne. Rówieśnicy natomiast pomijali je jako towarzyszy zabaw. To wszystko znalazło niekorzystnie odzwierciedlenie w funkcjonowaniu szkolnym tych dzieci. Wielu badaczy podkreśla związek sytuacji rodzinnej z występowaniem zaburzeń wzrokowych. Powody te to według

T. J. Tonge'a i wsp. (1984), stresogenne czynniki tkwiących w rodzinach rozbitych, niepełnych, a według A. J. Solnit i M. M. Stark (1961) to zbyt duże oczekiwania rodziców w stosunku do możliwości dziecka. Na uwagę zasługują także inne przytoczone przez Wojnarską wyniki badań francuskich autorów: C. Douche i in. (1989, 1990) i C. Zenatti i in. (1989). Wyszuli oni teorię, że pewne postacie zezów mogą być spowodowane przeciążeniami emocjonalnymi. Na podstawie badań 550 dzieci dowiedli, że „występowanie zezów koreluje z czynnikami patogennymi tkwiącymi w rodzinie dziecka, oraz z pojawieniem się u dziecka z zezem chorób psychosomatycznych” (Wojnarska, 1999).

Przedstawione wybiórczo wyniki badań dotyczące sytuacji psychospołecznej dzieci z zaburzeniami wzroku dowodzą, że sytuacja rodzinna i społeczna ma związek z funkcjonowaniem tych osób na wszystkich płaszczyznach, może być nawet powodem pojawienia się zaburzeń.

Rola rodziny w profilaktyce okulistycznej

Nawiązując do opisywanego tematu – dzieci z dysfunkcją narządu wzroku, niewątpliwie nie do przecenienia jest znaczenie rodziny w profilaktyce zaburzeń tego zmysłu. Środowisko, w którym rozwija się dziecko, jak już wielokrotnie podkreślono, jest ogromnie ważne dla prawidłowego rozwoju oczu. Rodzice jako osoby, które powinny troszczyć się o dziecko, sprawując nad nim bezpośrednią opiekę, mają okazję do codziennej, wnikliwej obserwacji. Dzięki temu w porę mogą zauważyć wszelkie nieprawidłowości i odpowiednio zareagować. Już profilaktyka w czasie ciąży (zwłaszcza w pierwszym trymestrze) ma bardzo duże znaczenie dla prawidłowego rozwoju wzroku. Choroby przebyte przez matkę, takie jak: odra, ospa, różyczka, toksoplazmoza, stanowią znaczne zagrożenie dla wzroku dziecka. Również inne schorzenia rodziców, takie jak gruźlica czy kiła mogą na trwałe narazić potomstwo na kalectwo wzroku (Litwin, Bryg, 2005). Rodzice od pierwszych dni życia dziecka powinni być wyczuleni na wszelkie sygnały związane z oczami. Baczna uwaga należy zwracać na wcześniaki – w ich przypadku ryzyko chorób narządu wzroku jest większe. Należy wspomnieć o retinopatii wcześniaków, chorobie polegającej na zahamowaniu prawidłowego unaczynienia siatkówki, co w konsekwencji może nawet doprowadzić do jej odwarstwienia. Częstość występowania retinopatii u niemowląt z masą urodzeniową mniejszą niż 1500 g jest stosunkowo wysoka, wynosi 34–60% (James, Chew, Bron, 1997). Oszacowanie widzenia jest możliwe już u noworodków. Po kilku dniach od urodzenia powinna występować reakcja na światło. Natomiast noworodek mający 6 tyg. powinien nawiązywać kontakt

wzrokowy, odwzajemniać mimikę twarzy. Około 2–3 mc życia dziecko powinno zacząć wykazywać zainteresowanie jasnymi przedmiotami, a około 4 mc powinna wykształcić się koordynacja wzrokowo-ruchowa (Grałek, 2004). Opiekunowie dziecka nie powinni bagatelizować żadnych objawów, które mogłyby wskazywać na problemy z oczami u swych pociech. Do najczęstszych z nich należą: brak kontaktu wzrokowego z osobami oraz przedmiotami, wpatrywanie się w ostre źródło światła, pływające ruchy gałek ocznych, uciskanie, pocieranie oczu, zezowanie (stałe lub tymczasowe), objaw zachodzącego słońca, oczopląs, mrużenie oczu, przekrzywianie głowy, wpatrywanie się z bardzo bliska na przedmioty, zaburzenia koordynacji wzrokowo-ruchowej oraz nieprawidłowości anatomiczne w budowie i położeniu gałek ocznych (Grałek, 2004).

Do zdecydowanie najczęstszych zaburzeń widzenia u dzieci zaliczyć należy wady refrakcji (nadwzroczność, krótkowzroczność, astygmatyzm), które nieskorygowane odpowiednimi okularami mogą powodować bóle głowy, zniekształcenia obrazu oraz przyczyniać się do powstania zezu i niedowidzenia. Wspomniany zez – nierównoległe ustawienie gałek ocznych, potocznie zwane „uciekaniem oczu” – występuje przejściowo w okresie wczesnego niemowlęctwa, natomiast, jeśli utrzymuje się powyżej 3 mc życia wymaga uwagi w postaci badań okulistycznych. Istnieje wiele podziałów zezów: ze względu na wiek powstania, typ odchylenia oraz jego zmienność, fiksację, stany fuzyjne. Następstwem zezu jest często niedowidzenie, czyli obniżenie ostrości wzroku jednego lub obojga oczu bez organicznej przyczyny (po zastosowaniu najlepiej dobranej korekcji okularowej). Zaburzenia wzroku, takie jak m.in. zez i niedowidzenie, prowadzą do upośledzenia widzenia obuocznego (Krzystkowa K i in., 1997). Oprócz wspomnianych powyżej dysfunkcji wzroku, szczególnie częste u dzieci są: zaburzenia akomodacji i konwergencji (głównie niedomoga), słaby zakres fuzji, nieprawidłowa korespondencja siatkówkowa, zaburzenia lokalizacji wzrokowej oraz widzenia stereoskopowego, które z kolei powodują zaburzenia percepcji wzrokowej. Dzieci z zaburzeniami widzenia obuocznego, z uwagi na powstałe trudności w czytaniu i pisaniu, często mylnie diagnozowane są jako dyslektyczne. W tych przypadkach ćwiczenia reedukacyjne nie przynoszą oczekiwanego rezultatu – konieczna jest rehabilitacja ortoptyczna, pozwalająca na zmniejszenie bądź całkowite wyeliminowanie zaburzeń i usprawnienie narządu wzroku.

Bardzo niekorzystny dla dzieci jest fakt, iż rodzice, co często można zaobserwować szczególnie w małych miejscowościach, zakładają, że dziecko „wyrośnie” z zezu czy niedowidzenia, i zwlekają z odpowiednimi badaniami okulistycznymi. Niejednokrotnie, dopiero badania przesiewowe wykazują wysoką wadę refrakcji, nierzadko wraz z poważnym obniżeniem ostrości wzroku jedne-

go lub obojga oczu. W przypadkach, gdy leczenie zostaje podjęte późno, szanse na dobre rokowanie, w tym uzyskanie pełnego widzenia obuocznego maleją. Najlepsze efekty daje podjęcie leczenia około 6 roku życia.

Oprócz aspektu medycznego, zaburzenia te mają również aspekt psychologiczny. Dzieci z dysfunkcją wzroku niejednokrotnie charakteryzują się dużą pobudliwością, nerwowością, zaniżoną samooceną, bywają lękliwe (Doroszewska, 1989). Z tego względu ważne jest szczerze zainteresowanie dzieckiem, poprzez troskę o nie, stwarzanie klimatu bliskości, otwartości, obserwowanie zachowania w różnych sytuacjach i wyłapywaniu ewentualnych nieprawidłowości zanim okażą się one niemożliwe do wyleczenia.

Bardzo ważne jest stymulowanie umiejętności widzenia dziecka już od najmłodszych lat poprzez rozmaite zabawy: zachęcanie do patrzenia, wspólne oglądanie obrazków, rysowanie, lepienie plasteliny, nawlekanie – pobudzamy i doskonalimy funkcje wzrokowe (Walczak, 1998). Istnieje wiele sposobów rozwijania percepcji wzrokowej dziecka. Na rynku dostępne są zeszyty do ćwiczeń percepcji wzrokowej oraz programy doskonalące narządy zmysłów przeznaczone dla różnych grup wiekowych. Zawsze jednak warto użyć nieco wyobraźni i pokusić się o wykonanie prostych pomocy do ćwiczeń wspólnie z dzieckiem, w domu.

W przypadku stwierdzenia zaburzeń obuocznego widzenia wymagających specjalistycznej terapii w gabinecie ortoptyczno-pleoptycznym czy poradni rehabilitacyjnej dla niewidomych i słabo widzących, niezwykle istotne jest właściwe dostosowanie się do zaleceń. Korzystnie na efekt leczenia wpływa regularne wykonywanie ćwiczeń w domu oraz dbanie o prawidłową, ciepłą, pełną akceptacji atmosferę w środowisku rodzinnym.

Problematyka badań własnych

Celem podjętych przeze mnie badań było wyjaśnienie wpływu postaw rodzicielskich na proces rehabilitacji dzieci niedowidzących. Nadmieniam, że słowo „postawa”, zgodnie z definicją M. Ziemskiej (1977), zostało użyte na określenie charakteru emocjonalnego stosunku rodziców do dziecka oraz tendencji do zachowywania się wobec niego w pewien specyficzny sposób. Badania stanowiły próbę odnalezienia odpowiedzi na zasadnicze pytanie dotyczące leczenia dzieci niedowidzących, mianowicie: Jaki jest wpływ postaw rodzicielskich na proces leczenia dzieci z obniżoną ostrością wzroku?

Metodologia badań własnych

Praca miała charakter kazuistyczny. Badaniami objęto 11 przypadków, łącznie przebadano 22 osoby: 11 dzieci niedowidzących w wieku 7–12 lat, oraz 11 rodziców. Badania zostały przeprowadzone przeze mnie osobiście w Niepublicznym Zakładzie Opieki Zdrowotnej Poradni Ortoptycznej w Nowym Sączu oraz w Specjalistycznym Centrum Leczenia Dzieci i Młodzieży – Poradni Ortoptyczno-Terapeutycznej w Krakowie, w kwietniu i we wrześniu 2007 roku. Celem uzyskania dokładnych danych, użyto kilku narzędzi badawczych. Wykorzystano: Kwestionariusz Skala Postaw Rodzicielskich (SPR) – autorstwa M. Płopy, Kwestionariusz Postępów w Leczeniu Dziecka Niedowidzącego – opracowanie własne oraz technikę wywiadu swobodnego (z rodzicami dzieci niedowidzących), a także Rysunku Rodziny (w wykonaniu dzieci niedowidzących).

Charakterystyka badanej grupy

Wszystkie badane dzieci (11) to chłopcy. Średni wiek badanych wyniósł 8,2 lat. Niedowidzenie jednooczne stwierdzano w 7 przypadkach. W pozostałych 4 było to niedowidzenie obuoczne. U 2 dzieci, stwierdzono niedowidzenie dużego stopnia, u 3 niedowidzenie średniego stopnia. Najczęściej występującym rodzajem niedowidzenia było niedowidzenie małego stopnia (6 osób). Dodatkowo u 9 dzieci stwierdzono zezą zbieżnego, w 1 przypadku oprócz niedowidzenia dodatkowo oczopląs.

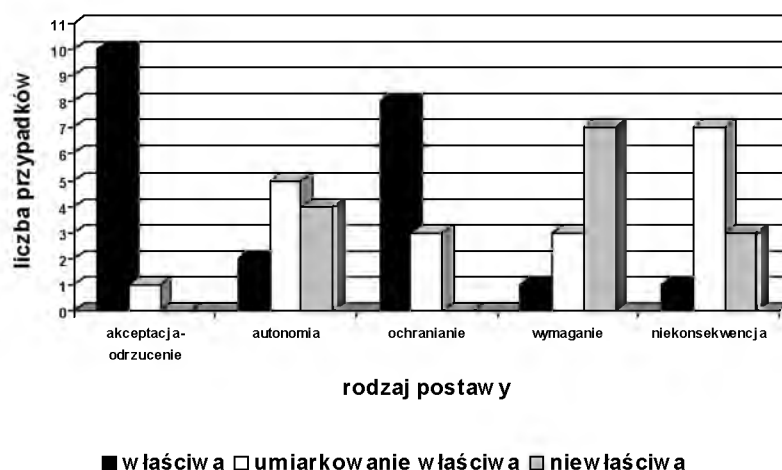
Rodzicem, który brał udział w badaniu była w 10 przypadkach matka, tylko w 1 ojciec. Przeciętny wiek badanych rodziców wyniósł 36,9 lat. Wykształcenie badanych rodziców przedstawiało się następująco: 5 osób z wykształceniem zawodowym, 4 ze średnim, 1 osoba z licencjatem, 1 z wykształceniem wyższym magisterskim.

Wnioski z badań własnych

Dokładna analiza 11 badanych przypadków wskazuje, że postawy rodzicielskie mają znaczny wpływ na proces rehabilitacji dzieci niedowidzących. Poniżej zamieszczono sumaryczne wyniki dotyczące postaw rodzicielskich.

Mając na uwadze szczegółowe problemy badawcze, przeprowadzone badania pozwoliły na wyciągnięcie następujących wniosków. Relacje między rodzicami a dziećmi niedowidzącymi można określić jako bliskie i akceptujące. W żadnym przypadku nie stwierdzono postawy odrzucenia. Badania nie potwierdziły, że postawa ochraniająca jest najczęściej występującą. Większość rodziców prezentowała właściwą postawę ochraniań (8 osób). Niemniej jednak, odnośnie postawy autonomii stwierdzono, że pożądane zachowania należą do rzadkości. Właściwe postawy prezentowały tylko 2 osoby. Pięcioro badanych

Wykres 1. Wyniki ogólne dotyczące poszczególnych postaw rodzicielskich



rodziców wykazało umiarkowanie właściwą postawę autonomii, w 4 przypadkach natomiast stwierdzono brak autonomii. Badania dostarczyły interesujących wniosków na temat postawy niekonsekwencji i wymagania. Otóż, brak niekonsekwencji (postawa pożądana) została stwierdzona tylko w 1 przypadku. Większość rodziców prezentowała umiarkowanie właściwą postawę niekonsekwencji – 7 osób. Postawę niewłaściwą wykazały 3 osoby. Oznacza to, że rodzice dzieci niedowidzących mają tendencję do zmiennego zachowania się względem dziecka. Może to oznaczać, że akceptacja dziecka przeplata się z nerwowością, wahaniami nastroju, niestabilnością zachowania. Jednocześnie badania dowiodły, że większość rodziców (7 osób) posiada nadmierne wymagania w stosunku do dziecka niedowidzącego, postawę umiarkowanie właściwą wykazano w 3 przypadkach. Natomiast tylko w jednym, rodzic prezentował postawę pożądaną. Wskazuje to na fakt, iż rodzice dzieci niedowidzących mają trudności ze zrozumieniem potrzeb swych dzieci, często stawiają wymagania, które przekraczają możliwości dziecka. Najprawdopodobniej wiąże się to z chęcią mobilizacji dziecka do skompensowania deficytów wzrokowych. Niestety, jak dowodzą badania, czynią to w nieumiejętny sposób.

Zagadnieniem, które szczególnie mnie interesowało było pytanie: czy dzieci, których rodzice prezentują właściwe postawy wychowawcze osiągają najlepsze rezultaty leczenia?

Badania wykazały istotną zależność w tym zakresie. Cztero dzieci rodziców, którzy wykazali najkorzystniejsze postawy, osiągnęło najlepsze wyniki leczenia. Dodatkowo, biorąc pod uwagę Kwestionariusz SPR, wywiad z rodzicem i obserwację, dzieci, które osiągnęły najslabszą poprawę, to dzieci rodziców wyka-

zujących najmniej korzystne postawy rodzicielskie. Ponadto można wysunąć wniosek, że atmosfera wychowawcza rzutuje na zachowanie się dziecka podczas ćwiczeń. Dzieci, które w swojej rodzinie otrzymują poczucie wsparcia, akceptacji, miłości zachowują się pogodniej na ćwiczeniach, są bardziej komunikatywne, zaangażowane, chętniej w nich uczestniczą, oraz potrafią dłużej skupić uwagę. Zachowania te niewątpliwie wpływają na efekt rehabilitacji.

Na podstawie analizy Kwestionariusza postępów w leczeniu dziecka niedowidzącego stwierdzono także, że bardzo dobra współpraca z osobą prowadzącą ćwiczenia ułatwia osiągnięcie lepszego efektu leczenia. Dzieci, które wykazały podczas ćwiczeń najbardziej pożądane zachowania osiągnęły jednocześnie stosunkowo największą poprawę. Jednak nie można wysunąć jednoznacznego wniosku, że wraz z pogarszaniem się współpracy pogarszają się wyniki leczenia. Z pewnością, brane pod uwagę poszczególne aspekty zachowania (zaangażowanie, cierpliwość, możliwość skupienia uwagi, współpraca, stosowanie się do zaleceń) mają na to niebagatelny wpływ, jednak nie są jedynymi czynnikami wpływającymi na wynik leczenia.

Badania dowiodły, że dzieci rodziców, którym poświęcany jest w domu czas na wspólne ćwiczenia osiągają lepsze rezultaty od dzieci, które nie wykonują zaleconych w domu ćwiczeń. Oznacza to, że wraz ze zmniejszaniem wartości osiągniętej poprawy zmniejsza się także wartość pożądanego zachowania wobec dziecka. Nadmienić należy, że, jak wynika z analizy poszczególnych przypadków, atmosfera rodzinna oraz stosunek rodziców wobec dziecka znajdują potwierdzenie w rozmowie z dzieckiem, obserwacji zachowania podczas ćwiczeń oraz w wykonanym przez dziecko Rysunku Rodziny.

Czynników, które mają wpływ na powodzenie leczenia dzieci niedowidzących jest bardzo wiele. Jak wykazały przeprowadzone badania, oprócz m.in. wieku rozpoczęcia leczenia, diagnozy początkowej, istotne znaczenie dla procesu rehabilitacji mają okazywane przez rodziców postawy rodzicielskie. Są one ściśle powiązane z zachowaniem się dziecka podczas ćwiczeń, mogą stymulować bądź spowalniać prowadzone leczenie i wpływać na jego efekty.

Bibliografia

- Doroszewska J., *Pedagogika specjalna*, t. 1 i 2, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo, Wrocław 1989.
- Firkowska-Mankiewicz A., *Środowisko rodzinne a rozwój intelektualny dzieci warszawskich*, [w:] *Rodzina – jej funkcje przystosowawcze i ochronne*, red. E. Hałoń, Polska Akademia Nauk, Warszawa, 1995.

- James B., Chew Ch., Bron A., *Kompendium okulistyki dla studentów i lekarzy*, przeł. M. Prost, E. Oleszczyńska-Prost, Wydawnictwo Lekarskie PZWL, Warszawa 1997.
- Krzystkowska K., Kubatko-Zielińska A., Pająkowska J., Nowak-Brygowa H., *Choroba zezowa: rozpoznawanie i leczenie*, Wydawnictwo Lekarskie PZWL, Warszawa 1997.
- Okulistyka pediatryczna i zez* (Basic and Clinical Science Course), red. M. Grałek, cz. 6, wyd. I, Elsevier Urban & Partner, Wrocław 2004.
- Osik D., *Rodzina w procesie socjalizacji dzieci niewidomych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2000.
- Płopa M., *Psychologia rodziny. Teoria i badania*, Wydawnictwo Impuls, Kraków 2005.
- Rembowski J., *Więzi uczuciowe w rodzinie*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1972.
- Solnit A.J., Stark M.H., *Mourning the birth of a defective child*, „Psychoanalytic Study of the Child”, 16/1961.
- Walczak G., *Stymulacja umiejętności widzenia słabo widzących dzieci w wieku 0–3. Roku życia*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1998.
- Wojnarska A., *Przystosowanie emocjonalno-społeczne dzieci z zezem*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1999.
- Wybrane zagadnienia okulistyczne. Podręcznik i poradnik dla studentów i słuchaczy szkół medycznych*, red. M. B. Litwin, H. Bryg, Wydawnictwo ZamKor, Kraków 2005.
- Ziemska M., *Rodzina a osobowość*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1977.

Elżbieta Głowacka

Obraz rodziny w świetle rysunku dziecka neurotycznego

Sposób prezentacji rodziny przez dziecko neurotyczne prześledzę, analizując rysunek zatytułowany „Moja rodzina, ja i mój dom”. Materiał badawczy zostanie poddany analizie treściowej (semantycznej), skutkiem czego wyodrębnione zostaną specyficzne cechy obrazu rodziny u współczesnego dziecka w myśl zasad projekcji.

Wyznaczony przeze mnie cel badań oraz próba zweryfikowania poglądu, iż „neurotyzm wpływa na treściową stronę wytworu plastycznego” wiąże się ze stosunkowo niewielką wciąż wiedzą na ten temat. Wiadomo, że neurotyzm zmienia, zaburza czy też deformuje percepcję otaczającego świata. Pąchalska¹ zauważa, iż dzieje się tak m.in. dlatego, że zgodnie z ewolucyjnym charakterem wszystkich procesów zmysłowych i umysłowych człowieka, obiekt w mikrogeneracji ewoluuje, przechodząc przez poszczególne piętra układu nerwowego i pozostaje na końcu obiektem wielowarstwowym, gdyż niesie w sobie ślady wszystkich faz, przez które przechodził. Jeżeli więc osoba przejawia nerwicę, która wiąże się z dysfunkcją układu emocjonalnego, logicznym następstwem będą zaburzenia percepcji otaczającego świata, a więc i zmiany w interpretacji tego świata. Mówiąc innymi słowy, przewaga silnych, negatywnych emocji (w tym głównie lęku, który, jak powszechnie wiadomo, jest jednym z osiowych objawów nerwic) nie może być obojętna dla percepcji, a więc również dla interpretacji otaczającego świata. Umysłowy obraz świata nigdy bowiem nie jest tworem samej kory mózgowej, ani tym samym procesów logicznych, analitycznych, lecz całego procesu tworzenia przez ośrodkowy układ nerwowy reprezentacji całej otaczającej nas rzeczywistości. Szkodliwość nerwic polega więc nie tylko na tym, że powodują złe samopoczucie, lecz również, a może nawet przede wszystkim na

¹ M. Pąchalska, *Rehabilitacja neuropsychologiczna. Procesy poznawcze i emocjonalne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2006.

tym, że zmieniają sposób, w jaki osoba znerwicowana odbiera świat. To, co ta osoba widzi, jak też to, czego nie widzi, nie wynika bezpośrednio z obiektywnych danych zmysłowych, lecz z interpretacji znaczenia przedmiotów, osób, miejsc, pojęć i sytuacji w świetle relacji własnego „ja” do całego świata. W związku z tym, sposób, w jaki badana osoba obrazuje swój świat na papierze, bez względu na poziom jej zdolności artystycznych lub ich brak, daje wgląd do struktury świata wewnętrznego tej osoby².

Wiadomo, że współczesne, szybkie tempo życia, wysoki poziom urbanizacji i cywilizacji wpływa niekorzystnie na psychikę człowieka, a szczególnie dziecka, któremu niejednokrotnie trudno odnaleźć się w obecnym świecie. Rodzi to rozliczne frustracje, których konsekwencją są zachowania czy postawy lękowe, różne postacie nerwic, czy też agresja. Problem ten dotyczy zwłaszcza mieszkańców dużych aglomeracji miejskich, gdzie te problemy ujawniają się ze zdwojoną siłą.

Badania zostały przeprowadzone w szkole, w grupie dzieci zdrowych psychicznie, które jednak stanowią wysoce zróżnicowaną grupę, głównie z uwagi na typ układu nerwowego i powszechnie występujące w naszym społeczeństwie zaburzenia nerwicowe.

Współczesne, szybkie przemiany polityczne, gospodarcze wpłynęły na zmianę postaw ludzi, wytworzyły inny model życia człowieka w społeczeństwie. Zabiegani rodzice w pogoni za pracą, dobrami materialnymi z reguły niewiele bądź wcale nie poświęcają dziecku czasu. Odrzucone i zagubione we współczesnej rzeczywistości czuje się ono wyobcowane. Komputer i telewizor to często jedyni „towarzysze” życia dziecka – w tej sytuacji staje się ono bardziej podatne na wpływy kolegów (narkotyki, grupy przestępcze). Niezaspokojenie podstawowych potrzeb emocjonalnych rodzi frustrację i poczucie bezradności, skutkujące postawami lękowymi, agresją albo nudą – stąd próby zorganizowania sobie w sposób ciekawy „pustego emocjonalnie” życia. Wszystko to bardzo negatywnie wpływa na kształtowanie się osobowości dziecka, wypacza system i hierarchię wartości. Dodatkowo, emitowane w telewizji filmy o wysokim stopniu agresji mogą stanowić wzorzec do naśladowania, modelować pewne zachowania. Treść przeżyć współczesnego dziecka – w myśl założeń teorii projekcji – musi również przejawiać się w wytworze, głównie w jego treści.

Geneza zaburzeń nerwicowych jest „niezwykle złożona nie tylko z powodu wielości i różnorodności czynników nerwicorodnych, ale przede wszystkim z powodu ich wzajemnego uwikłania”³.

² *Ibidem*.

³ I. Obuchowska, *Dynamika nerwic: psychologiczne aspekty zaburzeń nerwicowych u dzieci i młodzieży*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1981, s. 116.

W genezie nerwic ważną rolę odgrywają przyczyny natury środowiskowej. Wywołują one urazy psychiczne, które, jeśli mają charakter długotrwały, sprzyjają neurotyzacji dziecka. Duże znaczenie ma też wysoka reaktywność układu nerwowego. Interakcja tych dwóch czynników plus nieprawidłowe środowisko rodzinne i szkolne sprzyjają kształtowaniu neurotycznej osobowości. Szkoła może się stać pierwotną przyczyną zaburzeń dziecka lub też pogłębić zaburzenia wyniesione z domu.

Dlatego poznanie tego, co współczesne dziecko czuje, myśli, jak odbiera otaczający świat, może przyczynić się do prawdziwego poznania mechanizmów i przyczyn różnego rodzaju trudności w jego funkcjonowaniu i postawach. Ponieważ dzieci często mają problem z werbalizacją pewnych treści (bloki emocjonalne), stąd analiza wytworów plastycznych może być bardzo pomocna i przydatna w ich diagnozowaniu.

W badaniach oparłam się na teorii Eysencka, który traktuje neurotyczność jako jeden z podstawowych wymiarów osobowości, obejmujący sferę przeżyć emocjonalnych człowieka; dwa skrajne bieguny tego wymiaru to chwiejność (oznaczająca wysoki poziom neurotyzmu i nerwicowości) oraz stałość emocjonalna (oznaczająca niski poziom neurotyzmu, odpowiadający pojęciu zrównoważenia emocjonalnego)⁴. Tak więc, neurotyzm traktuję jako pewnego rodzaju ciągłą, *continuum* – od zrównoważenia emocjonalnego poprzez stany pośrednie aż do niezrównoważenia emocjonalnego – czyli wysokiego poziomu neurotyzmu. W analizie oraz interpretacji rysunków interesują mnie dwa skrajne bieguny – wysoki i niski poziom neurotyzmu, a także jego wpływ na percepcję otaczającego świata.

Pytania badawcze

1. Czy poziom neurotyzmu ma wpływ na treściową warstwę wytworu plastycznego dzieci w wieku 10–11 lat?
2. Czy istnieją zasadnicze różnice w odbiorze, percepcji siebie i świata między dziećmi neurotycznymi a zrównoważonymi (semantyczno-treściowa analiza materiału)?

⁴ S. Korliński, *Neurotyzm wśród studentów*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1984, s. 12.

Hipotezy badawcze

Na podstawie wcześniejszych badań i doświadczeń własnych oraz opierając się na teorii⁵ sformułowałam następujące hipotezy:

1. istnieje zależność między poziomem neurotyzmu a treściową warstwą wytworu plastycznego. Poziom neurotyzmu ma wpływ na:
 - sposób prezentacji domu,
 - sposób prezentacji rodziny – liczbę prezentowanych osób,
 - dynamikę prezentacji rodziny;
2. istnieją zasadnicze różnice w odbiorze (percepcji siebie i świata) między dziećmi zrównoważonymi i neurotycznymi, na co wskazuje zawartość treściowa wytworów spontanicznych.

Określenie zmiennych zależnych – zmiennych niezależnych

Główną zmienną niezależną jest poziom neurotyzmu. Do zmiennych zależnych zaliczyłam:

- sposób prezentacji domu,
- sposób prezentacji rodziny – liczba prezentowanych osób,
- dynamika prezentacji rodziny.

Do zmiennych pośredniczących zaliczyłam wiek i płeć autorów prac.

W trakcie przeprowadzonych badań starałam się maksymalnie ograniczyć wpływ wszelkiego rodzaju tzw. zmiennych zakłócających (prosząc, aby przy wyborze przedstawianego tematu osoby badane nie sugerowały się pracami kolegów), ale, zapewne, tego czynnika nie udało się całkowicie wyeliminować, ponieważ jest to nieuniknione w badaniach grupowych.

⁵ S. Popek, *Barwy i psychika: percepcja, ekspresja, projekcja*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1999, s. 121–123; E. Głowacka, *Diagnostyczne aspekty analizy semantycznej rysunku dziecka neurotycznego*, [w:] *Psychologia Współczesna. Oczekiwania i Rzeczywistość*, red. M. Ledzińska, G. Rudkowska, L. Wrona, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2005, s. 546–547; S. Popek, *Testy rysunkowe a wartości projekcyjne wytworów plastycznych*, „Annales”, Vol. 6, nr 9, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1993, s. 117–150, s. 117–150.

Metody badawcze

1. Sytuacja eksperymentalna działań plastycznych – wytwory malarskie i rysunkowe o tematyce: „Moja rodzina, ja i mój dom”. (Metoda ta została wybrana i zastosowana z uwagi na fakt, iż jest to koniec fazy ideoplastyki, w której to fazie twórczość dziecięca charakteryzuje się jeszcze dużą spontanicznością i autentyzmem (badani to dzieci z klas 4 i 5 szkoły podstawowej), by w późniejszej fazie fizjoplastyki „ustąpić” miejsca zjawisku tzw. kryzysu w twórczości plastycznej – okres oschłości i zahamowania, brak spontaniczności i autentyczności).
2. Test do pomiaru natężenia neurotyzmu „Jaki jesteś?”⁶.
3. Analiza dotycząca kryterium treściowego – tzw. semantyczna analiza materiału (jakościowa).

Charakterystyka badanej populacji

W celu realizacji podjętego tematu badawczego oraz weryfikacji przyjętych hipotez, wstępnie testem „Jaki jesteś?” przebadanych zostało 240 osób z klas 4 i 5 szkół podstawowych w Krakowie – tzw. grupa podstawowa, z czego wyselekcjonowano grupy ekstremalne – o wysokim (7–10 sten) oraz niskim (1–4 sten) poziomie neurotyzmu – łącznie 121 osób.

Po selekcji zostały odrzucone osoby z grupy 2 – średni poziom neurotyzmu, (oraz osoby z wysokim wynikiem w skali kłamstwa); w wyniku czego uzyskałam grupę 121 osób, z czego 59 to dzieci z neurotyzmem (wysoki poziom neurotyzmu), a 62 to dzieci zrównoważone (niski poziom neurotyzmu).

Na podstawie rozmów z uczniami, wychowawcami oraz przeglądu kart ucznia ustaliłam, iż większość dzieci pochodzi z rodzin inteligentnych, rodzice mają na ogół wykształcenie wyższe i są to najczęściej rodziny pełne (tylko 12 osób pochodzi z rodzin niepełnych). Kilku uczniów przejawia trudności wychowawcze oraz ma wady wymowy i pisania (jąkanie, dysleksja, dysgrafia).

Interpretacja wytworów plastycznych – jak już wspominałam – będzie oparta na analizie warstwy semantycznej, znaczeniowej, tzw. analiza treściowa.

⁶ E. Skrzypek, M. Choynowski, *Tymczasowy podręcznik do testu jawnego niepokoju „Jaki jesteś?”*, Pracownia Psychometryczna PAN, Warszawa 1968.

Prezentacja wyników w zakresie warstwy treściowej (semantycznej)

Analizę treściową przeprowadziłam na podstawie wybranych tematycznie prac, które wydawały się najbardziej reprezentatywne, dotyczące tematu „Moja rodzina, ja i mój dom”.

Na początek chciałam sprawdzić, czy istnieje różnica w sposobie przedstawiania domu w poszczególnych grupach. Dokonałam rozróżnienia na dwie kategorie, biorąc pod uwagę sposób usytuowania rodziny:

1. *na zewnątrz domu* – czyli dom prezentowany jest jako budynek,
2. *wewnątrz domu* – dom prezentowany jest jako ognisko domowe.

Wydaje mi się, że dzieci z neurotyzmem jako osoby o zakłóconym życiu emocjonalnym, częściej popadają w konflikty z otoczeniem, wskutek czego powinni częściej preferować dom jako budynek, a nie jako ognisko domowe, które łączy, jednoczy rodzinę (na co wskazują też moje wcześniejsze badania)⁷.

Tabela 1. Sposób prezentacji domu

Stopień nasilenia neurotyzmu	Liczba ogólna wytworów	Dom jako wnętrze	Dom jako budynek	Brak lokalizacji	
1. WPN	59	8	42	9	$\phi = 0,597$ $\chi^2 = 38,542$ $(p < 0,01)$
2. NPN	62	44	14	4	

Dzieci z grupy drugiej – NPN – czyli o niskim poziomie neurotyzmu, wykazują tendencję do przedstawiania domu jako ogniska domowego, rodzinnego, co przejawia się w prezentacji domu jako wnętrza oraz sugeruje emocjonalny stosunek do tego tematu.

Natomiast dzieci z wysokim poziomem neurotyzmu (WPN) zdecydowanie częściej przedstawiają dom jako budynek, co pozwala przypuszczać, że instrukcja została potraktowana formalnie (rys. 1, 2, 3). Prawdopodobnie także ich relacje z rodzicami i rodzeństwem często są zakłócone, konfliktowe. Przejawia się to ujmowaniem tych zaburzonych relacji w rysunku w ten sposób, iż część rodziny jest rysowana w jednym rogu kartki, część w drugim, oddzielona, odgródzona np. sprzętami, meblami itp., lub np. dziecko przed komputerem czy telewizorem, samo bądź odwrócone tyłem do rodziny. Były też takie sytuacje, gdzie część rodziny rysowana jest wewnątrz domu, a część na zewnątrz – widać

⁷ E. Głowacka, *Zastosowanie kryterium formalnego rysunku dziecka do celów diagnostycznych w psychologii klinicznej*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP”, Prace Psychologiczne 6, Kraków 1997, s. 267–268.

wyraźnie rozłam w rodzinie i albo całkowity brak więzi, albo więź połowiczną z jednym z rodziców bądź z kimś z rodzeństwa. Często dzieci z wysokim poziomem neurotyzmu rysują dom bez lokalizacji (mimo wyraźnej instrukcji, dziecko nie rysuje domu jako budynku czy też jego wnętrza, tylko przedstawia rodzinę umieszczoną np. w plenerze – dom prawdopodobnie nie spełnia swojej funkcji, nie daje dziecku poczucia bezpieczeństwa), mówimy wtedy o tzw. ucieczce pojęć – rodzina na łące, w parku itp. (rys. 5).

W celu analizy stabilności preferencji w zakresie poszczególnych kryteriów analizy treściowej i poziomu neurotyzmu, obliczono współczynnik korelacji ϕ oraz sprawdzono istotność statystyczną mierzonych zależności⁸.

I tak, w przypadku tabeli nr 1 różnica w tendencjach jest bardzo istotna, statystycznie bowiem $\phi = 0,597$, zaś $\chi^2 = 38,542$ ($p < 0,01$).

Sposób prezentacji rodziny

W odniesieniu do sposobu prezentacji rodziny, dokonano podziału na kategorie:

- *rodzina pełna* – dziecko przedstawia wszystkie osoby z rodziny, odzwierciedla stan faktyczny,
- *rodzina niepełna* – dziecko przedstawia np. jednego z rodziców lub nie przedstawia rodzeństwa itp.,
- *świat pusty* – całkowity brak ludzi lub tylko przedstawiony autor.

Oczywiście, w trakcie badania każde dziecko było pytane o stan faktyczny rodziny. W tym celu proszono, aby na odwrocie kartki napisało, kto mieszka z nim w domu, aby można było skonfrontować stan faktyczny z treścią przedstawioną w jego wytworach.

U neurotyków powinna dominować skłonność do przedstawiania rodziny niepełnej lub światów pustych, z uwagi na specyfikę życia emocjonalnego, zaburzonego, sprzyjającego nieprawidłowym relacjom z otoczeniem.

U dzieci neurotycznych zarysowuje się wyraźna tendencja do rysowania rodziny niepełnej lub światów pustych, przy czym trzeba zaznaczyć, że część dzieci pochodzi z rodzin rozbitych i wychowywane są przez matkę, w dwóch przypadkach ojciec nie żyje (mimo to zostali uwzględnieni), a trzech ojców przebywa czasowo w pracy za granicą – ci również zostali narysowani (rys. 1, 2, 3).

⁸ J. Brzeziński, *Elementy metodologii badań psychologicznych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1978, s. 114.

Tabela 2. Sposób prezentacji rodziny

Stopień nasilenia neurotyzmu	Liczba ogólna wytworów	Rodzina				
		Pełna w rysunku	Niepełna w rysunku	Świat pusty w rysunku	Pełna – stan faktyczny	Niepełna – stan faktyczny
1. WPN	59	18	30	11	51	8
2. NPN	62	35	15	12	58	4

Natomiast u dzieci zrównoważonych dominuje rodzina pełna i to najczęściej ujmowana w domu (patrz tab. 2), wewnątrz, w bliskim kontakcie (rys. 4); niemniej, sporo jest także tzw. światów pustych – może to wynikać z braku czasu rodziców dla dzieci – niewiele przebywają w domu, dlatego po prostu dzieci ich nie przedstawiają.

W rysunkach o tematyce „Moja rodzina, ja i mój dom” zanalizowano również interakcje (pewien dynamizm lub jego brak) zaprezentowanych w wytworach osób, dzieląc je na dwa rodzaje. Wyodrębniono:

- *rodzinę w interakcji* – gdy osoby przedstawione na rysunku wykonują jakąś czynność sugerującą udział wszystkich, stoją blisko siebie, nieraz nawet trzymają się za ręce,
- *rodzinę bez interakcji* – osoby przedstawione są na zasadzie jak gdyby wyliczenia członków rodziny, współlistnienia, bez sugerowania jakiegokolwiek więzi.

Przyjęłam założenie, że im wyższy poziom neurotyzmu, tym większa skłonność do prezentowania rodziny w sposób formalny, bez uwzględniania interakcji zachodzących między jej członkami.

Tabela 3. Dynamika prezentacji rodziny

Stopień nasilenia neurotyzmu	Liczba ogólna wytworów	W interakcji 10	Bez interakcji 49	$\varphi = -0,363$ $\chi^2 = 16,03$ $(p < 0,01)$
1. WPN	59	32	30	
2. NPN	62			

W obu grupach zaznacza się sposób formalny przedstawiania rodziny, tzn. bez uwzględnienia więzi zachodzącej między jej członkami. Okazuje się jednak, że osoby zrównoważone – o niskim poziomie neurotyzmu, równie często podkreślają interakcję, więź, co sugeruje występowanie emocjonalnego podejścia do tematu (proporcje w tej grupie to na 62 osoby – 32 w interakcji oraz 30 bez

interakcji, czyli blisko 50% tendencja w obu grupach – patrz tab. 3). Stwierdzono tu istnienie wysokiego współczynnika korelacji oraz istotność statystyczną pomiędzy obu grupami, bowiem $\varphi = -0,363$ zaś $\chi^2 = 16,03$ ($p < 0,01$).

Aby dokładniej przyjrzeć się, jak funkcjonuje i jak się czuje w domu dziecko, oraz jaka panuje w nim atmosfera, dokonałam analizy wybranych stwierdzeń z testu „Jaki jesteś?” i sprawdziłam, jak na nie odpowiadają dzieci neurotyczne, a jak zrównoważone. Należą tu stwierdzenia:

- zwykle od razu robię wszystko, co mi polecają starsi (6 stwierdzeń),
- moi koledzy są szczęśliwsi ode mnie (14 stwierdzeń),
- często czuję się nieszczęśliwy (23 stwierdzeń),
- często martwię się, że może przytrafić mi się coś złego (31 stwierdzeń),
- czuję się samotny nawet, gdy jestem w towarzystwie (37 stwierdzeń).

Liczba uzyskanych punktów przedstawia się następująco:

- dzieci z neurotyzmem (WPN) – 177 punktów
- dzieci zrównoważone (NPN) – 62 punkty.

Analiza sposobów udzielania odpowiedzi pozwala stwierdzić, że dzieci z wysokim poziomem neurotyzmu zdecydowanie częściej czują się osamotnione i nieszczęśliwe, niż dzieci zrównoważone. Z kolei dom dla osób zrównoważonych stwarza większe poczucie bezpieczeństwa, stanowi azyl przed współczesnym – jakże często – pełnym zagrożeń światem.

Dokonano jeszcze jednego zestawienia odnośnie rysunków o tematyce „Moja rodzina, ja i mój dom” – mianowicie sposobu prezentacji rodziny niepełnej.

Ciekawych refleksji dostarcza analiza rysunków, gdzie rysowane były rodziny niepełne (patrz tab. 4). Jest to zestawienie dotyczące prezentowanych osób w rodzinach niepełnych oraz interakcji zachodzących pomiędzy tymi osobami.

Tabela 4. Sposób prezentacji rodziny niepełnej

Stopień nasilenia neurotyzmu	Liczba ogólna wytworów	Rodzina niepełna				
		Matka	Ojciec	Oboje	W interakcji	Brak interakcji
1. WPN	30	5	21	4	2	28
2. NPN	15	4	10	1	14	1

Oczywiście są tu brane pod uwagę wszystkie te rysunki, gdzie dziecko przedstawiło rodzinę niepełną (mimo iż w rzeczywistości jest ona pełna).

Jak widać z zestawienia, osobą prezentowaną w rodzinach niepełnych jest znacznie częściej ojciec, niż matka i to niezależnie od poziomu neurotyzmu, w obu grupach. Sugeruje to, że zarówno sam ojciec, jak i jego rola w rodzinie

jest eksponowana wyraźniej. Ojciec spostrzegany jest – niezależnie od płci osób badanych – jako osoba zdecydowanie bardziej znacząca. Być może jest to efekt zmiany tradycyjnych ról we współczesnej rzeczywistości i rodzinie, gdzie kobieta coraz częściej aktywnie uczestniczy w życiu zawodowym, pełniąc funkcje kierownicze, a badane osoby – co w tym miejscu pragnę podkreślić – to dzieci ze środowiska wielkomiejskiego, w którym często mamy do czynienia z takimi zjawiskami i w związku z tym, kobiety po prostu rzadziej przebywają w domu.

Charakterystyczny jest też fakt, że osoby zrównoważone (NPN) najczęściej nie umieszczają żadnego z rodziców na rysunku, ale za to, jeśli już rysują rodzinę to jednak w interakcji, uwzględniając więź emocjonalną.

Ogólnie należy stwierdzić, że rodzina niepełna jest znacznie częściej prezentowana z uwzględnieniem więzi, bowiem łącznie na 121 rysunków o tej tematyce tylko 42 przypadki – gdzie rodzina jest rysowana, przedstawiona została w interakcji, z czego 30 przypada na rodziny niepełne, a jedynie 12 na rodziny pełne. Może to nasuwać przypuszczenie, że dzieci rysujące rodziny pełne odzwierciedlają rodzinę jako pewien twór formalny, bez uwzględniania wzajemnych odniesień pomiędzy członkami rodziny; natomiast dzieci rysujące rodziny niepełną odzwierciedlają emocjonalne relacje, uwzględniając więzi rodzinne.

Podsumowanie

Analiza rysunków „Moja rodzina, ja i mój dom” pozwoliła wysnuć wniosek, że istnieje specyfika w zakresie ujęcia tego tematu i potwierdziła większość założonych hipotez. Dostarczyła też wielu różnorodnych informacji o specyfice funkcjonowania dzieci o zróżnicowanej dynamice procesów nerwowych. Dzieci z wysokim poziomem neurotyzmu, jako osoby o zaburzonym życiu emocjonalnym, dużej ilości konfliktów mających najczęściej swoje źródło w specyfice atmosfery życia rodzinnego, przedstawiają dom jako budynek, bez uwzględniania więzi zachodzących w rodzinie. Przeciwnieństwo stanowi sposób prezentacji tegoż tematu przez osoby zrównoważone, które przedstawiają dom jako wnętrze, ognisko domowe i odzwierciedlają więzi emocjonalne zachodzące w rodzinie.

Zarysowują się także różnice między dziećmi neurotycznymi i zrównoważonymi co do ilości prezentowanych osób w rodzinie. Dzieci z wysokim poziomem neurotyzmu prezentują często rodziny niepełne, więź jest albo połowiczna, z jednym z rodziców czy z kimś z rodzeństwa, albo nie ma jej wcale.

Natomiast dzieci zrównoważone częściej rysują rodzinę pełną, z zaznaczeniem więzi. Dom prawdopodobnie stanowi dla nich poczucie bezpieczeństwa

w przeciwieństwie do dzieci neurotycznych. Pojawiło się też wiele prac, zarówno u dzieci z wysokim poziomem neurotyzmu, jak i u dzieci zrównoważonych, gdzie prezentowany jest świat pusty, co pozwala przypuszczać, że u większości dzieci występuje stan samotności psychologicznej, „ucieczka od ludzi”, świat w większości przypadków jest światem pustym emocjonalnie, bez ludzi, z licznymi elementami zagrożenia i lęku, a „towarzystwo” ludzi rekompensuje dziecku komputer i telewizor.

W pracach dzieci o bardzo wysokim poziomie neurotyzmu charakterystyczny jest fakt, że dzieci te zdecydowanie częściej przedstawiają rodzinę niepełną, czy wręcz świat pusty, bez ujmowania czy ukazywania więzi emocjonalnej pomiędzy członkami rodziny. Typowy jest też fakt, iż w temacie „Moja rodzina, ja i mój dom” dzieci, oprócz tego, że najczęściej traktują instrukcję bardzo formalnie, niemal dosłownie, tzn. rysują dom jako budynek i świat pusty, czy, co najwyżej, obok domu sytuują siebie w tym pustym świecie – to dom dominuje nad otoczeniem, istnieje wyraźne zakłócenie proporcji w kierunku przewagi otoczenia, przedmiotów nad podmiotem. W literaturze zjawisko to opisywane jest jako tzw. „syndrom psychicznej bezdomności” (wskaźnik wyodrębniony przez Kos, Biermann w teście „Zaczarowana Rodzina”)⁹, co potwierdzają również moje badania¹⁰, Otóż, stwierdzony „syndromu psychicznej bezdomności” świadczy o poczuciu samotności i wyobcowania współczesnego dziecka (rys. 1, 2, 3).

Dzieci neurotyczne zdecydowanie częściej sytuują rodzinę na zewnątrz. W pracach tych dzieci dominują kolory ostre symbolizujące agresję lub lęk, kreska jest bardzo silna, mocna, kompozycje odznaczają się dużym dynamizmem, uderza też pewien chaos tych kompozycji, zagęszczenie elementów, szczegółów, zawirowania, zakręcenia linii czy wręcz cieniowanie kreskami całej kompozycji, świat często ujmowany jest w akcji (choć tutaj nie była brana pod uwagę analiza formalna rysunku). W tych pracach widać dwie tendencje – albo występuje chaos, zagęszczenie elementów, ich olbrzymia mnogość lub prace są ubogie jakby niedokończone, niestaranne (mała ilość szczegółów). Charakterystyczne jest zaburzenie proporcji. Są one zakłócone w dwóch kierunkach – albo świat dominuje nad ludźmi, albo – znacznie rzadziej – ludzie nad światem. Zdecydowanie gorszy jest też poziom staranności prac, często są to prace niewykończone, bez zaznaczenia tła czy podstawy dla przedstawionych elementów. Uderza również niepokój kompozycji.

Z kolei dzieci z niskim poziomem neurotyzmu przedstawiają najczęściej rodziny pełne, usytuowane różnie – zarówno na zewnątrz, jak i wewnątrz domu. Dzieci te zdecydowanie częściej przedstawiają rodziny pełne w interakcji, umieszczone blisko siebie, co świadczy o dobrych relacjach emocjonalnych. Jeśli nawet przedstawiają rodzinę niepełną, to zawsze zaznaczona jest więź z którymś z człon-

ków rodziny. Charakterystyczny jest też fakt, że dzieci te zawsze bardzo drobiazgowo i dokładnie wyliczają wszystkich członków rodziny. W pracach tych dominuje kolorystyka zgaszona, spokojna, tematyka też jest stonowana; choć kreska często jest silna i mocna, to jednak przeważają kompozycje statyczne, dominują prace starannie wykonane, bardzo estetyczne, częściej prawidłowe jest również ujęcie proporcji.

Dzieci neurotyczne przedstawiają dom jako budynek, traktując instrukcję formalnie. Często występuje przesadnie powiększony dom, zaburzony, zakłócony proporcjonalnie – jak już wspomniano – co świadczy o tzw. syndromie psychicznej bezdomności, poprzez który uwypukla się stan samotności psychologicznej oraz emocjonalnej pustki dziecka. Dzieci neurotyczne zdecydowanie częściej niż dzieci zrównoważone przedstawiają światy puste lub rodziny niepełne, bez uwzględnienia więzi emocjonalnych zachodzących wewnątrz rodziny.

Warto jeszcze raz na koniec zwrócić uwagę, iż z bogatego materiału plastycznego wyłania się wiele cech współczesnego dziecka niezależnie od stopnia nasilenia neurotyzmu i jego stanu emocjonalnego.

Bibliografia

- Brzeziński J., *Elementy metodologii badań psychologicznych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1978.
- Frydrychowicz A., *Rysunek rodziny. Projekcyjna metoda badania stosunków rodzinnych*, Centrum Metodyczne Poradnictwa Psychologiczno-Pedagogicznego, Warszawa 1996.
- Głowacka E., *Zastosowanie kryterium formalnego rysunku dziecka do celów diagnostycznych w psychologii klinicznej*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP”, Prace Psychologiczne 6, Kraków 1997.
- Głowacka E., *Diagnostyczne aspekty analizy semantycznej rysunku dziecka neurotycznego*, [w:] *Psychologia współczesna. Oczekiwania i rzeczywistość*, red. M. Ledzińska, G. Rudkowska, L. Wrona, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2005.
- Korliński S., *Neurotyzm wśród studentów*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1984.
- Obuchowska I., *Dynamika nerwic: psychologiczne aspekty zaburzeń nerwicowych u dzieci i młodzieży*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1981.
- Pąchalska M., *Rehabilitacja neuropsychologiczna. Procesy poznawcze i emocjonalne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2006.
- Popek S., *Testy rysunkowe a wartości projekcyjne wytworów plastycznych*, „Annales”

Vol. 6, nr 9, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1993.

Popek S., *Barwy i psychika: percepcja, ekspresja, projekcja*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1999.

Skrzypek E., Choynowski M., *Tymczasowy podręcznik do testu jawnego niepokoju „Jaki jesteś?”*, Pracownia Psychometryczna PAN, Warszawa 1968.

Aneks



Rysunek 1. Ewelina, lat 10; Przykład syndromu psychicznej bezdomności; świat pusty, dom przedstawiono jako budynek



Rysunek 2. Bartosz, lat 11; Przykład syndromu psychicznej bezdomności; świat pusty, dom przedstawiono jako budynek



Rysunek 3. Ewa, lat 10; Przykład syndromu psychicznej bezdomności; świat pusty, dom przedstawiono jako budynek



Rysunek 4. Magda, lat 11; Przykład domu jako wnętrza, sugerujący emocjonalny stosunek do prezentowanego tematu



Rysunek 5. Joasia, lat 10; Przykład braku lokalizacji domu i rodziny



Noty o autorach

Iwona Babuńska, mgr, Krakowska Szkoła Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Wydział Nauk o Rodzinie

Monika Borowska, dr, Papieska Akademia Teologiczna, Wydział Nauk Społecznych

Małgorzata Duda, dr, Papieska Akademia Teologiczna, Wydział Nauk Społecznych

Agata Gardziola, mgr, doktorantka, Katolicki Uniwersytet Lubelski

Krzysztof Gerc, dr, Krakowska Szkoła Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Wydział Nauk o Rodzinie

Elżbieta Głowacka, dr, Uniwersytet Jagielloński, Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej

Urszula Gruca-Miąsik, dr, Uniwersytet Rzeszowski, Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej

Dariusz Grzonka, dr, Krakowska Szkoła Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Wydział Nauk o Rodzinie

Bożena Gulla, dr, Papieska Akademia Teologiczna, Wydział Nauk Społecznych

Andreja Hočevár, University of Ljubljana, Słowenia, Wydział Nauk o Rodzinie

Patrycja Huget, dr, Krakowska Szkoła Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Wydział Nauk o Rodzinie

Aleksandra Jaszczyk, mgr, Uniwersytet Jagielloński, Instytut Psychologii

Aniela Kaczanowska, dr, Krakowska Szkoła Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Wydział Nauk o Rodzinie

Maria Kapiszewska, prof. dr hab., Krakowska Szkoła Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Wydział Nauk o Rodzinie

Stanisław Kawula, prof. dr hab., Uniwersytet Warmińsko-Mazurski

Mojca Kovač Šebart, University of Ljubiana, Słowenia, Wydział Nauk o Rodzinie

Małgorzata Kubas, absolwentka Krakowskiej Szkoły Wyższej im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Wydział Nauk o Rodzinie

Małgorzata Kuleta, dr, Uniwersytet Jagielloński

Aleksandra Litawa, mgr, Krakowska Szkoła Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Wydział Nauk o Rodzinie

Grażyna Makiello-Jarża, prof. nadzw. dr hab., Krakowska Szkoła Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Wydział Nauk o Rodzinie

Jasna Mažgon, University of Ljubiana, Słowenia, Wydział Nauk o Rodzinie

Teresa E. Olearczyk, doc. dr, Krakowska Szkoła Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Wydział Nauk o Rodzinie

Agnieszka Ostafińska-Konik, mgr, Krakowska Szkoła Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Wydział Nauk o Rodzinie

Anna Pabiańczyk, mgr, Krakowska Szkoła Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Wydział Nauk o Rodzinie

Mariusz Parlicki, dr, Krakowska Szkoła Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Wydział Nauk o Rodzinie

Ewa Piechowicz, mgr, absolwentka Krakowskiej Szkoły Wyższej im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Wydział Nauk o Rodzinie

Piotr Staliński, dr, Wyższa Szkoła Biznesu – National-Louis University, Wydział Przedsiębiorczości i Zarządzania, Zakład Metod Ilościowych

Aleksander Suseł, mgr, Wyższa Szkoła Biznesu – National-Louis University, Wydział Przedsiębiorczości i Zarządzania, Zakład Metod Ilościowych

Jan Szmyd, prof. dr hab., Krakowska Szkoła Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Wydział Nauk o Rodzinie

Stanisław Szumpich, prof. dr hab., Krakowska Szkoła Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Wydział Nauk o Rodzinie

Damijan Štefanc, University of Ljubiana, Słowenia, Wydział Nauk o Rodzinie

Monika Wasilewska, dr, Uniwersytet Jagielloński

Ewa Witowska, mgr, absolwentka Krakowskiej Szkoły Wyższej im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego